

MACIEJ KORKUĆ

Józef Kuraś

„Ogień”

Podhalańska wojna 1939–1945



ATTYKA

MACIEJ KORKUĆ

Józef Kuraś

„Ogień”

Podhalańska wojna 1939–1945

MACIEJ KORKUĆ



Józef Kuraś
„Ogień”

Podhalańska wojna 1939–1945

Copyright © by Instytut Pamięci Narodowej – Komisja Ścigania Zbrodni
przeciwko Narodowi Polskiemu & Wydawnictwo Attyka

Text Copyright © by Maciej Korkuć

Kraków 2012

Recenzenci
dr Filip Musiał
prof. dr hab. Ryszard Terlecki

Redakcja
Julia Buczek

Korekta
Paulina Orłowska

Projekt graficzny okładki
Magdalena Ewý

Wydawnictwo Attyka
ul. W. Żeleńskiego 29
31-353 Kraków
tel. 12 623 10 18

All rights reserved.

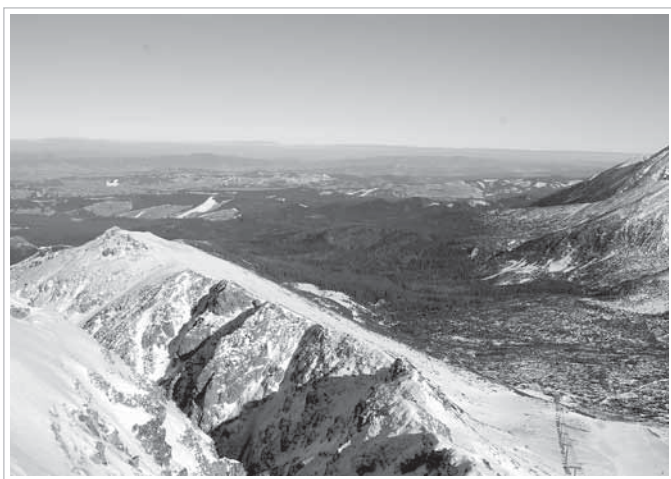
Wszystkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej publikacji nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych bez pisemnej zgody posiadacza praw autorskich.

Zapraszamy
ipn.gov.pl
ksiegarniaipn.pl

ISBN 978-83-8376-816-8

Spis treści

Wprowadzenie	7
Rozdział 1	
Wieś Kurasiów	23
Rozdział 2	
Żołnierz Wojska Polskiego.....	49
Rozdział 3	
W konspiracji państwowej i podhalańskiej	73
Rozdział 4	
Szef oddziału partyzanckiego Armii Krajowej	107
Rozdział 5	
Dowódca partyzanckich rozbitków	151
Rozdział 6	
Komendant oddziału specjalnego Ludowej Straży Bezpieczeństwa	195
Rozdział 7	
Współpracownik „berlingowców”	237
Rozdział 8	
Funkcjonariusz MBP.....	271
Zakończenie	313
Aneks	319
Bibliografia.....	387
Indeks nazwisk i pseudonimów	399



Wprowadzenie

Józef Kuraś urodził się w czasie I wojny światowej. Kiedy zaczynała się budowa II Rzeczypospolitej, miał trzy lata. Gdyby w XX w. Polska mogła w sposób nieprzerwany istnieć i rozwijać się w atmosferze pokoju jako wolne państwo, Józef Kuraś „Ogień” mógłby dożyć XXI w. Być może, tak jak jego ojciec, wychowałby dzieci, wiódłby życie mniej lub bardziej ustabilizowane, rozpoznawany jedynie na Podhalu, znany we własnym środowisku: w rodzinie, wśród sąsiadów i znajomych. Jednak historia potoczyła się inaczej. Ponad pół wieku temu zginął, mając niespełna 32 lata. Był już wtedy legendarnym dowódcą partyzanckim. Miał za sobą służbę w organizacjach niepodległościowych, następnie w Armii Krajowej i Ludowej Straży Bezpieczeństwa. W momencie śmierci dowodził największym w Małopolsce zgrupowaniem partyzanckim; był zarówno postrachem, jak i obiektem nienawiści dla funkcjonariuszy Urzędu Bezpieczeństwa. W czasach PRL jego postać stała się tematem propagandowych książek wydawanych w setkach tysięcy egzemplarzy i trudnych do zliczenia artykułów oraz tekstów prasowych. W latach dziewięćdziesiątych XX w. Kurasia w jeszcze większym stopniu rozpoznawano w całym kraju. Do dziś pozostaje tematem niekończących się sporów i kontrowersji.

Jego los – podobnie jak losy milionów Polaków – zmieniła nieodwracalnie agresja Niemiec oraz ZSRR na Polskę. W wyniku wojny przez pięćdziesiąt lat Polska była pozbawiona niepodległości. Jej obywatele musieli żyć w kraju zniewolonym, w systemie ustrojowym narzuconym przez obce mocarstwo.

Kłęska, jaką poniosły w latach czterdziestych XX w. wszystkie środowiska aktywnie działające na rzecz odzyskania niepodległości, oznaczała nie tylko terror i śmierć kolejnych tysięcy obywateli Rzeczypospolitej. Położyła się też cieniem na narodową pamięć, przez całe dekady uniemożliwiając swobodną dyskusję wokół sporów i konfliktów z przeszłości. Peierelowska propaganda dodała swoje wersje wydarzeń do nierozwikłanych problemów, które już istniały wśród uczestników wydarzeń. Wersje te niekiedy były korygowane, zmieniane lub przebudowane – jednak niezmiennie podporządkowane potrzebom rządzącej ideologii. Zawsze też narzucane jako obowiązujące w obiegu publicznym.

Odpowiednio zdeformowana informacja była traktowana jako oręż w walce z przeciwnikiem. Użyteczną propagandowo wizję biografii Józefa Kurasia „Ognia” próbowano kształtować jeszcze za jego życia. W 1946 r. komunistyczny „Dziennik Polski” w artykule na pierwszej stronie, pod znaczącym tytułem *Członkowie SS – w bandach NSZ*, pisał: *Na terenie podhalańskim działają tzw. bandy „Ognia”. Jest to pseudonim znanego przed woj-*

na koniokrada, psychopaty Józefa Kurasia, który w czasie wojny prowadził partyzantki „na własny rachunek”, odznaczając się szczególnym sadyzmem wobec eksploatowanej ludności góralskiej. „Ogień” ma jeszcze inne niepiękne karty swej „partyzanckiej” działalności. Oto w czasie wojny łączyły go ścisłe kontakty z Wackiem Krzeptowskim, którego nazwisko stało się synonimem zdrady. Dziś ten przyjaciel powieszono głową na dół „führera” podhalańskiego – pozazdrościł mu laurów współpracy z Niemcami. [...] Otóż na rozkaz Kurasia podlegli mu bandyci mordują tych wszystkich świadków, którzy mogliby dziś zeznaniami swymi zdemaskować kolaborantów Podhala, rozmaitych „volksdeutschów” i popleczników Krzeptowskiego¹.

Kuraś miał się jednoznacznie kojarzyć nie tylko ze zdradą i kolaboracją. Nieco później jego postać próbowano na siłę dopasować do pożądanego wówczas wzorca wroga klasowego: „Ogniowi” przyszyły w sukurs tradycje Janosikowe. Nic to, że historyczny Janosik z Tercejowej był zbójnikiem walczącym z panami, a Józef Kuraś z Waksmundu, znany pod kryptonimem „Ogień”, był rozbójnikiem, który się właśnie „panom” zaprzedał, walcząc po ich stronie przeciw władzy ludowej. Skłonna do awanturniczości (i uznania dla awanturników) ludność góralska gotowa była widzieć w „Ogniu” wskreszenie jakby owych tradycji Janosikowych – fantazję i zawadiactwo. [...] Nie minie rok, a pospolity opryszek, podszywający się haniebnie pod szczytne tradycje Janosika, będzie złym, odległym wspomnieniem².

Takie sformułowania przez długi czas były normą w publikacjach wydawanych w komunistycznej prasie. Proroctwa o tym, że postać „Ognia” pójdzie w zapomnienie również się nie sprawdzały. W połowie lat pięćdziesiątych zapadła decyzja o druku rzekomych wspomnień Władysława Machajka z roku 1945, w znacznej części także opisujących skarykaturalizowaną postać „Ognia”. Książka ukazała się w 1955 r. Po kilku miesiącach pojawiło się jej drugie wydanie. Później, w kilkuletnich odstępach, były kolejne wysokonakładowe edycje pt. *Rano przeszedł huragan* – w latach: 1956, 1960, 1965, 1973, 1985. W założeniu te publikacje miały być jednym z podstawowych sposobów budowania obrazu życia Józefa Kurasia. Cel nigdy nie został w pełni osiągnięty.

Upublicznianie wiedzy na temat rzeczywistej biografii „Ognia” uznawano za niewygodne czy wręcz niebezpieczne. W latach sześćdziesiątych, kiedy dzięki kolejnym wydaniom takich książek próbowano uczynić z „Ognia” systemowe ucieleśnienie wszystkiego, co złe, pojawili się ludzie, którzy poszukiwali sposobów utrwalenia prawdy o tamtych czasach. Sylwester Leczykiewicz, świadek historii, ale też jej niestrudzony badacz, odwiedził wówczas płk. Brunona Skutelego, byłego dowódcę oddziału Armii Ludowej działającego na Podhalu, a wówczas już wysokiego oficera Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej. Zapytał go, dlaczego wzorem innych nie pisze wspomnień o oddziale, jakim dowodził w czasie wojny. Skuteli odrzekł szczerze, że *musiałby wtedy napisać dużo dobrego o „Ogniu”, a to jeszcze jest dzisiaj niemożliwe*³.

Wydawać by się mogło, że czas na spojrzenie na biografię Józefa Kurasia bez emocji nastąpi po odzyskaniu niepodległości po 1989 r. Tymczasem właśnie wtedy wybuchły z ogrom-

¹ *Członkowie SS – w bandach NSZ. W walce z bandytyzmem na Podhalu*, „Dziennik Polski”, 26 II 1946.

² Wycinki prasowe z lat czterdziestych z archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waksmundzie.

³ Zapis rozmowy płk. Brunona vel Zygmunta vel Zygryda Skutelego (Izaaka Gutmana) z Sylwestrem Leczykiewiczem z 18 I 1962 r., kopia w zbiorach autora.

ną siłą kłótnie, które jedynie zmieniły oś owych konfrontacji. Jeszcze nie zostały na dobre usunięte w cień propagandowe wymysły z czasów PRL, a już pojawiły się nowe mity i oceny zadziwiające tyle swą ostrością, co kompletnym oderwaniem od faktów. Jednocześnie nasiłiły się dążenia, by wykreować „Ognia” na bohatera bez skazy. Na Podhalu współpracujące dotychczas środowiska kombatanatów z oddziałów niepodległościowego podziemia w latach dziewięćdziesiątych podzieliły się wokół oceny postaci Józefa Kurasia. Wolność prasy pozwoliła na nieskrępowane publikowanie autorskich opinii, które wzbudzały gwałtowne protesty adwersarzy. Zrywali ze sobą przyjaźnie ludzie znający się od kilkudziesięciu lat. Podgrzewane emocjami podziały do dziś są przyczyną wrogości między związkami kombatanckimi grupującymi różnych ludzi ze środowisk zarówno żołnierzy Polskiego Państwa Podziemnego, jak i tych, którzy walczyli o niepodległość po wojnie. Bezpardonowa wojna na słowa, epiteity, a nawet obelgi, szybko przeniosła się na młodsze pokolenia. Do dzisiaj w południowych rejonach Małopolski nierzadko to problem stosunku do „Ognia” jest ważniejszym źródłem antagonizmów niż bieżące spory polityczne.

Z postacią „Ognia” bliżej zetknąłem się po raz pierwszy w drugiej połowie lat osiemdziesiątych. Jeden z kolegów na pierwszym roku studiów historycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim przedstawił się w sposób dość nietypowy: *Jacek Waksmundzki, pochodzę ze wsi, w której urodził się „Ogień”*. Wówczas „Ogień” budził żywe emocje przede wszystkim w wymiarze regionalnym – na Podhalu i w Małopolsce. Stąd większe wrażenie na mnie, jako przybyszu z Mazowsza, zrobił sam sposób prezentacji kolegi niż fakt pochodzenia z miejscowości, związanej z mało mi znaną osobą. Wydawane w PRL propagandowe książki o walce z podziemiem na Podhalu były oczywiście dostępne, ale ze względu na odległość od tego regionu specjalnie nie poruszały. W Mińsku Mazowieckim, gdzie spędziłem dzieciństwo i lata szkolne, o „Ogniu” wtedy nie dyskutowano, a nazwisko Kuraś bardziej kojarzyło się z odgrywanym przez Kazimierza Kaczora bohaterem serialu *Polskie drogi* niż z partyzanckim dowódcą. Z taką czy inną wersją legend na temat Józefa Kurasia zapoznać się mogli co najwyżej fascynaci często odwiedzający Podhale. Nieco zmieniło się to dopiero w końcu lat osiemdziesiątych. Wówczas pojawiły się drugoobiegowe publikacje o Kurasiu sygnowane przez „Bohdana Nurskiego” lub „Nagórskiego” (pseudonimy Artura Dmochowskiego). Grono ich odbiorców było jednak mocno ograniczone⁴.

„Zaległości” szybko nadrobiłem po rozpoczęciu studiów historycznych w Krakowie. W trakcie częstych wizyt na Podhalu zobaczyłem, jak wielkie emocje budzi postać, obrosła legendą człowieka niepokornego, który wolał zginąć niż żyć w zniewolonym kraju. Szybko też stało się jasne, że nie istnieje tu prosty podział na czarną legendę, dystrybuowaną przez obóz władzy, i białą, wbrew propagandzie żyjącą wśród ludzi. Na początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy świadkowie powoli zaczęli opowiadać o swoich prawdziwych doświadczeniach sprzed lat, od razu nabrały znaczenia zadawnione konflikty środowiskowe, wcześniej nieeksponowane, oskarżenia sprzed lat. Ze studiów nad losami „Ognia” uczyniłem przedmiot moich badań historycznych, na co wpływ miały także liczne wielogodzinne spotkania z mgr. Zbigniewem Lisowskim, który wskazał wiele tropów prowadzących do żyjących jeszcze świadków historii. Na seminarium prof. Michała Pułaskiego mogłem w sposób nieskrępowany zajmować się badaniem najnowszych dziejów Polski – a to głównie dlatego, że

⁴ A. Dmochowski („Bogdan Nurski”), *Zginął za Polskę bez komunistów*, Warszawa 1987.

jako człowiek z zewnątrz nie miałem ani powiązań rodzinnych, ani też – jakże ważnych na Podhalu – sąsiedzkich czy lokalnych zależności, nie byłem poddawany jakiegokolwiek presji. Kuraś był wtedy źródłem żywych emocji na Podhalu i w Małopolsce. Dopiero z czasem dyskusje o „Ogniu” zaczęły zataczać coraz szersze kręgi.

Wola wyjaśniania faktów w takich okolicznościach była z jednej strony niezwykle inspirująca, z drugiej potrzeba było dystansu i weryfikacji wszelkich świadectw zgromadzonych po kilkudziesięciu latach. Otrzymywane nieraz na Podhalu ostrzeżenia, że „grzebanie w tej historii” może być dla mnie niebezpieczne, tylko pobudzały do poszukiwań. Zebrane w czasie dyskusji informacje mogłem zestawiać z relacjami innych ludzi, ale też zacząć poszukiwania świadectw epoki w archiwach. Na początku lat dziewięćdziesiątych jako badacz dziejów najnowszych wielkie oczekiwania wiązałem ze zmianami w kraju, które – jak sądziłem – w sposób nieuchronny i szybko stworzą warunki dla konfrontacji wyszukanych informacji z zasobami archiwów byłego komunistycznego MSW i byłego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Krakowie.

W tej kwestii czekał mnie najpoważniejszy zawód. Niezrozumiały wówczas klucz doboru ludzi, którym udostępniano zasoby archiwalne delegatury Urzędu Ochrony Państwa w Krakowie spowodował, że nawet kilka lat po rozwiązaniu Służby Bezpieczeństwa tylko wybrani historycy mogli skorzystać z materiałów wcześniej zamkniętych w archiwach UB i SB. Zawiadujący całym krakowskim archiwum Urzędu Ochrony Państwa (UOP) płk Tadeusz Sułkowski w sposób uznaniowy decydował, kto może mieć wgląd w zawartość archiwów i w jakim zakresie. Nawet jako młody doktorant z Instytutu Historii UJ, wyposażony we wszelkie potrzebne zgody i zezwolenia z ówczesnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nie zostałem obdarzony życzliwością dyrektora archiwum UOP. Dopiero po latach okazało się, że należał on do grona funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa szczególnie aktywnych w zwalczaniu demokratycznej opozycji. Pułkownik Sułkowski uznał, że można mi przekazać co najwyżej skserowane kopie jedynie drobnych fragmentów niektórych dokumentów śledczych z lat czterdziestych. Żadnych akt operacyjnych. Nawet z akt dawnego Wojskowego Sądu Rejonowego, o wiele łatwiej dostępnych w archiwum Sądu Wojewódzkiego, otrzymywałem nierzadko zaledwie dziesięć procent zawartości. O tym, które materiały z poszczególnych teczek będą udostępnione, decydowała specjalnie do mnie przydzielona funkcjonariuszka UOP, która na pytanie, czy można obejrzeć całą jednostkę archiwalną, autorytatywnie oświadczała, że tam nie ma nic ciekawego.

W takich okolicznościach musiałem szukać materiałów w innych miejscach. Akta byłego WSR w Krakowie przeglądałem w budynkach Sądu Wojewódzkiego. Szeroką kwerendę przeprowadziłem w archiwach krajowych (Archiwum Akt Nowych, Centralne Archiwum Wojskowe, Archiwum Państwowe, Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego itd.) i zagranicznych (archiwa Studium Polski Podziemnej i Instytutu im. gen. Władysława Sikorskiego w Londynie). Dotarłem do wielu zbiorów prywatnych i relacji zapisanych w różnym czasie oraz do świadków historii. Zestawienie zawartości tych źródeł historycznych pozwoliło na przygotowanie w pierwszej połowie lat dziewięćdziesiątych pierwszej wersji publikacji na temat życia Józefa Kurasia i działalności jego podkomendnych. Wciąż jednak pozostawały zasadnicze pytania, na które odpowiedzi można było formułować dopiero po skonfrontowaniu zgromadzonych danych z archiwaliami służb PRL. Dlatego nie zdecydowałem się wówczas na pełną publikację dotychczasowych wyników badań. Drobny ich fragment zamieściłem na łamach „Zeszytów Historycznych WiN-u” w postaci artykułu na temat powojennego kształtu grupy dowodzonej przez „Ognia”.

Tam po raz pierwszy podjąłem próbę uporządkowania struktury największego powojennego zgrupowania partyzanckiego w Małopolsce⁵.

Dla uzyskania pełnego obrazu lat czterdziestych konieczny stał się dostęp do materiałów UB i SB, tym bardziej że na rynku wydawniczym w 1995 r. ukazała się książka Bolesława Derenia *Józef Kuraś „Ogień”. Partyzant Podhala*⁶. Jej autor, w odróżnieniu ode mnie, został dopuszczony do zasadniczej części materiałów zgromadzonych w archiwum UOP. Inna rzecz to sposób, w jaki z tych źródeł skorzystał. Z tego punktu widzenia opracowanie pozostawiało bowiem wiele do życzenia. Ale wtedy trudno było podjąć rzeczową polemikę na temat strategii wykorzystania akt bezpieki, skoro były one dostępne tylko dla nielicznych⁷.

Dopiero powstanie Instytutu Pamięci Narodowej i przejście dawnych archiwów bezpieki pozwoliło na ich pełne wykorzystanie w pierwszej dekadzie XXI w. Właściwie wtedy też okoliczności umożliwiły pełną dyskusję historyczną dotyczącą małopolskiego podziemia czasów wojny i okresu powojennego oraz na korektę i uzupełnienie wielu informacji, ujętych także w moim opracowaniu, na temat oddziałów partyzanckich w Krakowskim⁸.

Niniejsze opracowanie dotyczy pierwszego okresu działalności Józefa Kurasia „Ognia”. Obejmuje przede wszystkim okres wojny 1939–1945, ale także skąpo udokumentowane lata dzieciństwa i młodości. W tym czasie Kuraś przeszedł drogę od kaprała 1 Pułku Strzelców Podhalańskich (1 psp) we wrześniu 1939 r. do dowódcy oddziału specjalnego Ludowej Straży Bezpieczeństwa, aby w 1945 r. objąć jedną z kierowniczych funkcji w lokalnych strukturach podległych Ministerstwu Bezpieczeństwa Publicznego. Kolejny tom będzie próbą naukowego opracowania dziejów aktywności Kurasia w roli dowódcy największego zgrupowania partyzanckiego w Małopolsce i będzie obejmować lata 1945–1947. Wówczas „Ogień” stanął przed zupełnie innymi wyzwaniami niż wtedy, gdy sprawował funkcję szefa, a potem dowódcy kilkudziesięciuosobowego oddziału partyzanckiego. Stąd podział chronologiczny pomiędzy obiema częściami opracowania wyznacza kwiecień 1945 r., kiedy Kuraś opuścił Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Targu i rozpoczął kolejny etap działalności partyzanckiej.

W pierwszej części opracowania na temat „Ognia” znalazło odzwierciedlenie wiele burzliwych sporów wokół jego osoby. Wśród nich m.in. problematyka dotycząca:

- stosunków wewnętrznych w oddziale partyzanckim Armii Krajowej „Wilk”;
- okoliczności rozbicia obozu partyzanckiego w 1943 r.;
- charakteru konfliktu, który spowodował, że Kuraś z szeregow Armii Krajowej trafił do Ludowej Straży Bezpieczeństwa;
- sporów i konfliktów w podziemiu w drugiej połowie 1944 r.;
- stosunków z oddziałami dywersji sowieckiej i komunistycznej;
- okoliczności, w jakich Kuraś znalazł się w strukturach podległej komunistom bezpieki.

⁵ M. Korcuć, *Zgrupowanie Partyzanckie „Błyskawica”, „Zeszyty Historyczne WiN-u”* 1995, nr 4, s. 31–46.

⁶ B. Dereń, *Józef Kuraś „Ogień”. Partyzant Podhala*, Kraków 1995, Warszawa 2000.

⁷ Z konieczności jedynie na podstawie dostępnych opracowań, materiałów i relacji został napisany wspólnie z Aliną Fitową obszerny artykuł recenzyjny w „Studiach Historycznych”. A. Fitowa, M. Korcuć, *Próba rehabilitacji „Ognia”. Czy udana?*, „Studia Historyczne” 1995, z. 4, s. 567–583.

⁸ M. Korcuć, *„Zostańcie wierni tylko Polsce...”. Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim (1944–1947)*, Kraków 2002.

Mimo nadzwyczaj skromnych materiałów źródłowych podjąłem także próbę pełniejszego wyjaśnienia nieznanych dotychczas kart tej biografii. Przykładem może być chociażby sprawa przynależności organizacyjnej Kurasia w pierwszych dwóch latach okupacji niemieckiej.

Rzeczowy opis okresu 1939–1945 nastęrczał wiele problemów związanych głównie z niedostatkim źródeł. Dopiero od 1945 r. „Ogień” stał się pierwszoplanową postacią na mapie małopolskiego podziemia niepodległościowego. Dzięki temu mamy przede wszystkim olbrzymi zbiór akt Urzędu Bezpieczeństwa, wytworzonych w okresie walki z poszczególnymi oddziałami należącymi do zgrupowania. Wcześniej, od 1939 r. Kuraś był po prostu jednym z wielu podoficerów 1 psp AK, potem konspiratorem i żołnierzem AK. Ponadto działalność konspiracyjna z zasady wiąże się z ograniczeniem materiałów pisanych na temat ludzi zaangażowanych w struktury podziemia, a powojenne dzieje Polski nie sprzyjały zachowaniu tych źródeł pisanych, które przetrwały niemiecką okupację.

Paradoksalnie atmosfera konfliktu wokół osoby Józefa Kurasia po jego „usamodzielnieniu się” w roli dowódcy oddziału specjalnego Ludowej Straży Bezpieczeństwa w 1944 r., okoliczności definitywnego rozstania z szeregi podziemnej armii i narastające wokół tego spory wpłynęły na powstanie licznych dokumentów wewnętrznych oraz korespondencji. Zostały one przygotowane przez komórki Inspektoratu AK Nowy Sącz, politycznych zwierzchników „Ognia” z Zarządu Powiatowego SL „Roch” oraz cywilne władze podziemia (Powiatowa Delegatura Rządu). Szczęśliwie część tych dokumentów przetrwała w oryginałach bądź w odpisach, zgromadzonych w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie (tutaj kwerendę przeprowadzoną przed laty uzupełniły materiały archiwalne zebrane przez Dawida Golika, który w ramach naszej współpracy przejrzał szczegółowo zespoły w okresie wcześniejszym niedostępne), Archiwum Akt Nowych (AAN), Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (AZHRL), Muzeum Historii Miasta Krakowa i in. W archiwaliach AAN znalazła fragmentaryczne odbicie także kooperacja Kurasia z przybyłymi na Podhale w ostatnim okresie okupacji oddziałami AL oraz działalność w roli dowódcy oddziału egzekucyjnego Powiatowej Delegatury Rządu w Nowym Targu. Znaczna część archiwaliów została także opublikowana przez Alinę Fitową (dokumenty Inspektoratu AK Nowy Sącz) oraz Grzegorza Mazura i Wojciecha Rojka (relacja Adama Stabrawy z 1946 r.)⁹.

O ile zasadnicza część materiałów historycznych dotyczących powojennej działalności Kurasia znajduje się w zbiorach Instytutu Pamięci Narodowej, o tyle w odniesieniu do czasu interesującego nas w obecnym tomie możemy w archiwaliach IPN znaleźć przede wszystkim dokumenty związane z pierwszymi miesiącami roku 1945. Istotne niekiedy informacje odnoszące się do okresu okupacji niemieckiej znajdziemy zaś w protokołach przesłuchań różnych osób.

⁹ A. Fitowa, *Inspektorat Nowosądecki AK w świetle dokumentów źródłowych 1943–1944*, cz. I, „Rocznik Sądecki” 1994, t. XXII; eadem, *Inspektorat AK Nowy Sącz w świetle dokumentów źródłowych*, cz. III, „Rocznik Sądecki” 1996, t. XXIV; eadem, *Inspektorat AK Nowy Sącz i 1 Pułk Strzelców Podhalańskich pod dowództwem Adama Stabrawy „Borowego” w świetle dokumentów źródłowych*, „Studia Historyczne” 1996, z. 1; eadem, *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie likwidacji (styczeń–marzec 1945 r.)*. Dokumenty, „Studia Historyczne” 1999, z. 1; eadem, *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie schyłku powojennej konspiracji (10 maja–24 lipca 1945 r.)*, „Rocznik Sądecki” 2001, t. XXIX; eadem, *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie powtórnej konspiracji (kwiecień–maj 1945 r.)*. Dokumenty, „Studia Historyczne” 2001, z. 3; *Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy*, oprac. G. Mazur, W. Rojek, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 1.

Dla nakreślenia obrazu rodziny Kurasiów wykorzystano także archiwa parafialne. Część zbiorów archiwalnych, w tym fotografie, przetrwały w zbiorach prywatnych. Stamtąd pochodzą liczne relacje, w różnej postaci zapisane przez ludzi dokumentujących przeszłość Podhala.

Luki w dokumentacji pisanej z konieczności muszą uzupełniać relacje ustne. Szczególnie istotne było dotarcie do tych wspomnień, które zostały zapisane w perspektywie stosunkowo nieodległej od omawianych wydarzeń.

Jednym z pierwszych niestrudzonych badaczy przeszłości był wspomniany Sylwester Leczykiewicz. Już od końca lat pięćdziesiątych, mimo niesprzyjających warunków politycznych, starał się on utrwalić jak najwięcej z przeszłości regionu, w którym w czasie okupacji niemieckiej znalazł się w kierownictwie powiatowego ruchu ludowego. Relacje, do których dotarł, mają ten walor, że były zbierane wśród młodych lub będących w sile wieku świadków, wkrótce po omawianych wydarzeniach. Są jednak obarczone świadomością presji wywieranej przez życie w komunistycznej PRL, kiedy pewnych wątków traktowanych jako niebezpieczne z zasady i dla bezpieczeństwa owi naoczni obserwatorzy unikali. Presję wytworzała też obowiązująca w PRL jednoznaczna interpretacja najnowszych dziejów Polski, która z założenia miała być punktem odniesienia dla dokonywanych ocen. Wśród świadectw zebranych przez Leczykiewicza, udostępnionych przez Alinę Leczykiewicz, znajdują się m.in. listy od brata Józefa, Wojciecha Kurasia, z lat pięćdziesiątych i późniejsze, relacje Stanisława Guzika ps. „Lis”, Andrzeja Makowskiego-Gąsienicy ps. „Janosik”, Izaaka Gutmana vel Brunona Skutelego (w istotnych szczegółach różniące się od jego nieco późniejszych oficjalnych wystąpień)¹⁰.

Szczególne miejsce wśród innych zapisanych relacji i wspomnień zajmuje obszerna praca Wojciecha Kurasia¹¹, starszego brata „Ognia”. Jako historyk-amator skrupulatnie gromadził on informacje na temat dziejów lokalnych, aby je odtworzyć, łącząc ze wspomnieniami własnymi jako świadka historii XX w. Mimo emocjonalnego zaangażowania autor starał się zachować obiektywizm ocen w opisie dziejów wioski i okolicznej partyzantki. Tylko niekiedy wchodził w żarliwe polemiki z oponentami.

Przetrwała też sporządzona w latach sześćdziesiątych skrupulatna relacja żołnierza AK i LSB Tadeusza Szklarza, zachowana w zbiorach Andrzeja Szczygła. Swoje niepublikowane relacje pozostawił ks. Józef Dewera, proboszcz w Waksmundzie w końcowych latach okupacji niemieckiej. Notatki z rozmów ze świadkami wydarzeń udostępniła również Alina Fitowa. Wykorzystane zostały w niniejszej pracy w pewnym stopniu relacje spisywane przez uczestników studenckich obozów naukowych organizowanych pod opieką Janusza Berghauzena, potem zgromadzone w Zakładzie Historii Polski Najnowszej UJ.

Większość z wyżej wymienionych materiałów (z wyjątkiem wspomnień Wojciecha Kurasia) nie była szerzej wykorzystywana w publikacjach. W obiegu naukowym i publicystycznym pojawiły się natomiast relacje zapisywane po roku 1989. Grono uczestników wydarzeń, już wtedy ograniczone, w ciągu ostatnich dwudziestu lat uległo znacznemu zawężeniu.

¹⁰ Zapis rozmowy płk. Brunona vel Zygmunta vel Zygryda Skutelego (Izaaka Gutmana) z Sylwestrem Leczykiewiczem z 18 I 1962 r., por. AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, mps tekstu przekazanego przez Zygryda Skutelego podczas sesji popularnonaukowej ZBOWiD „Podhale i Sądecczyzna w walce z hitleryzmem”, Zakopane, 28-29 XI 1970 r.

¹¹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi Waksmund oraz własne od czasów zamierchłych aż do dnia dzisiejszego*, mps udostępniony przez Stanisława Kurasia.

Niestety, również toczące się spory i dyskusje wokół postaci „Ognia” nie sprzyjały obiektywizmowi niektórych narracji. Część relacji wytwarzano z określoną intencją dostarczenia argumentów dla stron niekończących się kłótni i sporów. Tymczasem ani nieznoszące sprzeciwu głosy uwielbienia, ani oderwane od rzeczywistości zarzuty nie przybliżały nas do prawdy o tej epoce i o biografii „Ognia”.

Znaczny – bo kilkudziesięcioletni – dystans czasowy mógł też wpływać na zacieranie własnych najświeższych wspomnień przez wiedzę późniejszą, informacje nabyte. Stąd oprócz standardowych metod weryfikowania relacji ważne jest także oddzielenie opisu wydarzeń znanych relacjonującym z autopsji od fragmentów, które są wynikiem powtarzania mniej lub bardziej wiarygodnych przekazów z drugiej ręki lub „wiedzy” obiegowej. Jest to tym bardziej istotne, że w wielu wspomnieniach świadkowie wydarzeń w sposób łagodny, niemal niezauważalny, przechodzą od detalicznego opisu własnych przeżyć do równie mocno nasyconego szczegółami przedstawienia zdarzeń, których świadkami nie byli. Tylko niektórzy ograniczają się wyłącznie do osobistych doświadczeń, w innych sprawach zaznaczając: „nie wiem, bo przy tym mnie nie było”, „znam sprawę pośrednio”, „jedynie słyszałem o tym od innych uczestników”.

Sam zapisałem wiele relacji na początku lat dziewięćdziesiątych XX w. (m.in. Jana Srała ps. „Potrzask”, Jana Cieślaka ps. „Maciej”, Józefa Węglarza ps. „Mały”, Władysława Hajnosa ps. „Smutny”, Stanisława Sulki ps. „Nosek”, Bogusława Szokałskiego ps. „Herkules”, a w późniejszym okresie także Stanisława Kotulskiego, Janiny Kotulskiej, Juliana Tomeckiego i in.). Uzupełniły je relacje spisane w kolejnych latach oraz relacje utrwalone przez innych badaczy. Wykorzystałem przekazy powstałe w ostatnim dwudziestoleciu, do których dostęp w różnym wymiarze umożliwiła mi pomoc Dawida Golika oraz Roberta Kowalskiego, Michała Maciaszka i ludzi związanych z nowotarskim środowiskiem Polskiego Towarzystwa Historycznego (m.in. wiele relacji zapisanych przez Krzysztofa Strauchmanna, wspomnienia Kazimierza Falskiego ps. „Leon”).

W pracy badawczej wykorzystano także dwie, różniące się zarówno objętością, jak i wieloma detalami, wersje wspomnień Jana Srała ps. „Krasny”. Niestety obie zostały spisane już w latach dziewięćdziesiątych XX w. Jako podstawową potraktowałem wersję dłuższą, zanotowaną ręcznie na kilkudziesięciu stronach, zatytułowaną „Pamiętnik Krasnego” (udostępnioną przez Dawida Golika). Tekst ten, choć także obarczony wadami relacji sporządzonej po pięćdziesięciu latach, dostarcza ciekawych szczegółów i wątków – również dotyczących biografii Kurasia. Pozostawiony przez tego samego autora rękopis, opatrzony tytułem „Patriotyzm czy przypadek?”, w odniesieniu do interesujących nas wydarzeń, których „Krasny” był naocznym świadkiem, jest bardziej pobieżny, pojawia się w nim też więcej śladów – nazwijmy to – autopromocji, nieznajdujących potwierdzenia w żadnych innych źródłach ani nawet w przywołanej wyżej szerszej i dokładniejszej wersji „Pamiętnika Krasnego”. W przypadku „Patriotyzmu...” fragmenty opisujące wydarzenia znane autorowi zapisów z autopsji powielają, zwłaszcza w końcowej części, obiegowe oskarżenia wobec Kurasia, powtarzane w latach dziewięćdziesiątych XX w.

Opracowanie Włodzimierza Budarkiewicza w postaci maszynopisu (zdeponowane w zbiorach Polskiego Towarzystwa Historycznego, Oddział w Nowym Targu¹²) jest szcze-

¹² W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, Nowy Targ 1986, s. 35–36, mps ze zbiorów PTH Nowy Targ udostępniony przez Dawida Golika.

gólnie ciekawe w partiach, w których podawane są wiadomości z pierwszej ręki. Niestety, w odniesieniu do losów „Ognia” przekaz Budarkiewicza został oparty w znacznym stopniu na nieskonfrontowanych z innymi świadectwami relacjach Jana Srała „Krasnego”, uzupełnionych jedynie o wiele informacji obiegowych, acz niepotwierdzonych. Stąd podawane jako pewnik stwierdzenia: *Do końca okupacji oddział ten [„Ognia” – M.K.] znacznie powiększony stanowił samodzielną, nikomu niepodporządkowaną jednostkę, nie uznawał nad sobą żadnej zwierzchności, unikał spotkań z dowódcami i oddziałami AK [...], [Kuraś – M.K.] swoje poglądy polityczne prezentował w zależności od aktualnej sytuacji korzystnie dla siebie*. I zaprzeczające wcześniejszemu zdaniu informacje o tym, że Kuraś nieustannie zmieniał przynależność organizacyjną, podlegając kolejno KT, AK, BCh, LSB, PPR, MO i NSZ. Niezależnie od tego trzeba przyznać, że jest to książka, która wciąż dużo wnosi do dziejów Podhala i Sądeckich w latach wojny.

W oficjalnym nurcie wydawniczym PRL z reguły mogły istnieć tylko publikacje propagandowe, fałszujące przekaz historyczny zgodnie z trendami wyznaczanymi przez partię komunistyczną i jej interpretacją – jak to nazywano – dziejów „utrwalania władzy ludowej”. Dla postaci Kurasia zarezerwowana była rola jednego z najbardziej złowrogich przywódców „band reakcyjnego podziemia”. Dlatego publikacjom stawiającym w pozytywnym świetle nawet tę część biografii „Ognia”, która dotyczyła czasów okupacji niemieckiej, trudno było zaistnieć w oficjalnym nurcie wydawniczym. Kształtowany w PRL obraz „Ognia” miał nieść ze sobą jednoznacznie negatywne konotacje. Nie bez powodu tak często wznawiano edycje wspomnianej książki Władysława Machejka *Rano przeszedł huragan*. Była to propagandowo zaangażowana fikcja literacka, choć udawała zapiski dziennika. Oczywiście nie spełnia elementarnych wymogów pozwalających na traktowanie jej jako źródło czy opracowanie historyczne. Jedną z najskuteczniejszych form manipulacji okazało się zamieszczenie aneksu, przedstawiającego jakoby oryginalny dziennik „Ognia”. W rzeczywistości tekst ten został w całości spreparowany przez Machejka. Cyfizm autora połączony z talentem literackim spowodował, że nawet po 1989 r. „dziennik” ten był cytowany jako autentyczny dokument¹³.

Do okresu działalności Kurasia za okupacji niemieckiej i do pierwszych miesięcy roku 1945 tylko częściowo odnoszą się również publikacje innych autorów opracowań o „utrwalaniu władzy ludowej”. Krótkie informacje o wcześniejszej biografii „Ognia” znajdziemy zarówno w książkach opublikowanych przez oficera UB/SB Stanisława Wałacha¹⁴, jak i różnych autorów młodszego pokolenia, w tym Mariana Stysiaka¹⁵. W formie niskonakładowych druków naukowych ukazały się także dwa tomy prac studentów zbierających na Podhalu relacje i przygotowujących krótkie opracowania historyczne na tematy dziejów II wojny światowej pod redakcją Berghauzena, które zdecydowanie pozytywnie odróżniają się od wymienionych publikacji nastawionych przede wszystkim na użytek propagandowy.

Nie został za to wydany maszynopis pracy doktorskiej Jerzego Depo z 1986 r. *Walka organów Bezpieczeństwa Publicznego i Wojska Polskiego z podziemiem zbrojnym w wo-*

¹³ Por. J.T. Gross, *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2007, s. 58.

¹⁴ S. Wałach, *Był w Polsce czas...*, Kraków 1971.

¹⁵ M. Stysiak, *Z walk z podziemiem zbrojnym na Podhalu [w:] Z walk przeciwko zbrojnemu podziemi*, Warszawa 1966.

jewówództwie krakowskim w latach 1945–1955, zdeponowany ostatecznie w Archiwum Państwowym w Krakowie¹⁶. Choć w sferze interpretacji i komentarzy był utrzymany w „poetyce” wewnętrznych opracowań resortowych, przygotowywanych przez pracowników Służby Bezpieczeństwa, zdecydowanie wykraczał poza zakres dopuszczonych wówczas do obiegu publicznego informacji. W tamtym czasie praca Jerzego Depo mogła być w pewnym sensie namiastką dostępu do archiwów bezpieki. Być może dlatego jej nie wydano.

Charakterystyczne dla ówczesnego oficjalnego nurtu publikacji było to, że w niektórych opracowaniach nawet trudne do ominięcia wzmianki o roli Kurasia, np. w ostatecznym wypraciu Niemców z Nowego Targu, były zbywane anonimowymi stwierdzeniami o pomocy „nowotarskich górali i partyzantów”¹⁷. Tym bardziej pionierski charakter miała praca nad monografią Konfederacji Tatrzńskiej (KT), wykonana przez Sylwestra Leczykiewicza. Ten dzięki wydanej w roku 1969 książce *Konfederacja Tatrzńska* faktycznie przywrócił świadomości historycznej Podhala wiedzę o regionalnej konspiracji, która z założenia miała być i była przeciwwagą dla niemieckiej akcji Goralenvolku. Przy okazji ujawnił też wiele informacji z dziejów Waksmundu oraz Józefa Kurasia i jego podkomendnych¹⁸. Między innymi Leczykiewicz opisał dzieje integralnie związanej z KT grupy dywersyjnej „Ognia”. Uważał jej działalność za przedłużenie funkcjonowania Konfederacji, rozbitej w roku 1942. W dwóch ostatnich rozdziałach swojej książki przedstawił własne ustalenia na temat dziejów „Ognia” i jego podkomendnych aż do końca okupacji niemieckiej. Nie pozwolono jednak na opublikowanie tej części. Ostatecznie *Konfederacja Tatrzńska* obejmowała okres tylko do roku 1942, a dwa końcowe rozdziały przetrwały w maszynopisie. Mimo że Leczykiewicz nie miał dostępu do wielu dokumentów znanych nam dzisiaj i z tego powodu nie ustrzegł się ocen pochopnych, czasem błędnych, to jego opracowanie pozostaje jednym z pierwszych, które stopniowo przełamywało schematy zakłamania w opisie wojennej historii Podhala.

Podobnie dużo obiektywnych informacji na temat kontekstu wydarzeń i działalności ludowców w czasie wojny (a także nieco danych na temat wojennego życiorysu Kurasia) możemy odnaleźć w publikacjach Aliny Fitowej, z których szczególnie ważne było opracowanie poświęcone dziejom Batalionów Chłopskich (BCh) w Małopolsce w okresie II wojny światowej¹⁹.

Prace o dziejach Podhala, a więc także o sprawach związanych z biografią „Ognia” i organizacjach konspiracyjnych, publikowali m.in. Józef Kasparek, Aleksander Marczyński, Józef Bieniek oraz kilku innych autorów.

Jeszcze w okresie PRL pojawiła się także próba całościowego i obiektywnego spojrzenia na biografię Józefa Kurasia. Mogła ona zaistnieć jedynie w publikacjach podziemnych. Taką rolę odgrywała wspomniana broszura autorstwa „Bogdana Nurskiego”, który włożył wiele wysiłku w żmudne odtworzenie biografii z nielicznych dostępnych wówczas dokumentów i relacji.

Zupełnie innego rodzaju publikacją była wydana również w drugim obiegu praca Juliusza Nemo (pseudonim Anny Bojarskiej) pt. *Śmierć Ognia*. W odróżnieniu od rzeczowej pracy

¹⁶ J. Depo, *Walka organów Bezpieczeństwa Publicznego i Wojska Polskiego z podziemiem zbrojnym w województwie krakowskim w latach 1945–1955*, Warszawa 1986, mps pracy doktorskiej.

¹⁷ B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1974, s. 239.

¹⁸ S. Leczykiewicz, *Konfederacja Tatrzńska*, Warszawa 1969.

¹⁹ A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna, zbrojna*, Warszawa-Kraków 1984.

Dmochowskiego była jednak w całości fikcją literacką, jakkolwiek wpisywała się w kształtowanie pozytywnej legendy. Nie zmienia to faktu – niezależnie od intencji autorki – że należy ocenić ją jako literaturę hagiograficzną dość luźno powiązaną z faktami²⁰.

W latach dziewięćdziesiątych i na początku XXI w. różne aspekty biografii Kurasia doczekały się artykułów, przyczynkowych opracowań prasowych i olbrzymiej liczby publikacji o charakterze publicystycznym.

Po 1989 r. najobszerniejszą pozycją wydawniczą poświęconą działalności Józefa Kurasia była wzmiankowana już książka Bolesława Derenia *Józef Kuraś „Ogień”. Partyzant Podhala*²¹. Mechanicznie oparta na źródłach Urzędu Bezpieczeństwa praca mieszała w sposób dosyć chaotyczny fakty, własne opinie autora z nierzadko bezkrytycznie przyjmowanymi „ustaleniami” funkcjonariuszy UB oraz SB. To w znacznym stopniu uniemożliwiało wykorzystanie jej jako opracowania naukowego do dalszych badań. Liczne elementarne przeinaczenia zadziwiają, ponieważ autor korzystał z opracowań precyzyjnie omawiających cytowane przez niego fakty²². Wydanie drugie z roku 2000 zostało znacznie poszerzone, posiada o wiele bogatszą bazę źródłową i dostarcza więcej wiadomości. A jednak w dużej mierze powieliła wady wydania pierwszego, przez co trudno z tą publikacją polemizować lub przywoływać zawarte w niej dane jako ustalenia naukowe.

Jedną z ważniejszych wydanych po 1989 r. książek, opisujących dzieje Podhala i Sądecczyzny, było opracowanie Grzegorza Mazura, Wojciecha Rojka i Mariana Zgórniaka zatytułowane *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939–1945*²³.

Warto wspomnieć, że w latach 1998–1999 Jerzy Depo opracował w maszynopisie nową wersję swojego dzieła „Walka organów Bezpieczeństwa Publicznego...” z 1986 r. Zasadniczo pozbawiona elementów języka polityczno-propagandowego uzyskała tytuł: *Poakowskie podziemie niepodległościowe w województwie krakowskim w latach 1945–1948*²⁴. Na jej podstawie Depo sporządził też kalendarium utrwalania władzy ludowej w Krakowskim²⁵ oraz – opierając się na części poprzedniej książki – oddzielne opracowanie poświęcone Józefowi Kurasiowi²⁶. Niestety, oprócz dosyć mechanicznej, nie zawsze krytycznej aktualizacji tekstu na podstawie różnych publikacji z lat dziewięćdziesiątych, z dzisiejszego punktu widzenia kalendarium nie poszerza naszej wiedzy o biografii Kurasia. W niektórych miejscach wręcz razi poważnym traktowaniem starszych propagandowych publikacji, jak chociażby wspomnianej książki *Rano przeszedł huragan* Machejka²⁷.

²⁰ A. Bojarska („Juliusz Nemo”), *Śmierć Ognia*, Warszawa 1984.

²¹ B. Dereń, *Józef Kuraś „Ogień”. Partyzant Podhala*, Kraków 1995, Warszawa 2000.

²² Pierwszym z brzegu przykładem są nieprawdziwe doniesienia na temat służby jednego z braci Kurasia w Legionach Polskich w czasie I wojny światowej, czemu wyraźnie przeczą precyzyjne informacje z opracowania Wojciecha Kurasia *Wspomnienia o mojej wsi Waksmund...*, na które Dereń powołuje się w tej części książki.

²³ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939–1945*, Kraków 1998.

²⁴ J. Depo, *Poakowskie podziemie niepodległościowe w województwie krakowskim w latach 1945–1948*, Kraków 1998.

²⁵ *Idem*, *Kalendarium utrwalania władzy ludowej w województwie krakowskim w latach 1945–1955*, Kraków 1998.

²⁶ *Idem*, *Józef Kuraś „Orzeł”, „Ogień” i jego oddział partyzancki „Błyskawica”*, Kraków 1999, mps w zbiorach autora.

²⁷ *Ibidem*, s. 10.

Spośród wielu pozycji wydawniczych z ostatniej dekady XX w. zwraca uwagę tekst Tomasza Biedronia *Konflikt „Ognia” z Armią Krajową w świetle dokumentów I Pułku Strzelców Podhalańskich AK*²⁸. Studium miało być sposobem na przybliżenie źródeł pokazujących ów konflikt. Zostało jednak oparte na bezkrytycznie i wybiórczo przedstawionej części dostępnych cytatów z materiałów jednej tylko strony lokalnego konfliktu. Niesłusznie więc aspirowało do roli pełnego opracowania źródłowego. Autor nie dokonał dogłębnej analizy omawianych dokumentów ani nie skonfrontował ich z innymi osiągalnymi wówczas źródłami, które naświetlały problem z innej strony. Uniknął w ten sposób ujawnienia złożoności i niejednoznaczności wielu stwierdzeń w przytaczanych dokumentach. Nie pokazywał również wewnętrznej sprzeczności niektórych dokumentów ani okoliczności (także politycznych), które wpływały na zawarte w nich treści. Miała z tym kłopot redakcja „Zeszytów Historycznych WiN-u”, w których tekst miał zostać opublikowany. Starano się bowiem choć w minimalnym stopniu złagodzić skrajnie stronnicy wymiar tekstu, który wpisywał się w spór między różnymi środowiskami kombatanatów. Usiłowano więc ratować sytuację, publikując jako aneks oświadczenie samego „Ognia” w sprawie kierowanych pod jego adresem oskarżeń. Biedroń nawet nie próbował w swojej pracy uwzględnić tego dokumentu.

Szerszego omówienia wymaga jedna z najnowszych publikacji dotyczących biografii „Ognia”, wydana w roku 2010 książka Michała Maciaszka *Od „Orła” do „Zawiszy”. Gorce 1943*²⁹. Z założenia poświęcona dziejom oddziału partyzanckiego „Wilk”, próbuje zmierzyć się także z różnymi wątkami związanymi z działalnością Józefa Kurasia w okresie okupacji niemieckiej. Książka ukazała się już po napisaniu podstawowej wersji niniejszego opracowania, przy którego powstawaniu korzystałem z udostępnionego wcześniej maszynopisu Maciaszka. Ostateczny tekst, opublikowany w 2010 r., znacznie różni się od pierwszej, znanej mi wersji w maszynopisie. W dużym wymiarze została rozszerzona nie tylko objętość, ale także zakres omawianych zagadnień, wykraczając – wbrew tytułowi – poza zespół problemów związanych z Gorcami w 1943 r. Książka przynosi wiele wartościowych i bardzo istotnych ustaleń dotyczących dziejów oddziału partyzanckiego „Wilk” w roku 1943 i gorczańskiej konspiracji w pierwszych latach II wojny światowej. Autor posiłkował się nie tylko zebranymi materiałami, ale także ustaleniami terenowymi dokonanymi w gronie osób związanych z nowotarskim oddziałem Polskiego Towarzystwa Historycznego. Mimo niewątpliwych zalet opracowanie ma także wady. Niezbyt trafnym pomysłem była koncepcja książki, która z założenia łączy w sobie formułę opracowania historycznego z publikacją cytatów dużych partii dokumentów, relacji. W rezultacie nie jest to ani zbiór źródeł, ani też standardowe autorskie opracowanie historyczne. Co więcej, wśród licznych fragmentów dokumentów i relacji autor cytuje także olbrzymie partie różnej jakości opracowań innych autorów, co niektórym czytelnikom może sugerować, iż są to teksty źródłowe. Czytelnik uzyskuje więc wywód historyczny, zawierający bogaty, choć niepełny, materiał źródłowy, ale zarazem z zasady materiał niejednorodny, o różnym stopniu wiarygodności, przez to niekiedy zwodniczy. Ofiarą tego w wielu miejscach padł sam autor, niewątpliwie dużo wysiłku wkładający w przygotowanie własnych narracji tak, aby rozwikłać wzajemne sprzeczności,

²⁸ T. Biedroń, *Konflikt „Ognia” z Armią Krajową w świetle dokumentów I Pułku Strzelców Podhalańskich AK*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1995, nr 6.

²⁹ M. Maciaszek, *Od „Orła” do „Zawiszy”. Gorce 1943*, Nowy Targ 2010.

unikając zarazem zarzutu stronnictwa. Podobną pułapką jest traktowanie na równi relacji świadków wydarzeń i pozornie przekonujących swoją szczegółowością relacji osób, które jednak przekazują tylko cudze opowieści, nieznane im z autopsji.

Istotną słabością publikacji jest jej część opisująca związane z „Ogniem” wydarzenia z roku 1944 i późniejsze, w odniesieniu do których autor nie prowadził tak wnikliwych badań źródłowych jak w sprawie dotyczącej dziejów OP „Wilk”. Odbija się to w sposób zasadniczy na treści ostatnich partii książki. Jest to szczególnie niezręczne w rozdziale *Konflikt „Ognia” z AK*, w którym w sposób niepraktykowany w opracowaniach naukowych znaczną część własnej narracji autor po prostu zastąpił przytoczeniem *in extenso* kilkustronicowego fragmentu wspomnianego wyżej tekstu Tomasza Biedronia.

Mimo tych uwag książka Maciaszka jest jednym z bardziej inspirujących opracowań wydanych w ostatnim okresie i ciekawym punktem odniesienia do dalszych badań na temat gorczańskiej konspiracji i partyzantki. Nie przypadkiem przytaczane tam źródła zostały wykorzystane również w wielu miejscach niniejszej pracy.

W końcu jest też monografia niepodległościowych oddziałów partyzanckich w Małopolsce, którą opublikowałem w 2002 r., częściowo dotycząca wydarzeń opisanych w niniejszej pracy³⁰. Przygotowując tamtą książkę, nie miałem jeszcze możliwości skorzystania z najważniejszych akt zgromadzonych w archiwach małopolskiej bezpieki. Dopiero powstanie IPN – jak już wspominałem – umożliwiło dostęp do dokumentów, które znacznie poszerzają zakres naszej wiedzy o podziemiu zbrojnym lat czterdziestych. W wielu miejscach mamy możliwość skorygowania wcześniejszych ustaleń. Dotyczy to także różnych zawiłości związanych z postacią samego Kurasia, których przez wiele lat nie potrafili rozstrzygnąć nawet autorzy wewnątrzresortowych opracowań „dziejów utrwalania władzy ludowej” (np. wątpliwości, czy był mianowany na kierownika, czy na zastępcę kierownika PUBP w Nowym Targu).

Na marginesie można jeszcze zauważyć, że w 2006 r. wydana została poświęcona Józefowi Kurasiewi książeczka Jana Szczerkowskiego „*Ogień*” – *król Podhala*. Publikacja ta nie miała charakteru naukowego; była pomyślana jako łatwo dostępna edycja popularyzatorska. Trzeba jednak odnotować, że nie spełnia ona elementarnych zasad rzetelności pożądanych także w publicystyce³¹.

Wiele jest osób, którym jestem winien podziękowania. Z pewnością nie zdołałem tu wymienić wszystkich. Wielu z nich już nie żyje, więc mam nadzieję, iż wyrazy wdzięczności trafią do ich rodzin i bliskich. Znaczną część źródeł zebranych na początku lat dziewięćdziesiątych do pracy o „Ogniu” wykorzystałem w opracowaniu dziejów partyzantki niepodległościowej w całej Małopolsce w 2002 r.³² Kiedy cztery lata później powróciłem do przygotowania biografii Kurasia, bardzo poszerzyło się pole badań historycznych.

Pragnę w pierwszej kolejności podziękować świadkom historii, którzy udzielili mi wywiadów i dostarczyli informacji na temat własnych przeżyć, ale szczególnie tym, od których rozpoczynałem poszukiwania śladów historii na Podhalu. Należy do nich m.in. Zbigniew Lisowski – dał mi wiele cennych i inspirujących wskazówek, choć nigdy nie przekazał własnej relacji.

³⁰ M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”, *op. cit.*

³¹ J. Szczerkowski, „*Ogień*” – *król Podhala*, Wrocław 2006.

³² M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”, *op. cit.*

Wielkie podziękowania jestem winien Alinie Leczykiewicz, córce Sylwestra Leczykiewicza, która udostępniła zbiory ojca, trudne do przecenienia materiały przez niego zgromadzone i notatki z poszukiwań historycznych. Te materiały, jak i inne wówczas zebrane, były dla mnie ważne dla zrozumienia kontekstu epoki i dziejów Podhala. Kradzież, której stałem się ofiarą w podmiejskim pociągu na początku lat dziewięćdziesiątych, postawiła pod znakiem zapytania moje dalsze plany. Tym bardziej dziękuję za pomoc i zrozumienie, jakiego udzielił mi prof. Michał Pułaski, podtrzymując idealistyczny zapal młodego poszukiwacza źródeł historycznych. Dla niego jako promotora zarówno pracy magisterskiej, jak i doktoratu mam szczególne podziękowania za lata naukowej opieki, a czasem ojcowskiej surowości na różnych etapach moich poszukiwań historycznych.

Dziękuję także dyrektorowi Muzeum Historycznego Miasta Krakowa Andrzejowi Szczygłowi, który przed laty zgodził się na udostępnienie jego mozolnie gromadzonych zbiorów, Michałowi Maciaszkowi i Robertowi Kowalskiemu z nowotarskiego oddziału PTH za użyczenie wielu dokumentów i relacji. Dziękuję osobom, które pomogły mi dotrzeć do świadków historii, i tym, którzy zgodzili się na podzielenie się swoimi wspomnieniami z odległej przeszłości: Julianowi Tomeckiemu oraz nieżyjącym już Józefowi Węglarzowi, Janowi Cieślakowi, Janowi Srałowi, Stanisławowi Sulce, Bogusławowi Szokalskiemu i wielu innym.

Szczególne podziękowania kieruję pod adresem Dawida Golika, którego poszukiwania w archiwach stanowiły znaczną pomoc w wyjaśnieniu licznych wątków, niekiedy kluczowych dla opisywanych wydarzeń. Jego lektura wstępnego maszynopisu pracy pozwoliła ponadto na wychwycenie wielu potknięć, a badawcze odkrycia (np. niemieckich zapisków na temat wydarzeń pod Czerwonym Groniem) stały się zasadniczym elementem rekonstrukcji niektórych zdarzeń.

Podziękowania kieruję także pod adresem recenzentów niniejszej pracy – prof. Ryszarda Terleckiego i dr. Filipa Musiała. Ich krytyczne uwagi były niezwykle cenne. Niezależnie od tego Filipowi Musiałowi i Wojciechowi Frazikowi dziękuję za cierpliwość, wyrozumiałość i pomoc organizacyjną w trakcie przygotowywania tej publikacji.

Pani Jadwidze Wojdyle-Zielińskiej jestem wdzięczny za bezinteresowną zapobiegliwość, która w 2008 r. pozwoliła na uratowanie części efektów mojej pracy badawczej.

Państwu Antoninie i Piotrowi Kalinowskiemu za iście rodzicielską opiekę i wsparcie w czasach kwerend w londyńskim Studium Polski Podziemnej.

Dziękuję mojej najbliższej rodzinie oraz Marii Pliś za pomoc udzielaną przez wiele lat, nieocenioną w trudnych sytuacjach związanych także z pracą naukową.

Podziękowania za różne formy wsparcia kieruję pod adresem Małgorzaty Konopki, Pawła Gospodarczyka, Jacka Korkucia, a także mojego ojca – Wiktora Korkucia.

Na koniec zupełnie innej natury podziękowania. Dzięki pomocy dr. Dariusza Plicnera, dr Elżbiety Brewczyńskiej, dr Katarzyny Paschalis-Purtak, a przede wszystkim dzięki efektom budzącej najwyższy szacunek pracy dr. Wojciecha Dyka, mogłem w ubiegłym roku zakończyć pisanie tej książki. Dlatego czuję się również w tym miejscu zobowiązany złożyć na ich ręce szczególne wyrazy wdzięczności.

Kontynuacją niniejszej publikacji będzie tom opisujący okres działalności Kurasia jako samodzielnego dowódcy zgrupowania partyzanckiego „Błyskawica” w latach 1945–1947.

1

Rozdział



Wieś Kurasiów

Waksmund to wieś położona trzy kilometry na wschód od Nowego Targu. Rozpościera się wzdłuż obu brzegów Dunajca, u stóp Górców, na których stokach poszczególne rody góralskie od pokoleń mają swoje polany i baczówki. *Położenie wsi jest nieco w dolinie, jednak piękny widok przedstawia się oczom przybyśla na wszystkie strony. Na południe widok na Tatry – zachód Babia Góra, północ Gorce, wschód Pieniny* – zapisano w kronikach tamtejszej parafii św. Jadwigi Śląskiej³³. Przed wojną Waksmund był sporą wsią. Liczył nieco ponad 1200 mieszkańców; było tam 200 gospodarstw i w sumie 211 domów mieszkalnych³⁴. Administracyjnie wieś rozciągała się od granic Nowego Targu po Szaflary, Gronków, Ostrowsko, Łopuszną. W górach graniczyła z Porębą Wielką³⁵. *Domy przeważnie drewniane. Ludzie rolnicy na ogół niezamożni*³⁶. Prawie wszyscy utrzymywali się z rolnictwa. *Ludność góralska, rolnicza, dorabiająca braki drzewem z lasów, zwłaszcza łopuszańskich buków, stąd waksmundzianie zwani [byli] „bucorze” [tak] jak Ostrowianie „mietlorze”*. [...] *Ludzie na ogół dobrzy, zespoleni i wyodrębniający się ze wsi sąsiednich [...]* – zanotował ks. Józef Dewera, proboszcz w latach czterdziestych XX w.³⁷

W dobie galicyjskiej autonomii ludność korzystała z atmosfery wolności. Polski język urzędowy, swobody obywatelskie, nieskrępowana możliwość obchodów rocznic narodowych i świąt patriotycznych korzystnie odróżniały sytuację Polaków w zaborze austriackim chociażby od tego, co działo się za niezbyt odległą granicą rosyjską. Mimo to wśród górali wciąż żywe było przywiązanie do czasów odleglejszych, sięgających I Rzeczypospolitej. Przekazywana z pokolenia na pokolenie tradycja wolnej ludności z królewskich wsi, które nigdy nie zaznały pańszczyzny, miała swój wymiar praktyczny jeszcze na początku XX w. W sporach z administracją cesarską, a później także w konfliktach z lokalnymi władzami odrodzonej Polski, mieszkańcy Waksmundu niejednokrotnie powoływali się na prawa nadane im jeszcze przez polskich monarchów. *Dobrzy Polacy, dumni z przywilejów królewskich*³⁸ – pisał o waksmundzianach proboszcz Dewera.

³³ *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku, op. cit.*

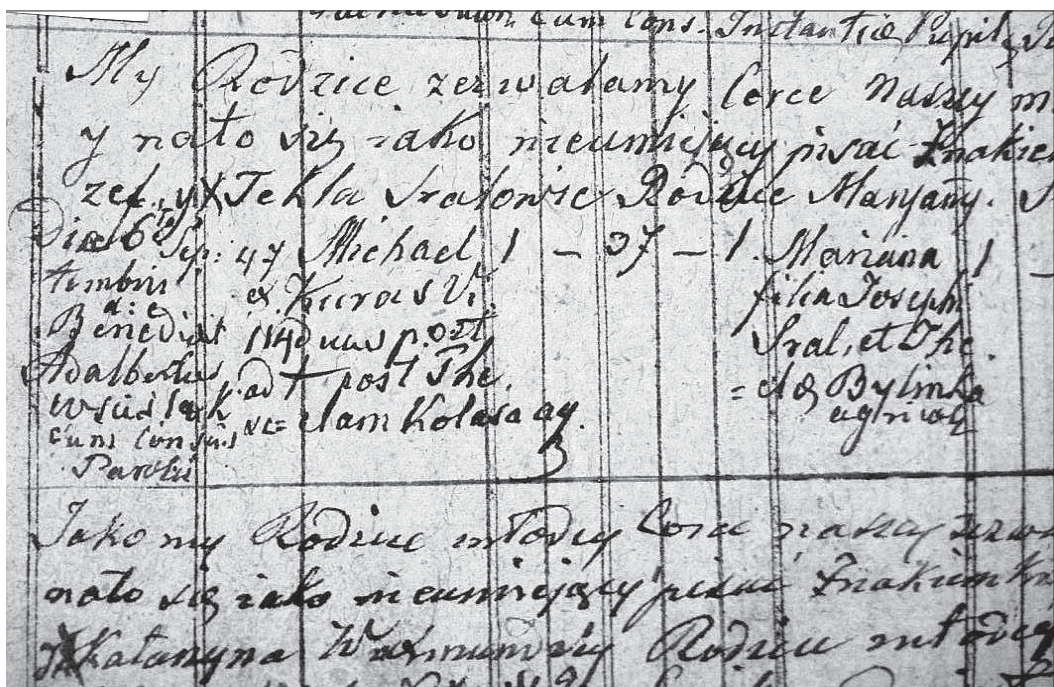
³⁴ W. Kuraś, *Nasza droga za druty obozu w Płaszowie (wspomnienie z pobytu w obozie płaszowskim)*, rkps z maja 1968 r., kopia w zbiorach autora.

³⁵ Ks. J. Dewera, *Waksmund za czasów II wojny i po wojnie*, mps, archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waksmundzie, s. 1.

³⁶ *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku, op. cit.*

³⁷ Ks. J. Dewera, *op. cit.*, s. 1.

³⁸ *Ibidem*.



Wpis w księgach parafialnych na temat Michała Kurasia, dziadka Józefa Kurasia „Ognia”, 1857 r.
Zbiory autora.

Ksiądz także w swoisty sposób nawiązywał do „janosikowych tradycji” sprzed wieków, ale w jego oczach niekoniecznie było to komplementem. Twierdził bowiem, że w dawnych czasach we wsi żyli ludzie w każdym razie wyróżniający się z dobrych czynów, ale i z tego, że byli znani [z mniej chwalebnej działalności], jako że napadali na przejeżdżających, [a więc jako ci], co byli postrachem dla obcych przejezdnych³⁹.

Pamięć zbiorową ożywiały inne tradycje. Przez lata podkreślano, że zaszczytne miejsce w dziejach wojennych Polski zdobyli sobie górale podhalańscy, tak w czasach przedrozbiorowych, jak i porozbiorowych [...], brali udział w bojach za panowania króla Zygmunta Starego, Stefana Batorego i za Jana Kazimierza. Wspominano także wydarzenia z połowy XIX w., kiedy umiłowanie niczym nieskrępowanej „Ślebody” i junactwo górali z jednej strony, a z drugiej wzrastające uświadomienie narodowe i wrogi nastroj do zaborcy – Austrii, stworzyły w r. 1846 podatny grunt do zbrojnego ruchu zwanego Powstaniem Choczołowskim, w którym brali udział górale z Choczołowa, Cichego, Dzianisza i Witowa pod wodzą ks. Kmietowicza z Choczołowa i Andruszkiewicza, nauczyciela organisty⁴⁰. Mimo krwawego stłumienia tego powstania, także przy pomocy wykorzystanych przez Austriaków górali z Czarnego Dunajca, oraz wieloletnich prześladowań poryw ten ludu podhalańskiego przeciw Austriakom stał się podniętą pracy przygotowawczej do walk o niepodległość⁴¹.

³⁹ Ibidem.

⁴⁰ J. Kozaczka, Podhale w walkach o niepodległość Polski, „Gazeta Podhala”, 14 VIII 1938, nr 32, cz. I.

⁴¹ Ibidem.

Na przełomie XIX i XX w. galicyjska autonomia sprzyjała zaangażowaniu publicznemu. Oprócz wyborów do Sejmu Krajowego od 1866 r. co trzy lata organizowano lokalne wybory do rad gmin. Te w Galicji z reguły obejmowały pojedyncze wsie. Jednowioskową gminą był również Waksmund. Prawo głosu mieli wszyscy mieszkańcy tzw. przynależni, a więc ci, którzy urodzili się w gminie z ojca i matki pochodzących z tejże, oraz tzw. uczestnicy, posiadający w gminie nieruchomość lub płacący z niej podatek bezpośredni. Tak wybrana rada gminy wyłaniała ze swego grona wójta (naczelnika gminy)⁴². Sprzyjało to rywalizacji, rodziło liczne spory polityczne. Wybory wygrywały różne wiejskie frakcje i środowiska, toteż podziały we wsi były czymś tak oczywistym jak sąsiedzkie waśnie o przysłowiową miedzę. Inicjatywy i działalność podejmowane przez najaktywniejszych mieszkańców Waksmundu powodowały, że jedni ich szanowali i na nich głosowali, a inni uważali za politycznych przeciwników. Nakładły się na to – jak to u zasiedziałej ludności od wieków mieszkającej razem – zadawnione zatargi i czasem sąsiedzkie rywalizacje, których początku nawet „najstarsi górale” nie pamiętali.

Kurasie to jeden ze starych rodów góralskich. Bez większego trudu można odnaleźć w księgach parafialnych zapisy o waksmundzkich Kurasiach, sięgające jeszcze czasów istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów czy informacje późniejsze, jak ta o ślubie dziada „Ognia” Michała Kurasia w 1857 r.⁴³

Józef Kuraś imię otrzymał po ojcu. Był piątym synem Józefa i Antoniny z Ligęzów. Ojciec, urodzony 27 stycznia 1870 r., pochodził w gruncie rzeczy z pokolenia rówieśników Józefa Piłsudskiego. W momencie narodzin najmłodszego syna Józefa miał 45 lat, a więc niemało. Najstarszym dzieckiem był Władysław (rocznik 1898). Kolejni to Wojciech (1900), Jan (1902), Michał (1909) i później Józef (1915). Już w niepodległej Polsce urodziła się córka Maria (1921). Poza tym Kurasiowie mieli jeszcze troje dzieci, które zmarły w dzieciństwie na skutek powszechnych na Podhalu na początku wieku chorób zakaźnych⁴⁴.

Ojciec „Ognia” to przykład górala „od zawsze” czynnie zaangażowanego w życie publiczne regionu i wsi. Niewątpliwie cieszył się poważaniem wśród mieszkańców. W 1900 r., mając 30 lat, został instruktorem i komendantem Ochotniczej Straży Pożarnej w Waksmundzie. Swoją aktywnością zdobył uznanie i zwolenników, ale zyskał także zagorzałych przeciwników. Na szczęście dla niego tych pierwszych w Waksmundzie było więcej. W 1912 r. mieszkańcy wybrali go wójtem – w radzie gminy uzyskał osiem na dwanaście możliwych głosów. Funkcję tę pełnił aż do roku 1919. Dodajmy, że w tamtym czasie znacznie bardziej niż dzisiaj liczył się etos służby publicznej. Funkcja wójta bynajmniej nie była intratną posadą. Nie oznaczała bowiem ani wysokich pensji urzędniczych, ani też poprawy sytuacji materialnej. Zresztą małe, jednowioskowe gminy dysponowały skromnymi środkami finansowymi, które często nie wystarczały nawet na pokrycie kosztów realizacji bieżących obowiązków i zadań⁴⁵. Warto podkreślić, że przeciwnicy i polityczni konkurenci Kurasia również w najostrejszych sporach politycznych nie negowali jego uczciwości i solidności.

⁴² R. Witalec, *Spółdzielczość kredytowa systemu Schulzego w Małopolsce w latach 1873–1939*, Rzeszów–Warszawa 2008, s. 31–32.

⁴³ *Liber copulatorum, natorum, mortuorum 1786–1819*, archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waksmundzie.

⁴⁴ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi Waksmund oraz własne od czasów zamierzchłych aż do dnia dzisiejszego*, mps udostępniony przez Stanisława Kurasia, s. 296.

⁴⁵ R. Witalec, *op. cit.*, s. 31.

Nie przypadkiem duża aktywność publiczna nie szła w parze z wysokim statusem materialnym. Jak pisał po latach syn Kurasia seniora Wojciech, ojciec i matka posiadali w Waksmundzie *swój dom i gospodarstwo rolne złożone z ziemi nie bardzo urodzajnej, kamienistej, położonej przeważnie w górach – roli uprawnej było około 3 ha, reszta to górskie pastwiska i trochę lasu. [...] Faktem jest, że Ojciec [...] w młodszych latach był zmuszony szukać pracy w Peszcie, a potem prawie do starości trudnił się dorywczo jako wiejski murarz, bo ze swego gospodarstwa nie był w stanie wyżywić licznej rodziny*⁴⁶. Skądinąd górskie wyjazdy za pracę nie były niczym nadzwyczajnym: *Chleba tu brakowało tak, że w latach 1860–90 szukali ludzie zarobku w Peszcie czy w Prusach, a potem do czasu I-szej wojny światowej masowo wyjeżdżali do Ameryki, gdzie dużo waksmundzianów tam pozostało na zawsze i tam pomarli*⁴⁷.

Jednak dzięki wspomnianej dodatkowej pracy przy budowach ojcu udawało się utrzymać wielodzietną rodzinę: *Ojciec mój w wolnym czasie od robót był murarzem, samoukiem, ale zwykłe prace budowlane na wsi dość dobrze wykonywał i z tego zawsze w domu u nas było lepiej niż u sąsiadów, gdzie nie było zarobków i gdzie córki czy synów musiano oddawać na służbę do Żydów w mieście, czy do bogatych gospodarzy na wsi*⁴⁸.

Kuraś senior łączył aktywność publiczną i urzędową z głębokim patriotyzmem. To także kształtowało atmosferę rodzinnego domu Kurasiów. *Mój ojciec – relacjonuje ponownie Wojciech Kuraś – którego tak szanowaliśmy, [to człowiek] który, choć nie uczony, samouk, od samej młodości wpajał w nas miłość dla wymarzonej, choć jeszcze w tym czasie nieistniejącej Polski*⁴⁹. O matce Wojciech pisał krótko: *kobieta cicha, skromna, wzór matek, która poświęciła się wychowaniu dzieci*⁵⁰. Ojciec nie szczędził sił i środków, aby – najczęściej wraz z Franciszkiem Sralem ps. „Bylina” – organizować wycieczki i wyjazdy mieszkańców Waksmundu na narodowe uroczystości. W 1910 r. obaj przygotowali wyjazd waksmundzian w ramach góralskiej delegacji na słynny Zjazd Grunwaldzki w Krakowie – w pięćsetną rocznicę zwycięstwa nad Krzyżakami. Było to spektakularne wydarzenie, którego kulminacyjnym momentem stało się odsłonięcie Pomnika Grunwaldzkiego naprzeciwko krakowskiego Barbakanu.

Oni też zorganizowali wyjazd mieszkańców Waksmundu do Chochotowa, gdzie 23 lutego 1913 r. po raz pierwszy delegacje z wiosek całego Podhala hucznie obchodziły rocznicę wybuchu powstania chochołowskiego. Ważnym akcentem tych obchodów było wystąpienie Jana Ciszka, górala-powstańca 1863 r. Według późniejszych opisów uczestnikom *głęboko wryły się w serca także słowa pisarza Gustawa Daniłowskiego, syna członka Rządu Narodowego z 1863 r.: By zwyciężyć, trzeba się już dziś gotować, ćwiczyć się w cnotach obywatelskich, w sztuce wojennej. I kiedy nad Wisłą, do której spływają potoki wód naszych Tatr, rozlegną się polskie strzały, niech się otworzy łono tych gór i wyjdzie to śpiące w nich wojsko polskie – to jest Wy, podhalański lud [...], żadna siła tej potęgi nie zmoże – przestaniemy być komornikami u Niemców i Moskali, a staniemy się gazdami wielkiej, wolnej i niepodległej Ojczyzny*. Wielotysięczne zgromadzenie górali przyjęło też rezolucję

⁴⁶ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 290.

⁴⁷ Idem, *Nasza droga za druty obozu w Płaszowie...*, op. cit.

⁴⁸ Idem, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 267.

⁴⁹ Ibidem, s. 198.

⁵⁰ Ibidem, s. 298.

№	Imię i nazwisko	Wiek	Stopień	Stopień	Stopień	Stopień	Uwaga
5	41 Ciotka Józef Rubenka kawaler-rym. Stanisław i Katarzyna Heglin-uroz. wolski i ramieszka w Waksmundzie	5 1/2 873	Don. II p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Teles: Janina Bogdan Franciszek Samuel Benedict W. H. An. Lemaś Exp.
	162 + Koralia Ogrowska panna córka Jana i Agnieszki Nagata urozonka i ramieszka w Waksmundzie	16 1/2 873	Don. II p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Teles: Janina Bogdan Franciszek Samuel Benedict W. H. An. Lemaś Exp.
6	47 Józef Kurasz kawaler-wyższej solniarskiej rytm. Michał i Maryja Anna Hal - urozonka i ramieszka w Waksmundzie - solniarska	27 1/2 870	Don. II p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Teles: Janina Bogdan Franciszek Samuel Benedict W. H. An. Lemaś Exp.
	21 Antonina Ligera panna córka Józefa i p. Maryanny Ligera urozonka i ramieszka w Waksmundzie	2 1/2 878	Don. II p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Teles: Janina Bogdan Franciszek Samuel Benedict W. H. An. Lemaś Exp.
7	135 Wojciech Ligera kawaler-wyższej solniarskiej rytm. Janina i Koralia Kuraś urozonka i ramieszka w Waksmundzie - solniarska	8 1/4 1866	Don. II p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Teles: Janina Bogdan Franciszek Samuel Benedict W. H. An. Lemaś Exp.
	21 + Michalina Ligera panna córka Józefa i p. Maryanny Ligera urozonka i ramieszka w Waksmundzie	28 1/2 880	Don. II p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Don. III p. Egozph.	Teles: Janina Bogdan Franciszek Samuel Benedict W. H. An. Lemaś Exp.

Wpis w księgach parafialnych dotyczący ślubu Józefa Kurasia i Antoniny Ligęzy, późniejszych rodziców Józefa Kurasia „Ognia”, 1897 r. Zbiory autora.

zapropozowaną przez wójta Zakopanego Wojciecha Roja: Zgromadzony d[nia] 23/II 1913 r. w Chochołowie na uroczystościach ku czci powstańców chochołowskich lud z całego Podhala, obchodząc to wielkie święto, jednomyślnie wzywa wszystkich Polaków, aby w dzisiejszej wielkiej chwili dziejowej zaniechali walk partyjnych i skupili wszystkie swe siły w dążeniu do wyzwolenia z pęt niewoli narodu polskiego⁵¹.

Obchody te dały asumpt do rozszerzenia na dużą skalę budowy paramilitarnych Drużyn Podhalańskich, wcześniej tworzonych w luźniejszej formie i w kilku zaledwie miejscowościach. Już miesiąc po tych uroczystościach, 27 marca 1913 r. ukonstytuował się Zarząd Związku Drużyn Podhalańskich, który rozpoczął intensywną działalność organizacyjną we współpracy z nauczycielami i duchowieństwem⁵². W Waksmundzie wójt Kuraś wraz z Franciszkiem Sralem „Byliną” także założyli Drużynę Podhalańską. Józef Kuraś został prezesem Drużyny, a Srał – komendantem jej oddziałów. Obaj na skraju wsi organizowali i prowadzili dla młodych ćwiczenia wojskowe oraz wykłady na tematy patriotyczne. I u nas powstaje „Drużyna Podhalańska”, organizacja na wskroś wojskowa – opisywał Wojciech Kuraś – wszystko młode garnie się chętnie i z zapałem do tego. Ćwiczenia, musztry zajmują każdy czas wolniejszy, a szczególnie w niedzielę i święta od sumy aż do wieczora, ćwiczenia, musztry, podchodzenie nieprzyjaciela itp. Zawsze jest około 40 ludzi,

⁵¹ J. Kozaczka, Podhale w walkach o niepodległość Polski, „Gazeta Podhala”, 14 VIII 1938, nr 32, cz. I.

⁵² Ibidem.

Naczelnego Komitetu Narodowego, któremu całkowicie podporządkowały się m.in. Drużyny Podhalańskie. Kolejne grupy drużyniaków ostatecznie znalazły się w szeregach II Brygady⁵⁷.

Wójt Kuraś był dumny, że na progu wojny wieś mogła się pochwalić wieloma ochotnikami do jednostek z polskimi orłami: *jak przyszła wojna i z nią nadzieja odzyskania niepodległej Polski, to za ich staraniem* [Srała i Kurasia – M.K.] *poszło do Legionów o wiele więcej aniżeli z innych wsi o podobnej ilości mieszkańców*⁵⁸. Tylko z grona wychowanków waksmundzkiej Drużyny Podhalańskiej było ich kilkunastu. Wśród nich do I Brygady trafił Józef Rejczak – ćwierć wieku później jeden z konspiracyjnych współpracowników najmłodszego syna Józefa Kurasia. Rejczak trafił w szeregi legendarnego legionowego 1 Pułku Ułanów Władysława Bełiny-Prażmowskiego.

Wszyscy ochotnicy początkowo kwaterowali w szkole powszechnej w Nowym Targu. Ich wymarsz na front 6 września 1914 r. był wielką manifestacją przywiązania do polskości całej ludności Nowego Targu i okolicznych wsi. Obsypywani kwiatami i życzeniami zwycięstwa młodzi legioniści śpiewali ku czci pochodzącego z Białego Dunajca ówczesnego kapitana Andrzeja Galicy:

*Na samym przedzie Galica jedzie,
Hej cztery tysiące chłopców wiedzie,
cztery tysiące chłopców górali,
Hej z ciupażkami na Moskal*⁵⁹.

Do Legionów chciał się ponoć zaciągnąć sam Kuraś senior. Wojciech napisał, że ojciec do polskiego wojska wybierał się *pomimo nadchodzącej starości* [miał wówczas 44 lata – M.K.]. *Dopiero łzy matki i perswazje przyjaciół wstrzymały go od tego*⁶⁰. Mógł także pojawić się argument o konieczności opieki nad urodzonym w 1909 r., a więc dopiero pięcioletnim, synem Michałem.

Rachuby na to, że austriacka Galicja może się stać „polskim Piemontem”, czyli przyczółkiem do zjednoczenia ziem podzielonego kraju, były jednym z ważniejszych tematów politycznych dyskusji początku XX w. Zwycięstwo wojenne Austro-Węgier nad Rosją mogłoby taką perspektywę przybliżyć. Monarchia cesarza Franciszka Józefa I, rozciągająca się na ogromnym obszarze od Krakowa i Lwowa na północy po Adriatyk na południu, była jednym z najważniejszych podmiotów europejskiej sceny politycznej. Jeszcze nie wiadano, że ta wojna na zawsze odmieni dotychczasowy świat. Nie tylko ten wielki – wyrysowany na mapach politycznych kontynentu. Również ten oglądany z perspektywy podgorczańskiej wsi, położonej na północnych krańcach ogromnego środkowoeuropejskiego, wielonarodowego imperium.

Niestety, z perspektywy Galicji początek wojny nie dawał poddanym Franciszka Józefa powodów do optymizmu. W grudniu 1914 r. wojska carskiej Rosji były o krok od zajęcia całej prowincji – stanęły u wrót Krakowa. Rosjanie weszli do Wieliczki, Gdowa i Limanowej. Front znajdował się zaledwie kilka kilometrów od Waksmundu, a m.in. żołnierze Legionów Polskich prowadzili ciężkie walki w okolicach Limanowej. W czasie świąt Bożego Narodzenia I Brygada Legionów walczyła pod Łowczówkiem.

⁵⁷ *Ibidem*, 21 VIII 1938, nr 33, cz. II.

⁵⁸ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 193, 296.

⁵⁹ *Ibidem*, s. 165, 262.

⁶⁰ *Ibidem*, s. 296.

Kiedy więc Józef Kuraś dowiedział się, że jego żona jest ponownie w ciąży, front był jeszcze blisko. Ale 23 października 1915 r., w dniu urodzin najmłodszego syna Józefa, Waksmund był już bezpieczniejszy. Sytuacja uległa zasadniczej zmianie, bowiem w maju 1915 r. Rosjanie ponieśli klęskę pod Gorlicami i front znacznie się oddalił od Podhala. Jesienią 1915 roku Niemcy i Austriacy przeganiali ostatnie rosyjskie oddziały nie tylko z przedwojennego terytorium Austro-Węgier, lecz z całego Królestwa Kongresowego.

Najwcześniejsze dzieciństwo Józefa Kurasia przypada zatem na czas wojny. Wówczas nazywano ją po prostu Wielką Wojną. Nie wyobrażano sobie kolejnej, straszniejszej.

Mimo wyparcia Rosjan z Galicji perspektywa ostatecznego zakończenia konfliktu była wciąż odległa. Nie zanosilo się też na powrót do domu ochotników i poborowych z 1914 r. Wręcz przeciwnie: wciąż potrzebowano nowych rekrutów. Przedłużająca się wojna – nawet pomimo zwycięstw dwóch cesarzy, Franciszka Józefa i Wilhelma II, na froncie rosyjskim – już w 1915 r. stawiała się coraz większym ciężarem dla ludności żyjącej na zapleczu frontu. Tak było też na niezbyt bogatym Podhalu. Wojciech Kuraś wspominał: *We wsi było coraz gorzej. Brakowało mężczyzn, którzy szli na wojnę. Najgorszy brak dawało się odczuwać na wiosnę, podczas orki, oraz podczas żniw, kiedy z niektórych domów nie miał kto wyjść z kosą w pole. Wprawdzie pomoc potrzebującym była udzielana nieraz samorządnie, dalej chłopcy 14-to, 16-to-letni uczyli się na gwałt orać, siać zboże [a także], co było dla nich najtrudniejsze, kosić, zwozić zboże czy drzewo z lasu. Nawet kilka kobiet było zmuszonych nauczyć się siać zboże, a w żniwa kosić [...]*⁶¹.

Dla Kurasia jako wójta wojna oznaczała więcej obowiązków. *Ciągłe dostarczanie kwater dla wojska, dawanie podwód, pobory mężczyzn do wojska [tak] zajmowały czas ówczesnego wójta Kurasia Józefa i jego pomocników [...], że nie tylko w dzień, ale i całą noc nieraz pracowali [...]*⁶².

Z każdym kolejnym rokiem ogłaszano nowy pobór do wojska. W 1916 r. na wojnę poszli chłopcy z rocznika 1898. Wśród skierowanych do austriackich jednostek (20 pułk piechoty i 32 pułk strzelców) znalazł się najstarszy syn Kurasia – Władysław. Nie miał takiego szczęścia jak kolega ze wsi, Józef Srał, któremu udało się trafić do Legionów Polskich. Po ponad dwudziestu kilku latach ten sam Józef Srał, już jako ojciec dorosłych synów, będzie jednym z najwierniejszych żołnierzy sztabu „Ognia”.

Szeroko komentowane wydarzenia, takie jak wydanie przez cesarzy Niemiec i Austro-Węgier Aktu 5 listopada 1916 r., obiecującego przywrócenie polskiej państwowości, tylko w niewielkim stopniu poprawiały nastroje ludności. Rodziny, mimo dużej odległości od frontów, coraz wyraźniej odczuwały pogarszającą się sytuację gospodarczą. Rosło też zniechęcenie do poczynąń austriackiej administracji. Śmierć szanowanego, panującego niemal „od zawsze” cesarza Franciszka Józefa I wydawała się w sposób nieodwołalny zamykać pewien rozdział historii wielonarodowej monarchii.

Kolejny rok przyniósł radykalne zmiany w największym państwie świata – w marcu 1917 r. rewolucja obaliła carat w Rosji i zapoczątkowała gwałtowne przemiany nie tylko w imperium Romanowów. Wydarzenia te oddziaływały na sytuację po obu stronach frontu i na jego zapleczu, tym bardziej że w roku 1917 również w Galicji zaczął się dramat ludności

⁶¹ *Ibidem*, s. 167.

⁶² *Ibidem*, s. 168.

ogarniętej postępującą zapaścią gospodarczą. Na Podhalu żywności coraz więcej brakowało nie tylko po miastach, ale także po wsiach, gdzie pola niepoprawiane i nieobrobione coraz mniej dawały plonów. Wojsko na froncie też dostawało coraz skąpiej żywności. Zostały wprowadzone kartki na chleb, cukier, kawę itp. Zarządzono po wsiach zbieranie kontyngentów zboża, ziemniaków, co wywołało straszne sprzeciwy wśród ludności, szczególnie u nas na Podhalu⁶³.

U Kurasiów, po odejściu na wojnę starszego brata, ojcu mógł pomagać jedynie siedemnastoletni Wojciech. Do ciężkiej pracy nie nadawał się jeszcze ośmioletni Michał, a mały Józef dopiero rozpoczął drugi rok życia. Nastroje we wsi pogarszały wieści z frontu, m.in. nieprzemyślane decyzje austriackiego dowództwa o użyciu pułków, w których służyli podhalańscy rekruci. Wcześniej górale rozumieli, po co Polacy mają bić Moskali na wschodzie. Teraz dowiedzieli się, że jednostki, w których służyli chłopcy z Waksmundu, zostaną przeniesione z frontu rosyjskiego na włoski. Wywołało to falę oburzenia. Żywo komentowano we wsi kryzys przysięgowy w Legionach. Zaufanie cywilnej ludności do władz cesarskich stawało się coraz bardziej iluzoryczne⁶⁴.

W roku 1918 z domu Kurasiów na front zabrano Wojciecha, którego rocznik dorósł do poboru. On już nie miał szans nawet marzyć o jednostce z polskimi orłami na czapkach. Podobnie jak starszy brat został wcielony do wojska austriackiego i również wysłany na front włoski. Na wojnę niechcianą, cudzą i w dodatku nieudolnie przez Austriaków prowadzoną. Tam trafił do niewoli, w której przeszedł prawdziwą gehennę, omal nie umierając z wycieńczenia.

Wojna o polityczne i militarne cele Austrii coraz częściej była traktowana jako problem obcy, a wiedeńskie przekonanie o zwycięstwie spotykało się z niedowierzaniem i kpiną. *U nas w kraju coraz większe rozprężenie, głód i nędza. Żołnierze dezertują coraz więcej z szeregów [...]. Strajki wybuchają po miastach, a żołnierzy z kompanii marszowych odprowadza się na front pod bagnietami [...]. Żołnierze ani oficerowie nie wierzyli już w żadne zwycięstwa*⁶⁵.

Kiedy armia austriacka rozpoczęła konfiskaty dzwonów kościelnych, aby je przetopić na sprzęt wojenny, ludzie byli zbulwersowani. Ale w Waksmundzie olbrzymi dzwon z kościelnej wieży zniknął, zanim wojsko zdążyło po niego przyjechać. Ukradli go „nieznani sprawcy”: pod osłoną nocy mieszkańcy ściągnęli dzwon z wieży, a następnie zakopali potajemnie w jednym z gospodarstw. Tam dotrwał do lepszych czasów. Z braku winnych władze odpowiedzialnością obarczyły przedstawicieli wsi: wójta Kurasia i waksmundzkiego proboszcza. Austriacy chcieli ich aresztować pod zarzutem sabotażu wojennych zarządzeń. Tylko postępujący rozkład habsburskich instytucji państwowych uchronił ich przed zatrzymaniem.

Oburzenie polskiej ludności sięgnęło zenitu na początku 1918 r. Powszechne było już wówczas przekonanie, że w jakiejś formie Polska będzie odbudowana – wszak głosiły to wszystkie walczące strony. Nie było jedynie jasne, czy stanie się w pełni suwerennym państwem i jakie ziemie przedrozbiorowej Polski uda się zjednoczyć. Tym bardziej szokująca okazała się wieść o zawarciu przez Austro-Węgry w lutym 1918 r. w Brześciu

⁶³ *Ibidem*, s. 170–171.

⁶⁴ *Ibidem*, s. 171–173.

⁶⁵ *Ibidem*, s. 165, 262.

traktatu z powstałą na gruzach carskiej Rosji Ukraińską Republiką Ludową. Na jego mocy Ukraińcom oddawano nie tylko cały Wołyń, ale też Chełmszczyznę i Zamość. Na wszystkich ziemiach polskich znajdujących się pod władzą Austriaków i Niemców informacja ta wywołała falę żywiołowych protestów i demonstracji. W wielu miastach doszło do rozruchów, a służąca jeszcze niemieckim cesarzom „Żelazna Brygada” Józefa Hallera przeszła na rosyjską stronę frontu. Również w Nowym Targu w marcu 1918 r. odbyła się wielka antyrządowa demonstracja, były też starcia uliczne i krwawe walki z przystanymi oddziałami wojska. *Rozbito i rozkradziono magazyny żywnościowe. Nie pomogły żadne tłumaczenia osób poważnych. Lud szalał i mścił się za wszystko. Poważni uciekali przed gradem kamieni i przed rozszalałym tłumem. Aż przybyło wojsko, szarżując, rozproszyło tłum. Byli zabici i dużo pobitych*⁶⁶.

Tego rodzaju interwencje były ostatnimi próbami opanowania sytuacji przez upadające imperium. Od lipca 1918 r. trwało nieprzerwane pasmo sukcesów francusko-anglosaskiej koalicji na Zachodzie. Szala zwycięstwa ostatecznie przechyliła się na stronę ententy. Jesienią 1918 r. faktem stał się rozkład monarchii austro-węgierskiej. W końcu października w Krakowie zaczęto przejmować urzędy i instytucje publiczne z rąk austriackich oraz tworzyć polskie oddziały zbrojne. *Już 1-go listopada 1918 r., kiedy na froncie włoskim pułki żołnierzy ubranych w austriackie mundury cofały się, do 5 XI jeszcze nie całkiem rozbite, w kraju przebywający tu urlopnicy [żołnierze czasowo wypuszczani do domu na urlop – M.K.] i dezterterzy rozbierają wojska, urzędy, posterunki żandarmerii i sami zabierają władzę w ręce. Ponieważ w urzędach czy na posterunkach są przeważnie Polacy, przejęcie władzy odbywa się bez przelewu krwi.* W likwidację administracji austriackiej zaangażowali się także mieszkańcy Waksmundu: *U nas we wsi zjawił się Ligocki Stefan, oficer Legionów pochodzący z Łopusznej, zabrał obecnych tu swoich chłopców z Legionów, a także i innych, i z nimi dokonał rozbioru posterunku i garnizonu wojskowego w Nowym Targu na strzelniczy. Z nich to i z tych oddziałów, które udało się z frontu wydostać z bronią, powstało wojsko polskie*⁶⁷.

Mimo to jesień roku 1918 nie była dla Waksmundu czasem patriotycznych uniesień. W październiku we wsi wybuchła epidemia hiszpanki. Co kilka dni odbywały się pogrzeby. Zaraza wręcz zdziesiątkowała mieszkańców, w niektórych domach śmierć zabrała nawet kilka osób. Plaga wprawdzie ominęła rodzinę Kuraśów, ale z innych powodów i oni nie mieli lekko. Wójt Kuraś, który uniknął austriackich represji za ukrycie przez wieś dzwonu kościelnego, zaledwie kilka miesięcy po utworzeniu nowej, już polskiej, administracji trafił do... więzienia.

Sprawa okazała się poważna. Wójt był zobligowany dbać o majątek gminy, w tym o dochody, jakie gminny samorząd uzyskiwał od czasów austriackich – z lasów, podatków gruntowych, udostępniania prawa do polowań i rybołówstwa. Tym razem chodziło właśnie o to ostatnie. Towarzystwo Wędkarskie, które wydzierzało od gminy prawa do połowów, już od lat nie uiszczało należnych opłat. O zaległe płatności Kuraś upominał się wielokrotnie – i wciąż bezskutecznie. W końcu górale sami postanowili się zorganizować. 9 maja 1919 r. Kuraś przeprowadził w radzie gminy uchwałę, na mocy której na trzy lata wydzierzawiono

⁶⁶ *Ibidem*, s. 175.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 178.

prawo łowienia ryb spółce założonej przez miejscowych chłopów. Zobowiązali się oni wpłacać za to do kasy gminy 368 koron rocznie. Pomysł górali w takiej sytuacji był jak najbardziej racjonalny. Mimo to starostwo nowotarskie jednoznacznie odmówiło zatwierdzenia uchwały. Nie znamy przyczyn. Możliwe, że zadziałała powszechna wówczas obawa przed przejmowaniem władzy przez zrewoltowanych przedstawicieli ludu. Działo się to przecież w gorącej atmosferze epoki, kiedy rewolucje ogarnęły różne kraje tej części Europy – na Węgrzech utworzono republikę wzorowaną na bolszewickiej, a świeżo powstała w Polsce partia komunistyczna w całym kraju rozpowszechniała wywrotową agitację, zapowiadając rychły wybuch rewolucji.

Obawy władz potęgował dalszy bieg wydarzeń. Na zakazy starostwa waksmundzianie zareagowali po swojemu. Odezwał się góralski charakter: chłopci uznali, że sprawiedliwość jest i tak po ich stronie, więc przystąpili do połówów. Wprawdzie w tym czasie wójt Kuraś jeszcze kilkakrotnie jeździł do Nowego Targu z prośbą o zatwierdzenie uchwały Rady Waksmundu, *powołując się przy tym na dawne prawa nadane przez królów polskich*, ale bez skutku. Wobec tego górale *machli ręką i swoje robili*⁶⁸. Władze powiatowe uznały działania chłopów za przejaw szerzenia bolszewizmu i postanowiły sprawę rozstrzygnąć siłą. Latem 1919 r. chłopci łowiący ryby zostali otoczeni przez żandarmów i wojsko przysłane przez gen. Andrzeja Galicę – tego samego „wojackiego rycerza Jędrusia”, o którym wcześniej, również w Waksmundzie, śpiewano piosenki w czasie wymarszu legionistów na front rosyjski.

Aresztowano wszystkich chłopskich przywódców z wójtem na czele. Nikogo nie interesowały ich wcześniejsze zasługi. Wśród pojmanych znalazł się także drugi niegdyśiejszy organizator Drużyn Podhalańskich i patriotycznych wyjazdów z Waksmundu – Franciszek Srał „Bylina”. Skuci kajdanami zostali wywiezieni do aresztu w Nowym Sączu (stanowisko wójta objął w tej sytuacji zastępca Kurasia). Wydaje się, że przetrzymywano ich przewencyjnie; bez żadnego wyroku spędzili tam kilka miesięcy. Do rozprawy sądowej nigdy nie doszło, a i z oskarżeń o bolszewizm władze ostatecznie się wycofały. Po licznych interwencjach adwokatów, zbulwersowanych działaczy ludowych i osób duchownych wszystkich wypuszczono na wolność. Jednak poczucie krzywdy pozostało.

W tym czasie, w maju 1919 r., wrócił do wolnej już Polski Wojciech Kuraś. Wprost z włoskiej niewoli trafił w szeregi Armii Polskiej gen. Józefa Hallera we Francji. W kraju pojawił się więc w mundurze podoficera „Błękitnej Armii” i wraz z innymi halerczykami został skierowany do twierdzy Modlin. Dopiero stamtąd napisał pierwszy po ponad roku list do domu. *Matka długo płakała nad moim listem, jak mi potem opowiadano, ale cieszyła się, że żyję – odnotował później*. Tym większym dla niego szokiem była informacja, że ojciec siedzi w więzieniu. *Serce me z bólu rozdarte zostało. Nie wiedziałem, co czynić? Czy ojca obarczyć winą? Ale to niemożliwe. To się ktoś pomylił! To jakieś fatum zawisło nad moją rodziną. [...] Tak tęskniłeś do tej Polski, tak chciałeś lecieć do niej i masz*. Na szczęście już w połowie lipca 1919 r. Wojciech otrzymał informację o zwolnieniu ojca. Jak pisał, *przeżycia te nie zabiły wiary naszej w Polskę i to w Polskę sprawiedliwą i lepszą, [niż ta] jaka była przed rozbiorami, i nadal wierzyliśmy, że błędy i wady dawne zostaną z niej całkowicie wykorzystane*⁶⁹.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 193.

⁶⁹ *Ibidem*, s. 198–199.

W tym czasie Wojciech Kuraś był już daleko za Zbarażem, gdzie wraz z innymi halerczykami pojechał na front wojny z Ukraińcami i bolszewikami. Jego wspomnienia przy tej okazji pokazują jeszcze jeden rys wychowania Kurasiów – książki Sienkiewicza. Młody podoficer wciąż po swojemu przeżywał pobyt w miejscach, które przez lata wyobrażał sobie podczas domowych lektur. *Dnia 1. 01. 1920 roku ruszyliśmy ze Skalaty przez dawną granicę w stronę Czarnego Ostrowia. W lesie przed miasteczkiem podczas odpoczynku szukałem jamy, skąd Wołodyjowski wyciągał Pana Zagłobę.* Podobnych śladów i wspomnień z wyobraźni dzieciństwa szukał tak w Zbarażu, jak i podczas zdobywania Baru, w kwietniu 1920 r., a także w innych ukraińskich zakątkach⁷⁰.

Kiedy Polacy wkraczali do Kijowa i rozbudowywali przyczółki na Dnieprze Wojciech Kuraś otrzymał kilkutygodniowy urlop – pierwszą po tak długim czasie szansę na przyjazd do domu. Mały Józef miał w tym czasie niespełna pięć lat. Niewątpliwie zrobił na nim duże wrażenie dorosły brat, który niespodziewanie pojawił się po kilku latach nieobecności jako weteran walk na różnych frontach. *Najdłużej płakała matka, którą trudno było uspokoić, bo nie spodziewała się mnie zobaczyć* – wspominał Wojciech. – *A tu przyjechałem dobrze wyglądający, w ładnym mundurze, przy szabli i do tego kaprał. Sąsiedzi, tak młodzi, jak i starsi, a szczególnie dziewczęta, witały mnie radośnie. Ojciec był więcej zadumany, ale trzymał się mocno. Bracia [pięcioletni Józef i jedenastoletni Michał – M.K.] skakali koło mnie i oglądali mundur, a szczególnie szablę⁷¹.*

Tymczasem z frontu zaczęły nadchodzić niepokojące wieści. Kiedy Wojciech wyjeżdżał z powrotem do pułku, *obladowany różnymi smakołykami i wędlinami, które matka chyba spod ziemi dostała*, czekała go zgoła inna sytuacja wojenna niż przed kilkoma tygodniami. Mijał pociągi z rannymi i ze zniszczonym sprzętem wojennym, wszędzie było pełno uciekinierów. Na bezpośrednim zapleczu frontu bełzad i popłoch wojsk w odwrocie. Strach wzbudzali „kozacy Budionnego”, jak mówiono na bolszewicką Armię Konną, która przedarła się i pustoszyła tyły polskich wojsk. Po dotarciu do swojego 51 Pułku Strzelców Kresowych Kuraś niemal natychmiast znalazł się na froncie – w morderczych walkach z nacierającymi bolszewikami.

W Polsce powszechna była atmosfera zagrożenia. Pod broń pospiesznie powołano nowe roczniki – zarówno starsze, jak i młodsze niż dotychczas. Na front na północ od Warszawy, w okolice Modlina, trafił kolejny młody Kuraś – osiemnastoletni Jan. Były to już na szczęście ostatnie dni bolszewickich triumfów. *Nie pamiętam, czy dzień, czy kilka dni po 15-tym sierpnia, otrzymaliśmy radosną nowinę: „Cud nad Wisłą”.* Podawano sobie z ust do ust. *Wróg pobity, zabrano masę jeńców⁷².*

Walki z bolszewikami trwały do jesieni: po zwycięstwie nad Wisłą było kolejne – nad Niemnem. Wojciech Kuraś mógł teraz zobaczyć, jak wygląda radość polskiej ludności z wyzwolanych przez Wojsko Polskie wsi i miasteczek. Ostatecznie przyszło polecenie wycofania się na linię Zbrucza, który stał się polską linią graniczną. Wojciecha odznaczono Krzyżem Walecznych, a wkrótce potem otrzymał awans na plutonowego. *Tak zakończyliśmy rok 1920, rok, który w pamięci pozostał nam na zawsze. Wspominaliśmy go w naszych domach żonom, synom, córkom, wnukom, a nawet prawnukom, którzy*

⁷⁰ *Ibidem*, s. 200–202.

⁷¹ *Ibidem*, s. 204–205.

⁷² *Ibidem*, s. 223.

*chciwie słuchali opowieści nie tylko o chwale oręża polskiego, ale także o dniach klęsk poniesionych na dalekiej dzisiaj Ukrainie [...]*⁷³.

W czerwcu 1921 r. Wojciech otrzymał awans na sierżanta, jednak nie zamierzał zostać zawodowym wojskowym. W sierpniu tego roku poprosił o zwolnienie ze służby i powrót do rodzinnej wsi. *Wracałem do swoich gór, do lasów, do ziemi nieurodzajnej, gdzie zawsze brakowało chleba, nie mając na uwadze, co ze sobą zrobię, że „jakoś to będzie” i według przysłowia „człowieka tam ciągnie, gdzie się ulegnie”. [...] Tu człowiek czuł się wolny, tu mu skrzydła wyrastały do górnych lotów. [...] Ale tu czeka cię płacek owsiany i nie zawsze wystarczająca garść ziemniaków pieczonych. Trudno, jadę do tej biedy*⁷⁴.

Nastał czas pokoju. W latach dwudziestych życie we wsi zaczęło się toczyć jak w normalnym, wolnym państwie. Nie oznaczało to bynajmniej sielskiej bez troski. Ludzie powrócili do problemów dnia codziennego. Były wspólne zabawy, sąsiedzka pomoc, ale też dużo kłótni i wzajemnych sporów. *Jak w innych wsiach na Podhalu, tak i w Waksmundzie były związki, partie Pol[ityczne] nawzajem się zwalczające. Kilkunastu legionistów było wyznawcami BBWR⁷⁵, a przy nich większa część nauczycielstwa, drożniki, listonosze, kolejarze itp. Innych, a szczególnie młodzież, chcieli trzymać w rękach księża, co im się nie zawsze udawało, chłopci, szczególnie ci, co chcieli barki rozprostować i głowę podnieść w górę, byli w [P]SL „Piast”, bo inne [partie] przyszły nieco później na wieś*⁷⁶. Publiczna aktywność ojca Kurasia, z czasem także synów z Wojciechem na czele, powodowała, że w ich domu dyskusje o sprawach społecznych i polityka były obecne na co dzień. Zresztą cała wieś wiedziała, że jest to rodzina zaangażowana – tak w różne inicjatywy społeczne, jak i w spory. Proboszcz Dewera, wspominając przedwojenne konflikty Waksmundu z krótkiej perspektywy kilkunastu lat, nie bez powodu pisał o partii Kurasiów we wsi⁷⁷.

Od 1921 r. wójtem Waksmundu był Jakub Srał. Ojciec rodziny Kurasiów nie aspirował już do tej funkcji, ale wciąż był aktywny. W latach dwudziestych i trzydziestych kandydował w wyborach samorządowych i wybierano go do rady gminy. W kampaniach przedwyborczych przeciwnicy polityczni bez pardonowo atakowali konkurentów. W stosunku do Kurasia posługiwano się przewrotnie argumentem, że *był karany za ryby*. Jednak rodzina cieszyła się w dużej części wsi autorytetem. Do rady gminy bez trudu wchodził więc nie tylko ojciec Józef Kuraś, z czasem coraz ważniejsze funkcje zaczął pełnić w niej także Wojciech.

W latach dwudziestych ten ostatni często spotykał się z kolegami – pochodzącymi z Waksmundu weteranami różnych wojen. Był jednym z inspiratorów założenia we wsi ognia Związku Podhalań. Został też jego prezesem. Związek stał się centrum życia towarzyskiego i kulturalnego Waksmundu: co jakiś czas organizował amatorskie przedstawienia teatralne, wiejskie potańcówki i festyny, stworzył we wsi chór, którego próby odbywały się dwa razy w tygodniu. Możliwe, że w tym towarzystwie zaczął się z czasem pojawiać dorastający najmłodszy brat Wojciecha⁷⁸.

⁷³ *Ibidem*, s. 248, 249–250.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 253, 261–262.

⁷⁵ BBWR – Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem – założone w 1928 r. ugrupowanie polityczne skupiające zwolenników marszałka Józefa Piłsudskiego.

⁷⁶ W. Kuraś, *Nasza droga za druty obozu w Płaszowie...*, op. cit.

⁷⁷ *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku*, op. cit.

⁷⁸ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 265.

Józef Kuraś senior zaangażował się także w działalność *stricte* polityczną. Konsekwentnie był wierny ruchowi ludowemu oraz jego przywódcy Wincentemu Witosowi. W 1924 r., kiedy dziewięcioletni Józef uczył się w szkole powszechnej w Waksmundzie, ojciec utworzył waksmundzkie koło Polskiego Stronnictwa Ludowego „Piast”. Został wybrany jego prezesem⁷⁹. Po zjednoczeniu ruchu ludowego w Polsce w 1931 r. Kuraś senior automatycznie znalazł się w Stronnictwie Ludowym (SL). Jako działacza ceniono go także poza wsią, został nawet członkiem podhalańskiego Zarządu Powiatowego SL w Nowym Targu. Równolegle, aż do roku 1937, pełnił funkcję prezesa koła SL w Waksmundzie⁸⁰.

Należy zaznaczyć, że w okresie II Rzeczypospolitej ruch ludowy na Podhalu był wiodącą siłą polityczną. Wśród ludności góralskiej cieszył się dużą popularnością i poważnymi wpływami. W 1938 r. w powiecie nowotarskim samych tylko członków z wykupionymi legitymacjami Stronnictwa Ludowego było 762. Jak na przedwojenne standardy to naprawdę imponująca liczba. A przecież chodziło o partię opozycyjną, która nie miała szans na przyciąganie do siebie koniunkturalistów. Jeszcze liczniejsza była rzesza jej zwolenników i sympatyków, o czym świadczą organizowane przez SL manifestacje i obchody Święta Ludowego, w których za każdym razem uczestniczyło od kilku do kilkunastu tysięcy ludzi. Najściślej zaś zaplecze sympatyków SL, regularnie biorących udział w *życiu organizacyjnym i politycznym* w powiecie nowotarskim, Sylwester Leczykiewicz szacował na około trzy tysiące osób⁸¹.

Waksmund należał do najprężniejszych ośrodków SL na Nowotarszczyźnie. Tamtejsze koło było trzecim co do liczebności w całym powiecie: miało aż pięćdziesięciu członków z wykupionymi legitymacjami. A to oznaczało proporcjonalnie większą rzeszę sympatyków wśród członków rodzin i ludzi niezaangażowanych czynnie w politykę.

Do mieszkańców wioski systematycznie docierała prasa wydawana przez ludowców. Docierała – to słowo nieprzypadkowe. Wówczas jedynie samoorganizacja wiejskich środowisk politycznych mogła zapewnić bieżący dostęp do szczegółowych wiadomości z Polski i ze świata. Ludowcy w Waksmundzie uczynili stałym rytuałem cotygodniowe publiczne odczytywanie prasy ludowej, bo wówczas tylko nieliczni kupowali gazety i samodzielnie je czytali. Tym większe znaczenie miało to, że w każdą niedzielę i w święta po niesporach odbywały się spotkania Stronnictwa – towarzyskie, polityczne i samokształceniowe zarazem. Najczęściej zbierano się u Franciszka Waksmundzkiego, zastępcy prezesa Kurasia. Czytano na głos „Piasta” i „Zielony Sztandar”. Trudno przecenić znaczenie takich działań. Prowadzono dyskusje zarówno o sprawach wsi oraz powiatu, jak i o wielkiej polityce. Najważniejsze wydarzenia w Polsce ludowcy oceniali na ogół zgodnie z optyką Witosy i jego partii. W takim duchu postrzegano m.in. przewrót majowy 1926 r. Ostateczny rezultat walk zbrojnych w Warszawie traktowano jako zwycięstwo konkurencyjnej siły politycznej: *Jeszcze w maju tego roku miał miejsce zamach stanu uczyniony przez marszałka Józefa Piłsudskiego, który z pułkownikami obalił rząd W. Witosy, ponieważ [ten] dla wielu był już niepotrzebny – zanotował Wojciech Kuraś. I dodawał: Było już po obiedzie. Dla nas Ludowców to był mocny policzek, tak jak po zamordowaniu prezydenta Gabriela Narutowicza w ubiegłych latach*⁸².

⁷⁹ *Ibidem*, s. 268, 269–270.

⁸⁰ *Ibidem*.

⁸¹ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 41.

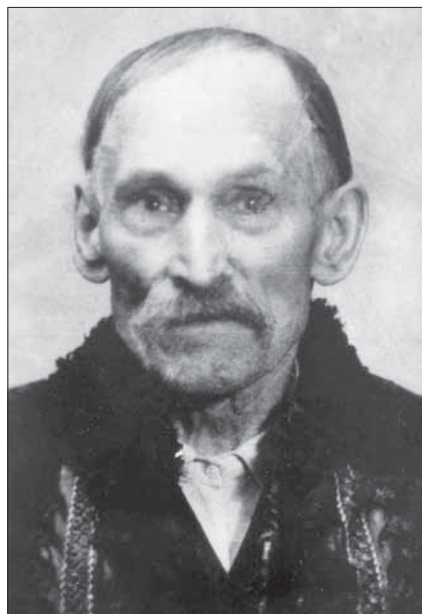
⁸² W. Kuraś, *Waksmund przed i podczas okupacji niemieckiej*, mps złożony w ZHRL, udostępniony przez Alinę Fitową; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 272.

Po 1926 r. Stronnictwo Ludowe konsekwentnie pozostawało w opozycji. Warto jednak podkreślić, że patriotyzm i myślenie o interesie całego państwa ludowcy potrafili oddzielać od bieżących sporów ideowych. Nawet jeśli z Piłsudskim się nie zgadzano, szanowano go jako człowieka zasłużonego dla niepodległości Polski i odbudowy państwa. Należy szacunek zachowywano także dla najwyższych urzędników Rzeczypospolitej. Widać to było chociażby w przygotowaniach do przejazdu przez Wąskmund w lipcu 1929 r. prezydenta RP Ignacego Mościckiego. Nie miało znaczenia, że był to prezydent wskazany przez środowiska „sanacyjne”. Liczyła się godność urzędu i – skądinąd – samego prof. Mościckiego. We wsi powołano specjalny komitet powitalny. Wybrano do niego Wojciecha Kurasia, Franciszka Srała oraz Michała Niemca, którzy witali prezydenta przemówieniem oraz chlebem i solą. Wszystko odbywało się z towarzyszeniem chóru młodzieży i wąskmundzkiej orkiestry dętej⁸³.

Innym świadectwem ponadpartyjnego myślenia o państwie była reakcja wąskmundzkich ludowców na wieść o śmierci Piłsudskiego. Zaraz po jego zgonie, 16 maja 1935 r., cała rada Wąskmundu uczciła na stojąco pamięć Marszałka kilkoma minutami ciszy i skupienia. Podjęto decyzję o oficjalnym udziale reprezentantów Wąskmundu w nabożeństwie żałobnym, które miało się odbyć 17 maja. Ustalono, że tego dnia wieczorem na wzgórzach nad wsią zostaną rozpalone ogniska ku czci Piłsudskiego, a dorosli wraz z dziećmi spotkają się przy orkiestrze wąskmundzkiego ognia Związku Podhalań, która odegra pieśni żałobne⁸⁴.

W wyborach samorządowych, przeprowadzonych 14 sierpnia 1927 r., Józefa Kurasia ponownie wybrano radnym gminy. Wojciech Kuraś został zastępcą wójta (naczelnika). Oba do rady gminy wybrano także w następnych wyborach – swoje funkcje pełnili praktycznie do końca dwudziestolecia międzywojennego. 11 grudnia 1928 r. Józefa Kurasia powołano też na jednego z członków komisji wyborczej na wybory parlamentarne⁸⁵. W 1930 r. podczas wyborów do Sejmu i Senatu Wojciech Kuraś wszedł w skład trzyosobowej obwodowej komisji wyborczej.

Cała wieś była związana z Kościołem, a religijne święta i działalność parafii wyznaczały rytm życia całego Wąskmundu. Radni musieli czuwać nad zabezpieczeniem bytu parafii. Utrzymanie kościoła, wyżywienie i obsługa księdza czy drewno na budowę nowej plebanii stanowiły ważną część wydatków z budżetu gminy. Wielkim wydarzeniem była wizyta w pa-



Józef Kuraś (1870–1943),
ojciec „Ognia”.
Zbiory rodzinne Kurasiów.

⁸³ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 277. Podobnie było ze świętami państwowymi. Pochody, uroczyste msze święte, akademie i koncerty nawet w najmniejszych wsiach organizowano każdego roku na 11 listopada. W ogóle jak Podhale długie i szerokie, wszędzie, w każdej wsi podhalańskiej, godnie obchodzono święto państwowe, jak to przystało na uświadomionych obywateli – podsumowała „Gazeta Podhalańska” obchody z roku 1932. „Gazeta Podhalańska”, 13 XI 1932, nr 4.

⁸⁴ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 288.

⁸⁵ *Ibidem*, s. 274.

rufii bp. Stanisława Rosponda w czerwcu 1928 r. Konna banderia waksmundzian z biało-czerwonymi proporcami odprowadzała biskupa aż do samego Nowego Targu⁸⁶.

Współpraca kolejnych proboszczów z mieszkańcami aż do początków lat trzydziestych układała się raczej harmonijnie. W latach trzydziestych, kiedy Józef Kuraś wchodził w dorosłe życie, uległo to zmianie. Rodzina Kurasiów była jedną z najbardziej zaangażowanych w wieloletni konflikt, jaki już wówczas podzielił wieś na zwalczające się obozy. W roku 1931 do wsi przybył nowy ksiądz – Stanisław Grabowski – postać nietuzinkowa, o niewątpliwie silnej osobowości. Jego następca napisał o nim, że wprawdzie *ciężkie miał warunki pracy*, ale *ludzi trzymał ostro* i mieli dla niego *posłuch i respekt*⁸⁷. Pochodził ze Lwowa, wcześniej był wikarym w Nowym Targu. Należał do młodego pokolenia kapłanów – kiedy przyjechał do Waksmundu z powiatowego miasta, kończył właśnie 32 lata⁸⁸. Miał poważne zamierzenia zmian organizacyjnych, ale chciał także prowadzić przedsięwzięcia handlowe. Z jednej strony utworzył we wsi Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, później Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej. Z drugiej, *założył w Nowym Targu rozlewnię piwa*, *przewoził końmi piwo z Żywca i rozlewał na miejscu*⁸⁹.

Zamierzał po swojemu zorganizować wiejską ludność, zapominając, że ma do czynienia z dumnymi, świadomymi swoich praw, ale i upartymi góralami. Możliwe też, że chcąc tępić plagi społeczne, takie jak pijaństwo, czuł się upoważniony do daleko idącej ingerencji w życie prywatne parafian, ganiąc m.in. *zabawy pijackie i wesela dla nieproszonych*. Mimo wspomnianej aktywności handlowej był na tym polu niezwykle radykalny. Jak zapisał jego następca, nieraz ks. Grabowski *sam wpadał na wesela wieczór i usuwał nieproszonych pijaków*. Według niektórych mieszkańców – nierzadko przesadzał. W efekcie został nawet niegroźnie poturbowany: *raz zemścili się na nim, bo dali mu „koca”, za co też były dochodzenia*⁹⁰.

Wojciech Kuraś pisał: *Ksiądz był młody, energiczny, zdolny, ale liczył, że ludzie będą potulni, bojaźliwi, a nade wszystko zawsze posłuszni. Zapomniał o tym, że ci ludzie pod miastem przeszli wojnę światową, widzieli dużo i przeszli dużo, księdza szanować chcieli, ale czasami chcieli mieć swoje zdanie*⁹¹. Ksiądz Grabowski należał do sympatyków Stronnictwa Narodowego, co stwarzało dodatkowo ideowo-polityczny kontekst waśni⁹².

Stopniowo zaczął prowadzić agitację przeciw waksmundzkim ludowcom, działaczom Związku Podhalań oraz przeciw związanym z tymi środowiskami strażakom i członkom orkiestry dętej. Tych, którzy nie chcieli się podporządkować, nazywał *niedowiarkami i gwałcicielami wiary*. W sposób oczywisty stawiało to ludowców, w tym rodzinę Kurasiów, po jednej ze stron nabrzmiewającego sporu. Wtedy już nie tylko ojciec był aktywnym działaczem i przywódcą Stronnictwa Ludowego we wsi, do SL należeli jego dorośli synowie: Władysław, Jan i Wojciech, zaś w roku 1934 dołączył do nich również dziewiętnastoletni Józef⁹³.

⁸⁶ *Ibidem*, s. 276.

⁸⁷ Ks. J. Dewera, *op. cit.*, s. 2.

⁸⁸ E. Swijas, *Proboszczowie parafii nowotarskiej w okresie międzywojennym*, „Almanach Nowotarski” 2000/2001, nr 5, s. 171.

⁸⁹ Ks. J. Dewera, *op. cit.*, s. 2.

⁹⁰ *Ibidem*, s. 2.

⁹¹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 279.

⁹² H. Cynarska, B. Wiórkiewicz, *Walka ludności wsi podhalańskiej z okupantem hitlerowskim na przykładzie wsi Waksmund* [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, red. J. Berghauzen, Warszawa 1977, s. 201.

⁹³ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna Józefa Kurasia, wypełniona 10 III 1945 r., k. 7–12.

Pamiętniki Wojciecha Kurasia, pisane z pewnym dystansem, są však świadectwem opinii tylko jednej strony konfliktu. Wydaje się, że kolejni proboszczowie w Waksmundzie raczej przyjmowali punkt widzenia ks. Grabowskiego, o czym świadczą lapidarne stwierdzenia w kronikach parafialnych: *Jak opowiadają, wielkie miał [ks. Grabowski] trudności ze strony niektórych parafian z partii Kurasiów*⁹⁴. Na początku pobytu ks. Grabowskiego we wsi w superlatywach pisała o nim także lokalna prasa. Jeden z autorów powiatowej „Gazety Podhalańskiej” podpisany „Waksmundzion” stwierdzał w styczniu 1932 r., że nowo przybyłemu księdzu, *jak zauważyłem, dobro naszej wioski szczególnie leży na sercu. Ks. Grabowski jest wielkim miłośnikiem młodzieży, którą oby jak najprędzej mógł skierować na właściwe drogi i wyrobić z niej ludzi miłujących pracę na niwie społecznej*⁹⁵.

Jednakowoż nieporozumienia stopniowo narastały. Rozogniały je sprawy symboliczne, ambicjonalne. Na przykład ksiądz chciał – zdaniem Wojciecha Kurasia – przywrócić zarzucone już zasady okazywania szacunku dla stanu duchownego. Próbował ożywić zwyczaj, że każda osoba ze wsi, która spotyka księdza, całuje go w rękę. W wielu regionach ów sposób okazywania szacunku dla stanu duchownego był wówczas czymś normalnym, w Waksmundzie – niekoniecznie. *U kobiet to się przyjęło, natomiast u mężczyzn nie chciało wchodzić jako przymus i o to już były zatargi*⁹⁶. Obok takich spraw pojawiały się inne spięcia: o dzieci uczące się obok działki należącej do kościoła, o prowokacyjne żądanie księdza, aby podczas pogrzebu Sebastiana Srała zamilkła specjalnie przygotowana do uświetnienia pochówku orkiestra, o niewpuszczenie do kościoła trumny z ciałem Jędrzeja Mroszczaka (rok 1936) itp.

Po wielkiej powodzi, która nawiedziła Waksmund 16 lipca 1934 r., cała Polska mogła przeczytać opowieść ks. Grabowskiego o bohaterskiej wsi w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym”: *W nocy o godzinie 12-iej odprawiłem w zalanym kościele Mszę Św. I sam przy ołtarzu wśród huku wody i znoszonych domów płakałem, a we wodzie stojący parafianie, którzy ze mną zostali. Na gościńcu we wodzie i deszczu pozostali mieszkańcy, klęcząc, śpiewali „Święty Boże”*. Ksiądz opisał także bohaterstwo Bronisława Srała, który uratował trzech harcerzy, uwięzionych na drzewie otoczonym rwącą rzeką. Jednak znalazły się i gorzkie słowa: *Zaznaczyć to muszę z bólem, że ludność niezagrożona nie spieszyła zupełnie powodzianom z ratunkiem*⁹⁷.

Walka z żywiołem nie tylko nie przekreśliła podziałów, ale doprowadziła do kolejnych zadrażnień. Zarówno ks. Grabowski, jak i Wojciech Kuraś znaleźli się w siedmioosobowym Komitecie powodziowym, który miał za zadanie odbudować most i rozdzielać środki żywności pomiędzy rodziny dotknięte kataklizmem. Ksiądz, nie mogąc zdominować członków komitetu, dość szybko wycofał się z jego prac⁹⁸.

W 1936 r. ludowcy z Waksmundu wniosli oficjalne zażalenie na księdza do Kurii Metropolitalnej w Krakowie. Chodziło o obraźliwe słowa skierowane przeciw niektórym działaczom koła SL w kazaniu podczas Święta Ludowego. Kuria nawet przeprowadziła w tej sprawie

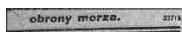
⁹⁴ *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku, op. cit.*

⁹⁵ „Gazeta Podhalańska”, 24 I 1932, nr 4.

⁹⁶ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 279–280.

⁹⁷ Ks. S. Grabowski, *Tragedia i bohaterstwo Waksmundu*, „Ilustrowany Kurier Codzienny”, 23 VII 1934, nr 202.

⁹⁸ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 286.

[illegible]

Ks. Stanisław Grabowski, proboszcz w Waksmundzie.

Tragedja i bohaterstwo Waksmundu.

Trzy i pół kilometra poniżej Nowego Targu leży wioska Waksmund. Oto co nam opowiada o dniach powodzi roboszczak tamtejszy ks. Stanisław Grabowski.

Waksmund, w lipcu.
Rozpoczęło się w niedziele wieczorem iluzja, która trwała bez przerw przez 4 dni. W poniedziałek rano pojechałem do nowego Targu i tam o godz. 9-tej przyjechałem do szpitala. W tym czasie szpital był już całkowicie zamknięty. W tym czasie szpital był już całkowicie zamknięty. W tym czasie szpital był już całkowicie zamknięty.

Obejmuje kierownictwo

Po dostaniu się do parafii, obejmując akcję łowienia dolnej wsi, która już była zainicjowana, następnym posuwam ludność z zagranicy, która walczyła w wojnie, do parafii. W 1945 roku przyszedł około 6000 trzyletni, 8-miesięczny zainicjował całą wieś, a około pół do tej most Wankstundki został zainicjowany, o usunięciu ludności z zagrożonej części po prawej stronie Dunajca, która również była barierką ze szkół, która była zainicjowana, pozostał 219 parafianami w krę, które, który woda zainicjowała, która również była. Po uratowaniu ksiąg parafialnych i wystawieniu Sanctissimum na wył, miejsce, rozpoczęli ratunek orna w kościele, a zastępnia mych ruch-

mości na plebanji. Mam u siebie ciotkę staruszkę sparalizowaną, którą wyniesiono na strych, a gdy woda się podnosiła i domy powyżej kościoła znośiła, poleciłem ją przenieść do szkoły, mimo tego, że woda sięgała już po piersi.

„Święty Boże!”

W nocy o godz. 12-iej odprawiam w żalnym kościele mszę św. i sam przy ołtarzu wśród strasznych i okropnych złośliwych domów płakałem, a mi w wodzie łez **rozparcie**, którzy ze mną zostali. Na gościniec w wodzie i deszczu pozostali mieszkańcy kłęcząc, śpiewali „Święte Bzecz”. Wśród tego ogromu wody nie mieliśmy ani w szkole, ani w kościele **jednej kropli czystej wody**. Dopiero po złamaniu rynien w szkole ratowaliśmy się deszczówką. Połączenie kościoła ze szkołą zostało budowane z placów z zakrzęsiły na mur kościelny, a następnie do okna w szkole.

Po zagrożeniu mostu w Wałymundzie kazalem most zamknąć, mimo tego jeden z parafian przechodził most, już zalany przez wodę i w tym samym momencie most runął, a ten człowiek, stojąc na kraju ostatniego przęsła mostu wybuchł dzwinnym śmiechem. Seijamamy go siłą do szkoły i tam przez kilka godzin, jak błędną apogładą wkoło i usmiecha się.

Po odprawieniu nabożeństwa usłyszeliśmy wyliczanie mego psa. Płysał po podwórzu i wyciełaliśmy go dookoła drzewa. Następnie jeden z parafian skrzelił się zupełnie mokry na strychu i tam zasnął, jak kamień. Spałem wszystkiego około godziny. I przede snem słyszeć, że kilku ludzi siedzi na wierzbie. W zmożonej głowie mam jedno: że trzecha ich rozgryzie, tak, jak poprodnego wieczora rozgryzieliśmy człowieka, którego z tobolem nabił Dunajec. Po strasznej walce zwrzelałem się i pobiegłem ku gościńcowi.

Bohaterska walka o życie.

Woda już nieco opadła i chciałem się dostać do nich gościncem, lecz parafianie mnie zatrzymali, że goście nie zupełnie zalany i nie da się przejść. Po zbożach, wśród wody i mułu gnam w stronę Ostrowska przeszło 2 kilometry i tam zastaje na wierz-

bie wśród strasznych wirów i wałów wody trzech harcerzy i jednego z mych parafian przycepienych do galezi. Na brzegu kilku z mych parafian, którzy chcą ich ratować i nieszczęśliwy ojciec, dyrektor szkoły w Nowym Targu, którego dwóch synów siedzi na wierzbie. Nakazuje ratunek, spuszczają tratwę, lecz prąd wody nie pozwolił dopłynąć.

Wpada mi wtedy na myśl, że trzeba połączyć się liną z wierzba, co zresztą usiłował wpław uczynić jeden z mych parafian, Bronisław Szał. Po drodze jednak wypuścił linę, sam dostał się do wierzby i tam stał około półtorej godziny. Po zorientowaniu się, że błędną na plebanie i tam wśród zgromadzonych na kupa rzeczy na strzechach szukam wedki i kolowrota. Wracam z n...
... kilkunastu wyścigów się

Po opadnięciu wód powodziowych na Podhalu.



Relacja „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” z powodzi w Waksmundzie, lipiec 1934 r.
Zbiory autora.

oficjalne śledztwo – mimo wszystko trzymając stronę księdza. Kuraś pisał z goryczą: *Naszego twierdzenia nie brano pod uwagę, bo w kościele nie byliśmy, słów nie mogliśmy słyszeć; ale w końcu [okazało się, że przesłuchanie jest po to], aby pokazać, że ksiądz jest dobry i nie mściwy, dano mu myśl, aby pierwszy rękę wyciągnął do zgody, co też uczynił. W tę zgodę nie bardzo wierzyliśmy, ale z naszej strony wszelkich wystąpień postanowiliśmy nie dokonywać i wystrzegać się zadrażnień, z tym że i ksiądz przestanie nas prześladować*⁹⁹. Jednocześnie w kronice parafialnej odnotowano, że w 1936 r. ks. Grabowski zakończył stawianie nowej plebanii, przy której budowie przeszkadzali *niektórzy parafianie z partii Kurasów*¹⁰⁰.

W 1937 r. ks. Grabowski odmówił poświęcenia ufundowanego we wsi sztandaru koła Stronnictwa Ludowego w Waksmundzie – chodziło o celowe złośliwości pod adresem nieprzyjawnego środowiska. Nie mógł mieć bowiem zastrzeżeń do motywów umieszczonych na sztandarze: z ukoronowanym państwowym orłem na jednej stronie i wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej oraz napisem „Królowo Korony Polskiej Módl Się za nami” na drugiej.

Ksiądz musiał mieć jednak swoje racje, skoro na tle tego sporu doszło też do rozłamu w samym waksmundzkim kole SL. „Na stronę księdza” przeszedł m.in. sekretarz koła Piotr Małochleb, co doprowadziło do krótkotrwałego funkcjonowania dwóch konkurencyjnych kół tej samej partii. Ale Józef Kuraś senior zachował umiar i zrezygnował z funkcji prezesa, aby umożliwić wybór zupełnie nowego zarządu. Prezesem wybrano Jakuba Niemca. To pozwoliło zakończyć konflikt pomiędzy dwoma kołami i zarządami.

⁹⁹ *Ibidem*, s. 292.

¹⁰⁰ *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku, op. cit.*

Ksiądz Grabowski jeszcze przez pewien czas próbował odgrywać wiodącą rolę we wsi. Wprawdzie wykraczało to poza rolę duszpasterza, jednak w ówczesnej Polsce nie było niczym nadzwyczajnym ani rażącym. W 1938 r. zaangażował się w przygotowania do nowych wyborów. Nie było już w Waksmundzie funkcji wójta, nowa ustawa samorządowa zniósła bowiem odziedziczone po Austrii jednowioskowe gminy i wbrew protestom mieszkańców wieś została administracyjnie wcielona do gminy zbiorowej Łopuszna. Od tej pory wybierano jedynie sołtysa. Ksiądz Grabowski próbował wpłynąć na jego wybór. Wysunął nawet własną kandydaturę, jednak bezskutecznie starał się o zgodę Kurii na pełnienie tej funkcji. Ostatecznie sołtysiem został Wojciech Kuraś, zaś jego zastępcą Józef Srał. W takiej sytuacji ksiądz zaczął łagodzić niepotrzebne napięcia. Wszystko wskazuje na to, że postanowił ostatecznie wyciągnąć rękę na zgodę. Kilkakrotnie odwiedził Wojciecha Kurasia, a jednocześnie *zakazał kobietom czy innym prowadzenia walki ze mną*, jak napisał sam zainteresowany¹⁰¹.

Grabowski pozostał w Waksmundzie do 1940 r. Jak notowali jego następcy, już w czasach niemieckiej okupacji był zagrożony aresztowaniem, bowiem *zaczął przewozić bite świny do Warszawy i na tym go nakryto, i musiał uciekać z Polski do Jugosławii, gdzie przebywał do końca wojny, a po wojnie wrócił do Polski i osiadł na zachodzie*. Z perspektywy czasu według ks. Dewery był dobrze oceniany: *Dużo zrobił, postawił plebanię, pracował nie tylko w kościele, ale i społecznie. Ludzie wyrażają się na ogół dobrze o ks. Grabowskim*¹⁰².

Możemy się tylko domyslać, jak zaangażowanie publiczne różnych członków rodziny oraz konflikty, rozpalające emocje we wsi, budowały sposób myślenia Józefa Kurasia. Ojciec z najmłodszym synem łączył duże nadzieje, a ten dość wcześnie zdradzał zainteresowania sprawami związanymi z publiczną działalnością. W latach dwudziestych niemal wszyscy starsi bracia założyli własne rodziny i wyszli z domu: w 1923 r. ożenił się Władysław, w 1925 – Wojciech. Trzy lata później także Jan¹⁰³. Józef zaś w latach 1921–1926 uczęszczał do szkoły powszechnej w Waksmundzie. Z nauką nie miał problemów. Fakt ukończenia pełnej szkoły podstawowej wyróżniał go wśród rówieśników we wsi. W 1928 r. rozpoczął naukę w gimnazjum neoklasycyźnym im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu.

Jednakże potem pojawiły się problemy wieku dojrzewania. Na początku lat trzydziestych młody Kuraś zakochał się w dziewczynie z Waksmundu – Zofii Cesacz. Starszy od niego o kilkanaście lat brat Wojciech wyrażał się o niej pozytywnie. Pisał, że Józef *poznał się z [...] dziewczyną ze swej wsi, ładną, dobrze wychowaną, wówczas bez zarzutu*. Jednak nie oznaczało to specjalnej wyrozumiałości dla zachowań nastoletniego brata. Dodawał więc, że *schadzki urządzone po kryjomu przed rodzicami doprowadzają między nimi do miłości, jak to się mówi, na śmierć i życie. On zaniedbuje naukę, a potem przestaje uczęszczać do szkoły*. Przyczyny takiej sytuacji oceniał po latach z nieco ojcowskim dystansem: *Było trochę złe towarzystwo kolegów poza szkołą, spostrzeżone trochę za późno i może zawczasu dojrzewanie*¹⁰⁴.

Krytycznie na to wszystko patrzyli nie tylko rodzice Józefa. Powodów do zadowolenia nie miała przede wszystkim matka niemal dwa lata młodszej od chłopaka Cesaczówny – bezdyskusyjnie sprzeciwiała się ich związkowi. Czy chodziło o plany bogatszego ożenku dla

¹⁰¹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 293.

¹⁰² Ks. J. Dewera, op. cit., s. 2.

¹⁰³ *Status Animarum* oraz *Liber copulatorum 1890–1946*, rkps, archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waksmundzie.

¹⁰⁴ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 297.

córki, czy o inne względy – nie wiadomo. Możliwe, że w ogóle nie chodziło o Kurasia, tylko o to, że za wcześniej jeszcze było na poważny związek nieletniej córki. W 1933 r. młodzi zbuntowali się i postanowili wziąć sprawy we własne ręce. Józef miał lada moment skończyć osiemnaście lat, Zofia szesnaście. *Na tzy matek i ojców odpowiadają ucieczką z domów*¹⁰⁵ – pisał Wojciech Kuraś. Możliwe, że młody Kuraś chciał zaimponować dziewczynie, pokazać, że stać go na romantyczną ucieczkę wbrew wszelkim przeciwnościom. Tak jak było to być może i romantyczne, tak proza życia szybko sprowadziła młodych na ziemię. Po kilku dniach tułaczki – najprawdopodobniej po gorczańskich baczówkach – oboje zostali odnalezieni i zmuszeni do powrotu do domów.

Nie wiemy, czy młodzi naprawdę liczyli, że w taki sposób doprowadzą do akceptacji ich małżeńskich planów. Faktem jest, że ów bunt i ucieczka zamiary te definitywnie pogrążyły. Trudno powiedzieć, jakie „powitanie” zgotowali rodzice Zofii. W rodzinie Kurasiów obyło się bez dramatycznych scen. Ojciec wprawdzie nie zamierzał udawać, że nic się nie stało, ale ostatecznie wybaczył samowolę i nieposłuszeństwo bądź co bądź niemal dorosłemu synowi. Ale były i smutne konsekwencje. Młody Kuraś nie powrócił już do gimnazjum. Miał pięć ukończonych klas, szóstą – zaledwie rozpoczętą. W takich okolicznościach stracił szansę na przystąpienie do egzaminu dojrzałości.

Tymczasem ze świata docierały wieści o zmianach. We wsi na co dzień dyskutowano nie tylko o sprawach lokalnych, ale też o wielkiej polityce. Powiatowa prasa dość przenikliwie komentowała wydarzenia mające miejsce w Europie. Po objęciu przez Hitlera stanowiska kanclerza Niemiec „Gazeta Podhalańska” bez ogródek pisała: *Kim jest Hitler, wiemy! Działa on już od szeregu lat! Ta i owa gazeta drwi zeń, nazywając go „feldfeblem” austriackim, ignorantem, awanturnikiem! A jednak nam Polakom nie wolno tak płytko i powierzchownie sądzić! Hitler, dzięki swej bezsprzecznej energii i łatwości hasel odwetowych, jest dzisiaj potęgą w Niemczech! [...] człek to mocny, bezwzględny, a przede wszystkim dla nas Polaków niebezpieczny!* Nawołując do czujności wobec niebezpieczeństwa niemieckiego, wyrażano jednak przekonanie, że *to nie rok 1770, dziś mamy naszą dzielną, kochaną, potężną armię polską!!! I dlatego nie potrzebujemy się obawiać Hitlera!*¹⁰⁶. W roku 1933 te słowa były jeszcze w pełni zasadne. Po pięciu latach niemieckich zbrojeń – już nie. Wkrótce na tych samych łamach pojawiły się groźne informacje, że *Niemcy pełną parą przygotowują się do nowej zawieruchy wojennej*¹⁰⁷.

Starzejący się Kuraś senior musiał jeszcze wychować swoje najmłodsze dziecko. W 1933 r. Maria miała zaledwie dwanaście lat. Przy ojcu, oprócz Józefa, pozostał starszy brat Michał, który najwidoczniej nie miał szczęścia do kobiet i ciągle był kawalerem. Od tej pory Józef i Michał wspólnie zajmowali się gospodarstwem i pomagali rodzicom zarówno w pracy na roli, jak i w wychowaniu siostry.

Mimo wspomnianego zamieszania, którego przyczyną stał się młody Józef, trudno mówić o jakimkolwiek konflikcie pokoleń w domu Kurasiów. Senior rodu miał u wszystkich synów autorytet. Jego poglądy polityczne niewątpliwie wywarły ogromny – w gruncie rzeczy decy-

¹⁰⁵ *Ibidem*.

¹⁰⁶ „Gazeta Podhalańska”, 19 II 1933, nr 8.

¹⁰⁷ *Ibidem*, 6 VIII 1933, nr 29.

dujący – wpływ na ich światopogląd. Dali temu wyraz, jednomyślnie angażując się w SL. Józef wstąpił do partii w 1934 r., w dziewiętnastym roku życia. Była to jego pierwsza poważna deklaracja polityczna. I jak się okazało, temu wyborowi pozostał wierny do końca¹⁰⁸.

Brat Wojciech napisał o nim później, że rzucił się *przy boku ojca w wir walki politycznej, jaka toczyła się wówczas między opozycją a sanacją*. Nie interesowała go rola biernego obserwatora wydarzeń. *Wszędzie chce być pierwszy*, pisał brat, mając na myśli zarówno konflikty polityczne związane z tym, co się działo w państwie, jak i spory we wsi, m.in. te z ks. Grabowskim¹⁰⁹.

Niezależnie od polityki synowie przejęli też ojcowskie tradycje społecznego działania na rzecz wsi. Ciekawe, że kiedy w 1935 r. oficjalnie rejestrowano Ochotniczą Straż Pożarną w Waksmundzie, wśród piętnastu członków-założycieli znalazło się aż czterech Kurasiów: Wojciech, Jan, Michał i Józef¹¹⁰. Dzięki ojcu mieli oni wiele okazji, aby zetknąć się z czołowymi podhalańskimi działaczami ludowymi. Widywali cieszących się wówczas mirem wśród górali przywódców ludowych, w tym prezesa podhalańskiego SL Wacława Krzeptowskiego – powszechnie wówczas szanowanego przedstawiciela rodu znanego z patriotyzmu i przywiązania do ludowych idei¹¹¹.

Józef Kuraś do Stronnictwa Ludowego wstępował w gorącej atmosferze politycznej. Zaledwie kilka miesięcy wcześniej, we wrześniu 1933 r., Nowy Targ był miejscem zamieszek i starć pomiędzy ludowcami – także tymi z Waksmundu – a policją. Zarząd Powiatowy SL zapowiedział święcenie sztandarów Stronnictwa w Nowym Targu. Mimo wydanego przez starostwo oficjalnego zakazu zgromadziło się ponad pół tysiąca ludzi, którzy *przeszli pochodem z orkiestrą dętą z Waksmundu na czele, ze sztandarami do kościoła parafialnego*. Po nabożeństwie podeszli pod starostwo, domagając się natychmiastowego uwolnienia członków Zarządu Powiatowego SL, uprzednio przewencyjnie zatrzymanych na posterunkach policji. W momencie, kiedy tłum napierał na drzwi starostwa, *oddziały policji wypadły z magistratu i ze Starostwa i przy pomocy pałek gumowych momentalnie oczyściły rynek nowotarski, rozpędzając demonstrantów w przyległe ulice*. Tam jednak zaczęły się regularne walki, a *rażona [...] kamieniami policja zrobiła użytek z broni*, w wyniku czego zginął góral ze Starego Bystrego, zaś dwóch innych zostało rannych¹¹². Potem przez pierwsze miesiące 1934 r. dyskutowano o przygotowywanym procesie uczestników tych zajęć. Na łamach odczytywanego w waksmundzkiej świetlicy „Piasta” obszernie relacjonowano proces, odbywający się w dniach 23–25 kwietnia 1934 r. Oskarżono siedemnaście osób, w tym Edwarda Polaka z Zarządu Powiatowego Stronnictwa¹¹³. obrońcy wskazywali na *fakt*

¹⁰⁸ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7–12.

¹⁰⁹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 297.

¹¹⁰ *Ibidem*, s. 288.

¹¹¹ *Ibidem*, s. 301.

¹¹² „Gazeta Podhalańska”, 1 X 1933, nr 32.

¹¹³ Na procesie wystąpił m.in. nasłany do Stronnictwa Ludowego konfident policji, który stwierdził, że na jednym z zebrzań Polak namawiał do zabijania konfidentów, mówiąc, że w czasie powstań narodowych powstańcy zdradców karali śmiercią. Z kolei świadkowie twierdzili, że Polak jedynie *radził, by unikać ludzi podejrzanych i zdradców i żeby takich z organizacji wykluczać*. Potwierdzał jego wersję Wacław Krzeptowski, wykluczając, aby Polak nawoływał do czynów przestępczych, a mówił jedynie o tym, *aby zdradców i konfidentów ze stronnictwa usuwać*. Wyjaśniał, iż zakaz zgromadzenia otrzymał zbyt późno, nie zdążył zawiadomić o tym uczestników, tym bardziej że nazajutrz został zatrzymany przez policję. „Republika Podhalańska”. *Proces o krwawe zajścia w Nowym Targu*, „Piast. Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego”, 6 V 1934, nr 25.

aresztowania „prewencyjnego” 9-ciu przywódców jako na główną przyczynę zajść. Areszt był nieuzasadniony i to właśnie oburzyło ludność. Nie liczono się z psychiką ludności podhalańskiej. Warto przytoczyć szerszy fragment wypowiedzi adwokata Wacława Szumańskiego: *Wincenty Pol, pisząc o góralach, mówi o ich wysokim poczuciu godności ludzkiej, obywatelskiej, o honorze i umiłowaniu wolności. Do ludu podhalańskiego trzeba umieć podejść, trzeba go zrozumieć. Lud podhalański nie chce się przeciwstawiać władzom, ale w razie poniewierania godności ludzkiej czy obywatelskiej, upomina się o swe prawa. Ta cecha jest bardzo cenna w życiu narodu. Trzech oskarżonych skazano na pięć i sześć miesięcy więzienia z zaliczeniem aresztu, czterech – na wyroki od dwóch tygodni do dwóch miesięcy. Pozostałych dziecięciu – łącznie z Polakiem – uniewinniono*¹¹⁴.

Takie wydarzenia tylko umacniały poparcie dla Stronnictwa Ludowego. Świadectwem były entuzjastyczne relacje z obchodów Święta Ludowego w Nowym Targu. *Zielone Podhale. Wspaniała uroczystość Święta Ludowego w Nowym Targu – około 10 000 górali manifestuje na cześć Stronnictwa Ludowego – głosili tytuły z „Piasta”. Możliwe, że w tym tłumie był obecny również młody Kuraś, razem z liczną delegacją mieszkańców wsi. Na wiecu przemawiał m.in. prezes Wacław Krzeptowski, a także dr Wojciech Siuty i Edward Polak. Przez centrum miasta pod kościół przeszedł olbrzymi pochód na uroczystą mszę. Pochód otwierała znakomita orkiestra z Waksmundą ze sztandarem powiatowym. Za nią głębokie zastępy górali, góralek, dziewcząt w pięknych strojach i chłopców, orkiestry dęte z Nowej Białej i Krempach, gęśliczki z basetlami z Nowego Targu i Ochotnicy, a nad głowami powiewały zielone sztandary z Nowego Targu, Tylmanowej, Gronkowa, Waksmundą, Starego Bystrego i Sieniawy*¹¹⁵. Gazeta podsumowała pierwszą relację stwierdzeniem: *Uroczystość wywarła na uczestnikach niezatarte wrażenie. Można śmiało rzec, że Skalne Podhale łąwą idzie za Stronnictwem Ludowym*¹¹⁶.

Warto jeszcze zauważyć, że o ile na Podhalu opozycyjne hasła ruchu ludowego spotykały się z szerokim odzewem, o ile miały też swoich zwolenników ugrupowania narodowe czy środowiska popierające rząd, o tyle ideologia komunistów czy ich agitacja na rzecz budowy ustroju sowieckiego nie mogły tutaj liczyć na zrozumienie. ZSRR kojarzył się góralskiej ludności z bezbożnictwem, przymusową kolektywizacją i zniewoleniem. Pojawiające się od czasu do czasu w radiu czy w prasie doniesienia z za sowieckiego kordonu jedynie utwierdzały w przekonaniu opartym na wcześniejszych opowieściach uczestników wojny polsko-bolszewickiej. *Powitanie wybladłych, przyodziań w łachmany i przywiezionych w okratowanych wagonach więziennych męczenników było niezwykle wzruszające, pisano w 1932 r. o czterdziestu Polakach, więźniach politycznych z kijowskim proboszczem na czele, uwolnionych i wymienionych na aktywistów i dywersantów komunistycznych. Dodawano, że tylko dzięki wymianie uniknęli wykonania wyroku śmierci*¹¹⁷. W lokalnej prasie pojawiały się także doniesienia o aktach terroru bolszewickiego, spaleniu i wymordowaniu całej wsi pod Kijowem przez oddziały „policji sowieckiej” w zemście za opór przeciw konfiskatom zboża, albo opowieści o ludziach, którzy przeżyli bolszewickie represje¹¹⁸.

¹¹⁴ *Ibidem*.

¹¹⁵ *Ibidem*, 10 VI 1934, nr 30.

¹¹⁶ *Ibidem*, 27 V 1934, nr 28.

¹¹⁷ *Powrót więźniów polskich z Sowietów*, „Gazeta Podhalańska”, 2 X 1932, nr 40.

¹¹⁸ *Strasza zemsta bolszewików*, „Gazeta Podhalańska”, 3 VII 1932, nr 27.



Waksmundzka młodzież, koniec lat trzydziestych XX w. Od lewej: Jan Bryja (późniejszy ps. „Grzmot”, żołnierz oddziału partyzanckiego), NN, Jan Rogal (późniejszy ps. „Żbik”, żołnierz oddziału partyzanckiego), NN, Jan Niemiec (późniejszy ps. „Świsak”, żołnierz oddziału partyzanckiego), NN. *Zbiory AZHRL.*

Nie brakowało wiadomości o absurdach kołchozowej gospodarki i biurokracji, które traktowano jako pochodzące na szczęście z odległego świata¹¹⁹. Odczytywany przez ludowców w waksmundzkiej świetlicy „Piast” przypominał, że *polski komunista jest nie tylko mniej lub więcej fanatycznym wyznawcą swego programu, ale także siłą odśrodkową dla państwa, siłą stojącą na żołądce Rosji*. Komunizm zaś grozi zagładą największym wartościom społecznym. Organ Stronnictwa Ludowego wyraźnie scharakteryzował chłopskie spojrzenie na postulaty przemian społecznych w Polsce: *Lud polski wyraźnie wypowiada się przeciwko kapitalizmowi, ale lud ten w radykalizmie społecznym widzi pewne granice. Chłopi, stanowiący większość w narodzie, nie tęsknią za rajem bolszewickim z jego socjalizacją i kolektywizacją w rolnictwie, za przykuciem do ziemi, nie tęsknią za ową pańszczyzną nowoczesną, nie mniej ciężką jak dawna. [...] Chłopi rychło muszą sobie uświadomić, jak w ich pojęciu wyglądać ma przyszła rzeczywistość polska, czym chcą zastąpić tzw. ustrój kapitalistyczny, muszą to uczynić, by nie wejść z deszczu pod rynnę i nie podpisać na siebie wyroku śmierci*¹²⁰.

Nie przypadkiem głosząca program utworzenia „Polskiej Republiki Rad” Komunistyczna Partia Polski (KPP) nie mogła liczyć na wielu zwolenników. W 1933 r. struktury KPP określone jako „Komitet Dzielnicowy Zakopane – Nowy Targ” miały zaledwie ośmiu członków¹²¹.

Spośród partii opozycyjnych ludowcy pozostali w tym regionie najpoważniejszą siłą. W drugiej połowie lat trzydziestych Podhale i Nowy Targ wielokrotnie były areną organizo-

¹¹⁹ Por. *Socjalistyczna Gospodarka Rolna*, „Gazeta Podhalańska”, 6 IV 1932, nr 16.

¹²⁰ *Od nacjonalizmu do bolszewizmu*, „Piast. Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego”, 1 I 1934, nr 1.

¹²¹ A. Pilch, *Dzieje ruchu robotniczego w Krakowskim 1918–1939*, cz. II, Kraków 1987, s. 24.



■ Orkiestra z Waksmundu, lata trzydzieste XX w. *Zbiory AZHRL*.

wanych przez nich protestów i rozruchów antyrządowych¹²². Szczególnie burzliwy przebieg przybrał tam strajk chłopski w 1937 r. Chłopi, m.in. z Waksmundu, skutecznie zablokowali wówczas miasto, nie dopuszczając do niego łamistrajków z produktami rolnymi. Doszło do starć protestujących z policją. I tym razem padły strzały, zginął jeden z członków SL z Rdzawki. Doszło potem do aresztowań, w tym ludzi z Waksmundu¹²³.

Józef Kuraś w 1937 r. miał już 22 lata. W tym strajku chłopskim ani w wydarzeniach z nim związanych jednak nie uczestniczył. Przebywał w rejonach odległych od Podhala, bowiem rok wcześniej upomniały się o niego komisje poborowe Wojska Polskiego.

¹²² S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 41.

¹²³ *Ibidem*, s. 41–42.

2

Rozdział



Żołnierz Wojska Polskiego

W roku 1936 poborowy Józef Kuraś został powołany przez armię do odbycia służby zasadniczej. Otrzymał przydział do 2 Pułku Strzelców Podhalańskich w Sanoku. 1 listopada 1936 r. rozpoczął pierwszy, sześciomiesięczny okres rekrucki. Dopiero z chwilą złożenia przysięgi – jak każdy rekrut u „podhalańczyków” – zgodnie z pułkową tradycją uzyskał prawo noszenia pióra drapieżnego ptaka przy nakryciu głowy. Zachowane fotografie pułkowe pokazują go już jako pełnoprawnego młodego żołnierza w mundurze: przy rogatywce widać pęk białego puchu i pióro – najprawdopodobniej jastrzębia lub orła, bo te najczęściej zdobiły galowe mundury „podhalańczyków”¹²⁴.

Wkrótce jednak rogatywkę z piórem zmienił na okrągłą czapkę z granatowym otokiem żołnierzy formacji specjalnej, jaką był Korpus Ochrony Pogranicza. Zgłosił się na ochotnika, mimo że według powszechnej opinii życie w jednostkach KOP było trudne, a warunki mało atrakcyjne, głównie ze względu na położenie placówek na krańcach Rzeczypospolitej¹²⁵. W pułkach standardowo przeprowadzano rekrutację chętnych do służby w KOP dwukrotnie w ciągu roku. *Przyjechali do naszego pułku oficerowie z Korpusu Ochrony Pogranicza w celu rekrutacji do wspomnianego Korpusu* – opisywał jeden z żołnierzy bliźniaczego 1 psp. – *Zarządzono zbiórkę, a następnie oświadczono, że poszukuje się kandydatów do służby na pograniczu. Zgłosiło się wiele osób*¹²⁶. Kuraś był wśród tych żołnierzy 2 psp, którzy już przy pierwszej rekrutacji zaciągnęli się do KOP.



Józef Kuraś w czasie służby
w 2 Pułku Strzelców
Podhalańskich w 1936 r.
Zbiory autora.

¹²⁴ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7–12; W.B. Moś, *Strzelcy Podhalańscy 1918–1939*, Kraków 1989, s. 51.

¹²⁵ M. Jabłonowski, *Formacja Specjalna. Korpus Ochrony Pogranicza 1924–1939*, Warszawa 2002/2003, s. 79.

¹²⁶ P. Kowalczyk, *Działalność komunistyczna w 1 Pułku Strzelców Podhalańskich*, „Rocznik Sądecki” 1969/70, t. X-XI, s. 436.



Józef Kuraś (siedzi drugi od lewej) wśród kolegów z 2 Pułku Strzelców Podhalańskich, 1936 r.
Zbiory rodzinne Kurasów.

Służba w tej formacji jest rzadko dostrzeganym, acz ważnym momentem w życiu Kurasia. Jednostki KOP miały nie tylko za zadanie zabezpieczać granice Rzeczypospolitej. Równie ważne jak walka z kontrabandą były bieżące działania stanowiące element polityki wewnętrznej, w tym także zwalczanie obcej penetracji wywiadowczej i dywersji oraz wrogiej propagandy.

Kuraś przeżywał wówczas nie tylko zasady służby wojskowej w obszarze przygranicznym. Miał okazję poznać w teorii oraz praktyce reguły działania obcych wywiadów oraz metody sowieckiej dywersji ideologicznej, sposoby budowania własnej sieci wywiadowczej i organizacji systemów łączności. Zwalczając przestępczość gospodarczą i polityczną, zyskiwał doświadczenia, które stały się nieocenionym kapitałem na czas przyszłej działalności w podziemiu.

Na wypadek wojny żołnierze KOP mieli być przygotowani do działań militarnych w obronie granicy. Nie mniej istotne okazały się gromadzenie własnych informacji wywiadowczych, danych o nastrojach społecznych oraz działania mające na celu wzmocnienie więzów łączących ludność obszarów przygranicznych z Rzeczypospolitą. *Z uwagi na swą pozycję kadra oficerska i żołnierze KOP byli postrzegani przez ludność miejscową nie tylko jako przedstawiciele wojska, ale i państwa na Kresach*¹²⁷. Zresztą w kraju przedstawiano działania KOP jako służbę zaszczytną. Dzieci w szkołach były uczone, że KOP *oprócz strzeżenia bezpieczeństwa granic wychwytuje także w pasie granicznym bandy przemytników, łapi rozboje i śledzi szpiegów, a nadto spełnia ważne zadania w owych odległych od świata zapadłych między lasami okolicach: buduje drogi i mosty, szkoły i kościoły, domy ludowe*

¹²⁷ M. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 79.

*i boiska sportowe – a za pieniądze, które płyną z dobrowolnego opodatkowania się tego wojska, otrzymują głodne dzieci co roku po kilkaset tysięcy porcji ciepłej strawy*¹²⁸.

Nie przypadkiem w czasie pokoju dowódca KOP podlegał ministrowi spraw wewnętrznych, a nie wojskowych. Ze względu na specyfikę tej formacji do KOP nie przyjmowano wszystkich chętnych. Kandydatów weryfikowano pod wieloma względami. Obowiązywały ich wyższe wymagania niż w stosunku do poborowych wcielanych do zwykłych pułków piechoty Wojska Polskiego. Ważne były ograniczenia w przyjmowaniu do KOP przedstawicieli mniejszości narodowych. Dobrze widziani byli chłopi, ale przynajmniej minimalnie wykształceni. W latach dwudziestych wprost sformułowano zasadę, że w KOP służyć mają *żołnierze narodowości polskiej, możliwie wieśniacy i nie analfabeci*. W roku 1926 nakazano utrzymać w szeregach KOP parytet: osiemdziesiąt procent Polaków i tylko 20% *obcych narodowości – Niemców, Czechów, Białorusinów*¹²⁹. Później co roku wyznaczano limity mniejszości narodowych dla każdej formacji wojskowej, w tym dla KOP. Dbano także, aby w KOP nie znaleźli się ludzie karani za nielegalne przekroczenie granicy, obciążeni sądowymi wyrokami skazującymi na kary pozbawienia wolności, aby nie powoływano *podejrzanych o przynależność lub sympatię do organizacji i partii nielegalnych oraz wrogo usposobionych wobec państwa* [przede wszystkim chodziło o Komunistyczną Partię Polski i organizacje przez nią opanowane – M.K.], *bezrolnych, także żonatych (w miarę możliwości)*¹³⁰.

Biorąc pod uwagę wszystkie te kryteria, Kuraś był odpowiednim kandydatem na żołnierza KOP: Polak, chłop z wykształceniem gimnazjalnym, góral-ludowiec wychowany w kulcie ziemi i pracy na roli. Jego patriotyczne wychowanie stawiało go jak najdalej od antypaństwowych poglądów komunistycznych i wywrotowych. Poza tym był kawalerem. Dlatego bez większych wahań podjęto także decyzję o skierowaniu Kurasia do szkoły podoficerów KOP¹³¹.

13 marca 1937 r. Józef Kuraś ostatecznie pożegnał się z 2 psp¹³². Przydzielono go do brygady KOP „Wilno”. Na kilkumiesięczny kurs podoficerów niezawodowych KOP został skierowany bezpośrednio po wcieleniu do pułku KOP „Głębokie”, wchodzącego w skład tej brygady. Kandydatów do szkoły podoficerskiej wskazywał w jednostkach osobiście dowódca batalionu w porozumieniu z dowódcami kompanii i plutonów. Kandydaci na kursy podoficerskie byli wybierani spośród żołnierzy inteligentnych, piśmiennych oraz sprawnych fizycznie. Kuraś stał się słuchaczem szkoły podoficerskiej KOP w marcu 1937 r.¹³³

Podobnie jak cały KOP kursy dla podoficerów miały swoją specyfikę, odróżniając formacje ochrony pogranicza od innych rodzajów wojsk lądowych. Przede wszystkim kładziono duży nacisk na kształtowanie samodzielności podoficerów. Było to nieporównywalne z programami szkolenia w zwyczajnych pułkach liniowych. Już wcześniej zwracał na to uwagę dowódca KOP gen. dyw. Henryk Minkiewicz, pisząc w specjalnej instrukcji, że *na pracę nad doskonaleniem podoficerów należy położyć jak największy nacisk z uwagi na specjalne warunki [działalności] KOP, gdzie podoficerowie w wielu wypadkach [są] pozostawieni*

¹²⁸ W. Jarosz, A. Kargol, *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urządzenia. Podręcznik do nauki historii na VI klasę szkół powszechnych 2 stopnia*, Lwów 1936, s. 146.

¹²⁹ Cyt. za: M. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 76–77.

¹³⁰ *Ibidem*, s. 77.

¹³¹ W.B. Moś, *op. cit.*, s. 51.

¹³² IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7–12.

¹³³ W.B. Moś, *op. cit.*, s. 68–69.

sami sobie, a poza tem w pewnych okresach zajmują samodzielne do pewnego stopnia stanowiska dowódcze i wychowawcze¹³⁴. Dzisiaj, kiedy wiemy, co przyniosła Polsce kolejna dekada, możemy stwierdzić, że takie szkolenia (i późniejsze ich wykorzystanie w służbie nad granicą) były trudnym do przecenienia przygotowaniem dla samodzielnej działalności każdego dowódcy partyzanckiego. Nie dziwi więc, że oficerowie KOP byli jednymi z pierwszych żołnierzy budujących organizacje zbrojnego podziemia pod okupacjami.

Możemy przypuszczać, że program i harmonogram szkoleń dla podoficerów niezawodowych w czasach służby w KOP Józefa Kurasia, a więc w drugiej połowie lat trzydziestych, nie odbiegały zasadniczo od tych, jakie ustalono kilka lat wcześniej dla Batalionu Szkolnego KOP. Zajęcia szkoleniowe obejmowały m.in. terenoznawstwo, wyszkolenie pionierskie, służbę łączności, organizację siły zbrojnej i naukę o Polsce. Oddzielnym przedmiotem była służba wywiadowcza. Uczono także zasad administracji, pracy oświatowej i powinności oficera. Każdy dzień był wypełniony zajęciami. Pobudka o 6.00. Następnie pół godziny na ubieranie się i mycie, pół godziny na modlitwę i śniadanie, pół godziny na przegląd umundurowania i zbiórkę na ćwiczenia. Cztery godziny intensywnych szkoleń, apel i raport. Od 12.00 do 13.50 czas na obiad i krótki odpoczynek. Potem rozpoczynał się kolejny blok szkoleń, trwający cztery godziny bez kwadransa. Przed 18.00 odczytywano rozkaz dzienny, dawano żołnierzom pół godziny na kolację oraz 45 minut na czyszczenie broni i drobne reperacje¹³⁵.

Kurs podoficerski Kurasia finalizowało uroczyste wręczenie aktów jego ukończenia. W wypadku Kurasia uroczystość odbyła się w sobotę 25 września 1937 r. Dwa dni później podoficerowie zostali skierowani do objęcia służby na wyznaczonych placówkach. Kuraś rozpoczął wtedy służbę w Samodzielnym Baonie KOP „Słobódka”. Tam też była ulokowana jedna z placówek wywiadowczych KOP.

Miejsce, do którego trafił, potwierdzało obiegowe wówczas opinie o niedogodnościach służby w KOP, odbywanej na odległych rubieżach RP. Słobódka na Brzławszczyźnie to miejscowość położona na północno-wschodnim krańcu Rzeczypospolitej, nieopodal styku granic Polski, Łotwy i ZSRR. Biorąc pod uwagę odległość od Podhala, w sensie dosłownym nie dałoby się znaleźć dla Józefa bardziej oddalonej placówki. Piękna okolica, jeziora i lasy były rajem dla przemytników i dywersantów. Od granicy łotewskiej Słobódkę dzieliło mniej niż dwadzieścia kilometrów, od sowieckiej – około trzydziestu. Zaledwie kilkadziesiąt kilometrów na zachód było pogranicze polsko-litewskie, gdzie przemysł w tym czasie rozwijał się szczególnie intensywnie. Pogranicze sowieckie to także teren narażony na akcje szpiegowskie. Patrole KOP kontrolowały całą dobę obszar strefy nadgranicznej, legitymowały podejrzanych, sprawdzały odcinek kontrolny, czyli piętnastometrowy pas zaoranej i zabronowanej ziemi.

Pion wywiadowczy KOP prowadził walkę z przemytem, skutecznie posługując się technikami operacyjnymi służb specjalnych. Wiele akcji przemytniczych zostało udaremnionych dzięki pozyskiwaniu agentów i informatorów, tworzeniu siatki wywiadowczej i zaplecza informacyjnego wśród miejscowej ludności oraz stosowaniu różnych metod obserwacji

¹³⁴ Cyt. za: K. Szczepański, *Batalion Szkolny (1928–1930) i Centralna Szkoła Podoficerska KOP (1931–1933)* [online], protokół dostępu: <http://www.cs.strazgraniczna.pl/teksty/tradycje/szkol1.pdf> [odczyt: 9 VII 2010], s. 13.

¹³⁵ *Ibidem*.

operacyjnej. W czasie służby Kurasia, w roku 1937, przeorganizowano metody ochrony granicy z Sowietami. Zdecydowanie większy nacisk położono na działania patrolowo-wywiadowcze i gromadzenie pełnego obrazu wszelkiego typu zdarzeń na obszarze pogranicza. Uregulowano i usystematyzowano pracę z agenturą KOP, ujednolicono kategorie agentów kontrwywiadu (rezydent, agent lotny, agent terenowy) i wywiadu (rezydent, kurier, przewodnik, agent lotny, werbownik). Zaczęto w większym zakresie posługiwać się wywiadem ofensywnym. Tworzono specjalne uzbrojone grupy ludzi wyposażonych w specjalistyczny sprzęt, który pozwalał na skuteczniejsze wykonywanie akcji wywiadowczych i dywersyjnych po przeciwnej stronie granicy (nożyce do cięcia drutów, aparaty fotograficzne, pontony, specjalne obuwie do przekraczania zabronowanych pasów ziemi)¹³⁶.

Jednocześnie na oficerów i podoficerów KOP nakładano zadania szczególnego kształtowania postaw szeregowych żołnierzy KOP i miejscowej ludności cywilnej. Według wydanej w 1931 r. „Instrukcji pracy kulturalno-oświatowej i wychowawczej w KOP” koniecznym było, *ażebym żołnierz KOP nie tylko skutecznie ochraniał granice, ale także aby na ziemiach pogranicza był czynnikiem państwowotwórczej pracy, ukierunkowanej m.in. na urabianie charakteru i ducha żołnierza, aby w razie wojny całkowicie odpowiedział swojemu zadaniu, a w czasie pokoju w odpowiedzialnej swej służbie był świadomym swych obowiązków i godnym reprezentantem Rzeczypospolitej Polskiej wobec naszych sąsiadów i ludności pogranicza*¹³⁷. Wśród żołnierzy prowadzono działalność edukacyjno-wychowawczą i kulturalną, szczególnie nastawioną na krzewienie zasad moralnych i obywatelskich, ofiarnej służby dla państwa niezależnie od narodowości i wyznania. Edukacja miała dać podstawy wiedzy ogólnej i przygotowanie do zwalczania obcej i wywrotowej propagandy.

W jednostkach pełniących służbę na pograniczu z ZSRR w pracy oświatowej kładziono nacisk zwłaszcza na zwalczanie ideologii i propagandy komunistycznej. Z tego powodu wszyscy dowódcy oddziałów i pododdziałów KOP zostali wyposażeni w broszurę „Wytyczne do przeciwdziałania propagandzie komunistycznej w wojsku”, opracowaną przez Wojskowy Instytut Naukowo-Wydawniczy. Elementem zwalczania propagandy wywrotowej było realizowanie przez KOP programów ukierunkowanych na zacieśnienie więzów między ludnością kresową a państwem polskim. Miały temu służyć rozszerzone na tych terenach działania społeczno-charytatywne i współpraca z mieszkańcami, obejmująca budowę obiektów użyteczności publicznej, pomoc lekarską, weterynaryjną, działania kulturalno-oświatowe itp.¹³⁸

Służbę wojskową na północno-wschodnich kresach Rzeczypospolitej Kuraś ukończył w stopniu kaprała 25 września 1938 r. Został przeniesiony do rezerwy i powrócił do Waksmundu. Miał 23 lata. Musiał myśleć o stabilizacji życiowej. Chciał założyć rodzinę, ustatkować się.

Sprawa młodzieńczej miłości była od dawna definitywnie zamknięta. W czasie służby wojskowej Kurasia rodzice Zofii Cesaczówny wydali córkę za mąż. Według Wojciecha Kurasia przede wszystkim matka Zofii parła do jak najszybszego zamążpójścia córki. *Czy Zofia godziła się bez sprzeciwu na to małżeństwo, nie wiem. Ludzie powiadają, że nie*¹³⁹. Tak czy inaczej, kiedy kapral rezerwy Józef Kuraś powrócił do rodzinnej wsi, Cesaczówna była już

¹³⁶ M. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 107–108.

¹³⁷ Cyt. za: M. Jabłonowski, *op. cit.*, s. 128.

¹³⁸ *Ibidem*, s. 128–129, 133.

¹³⁹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 298.



Ślub Władysława Kolasy z Waskmundu, późniejszego partyzanta ps. „Zemsta” (siedzi).
Zbiory IPN.

żoną Jana Czubiaka, przybyłego z Leśnicy, choć urodzonego w Chicago, starszego od Zofii o trzy lata. Ślub odbył się w maju 1938 r. Jesienią Zofia była już w ciąży¹⁴⁰.

Czy dla Józefa wydarzenie to było przeżyciem? Niekoniecznie. Mogą budzić wątpliwości usilne poszukiwania motywu „zranionego serca” w jego późniejszym stosunku do Czubiaka. Miłość czy młodzieńczy afekt z czasów gimnazjalnych mógł być bladym wspomnieniem sprzed pięciu lat. Warto pamiętać, że dla dwudziestolatka pół dekady to niemal cała epoka. Jesienią 1938 r. Józef Kuraś był dojrzałym mężczyzną, podoficerem rezerwy po dwuletniej służbie wojskowej. O życiu myślał poważniej, a Cesaczówna była dla niego już „panią Czubiakową”. Obiektem załotów młodego kaprała stała się zupełnie inna dziewczyna z Waskmundu, dwudziestodwuletnia wówczas Elżbieta Chorążanka¹⁴¹. Postawny młodzieniec nie tylko podobał się Elżbiecie, bez trudu też znalazł akceptację u jej rodziców.

Ale później historia jeszcze niejednokrotnie skrzyżowała drogi życiowe świeżo założonych rodzin Kurasiów i Czubiaków – stając się przekleństwem i tragedią dla jednych i drugich. Chociaż pod koniec roku 1938 nic nie zapowiadało dramatu najbliższych lat, już wtedy nie było im po drodze. Jan Czubiak z młodym Józefem Kurasiem wciąż stawali po przeciwnych stronach politycznych barykad. Wojciech Kuraś opisywał to w sposób następujący: *Kuraś Józef jest ludowcem – Czubiak chwali sanację. Kuraś nienawidzi policji za jej szykany podczas strajków chłopskich, Czubiak pracuje dla nich jako szpicel i żyje z nimi*

¹⁴⁰ *Status Animarum* oraz *Liber copulatorum 1890–1946*, archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waskmundzie; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 297.

¹⁴¹ Elżbieta Chorąży urodziła się w Waskmundzie 4 XI 1917 r. *Liber natorum et baptisatorum 1914–1934*, rkps, archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waskmundzie.

za *pan brat*¹⁴². Z dystansem należy podchodzić do tego, czy rzeczywiście Czubiak miał niejawne kontakty z policją – może to być opinia przesadzona. Kontakty były, ale jawne, a nie skrywane. Jan Czubiak oficjalnie udzielał się przecież jako prorządowy działacz polityczny, deklarujący poparcie dla obozu sanacji i negatywny stosunek do opozycyjnego ruchu ludowego. Sugestia potajemnych kontaktów, a raczej rozpuszczane na ten temat plotki, mogły się wziąć z tego, że Czubiak pozostawał w bliskich relacjach, również towarzyskich, z funkcjonariuszami z nowotarskiej Policji Państwowej. Jeden z nich był nawet ojcem chrzestnym dziecka Czubiaków. Trudno doszukiwać się w tym czegokolwiek nagannego. Możliwe, że w ostrej ocenie odbijał się zwyczajny, już wtedy krańcowo spolaryzowany spór polityczny, w którym obie rodziny znalazły się po przeciwnych stronach. Skądinąd ludowcy nie przebierali w słowach wobec zwolenników rządu. Dość powiedzieć, że na łamach „Piasta” działaczy sanacyjnego Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem (BBWR) określano nawet jako „bebe-syny”¹⁴³.

Przyjazd młodego Kurasia do domu nastąpił w czasie ważnych wydarzeń polityki międzynarodowej, bezpośrednio dotyczącej podhalańskiego regionu. Nowotarska „Gazeta Podhala” 25 września 1938 r., a więc dokładnie w dniu zakończenia przez Kurasia służby wojskowej, na pierwszej stronie umieściła artykuł *O pełne prawa górali polskich w Czecho-Słowacji*. Wcześniej na tych łamach systematycznie i z entuzjazmem wspierano walkę Słowaków o pełne swobody narodowe w ramach Czechosłowacji. Wielokrotnie i z entuzjazmem pisano o działalności słowackiego przywódcy ks. Andrzeja Hlinki, *pierwszego obywatela, opiekuna, wodza i niestrudzonego bojownika o jego [narodu słowackiego – M.K.] prawa i dobrobyt*. Na wieść o śmierci Hlinki 17 sierpnia 1938 r. również na pierwszej stronie umieszczono duży artykuł ku jego czci, przypominając, że *sąsiadów Polaków ks. Andrzej Hlinka uważał za jedynych przyjaciół i mocne oparcie przeciw germanizacji i barbarzyńskiemu wschodowi*¹⁴⁴. Zaledwie miesiąc później, *gdy ważą się losy mniejszości narodowych w Czecho-Słowacji*, ta lokalna gazeta gorąco popiera hasła przyłączenia do macierzy Polaków z Zaolzia. Jednocześnie przypomina, że *nie mniej leży na sercu społeczeństwu polskiemu sprawa ludności góralskiej na Spiszu i Orawie, pozostałej po tamtej stronie granicy*. [...] *Dlatego też w chwili przełomowej dla Czecho-Słowacji żądamy także przyznania pełnych praw ludności góralskiej na Spiszu i Orawie po stronie Czecho-Słowacji, wprowadzenie języka ojczystego [tj. polskiego – M.K.] w szkołach, kościołach i urzędach*¹⁴⁵.

1 października 1938 r. na mocy wymuszonego przez Polskę porozumienia z Czechosłowacją dokonano zmian granicznych na Śląsku Cieszyńskim. Na całym Podhalu (w Nowym Targu, Zakopanem, Rabce, Czarnym Dunajcu, Jabłonce, Dzianiszu) odbyły się demonstracje i manifestacje na rzecz *powrotu Śląska Cieszyńskiego oraz ludności polskiej na Spiszu i Orawie do Macierzy*. Przyjęta w Zakopanem rezolucja wprost mówiła o powrocie Zaolzia, ale też Spiszu i Orawy do Polski¹⁴⁶. Cały czas te informacje łączono z najlepszymi komplementami pod adresem narodowych aspiracji Słowaków. Wkrótce potem wytłuszczone do-

¹⁴² W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 298.

¹⁴³ Por. *Pokłosie Święta Ludowego na Podhalu*, „Piast. Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego”, 10 VI 1934, nr 30.

¹⁴⁴ „Gazeta Podhala”, 28 VIII 1938, nr 34.

¹⁴⁵ *Ibidem*, 25 IX 1938, nr 38.

¹⁴⁶ *Ibidem*, 2 X 1938, nr 39.



Uroczysta msza św. na nowotarskim rynku w dwudziestą rocznicę odzyskania niepodległości, listopad 1938 r.
Zbiory autora.

niesienia o przejęciu na Słowacji władzy przez partię ks. Hlinki zakończono entuzjastycznym hasłem: *Niech żyje wolność Słowacji!*¹⁴⁷.

W połowie października ta sama powiatowa gazeta pod umieszczonym na pierwszej stronie wielkim tytułem *Jaworzyna – do Polski* pisała, że *Polska zachowała umiar właściwy tylko wielkim narodom. Zażądano tego, co było najbardziej rdzennie polskie – nie wykorzystując ciężkiego położenia Czecho-Słowacji, a przecież w takich chwilach tak łatwo rosną apetyty państw*¹⁴⁸. Nie dostrzegano, że to może zniechęcić Słowaków do Polski. Dzisiaj wiemy, że był to moment najgorszy z możliwych na takie działania.

W listopadzie 1938 r. urządzono w Nowym Targu uroczystość z okazji dwudziestolecia niepodległości. Do stolicy Podhala zjechały się tłumy mieszkańców całego regionu. Ceremonialnie przekazano wojsku broń i sprzęt wojskowy, zakupiony ze składek ludności. Na uroczystości przemawiali przedstawiciele zarówno sił rządzących, jak i partii opozycyjnych. W obliczu ewentualnej wojny jednoczyli się ludzie, którzy jeszcze rok wcześniej byli dla siebie zajadłymi wrogami. W obliczu zagrożenia zaczęła kiełkować – przynajmniej pozornie – jedność polityczna, kilkanaście miesięcy wcześniej trudna do pomyślenia¹⁴⁹.

W dniach 27–28 listopada 1938 r. po incydencie granicznym, w którym zginęli dwaj polscy żołnierze, wojska polskie wkroczyły na przygraniczne rejony czechosłowackie. Nowy przebieg granicy ustalono ostatecznie 1 grudnia 1938 r. Do powiatu nowotarskiego na Spiszu przyłączono Leśnicę i Jaworzynę, na Orawie Głodówkę, Suchą Górę. Tatrzańską granicę wokół Jaworzyny przesunięto tak, że w granicach Polski znalazło się dodatkowo 110 km² gór z 530 mieszkańcami. Łącznie do Polski przyłączono ponad 220 km² zamieszkałych według różnych danych przez trzy do czterech tysięcy osób¹⁵⁰.

O zajęciu Zaolzia i skrawka terenów w Tatrach, po które z szumem szło wojsko z czołgami, Wojciech Kuraś pisał: *W tej wojnie straciliśmy jednego zabitego. Kilka wsi: Leśnica, Jaworzyna dostały się Polsce oraz kilka jeszcze innych małych miejscowości. Cieszą się z odniesionego zwycięstwa, ale niedługo*¹⁵¹. Jedną noc stacjonowała w Waksmundzie część jednostek pancernych zmierzających w kierunku zajmowanej przez Polskę Jaworzyny. Ludność wioski witała żołnierzy kwiatami i owcami. *Wzienście od nasyk wrogów to, co nam się należało, spadliście na nik, jak prawdziwe orły i przełękli się was, bości mocarni i dzielni,*

¹⁴⁷ *Ibidem*, 9 X 1938, nr 40.

¹⁴⁸ *Ibidem*, 21 X 1938, nr 41.

¹⁴⁹ J. Kasperek, *Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 13.

¹⁵⁰ M. Melniková, *Formowanie severných hraníc Slovenska v 20. storočí [w:] Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku*, red. E. Orłof, Rzeszów 1999, s. 152–153; K. Jabłonka, *Zmiany granicy na Spiszu i Orawie w latach 1918–1945 [w:] Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, op. cit., s. 150–153.

¹⁵¹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 294.

mówiła jedna z występujących uroczystie dziewcząt z Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, dodając, że żołnierze *przysli odbierać Czechom ziemię polską, którą nam ukradli*. Przemówienie nagrodzono oklaskami. Po podziękowaniach dowódcy za gościnne przyjęcie wszyscy zebrani *wzniesli głośnie okrzyki na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, Pana Prezydenta, Marszałka Śmigłego Rydza, Armii Polskiej i oddziałów znajdujących się we wsi*. Następnego dnia rano – jak informowała „Gazeta Podhala” – *tłumnie zebrana ludność żegnała odjeżdżające oddziały, a spontaniczne wiwaty z jednej strony, z drugiej zaś wspaniała defilada okazały, jak bliską sercu ludności naszej jest armia polska*¹⁵². Niedługo potem prasa doniosła, że *za gościnne przyjęcie Wojska Polskiego ludność Waksmundu otrzymała odznakę broni pancernej w kształcie tarczy, na której umieszczono rękę pancerną z mieczem w dłoni i skrzydłami u łokcia na tle koła zębatego*. Pod spodem wyrzeźbiono napis: „Gazdom Waksmundu – pancerni”¹⁵³.

Tymczasem rosnące w potęgę Niemcy odnosiły kolejne sukcesy. Ludziom udzielał się nastrój niepokoju związanego z sytuacją polityczną. Dochodzące zewsząd wieści zwiastały wprowadzie wojnę, ale nie klęskę i długoletnią okupację kraju. W najczarniejszych snach nikt nie podejrzewał, że będzie aż tak źle. Polska była jednym z najsilniejszych krajów w regionie środkowoeuropejskim, a wydawało się, że sojusz z potężną Francją postawi III Rzeszę w trudnej sytuacji na wypadek wojny. Dwie dekady wcześniej Niemcy przekonali się przecież, czym się kończy wojna na dwa fronty. Powszechny był raczej strach przed skutkami walk: straty w ludziach, zniszczenia. Nie myślano o porażce. Wszystko wpisywało się w niewygasłe jeszcze wspomnienia po ostatniej Wielkiej Wojnie. Wierzono w siłę i bohaterstwo polskiej armii, ufano w sojusznicze zobowiązania Francji i Anglii.

Nadchodzący rok 1939 zapowiadał się jako przełomowy w życiu młodego Kurasia z zupełnie innych powodów. U Kurasiów cały styczeń i początek lutego 1939 r. upłynęły pod znakiem przygotowań do zaślubin i góralskiego wesela. Sen z powiek narzeczonych i całej rodziny spędzał stan matki Józefa, która zachorowała na gruźlicę płuc. Dla ojca najmłodszy syn był dużą nadzieją. Ustabilizował się, dojrzał, a jego zaangażowanie w sprawy ruchu ludowego i polityczny temperament zapowiadały kontynuację rodzinnych tradycji. Doświadczenie, jakie nabył w wojsku, w szkole podoficerskiej i w czasie służby na „bolszewickiej granicy”, dodatkowo zahartowało jego charakter.

13 lutego 1939 r. w waksmundzkim kościele odbył się ślub niespełna dwudziestoczteroletniego Józefa i Elżbiety Chorażanki¹⁵⁴. Potem bawiono się na hucznym góralskim weselu. Młode małżeństwo zamieszkało na razie w rodzinnym domu Kurasiów.

Oboje mieli świadomość, że nadchodzą czasy, w których od wielkiej polityki nie da się zupełnie uciec. Niecały miesiąc po ślubie Kurasiów Polskę obiegła wieść o zajęciu Czechosłowacji. 14 marca 1939 r. zwołany za zgodą Hitlera słowacki sejmik ogłosił powstanie Republiki Słowackiej. Następnego dnia Wehrmacht zajął Czechy, ogłaszając powstanie pod władzą Rzeszy Protektoratu Czech i Moraw. Niemieckie jednostki wkroczyły do obiektów wojskowych na zachodnim pograniczu Słowacji, a kilka dni później na mocy specjalnego układu ze Słowacją III Rzesza przejęła „ochronę niezawisłości politycznej” i gwarantowała

¹⁵² *Orle czołgi*, „Gazeta Podhala”, 4 XII 1938, nr 48.

¹⁵³ *Kronika*, „Gazeta Podhala”, 1 I 1939, nr 1.

¹⁵⁴ *Liber copulatorum 1890–1946*, archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waksmundzie.

Annus 1939.									
1.	Februarius 8/2	40.	Franciscus Kowal- czyk, filius + Jacobi et Josephae Alu- ranka, natus et habitans in Hucum	1	-	1	Anna Ogka, filia Stanislai et Catho- rinae Ligza, na- ta et habitans in Hucum, w. 5	1	Stancislau Prat, Joseph Bosako
			Præced. R. D.				Franciscus Ogkarski		
2.	13/2	47.	Joseph Kuraś, filius Josephi et Antoninae Ligz- za, natus in Hucum	1	-	1	Elisabeth Cho- rąży, filia Jo- annis et + An- toninae Cy- rus, nata in Hucum 152.	1	Joseph Chorąży, Joannis Hucum
			Præced. Z. D. Kuraś						

Wpis w księgach parafialnych na temat ślubu Józefa Kurasia i Elżbiety z Chorążych, 1939 r.
Zbiory autora.

integralność terytorialną tego kraju¹⁵⁵. Wydawana w Nowym Targu „Gazeta Podhalańska” od razu skomentowała sytuację: *prawdziwa niepodległość Słowaków trwała zaledwie 24 godziny*¹⁵⁶.

Było jasne, że przygotowania do wojny i mobilizacji będą dotyczyć wszystkich polskich rodzin. Zaledwie po sześciu tygodniach od ślubu kpr. rez. Józef Kuraś otrzymał wezwanie z 1 Pułku Strzelców Podhalańskich. Formalnie na kilkumiesięczne ćwiczenia wojskowe do Nowego Sącza, w rzeczywistości była to tzw. cicha mobilizacja zarządzona w Wojsku Polskim¹⁵⁷.

24 marca 1939 r. Kuraś pożegnał się z żoną i rodzicami. Matkę widział po raz ostatni – tydzień później, 31 marca 1939 r., zmarła, mając 61 lat¹⁵⁸. Pogrążona w żałobie rodzina nawet nie mogła podejrzewać, że w ten sposób Bóg oszczędził jej znacznie gorszego losu.

Przeżywamy obecnie chwile jak przed burzą. Świadczą o tym podniecone nastroje narodów i ich kierowników – pisała podhalańska prasa w kwietniu 1939 r.¹⁵⁹ O tym, że żądania Adolfa Hitlera trzeba traktować poważnie, nie należało przekonywać nikogo. Jego wcześniejsze zdobycze udawały wielką determinację. Ponieważ zwykli ludzie panicznie bali się wojny z użyciem gazów trujących, samorządy dokonywały zwiększonych zakupów masek przeciwgazowych. Powiatowa Liga Obrony Przeciwlotniczej i Przeciwgazowej prowadziła szeroką akcję szkoleń i instruktażu dotyczącego sposobów ich użycia. Fachowe kursy organizowano dla nauczycieli, a nawet dla duchowieństwa. Prowadzono też przygotowania do uruchomienia punktów ratownictwa sanitarnego¹⁶⁰.

Cały kraj ofiarnie oddawał kosztowności na Fundusz Obrony Narodowej (FON). Ludność Podhala masowo odpowiedziała na apel Komitetu Powiatowego Pożyczki Obrony Przeciwlot-

¹⁵⁵ D. Kováč, *Dejiny Slovenska*, Bratislava 2002, s. 218; W. Bonusiak, *Polityka ekonomiczna III Rzeszy wobec Słowacji i Generalnego Gubernatorstwa [w:] Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku*, op. cit., s. 157.

¹⁵⁶ Cyt. za: J. Kasperek, op. cit., s. 7.

¹⁵⁷ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., op. cit., k. 7-12.

¹⁵⁸ *Liber mortuorum*, t. III, rkps, archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waksmundzie.

¹⁵⁹ *Z Polski i ze świata*, „Gazeta Podhala”, 30 VIII 1939, nr 18.

¹⁶⁰ J. Kasperek, op. cit., s. 10.

niczej, by kupować bony i obligacje specjalnej emisji. Kwoty zebrane w ciągu półtora miesiąca sytuowały nie najbogatszy powiat nowotarski w czołówce najbardziej ofiarnych powiatów województwa krakowskiego. Odsuwano na bok podziały polityczne, wspólnie przekazując armii zakupione ze składek ciężkie karabiny maszynowe i inne sprzęty. Na FON i Pożyczkę Obrony Narodowej oddano nawet drobne składki dzieci szkolnych. Na zakup samolotu dzieci w Maniowach przekazały wszystkie swoje oszczędności. Dzieci z Krościenka zebrały pieniądze na FON i na zakup karabinu maszynowego, od razu ochrzczonego mianem „Janosik”. Podobne składki zorganizowały dzieci z Nowego Targu, Szaflar, Frydmanu, Rabki, Zakopanego i innych miejscowości. Nie zabrakło aktywnego Waksmundu – tutaj także uczniowie przekazali fundusze na zakup sprzętu wojskowego i broni dla wojska¹⁶¹. *Nie może być na Podhalu nikogo, kto by się znalazł poza obrębem tej akcji* – pisała „Gazeta Podhalańska”. – *Zamożny czy mniej zamożny mieszczanin-chłop czy robotnik, handlarz czy rzemieślnik, ksiądz czy lekarz – wszyscy muszą świadczyć, wszyscy nabywać obligacje i bony Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej*¹⁶².

Tymczasem Wojciech Kuraś jako sołtys Waksmundu starał się realizować wcześniejsze plany. Rozpoczął zalesianie brzegów Dunajca, osuszanie bagien, naprawę dróg. *Reszcie przeszkodziła nadchodząca lawina, to jest groźba wojny z Niemcami*¹⁶³.

Józef Kuraś w końcu czerwca 1939 r. powrócił do wsi z przedłużonych „wojskowych ćwiczeń”¹⁶⁴. Nie zabawił w domu długo. Już po dwóch miesiącach został ostatecznie zmobilizowany. Pułki podhalańskie należały do jednostek osłonowych pierwszego rzutu. To dlatego Józef został objęty wcześniejszą tajną mobilizacją alarmową. Otrzymał imienną kartę mobilizacyjną. Taką, jaką 23 i 24 sierpnia rozsyłano do wszystkich powoływanych pod broń¹⁶⁵. Do pułku wyjechał z Waksmundu 24 sierpnia 1939 r.¹⁶⁶

Na wojnę z Niemcami nasi szli chętnie z tym przeświadczeniem, że idą bronić Ojczyzny, a w niej rodziców, żony, braci i swoich dzieci pozostawionych w domach. Wszyscy wierzyli w zwycięstwo – pisał Wojciech Kuraś¹⁶⁷. 26 sierpnia 1939 r. 1 Pułk Strzelców Podhalańskich, w którym służył Kuraś, był gotowy do walki. Jednostka osiągnęła praktycznie pełne stany wojenne. 29 sierpnia ogłoszono powszechną mobilizację w całym kraju. Dzień później właściwie wszystkie jednostki alarmowe na Podhalu znajdowały się w pełnej gotowości. Nastroje były pozytywne. Do armii zgłosił się niemal komplet rezerwistów.

Nie wyobrażano sobie, jak wiele okrucieństw może przynieść nowa wojna. Charakterystyczne zdarzenie zanotował jeden z żołnierzy podhalańskich pułków, w których służył Kuraś. Otóż do dowództwa jego kompanii przyprowadzono na przesłuchanie dwóch Czechów, uciekinierów z Pragi: *Robili wrażenie ludzi panicznie lękających się Niemców, opowiadali nam rzeczy koszmarnie o metodach postępowania policji niemieckiej. Jeden z nich, który już przeszedł przez areszt i przesłuchania, mówił szczegółowo o tym, że stał godzinami twarzą do ściany z rękami podniesionymi do góry, będąc przy tym nieustannie bity. W cywilizowanym*

¹⁶¹ *Ibidem*, s. 13–14.

¹⁶² Cyt. za: J. Kasperek, *op. cit.*, s. 13–14.

¹⁶³ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 294.

¹⁶⁴ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7–12.

¹⁶⁵ W.B. Moś, *op. cit.*, s. 98.

¹⁶⁶ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7–12.

¹⁶⁷ W. Kuraś, *Nasza droga za druty obozu w Płaszowie...*, *op. cit.*

kraju trudno było w to uwierzyć. Autor przypominał o tym po latach: *Wydawało się nam, że relacje owych Czechów są zmyśłone, że jest w tym sporo przesady, ktoś z nas mógł wyobrazić sobie, że rzeczywistość, która nastąpiła niebawem, będzie wielokrotnie straszniejsza*¹⁶⁸.

Józef Kuraś gorzki smak wojny poczuł już w pierwszych dniach września. Wśród niemyślnych niespodzianek dla Polaków, broniących południowych rubieży kraju, była również ta, że pierwsze walki obronne oznaczały krwawe starcia nie tylko z Niemcami, ale także ze Słowakami, których armia zaatakowała Polskę ramię w ramię z Wehrmachtem.

Nie mamy żadnych szczegółowych źródeł dotyczących losów samego Kurasia w okresie kampanii wrześniowej. Był po prostu jednym z wielu podoficerów 1 psp. W jego szeregach odbył całą kampanię wrześniową. Aby przynajmniej pośrednio odtworzyć losy Józefa, możemy co najwyżej prześledzić szlak bojowy 8 kompanii 1 psp kpt. Lucjana Świerczewskiego, do której został przydzielony¹⁶⁹.

Pułk był częścią jednostek armii „Karpaty”, utworzonej w lipcu 1939 r. pod dowództwem gen. Kazimierza Fabrycego. Obronny odcinek granicy „Słowacja” został podzielony na dwa pododcinki: zachodni – „Nowy Sącz” i wschodni – „Sanok”. 1 psp AK oraz bataliony KOP (w tym samodzielny batalion „Żytyń”) miały bronić górzystego terenu na pododcinku zachodnim. Już 24 sierpnia otrzymano informację o rozmieszczeniu na Słowacji wojsk niemieckich. Pojawiły się też pierwsze poważne incydenty graniczne organizowane przez Słowaków: ataki na polskie placówki na Przełęczy Łupkowskiej, ostrzelanie na przełęczy Głódówka żołnierzy Straży Granicznej przez trzech żołnierzy niemieckich, którzy wtargnęli kilkadziesiąt metrów w głąb terytorium Polski. Z chwilą zarządzenia mobilizacji alarmowej pododcinki zostały przemianowane: „Nowy Sącz” na 2 Brygadę Górską, a „Sanok” – na 3 Brygadę Górską. Dowódcą 2 Brygady został płk Aleksander Stawarz¹⁷⁰.

Ostatecznie w składzie 2 BG znalazły się trzy bataliony 1 psp, batalion KOP „Żytyń”, bataliony Obrony Narodowej: „Limanowa”, „Nowy Sącz” i „Gorlice”, bateria artylerii górskiej i dwa plutony artylerii pozycyjnej. Brygada miała zadanie zamknąć część przełęczy karpackich oraz osłaniać kierunki natarcia wzdłuż górnego Dunajca i Popradu. 1 psp jako jednostka dobrze wyposażona i wyszkolona był trzonem tych oddziałów. Miał bronić odcinka od Popradu po obszary między Gorlicami a Jasłem. Zadaniem zaś wydzielonej 8 kompanii kpt. Świerczewskiego było zahamowanie potencjalnego natarcia z Bardejowa w kierunku Wysoka-Ropa-Grybów¹⁷¹.

Podhale już rankiem 1 września poczuło smak wojny. Niemieckie lotnictwo zbombardowało m.in. stację kolejową w Nowym Targu. Uderzyły tu silne jednostki niemieckie i słowackie. *Cała dolina od Orawy wypełniona jest setkami czołgów, samochodów pancernych i transportowych, nacierających na Jabłonkę Spytkowice i Czarny Dunajec* – meldował w pierwszych godzinach wojny dowódca 1 Brygady Górskiej płk Janusz Gaładyk¹⁷².

¹⁶⁸ K. Skrzypek, *Podkarpackim szlakiem Września. Wspomnienia żołnierza armii „Karpaty”*, Katowice 1986, s. 24–25.

¹⁶⁹ J. Depo, *Józef Kuraś „Orzeł”, „Ogień”...*, op. cit., s. 4; B. Dereń, op. cit., s. 25.

¹⁷⁰ R. Dalecki, *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989, s. 12–14, 27; W.B. Moś, op. cit., s. 102.

¹⁷¹ W.B. Moś, op. cit., s. 133–134.

¹⁷² Cyt. za: J. Kasperek, op. cit., s. 29.

W kierunku Zakopanego, Bukowiny, Jurgowa, a potem Nowego Targu jednostki niemieckie i słowackie uderzyły od strony Zdziaru. Bohaterski opór stawiały jedynie nieliczne oddziały Straży Granicznej oraz wysunięte przed główną rubież obronną jednostki 1 Pułku Strzelców Górskich KOP. Impet uderzenia był jednak tak wielki, że wróg zdołał zająć już pierwszego dnia znaczną część Podhala. Około godz. 16.00 Niemcy byli w Nowym Targu. Dwie godziny wcześniej zajęli Zakopane, a wieczorem do miasta wkroczyli Słowacy¹⁷³.

2 września toczyły się walki o wzgórze Wysoka oraz w rejonie Chabówki i Jordanowa¹⁷⁴. Tego samego dnia Słowacy i Niemcy zaatakowali na kierunkach bronionych przez jednostki 2 BG na Harklową i Ochotnicę. Po zaciętych walkach Słowacy opanowali Czorsztyn. Wtargnęli także do Tylicza, ale zostali z niego wyparci¹⁷⁵.

Ludność cywilna panicznie obawiała się ataku gazowego. Kiedy nad Babią Górą zauważono niemiecki samolot ciągnący za sobą smugę białego dymu, ludzie z kilku wsi zaczęli wiązać opaski na twarzach i zakrywać okna workami z siewką. W drugim dniu wojny całe Podhale oraz Polski Spisz i Polska Orawa były już w rękach wroga. Dla polskiej ludności to był szok, jednak powszechnie uważano tę sytuację za przejściową. I tak liczono się z czasową utratą terytoriów nadgranicznych. Jedynie mniejszość słowacka nie poczuwała się do lojalności wobec Rzeczypospolitej i witała wkraczające oddziały niemieckie kwiatami. Tak było np. w Zubrzycy Dolnej¹⁷⁶.

Oddziały 1 psp nie brały udziału w walkach na większą skalę aż do 3 września. Na tym odcinku siły niemiecko-słowackie wprawdzie już 1 września przekroczyły granicę pod Czorsztynem i Sromowcami Niżnymi, ale były to na razie tylko rozpoznawcze patrole niemieckiej 2 Dywizji Górskiej oraz zgrupowania dywizyjne słowackiej piechoty „Janosik”. Placówki Straży Granicznej broniły się skutecznie, zadając wrogowi pierwsze straty. Również Słowacy pod Piwniczną przekroczyli granicę, jednak zostali odrzuceni przez Straż Graniczną i kompanię z batalionu KOP „Żytyń”. Dalej na wschodzie zaatakowali także odcinek broniony przez 3 Brygadę Górską¹⁷⁷.

3 września toczyły się ciężkie walki z Niemcami na odcinku 2 BG. Tego dnia armii „Karpaty” powierzono zadanie obrony linii Dunajca. Część 1 psp wycofała się do Nowego Sącza¹⁷⁸. Tamtejsza ludność roznosiła między żołnierzami wiadomości zasłyszane w Polskim Radiu: *Mowa była o jakiejś Westerplatte – nie mieliśmy rozeznania, co to za pozycja – wspominał jeden z „podhalańczyków”*¹⁷⁹. 5 września większość sił 2 BG została wycofana do Grybowa.

Dowódcy 8 kompanii kpt. Lucjanowi Świerczewskiemu powierzono dowodzenie Oddziałem Wydzielonym „Wysowa”, w którego skład oprócz jego podkomendnych weszła 3 kompania Batalionu Obrony Narodowej „Gorlice” i kilka mniejszych jednostek. Pozostawały one w rejonie Uścia Ruskiego i Gładyszowa. To tutaj Józef Kuraś mógł przejść chrzest bojowy w walce przeciw nacierającym siłom niemiecko-słowackim. 5 września pod Hańczową i Gładyszowem pozycje polskie zostały zaatakowane przez podjazdy niemiecko-słowackie.

¹⁷³ *Ibidem*, s. 32.

¹⁷⁴ M. Plewczyński, *op. cit.*, s. 76-77.

¹⁷⁵ R. Dalecki, *op. cit.*, s. 40-41.

¹⁷⁶ M. Plewczyński, *op. cit.*, s. 69, 72.

¹⁷⁷ R. Dalecki, *op. cit.*, s. 134.

¹⁷⁸ W.B. Moś, *op. cit.*, s. 134.

¹⁷⁹ K. Skrzypek, *op. cit.*, s. 40.

Były powody do optymizmu, bo polscy żołnierze niewątpliwie poznali smak zwycięstwa: wspólne natarcie Niemców i Słowaków zostało odparte, przy tym jedni i drudzy napastnicy ponieśli ogromne straty¹⁸⁰.

Był to jednak lokalny sukces. Wojsko Polskie pozostawało w odwrocie. 6 września gen. Fabrycemu, dowodzącemu jednostkami armii „Karpaty”, podporządkowano także armię „Kraków”, łącząc obie w armię „Małopolska”, z zadaniem obrony linii frontu wzdłuż Wisły i Dunajca. Brano pod uwagę pesymistyczny scenariusz: w przypadku niekorzystnego rozwoju sytuacji wojska miały zostać przegrupowane na ostateczną linię obrony na Sanie¹⁸¹.

W tym czasie 2 Brygada Górską przygotowywała się do obrony rejonu Grybowa. Oddział Wydzielony „Wysowa” kpt. Świerczewskiego w dalszym ciągu zajmował pozycje w okolicach Hańczowej i Wysowej, nad Ropą. Jego jednostki prowadziły tego dnia walki z niemiecką 1 DG, podczas gdy reszta 3 batalionu mjr. Serafiniuka (bez 8 kompanii) weszła do Symbarku¹⁸².

Sytuacja na froncie spowodowała, że pod osłoną nocy z 6 na 7 września większość oddziałów 2 BG rozpoczęła marsz do rejonu Biecz–Gorlice–Bednarka–Harkłowa. Oddział Wydzielony „Wysowa” w okolicy Hańczowej miał bronić lewego skrzydła 2 BG. O świcie 7 września niemiecka 1 DG rozpoczęła ponownie atak na pozycje „podhalańczyków”. Jednocześnie w rejonie Wysowej z terenu Słowacji zaatakował pozycje OW „Wysowa” szwadron kawalerii i motocyklistów z niemieckiej 1 DG. Polacy aż do wieczora skutecznie stawiali opór – zrobili wszystko, co było możliwe. 7 września zdecydowano o odwrocie 2 BG do rejonu Jasła. Wieczorem żołnierze 8 kompanii usłyszeli rozkaz odwrotu. Kapitan Świerczewski rozpoczął wycofywanie swoich podkomendnych przez Gładyszów w kierunku Krosna¹⁸³.

7 września płk Stawarz został zmuszony do ryzykownej decyzji wycofania oddziałów 2 BG w okolice Jedlicza i Krosna za dnia, pod niemieckim ogniem. Niemcy skrupulatnie wykorzystali okazję: w czasie tych działań brygada poniosła znaczne straty w zabitych i rannych. 8 września 2 BG otrzymała rozkaz przystąpienia do organizacji obrony pobliskiego rejonu Krosna. Niemcy chcieli uniemożliwić Polakom ochronę linii Sanu, dlatego tego dnia już od rana trwały ciężkie walki 2 BG w obronie Jasła. Miasto zostało oddane, choć stało się to dopiero po południu, a Niemcy ponieśli duże straty¹⁸⁴.

1 psp rozpoczął zaś 8 września organizację obrony miejscowości Jedlicze. Po raz pierwszy w czasie całej kampanii wrześniowej zebrały się tu na pozycji ciągłej zarówno 1, jak i 3 batalion pułku. W jednostkach nie było żadnych śladów rozprzężenia. *Żołnierze zachowują się karnie, niczym w garnizonie, dowódcy karabinów meldują stany obsługi i sprzętu. Zrobiło to na nas dobre wrażenie* – zapisał jeden z tych, którzy dołączyli do 1 psp¹⁸⁵. Odtworzony został także 2 batalion, w którego skład weszła m.in. 6 kompania 1 psp dowodzona przez kpt. Winiarskiego¹⁸⁶. Wycofując się w kierunku Krosna od rana 8 września, weszła ona w bezpośrednią styczność z kompanią kpt. Świerczewskiego, a więc z jednostką, w której walczył Kuraś. Dzięki zachowanym notatkom Winiarskiego możemy przynajmniej częściowo

¹⁸⁰ R. Dalecki, *op. cit.*, s. 65–66.

¹⁸¹ *Ibidem*, s. 72.

¹⁸² *Ibidem*, s. 80.

¹⁸³ *Ibidem*, s. 81–82, 95, 99.

¹⁸⁴ *Ibidem*, s. 95, 99, 103.

¹⁸⁵ K. Skrzypek, *op. cit.*, s. 58.

¹⁸⁶ R. Dalecki, *op. cit.*, s. 111.

wo prześledzić nastroje panujące w tych jednostkach również w kolejnych dniach walk wrześniowych¹⁸⁷.

Niestety, jeszcze 8 września sytuacja 2 Brygady uległa nieoczekiwanej zmianie. Wieczorem do Krosna wdarła się niespodziewanie zmotoryzowana niemiecka jednostka pościgowa. Wykorzystując zupełne zaskoczenie, Niemcy po krótkiej walce zajęli miasto, biorąc do niewoli część dowództwa 2 Brygady. W ich ręce wpadła jej kancelaria, węzeł łączności i środki transportu, czyli wszystko, co zapewniało możliwość dowodzenia. Niewoli niemieckiej cudem uniknął dowódca 2 BG płk Stawarz. Uratował go i towarzyszących mu oficerów (w tym dowódcę 1 psp) wyjazd poza siedzibę dowództwa na obiad w krośnieńskiej restauracji. Jednak 2 BG jako zwarta jednostka faktycznie przestała istnieć¹⁸⁸.

Na wieść o nieoczekiwanym zajęciu Krosna jednostki 1 psp zaczęły się wycofywać wraz z 1 Pułkiem Piechoty KOP „Karpaty”. Następnego dnia 1 psp kontynuował marsz na linię Sanu. 10 września 3 batalion (z 8 kompanią w składzie) obsadzał linię Gdyczyna-Wołódź-Jabłonica Ruska z zadaniem obrony linii Sanu oraz osłony przeprawy oddziałów 24 DP. Sama kompania Kurasia obsadzała odcinek środkowy na wzgórzach na wschód od Wołodzi. Późnym popołudniem pogorszyła się sytuacja w tym rejonie – Niemcy przełamali obronę na Sanie prowadzoną przez niewystarczające siły jednostek KOP, zajęli wzgórza na południe od Jawornika Ruskiego i stamtąd ostrzeliwali wycofujące się do Birczy oddziały polskiej 24 DP. Major Serafiniuk, chcąc uniknąć okrążenia, skierował 8 kompanię do kontrataku w rejonie Ulucza. Jej żołnierze, a wśród nich zapewne także Józef Kuraś, i tym razem skutecznie zatrzymali postępy przeciwnika¹⁸⁹.

10 września cały 1 psp został włączony w skład 24 DP. Nastąpiła też zmiana dowództwa pułku oraz bezpośrednich przełożonych Kurasia. Dowódca 3 batalionu mjr Marian Serafiniuk objął dowodzenie nad całym pułkiem. Jego poprzednie miejsce zajął kpt. Świerczewski, czyli dotychczasowy dowódca 8 kompanii, w której walczył Kuraś. Żołnierze Świerczewskiego przejął por. Bronisław Humenny (później jeden z oficerów 1 psp AK ps. „Antek”)¹⁹⁰. Tego dnia gen. Kazimierz Sosnkowski został mianowany dowódcą frontu południowego, którego zadaniem było jak najdłuższe utrzymanie linii Sanu i osłona Lwowa¹⁹¹.

11 września 24 DP, do której włączono 1 psp, obsadzała front obronny na wschód od Birczy. Na północnym skrzydle obronę organizował mocno osłabiony 1 psp: 2 batalion (w tym kompania kpt. Winiarskiego) i 3 batalion dowodzony już przez kpt. Świerczewskiego (w jego składzie m.in. 8 kompania)¹⁹². Wciąż silna była wiara w zwycięstwo. Żołnierze wiedzieli, że światowe mocarstwa, Anglia i Francja, wypowiedziały wojnę Niemcom. Liczono na powtórkę scenariusza z I wojny światowej. Dochodziły do nich różne pogłoski, m.in. że na Zachodzie *linia Zygfryda została przełamana, Berlin i inne wielkie miasta Rzeszy zbombardowane, a zwycięstwo jest bliskie. Tylko my, tutaj na południu, cofamy się chwilowo, ale już niebawem rozpocznie się nasza kontrofensywa*¹⁹³. Nic dziwnego więc, że rozrzucone na tych terenach przez Niemców ulotki napisane nieporadną polszczyzną, wzywające do

¹⁸⁷ W. Winiarski, *Z pamiętnika żołnierza Września*, „Rocznik Nowosądecki” 2006, t. XXXIV.

¹⁸⁸ R. Dalecki, *op. cit.*, s. 112.

¹⁸⁹ *Ibidem*, s. 136.

¹⁹⁰ W.B. Moś, *op. cit.*, s. 135, 184.

¹⁹¹ R. Dalecki, *op. cit.*, s. 157.

¹⁹² *Ibidem*, s. 178, 182.

¹⁹³ K. Skrzypek, *op. cit.*, s. 66.

natychmiastowej kapitulacji, były przedmiotem drwin i żartów. Szczególne rozbawienie wzbudzała groźba „zbombowania” tych, którzy nie posłuchają wezwań¹⁹⁴.

12 września kompania Kurasia uczestniczyła w walkach 24 DP pod Birczą. W nocy polskie oddziały wycofały się w kierunku Przemyśla i Niżankowic. Przesunięty z Krępaku na wzgórze 262 koło Łodzianki Dolnej 3 batalion 1 psp kpt. Świerczewskiego o godz. 7.00 wykonał kontratak na wzgórze 482 przy solidnym wsparciu artyleryjskim. Kuraś najprawdopodobniej brał także udział w ataku 8 kompanii por. Humennego na prawym skrzydle. Ta, wzmocniona plutonem karabinów maszynowych i dwoma działkami przeciwpancernymi, z impetem uderzyła na Łodziankę Górną. Mimo silnego ostrzału niemieckiej artylerii miejscowość została odbita. Polacy zdobyli kolejne dwa działka i kilka cekaemów, a wycofujący się Niemcy ponieśli duże straty. Radość ze zwycięstwa nie mogła jednak trwać długo. Lewoskrzydłowa 7 kompania nie zdołała bowiem zdobyć wzgórza 482. Z kolei Niemcy zaangażowali do natarcia nowe siły. Doszło do walk krwawych dla obu stron. Straty Polaków były olbrzymie: 3 batalion 1 psp stracił połowę swoich stanów osobowych i dziewięć cekaemów. Poległ dowódca 7 kompanii, a bezpośredni dowódca Kurasia por. Humenny oraz dowódca 9 kompanii zostali ranni. Duże straty poniosły także inne jednostki 24 DP walczące w tym rejonie. Dowództwo 8 kompanii objął por. rez. Władysław Śmiałek¹⁹⁵.

Wieczorem 12 września mocno wykrwawione jednostki 24 DP otrzymały rozkaz wycofania się w kierunku Przemyśla. Wraz z nimi następnego dnia odwrót w tym kierunku rozpoczął także 1 psp¹⁹⁶.

14 września pod miejscowością Popowice zebrały się pozostałości pułku oraz innych jednostek 24 DP. Kapitan Winiarski zanotował, że tego dnia, nad Sanem, *otrzymujemy wiadomość, że Niemcy są już pod Lwowem*¹⁹⁷. Trwały walki wokół miasta. Mimo to istniejące jeszcze oddziały 24 DP kontynuowały marsz na wschód. Towarzyszyły im nieustanne naloty samolotów Luftwaffe. W piątek 15 września po południu dywizja znalazła się na północny wschód od Mościsk. Tam do oddziałów 1 psp dotarł rozkaz marszu w kierunku kompleksu lasów janowskich, położonych na północ od Gródka Jagiellońskiego. Jednak po krwawych walkach pod Birczą i pod Boratyczami część większych jednostek była zdziesiątkowana. W całym 1 psp zostało około trzystu żołnierzy. Resztki 1 i 3 batalionu oraz 2 batalionu 1 psp wraz z pozostałościami innych weszły w skład zbiorowego oddziału ppłk. Władysława Ziętkiewicza. Późnym popołudniem 16 września podjęli oni wraz z pozostałymi wycieńczonymi żołnierzami 24 DP obronę południowo-zachodniego i południowego skraju lasów janowskich w rejonie Mołoszkowic i kolonii Kopanka¹⁹⁸.

Żołnierze 24 DP, skrajnie wyczerpani i głodni, liczyli na odpoczynek w lasach janowskich, a nadzieją napawały świadectwa lokalnych polskich zwycięstw w tym rejonie: widok niemieckich trupów, rannych i jeńców, m.in. z całkowicie rozbitego przez Polaków zmotoryzowanego pułku SS „Germania”¹⁹⁹. *Jesteśmy głodni i zmęczeni* – zapisał kpt. Winiarski. – *Po drodze napotykamy na ślady walki, zniszczone samochody i motocykle*

¹⁹⁴ *Ibidem*.

¹⁹⁵ R. Dalecki, *op. cit.*, s. 189, 206–207; W.B. Moś, *op. cit.*, s. 135–136, 184.

¹⁹⁶ W. Winiarski, *Z pamiętnika żołnierza Września*, „Rocznik Nowosądecki” 2006, t. XXXIV, s. 260; W.B. Moś, *op. cit.*, s. 136.

¹⁹⁷ W. Winiarski, *op. cit.*, s. 260.

¹⁹⁸ R. Dalecki, *op. cit.*, s. 271, 288–289; W.B. Moś, *op. cit.*, s. 136.

¹⁹⁹ *Ibidem*, s. 289.

*niemieckie, jeńcy niemieccy – to wynik udanego kontrnatarcia naszej 38 dywizji*²⁰⁰. Dowódca nowo sformowanego plutonu z różnych oddziałów 2 batalionu 1 psp wspominał: *Po chwili znów napotkaliśmy dużą grupę jeńców, konwojowanych przez naszych żołnierzy. Niektórzy byli bez bluz, tylko w spodniach, jedni z nakryciem głowy lub w hełmach, większość bez. [...] Naraz rozciągnął się przed nami fantastyczny widok. Masa [niemiec- kich – M.K.] samochodów ciężarowych, pojazdów gąsienicowych i pancernych, działa, a między nimi rozrzucony sprzęt i dobytek żołnierski w morzu płomieni i kłębach dymu. [...] Pomiędzy nimi uwijali się nasi żołnierze – i podpalali wszystko, co się dało. Wybuchła benzyna i amunicja – piekło*²⁰¹.

W niedzielę 17 września od świtu trwały walki z Niemcami atakującymi kompleks lasów janowskich. W pogarszającej się sytuacji militarnej gen. Sosnkowski zamierzał przebić się do Lwowa w nocy z 18 na 19 września. 24 DP (a więc i oddziałom 1 psp) nakazał marsz przez Janów w kierunku Rzęsny Ruskiej i Kleparowa. Tam 18 września pozostałości 1 psp w składzie Dywizji ponownie weszły do walki. Pod Rzęsną jednak nie udało się przełamać pozycji niemieckich²⁰².

Nie wiemy, w jakich okolicznościach Kuraś i inni żołnierze dowiedzieli się, że dzień wcześniej ze wschodu Polskę zaatakowały dywizje Armii Czerwonej, co ostatecznie przesądziło losy kampanii. Do 1 psp hiobowe wieści dotarły dopiero w nocy z 18 na 19 września. 18 września (poniedziałek) [...]. *Pod wieczór przyjeżdżają działka ppanc., bo spodziewany jest atak czołgów. Nasze działka strzelają szybko i skutecznie, czołgi nieprzyjacielskie wycofują się. W nocy [z 18 na 19 września – M.K.] dowiadujemy się o wkroczeniu wojsk radzieckich* – zapisał kpt. Winiarski. Dopiero to wydarzenie podważyło sens dalszej walki: *Daje się nam teraz wszystkim, oficerom i żołnierzom, wolną rękę: każdy może iść, gdzie chce, i czynić, co mu się podoba. Więc to już koniec wszystkiego, koniec wojennej tragedii Polski. Niestety, nie koniec skutków tej tragedii. Wódz i Rząd za granicą, nie ma armii, nie ma Polski. Mjr Serafiniuk zbiera oficerów i naradzamy się. Wszyscy są przerażająco zmęczeni, każdy pragnie tylko chwili wypoczynku. Po naradzie postanawiamy się poddać*²⁰³.

Decyzja o kapitulacji jednak wciąż wywoływała kontrowersje. 19 września (wtorek). *Budzimy się o świcie, jeszcze trwają debaty na temat poddania się. W końcu stwierdzamy, że nie ma innej możliwości. Mjr Serafiniuk z kpt. Janiczkiem decydują się jechać w stronę Niemców jako parlamentariusze. Po jakimś czasie wraca kpt. Janiczek i zabiera nas w stronę Niemców. Rzucamy broń i stajemy na szosie. 1 psp przestał istnieć jako zwarta jednostka liniowa. Niemcy przewieźli jeńców najpierw do Przemyśla, a potem zwolnili. 23 września 1939 r. Winiarski zapisał: *Rano zbiórka, mamy maszerować do Jarosławia piechotą. Tam dowiadujemy się, że mamy iść do swoich domów**²⁰⁴.

Oszczędne zapiski brata Wojciecha mogą wskazywać, że Kuraś był wśród około stu ostatnich żołnierzy, podoficerów i oficerów, którzy przeszli wrześniowy szlak bojowy pułku, do końca osłaniając odwrot 24 DP. Jednak nie poszedł do niewoli. Podobnie jak wielu innych

²⁰⁰ W. Winiarski, *op. cit.*, s. 260.

²⁰¹ K. Skrzypek, *op. cit.*, s. 77.

²⁰² R. Dalecki, *op. cit.*, s. 300.

²⁰³ W. Winiarski, *op. cit.*, s. 260.

²⁰⁴ *Ibidem*.

żołnierzy zbiegł jeszcze z miejsca postoju, „znikając” w okolicy: *Po rozbiciu oddziału, w którym walczył między Jarosławiem a Lwowem, z kilku rozbitkami, nie mogąc się przedrzeć na Węgry, przedziera się w rodzinne strony, unikając przy tym niewoli niemieckiej, a jeszcze bardziej śmierci z rąk Ukraińców*²⁰⁵.

Nie mamy informacji o losach Józefa w ciągu następnych dwóch tygodni. Nie wiemy, czy próbował przedrzeć się na Węgry, czy rozważał inne opcje. W końcu 14 października 1939 r. ponownie znalazł się na progu rodzinnego domu²⁰⁶. *Po przegranej wojnie, w której kilku żołnierzy od nas [ze wsi] poległo, kilku poszło w niewolę, reszta powracających nie straciła ducha*²⁰⁷ – podsumował starszy brat.

Na Podhalu, zajętym w pierwszych dniach wojny²⁰⁸, Niemcy byli pewni siebie. Bardzo szybko pod Tatry zaczęli napływać niemieccy urzędnicy i przedstawiciele nowej administracji. Pierwszy okupacyjny starosta Nowego Targu Victor von Dewitz przybył do miasta już 12 września 1939 r. Nowy Targ przemianowano na Neumarkt-Dunajec. Wszystkie ważniejsze stanowiska zostały obsadzone przez Niemców bądź współpracujących z nimi Ukraińców. W nowotarskim ratuszu urzędował wprawdzie polski burmistrz i pracowali polscy urzędnicy, ale to niemieckie starostwo sprawowało realną władzę. Na wsi nie przeprowadzono administracyjnej rewolucji. Pozostali dotychczasowi polscy wójtowie i sołtysowie, potrzebni do realizacji zarządzeń okupacyjnej administracji²⁰⁹.

8 września wprowadzono godzinę policyjną, obowiązującą od godz. 18.00. Nakazano oddanie pod groźbą kary śmierci wszelkiej przechowywanej przez ludność cywilną broni palnej. Na początku października 1939 r. zakazano posiadania radioodbiorników i przedmiotów wojskowych. Wkrótce nastąpiły pierwsze aresztowania osób, które nie podporządkowały się tym zarządzeniom.

26 października ludność dowiedziała się o nowym podziale administracyjnym. Niemcy oficjalnie ogłosili utworzenie z części ziem polskich Generalnego Gubernatorstwa (GG), stanowiącego oficjalnie część „Wielkoniemieckiej Rzeszy”. Podhale znalazło się w dystrykcie krakowskim, jednym z czterech tego rodzaju jednostek administracyjnych utworzonych w ramach GG. Zakopane zostało uznane przez gubernatora Hansa Franka za miejscowość zamkniętą, przeznaczoną na wypoczynek dla wojsk i ludności niemieckiej. Stamtąd i z innych terenów wypoczynkowych przewidzianych dla Niemców wysiedlono co najmniej 10 tys. Polaków²¹⁰. Zakopiańska willa Pałace stała się siedzibą tajnej policji państwowej (Gestapo). Jej piwnice szybko zaadaptowano na areszt.

W roku 1940 utworzono w Nowym Targu powiatową policję kryminalną (*Kriminalpolizei*), zwaną Kripo, złożoną w znacznej części z Polaków – wielu z nich już wtedy było współpracownikami i członkami organizacji konspiracyjnych. Funkcjonował także inny pion policji,

²⁰⁵ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 298–299.

²⁰⁶ *Ibidem*, s. 298.

²⁰⁷ W. Kuraś, *Nasza droga za druty obozu w Płaszowie...*, op. cit.

²⁰⁸ Szczegółowy opis walk na Podhalu w pierwszych dniach września 1939 r. można znaleźć w pracy Michała Plewczyńskiego, zob. M. Plewczyński, *Powiat Nowy Targ w kampanii wrześniowej 1939 roku...*, op. cit.

²⁰⁹ J. Kasperek, op. cit., s. 48.

²¹⁰ S. Leczykiewicz, op. cit., s. 18–19; A. Kozanecki, A. Szczygieł, *Z problematyki rozwoju antyhitlerowskiego ruchu oporu na Podhalu i w Sądecczyźnie (1939–1945)*, „Studia Historyczne” 1971, nr 3, s. 371.



Niemieccy oficerowie przed restauracją na Gubałowie.
Zbiory Wojciecha Orawca i redakcji pisma „Na Placówce”.

tw. policja porządkowa (*Ordnungspolizei*), w ramach której stworzono w powiecie sieć posterunków, obsługiwanych przez żandarmerię i polską „policję granatową”. Utworzono ją na mocy rozporządzenia gubernatora Franka z 30 listopada 1939 r. z przymusowo zebranych funkcjonariuszy polskiej Policji Państwowej, którzy pełnili służbę przed 1 września 1939 r. Pierwszym komendantem powiatowym „policji granatowej” w Nowym Targu został kpt. Józef Wraubek, niemal od początku związany z konspiracją niepodległościową, podobnie jak znaczna część jego podkomendnych. Kilkunastoosobowe posterunki policji znajdowały się w każdej gminie. Wszystkie funkcjonowały pod kontrolą niemieckich żandarmów. Ponadto działała na Podhalu specjalna formacja policyjna pod nazwą *Sonderdienst*, przeznaczona do ściągania kontyngentów i podatków, organizowania łapanek na roboty do Niemiec i zwalczania nielegalnego handlu²¹¹.

Niemcy jeszcze we wrześniu 1939 r. wydali pierwsze antysemickie rozporządzenia i rozpoczęli akcję wywłaszczania Żydów. Od listopada całą ludność wiejską obciążyli kontyngentami. Obowiązkowe dostawy dla władz niemieckich obejmowały określone ilości zwierząt rzeźnych, zboża, ziemniaków, roślin strączkowych i oleistych oraz wełny. W związku z tym wójtom i burmistrzom nakazano sporządzić spisy bydła, koni i owiec oraz zapasów zboża, ziemniaków i innych produktów żywnościowych znajdujących się w gospodarstwach.

Znaczna część przedwojennego powiatu nowotarskiego znalazła się pod okupacją słowacką, co miało szczególne znaczenie dla późniejszych stosunków na tym pograniczu. Na mocy porozumienia z Niemcami Słowacja nie tylko odebrała te obszary, które Polska włą-

²¹¹ A. Marczyński, *Organizacja Obwodu ZWZ-AK Nowy Targ w latach 1939–1943*, „Studia Historyczne” 1968, z. 4, s. 566, 570; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 51–52.

czyła w swe granice niespełna rok wcześniej, ale anektowała też terytoria Polskiego Spiszu i Polskiej Orawy. Niemcy oficjalnie przekazali je 21 listopada 1939 r. Do Słowacji włączono ogółem 770 km² zamieszkałych przez ponad 34,5 tys. ludności, z tego aż 586 km² zamieszkałych przez około 27 tys. ludności należało do Polski przed rokiem 1938. Na obszarze okupowanym przez Słowaków znalazło się jedenaście wsi orawskich i piętnaście spiskich, które w latach dwudziestych i trzydziestych były częścią Polski²¹².

Nowa granica przesunęła się aż pod Waksmund. Przebiegała niedaleko wsi, między sąsiednim Gronkowem a Nową Białą – wsią od tej chwili pozostającą już po stronie słowackiej. Tamtejsza propaganda okrzyczała swój sukces „odebraniem” ziem „zagarniętych” przez Polskę w latach 1920–1938. W takim duchu 27 grudnia 1939 r. słowacki parlament przyjął uchwałę o inkorporacji ziem – jak pisano – zajętych przez Polskę w latach 1920, 1924 i 1938. Rząd ks. Józefa Tiso wysłał do Hitlera list dziękczynny z deklaracją słowackiej wierności III Rzeszy.

Na zajętych ziemiach niezwłocznie przystąpiono do słowakizacji ludności i działań zmierzających do likwidacji jakichkolwiek śladów polskości na tych terenach. Specyfika państwa słowackiego rządzonego przez katolickiego księdza spowodowała, że specjalny nacisk kładziono na politykę kościelną. Narzędziem depolonizacji zajętych obszarów mieli być więc niezwłocznie przysłani tu przedstawiciele zarówno administracji państwowej, jak i kościelnej.

W pierwszej kolejności objęto akcją represyjną polskich księży. Wszyscy musieli opuścić stanowiska i zajmowane urzędy w administracji kościelnej. Ci polscy kapłani, którzy pochodzili spoza inkorporowanych obszarów, zostali wywiezieni do GG. Na ich miejsce sprowadzano nowych z innych obszarów Słowacji. Część miejscowych izolowano od lokalnej społeczności, zamykając ich w słowackim klasztorze w Spiskim Czwartku (księża ze Spiszu) i w Bardejowie (księża z Orawy). Większość kapłanów odmówiła jednak składania przysięgi na wierność państwu słowackiemu i sabotowała obowiązek głoszenia kazań po słowacku²¹³.

Słowacy podjęli także próbę wyczyszczenia zajętych obszarów z polskojęzycznych druków. Przeprowadzono akcję zbierania i palenia polskich książeczek do nabożeństw. To samo dotyczyło świeckiej literatury. Aby akcja przebiegała skuteczniej, użyto podstępów: ogłoszono zbiórkę książek w celu rzekomego ich przekazania polskim jeńcom wojennym. Gorliwie w te działania zaangażowali się księża specjalnie przysłani ze Słowacji. Spośród miejscowych działaczy słowackich szczególną aktywnością antypolską wyróżniał się ks. Franciszek Moś, proboszcz Nowej Białej na Polskim Spiszu i dziekan świeżo utworzonego dekanatu niedzickiego, mocno wspierany przez biskupa spiskiego Jána Vojaššáka²¹⁴.

Nauczycieli traktowano jako równie niebezpiecznych co polscy księża. Zostali od razu pozbawieni prawa nauczania, wszystkie szkoły przejęły słowackie władze oświatowe. Polskie szkoły zamknięto, pomoce dydaktyczne w języku polskim konsekwentnie niszczone. Symbole i znaki polskości likwidowano i publicznie profanowano. W Jurgowie zorganizowa-

²¹² A. Kozanecki, A. Szczygieł, *op. cit.*, s. 570; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 45–46.

²¹³ J. Kowalczyk, *Spisz podczas II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych* [w:] *Terra Scenpusiensis. Stan badań nad dziejami Spiszu*, red. R. Gładkiewicz, M. Homza, Levoča-Wrocław 2003, s. 912; J. Zieliński, *Spisz i Orawa w latach 1918–1945* [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, *op. cit.*, s. 171–173.

²¹⁴ J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 912–913.



Słowacka defilada zwycięstwa w Zakopanem po działaniach wojennych w Polsce w 1939 r.
Zbiory PTH w Nowym Targu.

no nawet symboliczny pogrzeb Polski²¹⁵. Szkołom nadano charakter placówek kościelnych. Wspomniany ks. Franciszek Moś, jako zaciekły wróg Polski, nie przestając pełnić funkcji kościelnych, został jednocześnie państwowym inspektorem szkół ludowych na Spiszu.

Przyłączone tereny zostały objęte szczególną opieką państwa słowackiego. Na wiosnę 1940 r. podróż po inkorporowanych terenach odbył sam ks. Tiso. W większych wsiach odprawiał msze i wygłaszał kazania na temat czekającego te ziemie dobrobytu oraz o wiecznej łączności ze Słowacją²¹⁶. Poza konsekwentnym rugowaniem polskości przekonano mieszkańców, że z przynależności do Słowacji wynikają dla nich same korzyści. Istotnie, szybko można było zauważyć różnicę między tymi terenami a podhalańskimi miejscowościami włączonymi do Generalnego Gubernatorstwa. Z przyłączonych do Słowacji terenów zrobiono specjalną strefę gospodarczą. Polskie złotówki wymieniono na korony po kursie niezmiernie dogodnym dla ludności, dużo wysiłku włożono w stworzenie nowych miejsc pracy – szczególnie dobrze opłacanych, ożywiano gospodarkę chłopską, zapewniono wysokie przydziały produktów żywnościowych. *Wszyscy mieszkańcy Spiszu doskonale zapamiętali fakt, że dostawali dużo cukru i mąki i płacili niskie podatki* – pisze badacz najnowszych dziejów tych terenów²¹⁷. Państwo dbało o korzystne ceny dla tamtejszych skupowanych płodów rolnych, hodowlanych i leśnych. Do tego należy dodać korzyści płynące z rozkwitu przemytu przez górską granicę do GG, przede wszystkim mąki, skór, opon, koni i grzybów. Co więcej, na słowackich aktywistów czekały nagrody,

²¹⁵ *Ibidem*, s. 914.

²¹⁶ J. Zieliński, *op. cit.*, s. 173.

²¹⁷ J. Kowalczyk, *op. cit.*



Słowacka warta przed dworcem kolejowym w Zakopanem, 1939 r.
Zbiory PTH w Nowym Targu.

a dzięki wprowadzonemu przez państwo słowackie ustawodawstwu antyżydowskiemu wielu „zasłużonych” słowackich chłopów i członków paramilitarnej organizacji tzw. Hlinkovej Gardy (czyli Gwardii Hlinkowej, względnie Straży Hlinkowej) otrzymało skonfiskowane Żydom tartaki i karczmy oraz maszyny, narzędzia rolnicze i inne mienie ruchome²¹⁸.

W efekcie w latach wojny, w odróżnieniu od objętego rabunkową gospodarką i terrorem Podhala, na przyłączonych do Słowacji Spiszu i Orawie w sposób wyrazisty wzrosła stopa życiowa mieszkańców. Inna rzecz, że pierwsze lata wojny przyniosły całej Słowacji wzrost zamożności. Wojenna koniunktura generalnie ożywiła słowacką gospodarkę, chociaż wciąż istniały regiony biedne, pogrążone w ekonomicznej stagnacji²¹⁹.

Tymczasem 1 stycznia 1940 r. wszystkie kordony graniczne GG zostały szczelnie zamknięte przez Niemców. Po swoich stronach zrobili to samo ich sojusznicy – Sowieci i Słowacy. Zamknięta została także granica oddzielająca GG od terenów włączonych do Rzeszy²²⁰.

²¹⁸ J. Kowalczyk, *op. cit.*, s. 914–919.

²¹⁹ D. Kováč, *op. cit.*, s. 224.

²²⁰ K. Pluta-Czachowski, *Organizacja Orła Białego. Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1987, s. 158.

3

Rozdział



W konspiracji państwowej i podhalańskiej

W październiku 1939 r. w Waksmundzie, podobnie jak w kilku innych miejscowościach Podhala, istniały już komórki tajnych organizacji antyniemieckich. Powrót do wsi Józefa Kurasia, „ostrzelanego” na froncie podoficera 1 psp i zarazem doświadczonego już żołnierza Korpusu Ochrony Pogranicza, nie mógł ująć uwadze tych, którzy nie zamierzali biernie przyjmować nowej rzeczywistości. Miesiąc po powrocie do domu Kuraś został zaprzysiężony jako członek niepodległościowej organizacji konspiracyjnej.

Nie ma przesady w stwierdzeniu, że Polacy niemal natychmiast po wejściu Niemców przystąpili do budowy tajnych struktur antyokupacyjnych. Pracę rozpoczynano dosłownie w pierwszych godzinach po zajęciu przez wroga poszczególnych części kraju. Na Podhalu i w Małopolsce tajną pracę uruchomiono, zanim przybyły rozkazy ze stolicy czy kurierzy z emigracji. Dla wielu wychowanych na legendzie zwycięskiego czynu zbrojnego Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej (POW) stało się oczywiste, że początkowe dni okupacji musiały oznaczać przejście do służby w warunkach pracy tajnej, podziemnej. Jednak sam zapał w tak krótkim czasie mógłby co najwyżej doprowadzić do powstania kilkuosobowych – nazwijmy to – grup sprzeciwu, pozbawionych wzajemnej łączności, opartych na znajomościach i więzach rodzinnych, czyli jedynie załączków lokalnych organizacji tajnych. Tymczasem sprawnie powstawały zręby konspiracji państwowej. Działy już wówczas osoby dysponujące kontaktami nie tylko w różnych miejscowościach Podhala, ale sięgającymi do Krakowa i poza granice Polski. Przygotowywano łączność z polskim wywiadem w placówkach dyplomatycznych państw nieogarniętych jeszcze wojną. Mogli się kontaktować wzajemnie ludzie sobie nieznani, mieszkający w różnych częściach kraju, dzięki temu, że mieli już wcześniej ustalone sposoby uwiarygodnienia przed innymi członkami konspiracji, znali hasła, potrafili odczytywać zaszyfrowane informacje.

Jak to możliwe, że w październiku prace nad budową w ten sposób pojętych struktur konspiracji państwowej na Podhalu były tak zaawansowane? Tajemnica tkwi w przygotowaniach do działań dywersyjnych, realizowanych jeszcze na długo przed faktycznym wybuchem wojny. Tylko w ten sposób zrozumiemy, dlaczego Kuraś, niemal bezpośrednio po powrocie z frontu, mógł zaangażować się w działalność podziemia.

Od lat dwudziestych na wypadek wojny prowadzono w Polsce przygotowania organizacyjne do realizacji zadań specjalnych na tyłach nieprzyjaciela. Oczywiście nie planowano upadku państwa. Liczono się z tym, że przez jakiś czas rejon potencjalnych działań wojennych może obejmować obszary Polski, co będzie oznaczać okupację części terytorium. Uważano, że

na tyłach nieprzyjacielskiego frontu ważną rolę odegrają działania wywiadowcze, sabotażowe i dywersyjne jako istotne wsparcie dla walczącej regularnej armii. Określano to mianem dywersji pozafrontowej. W jej organizacji zamierzano wykorzystać m.in. doświadczenia specjalnej Grupy Destrukcyjnej Konrada Wawelberga zwanej też po prostu „Wawelberg” z czasów III Powstania Śląskiego. Przeprowadzała ona wiele udanych i mających zasadnicze znaczenie dla powstańców operacji, np. wysadzała mosty łączące Górny Śląsk z Niemcami. Trzeba więc było zawczasu potajemnie przygotować kadry, instrukcje działania oraz magazyny materiałów bojowych dla dywersji i wywiadu na tyłach wroga. Dla tych działań wykorzystano część kadr i struktur Związku Strzeleckiego oraz Związku Oficerów Rezerwy²²¹.

Przygotowania kontynuowano w latach trzydziestych. Z czasem zakonspirowaną siatkę już formalnie określano Dywersją Pozafrontową, ale dla zakonspirowania całej struktury w różnych regionach używano odmiennych nazw organizacyjnych: Tajna Organizacja Konspiracyjna, Tajna Organizacja Wojskowa, Polska Organizacja Wojskowa, Lotne Oddziały Bojowe. Struktury te były tworzone przede wszystkim na obszarach przygranicznych, uznawanych za najbardziej zagrożone. Nie prowadzono takich przedsięwzięć jedynie na odcinku czechosłowackim. Sytuacja uległa zmianie po niemieckiej aneksji Czech i po rozciągnięciu wpływów III Rzeszy na Republikę Słowacką. Dlatego od wiosny 1939 r. w głębokiej tajemnicy i dosyć pośpiesznie rozbudowywano tajne struktury także na Podhalu²²². Działania ukierunkowane na realizację potencjalnych akcji dywersyjnych prowadzili m.in. oficerowie 1 psp²²³.

Przygotowaniami do działań na tyłach wroga zarządzały struktury Oddziału II Sztabu WP, czyli wywiad i kontrwywiad. W Krakowskim kierował nimi Samodzielny Referat Informacyjny (SRI) przy DOK V (później obowiązki te przejął szef Oddziału II utworzonej w 1939 r. armii „Kraków”) we współpracy z terenowym inspektorem krakowskiego Okręgu Związku Strzeleckiego, czyli mjr. rez. Kazimierzem Kierzkowskim. Był on znanym działaczem niepodległościowym sprzed I wojny światowej, oficerem I Brygady Legionów i Polskiej Organizacji Wojskowej. Kierkowski miał doskonałe doświadczenie dywersyjne i konspiracyjne: był m.in. współtwórcą POW w Zagłębiu Dąbrowskim i na Śląsku oraz współtwórcą wspomnianej grupy „Wawelberg”. Na terenie województwa krakowskiego wydzielono cztery rejon potencjalnych działań dywersyjnych: Zaozie, Podhale, Kraków, Tarnów. Na wypadek konieczności taktycznego odejścia armii „Kraków” na wschód, na linię obrony Wisła–Dunajec, Kierkowski miał pozostać w Krakowie, by dowodzić dywersją na tym obszarze²²⁴.

W rejonie podhalańskim zorganizowano cztery głęboko utajnione grupy dywersyjne: czorsztyńską, nowotarską, zakopiańską i chochołowską, podporządkowane obszarowi Dywersji Pozafrontowej w Krakowie. Tutaj używano nazwy „Tajna Organizacja 2 Brygada marszałka Rydza-Śmigłego”. Szykowano magazyny z bronią i materiałami wybuchowymi. Prowadzono szkolenia specjalne²²⁵.

²²¹ K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 38–39, 55; *Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiewicza*, oprac. A. Grzywacz, M. Kwiecień, G. Mazur, Kraków 2000, s. 8.

²²² M. Starczewski, *Tajna organizacja 2 Brygada marszałka Rydza-Śmigłego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 1, s. 201–202.

²²³ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnai, *op. cit.*, s. 84–86.

²²⁴ K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 55–57.

²²⁵ M. Starczewski, *op. cit.*, s. 201–202; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnai, *op. cit.*, s. 84–86; K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 57.

Niektórzy mieszkańcy Waksmundu mocno zaangażowali się w przygotowania. W pomieszczeniach tamtejszej szkoły powszechnej aż do września 1939 r. prowadzono tajne szkolenia około czterdziestu ludzi wytypowanych do przeprowadzania akcji dywersyjnych. Członkowie grup specjalnych składali przysięgę zobowiązującą do ścisłego zachowania tajemnicy i obierali sobie pseudonimy. Szkolenia prowadziła specjalnie wytypowana kadra. Ćwiczone obchodzenie się z bronią i materiałami wybuchowymi (dynamit, trotyl). Uczono zasad konspiracji, działalności wywiadowczej, metod przeprowadzania akcji sabotażowych i dywersyjnych. Podobnie szkolono w Zakopanem, ćwiczenia terenowe i praktyczne odbywały się pod Turbaczem oraz w Tatrach. Warto dodać, że mimo działalności agentury niemieckiego wywiadu na Podhalu struktury tamtejszej Dywersji Pozafrontowej nie zostały przez Niemców rozpracowane²²⁶.

3 września 1939 r. spotkali się w Krakowie mjr Kierzkowski z wojewodą śląskim Michałem Grażyńskim i dowódcą Okręgu Korpusu V gen. Aleksandrem Narbutt-Łuczyńskim. Kierzkowski otrzymał wówczas dodatkowo pełnomocnictwa ze strony władz państwowych i wojska na czas swojej działalności na zapleczu niemieckiej armii. Dlatego po rychłym zajęciu Górnego Śląska i zachodniej Małopolski przez Niemców Kierzkowski nie zwlekał z uruchomieniem utajnionych kontaktów. Chodziło w pierwszej kolejności o reagowanie na bieżące potrzeby: pomoc w ukrywaniu i zabezpieczeniu ludzi szczególnie poszukiwanych przez Niemców oraz ich rodzin. Ale przeciwdziałano również wrogiej propagandzie w Krakowie i regionie, rozpowszechniając krzepiące pogłoski. Szybko zorganizowano sieć tajnych lokali i punktów kontaktowych jako zaplecza dla działalności konspiracyjnej²²⁷.

20 września 1939 r. do Kierzkowskiego dołączył jego przyjaciel i wieloletni współpracownik Ludwik Muzyczka. Oficer ten, również były żołnierz Legionów i działacz Związku Strzeleckiego, miał już wtedy praktyczne doświadczenia w budowie antyniemieckiej konspiracji. Na początku lat trzydziestych organizował tajne struktury Związku Strzeleckiego na terenie Wolnego Miasta Gdańska i niemieckich Prus Wschodnich. Co więcej, dowodził oddziałami samoobrony na Pomorzu Gdańskim i w Borach Tucholskich. Od razu więc był poszukiwany przez Niemców. Rozesłano za nim listy gończe. Ze względu na grożące mu na Pomorzu niebezpieczeństwo był zmuszony ukryć się na południu Polski.

20 września 1939 r. Muzyczka wziął udział w konspiracyjnym zebraniu specjalnego zespołu konsultacyjnego powołanego przez Kierzkowskiego. Mimo że jeszcze trwały walki i broniła się Warszawa, Muzyczka nie miał złudzeń, że pierwszy etap wojny został przez Polskę przegrany. Po sowieckiej agresji na państwo polskie sytuacja była już tragiczna. Jego zdaniem *stało się pewne, że wojna regularna w kraju zamiera, że nie ma już ciągłego frontu i że władze naczelne państwa odeszły na Zachód*²²⁸. Dlatego zdecydowano się zawiesić działania dywersyjne zaplanowane jako wsparcie dla walczącej na froncie regularnej armii. Należało w nowych warunkach ustalić cele i zadania uwzględniające fakt zajęcia całego kraju przez najeźdźców. Muzyczka postulował, by niezwłocznie przestawić się na nowy etap działalności: *Ponieważ naród nie jest załamany, należy wszystko uczynić, aby nie załamał się w przyszłości [...]. W pierwszym rządzie należy naród uświadamiać, iż obecna klęska jest tylko klęską pierwszej kampanii. Rząd Polski istnieje nadal, a wojna, jak wynika z radiowego nasłuchu Zachodu, będzie trwać dalej. [...] Musi*

²²⁶ J. Kasperek, *op. cit.*, s. 25–28; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 84–86; M. Starczewski, *op. cit.*, s. 205; K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 57.

²²⁷ Opis rodzajów działań w pierwszych tygodniach wojny w: K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 59–60.

²²⁸ K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 60.

*narodowi dopomóc w wytrwaniu Rząd RP, ale musimy mu dopomóc także i my, stąd, z Krakowa. [...] Trzeba zatem przejść na tryb konspiracji i kontynuować walkę w kraju, tak z najeźdźcą, jak i z osłabiającymi naród przyczynami wewnętrznymi*²²⁹.

Dla uczestników narady oczywiste było – zgodnie z logiką budowy struktur Dywersji Posafrontowej – że Rząd RP wskaże swojego pełnomocnika do tworzenia państwowej konspiracji. Brali nawet pod uwagę, że taka osoba już została wyznaczona. Jednak uznano, że nie można marnować czasu, należy wykorzystać dotychczasowe pełnomocnictwa Kierzkowskiego dla organizacji nowej państwowej struktury konspiracyjnej. Uchwalono zatem powołanie takiej organizacji, bazując na strukturach i członkach Związku Strzeleckiego, Przystosowania Wojskowego, harcerstwa, środowisk kombatanckich oraz przy wykorzystaniu już uruchomionej sieci Dywersji Posafrontowej. Prawnopaństwową podstawą organizacji bojowej miał być statut ZS (oczywiście dostosowany do zasad działania w konspiracji). Nowej strukturze nadano nazwę Organizacja Orła Białego (OOB). W możliwie najszybszym terminie zamierzano nawiązać kontakt albo z pełnomocnikami Rządu RP w kraju, albo z najbliższą zagraniczną placówką dyplomatyczną na Węgrzech w celu przekazania informacji o istnieniu OOB oraz uzyskania akceptacji i jej legalizacji jako państwowej struktury bojowej w konspiracji. Utworzono zespół prezydialny Zarządu Głównego OOB (Kierkowski ps. „Prezes”, Muzyczka ps. „Ludwik”, Józef Wójtowicz ps. „Orawa”). Wkrótce dołączył do nich ppłk Kazimierz Pluta-Czachowski ps. „Gołdyn”, także były oficer I Brygady Legionów, POW i działacz ZS, od 1936 r. szef Oddziału Wyszkołenia Korpusu Ochrony Pogranicza. Jego doświadczenie wojskowe, pomijając udział w licznych walkach kampanii wrześniowej, było niewątpliwie cenne. Pluta-Czachowski przed wybuchem wojny – pod bezpośrednim nadzorem zastępcy dowódcy KOP gen. Wilhelma Orlika-Rückemanna – osobiście zajmował się prowadzeniem szkoleń i praktycznych ćwiczeń dla członków specjalnych grup dywersyjnych. Właśnie owe „drobne zespoły bojowe” miały być pozostawiane na tyłach nieprzyjaciela, by przeprowadzać zadania wywiadowcze, sabotaż oraz akcje bojowe²³⁰. Bez większych wahań powierzono Plucie-Czachowskiemu funkcję pierwszego zastępcy Kierzkowskiego i zarazem kierownika Wydziału Wojskowego z tytułem komendanta głównego OOB.

Na odprawie w dniach 29–30 września 1939 r. uchwalono, że OOB *będzie się przeciwstawiać wszelkim próbom kolaboracji z najeźdźcami, jak również wszelkim próbom antypaństwowego i antyrządowego rozpręgania społeczeństwa*. Zakładano od razu, że w początkowej fazie konspiracji Organizacja będzie działać według własnych zasad aż do otrzymania szczegółowych instrukcji od władz państwowych²³¹.

Wcześniej, 22 września, w imieniu OOB wydano zarządzenia w sprawie organizacji pierwszych okręgów: krakowskiego, kieleckiego i śląskiego. Miała być nawiązana bezpośrednia łączność z polskimi placówkami dyplomatycznymi, a także zamierzano zameldować najwyższym władzom wojskowym o istnieniu konspiracyjnych struktur gotowych do wykorzystania. 26 września do Ambasady RP na Węgrzech wysłano kuriera ze specjalną misją. Realizował ją kpt. Stefan Bock ps. „Kozioł”. W drodze na Węgry wykorzystał punkty kontaktowe Dywersji Posafrontowej m.in. na Turbaczu. Zarówno to miejsce, jak i człowiek

²²⁹ *Ibidem*, s. 64–65.

²³⁰ *Ibidem*, s. 66–67, 70.

²³¹ *Ibidem*, s. 77.

będący owym „kontaktem” – kpt. rez. Henryk Radosiński ps. „Herfurt” – odegrają ważną rolę w pierwszym okresie działalności konspiracyjnej Kurasia. Na Turbaczu Radosiński przydzielił „Koziołowi” łącznika, który go bezpiecznie przeprowadził do Szczawnicy i przekazał kolejnemu przewodnikowi, z którym Bock dotarł do Budapesztu²³².

Przedstawiciele polskich władz cywilnych i wojskowych w Budapeszcie zaakceptowali wszystkie działania dotychczas przeprowadzone przez OOB. Ekspozytura Oddziału II Sztabu Naczelnego Wodza pracowała nad tworzeniem sieci wywiadu i łączności kurierskiej przez Karpaty. Zamierzała szeroko wykorzystać aktywa dywersyjne przygotowane przed wojną. Organizację dodatkowo uwiarygodnili Kierzkowski, Muzyczka i Pluta-Czachowski, znani oficerom „dwójki”. Uznano, że po tym, jak odbudowywane na emigracji władze cywilne i wojskowe zaakceptują kierunki działań, do Krakowa zostanie wysłany specjalny kurier z dalszymi wytycznymi i instrukcjami. Tymczasem nakazywano rozbudowę siatki konspiracyjnej i przerzutowej tak, aby istniała możliwość przerzutu zarówno ludzi, jak i broni, amunicji i materiałów informacyjnych. „Kozioł” otrzymał szyfr do tajnych wiadomości, trochę prasy i tekst manifestu prezydenta RP. Przekazano mu dane i hasła do trzech punktów kontaktowych – osób zaangażowanych w struktury wywiadu i łączności w Sanoku oraz na Podhalu: w Czarnym Dunajcu i w Waksmundzie. Należy przypuszczać, że były to osoby głęboko zakonspirowane i związane ze strukturami Dywersji Pozafrontowej.

Można się domyślać, że oba kontakty podhalańskie były znane Radosińskiemu. Jako inżynier-rolnik oficjalnie kierował on zlokalizowaną na Turbaczu farmą doświadczalną Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego. Przed wybuchem wojny został zaangażowany w struktury Dywersji Pozafrontowej i wyznaczony na stanowisko dowódcy całego rejonu Podhale w ramach utajnionych przygotowań²³³. Po wrześniu 1939 r. miał istotny udział w budowie struktury lokalnej konspiracji w okręgu krakowskim i na Podhalu. Przystąpił do odtwarzania sieci kontaktów Dywersji Pozafrontowej, które w zawierusze działań wojennych uległy częściowemu rozbiciu i rozproszeniu. Na nich oparł się jako komendant podhalańskiego rejonu OOB. Dzięki temu na Podhalu organizacja rozwinęła się od razu jako prężnie działająca struktura²³⁴.

Radosiński osobiście uczestniczył w odbudowie kontaktów i zaprzysięgał członków w poszczególnych miejscowościach. Dzięki jego aktywności OOB stała się wówczas najliczniejszą organizacją podziemną na Podhalu. Ponadto zaangażował tamtejsze struktury w akcję przerzutów granicznych²³⁵. Zajął się też budową wyższego szczebla struktury organizacyjnej OOB – Nowosądeckiego Rejonu Organizacyjnego, obejmującego Podhale i Sądecczyznę²³⁶.

²³² *Ibidem*, s. 68, 89.

²³³ *Ibidem*, s. 68.

²³⁴ *Ibidem*, s. 76; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 197.

²³⁵ J. Kasperek, *op. cit.*, s. 196–198; W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, *op. cit.*, s. 7; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, *op. cit.*, s. 86.

²³⁶ K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 83–84. Nie można wykluczyć, że Radosiński utrzymywał także bliżej nieokreślone kontakty z Tadeuszem Herbertem ps. „Zygmunt”, komendantem siatki Polskiej Organizacji Zbrojnej. Budzi jednak wątpliwości informacja autorów monografii Inspektoratu AK Nowy Sącz, że kierowana przez niego placówka na Turbaczu była częścią struktur POZ podległych „Zygmuntowi”. Ci sami autorzy w innych miejscach podają za Plutę-Czachowskim informację o zaangażowaniu Radosińskiego w struktury OOB, z którymi przeszedł do ZWZ, i ta informacja wydaje się wiarygodna. Tym bardziej że według nich struktury POZ powstały na Podhalu dopiero w 1940 r., a więc w czasie, kiedy – według ich własnych informacji – Radosiński już w ramach OOB prowadził działania scaleniowe i przekształcał struktury OOB w ZWZ. Tamtejsze struktury POZ zostały scalone z AK dopiero w 1943 r. Por. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, *op. cit.*, s. 87, 96.

Kto był owym waksmundzkim kontaktem wskazanym „Koziołowi” przez przedstawicieli budapeszteńskiej ekspozytury II Oddziału? Komendant Główny OOB ppłk Pluta-Czachowski „Gołdyn” bez wahania wskazuje *legionistę Józefa Rejczaka*, czyli przywołanego już zaprzyjaźnionego z rodziną Kurasów dawnego podoficera z legionowego pułku „beliniaków”²³⁷. Pokazuje to niewątpliwie ważną, choć z braku źródeł i w związku z daleko idącym zakonspirowaniem działalności niemal niedostrzeganą w opracowaniach rolę Józefa Rejczaka, bliskiego przyjaciela Wojciecha Kurasia, zarówno w przedwojennych przygotowaniach do działań dywersyjnych na zapleczu Niemców, jak i w początkach konspiracji.

Za tym, że Rejczak jeszcze przed wojną był związany z Dywersją Pozafrontową dodatkowo przemawia fakt, że głęboką konspirację budowano, opierając się na kontaktach środowiskowych piłsudczyków i byłych legionistów – przede wszystkim tych z I Brygady, najbliższych związanych z legendą Marszałka. Wybierano ludzi sprawdzonych, za których można było ręczyć pod względem patriotyzmu i osobistej odwagi, ale też dlatego, że gwarantowali przywiązanie do tradycji polityczno-kombatantckich ówczesnego obozu władzy (I Brygada, Polska Organizacja Wojskowa). Józef Rejczak był idealnym kandydatem.

Urodzony w 1896 r. w momencie wybuchu I wojny światowej miał dokładnie 18 lat. W 1914 r. ochotniczo wstąpił do Legionów, był wachmistrzem w legendarnym 1 Pułku Ułanów Władysława Beliny-Prażmowskiego. Służbę zakończył po wojnie polsko-bolszewickiej w stopniu sierżanta. Chciał wstąpić do Straży Granicznej, ale z powodu braku wykształcenia okazało się to niemożliwe. Zachował kontakty środowiskowe z dawnymi kolegami-kombatantami z I Brygady, chociaż w latach 1937–1938 był członkiem opozycyjnego Stronnictwa Ludowego i sekretarzem koła w Waksmundzie²³⁸.

Rejczak musiał być wprowadzony w strukturę Dywersji Pozafrontowej w sposób głęboko utajniony. Nie ma innego wytłumaczenia dla faktu, że w pierwszych tygodniach okupacji, jeszcze w październiku 1939 r., właśnie on został wskazany przez oficerów wywiadu i ludzi z polskiego attachatu wojskowego w Budapeszcie jako jeden z trzech kontaktów konspiracyjnych w całej południowej Polsce – obok ks. Stanisława Kądziołki w Czarnym Dunajcu i Aleksandra Rybickiego w Sanoku²³⁹.

²³⁷ K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 92. Autor podaje nazwisko w wersji zniekształconej „legionista Józef Rajczak (Waksmund)”, ale wówczas we wsi Waksmund nie było ani takiej osoby, ani nawet takiej rodziny. Nie ma wątpliwości, że chodzi o tego Józefa Rejczaka. Był we wsi wprawdzie jeszcze drugi Józef Rejczak, ale ten – urodzony w 1916 r. – z pewnością nie był żołnierzem Legionów Polskich w czasie I wojny światowej. Przeinaczenie jest więc typowym błędem literowym, skądinąd popełnionym nie tylko w opracowaniu Pluty-Czachowskiego. Identycznie jego nazwisko zostało przekręcone na liście ofiar Gestapo w książce Alfonsa Filara i Michała Leyki o zakopiańskich więźniach Gestapo. Por. A. Filar, M. Leyko, *Palace. Katowia Podhala. Tajemnice losów gestapowskiej placówki w Zakopanem*, Warszawa 1970, s. 407.

²³⁸ Wojciech Kuraś pisał jeszcze na temat lat dwudziestych: *kolega Rejczak Józef b. sierżant z Legionów [...] miał ochotę wstąpić do Straży [Granicznej], ale z wykształceniem było gorzej. Miał ukończone 6 oddziałów 3-klasowej szkoły powszechnej w Waksmundzie i to ledwo z wynikiem dostatecznym. Przy Legionach wachmistrz z pułku Beliniaków, ładny mundur, czapka rogatywka ze sznurami, w mundurze zawrócił niejednej pannie w głowie, ale teraz w cywilu biedak bez majątku, bez ojca i matki nie miał się gdzie zaczepić, a panny, względnie ich ojcowie, nie chcieli dać córki za takiego, co nic nie miał. Jednak nie poszedł do Straży, ożenił się i biedował, a małżeństwo jego było nieudane*. W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 266, 268–269.

²³⁹ K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 92.

Możemy się domyslać, że skoro Radosiński był odpowiedzialny za dywersyjne przygotowania na całym Podhalu, to mógł (powinien?) mieć wcześniejsze kontakty z Rejczakiem. Sprzyjała też temu bezpośrednia bliskość Turbacza i położonego u jego stóp Waksmundu. Tym bardziej że już od października 1939 r. Radosiński osobiście konsekwentnie tworzył struktury OOB w różnych miejscowościach Podhala, odnawiając bądź nawiązując w nich kontakty z ludźmi zaufanymi lub wdrożonymi już w struktury Dywersji Pozafrontowej²⁴⁰. Późniejsze kontakty pomiędzy konspiracją na Turbaczu a grupą Rejczaka i Kurasia, kontakty więcej niż bliskie, dodatkowo potwierdzają fakt istnienia ścisłej współpracy organizacyjnej już wcześniej.

Rozbudowywano organizację, opierając się na bardzo dobrej znajomości werbowanych ludzi, czyli na kontaktach towarzyskich i środowiskowych. Podstawowe znaczenie miało pełne zaufanie do przyjmowanych osób. Kontakty środowiskowe lepiej niż inne weryfikowały ludzi pod tym względem. Nawiązanie współpracy z tworzącymi się strukturami konspiracji wojskowej nie było dla Kurasia problemem, tym bardziej że jako wyszkolony podoficer KOP i żołnierz kampanii wrześniowej okazał się pożądanym członkiem tajnych struktur.

Kuraś w ankiecie personalnej i w życiorysie pisany nieco ponad pięć lat później podawał datę 15 listopada 1939 r. jako początek działalności konspiracyjnej²⁴¹. Jednak w literaturze przedmiotu nie wyjaśniono dotychczas przekonująco, do jakich struktur konspiracyjnych Kuraś należał w latach 1939–1941. Incydentalnie próbowano tę kwestię przesądzić, jednak bez podejmowania trudu jakiegokolwiek weryfikacji uzyskiwanych wiadomości²⁴². Z reguły

²⁴⁰ Por. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 87.

²⁴¹ Precyzja tej daty może wskazywać dokładnie zapamiętany moment. Chociaż ankieta wypełniana była w 1945 r. podczas starań o pracę w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego, w tym wypadku, tak jak w odniesieniu do informacji o dokładnych datach odbycia służby wojskowej, nie ma powodu, aby podważać jej wiarygodność, mimo że Kuraś przemilczał nazwę organizacji, do której wówczas przystąpił. Chcąc zakamufłować jakiegokolwiek związki ze zwalczaną przez UB konspiracją państwową, sugerował, że już od 15 XI 1939 r. był członkiem Konfederacji Tatrzańskiej. Absurdalności tej informacji i faktu, że KT w rzeczywistości powstała dopiero dwa lata później, czyli w roku 1941, warszawscy funkcjonariusze MBP nie mieli jak i gdzie zweryfikować. IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7–12.

²⁴² Tomasz Biedroń stwierdzał, że na początku okupacji niemieckiej, gdzieś na przełomie I. 1939/1940 lub też około połowy 1940 r. Józef Kuraś był członkiem Organizacji Wojskowej Stronnictwa Narodowego (później NOW) działającej w rejonie Babiej Góry. Jako jedyne źródło tych informacji przywołał relację ustną Włodzimierza Żychowicza z 6 XII 1994 r. Zapytany o wiedzę na temat Kurasia w 2000 r. Żychowicz rzeczywiście stwierdzał: Józef Kuraś był dowódcą oddziału partyzanckiego NOW pod Babią Górą. Oddział ten został utworzony – jak sobie przypominam – w czasie początków NOW. Te informacje nie mają jednak potwierdzenia w ustalonych faktach z życiorysu Kurasia z tego okresu (przebywał w domu, zarabiał na utrzymanie rodziny handlem i pracą na roli). Trudno też wskazać informacje o istnieniu takiego oddziału. Nigdy nie odnaleziono ani jednego z podkomendnych domniemanego oddziału pod dowództwem Kurasia pod Babią Górą. Żychowicz, rzetelnie traktując fakty, nie ukrywał, iż on również takich nie znał. W żadnych dokumentach nie ma nawet pośrednich sugestii, które mogłyby potwierdzać jakiegokolwiek związki Kurasia z konspiracją narodową. Nie ulega wątpliwości, że sam Żychowicz przekazywał te informacje w dobrej wierze. Natomiast nie można wykluczyć, że w tej kwestii został wprowadzony w błąd. Możliwe, że przekazano mu (w okresie powojennym?) informacje oparte na nieporozumieniu. Jego wiedza na ten temat miała bowiem charakter pośredni, a on sam w tych rejonach nie działał. Stąd podkreślał wyraźnie: *nigdy z Kurasielem nie spotkałem się bezpośrednio w okresie NOW*. Informacje, jakie posiadał na ten temat, miały więc charakter dość ogólnikowy: *Trudno powiedzieć i ustalić dokładne daty, kiedy „Ogień” był dowódcą oddziału w NOW. Trudno nawet w przybliżeniu określić, kiedy to było. Kuraś nie był wtedy jedynym partyzantem w okolicy. To było raczej we wczesnym okresie okupacji niemieckiej. [...] Z tego oddziału też nikogo nie znałem*. Biedroń poruszył też sprawę domniemanego problemu

przechodzono do porządku dziennego nad informacją o początkach konspiracyjnej działalności Kurasia w listopadzie 1939 r. i rozpoczynano jej opis od Konfederacji Tatrzańskiej (KT). Ta jednak była założona dopiero w 1941 r.²⁴³

Zgodnie z zasadami konspiracji Kuraś nie wtajemniczał w swoją działalność nawet najbliższej rodziny. Jednak jego zachowanie nie mogło ująć uwadze najbliższych. *Po powrocie do domu nie siedzi beczynnie. Wszystko śledzi, patrzy, co się dzieje, szuka jakiejś łączności z takimi, co chcą działać* – pisał Wojciech Kuraś, który ze względu na nękające go przewlekłe choroby nie nadawał się do czynnej dywersji²⁴⁴.

Najważniejszym tropem dla określenia pierwszej struktury konspiracyjnej, w której znalazł się Kuraś, są właśnie bliskie kontakty z Radosińskim, jak i to, że jednym z fundatorów waksmundzkiej grupy, na której czele stanął ostatecznie Kuraś, był Józef Rejczak. W połowie listopada 1939 r. Józef Kuraś został członkiem Organizacji Orła Białego, która już od września tr. budowała zręby państwowej konspiracji podporządkowanej polskiemu władzom na uchodźstwie. Jedyną jak dotąd informację wprost opisującą moment formalnego przyjęcia Kurasia do OOB znajdujemy w solidnie spisanej relacji córki Michaliny Szczygłowej z domu Batkiewicz. Mówi ona o tym, że w październiku 1939 r. (choć data 15 listopada jest pewniejsza) jej babcia Aniela Batkiewiczowa z domu Białoń wraz z córką Michaliną Szczygłową z domu Batkiewicz, Józefem Kurasiem oraz z Albiną Stołowską z domu Białoń z Obidowej składali bezpośrednio na ręce Radosińskiego przysięgę organizacyjną OOB. Odbyło się to w domu Batkiewiczów na Kowańcu. Sam dom, podobnie jak prowadzone przez

z awansem dla Kurasia i „uciążliwości dla mieszkańców”. I tu Żychowicz opowiadał z dystansem: *terenówka [NOW] doniosła, że on jest uciążliwy dla okolicy. Ale czy to była prawda, nie wiadomo. Mogli się górale między sobą spierać na tle osobistym. Kuraś wnioskował o awans dla siebie. Ale z powodu opinii terenówki NOW nie mogliśmy tego awansu udzielić. Wtedy „Ogień” się obraził na nas – czy słusznie, czy niesłusznie, tego nie wiem. [...] nie uzyskał awansu, bo opinia terenówki była negatywna. To mogły być porachunki osobiste, które zaważyły. Wtedy musieliśmy to wziąć pod uwagę. Dzisiaj to nawet trudno powiedzieć, czy był to awans wstrzymany, czy odmówiony. Żychowicz jako – jak sam to określił – ktoś na kształt oficera politycznego miał pod swoją „opieką” podokręg krakowski NOW i SN, w skład którego wchodził także obszar przedwojennego powiatu myślenickiego. Warto zauważyć, że na tym terenie działał w NOW Adam Stabrawa „Borowy”. Od 1940 r. pełnił tam funkcje doradczco-organizacyjne przy sztabie komendy powiatu, a w latach 1941–1942 był szefem sztabu powiatu NOW. W szczegółowej relacji ze swojej działalności konspiracyjnej spisanej w roku 1946 w Londynie ani słowem nie wspomina, aby w tym okresie w tych rejonach lub w okolicach działał jakikolwiek oddział NOW Józefa Kurasia bądź żeby Kuraś miał związki z jakąkolwiek konspiracją NOW. Umieszcza jego postać w opisie początków konspiracji AK w Gorcach. Ze względu na problem, jaki z działalnością Kurasia miał w latach 1944–1945, trudno podejrzewać, że nie zwróciłby uwagi na jego przynależność do swojej macierzystej organizacji. Relacja Włodzimierza Żychowicza z 7 XI 2000 r., zbiory autora. Por. T. Biedroń, *Konflikt „Ognia” z Armią Krajową w świetle dokumentów 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK*, „Zeszyty Historyczne WiN-u”, nr 6, s. 5; A. Stabrawa „Borowy”, Relacja z działalności AK, mps z 15 V 1946 r. w zbiorach Studium Polski Podziemnej, opublikowany w całości przez Grzegorza Mazura i Wojciecha Rojka w *Wojskowym Przeglądzie Historycznym*, zob. *Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy*, oprac. G. Mazur, W. Rojek, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1996, nr 1, s. 118–119, 130.*

²⁴³ W pewnym sensie tak uczynił również Dereń, który opisuje działalność konspiracyjną Kurasia dopiero od Konfederacji Tatrzańskiej. Jedynie w przypisach przywołuje bez komentarza relację Władysława Pleczyńskiego na temat spotkania z udziałem Kurasia, jakie miało się odbyć w 1939 r. u Pleczyńskiego w sprawie powołania Związku Czynu Zbrojnego, oraz wspomniane informacje z artykułu Tomasza Biedronia o rzekomej przynależności Kurasia do NOW. B. Dereń, *op. cit.* s. 34, 38. Za Biedroniem bezkrytycznie przywołał te informacje także Jerzy Depo. Zob. J. Depo, *Józef Kuraś „Orzeł”, „Ogień”...*, *op. cit.*, s. 5.

²⁴⁴ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 299.

Batkiewicz schronisko na Turbaczu, stał się pod kryptonimem „Turbacz” punktem kontaktowym dla sieci przerzutowej na Węgry. Kuraś przyjął wtedy pseudonim „Orzeł”²⁴⁵.

Konspiracyjne organizacje szybko przyciągały nowych członków. Mimo dramatycznej klęski wojennej mnóstwo ludzi było entuzjastycznie nastawionych do działalności w podziemiu. Wciąż panowała wiara w aliancką przewagę nad Niemcami i rychły zwycięski koniec wojny w perspektywie najbliższych miesięcy. Nikt nie myślał o trwaniu w konspiracji przez całe lata. Ówczesne nastroje i rachuby polityczne doskonale opisuje relacja z rozmów przedstawicieli OOB z kurierem władz RP (mjr. Feliksem Ankersteinem ps. „Olgierd”), który przybył do Krakowa 7 listopada 1939 r. Według jego ówczesnej ostrożnej oceny *wojna rozpocznie się na dobre dopiero pod koniec wiosny 1940 r. Trzeba się liczyć, że wtedy ewentualnie mogą uderzyć jako pierwsze wojska koalicji zachodniej i że front zacznie zbliżać się do Polski. Niemcy będą się bronić i wówczas nasze działania dywersyjno-bojowe na ich tyłach mogą odegrać ważną rolę i zapewnić duży wkład Polski w ich rozgromienie*²⁴⁶. Dlatego na razie nie mają sensu rozbudowane działania typu powstańczego, tzw. mała wojna, a jedynie ograniczone akcje o charakterze informacyjno-wywiadowczym, dywersyjnym (przeciw przemysłowi, eksploatacji gospodarczej) i ewentualnie tylko konieczne akty samoobrony. A na walkę powstańczą przyjdzie czas, kiedy front zbliży się do ziem polskich. W takiej atmosferze zarówno OOB, jak i inne organizacje tajne – jak się wyraził były komendant OOB – *pęczniały od kandydatów [...], bo wszyscy chcieli walczyć*²⁴⁷. Wojciech Kuraś pisał o tym czasie: *Wszystko młode kipi jakimś zapalem. Praca i ciągle schadzki ciągną się wieczorami i nocami pomimo godziny policyjnej. Po wsi idzie szept o tej pracy*²⁴⁸.

Nie powinno dziwić, że nazwa Organizacja Orła Białego nigdy nie pojawiła się w relacjach szeregowych podkomendnych Kurasia, którzy przeżyli wojnę i stalinizm. Nie wiedzieli – bo wiedzieć nie mogli – nic o Kierzkowskim, Plucie-Czachowskim czy Muzyczce. Zawitości organizacyjne struktur konspiracyjnych w większości przypadków były znane tylko dowódcom odpowiedniego szczebla. Szeregowi żołnierze podziemia składali przysięgę, wiedzieli, czyje mają wykonywać polecenia i znali ludzi ze swojego najbliższego otoczenia, ale nie informo-



Józef Rejczak.
Zbiory autora.

²⁴⁵ W październiku 1939 babcia i mama złożyły przysięgę w Organizacji Orła Białego inż. Henrykowi Radosińskiemu (Herfurt, Henryk, Baca, Piotr Gderz), mama przyjęła pseudonim „Krokus”, utworzona została wówczas stacja przerzutowa pod kryptonimem „Turbacz” (przysięgę składał wtedy również Józef Kuraś i przyjął pseudonim „Orzeł” i [Albina Stołowska – M.K.] „Albinka”) i nasz dom na Kowańcu, jak i schronisko na Turbaczu stały się punktami kontaktowymi. M. Morajko *Kobiety spod Turbacza*, „Na Placówce” 2010, nr 1, s. 16. Obie kobiety zostały przyjęte przez Radosińskiego dzięki poręczeniu także zaangażowanej w konspirację w ramach OOB Anieli Batkiewiczowej, z domu Białoń. Radosiński znał ją doskonale jeszcze z czasów przedwojennych, bowiem już od 1925 r. prowadziła schronisko PTK na Turbaczu i pensjonat w rodzinnym domu na Kowańcu. Mąż jej córki Michaliny (w OOB przyjęła ps. „Krokus”), sierż. Antoni Szczygieł, był także żołnierzem KOP, po wrześniu 1939 r. walczył w PSZ na Zachodzie. Albina Białoń była bratanicą Batkiewiczowej, która jednocześnie pomagała jej w prowadzeniu schroniska na Turbaczu.

²⁴⁶ K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 119.

²⁴⁷ *Ibidem*, s. 103, 147.

²⁴⁸ List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 8 XII 1958 r., *op. cit.*

wano ich już o wyższych szczeblach organizacyjnych. Bardzo często poznawali dokładniej dopiero wiele lat po wojnie wydarzenia, których byli uczestnikami. W okresie konspiracji z reguły nie wiedzieli nawet, jakiej nazwy formalnie używa struktura, w której działają. Tak było przecież z Armią Krajową, której nazwę w żołnierskich „dołach” spopularyzowano dopiero w 1944 r. Wcześniej szeregowi żołnierze – podkreślmy jeszcze raz – nie znali pełnych nazw ani skrótów nazw organizacyjnych. Mówili, że są członkami „organizacji”. Było to zupełnie oczywiste dla por. Jana Cieślaka ps. „Maciej”, jednego z filarów sztabu Inspektoratu AK Nowy Sącz. On także mówił, że ze względów konspiracyjnych *nie ogłaszano partyzantom, że to był ZWZ. Ogłaszało się to szerzej dopiero, jak powstała Armia Krajowa, a i to dopiero w ostatnim okresie*. [Wcześniej w ogóle – M.K.] *mało kto wiedział, że to było ZWZ*²⁴⁹. Charakterystyczne, że w niektórych dokumentach z pierwszego okresu okupacji jest mowa po prostu o *Organizacji Konspiracyjnej – Wojskowej, stojącej pod rozkazami Naczelnego Wodza*²⁵⁰.

Nie dziwi zatem, że wobec śmierci głównych aktorów tych wydarzeń, Kurasia i Rejczaka, ludzie, którzy po wojnie zbierali wśród szeregowych członków informacje o początkach konspiracji w Waksmundzie, mieli duży kłopot z ustaleniem formalnej przynależności organizacyjnej tamtych struktur. Często mogli tylko usłyszeć, że to była *organizacja wojskowa, myśmy żadnej nazwy nie używali*²⁵¹. Na podobne trudności natrafił Wojciech Kuraś, który od końca lat pięćdziesiątych XX w. próbował rekonstruować początki konspiracji w Waksmundzie: *Te nazwy tych organizacji [tak] pokręciły się w głowie ludziom pozostałym przy życiu, że naprawdę trudno być czegoś pewnym* – stwierdzał w jednym z listów. A uczestnicy wydarzeń mieli wówczas zaledwie po 40–50 lat i perspektywa starych kłopotów z pamięcią była dla nich całkowicie abstrakcyjna²⁵². Dopiero żmudne badania historyczne, m.in. Sylwestra Leczykiewicza, dokonywane przez niego zestawienia faktów i odtwarzanie kontaktów pozwoliły na nazwanie po imieniu przynajmniej niektórych struktur organizacyjnych, w tym przede wszystkim Konfederacji Tatrzańskiej²⁵³.

Inna sprawa, że Organizacja Orła Białego w ogóle istniała bardzo krótko jako oddzielna struktura, a podkomendni Kurasia z Waksmundu, którzy przetrwali zawieruchę wojny i okresu powojennego, ani nie byli tak wcześnie w konspiracji (np. Jan Srał ps. „Potrzask” przysięgę składał dopiero w 1941 r.), ani też nie zostali we wszystko wtajemniczeni przez dowódców²⁵⁴.

Kiedy OOB budowała struktury, wyklarowała się sytuacja związana z dowództwem konspiracji ogólnopolskiej. Na początku października 1939 r. „Gołdyn” specjalnie w tym celu wyjechał do Warszawy. Uzyskał informację, że od kilkunastu dni gen. Michał Tokarzewski ps. „Torwid” tworzy kierownictwo konspiracji w kraju pod nazwą Służba Zwycięstwu Polski (SZP). Było to o tyle istotne, że Tokarzewski dysponował pełnomocnictwami wprost od Naczelnego Wodza.

W dniach 16 i 17 października 1939 r. w Krakowie odbyło się spotkanie dowódcy głównego SZP gen. Tokarzewskiego „Torwida” z prezesem OOB Kierzkowskim (obaż znali się

²⁴⁹ Relacja Jana Cieślaka ps. „Maciej” z 24 II 1993 r., zbiory autora.

²⁵⁰ Cyt. za: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 157.

²⁵¹ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

²⁵² List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 12 VI 1960 r., *op. cit.*

²⁵³ Prawdziwym przełomem była wydana w 1969 r. książka Sylwestra Leczykiewicza pt. *Konfederacja Tatrzańska*, *op. cit.*

²⁵⁴ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

zarówno z Legionów, jak i z późniejszej działalności społecznej) oraz Muzyczką. Cała OOB została podporządkowana dowódcy głównemu SZP. „Torwid” zaakceptował strukturę OOB oraz założenia i kierunki jej działalności – opisywał Pluta-Czachowski. – *Miała dalej się rozwijać [...] jako samodzielna organizacja, stanowiąca część składową SZP, podległą wprost generałowi [Tokarzewskiemu – M.K.] i przeznaczona do natychmiastowej walki czynnej. W miarę rozwoju terytorialnej sieci SZP OOB miała uzupełniać jej potrzeby personalne, spełniając – w pewnym sensie – rolę konspiracyjnej Powiatowej Komendy Uzupełnień*²⁵⁵.

Muzyczka miał do tej współpracy nieco większy dystans i jeszcze na początku stycznia 1940 r. zabiegał w liście do prezydenta RP o dodatkowe pełnomocnictwa dla kierownictwa OOB. Mimo to podporządkowanie organizacji Tokarzewskiemu stało się faktem.

W tym czasie od 20 października 1939 r. równolegle zaczęły funkcjonować zawiązkowe struktury komendy krakowskiego Okręgu SZP. Tworzono przy nich doradcze struktury konspiracji cywilnej w postaci Okręgowej Rady Politycznej pod przewodnictwem dr. Tadeusza Orzelskiego z PPS. Wszedł do nich także prezes OOB Kierzkowski jako oficjalny przedstawiciel organizacji. Z tras przerzutowych OOB, również tych przechodzących przez Turbacz, zaczęli korzystać ludzie SZP.

W drugiej połowie listopada 1939 r. Ludwik Muzyczka „Ludwik” dokonał objazdu całego rejonu podhalańskiego. Miało to ścisły związek z szokującą informacją o zdradzie narodowej kilku znanych działaczy lokalnych dokonanej pod hasłami rzekomej rasowej odrębności „narodu góralskiego” (Goralenvolk). By przeciwdziałać tej akcji i monitorować stan rzeczy, „Ludwik” powołał cztery specjalne zespoły trójkowe w Zakopanem, Nowym Targu²⁵⁶, Nowym Sączu i Krościenku. Ponownie Muzyczka przybył na Podhale w dniach 25–31 grudnia 1939 r. w związku z zapowiadzianym tam na styczeń spisem ludności. W tym czasie została już przygotowana szeroko zakrojona akcja informacyjno-propagandowa, której celem było dostarczenie do każdej wioski Podhala ulotek, mających zniechęcać do wpisywania się podczas spisu do rubryki „narodowość góralska”. Zabiegi o wsparcie takich postaw przez duchowieństwo czyniono także u ks. abp. Adama Sapiehy, metropolity krakowskiego²⁵⁷. Arcybiskup obiecał wydanie odpowiednich zarządzeń ukierunkowanych na udział podległych mu księży w akcji na rzecz podtrzymywania polskości.



Jednostka Wehrmachtu w Zakopanem.
Zbiory Wojciecha Orawca i redakcji pisma
„Na Placówce”.

²⁵⁵ K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 103–104, 118 oraz przypis 167, s. 106; A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce...*, *op. cit.*, s. 26.

²⁵⁶ Według Pluty-Czachowskiego na czele trójki nowotarskiej stanął Suski. Możliwe, że chodziło o Ludwika Suskiego z podnowotarskich Szaflar, którego syn Augustyn stanie się później trzonem wymierzonej w Goralenvolk organizacji Konfederacja Tatrzańska. K. Pluta-Czachowski, *op. cit.*, s. 132.

²⁵⁷ *Ibidem*, *op. cit.*, s. 152.

Zanim odbył się spis podhalańskiej ludności, doszło do reorganizacji struktur podziemnych. Na początku stycznia 1940 r. dotarł do Warszawy kurier Naczelnego Wodza z wystawionym 4 grudnia 1939 r. rozkazem o przeorganizowaniu konspiracji w Związek Walki Zbrojnej. Miała to być struktura krajowa z komendantem głównym stacjonującym we Francji. ZWZ zamierzał przejść już zbudowaną siatkę SZP. Podobnie w całości planowano wcielić do ZWZ Organizację Orła Białego, o czym komenda krakowskiego Okręgu SZP i Komenda Główna OOB zostały poinformowane w ostatniej dekadzie stycznia 1940 r. Według nowej koncepcji ZWZ miał być jednolitym Wojskiem Polskim w konspiracji. Zamierzano znieść odrębność wszystkich organizacji i struktur dotychczas podporządkowanych SZP. Odtąd *Komendy ZWZ miały być w kraju jedyną polską władzą wojskową, uprawnioną przez Prezydenta, Naczelnego Wodza i Rząd RP do reprezentowania WP w kraju oraz do formowania tu państwowych Sił Zbrojnych*²⁵⁸. W warunkach małopolskich w praktyce oznaczało to po prostu oparcie struktur ZWZ na już działających strukturach OOB. Przy tym jej kadry miały w pierwszej kolejności zajmować się „akcją czynną”, czyli wywiadem i kontrwywiadem, propagandą, akcjami sabotażowo-dywersyjnymi i bojowymi, zadaniami specjalnymi na terenie Rzeszy oraz siecią kurierską. Kierownictwo akcji czynnej i organizację tych działań w Obszarze Południowym ZWZ powierzono Plucie-Czachowskiemu. Okręgi OOB w innych obszarach kraju miały uzupełnić sieć terytorialną i bojową ZWZ²⁵⁹.

W tym czasie mocno zaawansowane było wyszkolenie *lotnych zespołów dywersji bojowej*. Komórki OOB miały doświadczenie – wykonywały pierwsze akcje bojowo-dywersyjne. Prowadzono działania propagandowe i informacyjne. Drukowano i kolportowano podziemną prasę. Solidnie zorganizowano trasy przerzutowe i szlaki kurierskie. Niestety, były i straty. Między innymi w Rabce nastąpiły pierwsze aresztowania, rozstrzelano też pierwszych członków konspiracji.

Według Pluty-Czachowskiego *czynności reorganizacyjne trwały przez luty i marzec. Nowa struktura i nowa sieć dowodzenia [...] osiągnęła stan związkowej gotowości na dzień 1 kwietnia 1940 r.*²⁶⁰ Komendant krajowy ZWZ 15 kwietnia 1940 r. wysłał krótki meldunek do komendanta głównego ZWZ we Francji: *Związek Orła Białego (Kie[łzowski]) wcielony*²⁶¹. Zasadnicza część struktur ZWZ na Podhalu bazowała na OOB.

W grudniu na Podhalu i Sądecczyźnie utworzono dwa oddzielne inspektoraty, działające od początku 1940 r. jako ZWZ Nowotarski, dowodzony przez mjr. Franciszka Galicę, obejmujący obwody Zakopane, Nowy Targ i Rabka, oraz ZWZ Nowosądecki, dowodzony przez mjr. Franciszka Żaka, z obwodami: Nowy Sącz, Limanowa i Gorlice. Zdaniem autorów monografii konspiracji na tych terenach w ramach obwodu nowotarskiego zorganizowano placówki w Czarnym Dunajcu, Poroninie, Szczawnicy i Krościenku. Zwraca więc uwagę brak placówki w Waksmundzie. Czy zaważyły na tym kontakty tamtejszych konspiratorów z komórkami OOB na Turbaczu i strukturami tworzonego równoległe obwodu limanowskiego? Nie można tego wykluczyć – tym bardziej że nie ma wątpliwości, iż komórki konspiracji w Waksmundzie już

²⁵⁸ *Ibidem*, s. 163.

²⁵⁹ *Ibidem*, s. 155–156, 163–165.

²⁶⁰ *Ibidem*, s. 176.

²⁶¹ *Ibidem*, s. 103. OOB działała na tyle krótko, że jej nazwa nie zdołała się utrwalić w języku władz naczelnych RP. Niejednokrotnie już wcześniej posługiwano się po prostu hasłem „Kierzkowski”, bowiem osoba prezesa OOB była dość dobrze znana i rozpoznawalna wśród oficerów WP.

istniały. Jednak w warunkach konspiracji częściej decydowały osobiste kontakty i wzajemne zaufanie niż podziały administracyjne²⁶².

Możliwe, że w sposób naturalny ludzie z Waksmundu związali się z tworzoną w Gorcach konspiracją, przynależną formalnie do obwodu limanowskiego ZWZ. Szczególnie ważna dla wyjaśnienia tego wydaje się działalność przedwojennego nauczyciela, por. rez. Jana Cieślaka „Macieja”, który wraz z innym nauczycielem, por. Janem Grzywaczem ps. „Sowa”, odegrał kluczową i inicjującą rolę zarówno w organizacji obwodu ZWZ (pierwsze komórki tworzyli już w listopadzie 1939 r., jeszcze w ramach SZP), jak i poszczególnych jego placówek, budowanych wiosną 1940 r. Musieli także przejmować kontakty OOB, kiedy były one wcielane do ZWZ. Wówczas też utworzono zręby komendy obwodu, w której por. „Maciej” stanął na czele struktur wywiadu. Cieślak został jednocześnie członkiem sztabu całego Inspektoratu AK Nowy Sącz jako oficer organizacji i wywiadu²⁶³.

Po latach Cieślak jednoznacznie twierdził, że w ramach budowy lokalnych struktur konspiracyjnych przyjmował kpr. Józefa Kuraśa w szeregi ZWZ: *W marcu 1940 roku Józef Kuraś został przeze mnie zaprzysiężony i przyjęty w szeregi ZWZ. Zaprzysięgałem go osobiście* – podkreślał. Według niego przysięga odbywała się w Gorcach, w okolicach Turbaczyka, w obecności *jeszcze dwóch innych ludzi, którzy później zostali przyjęci do oddziału*, ale ich nazwisk w latach dziewięćdziesiątych już nie pamiętał. Cieślak zaznaczał, że wówczas przysięgę składał tylko Kuraś, który używał pseudonimu „Orzeł”²⁶⁴. Przysięga według rot obowiązującej w ZWZ była składana także przez innych członków OOB²⁶⁵.

Cieślak twierdził, że Kuraś już wtedy był „spalony”, nie mógł sypiać w domu *i płał* się po Gorcach. Korespondują z tym wspomnienia Wojciecha Kurasia. W nich mamy opis wydarzenia, które można by skwitować jako „głupią historię”, gdyby nie poważne i niebezpieczne następstwa.

Józef Kuraś od powrotu z wojny, jak setki innych górali, zajmował się handlem. Miał to być sposób na przetrwanie zimy w coraz trudniejszych czasach. Wraz z jednym z sąsiadów zajął się sprowadzaniem deficytowych towarów do nowotarskich restauracji z innych regionów. Możliwe, że chodziło o towary przemycane przez granicę z Rzeszą bądź ze Słowacją.

²⁶² Wojciech Rojek, opierając się na ustaleniach Józefa Bieńka, przy opisywaniu początków konspiracji na terenach powiatu limanowskiego, stwierdza, że na Starych Wierchach 15 XII 1939 r. odbyło się spotkanie w schronisku Jana Rapciaka, w którym uczestniczyli m.in. st. sierż. Władysław Pleczyński oraz płk Aleksander Stawarz. W jego wyniku miało dojść do podporządkowania komórki konspiracyjnej z Niedźwiedzia, współtworzonej przez kpt. Alojzego Piwowara i kpt. Juliana Zapalę, strukturom organizacji „Dywizja Podhalańska w Konspiracji”. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 119. Bolesław Dereń, przywołując relację Władysława Pleczyńskiego, twierdzi, że spotkanie zorganizował płk. Stawarz, a oprócz niego i Pleczyńskiego uczestniczyli w nim kpt. Julian Zapala, kpt. Alojzy Piwowar, kpt. Jan Kablak-Ziembicki, kapelan płk Dulik oraz Józef Kuraś. Według tego autora *Stawarz i Dulik przyjęli od zebranych przysięgę do organizacji o nazwie Związek Czynu Zbrojnego*, która po kilku tygodniach weszła w skład ZWZ. B. Dereń, *op. cit.*, s. 34.

²⁶³ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 113–119.

²⁶⁴ Relacja Jana Cieślaka ps. „Maciej” z 24 II 1993 r., zbiory autora.

²⁶⁵ Na przykład Aniela Batkiewicz i Michalina Szczygieł w ramach przejmowania przez ZWZ struktur OOB składały przysięgę obowiązującą w ZWZ na ręce por. Zygmunta Dunin-Borkowskiego „Zygmunta” w obecności Henryka Radościńskiego. Przysięgę składały w swoim domu na Kowańcu. Batkiewiczowa została formalnie mianowana kierowniczką bazy kurierskiej o kryptonimie „Liszt” na Turbacz i kierowniczką łączności konspiracyjnej. M. Morajko, *Kobiety spod Turbacza*, „Na Placówce” 2010, nr 1, s. 16.

Dzięki opisowi Wojciecha Kurasia znamy przebieg incydentu, który doprowadził do uwięzienia młodszego brata. Któregoś dnia w pierwszych miesiącach 1940 r.²⁶⁶ Józef wraz z sąsiadem wracali z Żywca furmanką załadowaną towarem dla jednej z nowotarskich gospód. Zbliżali się do Nowego Targu. Furą powoził sąsiad. Mieli do pokonania stromy podjazd. Kuraś zeskoczył więc z wozu, aby ulżyć koniom, i szedł pieszo za podwoď. Kiedy fura wjechała na górkę i zaczął się spadek, sąsiad pozwolił koniom ruszyć szybciej w dół. W ten sposób Kuraś został w tyle – zanim sam znalazł się na górze, wóz już wjeźdżał między zabudowania i zniknął z pola widzenia. Dlatego Kuraś, który na furze zostawił kurtkę z dokumentami, *chcąc go dogonić, puszcza się pędem za wozem*. Wtedy z bocznej drogi wysunął się niemiecki patrol. Niemcy, *widząc mężczyznę młodego, silnej budowy, uciekającego ich zdaniem*, natychmiast zatrzymali go pod bronią, grożąc zastrzeleniem. Tłumaczenia nie pomogły. Uznali, że człowiek bez dokumentów przytępiany w takiej sytuacji musi być podejrzany. Na wszelki wypadek go aresztowali. Zamiast do Nowego Targu odprowadzili w odwrotnym kierunku – na posterunek żandarmerii w jednej ze wsi między Jordanowem a Makowem Podhalańskim (Wojciech Kuraś przypuszczał, że był to Juszczyń). Na miejsce dotarli dosyć późno, dlatego przesłuchania odłożono do następnego poranka²⁶⁷.

Na noc Kurasia zamknięto w prowizorycznym areszcie. Było to pomieszczenie z okratowanym oknem, ulokowane albo na pierwszym piętrze, albo na parterze, budynek miał wysokie podpiwniczenie. Aresztu na zewnątrz pilnował uzbrojony wartownik, który, obchodząc cały budynek, co jakiś czas przechodził pod oknem. Kurasiowi udało się *wyrwać kratę w oknie, nie robiąc przy tym hałasu (kraty nie były bardzo mocne, a drzewo [ram okiennych – M.K.], w których były osadzone, na wpół zgniłe*. Mimo to zwyczajna próba ucieczki była aż nadto ryzykowna – żandarm bez problemu mógł go zastrzelić. Ale noce były jeszcze zimne i Niemiec, *otulony grubym kożuchem, z podniesionym kołnierzem*, w sposób oczywisty nie mógł godzinami obserwować tego, co się dzieje nad jego głową. Kuraś w odpowiednim momencie zeskoczył z okna wprost na niego, *chwytając za gardło Niemca, dusi, wyrwało jego karabin i poprawia mu nim*. *Odbyło się to tak szybko i cicho, że nikt się nie zbudził*. Nikt nie zauważył ucieczki. Kuraś dotarł do Waksmundu pieszo²⁶⁸.

Mimo że przeżył i był na wolności – musiał zachować ostrożność. Nie wiadomo, jakie skutki miało owo „poprawienie” Niemcowi. Jeżeli było to silne uderzenie w twarz lub głowę kolbą karabinu, mogło być nawet śmiertelne. Tym bardziej że Kuraś był postawnym mężczyzną. Podkreślało to wielu z tych, którzy go znali, łącznie z por. „Maciejem”: *Kuraś był przede wszystkim człowiekiem bardzo reprezentacyjnym. Dobrze zbudowany, silny*²⁶⁹.

Niemcy niewątpliwie rozpoczęli poszukiwania uciekiniera. Upřednio Kuraś podał im zmyślone personalia. Dzięki temu nie znali jego nazwiska ani nie wiedzieli, skąd pochodzi. Ale na wszelki wypadek od tej pory Kuraś przez długi czas *nie śpi w domu i ukrywa się, szczególnie nocą, kiedy idzie spać na siano coraz to gdzie indziej [...], potem wymyka się*

²⁶⁶ Było to zapewne w samym końcu zimy. Wojciech Kuraś datował to wydarzenie przed tym, kiedy *Niemcy runęli na Francję*, a więc na pewno przed kwietniem 1940 r.

²⁶⁷ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 299–300.

²⁶⁸ *Ibidem*, s. 299–300.

²⁶⁹ Relacja Jana Cieślaka ps. „Maciej” z 24 II 1993 r., zbiory autora.

co pewien czas w góry Gorce, gdzie spotyka się z tymi, co nie chcą pogodzić się ze stanem obecnym. Z kim? – tego starszy brat już nie wiedział²⁷⁰.

Wiosną 1940 r. kończono przebudowę struktur podziemia w jednolity ZWZ. Tempo organizacji struktur konspiracyjnych było imponujące. A nadzieje związane z oczekiwaną wiosenną ofensywą państw zachodnich – olbrzymie. Mimo że to nie Francja, tylko Niemcy rozpoczęły ofensywę, sam fakt przeistoczenia się „dziwnej wojny” w pełne zwanie dwóch mocarstw wywoływał entuzjazm.

Nie przypadkiem w okresie kampanii francuskiej można było wyczuć podniecenie ludności na Podhalu. *Najróżniejsze pogłoski krążyły po mieście [Nowym Targu – M.K.]. [...] Bojowa postawa Francji w pierwszej wojnie światowej oddziaływała na umysły i nie dopuszczała myśli o klęsce* – pisał przesiedlony do Nowego Targu Aleksander Stromenger, jeden z działaczy niepodległościowej konspiracji na Podhalu²⁷¹. Wzrósł kolportaż podziemnej prasy i ulotek, chłopcy zaczęli na większą skalę sabotować obowiązkowe dostawy płodów rolnych i hodowlanych. Ukrywali bydło przed spisami, młodzież uciekała, chroniąc się przed wywózkami „na roboty” do Niemiec. To wzmagало represje: *U tych, co nie odstawili mleka, zabrano bez żadnej zapłaty bydło i wszystką paszę, jaka w tej chwili znajdowała się w domowym gospodarstwie* – pisał Wojciech Kuraś. – *Odbывая się coraz częstsze łapanki na ludzi do Niemiec, prowadzone z całym okrucieństwem przeważnie nad ranem*²⁷².

Tym większym szokiem były informacje o szybkim i zwycięskim finale niemieckiej kampanii we Francji. *Niepomyślne komunikaty z frontu budziły coraz większe przerażenie* – odnotowuje badacz wojennych nastrojów i zachowań społecznych Jacek Chrobaczyński. – *Gdy zaś nadeszły wiadomości o kapitulacji Francji [...], nastąpiło ponowne załamanie, które zaważyło na postawach, zachowaniach, a przede wszystkim na nastrojach. Momentami depresja była chyba większa niż po Wrześniu. [...] Zdano sobie sprawę, że wojna będzie długa i krwawa, a wykonywanie okupacji nie zostanie złagodzone, wręcz odwrotnie*²⁷³. Skończyły się konspiracyjne rachuby na rychłe przybliżanie się frontu i zmianę rodzaju konspiracji na działania dywersyjne o charakterze powstańczym. W czasie niemieckich walk na Zachodzie zintensyfikowano akcje przeciw trasom komunikacyjnym wroga (przez Polskę przebiegały linie dostaw sowieckich surowców strategicznych), zwiększono też skalę oporu. Ale po kapitulacji Francji uznano, że konieczna jest zmiana kierunku działań. Zamiast rozwijać akcje dywersyjne, ZWZ musiał się nastawić na działania obliczone na dłuższy okres konspiracji. Teraz resztki nadziei skupiono na Wielkiej Brytanii. W pewnym sensie – także na Ameryce. Na kontynencie europejskim nie istniał już żaden wojenny front. Niemcy triumfowali, byli silniejsi niż kiedykolwiek. Ich panowanie w podbitych krajach przestało wydawać się jedynie tymczasowym kilkumiesięcznym epizodem.

Kuraś powoli przekonywał się, że nikt go nie szuka w związku z ucieczką z aresztu. W domu nie było rewizji ani żadnych niepokojących zdarzeń. W miarę upływu czasu stawało się jasne, że Niemcy nie natrafili na żaden ślad do niego prowadzący. Coraz częściej bywał więc w domu, chociaż zachowywał ostrożność. Możliwość pobytu

²⁷⁰ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 300.

²⁷¹ A. Stromenger, *Człowiek z zakalcem. Notatki wspomnieniowe z lat 1939–1945*, Warszawa 1970, s. 29.

²⁷² W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 300

²⁷³ J. Chrobaczyński, *Postawy. Zachowania. Nastroje. Społeczeństwo Krakowa wobec wojny i okupacji 1939–1945 r.*, Kraków 1993, s. 73–74.

w domu pozwalała mu lepiej dbać o utrzymanie rodziny. Stało się to jeszcze istotniejsze, kiedy w pierwszej połowie roku okazało się, że zostanie ojcem. 17 grudnia 1940 r. urodził się syn. Trzy dni później zorganizowano w waksmundzkim kościele św. Jadwigi Śląskiej chrzest. Chłopczyk otrzymał imię Zbigniew, a ojcem chrzestnym został starszy brat Józefa – Jan Kuraś²⁷⁴.

Wojna jednak nie pozwalała na spokojne życie. Mały Zbyszek nie miał jeszcze pół roku, kiedy nad rodziną zebrały się ciemne chmury. Było bardzo prawdopodobne, że ojciec znowu zniknie z domu. Oto bowiem w maju i czerwcu 1941 r., w ramach przygotowań III Rzeszy do uderzenia na ZSRR, Niemcy na całym Podhalu rozpoczęli konfiskaty co lepszych koni i podwód. Chłopom nakazano stawić się razem z końmi i wozami w wyznaczonym miejscu. Punktem zbornym był plac koło stacji kolejowej w Nowym Targu. Przymusowe wezwanie pod groźbą kary śmierci otrzymał także Józef Kuraś. W pewnym sensie była to dobra wiadomość. Potwierdzała, że Niemcy nie mieli co do niego żadnych podejrzeń w związku z ucieczką rok wcześniej z aresztu.

Przy nowotarskim dworcu zgromadził się tłum górali z zaprzęgami. Niemcy dokonywali przeglądu stanu koni i furmanek. Zdrowe zwierzęta i wozy w dobrym stanie technicznym rekwirowali. Jednocześnie wyznaczyli kilkuset ludzi na woźniców taborowych, zmuszając ich do wyjazdu śladem kierowanych na wschód jednostek Wehrmachtu. Kuraś, tak jak inni górale, nie garnął się do takiej „misji”, jednak i on znalazł się wśród mężczyzn wyznaczonych do drogi. Niemcy potrzebowali chłopaków młodych, silnych, łatwych do wykorzystania przy rozładunku, załadunku i innych pracach fizycznych związanych z transportem. Do wozu i konia Kurasia dodatkowo zaprzęgnięto konia sąsiada, furę wyładowano sprzętem wojskowym. Wraz z innymi popędzono Józefa – jak mówiono – na „forszpany” (od niem. *vorspannen* – doprzęgać, zaprzęgać, np. konie do wozu). Wyruszyli na południowy wschód: przez Łącko, Nowy Sącz, Krynicy aż na Słowację. Wyprawy tej chłopci nie uważali za bezpieczną – wszystko wskazywało na to, że mieli się znaleźć na bezpośrednim zapleczu niemiecko-sowieckiego frontu. Nie kwapili się też do służby na rzecz Niemców i już po paru dniach potajemnie uciekali pojedynczo i w grupach. Kuraś był uczestnikiem lub nawet inspiratorem ucieczki kilku osób z Bardejowa. Zakwaterowani w tamtejszej szkole chłopci pozostawili wozy oraz konie i po kryjomu ruszyli w stronę Polski. O ile wiarygodne są w tej kwestii zbierane po wojnie relacje innych woźniców, uciekło stamtąd w sumie nawet stu pięćdziesięciu chłopów. Kuraś powrócił do Waksmundu po kilku tygodniach. Zajął się rodziną, gospodarką i konspiracją. Jak napisał jego brat, *na razie udaje mu się to* [konspirowanie – M.K.] *na sucho*²⁷⁵.

Kilka dni później olbrzymia masa wojsk i sprzętu ruszyła na Sowiety. Niemcy zapewne mieli poważniejsze sprawy na głowie niż poszukiwanie „znikających” woźniców. Sowieckie klęski jeszcze bardziej utwierdzały potęgę hitlerowskiej armii. Dawały też do myślenia. Okupacja Polski mogła trwać długie lata. Triumfy „Tysiącletniej Rzeszy” ugruntowały pewność siebie tych mieszkańców Podhala, którzy ze zwycięstwem Nie-

²⁷⁴ *Liber natorum et baptisatorum 1935–1965, op. cit.*

²⁷⁵ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 301; Relacja pisemna Jana Srała ps. „Krasny” z 27 XII 1994 r. pt. *Patriotyzm czy przypadek?*, rkps, s. II, kopia w zbiorach autora; List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 12 VI 1960 r., op. cit.; S. Leczykiewicz, op. cit., s. 76.

miec związali nadzieje na „ustawienie się w życiu”. Dlatego po porażce Francji i w dobie Blitzkriegu na wschodzie w 1941 r. większej intensywności nabrała na Nowotarszczyźnie akcja prowadzona pod hasłami Goralenvolku. Kuraś znalazł się wśród tych, którzy chcieli się jej czynnie przeciwstawić.

Niemcy właściwie od pierwszych tygodni okupacji Podhala rozpoczęli działania ukierunkowane na „udowodnienie” rzekomej rasowej i narodowej odrębności górali i Polaków. Chcieli w maksymalnym zakresie wykorzystać istniejące różnice regionalne w podbitym kraju. Na podstawie naciąganych teorii rdzennych mieszkańców Podhala zaczęto opisywać jako potomków germańskich Gotów, a nie Słowian. To oni mieli tworzyć odrębny, spokrewniony z Niemcami „naród góralski”²⁷⁶.

Niewątpliwym sukcesem Niemców było pozyskanie do współpracy ludzi, którzy w wolnej Polsce cieszyli się olbrzymim autorytetem na Podhalu. Przede wszystkim Wacława Krzeptowskiego oraz jego kuzynów: Stefana i Andrzeja Krzeptowskich²⁷⁷. Wacław był długoletnim prezesem Stronnictwa Ludowego na Podhalu, Spiszu i Orawie, czyli w całym powiecie nowotarskim. Jak już wspomniano, przed wojną cieszył się dużym mirem wśród podhalańskich ludowców. Był również jednym z przywódców lokalnych protestów chłopskich z lat trzydziestych²⁷⁸.

Niemcy pozyskali też Józefa Cukra, prezesa przedwojennego Związku Górali, wraz z częścią działaczy, adwokata Adama Trzebunię, a także dr. Henryka Szatkowskiego, byłego pracownika Ministerstwa Komunikacji, dyrektora zarządu kolejki linowej na Gubałówkę. Ten ostatni stał się jednym z pierwszych propagatorów idei „narodu góralskiego”, chociaż jak na ironię nawet nie pochodził z Podhala. Wprawdzie mieszkał w Zakopanem, ale urodził się w Warszawie, a jedynie ożenił się z góralką. Świetnym kandydatem na pośrednika w pierwszych kontaktach z Niemcami mógł być kolejny działacz zakopiański, oficer Wojska Polskiego – kpt. rez. Witalis Wieder. Przed wojną był przewodniczącym koła Związku Oficerów Rezerwy, dopiero później wyszło na jaw, że już przed 1939 r. miał wieloletni staż jako agent wywiadu niemieckiego.

To właśnie Wieder organizował wyjazd górali pod przewodnictwem Wacława Krzeptowskiego na uroczystość przejścia Wawelu przez Hansa Franka, mianowanego przez Hitlera gene-

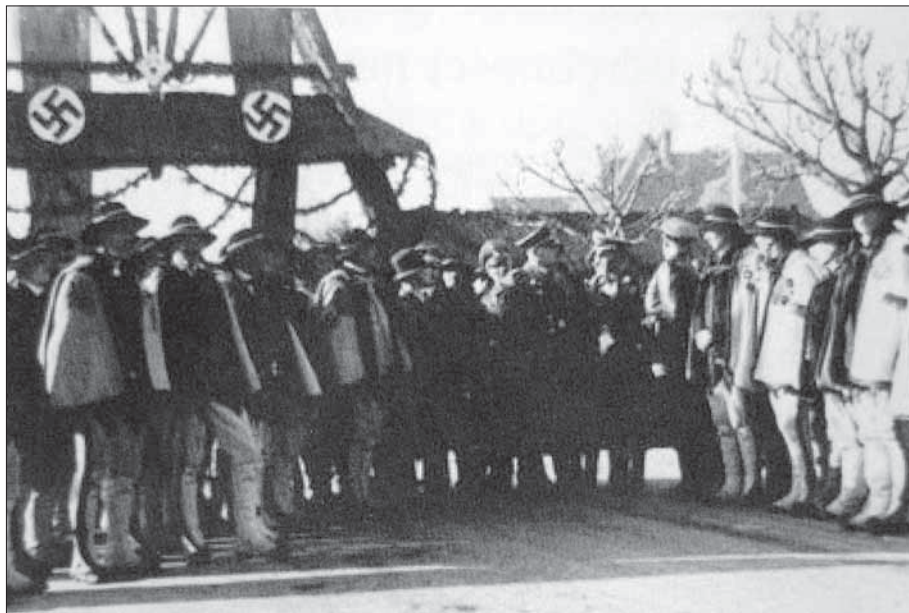


Wacław Krzeptowski.
Lata czterdzieste. Zbiory Muzeum
Tatrzańskiego w Zakopanem.

²⁷⁶ B. Halbert, *Goralenvolk* [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, op. cit., s. 112.

²⁷⁷ S. Leczykiewicz, op. cit., s. 33.

²⁷⁸ M. Jagła, *Zajścia chłopskie w Nowym Targu w dniu 24 września 1933 roku*, „Almanach Nowotarski” 2005, nr 9, s. 95–97.



Oczekiwanie na przyjazd Hansa Franka pod bramą powitalną w Zakopanem.
Zbiory Wojciecha Orawca i redakcji pisma „Na Placówce”.

ralnego gubernatora, 7 listopada 1939 r. Hołdownicza wizyta Krzeptowskiego i delegacji ubranej w góralskie stroje ludowe została szeroko nagłośniona w niemieckiej prasie. Gubernator Frank przyjął od Krzeptowskiego zaproszenie na Podhale i już po kilku dniach, 12 listopada, przybył do Zakopanego. Ogłosił tam oficjalnie „zakończenie czasów prześladowań górali” przez Polaków. Rzucone zostało propagandowe hasło utworzenia odrębnego państwa góralskiego. Pojawiły się symboliczne gesty. W grudniu 1939 r. Frank ogłosił, że zadeklarowani „górale”, w odróżnieniu od Polaków, dostaną zezwolenie na posiadanie radia. Gestapo zaś przystąpiło do aresztowań tych, którzy jawnie potępiali Krzeptowskiego, m.in. niektórych działaczy przedwojennego SL.

Jak pisał Włodzimierz Budarkiewicz, w nagrodę Wacław Krzeptowski otrzymał koncesję na hurtownie monopolu tytoniowego w Zakopanem, a jego brat Stefan – posadę prezesa Spółdzielni „Podhale” w Nowym Targu²⁷⁹. Pod koniec stycznia 1940 r. Związek Górali zgłosił w Zakopanem wielkie przyjęcie szefowi niemieckiej policji i SS Heinrichowi Himmlerowi. W koncesjonowanej prasie, np. w „Warschauer Zeitung”, ukazały się jego fotografie w otoczeniu górali. Reportaże i zdjęcia sugerowały historyczną góralsko-niemiecką przyjaźń, a podpisy pod tymi ostatnimi mówiły o wyzwoleniu ludności Podhala spod polskiego terroru. Dla wielu Polaków w GG były to szokujące sceny²⁸⁰.

Krzeptowski nie przejmował się głosami oburzenia. Założył góralski klub sportowy, zajmując się organizowaniem szkolnictwa z góralskim językiem wykładowym, co do którego usilnie przekonywano, choć bez większych efektów, że jest odrębnym językiem narodowym²⁸¹.

²⁷⁹ W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, op. cit., s. 7.

²⁸⁰ B. Halbert, *Gorallenvolk* [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, op. cit., s. 114.

²⁸¹ J. Kasperek, op. cit., s. 176–181.



Powitanie Hansa Franka przez Wacława Krzeptowskiego w Zakopanem.
Zbiory Wojciecha Orawca i redakcji pisma „Na Płacówce”.

Pojawił się projekt góralskiej flagi: na płacie tkaniny umieszczono swastykę i zgeometryzowany zarys szczytów górskich. Z czasem próbowano nawet tworzyć legion góralski SS.

Zdrada Krzeptowskiego była dla Kurasiów tym większym szokiem, że w ich domu ród Krzeptowskich i sam Wacław Krzeptowski zawsze kojarzyli się z patriotyzmem i walką o prawa chłopów. Józef Kuraś senior, w latach trzydziestych członek Zarządu Powiatowego SL, znał Krzeptowskiego osobiście, wielokrotnie się spotykali. *Kurasie, tak Ojciec, jak i synowie, jako Ludowcy przed wojną, z całym szacunkiem odnosili się do Krzeptowskiego Wacława (którego syn Józef znał tylko z widzenia), jak i do innych członków Zarządu pow[iatowego] SL. Dopiero potem, jak Krzeptowski popełnił zdradę narodową, tak stary Ojciec, jak i syn, odwrócili się ze wstrętem od niego*²⁸².

W czerwcu 1940 r., a więc już w trakcie spektakularnych zwycięstw niemieckich w Europie Zachodniej, pojawiła się okazja do swoistego pomiaru efektów kilkumiesięcznej propagandy, jak mówiono „krzeptowszczyzny”. W ramach zarządzonego spisu ludności na terenie powiatu nowotarskiego w kwestionariuszach z pytaniem o narodowość obok Polaków, Żydów i Ukraińców wydzielono odrębną rubrykę: „Góral”. Dla wzmocnienia efektu jednocześnie rozpowszechniono pogłoski o wysiedleniu z Podhala wszystkich, którzy nie zadeklarują się jako „górale”. Efekty wciąż nie były zgodne z oczekiwaniami mimo różnego rodzaju nadużyć dokonywanych przez poinstruowanych rachmistrzów spisowych. Należały do nich m.in. odpowiednia klasyfikacja i pomijanie „polskiego” członu w deklaracjach chłopów typu „polski górol” czy „górol-Polok”²⁸³.

²⁸² W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 301.

²⁸³ J. Kasperek, op. cit., s. 181.

Niezrażeni tym zwolennicy Krzeptowskiego jesienią 1941 r. rozpoczęli nowy etap budowy struktur „państwa góralskiego”. Sukcesy na froncie sowieckim miały przekonać ostatnich niedowiarków, że nadchodzi epoka niemieckiej Europy. Tym razem już formalnie ogłoszono powstanie Komitetu Góralskiego (*Goralisches Komitee*). Przewodniczącym był Krzeptowski, Cukier – zastępcą. Mówiło się, że Krzeptowski miał ambicje zostać księciem przyszłego państwa góralskiego²⁸⁴. Komitet miał być póki co autonomiczną władzą góralską, z kompetencjami na razie ograniczonymi do oświaty, kultury i pomocy mieszkańcom. Jedną z ważniejszych akcji, w jaką Komitet zaangażował się w pierwszych miesiącach działalności, była prowadzona latem 1942 r. dystrybucja „góralskich” dowodów tożsamości (kenkart) z literą „G”. Liczba wydanych takich dokumentów miała pokazać rzeczywisty zasięg propagandy Komitetu Góralskiego. Obiecywano przywileje, ponownie straszono wysiedleniami, odebraniem kart żywnościowych i wywożeniem do obozów koncentracyjnych. Na całym Podhalu jedną z pierwszoplanowych kwestii stała się więc deklaracja przynależności do polskiego bądź „góralskiego” narodu.

Ludność góralska w większości ustosunkowała się negatywnie do akcji Goralenvolku. W efekcie olbrzymiej propagandy, różnych form nacisku i terroru góralskie kenkarty przyjęło dwadzieścia pięć tysięcy osób, czyli zaledwie osiemnaście procent mieszkańców Podhala. Od 1943 r. akcja Goralenvolku już zamierała, tak że w ostatnich latach wojny stała się zjawiskiem zupełnie marginalnym.

Podziały ogólnopodhalańskie były wyjątkowo wyraziste w Waksmundzie. Wojciech Kuraś z nieukrywaną wrogością pisał, że Krzeptowski, *mając swoich kumpli po wsiach, zaczął ich bałamucić, a nawet przekupywać, dając bliższym [współpracownikom] skonfiskowane żydom zakłady przetwórcze, którzy za tę łaskę musieli wiernie służyć. Walka ta była u nas b[ardzo] ciężka, tak że nawet w rodzinach brano się do bitki, gdy chodziło o postanowienie – Góral czy Polak*²⁸⁵. Tymczasem po wsi chodziły słuchy o potajemnych spotkaniach, o zachętach do bojkotu niektórych zarządzeń okupanta i odmów przyjmowania kart „góralskich”, pojawiały się odbijane na powielaczu niepodległościowe druki. W Waksmundzie efekty propagandy na rzecz nowego „narodu góralskiego” były nikłe. Według Wojciecha Kurasia ostatecznie ponad pół tysiąca osób ze wsi przyjęło „polskie” kenkarty. „Góralskie” – tylko 59²⁸⁶. Ale też coraz bardziej aktywna stała się grupa koniunkturalistów, którzy podjęli mniej lub bardziej tajną współpracę informacyjną z wrogiem. W pierwszym okresie wojny szczególnie trzech ludzi we wsi wiązało się z nowym aparatem władzy: Jan Czubiak, Franciszek Siąkowski i Franciszek Kopec.

Jan Czubiak starał się wyczuwać wiatr historii, dopasować do nowej sytuacji. Trudno inaczej określić dokonaną przez niego wolę polityczną, zmianę deklaracji przywiązania do rządzącego przed wojną Obozu Zjednoczenia Narodowego na afirmację Adolfa Hitlera i Hansa Franka. Tak jak przed rokiem 1939 starał się być blisko władzy, tak obecnie, w zmienionych czasach, podjął gorliwą współpracę z Niemcami. Pomocą okazały się m.in. jego zażyłe stosunki z policjantem Szafrąncem, który został zatrudniony w Kripo i należał do tej części policjantów, którzy *współpracowali z gestapem i policją niemiecką z lojalnością*

²⁸⁴ W. Kuraś, *Nasza droga za druty obozu w Płaszowie...*, op. cit.

²⁸⁵ *Ibidem*.

²⁸⁶ *Idem*, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 301.

i służalczością, bogacąc się przy tym (względnie zdobywając pieniądze na życie ponad stan) w sposób wybitnie przyspieszony²⁸⁷. Kiedy pojawiło się hasło Goralenvolk, Czubiak stał się gorącym orędownikiem i propagatorem przyjmowania przez mieszkańców wsi kart „góralskich”. Wspierał go w takich działaniach syn „granatowego policjanta” Franciszek Siąkowski.

Olbrzymim zaskoczeniem dla wielu mieszkańców było przejście na stronę kolaborantów Franciszka Kopcia, bezpośredniego sąsiada Kurasiów. Mimo że pochodził z pobliskiego Gronkowa, przed wojną należał do najaktywniejszych mieszkańców Waksmundu. Wspólnie z Kurasiami i Józefem Rejczakiem był członkiem-założycielem stowarzyszenia patronującego waksmundzkiej Ochotniczej Straży Pożarnej. Cieszył się dużym poważaniem i to jego jeszcze przed wojną wybrano na komendanta strażaków we wsi. Z Kurasiami był nie tylko w waksmundzkiej Radzie. Działał wspólnie z nim także w Stronnictwie Ludowym. Jednak w czasie okupacji znalazł się wśród tych ludowców, którzy dali się przekonać Krzeptowskiemu i aktywnie poparli jego działalność. Zaczęło to także przynosić Kopciowi korzyści materialne.

Nie było jednak tak, że Kopeć nagle stał się wrogiem wszystkiego, co polskie. Jak pisał Wojciech Kuraś, *z początku jego zachowanie było możliwe [do przyjęcia]. Dopiero po jakimś czasie opętany od Krzeptowskiego W[acława], za pośrednictwem którego przejmuje od Niemców Fabrykę Wody Sodowej (pożydowską) w Nowym Targu, staje się najzgorzalszym zwolennikiem Niemców i tępi polskość, gdzie się da. Góral z całą rodziną – agituje za pobieraniem kart góralskich – postrachem – namową – przekupstwem*²⁸⁸. Krótko mówiąc, *duszą i ciałem zaprzedał się sprawie góralskiej*²⁸⁹.

Goralenvolk, mimo mocno ograniczonej popularności, stał się olbrzymim wyzwaniem przede wszystkim dla dwóch podhalańskich środowisk zaangażowanych w konspirację niepodległościową. Dla patriotycznej góralszczyny był to problem o wymiarze narodowym i honorowym. Dla podhalańskich działaczy ruchu ludowego – problem o wymiarze politycznym i – dodatkowo – poważny kłopot organizacyjny. Fakt, że niekwestionowany przywódca ruchu ludowego na Podhalu podjął współpracę z Niemcami, podkopał struktury i prestiż tej partii w powiecie nowotarskim. Co gorsza, Krzeptowski zdołał do swojej idei przekonać wielu działaczy SL, w tym również niektórych członków przedwojennego zarządu partii. Spośród nich część uczyniła to po prostu ze strachu o siebie, o swoje rodziny. Wprawdzie niemal wszystkie koła SL zeszyły do podziemia, zdołano też ukryć partyjne archiwa, ale



Hans Frank i Wacław Krzeptowski.
Zbiory Wojciecha Orawca
i redakcji pisma „Na Placówce”.

²⁸⁷ Inspektorat Nowosądecki AK. *Relacja mjr. Adama Stabrawy*, op. cit., s. 116–140; List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 12 VI 1960 r., op. cit.

²⁸⁸ List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 12 VI 1960 r., op. cit.

²⁸⁹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 301.



Wacław Krzeptowski
w rozmowie z góralkami.
Zbiory Wojciecha Orawcy
i redakcji pisma
„Na Placówce”.

kolaboranci mieli doskonałe rozeznanie wśród głównych działaczy partii. Odmawiając poparcia dla Goralenvolku, zarazem kierowaliby na siebie podejrzenia o wrogą działalność konspiracyjną.

W całym kraju rozpoczęto odtwarzanie struktur SL w podziemiu pod kryptonimem „Roch”. Na Podhalu takie próby podjęła również część przedwojennych działaczy. Początkowo w głębokiej konspiracji powiatowe władze SL próbował odtworzyć przedwojenny wiceprezes Paweł Cudzych, czyniąc to wspólnie z sekretarzem Edwardem Polakiem, skarbnikiem Władysławem Szewczykiem i kilkoma innymi działaczami. W marcu 1940 r. zostały powołane pierwsze władze powiatowe konspiracyjnego „Rocha” w składzie: Edward Polak z Nowego Targu (przewodniczący), Wojciech Gil z Chabówki i Jakub Niemiec z Waksmundu. W tym czasie nastąpiły jednak aresztowania aktywistów. Edward Polak został pojmany w maju 1940 r. i wywieziony do obozu koncentracyjnego. Pojawiły się obawy, czy jest w ogóle szansa na odtworzenie struktur, bazując na pierwszoplanowych działaczach przedwojennych, bacznie obserwowanych przez zdrajców. Dlatego w celach skuteczniejszego utajnienia działań sięgnięto po działaczy spoza podhalańskich struktur SL.

Latem 1940 r. przewodniczącym powiatowego „Rocha” mianowano pochodzącego z Waksmundu profesora UJ Andrzeja Waksmundzkiego. Po zamknięciu Uniwersytetu przez Niemców powrócił on na Podhale. Tutaj nawiązał kontakty ze strukturami ZWZ i z działaczami SL. Jako nowy prezes zajął się organizacją konspiracyjnych „trójek” gminnych i gromadzkich. Jednak sytuacja w dalszym ciągu nie była łatwa, bo też Krzeptowski wymagał od dawnych kolegów jednoznacznych deklaracji w sprawie Goralenvolku. Znał przecież wszystkich najaktywniejszych ludzi SL na całym Podhalu. Osobiście jeździł od wsi do wsi: odwiedzał dawnych współpracowników ze Stronnictwa. Przekonywał i proponował akces do jego ruchu. Krzeptowski niejednokrotnie też straszył, groził wysiedleniem. Odmowa była jednoznacznym opowiedzeniem się za przeciwnikami Goralenvolku. Krzeptowski przysyłał bowiem imiennie adresowane pisma z zaproszeniem do pracy w Komitecie Góralskim powołanym „zarządzeniem Pana Gubernatora” z nieprzypadkowo groźnie brzmiącym zakończeniem: *Uprzejmie proszę o łaskawe niezawodne przybycie i zaznaczenie swej obecności na liście wyłożonej. Nieprzybycie na zebranie musiałbym uważać za zasadniczą odmowę współpracy*²⁹⁰. Dla tych, którzy już byli zaangażowani w działalność podziemną, mogło to faktycznie rodzić obawy dekonspiracji. Niektórzy ze strachu ugięli się. Ale byli i tacy, którzy mogli uznać, że „najciemniej pod latarnią”: oficjalne poparcie „krzeptowszczyzny” będzie lepszą ochroną dla pracy tajnej. To jednak również musiało rodzić

²⁹⁰ Reprodukacja listu Wacława Krzeptowskiego do Wojciecha Rój-Gąsienicy z 11 IV 1942 r. [w:] W. Orawiec, *Góralski Führer – Wacek Krzeptowski i jego „Państwo Góralskie”*, „Na Placówce” 2010, nr 1, s. 6.

pytania o lojalność ich współtowarzyszy z konspiracji. Z punktu widzenia Waksmundzkiego oznaczało to nieustające poczucie zagrożenia, stałą presję dekonspiracji. *Moi współpracownicy [z konspiracyjnego SL – M.K.], nie pytając o zgodę – na pewno nie mogli odmówić Krzeptowskiemu – wzięli udział w akcji Goralenvolku i to w naczelnej radzie przy Krzeptowskim. Od tej pory zaczęła się praca podwójna i znalazłem się w ciężkiej sytuacji, bo nie wiedziałem, z której strony jest ona szczerą* – mówił Waksmundzki po latach²⁹¹.

Z werbowania do konspiracji zbyt dobrze znanych Krzeptowskiemu działaczy tymczasowo zrezygnowano dla ich bezpieczeństwa i ochrony całej organizacji. Na szczęście w szeregach pojawiło się nowe pokolenie ludowej młodzieży, wykształconej w międzywojennej Polsce (Waksmundzki sam do niej należał). Powiatowe struktury „Rocha” zasilili Władysław Skibiński z Maruszyny, Andrzej Kowalkowski z Długopola, Władysław Hajnos z Pyzówki, Augustyn Suski z Szaflar. Dołączyli do nich także przesiedleńcy z innych regionów: dr Ludwik Kohutek z Wielkopolski czy Sylwester Leczykiewicz z Pomorza. Większość odegrała później trudną do przecenienia rolę także w życiu Kurasia²⁹².

Waksmund, w którym mieszkał prof. Andrzej Waksmundzki, stał się faktycznym centrum kierownictwa ludowego podziemia. Do działalności w ramach konspiracyjnych „trójków” zaangażował on obok Jakuba Niemca także Józefa Rejczaka, który niezależnie od tego uczestniczył w konspiracji wojskowej, a ta – jak wiemy – też miała we wsi poważne zaplecze²⁹³.

Dla podhalańskich ludowców istotą problemu Goralenvolku było zwłaszcza to, że drogą zdrady poszedł ich prezes, przywódca. Z punktu widzenia ogółu górali, którzy od pokoleń niezłomnie manifestowali swój patriotyzm i przywiązanie do polskości, Goralenvolk rodził problem zupełnie innej natury. Bolesnie brzmiały hasła odrębności „narodu góralskiego” od narodu polskiego i dla nich działalność Krzeptowskiego była nie tylko zdradą i kolaboracją z okupantem. Górale uznawali to za plamę na honorze. A na Podhalu pojęcie honoru, ściśle związane z poczuciem chłopskiej dumy, miało od wieków wymowę specyficzną, choć trudną do jednoznacznego wyjaśnienia. Jak to ujął nauczyciel Jan Stachura z Mszany Dolnej, jeden z późniejszych gorczańskich dowódców partyzanckich: *słowo „honor” miało na Podhalu znaczenie uświęcone i jakby magiczne. Ważność tego słowa odczuwa góral po góralsku*²⁹⁴.

Obawiano się, że szeroko prezentowany w niemieckiej propagandzie Goralenvolk na zawsze okryje hańbą i niesławą całą ludność góralską, że powstanie i utrwali się w polskim społeczeństwie negatywny obraz górali jako zdrajców, stawianych na równi z folksdojczami. Dla góralskich rodzin od lat zaangażowanych w walkę o niepodległość, jeszcze za czasów austriackich celebrujących rocznice powstań narodowych czy święto Konstytucji 3 maja, było to szczególnie bolesne. Dlatego uznano, że nie wystarczy aktywność górali w ogólnopolskich organizacjach niepodległościowych, politycznych i wojskowych. Zawsze będzie mógł utrzymać się zarzut, że górale to niemieccy kolaboranci, a zwalczała ich

²⁹¹ Cyt. za: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 46.

²⁹² *Ibidem*, s. 48.

²⁹³ *Ibidem*, s. 46.

²⁹⁴ *Obrazy z historii Wilka i Mszycy, oddziału partyzantów Armii Krajowej pod dowództwem porucznika Jana Stachury „Adama” w czasie walk w Gorcach przeciwko nazistom niemieckim 1939–1945. Na podstawie relacji ustnej kapitana Jana Stachury opracował Jakub Sobieski*, Bruksela 1980, mps z odręcznymi poprawkami, kopia w zbiorach autora, k. 18.



Augustyn Suski,
naczelnik Konfederacji
Tatrzańskiej. *Zbiory
Wojciecha Orawca
i redakcji pisma
„Na Placówce”.*

„ceperska” organizacja z zewnątrz Podhala. Uważano, że trzeba równolegle do struktur ogólnokrajowych zbudować organizację regionalną, podhalańską, która, nie kolidując z działalnością ZWZ czy cywilnych struktur podziemia, będzie po góralsku firmować podhalańską i patriotyczną przeciwwagę dla Goralenvolku. Formę organizacyjną nadał takim poglądom Augustyn Suski, wówczas młody, trzydziestoczteroletni działacz ludowy pochodzący z Szaflar pod Nowym Targiem.

Suski, urodzony w 1907 r., był absolwentem gimnazjum w Nowym Targu. Później ukończył filologię polską na Uniwersytecie Jagiellońskim. Był poetą, znawcą literatury i zaangażowanym działaczem ludowym²⁹⁵. Jako nauczyciel i wychowawca w uniwersytetach ludowych w Michałowce i Różynie na Wołyniu oraz aktywny działacz wołyńskiego Związku Młodzieży Wiejskiej poświęcił się pracy oświatowej na wsi. Na Wołyniu w 1939 r. poznał smak sowieckiej okupacji i porządków Stalina. Po ponad pół roku w maju 1940 r. podjął próbę przedostania się do strefy okupowanej przez Niemców. Na granicy został przez nich złapany i aresztowany. Wywieziono go na roboty przymusowe w Sudety. Próbował ucieczki – nie udało się. Schwytyany, uciekł ponownie i przedostał się na Podhale. Tutaj znowu go aresztowano i osadzono w więzieniu w Cieszynie. Zwolniony w maju 1941 r. powrócił do rodzinnych Szaflar. Pod pseudonimem „Stefan Brus” niezwłocznie przystąpił do pracy konspiracyjnej w „Rochu”. *Był to bardzo miły, kulturalny człowiek, trochę marzyciel i moim zdaniem trochę za miękki na naczelnika organizacji podziemnej w surowym klimacie wojny z hitleryzmem* – pisał o nim Aleksander Stromenger²⁹⁶. Ale to on aktywnie zajął się tworzeniem anty-Goralenvolku. Jak mówił do swoich najbliższych współpracowników, *Honor nakazuje, by Goralenvolk został zdławiony przez samych Podhalań*²⁹⁷. Suski pisał: *Nie ma żadnej siły, któraby zmieniła istotną rzeczywistość, a która mówi każdym swym szczegółem, każdym uderzeniem serca, tonem muzyki, linią ornamentu, każdym ciosem w budowlach – o Polsce i polskości, o odwiecznych zaczynach polskości w duszy górala, Podhala i Tatrach. Nie jest to zasługa ani bohaterstwo, że Podhale i górale to Polska i Polacy, jest to fakt, którego nie zmieni jakiś tam Wacek czy arcyhitler*²⁹⁸.

Profesor Waksmundzki uważał wprawdzie, że trzeba kłaść nacisk na działalność w szerszym, ogólnopolskim „Rochu” czy w konspiracji wojskowej, a nie tworzyć struktury lokalne. Jednak Suski bez większych problemów znalazł środowiskowe zrozumienie dla swoich poglądów. Do działań organizacyjnych zachęcił m.in. Jadwigę Apostoł-Staniszewską, nauczycielkę pochodzącą z Nowego Targu, oraz Tadeusza Popką, który pochodził z Chodzienic pod Bochnią, ale już w czasie okupacji zamieszkał wraz z matką w Waksmundzie. Wszyscy

²⁹⁵ Szczegółowy biogram Augustyna Suskiego został wydrukowany m.in. w *Polskim Słowniku Biograficznym*, t. XLVI/1, z. 188, Warszawa-Kraków 2009, s. 52–54.

²⁹⁶ A. Stromenger, *op. cit.*, s. 59.

²⁹⁷ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 50.

²⁹⁸ *Goralenfürher*, „Wiadomości Polskie”, 6 VIII 1941, nr 20, cyt. za: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 104.

uważali, że w odróżnieniu od SL nowa organizacja powinna być podhalańskim forum skupiającym ludzi o różnych poglądach politycznych, nie tylko ludowców. Na początku czerwca 1941 r. formalnie powołali do życia organizację, którą nazwali ostatecznie Konfederacją Tatrzańską.

Konfederacja nie miała być konkurencją dla istniejących organizacji konspiracyjnych. Wręcz przeciwnie: w jej skład weszli ludzie już zaangażowani w działalność podziemia cywilnego i wojskowego. Nikt nie żądał, aby z nich wystąpili. Konfederacja miała być zatem swego rodzaju strukturą poziomą, regionalną organizacją ludzi i tak już w większości działających w niepodległościowym podziemiu. Duży nacisk położono na podkreślenie wierności legalnym władzom RP na obczyźnie i konspiracyjnemu dowództwu wojskowemu w kraju oraz ideowej zbieżności celów z państwowym podziemiem.

W „Deklaracji Ideowej Konfederacji Tatrzańskiej” wprost stwierdzano: *Jesteśmy żołnierzami polskimi, [...] jako żołnierze podlegamy Rządowi Rz[eczy]p[ospo]litej Polskiej w Londynie i Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych w kraju. Zaznaczono zarazem bezwzględną walkę ze wszystkim, co się temu hasłu przeciwstawia. W „Statucie Konfederacji Tatrzańskiej” zapisano dodatkowo, że KT jest odpowiedzialna za całokształt swej działalności przed legalnym Rządem Rzeczypospolitej Polskiej, a Konfederacja rozwiązuje się automatycznie z tą chwilą, gdy władze na ziemiach polskich obejmie prawowity, demokratyczny Rząd Polski²⁹⁹.*

Podkreślano apolityczność i ponadpartyjność nowej organizacji. Głównym celem było dążenie do zjednoczenia całości narodu polskiego pod hasłem: *Walka o wolną, niepodległą i demokratyczną Rz[ecz]p[ospo]litą Polską*. W końcowej części konfederacji wyjaśniali powody powołania oddzielnej lokalnej organizacji: *Ruchowi naszemu nadaliśmy odrębne formy organizacyjno-metodyczne tak jak odrębne są zagadnienia, o rozwiązanie których na swoim terenie walczymy. W pierwszym rzędzie pragniemy znowu nadać świetlaność i niewzruszoną powagę owej bezwzględnej a przyćmionej nieco przez „krzeptowszczyznę” prawdzie, że słowo „góral” znaczy tyle samo co „Polak z ducha i krwi”³⁰⁰.*

Podstawowymi komórkami Konfederacji Tatrzańskiej były placówki lokalne, złożone z pięciu członków *dobranych na zasadzie wzajemnej znajomości, koleżeństwa i zaufania* oraz kierownika wskazanego przez Placówkę Obwodową. Na szczycie struktury stała rów-



Działacze Goralenvolku. Od lewej: Wacław Krzeptowski, Józef Cukier, Jędrzej Wawrtyko. Zbiory Wojciecha Orawca i redakcji pisma „Na Placówce”.

²⁹⁹ „Statut Konfederacji Tatrzańskiej”, cyt. za: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 156-160; por. Aneks, dok. nr 2.

³⁰⁰ „Deklaracja Ideowa Konfederacji Tatrzańskiej”, cyt. za: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 155; por. Aneks, dok. nr 1.

niez pięcioosobowa Placówka Naczelna, która powoływała ze swego grona naczelnika konfederacji. Ustalono, że najwyższa władza KT – Placówka Naczelna – *organizacyjnie podlega tylko Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, a wojskowo Naczelnemu Dowództwu Wojsk Polskich względnie Organizacji Konspiracyjnej-Wojskowej, stojącej pod rozkazami Naczelnego Wodza*. Zastrzeżono prawo karania konfederatów za przestępstwa przeciw Konfederacji i jej ideologii. Stwierdzono, że zdrada świadoma jest karana śmiercią, przy czym za wydane wyroki Placówka Naczelna odpowiedzialna jest przed legalnymi sądami RP. Zgodnie z art. 21. *postanowienia Placówki Naczelnej wymagają jednomyślności*, co – jak pokazał czas – położyło się dramatycznym cieniem na losach całej Konfederacji³⁰¹.

Każdy przystępujący do Konfederacji musiał złożyć następujące ślubowanie: *W obliczu Boga Wszechmogącego i Jego Matki, Polskiej Korony Królowej, Tobie Polsko, Ojczyzno moja, o moc swoją z wrogiem walczącą teraz i o wyzwolenie, ślubuję służbę i wierność aż do ostatniej w sercu kropli krwi. A że nie zdradzę i jako członek Konfederacji Tatrzańskiej praw jej bojowych i tajemnic dochowam, braciom swoim w walce o Polskę wszystkie swe siły oddam, Ty mi dopomóż Boże!*³⁰².

Suski znalazł wspólny język z oficerami, którzy wcześniej przygotowywali się do walki zbrojnej z okupantem. Latem 1940 r. mjr Edward Gött-Getyński³⁰³ wraz z por. rez. Eugeniuszem Iwanickim³⁰⁴ zawiązali organizację, którą nazwano Dywizja Podhalańska w Konspiracji (DPwK). Tak się składało, że obaj założyciele byli na Podhalu przybyszami z zewnątrz. Gött-Getyński, człowiek wówczas czterdziestodwuletni, zawodowy oficer WP, był starym weteranem walk o niepodległość, kilkakrotnie rannym w czasie obrony Lwowa w latach 1918–1919 i w czasie wojny z bolszewikami w roku 1920. Wprawdzie pochodził z Brodów, ale przed wojną zamieszkał na Chrobaczem w Jordanowie³⁰⁵. Porucznik Iwanicki był oficerem rezerwy, inżynierem geodezji i górnictwa, pochodził aż z Nadwórnej pod Stanisławowem, ale mieszkał w Rabie Wyżnej³⁰⁶.

Oczywiście DPwK była „dywizją” tylko z nazwy. W intencji twórców organizacja miała stanowić dopiero zaczątek przyszłej regularnej dywizji, budowanej na obszarze szeroko pojętego Podkarpacia – od Sanu po Żywiecczynę. Podstawową jej kadrę mieli tworzyć „granatowi policjanci”, którzy jako jedyna polska formacja posiadali w warunkach okupacji oficjalny dostęp do broni. Chodziło tylko o tych spośród policjantów, których szef sztabu DPwK kpt. Józef Wraubek zaliczał do *ludzi etycznie wysoko stojących, przede wszystkim ludzi szczerze patriotycznie myślących*³⁰⁷. Przy pomocy zakonspirowanych kontaktów ZWZ

³⁰¹ „Statut Konfederacji Tatrzańskiej”, cyt. za: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 156–160.

³⁰² S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 159.

³⁰³ Mjr Edward Gött-Getyński, „Sosnowiecki” (1898–1943), założyciel i dowódca Dywizji Podhalańskiej w Konspiracji, aresztowany przez Gestapo 2 II 1942 r., więziony w Zakopanem i Tarnowie, po czym wywieziony do obozu w Oświęcimiu i tam 25 I 1943 r. rozstrzelany za udział w obozowej konspiracji. S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 65.

³⁰⁴ Por. rez. Eugeniusz Iwanicki, „Zbyszek” (1904–1944), ur. w Nadwórnej, założyciel Dywizji Podhalańskiej w Konspiracji. 31 I 1942 r. przypadkiem uniknął aresztowania przez Gestapo. Ukrywał się w Rabce i w Warszawie. Zginął 13 VIII 1944 r. w Powstaniu Warszawskim. S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 65.

³⁰⁵ Edward Gött-Getyński ożenił się z Heleną z Boratyńskich, właścicielką dworku na Chrobaczem.

³⁰⁶ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 65–66; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 201.

³⁰⁷ Cyt. za: A. Hempel, *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939–1945*, Warszawa 1990, s. 15.

Wraubek zdołał objąć funkcję komendanta powiatowego „policji granatowej” w Nowym Targu. Miał stworzyć sieć kontaktów z zaufanymi policjantami z każdego powiatu na tym terenie. Struktura nie mogła długo pozostawać poza konspiracją państwową. W 1941 r. DPwK została podporządkowana ZWZ na zasadach autonomii, uwzględniającej specyfikę Podhala i regionu, w którym działała. Zresztą nie tylko Wraubek, lecz także Iwanicki już wcześniej byli zaprzysiężonymi żołnierzami ZWZ. Porucznik Dunin-Borkowski ps. „Zygmunt” został oficerem łącznikowym ZWZ przy Konfederacji³⁰⁸.

Takie przenikanie środowisk i struktur konspiracyjnych sprzyjało jednoczesnemu zadziergnięciu bliskich kontaktów przywódców DPwK z Konfederacją Tatrzańską. We wrześniu 1941 r. doszło do porozumienia, w wyniku którego Iwanicki i Gött-Getyński weszli w skład władz Konfederacji, a ich organizację formalnie uznano za zbrojne ramię KT. Można powiedzieć, że Konfederacja objęła regionalne „ideowe zwierzchnictwo” nad Dywizją Podhalańską w Konspiracji³⁰⁹. Placówkę Naczelną KT tworzyli więc zarówno ludzie zaangażowani w działalność konspiracyjnego „Rocha”, jak i ZWZ: Augustyn Suski jako naczelnik Konfederacji, Tadeusz Popek zastępca i szef działu propagandowo-wydawniczego, Jadwiga Apostoł – sekretarz i skarbnik, mjr Edward Gött-Getyński – odpowiedzialny za dział wojskowy i por. Eugeniusz Iwanicki – odpowiedzialny za wywiad i ochronę³¹⁰.

Popek w krótkim czasie pozyskał do współpracy przesiedleńca z Pszczyny, formalnie folksdojczca, Bernarda Mroza, który pracował w nowotarskiej policji kryminalnej i *miał dobrą opinię, różniącą się od innych urzędników Kripo*³¹¹. Obaj uzgodnili, że podejmą próbę ulokowania w Kripo także Popka. Mróz zdołał załatwić w Gestapo zgodę na jego przyjęcie do tej formacji. Za jego protekcją szef Kripo *Untersturmführer* Józef Kandzia powierzył Popkowi stanowisko sekretarza w kancelarii Kripo. Z punktu widzenia Konfederacji był to sukces trudny do przecenienia. Konspiratorzy uzyskali dostęp do wielu cennych informacji o współpracownikach, informatorach Niemców, a także o ich planach. Co więcej, w lokalu Kripo zaczęto organizować tajne zebrania, prowadzić nasłuch radiowy, wykorzystywano sprzęt biurowy, m.in. maszyny do pisania i powielacz do produkcji konspiracyjnej prasy i ulotek³¹².

Konfederacja rozwijała się bardzo szybko. Niektórzy uważali, że – jak na organizację konspiracyjną – aż za szybko. W ciągu kilku miesięcy zorganizowano placówki KT w trzynastu dziewięciu miejscowościach na Podhalu. Wśród nich najliczniejsze środowisko konfederacji znalazło się w Waksmundzie. Decyzja o powołaniu tam placówki była oczywista. Jeszcze w czerwcu 1941 r. Popek spotkał się z Józefem Kurasiem, Józefem Rejczakiem i Władysławem Waksmundzkim „Bieniasem”, także przedwojennym członkiem waksmundzkiego koła SL, wówczas już zaangażowanym w konspirację „Rocha”. Znali się, mieli do siebie pełne zaufanie, wszyscy podzielali poglądy Suskiego na potrzebę góralskiej odpowiedzi na Goralenvolk. Ustalono, że ta trójka zostanie formalnie ukonstytuowana jako Placówka

³⁰⁸ *Ibidem*, s. 243–244; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 201; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 65. Wraubek był od jesieni 1940 r. szefem bezpieczeństwa DPwK, a w 1941 r. został jej szefem sztabu. A. Stromenger, *op. cit.*, s. 59.

³⁰⁹ Por. A. Kozanecki, A. Szczygieł, *op. cit.*, s. 382; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 251; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 64–66, 80–81.

³¹⁰ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 65–66.

³¹¹ A. Stromenger, *op. cit.*, s. 57.

³¹² S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 70; A. Stromenger, *op. cit.*, s. 80.



Góralskie zabudowania w Waksmundzie w 1940 r.
Zbiory autora

Obwodowa KT. Przynależność konspiracyjna poszczególnych członków KT do ZWZ i „Rocha” nie stanowiła żadnego problemu³¹³.

Placówka Kurasia, Rejczaka i Waksmundzkiego miała się stać ośrodkiem kadrowym, na bazie którego zamierzali stworzyć w przyszłości oddział wielkości plutonu lub kompanii. Według „Regulaminu Placówek Lokalnych Konfederacji Tatrzańskiej” *każdy konfederat jest żołnierzem, którego chwilowo odkomenderowano do pracy społeczno-politycznej. Każda placówka była pomyślana jako kadra, naokoło której w chwili decydującej mobilizuje się bojowy pluton czy kompania*³¹⁴. Józef

Kuraś bardzo szybko utworzył w ramach KT pod swoim dowództwem zakonspirowaną grupę dywersyjną złożoną z mieszkańców Waksmundu. Była to pierwsza tego rodzaju grupa bojowa, która złożyła przysięgę w Konfederacji. W cichej uroczystości uczestniczyło dziewięć osób, wśród nich Jan Srał „Potrzask”, Franciszek Dłubacz „Zgroza”, Józef Niemiec „Tygrys”, Jan Rogal „Żbik”, Józef Rogal „Strzała”, Władysław Kolasa „Zemsta” i Franciszek Cyrwus. *To była grupa młodzieżowa, czyli ci, co jeszcze nie podlegali pod wojsko. [19]22 rocznik, to my po 19 lat mieli – mówił „Potrzask”*³¹⁵. Skądinąd i w tym wypadku nie było mowy o tym, jaka to jest organizacja i pod jaką nazwą występuje. Podkreślano jedynie, że jest polska, niepodległościowa i apolityczna³¹⁶.

Nie był to jeszcze oddział partyzancki. Żaden z konspiratorów nie przebywał w lesie na stałe. Bo też nie było takiej potrzeby. Mieszkali we wsi, na co dzień zajmowali się pracą w gospodarstwie i na polu. Potajemnie gromadzili się początkowo tylko dla potrzeb szkoleniowych, z czasem – w celu wykonania konkretnych zadań. Fachowo taką grupę określa się „garnizonową” grupą konspiracyjną. Szkolenie bojowe osobiście prowadzili doświadczeni podoficerowie – Kuraś i Rejczak³¹⁷. Zajęcia odbywały się regularnie co tydzień, w niedzielę, w domu Franciszka Cyrwusa. Według świadectwa Jana Srała „Potrzaska” *było tam szkolenie wojskowe i wykłady o broni. Mieliliśmy tylko jakiś śtuc [atrapę – M.K.] broni, ale instrukcja do niego była taka sama jak [do] dobrego. Wykładał [Józef] Kuraś*³¹⁸.

Latem 1941 r. obok kolportażu gazetek polskich rozpoczęto druk i rozprowadzanie pisma w języku niemieckim „Der Freie Deutsche” (Wolny Niemiec). Antyhitlerowskie pismo było rozsyłane pocztą na adresy Niemców oraz folksdojców i rajchsdojców na Podhalu, a także rozrzucono je w urzędach i miejscach publicznych. Ta działalność szczególnie Niemców drażniła, tym bardziej że egzemplarze wielokrotnie trafiały na biurka najważniejszych

³¹³ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 74.

³¹⁴ „Regulamin Placówek Lokalnych Konfederacji Tatrzańskiej” [w:] S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 166–167.

³¹⁵ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

³¹⁶ J. Kasperek., *op. cit.*, s. 251; Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

³¹⁷ A. Marczyński, *Organizacja Obwodu ZWZ-AK Nowy Targ...*, *op. cit.*, s. 570.

³¹⁸ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z dnia 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

lokalnych urzędników, w tym szefa Kripo *Untersturmführera* Józefa Kandzi. Ten rozsyłał tajniaków do różnych przedsiębiorstw w celu poszukiwania maszyn do pisania, z których mogły pochodzić czcionki pisma³¹⁹. Nie myślał, aby sprawdzić własne z Kripo.

Od jesieni 1941 r. ludzie Kurasia zaczęli organizować akcje sabotażowe i dywersyjne. Nikt wówczas nie zamierzał rozpoczynać poważniejszych działań zbrojnych. Skupili się na tym, co było największą bolączką mieszkańców Podhala: na rabunkowych kontyngentach. Starali się paraliżować akcje ściągania przez Niemców obowiązkowych świadczeń, likwidowano zaplecze tych akcji: niszczone urzędowe ewidencje ludności, uwzględniające jej dochody i dobytek. Rozpoczęto nocne napady na okoliczne mleczarnie, sołectwa i urzędy gminne. Niszczono akta, spisy ludności, wykazy gruntów i żywego inwentarza oraz zlewnie mleka. Zabierano pasy transmisyjne w tartakach i młynach. Takie działania mogły być przeprowadzane mimo braku broni. Konspiratorzy ostrzegali też innych przed aresztowaniami. „Potrzask” opowiadał: *Mieliśmy dwa rowery służbowe z Nowego Targu i goniec jakiś przyjeżdżał z Nowego Targu, oczywiście do Kurasia, który już wtedy był naszym komendantem, z młodzieżówki, pod pseudonimem „Orzeł”. Zależało gdzie: czy to było w Szczawnicy, Krościenku czy Tylmanowej, to wszędzie mieliśmy na gestapie swoich ludzi i wiedzieliśmy, że taki a taki osobnik ma być aresztowany. No i trza było na tych rowerach ciągnąć – jeden do jednej, drugi do drugiej miejscowości. Dokładny adres był osobnika i trza było na rowerze jechać. I ostrzec go, że jutro będzie aresztowany. I to już zależało od niego: albo się usunął, albo się dał aresztować. My swoją powinność zrobili*³²⁰.

Każda forma takiej aktywności wiązała się z narażaniem życia. Wiele działań przeprowadzano w czasie godziny policyjnej. Nie był prosty nawet powrót do domu do wsi pozostającej pod okiem osób współpracujących z okupantem. Warto pamiętać, że tego rodzaju działalność w niewielkich skupiskach wiejskich była nieporównywalnie trudniejsza do ukrycia niż w dużych miastach, gdzie łatwiej zachować anonimowość. Nic dziwnego, że mimo środków ostrożności *we wsi szeptano że J. Kuraś (syn) i towarzysze jego ze wsi kręcą się po górach [i] są przewodnikami wymienionych sabotaży*³²¹. Pogłoski uprawdopodobniały wcześniejsze doświadczenia – we wsi znano przecież poglądy i publiczną działalność rodziny Kurasiów.

Obecność niemieckich konfidentów w Waksmundzie stawała się coraz bardziej uciążliwa i aż nazbyt niebezpieczna. Łatwo mogła przekształcić drobne akcje dywersyjne w dramat uczestniczących w nich ludzi. Pojawił się więc pomysł wykonania ostrzegawczych napadów na konfidentów. Chodziło jedynie, aby ich dotkliwie pobić i zastraszyć. Innych czynności nie brano wówczas pod uwagę. Bezkarci dotąd współpracownicy Niemców mieli zostać „pouczeni” i wezwani do opamiętania.

Polowano zwłaszcza na Jana Czubiaka. Grupa młodych i silnych chłopaków dopadła go w końcu po zmroku, zarzucono mu na głowę jakieś szmaty i pobito. Napadnięto także na dom innego waksmundzkiego konfidenta Franciszka Siąkowski. Pod jego nieobecność skonfiskowano dokumenty potwierdzające współpracę Siąkowskiego z wrogiem³²².

³¹⁹ A. Stromenger, *op. cit.*, s. 32.

³²⁰ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z dnia 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

³²¹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 300.

³²² S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 87-88; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 302.

Skutek był jednak odwrotny od zamierzonego. Ani Czubiak, ani Siąkowski nie potraktowali tych zdarzeń jako przestrogi. Czuli się pewnie i w poczuciu bezkarności tym bardziej uważali za konieczne reagować na najmniejsze tego typu incydenty, nie tak częste w pierwszych dwóch latach okupacji. Nie tylko nie zaprzestali kontaktów z Niemcami, ale zaczęli szukać winnych. Zapałali chęcią zemsty. 10 października 1941 r. Kurasia aresztowała w Nowym Targu policja. Można się domyślać, że nastąpiło to właśnie wskutek donosu Czubiaka, który sądził, że za pobicie i innymi akcjami antyniemieckimi stoi właśnie „Orzeł”. We wsi ludzie widzieli, że Kurasia aresztował osobiście policjant Szafranec, pozostający w zażyłych stosunkach z Czubiakiem³²³.

Sprawa nie wyglądała na błąhą. Tym razem Kurasia osadzono w więzieniu, a nie w prowizorycznym areszcie. W oknach znajdowały się solidne kraty, budynek dobrze strzeżono. Zaczęły się przesłuchania, bicie i tortury. Nie trafiono na ślad jego działalności konspiracyjnej ani ucieczki z frontu wschodniego. Jednak i tak zachodziła obawa, że Niemcy wyślą go do obozu koncentracyjnego. Dlatego sprawę błyskawicznie wzięli w swoje ręce konfederaci zatrudnieni w Kripo. Interwencje Mroza i Popka, możliwe, że wsparte łapówkami, stwarzały szansę na wydobycie „Orła” z więzienia. Jak pisał Wojciech Kuraś, *Poppek jednak nie próżnuje. Ostrzega przed aresztowaniem różnych ludzi, przez swoją organizację pomaga, co tylko może. On to sprawia wiadomymi sobie drogami, że Kuraś, zбитy już przez Szafranca, zamiast [trafić] do obozu, zostaje niespodziewanie zwolniony, a Niemcy o jego ucieczce z forszpanów nie dowiedzieli się*³²⁴. Ich zabiegi trwały ponad dwa miesiące. Ostatecznie Kuraś znalazł się na wolności dopiero 12 grudnia 1941 r.³²⁵

Wniosek był oczywisty: młodym konspiratorom zaczął się palić grunt pod nogami. Po powrocie do wsi zarówno „Orzeł”, jak i ludzie z nim zaprzyjaźnieni znaleźli się pod szczególną obserwacją miejscowych konfidentów Gestapo. O zaprzestaniu działalności niepodległościowej nawet nie myślano. Tym bardziej że Czubiak wcześniej czy później i tak znalazłby pretekst do aresztowania Kurasia. Równie dobrze mógł informować Niemców o pokątnym handlu czy ukryciu części dobytku przed Niemcami. Dlatego uruchomiono kontakty konspiracyjne i Józef Kuraś wraz z niektórymi członkami waksmundzkiej konspiracji zostali jeszcze pod koniec grudnia 1941 r. przyjęci do pracy na tzw. Wzorowej Hali na Turbaczu.

Długa Hala (Długa Polana) zwana Wzorową Halą (często także: Wzorową) jest położona na wysokości 1170–1250 m n.p.m. Są to dokładnie wschodnie okolice Turbacza, najwyższego szczytu Górców, wykarczowane już wtedy polany wzdłuż drogi na Kiczorę. Można tam dojść właściwie z każdego miejsca w Górcach. W umiejscowionej na Wzorowej Hali farmie doświadczalnej Krakowskiego Towarzystwa Rolniczego kontynuowano rozpoczęte w latach trzydziestych eksperymenty nad uprawą traw wysokogórskich i hodowlą bydła. Prowadzono roboty melioracyjne zmierzające do uszlachetnienia łąk. W celach doświadczalnych karczowano, niwelowano, drenowano halę³²⁶. Ręce do pracy były potrzebne m.in. przy wyrębie

³²³ List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 12 VI 1960 r., *op. cit.*

³²⁴ *Ibidem*; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 302.

³²⁵ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7-12; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 75.

³²⁶ W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, *op. cit.*, s. 7.

lasów i zwożeniu drewna³²⁷. Farma nieustająco działała pod kierownictwem Henryka Radościńskiego. To ten sam, wspomniany już, Radościński „Herfurt”, szef podhalańskiej Dywersji Pozafrontowej, żołnierz Organizacji Orła Białego i ZWZ, jeden z organizatorów pierwszych szlaków przerzutowych na Węgry, na którego ręce Kuraś składał przysięgę organizacyjną w OOB. Nie wiadomo, czy należał także do Konfederacji Tatrzańskiej. Nie można tego wykluczyć – bliskie kontakty z waksmundzkimi konfederatami uprawdopodobniają takie przypuszczenie.

Górale z Waksmundu zostali zatrudnieni jako robotnicy fizyczni do karczowania lasu i zwożenia drewna. Innych przyjęto do wypasania owiec na sąsiedniej polanie Długa Młaka. Nie musieli się ukrywać. Wszystko było przeprowadzone oficjalnie, w zgodzie z „prawem GG”. Na Wzorowej Hali stał barak, w którym nocowali robotnicy. Jako kucharka dla robotników była zatrudniona Michalina Jędról, skierowana tam przez biuro pracy (*Arbeitsamt*) z Nowego Targu³²⁸.

Trudno sobie wyobrazić lepsze rozwiązanie. Praca na farmie doświadczalnej mogła nie tylko dostarczyć skromnych dochodów rodzinie, ale przy okazji stanowiła doskonałe alibi dla „zniknięcia” Kurasia z domu. Okolice Turbacza były wolne zarówno od Niemców, którzy jedynie od czasu do czasu pojawiali się w schronisku, jak i od policji i konfidentów. Konspiratorzy nie musieli się obawiać, że ktoś obserwuje ich wyjścia czy powroty do domu w czasie godziny policyjnej. Sprzyjało to wypadom w okolice oraz działalności szkoleniowej: wykładom taktyki wojskowej i zasad dywersji. Zajęcia wojskowe były prowadzone regularnie. Szybko został ułożony harmonogram. *W dzień praca przy karczowaniu lasu pod przyszłe obsiewy, wieczorem najpierw pogadanki – potem ćwiczenia – czasami zejście w dół celem zwerbowania nowych pracowników do pracy i czynu*³²⁹. Oprócz Kurasia i Józefa Rejczaka szkolenie wojskowe prowadził tam także waksmundzki weteran spod Verdun Franciszek Siuty³³⁰. Na ćwiczenia prowadzone po pracy na stokach Turbacza przybywali zarówno „partyzanci” z Hali Wzorowej, jak i ci wypasający owce na Długiej Młace³³¹.

Zaopatrzenie w żywność pochodziło ze wsi i z lasu. *Józef Kuraś wraz z chłopakami z Waksmundu pracowali bez przerwy – wspominał Jan Srał „Krasny”. – W niedzielę przychodził [do wsi] jeden czy dwóch po prowiant, a to jest [po takie rzeczy, jak] mąka, kartofle, sól, kasza. Na Turbaczu [później z tego potrawy] gotowali. Tak tworzył się załazek oddziału partyzanckiego. Dołączył do tej grupki Franciszek Klimowski z Kowańca, [to był] świetny kłusownik, [więc] dostarczał dziczyzny dla oddziału*³³².

Dodatkowym zapleczem dla takiej działalności było położone nieopodal schronisko na Turbaczu. Jak wiemy, od 1925 r. prowadziły je Aniela Bątkiewicz wraz z córką Michaliną Szczygieł. Pomagała im jako pomoc kuchenna bratanica Bątkiewiczowej Albina Białoń z Obidowej. Wszystkie były razem z Kurasiem zaprzysięgane przez Radościńskiego już

³²⁷ H. Cynarska, B. Wiórkiewicz, *Walka ludności podhalańskiej z okupantem hitlerowskim na przykładzie wsi Waksmund* [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, op. cit., s. 206; K. Pluta-Czachowski, op. cit., s. 84; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 302.

³²⁸ W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, op. cit., s. 7.

³²⁹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 303.

³³⁰ H. Cynarska, B. Wiórkiewicz, *Walka ludności podhalańskiej z okupantem hitlerowskim na przykładzie wsi Waksmund* [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, op. cit., s. 204–205.

³³¹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 302.

³³² Relacja pisemna Jana Srała ps. „Krasny” z 27 XII 1994 r., op. cit.

w OOB. Teraz jako członkinie ZWZ współtworzyły bazę przerzutowo-kurierską „Liszt”, której Batkiewiczowa była kierowniczką. Wciąż był to ważny punkt trasy przerzutowej „Turbacz”, przez który od 1939 r. wiodły szlaki kurierskie na Węgry i do Francji³³³. Batkiewiczowa była także szefową komórki łączności konspiracyjnej. Wielkie ułatwienie stanowiła w tym względzie „nielegalna” linia telefoniczna, która potajemnie przeciągnięta łączyła schronisko z domem-pensjonatem Batkiewiczowej na Kowańcu. Linia ta nie była nigdzie urzędowo zarejestrowana, w odróżnieniu od oficjalnej linii łączącej schronisko z centralą na poczcie w Nowym Targu. Oficjalna linia wprowadzie także zapewniała połączenie z domem Batkiewiczów na Kowańcu, bez trudu jednak mogła być podsłuchiwana przez niepowołane osoby. Kobiety były jednocześnie zaangażowane w kontakty z konspiracją ludową i z Konfederacją Tatrzańską (głównie z Jadwigą Apostołą), chociaż formalnie do KT nie należały. *Na Turbacz działała tajna radiostacja, na Kowańcu radio, były też schowki z prasą podziemną, ubraniami, żywnością. Babcia [Batkiewiczowa] rządziła, mama [Szczygieł] jako łączniczka przebiegała drogę Kowaniec-Turbacz – pisała Małgorzata Morajko. – Natomiast Albinka, stale przebywająca na Turbacz, była łączniczką między schroniskiem a partyzantami związanymi z Halą Wzorową*³³⁴.

Józef Kuraś rzadko teraz przebywał w domu. Po ostatnich doświadczeniach z Czubiakiem i innymi konfidentami wołał się w ogóle oficjalnie we wsi nie pokazywać. Rodzinę odwiedzał tylko nocami i na wszelki wypadek w ukryciu. Na szczęście pracę na roli i w gospodarstwie, opiekę nad ponad siedemdziesięcioletnim ojcem oraz rocznym synem Zbyszkim mógł powierzyć żonie, ale także mieszkającemu w rodzinnym domu starszemu bratu Michałowi.

Pod koniec 1941 r. niemiecki Blitzkrieg wprowadzie wytracił tempo na wschodzie, jednak Hitler wciąż triumfował, był panem niemal całej Europy. Wzięcie Moskwy miało być tak czy inaczej kwestią czasu. W chwilach refleksji Kuraś mógł się zastanawiać nad tym, jaką cenę płaci za zaangażowanie w niepodległościową konspirację. Tym bardziej że wojna mogła potrwać jeszcze długo albo – co gorsza – zakończyć się zwycięstwem Niemców. W końcu większość ludzi we wsi i w okolicach nie zajmowała się walką o wolność ani o suwerenność państwa. Dbali o swoje prywatne sprawy. Chcieli przeżyć w takich warunkach, jakie były. Niektórzy woleli wykorzystać przygraniczny charakter wioski i w tym czasie „dorabiali się” na handlu, przemyśle ze Słowacji i na innych dochodowych działaniach.

Kuraś tymczasem robił to, co uważał za swój obowiązek. Tak go wychowano. Ojciec utwierdzał go w słuszności postępowania, bo sam niezłomnie wierzył w zwycięstwo. *Ojciec liczy już wtedy 71 lat – ciało coraz słabsze, ale duch jego jeszcze krzepki i nie złamany* – pisał Wojciech Kuraś. – *Powtarza nieraz wąpiącym „Tylko głowa do góry – Polska nie zginęła i nie zginie”*³³⁵.

Inna sprawa, że wtedy było już za późno na rozterki. Ze względu na bezpieczeństwo „Orzeł” i tak nie mógł wrócić do domu.

³³³ W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, op. cit., s. 7.

³³⁴ M. Morajko, op. cit., s. 16.

³³⁵ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 302.

4

Rozdział



Szef oddziału partyzanckiego Armii Krajowej

Sieć państwowej konspiracji cywilnej i wojskowej rozrastała się. Związek Walki Zbrojnej stopniowo wchłaniał również działające na Podhalu mniejsze organizacje, takie jak Tajną Organizację Wojskową, Komendę Obrońców Polski czy Związek Czynu Zbrojnego.

Początkowo stworzono w ramach struktury ZWZ inspektorat obejmujący powiaty Nowy Sącz, Limanowa, Nowy Targ i Gorlice. Ze względów technicznych szybko wydzielono z niego osobny, pokrywający się z terytorium okupacyjnym powiatu nowotarskiego, Inspektorat Nowy Targ (kryptonim „Tort”). W jego skład weszły obwody: zakopiański, nowotarski i rabczański. Pomniejszony Inspektorat AK Nowy Sącz objął obwody: Nowy Sącz, Limanowa i Gorlice. Taki stan rzeczy przetrwał do wiosny 1941 r., kiedy podjęto decyzję o ponownym utworzeniu wielkiego Inspektoratu „Podhale” (kryptonim „Srebro”) obejmującego cztery przedwojenne powiaty³³⁶.

Stało się to wkrótce po tym, jak w marcu i kwietniu 1941 r. na skutek działalności agenta Gestapo doszło do pierwszych aresztowań. Od pojedynczych zatrzymań Niemcy szybko przeszli do prawdziwego pogromu struktur ZWZ na terenie Zakopanego. W tym samym czasie także w Nowym Sączu i okolicach aresztowania doprowadziły do kryzysu struktur konspiracyjnych. Celną uderzenia w sztab tego obwodu umożliwiła Niemcom m.in. zdrada jednego z konspiratorów³³⁷.

Mimo że formalnie siedzibą komendy Inspektoratu „Podhale” pozostał Nowy Sącz, faktyczne centrum dowodzenia przeniosło się do Rabki, gdzie zamieszkał inspektor ppłk Franciszek Galica ps. „Rys” („Sęk”, „Nowotarski”). Na przełomie lat 1941 i 1942 komendantem obwodu rabczańskiego został por. Michał Brzoza ps. „Tulipan”³³⁸.

Konfederacja Tatrzańska na początku roku 1942, czyli po półrocznej działalności, była już dość szeroko rozgałęzioną organizacją regionalną. Utworzono do tego czasu co najmniej 60 placówek lokalnych i 20 placówek obwodowych. Objąć one mogły swoim zasięgiem nawet ponad 400 zaprzysiężonych członków Konfederacji zaangażowanych w działalność podziemną. Drukowano i kolportowano konspiracyjne gazetki: „Na Placówce” (wydano

³³⁶ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 105–132; A. Marczyński, *Organizacja Obwodu ZWZ-AK Nowy Targ...*, *op. cit.*, s. 569; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 210.

³³⁷ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 108, 115.

³³⁸ *Ibidem*, s. 132–134.

około 40 numerów o nakładzie 180–200 egzemplarzy) i „Wiadomości Polskie”. Suski i inni konfederaci pozostawali w bliskich kontaktach organizacyjnych z działaczami ZWZ i „Rocha”³³⁹.

Poza tym oprócz licznych ulotek i wspomnianych gazet Konfederacji Popek, Mróz oraz Aleksander Stromenger wciąż redagowali miesięcznik dla niemieckich żołnierzy, cywilów i funkcjonariuszy administracji okupacyjnej „Der Freie Deutsche”³⁴⁰.

Na łamach podziemnej prasy konfederaci uczestniczyli w dyskusjach ideowych i tych związanych z aktualnymi wydarzeniami. Jednym z najważniejszych tematów była sytuacja na froncie wschodnim, z którą wiązano nadzieję na odmianę bytu na terenach okupowanych przez Niemcy. Konfederaci doskonale zdawali sobie sprawę z zagrożenia, jakie niesłoby ze sobą zwycięstwo bolszewizmu. Mimo to po ponownym uznaniu Rzeczypospolitej przez Sowieców oraz po oficjalnym przywróceniu stosunków pomiędzy ZSRR a Polską spodziewano się, że Stalin będzie zmuszony respektować jej suwerenność. Dlatego szeroko komentowano w „Wiadomościach Polskich” porozumienie polsko-sowieckie z 30 lipca 1941 r., solidaryzując się z polityką gen. Sikorskiego. Co nie oznaczało bynajmniej nadmiernego entuzjazmu. Jak pisał Tadeusz Popek we wrześniu 1941 r. (pod pseudonimem „Hak” publikował wiele najważniejszych komentarzy politycznych Konfederacji), nie było wątpliwości, że na wschodzie *biją się nasi wrogowie, chociaż wymagania doby obecnej uczyniły dziś z Rosjan naszych sprzymierzeńców*³⁴¹. Był to po doświadczeniach sowieckiej okupacji wschodniej Polski lat 1939–1941 niewątpliwie rozpowszechniony pogląd w całym kraju. Bez większych zastrzeżeń można to uznać także za wyraz ówczesnych przekonań różnych działaczy Konfederacji, w tym Kurasia. Tym bardziej że on sam był wtedy blisko związany z Popkiem.

Niestety, niezakłócona działalność Konfederacji trwała zaledwie kilka miesięcy. Pod koniec 1941 r. pojawiły się niepokojące sygnały świadczące, że Niemcy wpadli na trop organizacji. W początkach grudnia zakopiańskie Gestapo przeprowadziło rewizję w domu Suskiego. *Co prawda, [gestapowcy] niczego nie znaleźli i Suskiego nie aresztowali, ale nie można było się oprzeć podejrzeniu, że uchwycili pewną nić, prowadzącą we właściwym kierunku. Należało w tej chwili przerwać nawiązane kontakty, a Suski powinien był wyjechać natychmiast z Podhala* – pisał po latach Stromenger. Stało się inaczej. Suski uznał, że rewizja powinna rozwiązać podejrzenia Gestapo. Robił swoje³⁴².

Wkrótce potem przywódca Konfederacji spotkał się z mieszkającym w Zakopanem od 1938 r. artystą-malarzem Stanisławem Wegnerem-Romanowskim, *inteligentnym jegomościem, znającym doskonale tamtejsze [zakopiańskie] środowisko hitlerowskie*³⁴³. Wegner-Romanowski już wcześniej był związany ze strukturami ZWZ w Zakopanem i okolicach. Augustyn Suski poznał go jeszcze przed wojną, w czasie studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim. Wegner chciał teraz przystąpić do organizacji konspiracyjnej i zająć się kolportażem tajnej prasy. Twierdził, że ma duże możliwości wywiadu w strukturach Gestapo i może się ferment nawet w bezpośrednim otoczeniu Krzeptowskiego. Suski się tym zainteresował – liczył na rozszerzenie w podtatrzańskim „mieście zamkniętym” kolportażu „Der Freie Deutsche”. Dowodem możliwości Wegnera-Romanowskiego była dostarczona Suskiemu lista gestapowców z Zakopanego

³³⁹ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 67–68.

³⁴⁰ *Ibidem*, s. 106.

³⁴¹ *Dzisiejsza sytuacja*, „Na Placówce” 1941, nr 25, cyt. za: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 97.

³⁴² A. Stromenger, *op. cit.*, s. 74.

³⁴³ *Ibidem*.

i ich adresów. Wzbudził zaufanie i po kilku tygodniach zakopiański malarz został przyjęty do Konfederacji. Z zapałem zaangażował się w działalność podziemną.

Od początku stycznia 1942 r. Wegner-Romanowski zaczął otrzymywać tajną prasę konfederatów oraz wewnętrzne dokumenty organizacyjne. Poznał wielu działaczy KT, w tym członków Placówki Naczelnej. Jednak w drugiej połowie stycznia pojawiły się alarmujące sygnały. Ich źródłem były grypsy od przetrzymywanych w zakopiańskiej siedzibie Gestapo więźniów. *W drugiej połowie stycznia krążyły po Nowym Targu niepokojące wieści – pisał Stromenger. – Popek przyszedł do mnie podniecony z wiadomością, że istnieją poszlaki, wskazujące na to, że Wegner-Romanowski jest agentem Gestapo. „Trzeba go sprzątnąć”, stwierdziliśmy równocześnie*³⁴⁴. Oskarżenia te wywołały konsternację we władzach organizacji. Trudno było je uznać za niepodważalne, mimo to brano pod uwagę likwidację Wegnera. Na 25 stycznia zwołane zostało specjalne zebranie Placówki Naczelnej w tej sprawie. Burzliwa dyskusja trwała całą noc. Nie było wystarczających dowodów podwójnej gry Wegnera-Romanowskiego. Czy w takich okolicznościach można tak po prostu zabić człowieka? Środowisko Konfederacji po raz pierwszy stanęło w obliczu wydania na kogoś wyroku śmierci. Dotychczasowa działalność wydawnicza i kolportaż zakazanej literatury wydawały się igraszką w porównaniu z tym wyzwaniem. Co więcej, chodziło o to, żeby zamordować człowieka z własnego grona, znanego, uznawanego za osobę godną zaufania. Takie skrytobójcze działania przywódcom KT wcześniej kojarzyły się bardziej z porachunkami gangsterów niż z idealistycznie pojmowaną walką o niepodległość. Dopiero nad ranem, mimo braku pewności o winie, podjęto jednogłose uchwałę o wydaniu wyroku śmierci. Było to o tyle ważne, że zgodnie ze statutem KT w takich sprawach obowiązywała zasada jednogłośnie. Wykonaniem wyroku miał się zająć waksmundzki oddział Józefa Kurasia „Orła” – ani jego samego, ani ludzi z jego oddziału Wegner nigdy nie poznał³⁴⁵.

Byłaby to także w wykonaniu „Orła” pierwsza tego rodzaju akcja. Na Podhalu wprawdzie od stycznia 1940 r. wykonywano pojedyncze wyroki na konfidentach niemieckich, lecz członkowie waksmundzkiej konspiracji do tej pory takich zadań nie realizowali. Ostatecznie Wegner jednak przeżył, bo Augustyn Suski, targany wątpliwościami, po kilku godzinach wycofał zgodę. Uznał, że nie można, bazując jedynie na poszlakach, zamordować człowieka. Decyzja ta unieważniła uchwałę Placówki Naczelnej i akcję odwołano³⁴⁶.

Kilka dni później, 30 stycznia 1942 r., Suski na zaproszenie Wegnera przyjechał do Zakopanego na spotkanie. Możliwe, że sam chciał w bezpośredniej rozmowie uzyskać potwierdzenie bądź zaprzeczenie podejrzeń. Spotkanie rzeczywiście rozwiało obawy – w sposób dla Suskiego jednoznacznie tragiczny. Okazało się, że Wegner-Romanowski już wcześniej przygotował rozmowę wspólną z *SS-Hauptsturmführerem* Robertem Weissmannem, szefem zakopiańskiego Gestapo. Na przywódcę KT czekała zastawiona przez gestapowców pułapka. Suski z zastawionego „kotła” trafił wprost do okrytej ponurą sławą katowni w willi Palace. Zanim wieść o jego aresztowaniu dotarła do innych członków konspiracji i ich rodzin, Gestapo przez kilka dni na przełomie stycznia i lutego wyłapywało na całym Podhalu ludzi według

³⁴⁴ *Ibidem*, s. 75.

³⁴⁵ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 118–119; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 227, 254.

³⁴⁶ *Decyzja [...] zapadła, nie doszło jednak do jej wykonania z braku stuprocentowej pewności o winie Wegnera – pisał Stromenger. A. Stromenger, op. cit., s. 75.; S. Leczykiewicz, op. cit., s. 118–119.*



Szef zakopiańskiego
Gestapo Robert Weissmann.
Zbiory IPN.

list przygotowanych wcześniej przez Wegnera. *31 stycznia od samego rana dwa samochody Gestapo kursowały po mieście. Nastąpiły aresztowania* – zapisał Stromenger³⁴⁷.

Możliwe, że prowokacyjna działalność agenta przyniosłaby jeszcze większe szkody, gdyby dłużej rozpracowywał szeregi niepodległościowej konspiracji. Ewidentnie Wegner wyczuł grożące mu niebezpieczeństwo i dlatego już w styczniu do akcji jawnie wkroczyło Gestapo. Aresztowania uniknęli ci, których nie zastano w domu lub zdołali się ukryć. To był prawdziwy pogrom Konfederacji. Gestapo zatrzymało kilkadziesiąt osób, m.in. Tadeusza Popka i jego matkę, a także mjr. Gött-Getyńskiego. Wzajemne powiązania między organizacjami spowodowały, że Wegner, który najprawdopodobniej stał także za aresztowaniami w ZWZ z wiosny 1941 r., poznał dane innych członków ZWZ i konspiracji ludowej. Zaczęły się pierwsze aresztowania w Waksmundzie. 2 lutego 1942 r. Gestapo zabrało prezesa podhalańskiego „Rocha” prof. Andrzeja Waksmundzkiego, Jakuba Niemca, a także waksmundzkiego proboszcza ks. Jana Wolnego. Księdza ostatecznie wypuszczono. Waksmundzki i Niemiec zostali wywiezieni później do obozu koncentracyjnego Gross-Rosen, skąd Niemiec już nie powrócił. We wsi tłumaczono te aresztowania działalnością miejscowych konfidentów, m.in. Czubiaka. Nie można wykluczyć, że mieli w nich udział, swoimi obserwacjami dodatkowo wspierając działania realizowane na podstawie list Wegnera-Romanowskiego³⁴⁸.

Ostatecznie do 2 lutego 1942 r. ujęto ponad trzydzieści osób z Konfederacji, „Rocha” i ZWZ (przede wszystkim z dobrze rozpoznanej przez Wegnera placówki ZWZ w Chochołowie, ale też z Nowego Targu, Czarnego Dunajca czy Odrowąża). W drugiej połowie lutego aresztowano kolejne dwadzieścia osób. Poddano je torturom, znaczna część trafiła do obozów koncentracyjnych, wielu zostało zamordowanych. Stromenger i Mróz uciekli w ostatniej chwili. Poszukiwani listami gończymi zaczęli się ukrywać w Warszawie pod sfałszowanymi kenkartami. Jadwiga Apostoł zaszyła się w jednej z podhalańskich wsi. Z matni wydostał się Eugeniusz Iwanicki, który po latach zginął w Powstaniu Warszawskim. Niemcy kontynuowali aresztowania także w marcu 1942 r. Konfederacja Tatrzańska przestała istnieć³⁴⁹.

„Spaleni” byli także inni. Zanim gestapowcy aresztowali Anielę Batkiewiczową, jeszcze w domu wypytywali o „Zygmunta” (por. Zygmunta Dunin-Borkowskiego) i o „Bacę” (Henryka Radościńskiego „Herfurta”, „Bacę”). Córka Batkiewiczowej, Michalina Szczygieł, natychmiast uprzedziła telefonicznie Radościńskiego o poszukiwaniu jego i „Zygmunta”. Radościński uciekł z Turbacza i zaczął się ukrywać. To oznaczało faktyczną likwidację tamtejszego punktu prze-

³⁴⁷ A. Stromenger, *op. cit.*, s. 76.

³⁴⁸ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 118–119; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 227, 254; List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 12 VI 1960 r., *op. cit.*

³⁴⁹ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, *op. cit.*, s. 134; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 121–128; A. Stromenger, *op. cit.*, 76–79.

rzutowego. „Herfurt” znalazł się później w oddziale partyzanckim i w 1943 r. zginął pod Myślenicami. Sama Batkiewiczowa, mimo tortur i bicia w zakopiańskiej willi Palace, nie przyznała się do niczego. Okazało się też, że jej nazwiska Wegner-Romanowski ustalić nie zdołał, a więc na listach do aresztowań jej nie było. Dzięki temu została zwolniona do domu³⁵⁰.

Zarówno Suski, jak Gött-Getyński zostali wywiezieni do obozu koncentracyjnego (*Konzentrationslager* – KL) w Auschwitz. Suski zginął tam już 23 maja 1942 r. Gött-Getyński przeżył dłużej, jednak wstąpił do obozowej konspiracji, za co został rozstrzelany 25 stycznia 1943 r. Trudno się oprzeć refleksji na temat olbrzymiej ceny za chwilę szlachetnych wahań w stosunku do Wegnera. Wojna uczyła zdecydowania i – niestety – bezwzględności.

To nie był jeszcze koniec sukcesów Gestapo na Podhalu. Miary spustoszenia w podhalańskich strukturach konspiracyjnych dopełniła tzw. wyspa „Tulipana”. Chodziło o por. Michała Brzozę ps. „Tulipan”, który na przełomie lat 1941 i 1942 został mianowany kometantem obwodu rabczańskiego ZWZ. „Tulipan”, aresztowany wiosną 1942 r., załamał się podczas śledztwa i przeszedł na stronę wroga. Wyszedł na wolność za cenę współpracy agenturalnej z Gestapo. Powrócił do Rabki i przygotował naprawdę potężne uderzenie w struktury organizacji, już wtedy formalnie przemianowanej na Armię Krajową. Doszło do tego, że uczestniczył nawet w przesłuchaniach pojmanych. W czerwcu 1942 r. rozpoczęto w Rabce aresztowania, które w sumie objęły ponad pół tysiąca osób. W kolejnych miesiącach dołączyli do nich następni schwytani, z inspektorem Galicą włącznie. W czasie tej fali aresztowań straty poniosły praktycznie wszystkie obwody i placówki.

Warto pamiętać, że w strukturach konspiracyjnych każde aresztowanie rodziło niepewność pozostałych członków. Nasuwały się pytania, co Niemcy „już wiedzą” i jakie będą dalsze kroki Gestapo. To skutkowało postępującym paraliżem struktur. Nie wiadomo, kto jest już zdekonspirowany, a kto jeszcze nie, które kontakty są bezpieczne, kto może być „spalony”. Przecież Gestapo – podobnie jak NKWD – często mając już rozpracowanego człowieka pod obserwacją, wstrzymywało się z aresztowaniem, aby „doprowadzić” on do następnych. W szczególnie poważnym stopniu zdeorganizowane zostały struktury organizacyjne obwodu nowotarskiego, zaś wiele tamtejszych placówek faktycznie przestało istnieć (np. w Zakopanem i Rabce). Nic dziwnego, że w kolejnych miesiącach aktywność komendy Inspektoratu w gruncie rzeczy zamarła³⁵¹.

Mimo apokaliptycznego zasięgu aresztowania roku 1942 praktycznie nie dotknęły placówek lokalnych Konfederacji z Waksmundu. W całości przetrwał też oddział dywersyjny Konfederacji dowodzony przez „Orła”. Do niego nie zdołał dotrzeć Wegner-Romanowski. Ograniczona ilość kontaktów zabezpieczyła chłopców Kurasia od pozostałych wysp. Ucieczka w góry – „legalna” praca na Hali Wzorowej, na Długiej Młacie oraz przy budowie wylęgarni ryb w Łopusznej – wydawały się procentować jako rozwiązania niemal idealne.

Oddział „Orła” stał się wówczas w gruncie rzeczy oddziałem samodzielnym; jego związek z rozbitą organizacją był od drugiej połowy 1942 r. całkowicie iluzoryczny. Po faktycznej zagładzie KT, a także po wyspach w ZWZ-AK, chłopcy z Waksmundu właściwie pozostali bez żadnego nadrzędnego kierownictwa. Z pewnością Kuraś i jego współtowarzysze czuli się

³⁵⁰ M. Morajko, *op. cit.*, s. 16. O losach Radosińskiego wspomina Stromenger. A. Stromenger, *op. cit.*, s. 32.

³⁵¹ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 136, 141; A. Marczyński, *Organizacja Obwodu ZWZ-AK Nowy Targ...*, *op. cit.*, s. 574–575; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 211–212.

ideowymi spadkobiercami Konfederacji i kontynuowanie jej działalności, a więc demonstracyjny sprzeciw wobec Goralenvolku, uznawali za swój moralny obowiązek. Sytuacja rodziła jednak pytania o przyszłość grupy Kurasia. Jego podwładni przetrwali, ale nie rozwiązywało to problemu przynależności organizacyjnej.

Wiosną 1942 r. zdolali nawiązać kontakt z pozostałymi na wolności, ukrywającymi się członkami Placówki Naczelnej Konfederacji Jadwigą Apostołem i Tadeuszem Popkiem. Wiemy, że ten ostatni wprawdzie został uwięziony wskutek donosów Wegnera-Romanowskiego, ale 2 lutego 1942 r. dokonał wraz z Janem Dzielskim brawurowej ucieczki przez okno gestapowskiej siedziby w Zakopanem. Dzięki pomocy konfederatów Popek i Apostoł zaczęli się ukrywać pod Jordanowem. Dopiero wiosną dotarł do nich Władysław Waksmundzki „Bienias” z Waksmundu.

Nawiązano łączność, choć trudno to uznać za reaktywację organizacji. Co gorsza, już 22 sierpnia 1942 r. nawet ten kontakt ze szczątkowymi władzami Konfederacji został ostatecznie zerwany – Gestapo dotarło wówczas do miejsca, w którym ukrywali się Popek, Apostoł i osoby z nimi związane. Apostoł wywieźli do KL Auschwitz, Popek ponownie trafił do katowni w willi Palace. Tym razem był nie tylko bestialsko torturowany, ale został też przykuty łańcuchami do ściany więziennej. Ucieczka była niemożliwa. Usiłowano go wykorzystać do denuncjacji pozostałych na wolności członków konspiracji. Bezskutecznie. Ostatecznie rozstrzelano go na dziedzińcu willi Palace 17 września 1942 r.³⁵²

Kuraś w takiej sytuacji mógł zaprzestać aktywnej działalności. Jednak tego nie zrobił. Góry wydawały się wystarczającą ochroną. Wprawdzie jeszcze część konspiratorów po każdej akcji powracała do domów we wsi, jednak już w tym czasie ze względu na bezpieczeństwo wielu na stałe przenosiło się w góry. Nocne wypadły były wymierzone w instytucje administracyjne i gospodarcze wykorzystywane przez okupanta. Młodzi konspiratorzy zajmowali się również ostrzeganiem zagrożonych aresztowaniem mieszkańców okolicznych wiosek³⁵³. Często celem wypadów były: Łopuszna, Ostrowsko, Waksmund, Szaflary, Ludźmierz i Odrowąż. W drugiej połowie roku 1942 oddział przeprowadzał akcje sabotażowe nie tylko w najbliższej okolicy; docierał w głąb Skalnego Podhala, a także na Spisz i Orawę. Niemcy nie mogli uznać, że podziemie zostało w pełni spacyfikowane³⁵⁴.

Wśród tych, którzy najwcześniej związali się z Kurasiem, byli m.in. weteran I wojny światowej, żołnierz Legionów Polskich Józef Srał „Smak”, jego syn Jan Srał „Potrzask”, Jan Rogal „Żbik”, jego brat Józef Rogal „Strzała”, Józef Niemiec „Tygrys”³⁵⁵. W otoczeniu organizacji pojawili się z czasem nowi ludzie. Na miejsce Henryka Radościńskiego wiosną 1942 r. kierownikiem farmy doświadczalnej na Hali Wzorowej został inż. Eugeniusz Rewo. Jego zastępcą zaś uciekinier ze Śląska Cieszyńskiego Adolf Bałon, działający pod fałszywymi personami jako Mieczysław Siwek. On także dołączył do grupy „Orła”. Od lata 1942 r. stopniowo był przez Kurasia wprowadzany do pracy konspiracyjnej w ramach oddziału Konfederacji Tatrzańskiej i we wrześniu oficjalnie złożył przed „Orłem” przysięgę organizacyjną³⁵⁶.

³⁵² S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 125.

³⁵³ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

³⁵⁴ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 87–88, 125.

³⁵⁵ *Idem*, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, udostępniony przez Alinę Leczykiewicz, kopia w zbiorach autora, s. 174.

³⁵⁶ M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 18.

Wszystko to działo się w czasie, gdy Niemcy dokonywali kolejnych aktów terroru wobec społeczeństwa, przede wszystkim Żydów. Wiosną 1942 r. zbiorowe prześladowania Żydów zamienili na masowe mordy. Już w końcu maja mordowali Żydów w Rabce. *Po Rabce przyszła kolej na Nowy Targ. Łapanie, bicie i rozstrzeliwanie Żydów. Za co? Za to, że pan Bóg stworzył ich Żydami? [...] Mówimy między sobą: Dziś Żydz, jutro my!!* – zapisał nowotarzanin Wiktor Gutowski³⁵⁷. W czerwcu, lipcu i sierpniu 1942 r. Niemcy systematycznie mordowali Żydów z nowotarskiego getta.

W Waksmundzie mieszkała sześć-osobowa żydowska rodzina Solmanów (lub Solmannów). Ojca aresztowano już w 1941 r. Latem następnego roku Wojciech Kuraś jako sołtys Waksmundu otrzymał nakaz rozlepienia we wsi zarządzenia na temat „zakazu pod karą śmierci udzielania Żydom jakiegokolwiek pomocy i przyjmowania od nich czegokolwiek”. Podobnie jak wszyscy sołtysi z powiatu nowotarskiego został wezwany do starostwa. *Tam przyjechał szef gestapo zakopiańskiego Weissmann i ten ponad jedną godzinę krzyczał do nas, co przetłumaczono nam, że jest zakaz pod karą śmierci udzielania Żydom jakiegokolwiek pomocy*³⁵⁸. Kiedy Kuraś wracał, od strony cmentarza słyszał strzały i głośnie krzyki mordowanych ludzi z nowotarskiego getta. Zabito wówczas blisko dwa tysiące Żydów³⁵⁹. W Waksmundzie Kuraś dowiedział się, że w czasie jego nieobecności *przyjechali do Waksmundu gestapowcy i ci rozstrzelali Solmanów*. Zastrzelili Solmanową, jej córkę i zięcia. Leiba Solmana wraz z synkiem wywieziono do Nowego Targu³⁶⁰.



Zagroda góralska w Waksmundzie, 1940 r.
Zbiory autora.

Kryzys w strukturach AK ostatecznie został przezwyciężony dopiero wiosną i latem 1943 r. Masowe aresztowania wśród zakonspirowanych ludzi podziemia musiały się kiedyś skończyć. W miejsce rozbitych struktur powstawały nowe. To był rzeczywisty problem, jaki Gestapo miało z Polakami.

Od jesieni 1942 r. nad odbudową Inspektoratu z różnym skutkiem pracował kpt. Henryk Musiałowicz „Hala”. Wkrótce na jego miejsce mianowano dotychczasowego inspektora częstochowskiego AK ppłk. Stanisława Mireckiego ps. „Pociąg” („Wit”). Otrzymał on zadanie, aby w pełni odbudować sztab i struktury Inspektoratu. Mirecki był „spalony” na terenie Częstochowy. We wrześniu 1942 r. Niemcy go aresztowali. Po niespełna miesiącu został od-

³⁵⁷ Cyt. za: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 138.

³⁵⁸ IPN Kr, Archiwum podręczne prokuratorów KŚZpNP, S. 64/70, Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Kurasia, 12 XII 1974 r.

³⁵⁹ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 140.

³⁶⁰ IPN Kr, Archiwum podręczne prokuratorów KŚZpNP, S. 64/70, Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Kurasia, 12 XII 1974 r.; IPN Kr, Archiwum podręczne prokuratorów KŚZpNP, S. 64/70, Protokół przesłuchania świadka Franciszka Rejczaka, 10 VI 1974 r.

bity i uwolniony, ale musiał zmienić miejsce działalności. W listopadzie 1942 r. przeniesiono Mireckiego do Warszawy do dyspozycji Komendy Głównej (KG) AK. W końcu stycznia 1943 r. mianowano go inspektorem nowosądeckim AK³⁶¹.

Formalnie Mirecki objął Inspektorat 2 lutego 1943 r.³⁶² Jako człowiek zupełnie obcy na tym terenie ściągnął do pomocy grono zaufanych ludzi z terenu Częstochowy. W pierwszym rzędzie przysłał do Nowego Sącza swego adiutanta Jana Wojciecha Lipczewskiego, który taką funkcję pełnił aż do sierpnia 1944 r. Wraz z nim przyjechali szef częstochowskiego Wydziału Organizacyjnego Bronisław Waclawski ps. „Domian” i łączniczka Wanda Kurpińska ps. „Agnieszka”. Do Inspektoratu zostali przez KG AK przysłani także: dotychczasowy komendant obwodu włoszczowskiego Jerzy Kurpiński ps. „Jur” (mianowany komendantem obwodu nowosądeckiego), Zbigniew Adamowicz ps. „Monwid” (który już po trzech tygodniach zastąpił chorego Kurpińskiego na stanowisku komendanta obwodu), Jan Kamocki oraz szef Wydziału Łączności w Inspektoracie Częstochowskim por. Krystyn Więckowski ps. „Zawisza”. Wiosną 1943 r., dzięki mozolnej pracy oficerów i żołnierzy – przede wszystkim por. Jana Cieślaka „Macieja” – zaczęły funkcjonować szkieletowe struktury Inspektoratu, który otrzymał nowy kryptonim: „Strumień”, jesienią przemianowany na Inspektorat „Niwa”³⁶³.

Jeśli o powiecie nowosądeckim Lipczewski później pisał, że po aresztowaniach w 1942 r. *powiat ten organizacyjnie był zupełnie rozłożony*, to w nowotarskiej sytuacji była jeszcze gorsza³⁶⁴. W sprawozdaniu za pierwsze półrocze 1943 r. inspektor „Pociej” meldował, że Obwód AK Nowy Targ *przedstawiał najbardziej opłakany stan ze wszystkich Obwodów w Inspektoracie*³⁶⁵. Konieczne było obsadzenie struktury nowymi ludźmi. W kwietniu 1943 r. komendantem Obwodu AK Nowy Targ został mianowany – wspomniany już – jeden z przybyłych na Podhale zaufanych oficerów Mireckiego – por. Krystyn Więckowski „Zawisza” („Tur”). Był to zawodowy oficer Wojska Polskiego. Wywodził się najprawdopodobniej ze Lwowa³⁶⁶. We wrześniu 1939 r. Więckowski dowodził plutonem łączności w 2 Pułku Piechoty Legionów, który po walkach pod Borową Górą i na przedpolach Warszawy walczył w Modlinie aż do kapitulacji twierdzy. Dostał się do niewoli niemieckiej. Był przetrzymywany w oflagu w Stargardzie pod Szczecinem, skąd trzykrotnie podejmował próby ucieczki. W końcu udało się i znalazł się w strukturach niepodległościowej konspiracji. W czasie służby Mireckiego na terenie częstochowskim Więckowski był szefem łączności konspiracyjnej w Inspektoracie. Obowiązki komendanta obwodu nowotarskiego por. Więckowski objął formalnie 1 maja 1943 r. Mirecki obdarzał go daleko idącym zaufaniem i postawił przed nim niewątpliwie trudne zadanie. „Zawisza” musiał zbudować praktycznie od podstaw sztab obwodu, system kontaktów oraz struktury łączności organizacyjnej w terenie.

³⁶¹ IPN Kr 075/17, Zeznania własne Jana Wojciecha Lipczewskiego, 28 I 1950 r., k. 296.

³⁶² M. Żymiałkowska, *Kronika Ziemi Sądeckiej 1939–1945 r.* [w:] *Okupacja w Sądecczyźnie*, Warszawa 1979, s. 340.

³⁶³ IPN Kr 075/17, Zeznania własne Jana Wojciecha Lipczewskiego, 27 I 1950 r.; por. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, *op. cit.*, s. 173–174, k. 280–281.

³⁶⁴ IPN Kr 075/17, Zeznania własne Jana Wojciecha Lipczewskiego, 27 I 1950 r., k. 280.

³⁶⁵ Sprawozdanie Inspektora Stanisława Mireckiego „Pocieja” za I półrocze 1943 r. z 30 VII 1943 r. [w:] A. Fitowa, *Inspektorat Nowosądecki AK w świetle dokumentów źródłowych 1943–1944*, cz. I, „Rocznik Sądecki” 1994, tom XXII, s. 261.

³⁶⁶ IPN Kr 075/17, Pismo WUBP w Szczecinie do Szefa PUBP w Nowym Sączu w sprawie rozpracowania Krystyna Więckowskiego, 23 XII 1953 r., k. 165.

Według cytowanego wyżej sprawozdania „Pocieja” Więckowski rozpoczął pracę na podległym mu terenie w *oparciu o luźne oddziały wojskowe niezwiązane z nami*³⁶⁷. Należy przypuszczać, że „Pocieja” miał na myśli oddział Jana Wąchały ps. „Łazik” oraz faktycznie już samodzielnie działającą grupę podkomendnych „Orla”. Nie ulega wątpliwości, że w pierwszej połowie 1943 r. stała się ona obiektem zainteresowania komendy obwodu.

W tym czasie uznano, że konieczna jest organizacja oddziałów partyzanckich, które byłyby w dyspozycji Inspektoratu. Z jednej strony zaistniała konieczność zabezpieczenia ludzi „spalonych”, których przybywało po olbrzymich falach aresztowań. Musieli uciekać w góry, toteż istnienie grup zbrojnych tak czy inaczej stawało się faktem. Chodziło o to, aby nie przerodziły się w oddziały dzikie, które, jako pozbawione zwierzchnictwa i dyscypliny, staną się ciężarem dla okolicznej ludności. Z drugiej strony skuteczność konfidentów zmuszała do podjęcia zorganizowanego przeciwdziałania.

Wcześniej aktywną działalność partyzancką prowadził na Podhalu jedynie mały oddział Wojciecha Bolesława Duszy ps. „Szarota”, który po fali aresztowań na początku 1942 r. zaczął kwaterować m.in. na północnych stokach Gubałówki. Dusza, marynarz żeglugi śródlądowej, pochodził z podhalańskiego Odrowąża. Do oddziału rekrutował ludzi z różnych podhalańskich wiosek. Zwalczał działaczy Goralenvolku, likwidował konfidentów, uderzał w szajki zajmujące się pospolitym bandytyzmem. Grupa działała jako samodzielny oddział partyzancki³⁶⁸. Zamierzały go sobie podporządkować struktury Narodowej Organizacji Wojskowej, ale zanim do tego doszło, Niemcy rozbili oddział w listopadzie 1943 r. „Szarotę” zaś zamordowano wskutek aktywności agenta Gestapo wprowadzonego do oddziału³⁶⁹.

Od przełomu lat 1941 i 1942 funkcjonował również na terenie Gorców niezależny kilkuosobowy oddział Jana Wąchały „Łazika”. Wiosną 1943 r. na polecenie por. Jana Cieślaka został on odszukany, podporządkowany AK i zaprzysiężony jako drużyna partyzancka komendy obwodu limanowskiego³⁷⁰.

Okres aresztowań i pogrom organizacji osłabiły więzi pomiędzy różnymi odłami konspiracji, tak jak zdruzgotały system łączności między ogniwami samej Armii Krajowej na Podhalu. Zagrożenie aresztowaniami, niepewność kontaktów organizacyjnych musiała odbić się na psychice ocalałych z pogromu żołnierzy podziemia. W takiej atmosferze Kuraś nie poszukiwał z własnej inicjatywy bliższych kontaktów organizacyjnych ze zdziesiątkowanymi przez Gestapo innymi strukturami konspiracyjnymi. W interesie jego podkomendnych było zaszyć się w górach, utrzymywać jak najmniej powiązań zewnętrznych, zwłaszcza do czasu, dopóki istniało zagrożenie dekonspiracją.

³⁶⁷ Sprawozdanie Inspektora Stanisława Mireckiego „Pocieja” za I półrocze 1943 r., *op. cit.*

³⁶⁸ Autorzy monografii Inspektoratu Nowy Sącz AK niekonsekwentnie piszą o przynależności oddziału „Szaroty” do AK. Rojek w rozdz. IV twierdzi, że jesienią 1942 r. dziesięcioosobowy oddział „Szaroty” był formalnie oddziałem dyspozycyjnym komendanta Obwodu AK Nowy Targ. Wydaje się to mało prawdopodobne, tym bardziej że w tym czasie obwód nowotarski był faktycznie zdeorganizowany po falach aresztowań. Bliższy prawdy jest chyba autor rozdziału VI Grzegorz Mazur, który pisze, że *oddział Duszy nie był związany z żadną organizacją*. Planowane przez NOW próby jego przejęcia nie zostały zrealizowane, o czym wspominał Adam Stabrawa „Borowy” w swojej relacji. Por. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 151, 174; *Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy*, *op. cit.*, s. 130.

³⁶⁹ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 174.

³⁷⁰ *Ibidem*, s. 134.

Podobnie rzecz miała się ze spotkaniami z najbliższą rodziną. Teraz jeszcze bardziej Kuraś zwracał uwagę na to, aby wizyty w domu odbywały się potajemnie. Stały się też rzadsze niż dotychczas. W wypadku rodziny Kurasiów ciężar utrzymania gospodarstwa spoczywał przede wszystkim na bracie Michale. Dom prowadziła żona Elżbieta. Ojciec miał 73 lata, mały Zbyszek ukończył drugi rok życia. Nie mogli już liczyć na pomoc najmłodszej siostry, dorosłej Marii. We wrześniu 1942 r. dwudziestoletnia wówczas dziewczyna udała się w odwiedziny do krewnych w Spytkowicach. Na Niwie pod Nowym Targiem została pojmana w „łapance” i wraz z innymi wywieziona do niewolniczej pracy przymusowej w głębi Rzeszy³⁷¹. Dopiero po wojnie mogła powrócić do domu.

Wiemy, że Kuraś był w domu w czasie świąt wielkanocnych w 1943 r. Widział się wtedy z najbliższymi po raz ostatni³⁷².

Tej wiosny dowodzeni przez Kurasia partyzanci przeprowadzili akcje dywersyjne na spółdzielnie, mleczarnie i młyny, m.in. w Odrowążu, Małem Cichem i Ludźmierzu. Rozbito także mleczarnię w Waksmundzie, której kierownikiem był Jan Czubiak. Zniszczono tam wszystkie bańki na mleko. Podobne akcje oznaczały niszczenie sprzętów i rekwizycje towarów żywnościowych w okolicznych wioskach. Dla ludzi przybyłych z zewnątrz mogło to wyglądać na osobiste porachunki. Na przykład Tadeusz Kiedroń, który znalazł się w oddziale, nie mógł uwierzyć, że takie działania były podyktowane tylko chęcią paraliżowania funkcjonowania administracji okupacyjnej³⁷³. Niemcy zaczęli podejrzewać, że to właśnie z terenu Gorców może być prowadzona działalność dywersyjna. Po Podhalu rozchodziły się wieści o chłopcach z lasu i ich wyprawach. Już wcześniej Niemcy uważali Gorce za rejon niebezpieczny, żandarmeria niemiecka i „policja granatowa” organizowała wyprawy na Turbacz jedynie w większych, uzbrojonych oddziałach. Próbowaly one wytropić partyzantów, jednak, działając w takich grupach, trudno było w sposób skuteczny wytropić lotne oddziały partyzanckie.

Dlatego, by rzeczywiście skutecznie spenetrować teren, Niemcy postanowili wysłać w Gorce agentów udających zwyczajnych turystów wędrujących po górach. Musieli to być zaufani ludzie, mówiący czystą polszczyzną. Wybrano dwóch „granatowych policjantów”: Józefa Benala i Bernarda Kirsteina (Kruszewskiego). Otrzymali oni zadanie, by dokładnie zbadać teren, o ile da się ustalić miejsca przebywania partyzantów, i wstępnie przygotować plan obławy³⁷⁴. Wyruszyli w Gorce najprawdopodobniej między 15 a 20 czerwca 1943 r.³⁷⁵

Nie wiadomo, na ile gorliwie zamierzali zrealizować wyznaczone im zadania. O Benalu wiemy, że niejednokrotnie przez palce patrzył na „przestępstwa” wykryte wśród górali, a nawet potrafił potajemnie ostrzec ludzi przed aresztowaniem³⁷⁶. Brakuje informacji na

³⁷¹ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7–12.

³⁷² W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 304.

³⁷³ J. Srał, *Pamiętnik Krasnego*, rkps z lat dziewięćdziesiątych udostępniony przez Dawida Golika, s. 8, 10. Kiedroń pisał: „Akcje” te napędlily mnie zniechęceniem i odrzą. Wszystko dlatego że – jak notuje – zaczął podejrzewać, że były to osobiste porachunki z lokalnymi wójtami, mleczarzami, urzędnikami od spędu, a nawet bogatszymi gospodarzami, których po prostu „Ogień” obrabował, cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 46.

³⁷⁴ List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 8 XII 1958 r., *op. cit.*; S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 175.

³⁷⁵ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 301.

³⁷⁶ Por. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 19–20.

temat Kirsteina. Legenda „turystów” spacerujących po górach wydawała się bezpiecznym pomysłem. Mimo realiów okupacji ludzie wciąż urządzali wędrowki górskie, zaś schroniska w sposób nieprzerwany służyły turystom. *Turyści – plecaki, krótkie spodenki* – opisywał ich „Potrzask”³⁷⁷.

Benal i Kruszewski po całodziennym „spacerze” po Gorcach przybyli do schroniska na Turbaczu. Wynajęli miejsca noclegowe. Niczym nie zdradzali swojej roli, ale właścicielka schroniska Michalina Szczygłowa ps. „Krokus” wiedziała, że Benal jest policjantem – znała go, bo był chrześniakiem jej matki. Od razu więc traktowała ich podejrzliwie w roli „zwykłych” turystów. Na wszelki wypadek wywiesiła przed schroniskiem białe prześcieradło, co dla partyzantów Kurasia było umówionym znakiem ostrzegawczym. Próbowwała też podsłuchać ich rozmowy. Okazało się to banalnie proste. Policjanci w sposób zupełnie nieprzemyślny skorzystali z łącza telefonicznego w schronisku. Wydawało im się, że są całkowicie bezpieczni, kiedy poprosili o połączenie z komendą policji w Nowym Targu. Złożyli detaliczny meldunek na temat dotychczasowych efektów ich misji. Co więcej, podali, jaką marszrutę planują na następny dzień³⁷⁸. Wysłana do partyzantów „Orla” „Albinka” opowiedziała o planach „turystów”. Katastrofalne doświadczenia z Wegnerem-Romanowskim nakazywały działać szybko, dlatego z decyzją nie zwlekano.

Następnego dnia dowodzeni przez Kurasia partyzanci zaczęli się na szlaku prowadzącym w kierunku Wierchów Łopuszańskich. Obaj uzbrojeni policjanci, wyspani, po dobrym śniadaniu, nie podejrzewając żadnego zagrożenia, udali się w dalszą drogę. Po przejściu Długiej Hali znaleźli się na Polanie Gabrowskiej. Tam – w wąskim przejściu – zostali napadnięci. Benal w szamotaninie próbował stawiać opór i uciekać – zginął zastrzelony przez Franciszka Klimowskiego „Wichra”. Drugi zrozumiał, że nie ma żadnych szans. Został już bez problemów obezwładniony. Niezwłocznie go przesłuchano. Próbował się wkupić w łaski partyzantów, ujawnił znane mu informacje na temat niemieckich zamierzeń, podał nazwiska konfidentów. Mimo to wypuszczenie go nie wchodziło w grę – mogłoby pociągnąć całkowitą dekonspirację i katastrofę oddziału. Również on musiał zginąć³⁷⁹. Zwłoki policjantów ukryto w lesie pod stertami gałęzi. Ich pistolety były pierwszą bronią zdobytą przez oddział na wrogu.

Dla części młodych podkomendnych Kurasia, dotychczas wykonujących co najwyżej polecenia ostrzegawczych pobić czy akcje niszczenia sprzętów i dokumentów, było to niewątpliwie ważne przeżycie. W sposób nieodwołalny rozpoczynali nowy etap walki zbrojnej³⁸⁰.

Niemców, którzy oczekiwali kolejnych meldunków od „turystów”, brak sygnałów musiał zaniepokoić. Zaczęli się domyślać, że ci zostali porwani lub wręcz zamordowani. Wtedy takie sytuacje zdarzały się jeszcze sporadycznie. Niemcy czuli się panami sytuacji zarówno na Podhalu, jak i w całym Generalnym Gubernatorstwie. Społeczeństwo było sparaliżowane strachem, administracja okupacyjna działała sprawnie, konsekwentnie posługując się terrorem przy egzekwowaniu zarządzeń gospodarczych i politycznych. Niemcy formalnie też czuwalni nad zwalczaniem przestępczości polskiej. Zdarzały się wypadki czynnych wystą-

³⁷⁷ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z dnia 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

³⁷⁸ M. Morajko, *op. cit.*, s. 17.

³⁷⁹ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 131; M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 19.

³⁸⁰ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 131.

Nr	Nr	Nr	Nr	Nr	Cath	Aut	Mas	Fem		
4	21	1/2	42	Josephus Kuraś, filius Michaelis et Mariane brat. viduus post p. d. Antoninum Ligger matris et hab. in Waksmund	1	-	1	-	27/1 1870	Josephus Kuraś, filius Michaelis et Mariane brat. viduus post p. d. Antoninum Ligger matris et hab. in Waksmund
5	"	"	"	Elisabeth Kuraś, uxor Josephi, nata Choragij filius Josephi et Anto- nina Cywus - nata et hab. in Waksmund	1	-	-	1	4/11 1917	Elisabeth Kuraś, uxor Josephi, nata Choragij filius Josephi et Anto- nina Cywus - nata et hab. in Waksmund
6	"	"	"	Kuraś Elipheus, filius Josephi et Elisabeth, ma- tris et hab. in Waksmund	1	-	1	-	7/12 1940	Kuraś Elipheus, filius Josephi et Elisabeth, ma- tris et hab. in Waksmund
				Niemiec Josephus, filius	1	-	-	-		Niemiec Josephus, filius

Wpis w księgach parafialnych o zabójstwie najbliższej rodziny Józefa Kurasia.
Zbiory autora.

pień władz okupacyjnych przeciw prawdziwym szajkom bandyckim. W roku 1943 front był oddalony o tysiące kilometrów na wschód, niemieckie panowanie wciąż było stabilne. Póki co tylko incydentalnie wyroki podziemia dotyczyły tajnych współpracowników Gestapo. Zabójstwo funkcjonariuszy służb okupacyjnych uznawano za zamach na niemiecką administrację. Niemcy nie zamierzali tolerować nawet pojedynczych tego rodzaju przypadków. Przeprowadzono szczegółowe śledztwo, a nie mogąc uzyskać żadnych informacji, zgoniono ze wsi ludzi, nakazując, by w górach poszukiwali śladów policjantów lub ich ciał. Szukano do skutku – po kilku tygodniach zwłoki obu zastrzelonych zostały odnalezione³⁸¹. W Nowym Targu zapadła decyzja o konieczności przykładowej zemsty. Chodziło też o zastraszenie mieszkańców i zapobieżenie podobnym zdarzeniom w przyszłości.

Szybko pojawiły się podejrzenia, że w zabójstwo policjantów mogli być zaangażowani pracujący na Turbaczu ludzie z Waksmundu. Rozumiano przy tym, że sam Kuraś może być trudno uchwytany – nawet nie liczone na oficjalne aresztowanie go przez organa policyjne GG. Konfidenci zdawali sobie sprawę z tego, że Kuraś we wsi prawie nie bywa i faktycznie jest poza zasięgiem Gestapo. Dlatego postanowiono dokonać zemsty na jego najbliższej rodzinie. Wtedy jeszcze dbano o zachowanie pozorów „niemieckiej praworządności”. Dlatego akcję upozorowano na zwykły napad „bandycki”, zemstę „nieznanych sprawców”, których później, przynajmniej oficjalnie, będą ścigać władze bezpieczeństwa.

Akcję wykonano niezwłocznie. Przed północą 29 czerwca 1943 r. grupa przebranych w ubrania cywilne „nieznanych sprawców” wtargnęła do pogrążonego we śnie domu „Orła”. Wojciech Kuraś po latach zeznawał, że do domu ojca przyszło czterech Niemców, ubranych

³⁸¹ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 125–126.

w cywilne ubrania i góralskie kapelusze. Ci zapukali i ojciec ich wpuścił. Wojciech Kuraś na podstawie relacji sąsiadów, którzy widzieli sprawców, twierdził, że byli to *funkcjonariusze Policji Kryminalnej Niemieckiej*³⁸². Wśród napastników jedna z sąsiadek rozpoznała kierownika Kripo w Nowym Targu SS-Sturmführera Józefa Kandzię³⁸³.

Wydarzenia potoczyły się błyskawicznie. Oprawcy z zimną krwią zamordowali całą rodzinę. Senior rodu został zastrzelony strzałem w skroń. W ten sam sposób zamordowano żonę „Orła”, Elżbietę, oraz dwuipółrocznego Zbyszka. Elżbieta Kuraś nie miała nawet 26 lat. Zwłoki napastnicy przywalili szafą, która wcześniej stała obok łóżek. Ciała wszystkich pomordowanych oraz cały dom oblano benzyną i podpalono. Sprawcy pod groźbą użycia broni zabronili sąsiadom gasić pożar. Mimo wszystko chcieli, aby zemsta była czytelna, dlatego na pobliskim drzewie zawiesili kartkę z wymalowaną czarną ręką z napisem „Za naszych braci Benala i Kruszewskiego”. Przed odjazdem również na bramie wejściowej przyczepili kartkę z zakazem gaszenia pożaru³⁸⁴.

*Usłyszałem krzyk, że Kurasia palą, więc wybiegłem z domu i zobaczyłem, że pali się dom ojca – zeznawał potem Władysław Kuraś. Wrzaski przerażonych ludzi zaalarmowały także jego braci. Wybiegłem z żoną na dwór – wspominał Wojciech Kuraś. – Zobaczyliśmy lunę od strony domu ojca [...]. Pobiegłem tam. [...] Wszedłem do płonącego domu i zobaczyłem na podłodze obok łóżek zwłoki ojca Józefa Kurasia, bratowej i 2,5-rocznego bratanka. Zwłoki były przywalone szafą stojącą w pobliżu łóżek. Nogi i ręce ofiar były już prawie spalone, w szafie paliły się kożuchy i ubrania. Odwróciłem szafę i widziałem, że ojciec dostał kulą w skroń [...], pod nim było strasznie dużo krwi. U bratowej nie widziałem dziury od kuli, gdyż miała rozrzucone włosy wokół całej głowy. Pod zwłokami była również kałuża krwi. Dziecko leżało najbliżej szafy i najbardziej zwłoki jego były spalone tak, że nic nie potrafiłem już ustalić*³⁸⁵.

Michał Kuraś uratował się dzięki przypadkowi. Feralnej nocy spał bowiem na sianie w stodole i jego nie dosięgły kule morderców.

Naczelnik straży pożarnej, skądinąd członek Konfederacji, Jan Srał ps. „Cichy”, widząc pożogę, wybiegł na ulicę, trąbiąc na alarm strażacką sygnałówną. Ostrzeżony, że to Niemcy palą dom, przestał trąbić. Dopiero kiedy sprawcy odjechali, Kurasie wraz z sąsiadami mogli rzucić się do gaszenia pożaru. *Szybko zbiegli się strażacy, wyciągnęli pompę z garażu i ze sobą pociągnęli, bo pożar był niedaleko [...] Dach się spalił i części sufitu, popalone ciała leżały koło łóżek* – opowiadał dokładnie pamiętający te wydarzenia syn „Cichego”. – *Ja z kolegą poszliśmy tam rano i wszystko widzieliśmy*³⁸⁶.

³⁸² IPN Kr S 66/08/Zn, Akta Główne Prokuratora w sprawie pacyfikacji wsi Waksmund w dniu 29 VI 1943 r. i nast., t. I, Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Kurasia, 20 IX 1971 r., k. 32–33.

³⁸³ Józef Kandzia (1900–1950), kierownik Kripo w Nowym Targu, pochodził z zachodniej części Górnego Śląska, która po I wojnie światowej ostatecznie pozostała w granicach Niemiec. W 1922 r. zaczął pracować w policji kryminalnej. W 1939 r. został skierowany do Krakowa. Kierownikiem Kripo w Nowym Targu był od maja 1940 r. do grudnia 1943 r. Potem został przeniesiony do Rzeszowa, Tarnowa i Krakowa. Ostatnią jego placówką była Kripo w Wałbrzychu. Aresztowany w listopadzie 1945 r., został skazany na śmierć w 1949 r. Wyrok wykonano w styczniu 1950 r. Zob. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 25–26.

³⁸⁴ IPN Kr S 66/08/Zn, Akta Główne Prokuratora w sprawie pacyfikacji wsi Waksmund w dniu 29 VI 1943 r. i nast., t. I, Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Kurasia, 10 VI 1974 r., k. 80–86; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 305; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 131.

³⁸⁵ IPN Kr S 66/08/Zn, Akta Główne Prokuratora w sprawie pacyfikacji wsi Waksmund w dniu 29 VI 1943 r. i nast., t. I, Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Kurasia, 10 VI 1974 r., k. 80–86, k. 87–89.

³⁸⁶ List Józefa Szala do IPN z 26 XI 2007 r., zbiory autora; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 305; S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 131–132.

	1940	1941	1942	Fem
30/4	12/12	4/11	27/1	
Arztymus	Tajemniczo zamordowani i spaleni we własnym domu. Resztki ciała zebrano do 2 trumien i pochowano na cmentarzu d. 1/7.			

Dopisek księdza w księgach parafialnych na temat zamordowania rodziny Józefa Kurasia. Zbiory autora.

Ustalenia wywiadowcze Inspektoratu AK Nowy Sącz, dokonane na potrzeby Wojskowego Sądu Specjalnego (WSS), potwierdzały później udział Czubiaka w sprowokowaniu napadu na rodzinę Kurasia. *Czubiak Jan, zam[ieszkały] w Waksmundzie jest konfidentem G[est]a po; przyczynił się do aresztowań i egzek[ucji] kilkudziesięciu mieszk[añców] Waksmundu, m.in. do wymordowania całej rodziny naszego żołnierza oddz[iału] part[yzanckiego] Kurasia – zanotował inspektor „Pociej” w grudniu 1943 r.³⁸⁷ Również we wsi nie było co do tego wątpliwości. Z zemsty osobistej doniósł o tym Niemcom Czubiak Jan z Leśnicy ożeniony z Zofią Czesacz – zanotowano w kronice parafialnej³⁸⁸.*

Jeszcze tej samej nocy przyjechali do wsi niemieccy funkcjonariusze. *Po upływie 2 godzin po zobaczeniu pożaru w domu mego ojca przyjechały do Waksmundu auta, z których wysiedli: Malsvey – starosta nowotarski, Weissmann – szef gestapo zakopiańskiego i porucznik żandarmerii z Nowego Targu [w roli tłumacza – M.K.] – opowiadał Kuraś, który znał dwóch pierwszych, bowiem jako sołtys był zobowiązany stawiać się w starostwie na odprawach. W imieniu władz bezpieczeństwa Gestapo pozorowało wszczęcie oficjalnego śledztwa. Sytuacja była „typowa” – sprawcy pozostawiali „nieznani”, a Niemcy pozwali na solidnych strażników obowiązującego prawa III Rzeszy: *Okolo południa przyjechało Gestapo na kontrol[ę], ojcu kazali się zgłosić [na przesłuchanie] i spisywali protokół* – opowiadał syn Jana Srała „Cichego”. Jednocześnie gestapowcy sprawdzali miejsce pożaru, próbowali tam podrzucić broń, aby udowodnić, że i tak było to siedlisko „bandytów”. Za kilka lat podobne „śledztwa” prowadzone przez sprawców zbrodni będą standardem także w działalności komunistycznego UB. Ksiądz zapisał w księgach parafialnych: *Tajemniczo zamordowani i spaleni we własnym domu. Resztki ciała zebrano do 2 trumien i pochowano na cmentarzu d[n]. 1/7 [1943 r.]*³⁸⁹.*

W płomieniach podpalonego domu Józef Kuraś stracił wszystko, co miał najcenniejsze: najbliższych i rodzinny dom. Można przypuszczać, że najtrudniej było się pogodzić ze świadomością zabójstwa małego synka, z którym rozłąkę i tak ciężko znosił. Po kilku latach, kiedy Kuraś ponownie został ojcem, kazał dziecku nadać to samo imię – Zbigniew.

³⁸⁷ MHM Kr, Kolekcja Andrzeja Szczygła, Materiały WIH, III/34/7. Pismo Inspektora Nowosądeckiego „Pociej”, 15 XII 1943 r., k. 74., odpis w zbiorach autora.

³⁸⁸ Kronika parafii Waksmund od 1944 roku, op. cit.

³⁸⁹ Liber mortuorum, t. III, op. cit.

Nie jeden człowiek o słabszym charakterze strzeliłby sobie w głowę w takiej sytuacji. A może właśnie na to liczyli sprawcy? Może tego właśnie chcieli? Kuraś teraz mógł szukać zemsty. Wiedział jednak, że odpowiada za bezpieczeństwo podległych mu chłopców ze wsi. Nie załamał się, ale możliwe, że po takich przeżyciach się zmienił. Zewnętrznie przejawiało się to m.in. przyjęciem nowego pseudonimu konspiracyjnego. Związany z młodzieńczymi wyobrażeniami o walce o wolność, dumnie brzmiący pseudonim „Orzeł” zamienił na „Ogień” – o wiele bardziej przyziemny, w jakimś sensie zawierający deklarację zemsty. To ostatni pseudonim, pod którym będzie walczył i pod którym zginie.

Ludzie we wsi rzeczywiście byli przerażeni. *Odtąd padł strach na całą wieś* – napisał proboszcz z Waksmundu³⁹⁰. Już wkrótce okazało się, że był to zaledwie wstęp do tragedii całej miejscowości.

Zaledwie kilka dni wcześniej, 26 czerwca 1943 r.³⁹¹, w ręce Niemców wpadł jeden z członków grupy partyzanckiej Kurasia – Władysław Waksmundzki ps. „Kamień”, we wsi powszechnie znany jako „Bienias”. Był on wysłany do Krakowa, gdzie miał wziąć udział w organizowanym przez struktury okręgowe AK konspiracyjnym kursie minerskim. Początkowo nie zauważył, że w drodze obserwowało go dwóch nieznajomych. To byli „tajniacy” z nowotarskiego Kripo. Niczego nie podejrzewał, nawet rozmawiał z nimi na dworcu. Kiedy przyjechał do Krakowa, zorientował się, że jest śledzony. Szybko zmienił plany, nie chcąc ich doprowadzić do konspiracyjnego lokalu. Zawrócił na dworzec i przyjechał z powrotem do Nowego Targu. Zatrzymał się u znajomych, zapewne sądząc, że pozbył się „ogona”. Mylił się. Wkrótce został aresztowany przez Gestapo³⁹². Przewieziono go do zakopiańskiej willi Palace. Tam był nieludzko bity i torturowany. Gestapowcy żądali od niego nazwisk współpracowników. Wydał miejsce zamieszkania jednego z chłopaków Kurasia – Stanisława Guzika ps. „Lis”.

Wczesnym rankiem 4 lipca 1943 r. Niemcy przywieźli Waksmundzkiego do Nowego Targu. Zaprowadzili do domu „Lisa” przy ul. Kokoszków. Ten w ostatniej chwili uciekł przez okno. Gestapowcy wyładowali wściekłość na rodzinie. Żonę Marię Guzik od razu aresztowali. Matkę Annę początkowo pozostawili w spokoju. Jednak nieoczekiwanie wieczorem tego

³⁹⁰ *Kronika parafii Waksmund od 1444 roku, op. cit.*

³⁹¹ Taką datę aresztowania Władysława Waksmundzkiego podała w zeznaniach jego żona Maria, z domu Watychowicz (*secundo voto* Borzęcka): w dniu 26 czerwca 1943 r. rano mąż pojechał do Nowego Targu i nie wrócił. Powiadomił mnie nieznany mi z nazwiska mieszkaniec z Gronkowa, że mąż został w Nowym Targu aresztowany przez Gestapo, wraz z rodziną Kudelów, gdzie zatrzymał się. Pamiętała ona także dokładnie, że pacyfikacja Waksmundu 4 VII 1943 r. odbyła się osiem dni po aresztowaniu jej męża. IPN Kr S 66/08/Zn, Akta Główne Prokuratora w sprawie pacyfikacji wsi Waksmund w dniu 29 VI 1943 r. i nast., t. I, Protokół przesłuchania świadka Marii Borzęckiej, 10 VI 1974 r., k. 93–95. Sylwester Leczykiewicz błędnie datuje aresztowanie „Bieniasa” na początek lipca 1943 r., zob. S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 132. Trudno powiedzieć, czy istniał związek przyczynowo-skutkowy pomiędzy jego przesłuchaniami a napadem na rodzinę Józefa Kurasia, co sugeruje Maciaszek, zob. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 31. Domysłów tych nie sposób ostatecznie rozwikłać, bo nie ma materiałów źródłowych, które mogłyby to potwierdzić lub temu zaprzeczyć. Zwrócić można uwagę jedynie na odmienną datę zdarzeń z 29 czerwca i działań prowadzonych na podstawie ustaleń z przesłuchań „Bieniasa”. W kontekście tych ostatnich Gestapo przeprowadzało jawne działania represyjne. Natomiast napaść na Kurasiów została przeprowadzona przez „nieznanych sprawców” potajemnie. Jakkolwiek trudno uznać to za rozstrzygające z braku źródeł, chyba zasadna jest większa wstrzeźliwość ocen.

³⁹² IPN Kr S 66/08/Zn, Akta Główne Prokuratora w sprawie pacyfikacji wsi Waksmund w dniu 29 VI 1943 r. i nast., t. I, Protokół przesłuchania świadka Marii Borzęckiej, 10 VI 1974 r., k. 93–95.

samego dnia wrócili, licząc, że tym razem znajdą „Lisa” w domu. Nie udało się, więc matkę zastrzelili. Tutaj już nie udawali „nieznanych sprawców”. Dom spalili, nakazując potem rozebranie nawet fundamentów³⁹³.

„Bienias” zapewne kluczył. Najprawdopodobniej zeznał, że broń partyzantów jest w schronisku na Turbaczu, w jednej z szaf. Kłamał, próbował grać na zwłokę. Być może nie spodziewał się, że Gestapo od razu będzie chciało to sprawdzić. Tymczasem Niemcy założyli mu sznur na szyję i kazali się prowadzić w góry. Dowodził nimi gestapowiec *SS-Oberscharrführer* Josef König³⁹⁴. Tam stwierdzili, że zeznania „Bieniasa” były fałszywe, nie znaleziono niczego, a dość wyczerpująca wspinaczka w góry okazała się bezcelowa. Wylegitymowano jedynie inż. Rewo i Adolfa Bałona, który wprawdzie ukrywał się przed Niemcami, ale jego fałszywa kenkarta nie wzbudziła podejrzeń. Niemcy zostawili ich w spokoju. Nakazali tylko natychmiastowy meldunek w przypadku pojawienia się „bandytów z Waksmundu” na Hali Wzorowej. Stało się jasne, że „legalne” miejsce pracy na Hali Wzorowej jest definitywnie spalone³⁹⁵.

König nie miał powodów do zadowolenia. Mimo dużego wysiłku brakowało efektów akcji. Niemcy zawrócili do Nowego Targu, w drodze powrotnej kontrolując mijane baczki, aby wyłapać wszystkich podejrzanych³⁹⁶.

Jeszcze tego samego dnia w godzinach południowych trzy ciężarówki wypełnione uzbrojonymi żandarmami oraz oddział konnej żandarmerii wpadły do Waksmundu. Wraz z nimi do wsi przyjechało Gestapo ze skutym „Bieniasem”. *W niedzielę 4 lipca 1943 około południa Waksmund został błyskawicznie otoczony przez Niemców. Pojawili się niespodziewanie ze wszystkich stron* – opowiadał dwunastoletni wówczas Józef Srał (obecnie: Szal). – *Po jakimś czasie do naszego domu weszło dwóch oficerów niemieckich, którzy nakazali wszystkim wyjść z domu. Jeden z nich kopnął łóżko. Wybiegliśmy przed dom. Na drodze stał kordon granatowej policji i Niemców, którzy gromadzili wyrzucanych z domów mieszkańców wsi*³⁹⁷. Dla jego ojca, Jana Srała „Cichego”, syna Sebastiana, przedwojennego kaprała i jednego z instruktorów szkolenia wojskowego w oddziale Konfederacji, była jeszcze nadzieja, że go nie wykryją. Ludność z całej wsi wypędzono na otoczony przez żandarmów cmentarz, gdzie wszystkim kazano położyć się twarzą do ziemi. Przeprowadzono związanego Waksmundzkiego „Bieniasa” z powrozem na szyi i kazano mu wskazać współpracowników podziemia. „Bienias” pokazał jeszcze trzech z wielu leżących na ziemi członków konspiracji: wspomnianego już Jana Srała „Cichego”, Jana Garbacza i Franciszka Dłubacza „Zgrozę”. To faktycznie oznaczało dla nich wyrok śmierci. Możliwe, że „Bienias”, wskazując kilku, chciał chronić pozostałych. Co by było, gdyby nie wydał nikogo? Trudno powiedzieć, ale przecież każdy mógł się obawiać, czy na tym cmentarzu

³⁹³ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 132. Maciaszek precyzuje, że żonę Guzika aresztowano rano, zaś matkę zastrzelono dopiero wieczorem. Wtedy też spalono dom. Maria Guzik przez ponad rok przebywała w niemieckich więzieniach i w obozie koncentracyjnym w Płaszowie. Uwolniono ją w sierpniu 1944 r. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 26, 34–36.

³⁹⁴ U Maciaszka nazwisko podawane jest – wbrew przywoływanym przez niego dokumentom – w błędnej formie: König. Por. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 26 i nast. W wersji oryginalnej nazwisko brzmiało König, w transkrypcji polskiej możliwy jest także zapis: Koenig.

³⁹⁵ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 132; M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 26.

³⁹⁶ M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 26–28.

³⁹⁷ Relacja Józefa Szala z 1 VI 2007 r., cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 29.

Niemcy nie zamordują wszystkich mieszkańców wsi. Spędzenie ludzi w to miejsce tak miało oddziaływać. „Bienias” nie wydał nikogo więcej, nie kontynuował współpracy. To również dla niego oznaczało wyrok.

Niestety, inny mieszkaniec Waksmundu, szkolny kolega „Ognia”, Karol Siuty, na skutek bicia przyznał się do swojej działalności w konspiracji. Ocalał własne życie, obiecując wierną służbę Niemcom. Uwierzyli mu – i się nie zawiedli. Z dużą gorliwością i na stałe przeszedł na współpracę z Gestapo. Jeszcze tego dnia Siuty wskazał kryjówkę konspiratora Józefa Niemca „Tygrysa”, schowanego na podwórku domu rodziców³⁹⁸.

Niemcy kazali zanieść na cmentarz stół i krzesła. Ustawili je tam, tworząc prowizoryczny sąd polowy. Do jednej z nóg stołu przywiązano za szyję zmaltretowanego „Bieniasa”. *Ręce miał całe czarne od stłuczenia i cały był jakiś czarny, napuchnięty*³⁹⁹. Szybko dokonywano selekcji mieszkańców. „Sąd” decydował o tym, kto zostanie aresztowany i odprowadzony na przesłuchanie. W pobliskiej szkole urządzono katownię. Wszystkich podejrzanych Niemcy bili i torturowali. Syn „Cichego” wspominał: *drzwi były wysokie, a ojciec małego wzrostu, to go za nogi powiesili, powbijali szpile za paznokcie u nóg i rąk i okładali pałami [...], ale ojciec słowa nie powiedział. [...] Jak ojca ściągnęli z tych drzwi, to nie było takiego zdrowego kawałka jego ciała, żeby palec oprzeć*. Podobnie traktowano innych. *Wzięli mnie do wewnątrz budynku szkolnego i pytali o brata Józefa – opowiadał brat „Ognia” Władysław Kuraś. – Pytał mnie [Bruno] Mazurkiewicz i był z nim gestapowiec z jedną gwiazdką. W czasie tego przesłuchania gestapowiec uderzył mnie prętem żelaznym przez głowę, że upadłem. Potem kazano mi położyć się na ławce i obaj z Mazurkiewiczem bili mnie grubą łatą [deską – M.K.]. [...] Mazurkiewicz skrępował mi ręce do tyłu i kazał wejść do klasy, stanąć na taborecie. Wtedy przerzucił linę przez drzwi, gdzieś ją uwiązał i poderwał mi taboret. Zostałem wisieć [tak w oryg. – M.K.]. Obaj kłuli mnie szpilkami za paznokcie palców rąk, że straciłem przytomność. Oculili go wodą, następnie zrzucili na podłogę i kopali. Śledztwo trwało do wieczora. Jednak Gestapo nie uzyskało już żadnych nowych wiadomości*⁴⁰⁰.

Niektórzy dotrwali do końca pacyfikacji w ukryciu. Na przykład Jan Srał „Potrzask” był we wsi i cudem udało mu się skryć i przetrwać na wieży kościelnej⁴⁰¹.

Wieczorem wszystkich czterech zdekonspirowanych członków organizacji na tym samym cmentarzu rozstrzelano razem z „Bieniasem”. Domy zamordowanych Jana Srała i Józefa Niemca spalono. Zabudowania pozostałych, z uwagi na zwartą zabudowę (grożącą pożarem całej wsi), wysadzono granatami. Trzydziestu trzech kolejnych mieszkańców, głównie członków rodzin rozstrzelanych, załadowano na ciężarówki i wywieziono do obozu w Szebni pod Jasłem. Stamtąd trafili do obozu koncentracyjnego w Płaszowie pod Krakowem. Wśród nich byli także bracia „Ognia”, ówczesny sołtys Wojciech Kuraś i Władysław Kuraś⁴⁰².

³⁹⁸ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 133.

³⁹⁹ IPN Kr S 66/08/Zn, Akta Główne Prokuratora w sprawie pacyfikacji wsi Waksmund w dniu 29 VI 1943 r. i nast., t. I, Protokół przesłuchania świadka Zofii Srał, 13 XII 1974 r., k. 209–210.

⁴⁰⁰ IPN Kr S 66/08/Zn, Akta Główne Prokuratora w sprawie pacyfikacji wsi Waksmund w dniu 29 VI 1943 r. i nast., t. I, Protokół przesłuchania świadka Władysława Kurasia, 10 VI 1974 r., k. 87–89.

⁴⁰¹ List Józefa Szala do IPN z 26 XI 2007 r., *op. cit.*

⁴⁰² S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 133; M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 36–38.

Wydarzenia w Waksmundzie odbiły się szerokim echem na Podhalu. Niemcy z pewnością osiągnęli efekt zastraszenia ludności. *Od tego czasu Waksmund był na oku Niemców – zapisał proboszcz. – Stałe dochodzenia, niepewność przerażały ludzi. Na usługach Niemców był Czubiak i kilku [innych], którzy uważali się za wybawicieli Waksmundu od większego jeszcze nieszczęścia. Czubiak stał się jawnym szpiegiem pracującym z gestapo. Czuwał, by z gór nie przychodzili do wsi, a podejrzanych prześladował, wymuszając w różny sposób pieniądze czy inne rzeczy. Każdy się go bał i wołał dać mu okup niewinny, by nie mieć z nim jakichś [za]targów. Przybrał sobie do pomocy innych ze wsi, którzy bez przekonania, tylko z głupoty z nim pracowali. Takim był Franciszek Kopeć, Srał Jan (Majcher z Zawody) [syn Leona – M.K.] i inni⁴⁰³.*

Niemcy bynajmniej nie zamierzali na tym poprzestać. Przecież wciąż nie mieli w swoich rękach ani dowódcy, ani partyzantów z oddziału. Po 4 lipca odczekali niespełna dwa tygodnie. Tym razem chcieli wykorzystać efekt zaskoczenia. Dlatego pojawili się w Waksmundzie 17 lipca 1943 r. przed świtem, około godz. 4.00 nad ranem. Prowadził ich już sprawdzony wówczas współpracownik Karol Siuty. Błyskawicznie wypędzili mieszkańców z domów. Jednak tym razem nie na cmentarz. Wszystkich pognali w Gorce. Chcieli, aby ludzie sami zaprowadzili ich do kryjówek partyzantów. Waksmundzianie mieli być przewodnikami, ale też ochroną przed ewentualną zasadzką. Liczyli, że psychoza strachu po poprzedniej pacyfikacji spowoduje, że mieszkańcy będą bardziej spolegliwi i skłonni do współpracy. W końcu nikt nie wiedział, co Niemcy zamierzają zrobić.

Posuwając się w stronę Turbacza, Niemcy sprawdzali wszystkie baczówki. Nie przebierali w środkach, bez skrupułów likwidowali podejrzanych. Na Bukowinie Waksmundzkiej zastrzelili Jana Waksmundzkiego ps. „Szczepanowski”, syna Franciszka⁴⁰⁴. Zaraz potem w którejś z baczówek pojмали jednego z podkomendnych Kurasia – Józefa Srała ps. „Ponury”, syna Andrzeja. Kolejny, Jan Niemiec „Świstak”, wprost cudem uniknął aresztowania. *Józefa Srała zmasakrowali, skuli w łańcuchy i takiego pędzili na naszą polanę, jak się później dowiedziałem po mnie – opowiadał później „Świstak”. – Poznałem K[arola] Siutego [prowadzącego Niemców] na przedzie, ale las na moje szczęście od baczówki był niedaleko. Udało mi się drugi raz. Srała zamęczyli wymyślnymi torturami jeszcze tego samego dnia w górach⁴⁰⁵.*

Widząc Niemców zbliżających się do schroniska na Turbaczu, Albina Stołowska „Albinka” pobięła przez Hałę Długą do zabudowań farmy doświadczalnej, aby ostrzec przebywających tam pracowników. Zastała jedynie Adolfa Bałona. Na krzyk dziewczyny: „uciekaj, bo idą po ciebie Niemcy” – bez wahania pobięł do lasu. Sama „Albinka” nie spodziewała się aresztowania. Wróciła do schroniska – przecież wielokrotnie Niemcy byli tam i jej nie ruszali. Tym razem jednak Niemcy wzięli ją na przesłuchanie, po czym wyprowadzili przed schronisko i zastrzelili. Bałon zawdzięczał jej życie⁴⁰⁶.

⁴⁰³ *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku, op. cit.* To samo pisano w opracowaniach wojennych i powojennych dziejów Waksmundu: *Niemcy doprowadzili wieś do przestraszenia i stworzyli siatkę konfidencką, która pilnowała wieś przed górami. Głównym konfidentem był Jan Czubiak z Leśnicy, ożeniony u „bogocioków”. Ks. J. Dewera, op. cit., s. 3.*

⁴⁰⁴ *Liber mortuorum, t. III, op. cit.*

⁴⁰⁵ Cyt. za: S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 134; *Liber mortuorum, t. III, op. cit.*

⁴⁰⁶ Por. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 41–42.

Na Kowańcu Gestapo aresztowało Anielę Batkiewiczową i jej bratową Michalinę Batkiewiczową (później Giełczyńską). Niemcy znaleźli u niej ukrytą nielegalną linię telefoniczną, ale nie odkryli zakonspirowanego radia ani ulotek, przechowywanych na strychu pod podłogą. Możliwe, że dzięki temu jej nie rozstrzelano: najpierw wywieźli ją do gestapowskiego aresztu w willi Palace, później do KL Auschwitz-Birkenau, skąd trafiła do Bergen-Belsen i tam doczekała wyzwolenia przez Amerykanów⁴⁰⁷.

Jej córki, Michaliny Szczygłowej, Niemcy nie zastali na Turbaczu. Przypadkiem, schodząc rano na Kowaniec, rozminęła się z idącą pod górę niemiecką obławą. Ostrzeżona o aresztowaniu matki w domu już się nie pokazała. Kazano jej się przedostać do Krakowa. Tam Michalinę głęboko zakonspirowano i skierowano do pracy w komórce legalizacyjnej AK przy wyrabianiu fałszywych dokumentów⁴⁰⁸.

Ludzie Kurasia już wtedy nie nocowali w zabudowaniach farmy doświadczalnej. Po wydarzeniach wiosny i lata 1943 r. nie było wątpliwości, że „legalna” praca na Hali Wzorowej, nie mówiąc już o mieszkaniu we wsi, to przeszłość. Część członków konspiracji Waksmundu na stałe uciekła w góry. Musieli sobie radzić, sypiając po baczówkach i pod gołym niebem. Aż do niemieckiej obławy przebywał tam jedynie Bałon, który teraz także odszukał oddział Kurasia. Przystąpił do niego, otrzymując pseudonim „Ryś”⁴⁰⁹.

W tym czasie Kuras i jego podkomendni mogli liczyć na wsparcie struktur organizacyjnych Armii Krajowej. Od początku lipca 1943 r. stanowili już integralną część normalnego oddziału partyzanckiego Inspektoratu AK Nowy Sącz. Przestali być samodzielną, „dziką” grupą leśną, stali się częścią podziemnego Wojska Polskiego. Inicjatywa włączenia waksmundzkich partyzantów w regularne struktury podziemnego wojska wyszła ze strony AK. W północno-zachodniej części Górców już od kilku miesięcy tworzyły się grupy partyzanckie por. Władysława Szczypki ps. „Lech” i ppor. Jana Stachury ps. „Adam” (wówczas jeszcze występujący pod pseudonimem „Smrek”). Obaj bez trudu przekonali do siebie nie tylko Kurasia – szybko stali się szanowanymi dowódcami dla całego oddziału.

Porucznik Szczypka urodził się 14 września 1914 r. Pochodził z chłopskiej rodziny z Mszany Górnej. Jako oficer zawodowy należał do przedwojennej elity, która utworzyła pierwszą inteligencję góralską, szczycącą się nie tylko świadectwem maturalnym, ale także wyższymi studiami⁴¹⁰. Ranny w pierwszych dniach kampanii wrześniowej wrócił później do rodzinnego domu. Jeszcze w 1939 r. nawiązał łączność z grupą płk. Tadeusza Komorowskiego w Krako-



Władysław Szczypka
„Lech”.
Zbiory PTH Nowy Targ.

⁴⁰⁷ S. Leczykiewicz, *op. cit.*, s. 134–135; M. Morajko, *op. cit.*, s. 16. To było drugie aresztowanie Batkiewiczowej. Po raz pierwszy Gestapo zabrało ją do willi Palace w lutym 1942 r. na fali aresztowań w KT. Nie posiadano jednak żadnych dowodów jej współpracy z Konfederacją. Mimo bicia nie przyznała się do niczego i została zwolniona. *Ibidem*, s. 17.

⁴⁰⁸ Potem ukrywała się w Sędziszowie i Dębicy. M. Morajko, *op. cit.*, s. 17.

⁴⁰⁹ M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 42.

⁴¹⁰ *Obrazy z historii Wilka i Mszyca...*, *op. cit.*, k. 32.

wie. Został mianowany komendantem placówki SZP w Mszanie Dolnej. Załatwiono mu pracę inkasenta podatkowego w biurze zarządu gminy Mszana Dolna. Wójtą tam był ojciec Józefa Węglarza, chłopaka, który dość szybko związał się z niepodległościową konspiracją⁴¹¹.

Latem 1941 r. Szczypka objął funkcję komendanta całego limanowskiego obwodu ZWZ. Współpracując z Janem Cieślakiem i Janem Stachurą, z trudem próbował odbudować struktury obwodu⁴¹². Uniknął aresztowania, ale w końcu, obawiając się dekonspiracji, musiał na stałe przenieść się do gorczańskich bacówek. 21 marca 1943 r. został mianowany oficerem ds. Kedywu w całym Inspektoracie AK Nowy Sącz. Dlatego jego podkomendni podlegali bezpośrednio Inspektoratowi, nie żadnej z komend obwodowych. Na stanowisku komendanta obwodu limanowskiego zastąpił go ppor. Stanisław Leszko „Olcha”⁴¹³.

Bliski przyjaciel „Lecha” Jan Stachura „Smrek” był zaledwie kilka miesięcy młodszy od Kurasia. Przed wojną podporucznik rezerwy, pracował jako nauczyciel w Mszanie Dolnej. W czasie wojny załatwiono mu pracę w nadleśnictwie w Szczawie. Podobnie jak „Lech” już od pierwszych miesięcy okupacji był zaangażowany w działalność konspiracyjną. Przejął po „Lechu” funkcję komendanta placówki Mszana Dolna. W marcu 1943 r. Niemcy w poszukiwaniu Stachury otoczyli budynek nadleśnictwa, w którym pracował. Uciekł w góry, ostrzeżony o niebezpieczeństwie przez kolegów ze służby leśnej. W maju 1943 r. na rozkaz dowództwa Stachura ostatecznie zdał komendę placówki pchor. Stanisławowi Ziębnie ps. „Ryś”. Zmienił pseudonim na „Adam”⁴¹⁴.

„Lech” i „Adam” stanowili parę nierozłącznych przyjaciół: *wszystkie plany układali, przeprowadzali i kontrolowali wspólnie. Stąd później powstała [niejedna – M.K.] kontrolerska w przypisywaniu różnych realizacji to jednemu, to drugiemu, a w rzeczywistości wszystko robili wspólnie. [...] Gdy Władysław Szczypka został dowódcą obwodu limanowskiego, raporty pisali razem, ale firmował Szczypka. W terenie wykonanie też razem robili, ale firmował Stachura*⁴¹⁵.

Możliwe, że podkomendni „Lecha” w różnych okolicznościach spotykali chłopaków z Waksmundu, kiedy ci wypasali owce i karczowali las. Wątpliwe jednak, aby mieli świadomość działalności konspiracyjnej Kurasia. Co innego Jan Cieślak „Maciej”, który odegrał trudną do przecenienia rolę w odbudowie struktur obwodowych i w organizacji oddziałów leśnych w Inspektoracie. Cieślak znał i osobiście zaprzysięgał Kurasia jako żołnierza konspiracji, zaś związki Kurasia z Konfederacją nie kłóciły się z zaprzysiężeniem w ZWZ. W początkach 1943 r., po falach wysp i aresztowań na tym terenie, Kuraś przez dłuższy czas nie miał żadnych kontaktów organizacyjnych z konspiracją wojskową. Zresztą – jak wiemy – wówczas całość akowskiej konspiracji na Podhalu budowano na nowo i niemal od podstaw.

Według relacji Stachury wiosną 1943 r. *w czasie dłuższego pobytu na Gorcu [Stachura i Szczypka – M.K.] dowiedzieli się, że w Gorcach melinuje się jakiś uzbrojony oddział*

⁴¹¹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 187; J. Węglarz, op. cit., cyt. za: M. Maciaszek, op. cit., s. 49.

⁴¹² G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, op. cit., s. 138.

⁴¹³ *Ibidem*, s. 207.

⁴¹⁴ J. Węglarz „Mały”, *Wspomnienie o kpt. AK Janie Stachurze pseud. „Adam”*, lipiec 1994 r., tekst w zbiorach Michała Maciaszka; A. Marczyński, *Organizacja Obwodu ZWZ-AK Nowy Targ...*, op. cit., s. 574–575; S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 187.

⁴¹⁵ *Obrazy z historii Wilka i Mszyca...*, op. cit., k. 15.

i działalność swą ujawnił w ten sposób, że zabił dwóch granatowych policjantów. Według zebranych informacji temu oddziałowi miał przewodzić polski podoficer, kryjący się pod pseudonimem „Ogień”. Najprawdopodobniej źródłem tych informacji był nieznamy nam bliżej Gajowy spod Gorca. Zapewne na wniosek Szczypki Inspektorat AK Nowy Sącz formalnie zlecił „Lechowi” przeprowadzenie podporządkowania tego oddziału⁴¹⁶.

Rozkaz taki wpisywał się we wspomniane już szersze działania realizowane na terenie Inspektoratu – mniej więcej w tym samym czasie podjęto działania na rzecz scalenia organizacyjnego także oddziału „Łazika” i innych małych grup ukrywających się w lasach.

Wszystkie szczegóły tego rozkazu wykonał Jan Stachura. Kontakt bezpośredni z „Ogniem” miał Gajowy spod Gorca. Za jego więc pośrednictwem nawiązał rozmowę i zaproponował mu spotkanie. Odbłyto się ono pod schroniskiem, pod szczytem Turbacza⁴¹⁷. Uczestniczyli w nim tylko Szczypka, Stachura i Kuraś. Obaj oficerowie AK występowali w imieniu komendy Inspektoratu, a nie któregoś z obwodów. Spotkanie trwało godzinę. Akowcy zaproponowali utworzenie z ludzi Kurasia oraz grupki ich własnych podkomendnych jednolitego oddziału partyzanckiego, stanowiącego część odtwarzanego w podziemiu Wojska Polskiego. Realizacja takiego projektu miała oznaczać radykalną zmianę sytuacji oddziału. Od tej pory wszyscy chłopcy Kurasia wraz z nim samym mieli przejść *do regularnej służby wojskowej, bez powrotu do domu przed demobilizacją, oraz jednoznacznie zgodzić się na zdyscyplinowanie oddziału na zasadzie regulaminów Wojska Polskiego.* Te pozornie oczywiste sprawy dotyczyły jednak zasad subordynacji, odpowiedzialności (również karnej) i zależności od dowództwa według reguł bezwzględnie obowiązujących w wojsku w okresie wojny. W sensie strukturalnym oddział miał stracić status *lokalnej grupy Konfederacji Tatrzańskiej* i stać się jednostką zbrojną podlegającą bezpośrednio dowództwu Inspektoratu AK Nowy Sącz, a nie którejkolwiek z komend obwodowych, chociaż działał przede wszystkim na terenie obwodu limanowskiego⁴¹⁸. Było to logiczną konsekwencją stanowiska „Lecha” w Inspektoracie i oznaczało wykonywanie *zadań specjalnych na rozkazy Inspektoratu Nowosądeckiego, a nie innych czynników.* W ramach działalności wojskowej żołnierze oddziału od tej pory mieli także zagwarantowane podstawowe zabezpieczenie materialne, czyli *otrzymanie żołdu wojskowego z rąk dowódcy*⁴¹⁹.

Propozycje zostały przez „Ognia” przyjęte – z jego punktu widzenia korzyści były oczywiste. Oddział przestawał funkcjonować w próżni wytworzonej przez faktyczną likwidację Konfederacji. Uzyskiwał potężne oparcie w odtwarzanych strukturach podziemnego Wojska Polskiego, poczucie zakorzenienia w ramach konspiracji państwowej, realizującej zadania w imieniu Rządu RP i Naczelnego Wodza. Miało to niebagatelne znaczenie dla myślenia o przyszłości, także tej w wolnej Polsce po zakończeniu okupacji. Bieżąca działalność oddziału uzyskiwała też zaplecze finansowe, co stanowiło trudną do przecenienia pomoc w rozwiązywaniu bieżących problemów, przede wszystkim aprowizacyjnych.

⁴¹⁶ *Ibidem*, k. 21.

⁴¹⁷ *Ibidem*.

⁴¹⁸ Tak o tym pisał również ówczesny komendant obwodu limanowskiego kpt. Julian Krzewicki „Filip”. J. Krzewicki, *Wspomnienia*, oprac. J. Krzewicki, Gorlice-Kielce 1996, s. 21.

⁴¹⁹ *Obrazy z historii Wilka i Mszyca...*, op. cit., k. 22.

Trudno dokładnie określić, kiedy doszło do spotkania. Na pewno odbyło się przed 9 lipca 1943 r., bowiem tego dnia „Ogień” był formalnie awansowany przez Inspektorat⁴²⁰. Najbardziej prawdopodobny wydaje się okres 20–25 czerwca⁴²¹.

Późniejszy komendant obwodu nowotarskiego Adam Stabrawa „Borowy” podawał, że pomysł przejścia oddziału Kurasia pod skrzydła AK pochodził od jego poprzednika: *Oddziałem tym zaopiekował się ówczesny komendant obwodu [por. Krystyn Więckowski – M.K.] „Zawisza-Tur”, powodując, że w lipcu zostali przysłani do oddziału ppor. „Lech” i „Adam”*⁴²². Relacja Jana Stachury sugeruje jednak, że inicjatywa wyszła od nich samych, a on i „Lech” w sensie formalnym realizowali rozkaz dowództwa Inspektoratu. Było to już po objęciu przez „Lecha” w drugiej połowie marca 1943 r. kierownictwa dywersji w Inspektoracie. Trudno zatem uznać, że mógłby on realizować polecenia komendanta jednego z obwodów. Możliwe więc, że Więckowski tylko wsparł w Inspektoracie projekt przejścia grupy Kurasia pod rozkazy AK. Inna rzecz, że Stabrawa, który komendantem obwodu nowotarskiego został znacznie później, mógł nie mieć wystarczającej wiedzy na ten temat.

W lipcu i sierpniu 1943 r. dokonano faktycznego scalenia grup pod komendą „Lecha”. Według relacji „Adama”, kiedy dokonywano ustaleń na temat połączenia obu oddziałów, uzgodniono *przyjęcie całej grupy „Ognia” w składzie 15 żołnierzy*. W pewnym sensie koresponduje to z relacją Jana Srała „Potrzaska”, który twierdził, że w grupie „Ognia”, po śmierci pięciu osób w pacyfikacji Waksmundu, pod komendą Kurasia było około dziesięciu osób. „Adam” już wcześniej miał pod swoją komendą piętnastu żołnierzy⁴²³.

⁴²⁰ Pismo powiatowego zarządu SL „Roch” w Nowym Targu („Nadleśnictwo nr 8”) z 26 XI 1944 r. do władz okręgowych SL „Roch” w Krakowie, kopia w zbiorach autora.

⁴²¹ Opracowujący nagrane relacje „Adama” Jakub Sobieski błędnie przypuszczał, że pierwsze spotkanie mogło się odbyć w kwietniu 1943 roku i – jak próbował wyinterpretować – „dojrzewało” do lipca tego roku. *Obrazy z historii Wilka i Mszyca...*, op. cit., k. 23. Wydaje się to wątpliwe ze względu na pełną zgodność intencji wszystkich rozmówców. Tym bardziej że w innym miejscu zapisanej przez Sobieskiego relacji „Adam” wyraźnie twierdził (k. 21), że powzięli informacje o działalności „Ognia” już po zastrzeleniu przez jego ludzi dwóch policjantów (a to wydarzyło się pomiędzy 15 a 20 VI 1943 r.). Zatem można przyjąć, że do spotkania doszło w pierwszych dniach lipca 1943 r. Gdybyśmy założyli, że wyjazd „Bieniasa” w dniu 26 VI 1943 r. na kurs minerski – organizowany w Krakowie przez okręgowe komórki AK – był jedną z bezpośrednich konsekwencji poczynionych na spotkaniu uzgodnień, to można uznać, iż spotkanie odbyło się w okolicach 20–25 VI 1943 r. Michał Maciaszek za innymi autorami (G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, op. cit., s. 199) błędnie podaje, że spotkanie odbyło się dopiero 16 VII 1943 r. M. Maciaszek, op. cit., s. 47. Leczykiewicz, który nie miał dostępu ani do relacji „Adama”, ani do innych źródeł datował to spotkanie na „około 10 lipca”. S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 187.

⁴²² *Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy*, op. cit., s. 130. Podobnie tylko zasłyszane informacje mógł powtarzać przyjęty do oddziału później Jan Srał „Krasny”, na którego relację powołuje się Michał Maciaszek (op. cit., s. 45). Relacji „Adama” jako bezpośredniego uczestnika tych działań należy dać także pierwszeństwo nad cytowaną przez tegoż autora (op. cit., s. 46) relacją Tadeusza Kiedronia „Piorun”. Ta mówiła o „załatwieniu” przez niego (wówczas szeregowego członka konspiracji) połączenia tych oddziałów w rozmowie z „Zawiszą”: *Jakoś w połowie czerwca spotkałem się z kom. okr. Nowy Targ „Turem”, późniejszym por. „Zawiszą”. Obiecał on zająć się nami bliżej i dostarczył pierwszych pisemnych rozkazów i instrukcji. W lipcu nareszcie przybyli jako dowódcy porucznicy „Adam” i „Lech”*. Nie można wykluczyć, że taka rozmowa miała miejsce i że relacja Kiedronia o niej stała się podstawą informacji powtórzonej przez „Borowego” w 1946 r. oraz przez „Krasnego” w latach dziewięćdziesiątych. Wydaje się, że w rzeczywistości inicjatywa była po stronie Stachury i Szczyпки, a „Zawisza” mógł ewentualnie dodatkowo poprzeć ją u „Pocieja”.

⁴²³ *Obrazy z historii Wilka i Mszyca...*, op. cit., k. 22–23. W oddziale byli tylko ludzie we wsi zdekonspirowani. Kasperek podaje, że już na początku połączony oddział liczył około czterdziestu osób. Wydaje się, że jest to liczba zawyżona. Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; J. Kasperek, op. cit., s. 221.



Oddział Partyzancki AK pod dowództwem Władysława Szczypki „Lecha” (stoi pierwszy z lewej).
Zbiory PTH w Nowym Targu.

W kolejnych dniach oddział bardzo szybko się powiększał (m.in. o nowych uchodźców z Waksmundu) i rozrastał do rozmiarów kilkudziesięciosobowej struktury. Starano się unikać nadmiernego powiększenia grupy stacjonującej w górach: *w lesie byli [tylko] ludzie „spaleni”, a jak była akcja, to „Lech” ściągał ludzi z dołu z konspiracji*⁴²⁴.

W lipcu 1943 r. do oddziału docierali jeszcze poszczególni żołnierze z okolic Mszany. *Do obozu przybyłem w piękny lipcowy dzień z moim najlepszym kolegą Władysławem Kępą ps. „Ferdek”, również z Mszany Górnej – opowiadał Józef Węglarz „Mały”. – Na nasze spotkanie na szczycie Kudłonia wyszedł Józef Srał ps. „Smak”. Jest mi trudno po tylu latach określić mój nastrój i uczucie, widząc po raz pierwszy mundur i barwy żołnierzy polskich. „Smak” był jednym z niewielu „szczęśliwców” posiadających [polski] mundur wojskowy. Po serdecznym przywitaniu udaliśmy się do obozu. Oddział biwakował na zboczu Kudłonia, po stronie potoku Kamienica*⁴²⁵.

W oddziale Józef Węglarz spotkał zarówno wcześniejszych podkomendnych Kurasia, jak i ludzi od „Lecha” i „Adama”. *W obozie zastałem dowódcę, por. Władysława Szczypkę ps. „Lech”, zastępcę ppor. Jana Stachurę ps. „Adam”, sierż. Stefana Feryńskiego ps. „Sęp” z Mszany Dolnej, Władysława Sochackiego ps. „Sokół” z Olszówki oraz członków przyszłego kursu podchorążówki: „Lota” [Tadeusza Boczonja – M.K.], „Rysia” [Adolfa Bałona – M.K.] i „Sławka” [Bolesława Durkalca – M.K.]. Pozostali partyzanci należeli w większości do oryginalnej grupy „Ognia”, przed wstąpieniem do oddziału „Wilk”, których nie znałem*⁴²⁶. Kiedy 15 sierpnia 1943 r. do oddziału przybyli Jan Srał „Krasny”, Władysław Bem „Szpak” oraz Stanisław

⁴²⁴ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁴²⁵ Cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 51–52.

⁴²⁶ *Ibidem*, s. 52.



Oddział Partyzancki AK pod dowództwem Władysława Szczypki „Lecha”, Kudłoń, lato 1943 r.
Zbiory PTH w Nowym Targu.

Kopeć „Mucha”, w obozie zastali dwudziestu ludzi. Po kilku dniach w oddziale zauważyli kolejnych, m.in. Tadeusza Boczoniasa ps. „Lot”⁴²⁷.

Połączone w ten sposób grupy partyzanckie stworzyły jednolity oddział Armii Krajowej, który później – w listopadzie 1943 r. – przyjął kryptonim „Wilk”. „Ogień” w sposób oczywisty uznał zwierzchnictwo obu oficerów. Dowódcą nowego oddziału został „Lech”, a „Adam” jego zastępcą. Kuraś był szefem oddziału⁴²⁸. Kuraś Józef, że był po wojsku w stopniu kaprala, chłopak odważny, obrotny, koledzy darzyli go zaufaniem, został wyznaczony przez por. Szczypkę „Lecha” na szefa tegoż oddziału – pisał Tadeusz Szkłarz, który już wcześniej miał konspiracyjny kontakt z „Lechem”⁴²⁹. Według relacji „Adama” Inspektorat przyjął raport [„Lecha”] na ten temat i zatwierdził wcielenie oddziału pod swoją administrację wojskową. Stachura mówił również, że Kuraś zaraz po utworzeniu oddziału awansował na stopień plutonowego podchorążego oraz [oficjalnie] został mianowany szefem oddziału⁴³⁰. Inspektorat AK Nowy Sącz mianował „Ognia” plutonowym 9 lipca 1943 r.⁴³¹ W taki sposób w formie służbowej zwracali się do niego od początku wszyscy żołnierze połączonego oddziału⁴³².

⁴²⁷ J. Srał, *Pamiętnik Krasnego*, op. cit., s. XV.

⁴²⁸ A. Marczyński, *Organizacja Obwodu Armii Krajowej Nowy Targ w okresie od jesieni 1943 do września 1944 r.*, „Studia Historyczne” 1976, z. 2, s. 243; J. Kasperek, op. cit., s. 221.

⁴²⁹ Relacja pisemna Tadeusza Szkłarza ps. „Topór” z marca 1962 r., odpis wykonany przez Andrzeja Szczygła, kopia w zbiorach autora.

⁴³⁰ *Obrazy z historii Wilka i Mszyca...*, op. cit., k. 22.

⁴³¹ Pismo powiatowego zarządu SL „Roch” w Nowym Targu z 26 XI 1944 r., op. cit. Informacje o zatwierdzeniu przez AK awansu na plutonowego potwierdza m.in. treść pisma nowosądeckiego inspektora AK do powiatowego delegata rządu w Nowym Targu z 21 X 1944 r. AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 1, k. 156, Pismo Adama Stabrawy „Borowego” do Powiatowego Delegata Rządu w Nowym Targu z 21 X 1944 r.

⁴³² Relacja Józefa Węglarza ps. „Mały” z 28 VIII 1992 r., zbiory autora.

Nie było mowy o jakiegokolwiek odrębności politycznej. Podział na dwa plutony był podziałem funkcjonalnym i – w znacznym stopniu – środowiskowym. Po prostu uszanowano chęć przebywania razem żytych ze sobą chłopaków z Waksmundu⁴³³. 8 sierpnia 1943 r. nastąpiło uroczyste zaprzysiężenie żołnierzy oddziału⁴³⁴.

Porucznik Szczypka jako nowy dowódca szybko zaskarbił sobie uznanie podkomendnych. Był poważanym i lubianym dowódcą. Zawodowy żołnierz, solidnie wyszkolony, jednocześnie doskonale rozumiejący realia Podhala i mentalność jego mieszkańców. *Szczupły, gibki i wysoki, przedstawiał górski ideał młodego oficera, niezwykle przystojnego, ulubieńca wszystkich dziewcząt. [...] był emanacją legendy Podhala* – opisywał „Adam”⁴³⁵.

Funkcję dowódcy „Wilka” musiał jednak godzić z obowiązkami szefa Kedywu w całym Inspektoracie. *Był ciągle w podróży. W czasie jego nieobecności „Wilkiem” dowodził „Adam”*⁴³⁶. To samo przyznawał Józef Węglarz: *D[owód]ca oddziału „Lech” służbowo spędzał sporo czasu poza oddziałem. W jego nieobecności dowództwo sprawował „Adam”*⁴³⁷. Obaj mieli przed sobą duże wyzwanie: zadanie stworzenia spójnego, dobrze wyszkolonego oddziału z osób

⁴³³ W niektórych późniejszych opisach próbowano podkreślać różnice polityczne pomiędzy ludźmi od „Lecha” a partyzantami z Waksmundu. Wbrew realiom podtrzymywano tezę, że ludzie Kurasia tworzyli odrębny oddział ludowy w ramach AK, co miało po prostu być uzasadnieniem późniejszego rozłamu po rozbiciu oddziału pod Czerwonym Groniem. Sylwester Leczykiewicz, który nie znał relacji przebywającego na emigracji „Adama”, pisał, że *oddziały zgodnie z umową zachowały nadal swój odrębny charakter i skład osobowy. O ile w oddziale AK nie podkreślano politycznego charakteru, o tyle w oddziale konfederatów z Waksmundu akcentowano charakter konfederacki i ludowy*. Autor ten, sam przywiązany do ideałów ruchu ludowego, konsekwentnie podkreślał ich odrębność ideowo-polityczną i pisał o dwóch *połączonych oddziałach AK i KT*, także mających odrębne rejony operacyjne, względnie o *oddziale partyzanckim AK i KT*, S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 187–188, 192, 194. Za Leczykiewiczem pisał w ten sposób także Dereń (*op. cit.*, s. 43). Maciaszek wprawdzie słusznie podkreślił, że nie było jakiegokolwiek odrębności czy autonomii, ale i on wdał się w zupełnie oderwane od źródeł rozważania na ten temat. Sformułował przy tym nieudokumentowane przypuszczenie, że *doszło po prostu do cichego porozumienia w sprawach kadrowych, o czym niekoniecznie było wiadomo wyższemu dowództwu AK*. Autor ten mimowolnie przecenia znaczenie różnic ideowych w połączonym oddziale. Wychodząc od ludowego rodowodu waksmundzian i całkowicie błędnego stwierdzenia, że *założenia programowe i ideowe Konfederacji Tatrzańskiej wiele miejsca poświęcały sprawom ludu*, bez przywołania źródeł podał, że *między ludźmi „Lecha” a partyzantami „Ognia” dochodziło czasami do rozmaitych tarc, a ludzie „Lecha” w większości zostali uznani przez konfederatów za „produkt sanacji”*, M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 48, 50. Tymczasem założenia ideowe KT z zasady były odległe od deklaracji politycznych, co widać w tekście opublikowanej już przez Leczykiewicza „Deklaracji ideowej Konfederacji Tatrzańskiej” (*op. cit.*, s. 155; por. Aneks, dok. nr 1). Niewątpliwie „Lech” i „Adam” doceniali dorobek ludzi „Ognia” i to, że oddział wywodził się z Konfederacji Tatrzańskiej, ale nie oznaczało to bynajmniej formalnego pielęgnowania między nimi różnic ideowo-politycznych. Utworzony oddział miał mieć charakter jednolitej partyzanckiej jednostki Wojska Polskiego. Sugerowanie autonomii części oddziału czy politycznej odrębności nie ma realnych podstaw źródłowych i kłóci się z realiami konspiracji wojskowej na Podhalu w tym czasie. Inna sprawa, że trudno mówić, gdzie miałyby te podziały przebiegać. Przecież sam Szczypka był synem chłopskim, rodowitym góralem, świadomym, że *politycznie całe Podhale było dziedziną wpływów bardzo silnych Stronnictwa Ludowego (Obrazy z historii Wilka i Mszyca..., op. cit., k. 16)*. Wśród jego podkomendnych mogły być różne poglądy i dyskusje, ale nie było zasadniczych podziałów na ludowców i sanację. Dopiero później, od wiosny 1944 r., kiedy „Ogień” stanął na czele oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa, różnice polityczne zaczęły odgrywać pierwszoplanową rolę, bo taka była specyfika LSB, o czym będzie mowa w dalszej części opracowania.

⁴³⁴ M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 48.

⁴³⁵ *Obrazy z historii Wilka i Mszyca..., op. cit.*, k. 32.

⁴³⁶ *Ibidem*, k. 33.

⁴³⁷ Cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 72.



Od lewej:
Władysław
Szczypka „Lech”,
Józef Kuraś
„Ogień”,
Józef Srał „Smak”.
1943 r. Fragment
fotografii
zbiorowej.
Zbiory PTH
w Nowym Targu.

pochodzących z różnych środowisk. Ludzie, którzy przyszliz z „Lechem” i „Adamem”, to w dużej mierze zbieranina „spalonych” konspiratorów z okolic Mszany Górnej i Dolnej. Głównie z rodzin inteligenckich. Z kolei dotychczasowi podwładni Kurasia pochodzili z Waksmundu, Nowego Targu i okolicznych wsi. W większości znali się od dawna, nierzadko mieszkali blisko siebie, w wielu przypadkach łączyły ich więzy krwi. Chłopaki „Ognia” zwykle mieli ukończone zaledwie po kilka klas szkoły powszechnej i niewątpliwie ustępowali poziomem wykształcenia partyzantom „Lecha”. Za to doskonale znali góry, byli ze sobą życzliwi, wytrwali, przygotowani na niewygody partyzanckiego bytowania.

To wszystko „Lech” i „Adam” w sposób umiejętny potrafili pogodzić – niewątpliwie przy dużej pomocy Kurasia. Znajomość ludzkich charakterów, wyczucie na godność każdego z chłopaków, a jednocześnie sprawne egzekwowanie dyscypliny, równe rozkładanie najcięższych obowiązków i osobisty przykład szybko stworzyły z oddziału jednolitą grupę partyzancką.

Węglarz podkreślał, że *stan moralny był bardzo wysoki, wszyscy członkowie oddziału, poczynszyszy od szeregowych do samego dowództwa, byli pełni zapału, rwąc się do akcji w odwet za bestialstwa popełniane na bezbronnej ludności. Tym samym zdawaliśmy sobie sprawę, że oczy naszych rodaków zwrócone są na nas. Mieliśmy pełne poparcie okolicznej ludności, które wyrażało się w chęci udzielania kwater i dzielenia się z nami skąpymi zapasami żywności*⁴³⁸.

Było to ściśle związane z dbałością o to, aby utrzymanie kilkudziesięciosobowego oddziału, które wymagało przecież olbrzymich środków, nie było nadmiernym obciążeniem dla ludności. „Potrzask” opisywał, że wcześniej dostawali wie-

le żywności za darmo. Jednak, kiedy po utworzeniu „Wilka” zaczęto dostarczać do obozu w ramach żołdu partyzanckiego gotówkę, nie była ona wyplacana, ale szła właśnie na pokrycie kosztów wyżywienia: *szef oddziału dostawał przydział pieniędzy na wyżywienie, ale nas to miało nie interesować. „Ogień” miał więc jakieś pieniądze, bo musiał zapłacić w wyznaczonych punktach gospodarzom za jedzenie. Wcześniej dostawaliśmy je za darmo. Nierzadko przejmowano bytło konfiskowane przez Niemców w ramach obowiązkowych dostaw. Praktykowane było to, że jak jakiś gospodarz dostał do wydania kontyngent, to zabierało się mu tę sztukę bydła, wystawiało się kwit [potwierdzający konfiskatę przez partyzantów – M.K.], a gospodarz jak do nas przyszedł, to dostawał mięsa tyle, ile mógł ze sobą unieść*⁴³⁹.

⁴³⁸ *Ibidem*, s. 52.

⁴³⁹ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

Co więcej, już wtedy rozpoczęto także wyprawy aprowizacyjne na Słowację, od 1939 r. konsekwentnie postrzeganą jako kraj prowadzący wrogą Polsce politykę i korzystającą z pozycji sojusznika Hitlera: *Ciągnęło się go [prowiant] ze Słowacji. Słowacy współpracowali przecież z Niemcami, wysłali z nimi armię na wschód. Chłopi słowaccy mieli po 5 krów, dużo świń, więc się od nich brało.* Według „Potrzaska” tylko w pierwszej połowie listopada 1943 r. chodzili na Słowację jeszcze ze dwa razy⁴⁴⁰.

Podstawową bolączką nowego oddziału był brak broni. Dotychczas ludzie Kurasia dysponowali jedynie zdobytymi na „granatowych policjantach” dwoma pistoletami i bronią pochodzącą z wyposażenia kłusowników bądź też skonfiskowaną gajowym i leśniczym. *Najwięcej mieliśmy broni myśliwskiej, gdyż każdy myśliwy, gajowy miał dubeltówkę, więc chodziło się i zbierało, żeby się czymś bronić. Jak byliśmy z „Lechem” i „Adamem”, to też jeszcze mieliśmy te dubeltówki*⁴⁴¹. „Lech” i „Adam” przynieśli ze sobą dwa rkm-y z września 1939 r., ale przed zakopaniem do ziemi zostały one źle zakonserwowane i nieco przeterminowały. Mieli do nich tylko dwa 25-pociskowe magazynki. *W gruncie rzeczy to pewniejsza była ciupaga* – mówił po latach Jan Srał „Potrzask”⁴⁴². Z kolei według Józefa Węglarza *uzbrojenie oddziału składało się z jednego lekkiego karabinu maszynowego, karabinów i dubeltówek myśliwskich oraz paru rodzajów broni krótkiej z ograniczonym zapasem amunicji. Jego zdaniem umundurowanie oddziału również pozostawiało wiele do życzenia. Składało się bowiem z paru mundurów polskich i ubrań cywilnych. „Smak” nosił [...] mundur polski*⁴⁴³. Najprawdopodobniej to był jego własny mundur, który pozostał jeszcze z czasów poprzedniej wojny.

Nieprzypadkowo więc rozpoczęto od akcji mających na celu zdobycie broni dla oddziału. W końcu lipca rozbrojono dwóch oficerów niemieckich przeprowadzających w okolicach Turbacz pomiar triangulacyjny. Zdobyto dwa pistolety Parabellum, amunicję, lornetki i mapy⁴⁴⁴.

Pierwsze poważniejsze przedsięwzięcie zrealizowano w sierpniu 1943 r. Początkowo planowano rozbrojenie dwóch posterunków Grenzschutzu – w Harkłowej i w Groniu. Termin akcji wyznaczono na noc z 16 na 17 sierpnia 1943 r. Ogłoszono małą mobilizację, wyznaczając części konspiratorów z okolicznych wiosek spotkanie na Gorcu Kamienieckim. By ich tam sprowadzić, wysłano „Ognia”, „Potrzaska” i „Lisa”. Nieszczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że do spotkania nie doszło, a plany musiały zostać skorygowane.

Po przybyciu na umówione miejsce „Ogień”, „Potrzask” i „Lis” zatrzymali się w baczowce, gdzie współpracująca z partyzantami jej właścicielka Krystyna Kochańska „Dunajec”⁴⁴⁵ przyjęła ich „zyntycą” (żętycą), czyli serwatką z owczego mleka⁴⁴⁶. Akurat tej nocy doraźnie sformowany oddział policji poszukiwał w tych okolicach juhasów, ukrywających się przed wyjazdem na roboty do Niemiec. Było to kilkunastu „granatowych policjantów” i dwóch niemieckich żandarmów. Za przewodnika wzięli jednego z okolicznych leśniczych. Przy-

⁴⁴⁰ *Ibidem*.

⁴⁴¹ *Ibidem*.

⁴⁴² *Ibidem*.

⁴⁴³ Cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 52.

⁴⁴⁴ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 200.

⁴⁴⁵ Jan Srał „Potrzask” po latach w relacji pomyłkowo zamienił imię Krystyna na Justyna. Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora. Por. K. Garbacz, *Byli chłopcy, byli... Relacje ludzi „Ognia”*, Nowy Targ 2009, s. 37–41.

⁴⁴⁶ S.A. Hodorowicz, *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Nowy Targ 2005, s. 325.



Od lewej: Stanisław Kułach „Pstrąg”, Józef Cyrwus „Kruk”, Jan Srał „Potrzask”, Józef Bryja „Żmija”, 1943 r.
Fragment fotografii zbiorowej.
Zbiory PTH w Nowym Targu.

padkiem natrafili na baczówkę, w której oczekiwali na umówione spotkanie partyzanci. Otoczyli ją około pierwszej w nocy. Nie mając rozeznania, kto rzeczywiście jest w środku, zaczęli łomotać i napierać na otwierane do wewnątrz drzwi.

Akowcy byli całkowicie zaskoczeni. Dysponowali wprawdzie dwoma pistoletami, ale nie mieli do nich amunicji. „Ogień” miał tylko jeden nabój. Drugi pistolet mógł służyć za atrapę. Sytuacja wydawała się beznadziejna, ale napastnicy też byli zaskoczeni.

Nie było czasu na zaplanowanie czegokolwiek. Trzech ludzi musiało się po prostu wydostać z matni. Próba ucieczki przy wykorzystaniu zamieszania

była ryzykowna, jednak dawała szansę. Najtrudniejszą sytuację miał ten pierwszy, który musiał przedrzeć się przez kordon ludzi zgromadzonych wokół drzwi – na nim skupi się uwaga przeciwnika. Wszystko rozegrało się w ciągu kilku sekund. „Ogień” najpierw uchylił drzwi i przestrzelił kolano napierającego na nie napastnika, po czym gwałtownie je otworzył i wyskoczył z baczówki. Korzystając z absolutnego zaskoczenia, chwycił stojącego najbliżej funkcjonariusza. Ten chciał się bronić i bagnetem ranął Kurasia w dłoń. Mimo to „Ogień” pochwycił go i trzymając, rzucił się prosto na zgromadzonych wokół wejścia ostupiałych żandarmów. Następnie, zasłaniając się funkcjonariuszem, biegiem skierował się w stronę lasu. *Krzyki rannego policjanta, porwanie drugiego, tak oszołomiły atakujących, że nie wiedzieli, co mają robić. Jedni odciągają rannego w bezpieczne miejsce, drudzy chcą pędzić za porwanym i odsuwają się od drzwi* – opisywał Wojciech Kuraś⁴⁴⁷. Bojąc się zabić swojego, atakujący nie odważyli się strzelać w jego kierunku. Dobiegając do lasu, „Ogień” porzucił zszokowanego, *na wpół uduszonego* zakładnika i zniknął między drzewami. Najprawdopodobniej wszyscy rzucili się w tamtą stronę, teraz już otwierając ogień za uciekającym. Mniejszą uwagę zwracano na samą baczówkę. Dużo szczęścia miał „Potrzask”, który przy szarpnięciu drzwiami został nimi przypadkowo z całej siły uderzony w głowę, co go na moment zamroczyło. Szybko przyszedł do siebie i podobnie jak „Lis” wydostał się z matni zaraz potem. Dzięki zamieszaniu i odwróceniu uwagi żandarmów od baczówki obaj w ciemności wysunęli się i pobiegli w stronę lasu w przeciwnym kierunku. Jedynie właścicielka baczówki została aresztowana. Na szczęście przeżyła niewolę w KL Płaszów i powróciła po wojnie do domu⁴⁴⁸.

⁴⁴⁷ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 307.

⁴⁴⁸ Relacja Krystyny Kochańskiej ps. „Dunajec” zapisana 6 IX 1968 r. przez Czesława Brzozę i Marię Nowińską, zbiory ZHPN UJ, kopia w zbiorach autora; Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; Relacja Stanisława Guzika ps. „Lis” z 13 IX 1959 r. zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza, udostępniona przez Alinę Leczykiewicz; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 307.



Od lewej: Michał Kołodziej „Bocian”, Józef Flig „Sojka”, Tadeusz Boczoń „Lot”, 1943 r.
Fragment fotografii zbiorowej. *Zbiory PTH w Nowym Targu.*

Ludzie umówieni na spotkanie w bacówce usłyszeli strzały i krzyki. Dzięki temu niezwłocznie zawrócili do domów. Kiedy „Ogień”, „Potrzask” oraz „Lis” dotarli do reszty oddziału i poinformowali dowódcę o szczegółach wydarzenia, „Lech” zdecydował, że w takich okolicznościach tylko akcja na posterunek w Harkłowej zostanie przeprowadzona zgodnie z planem – wyprawę na Groń odwołano.

W Harkłowej akcja miała być zrealizowana siłami trzydziestoosobowego oddziału podzielonego na dwie grupy. W nocy z 16 na 17 sierpnia 1943 r. podjęto próbę zdobycia placówki. Wobec słabego uzbrojenia jedynym atutem partyzantów mogło być zaskoczenie przeciwnika. Jednak od razu wszystko wskazywało, że Niemcy zostali uprzedzeni o ataku. Nacierających partyzantów zatrzymali silnym ogniem broni maszynowej jeszcze poza linią zasieków z drutów kolczastych. Jednocześnie raketami świetlnymi zaczęli wzywać na pomoc sąsiednie posterunki graniczne. Próba dalszego ataku groziła masakrą oddziału i por. „Lech” podjął decyzję o natychmiastowym odwrocie podkomendnych. Wycofali się bez strat, ale nie było powodów do optymizmu: broni nie zdobyto, zaś pierwsza poważna akcja bojowa nowego oddziału AK zakończyła się całkowitym niepowodzeniem⁴⁴⁹. Skąd Niemcy mogli wiedzieć o ataku? Szybko odrzucono myśl o zdradzie. Po analizie sytuacji „Adam” i „Lech” doszli do zgodnego wniosku, że *nikt z partyzantów nie zwrócił uwagi na konsekwencje zbyt długiego czasu, [jaki upłynął] po przecięciu drutów telegraficznych czy telefonicznych*. Przerwana łączność była dla Niemców ostrzeżeniem, że dzieje się coś niedobrego i trzeba się przygotować do odparcia potencjalnego ataku⁴⁵⁰.

Oddział powrócił w Gorce. Przez następny miesiąc „Lech” i „Adam” prowadzili na leśnych kwaterach intensywne szkolenie wojskowe swoich podkomendnych.

We wrześniu partyzantów dotknęły kolejne ciosy. Najpierw, 13 września, aresztowano rodziców por. Szczypki „Lecha” – oboje zostali pochwyteni wraz z innymi członkami NOW

⁴⁴⁹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 189–190; J. Kasperek, *op. cit.*, s. 221.

⁴⁵⁰ *Obrazy z historii Wilka i Mszycy...*, *op. cit.*, k. 31.



Jan Stachura „Adam” (z lewej) i Józef Sral „Smak”, 1943 r. Fragment fotografii zbiorowej. Zbiory PTH w Nowym Targu.

oraz ZWZ i wywiezieni do obozu koncentracyjnego w Płaszowie⁴⁵¹. Niemcy aresztowali też Józefa Rejczaka, jednego z najbardziej zasłużonych żołnierzy podziemia na Podhalu, bezpośrednio związanego z grupą Kurasia. Osadzili go w willi Palace. Tam został poddany torturom i śledztwu, które nie przyniosło Niemcom oczekiwanych rezultatów. W celi spotkał się z nim jeden z partyzantów „Szaryty”: Rejczak *siedział na betonowej posadzce, [...] był przykuty stalowym łańcuchem z obrozą za nogę do muru. [...] Podejrzany o partyzantkę, był poddawany straszliwym torturom, między innymi wybito mu zęby,*

gnieciono genitalia. Z relacji partyzanta wynika, że Rejczak nie wydał nikogo, ale w końcu *załamał się i podpisał wszystkie oskarżenia dotyczące jego osoby, a tym samym wyrok śmierci na siebie*⁴⁵². 23 września Rejczaka przywieziono na waksmundzki cmentarz i demonstracyjnie rozstrzelano. Tak zakończyła się historia życia wachmistrza z legendarnego legionowego pułku Beliny-Prażmowskiego.

W tym czasie oddział „Lecha” kwaterował na gorczańskiej polanie Stawieniec, położonej na południowo-wschodnim stoku Kudłonia. Przygotowywał się do uderzenia na niemiecką placówkę w Wierchomli. 28 września 1943 r. doszło do tragicznego wypadku, który zakończył się śmiercią dowódcy i w poważny sposób zachwiał oddziałem. Bezpośrednimi świadkami wydarzeń byli Jan Sral i Józef Węglarz. Na miejscu był także Tadeusz Szklarz, ściągnięty do obozu przez „Lecha” przed planowaną akcją. Ich relacje są generalnie spójne w opisie zdarzenia. „Lech” przybył tego dnia do obozu wraz ze swoim kolegą, przedwojennym podchorążym Janem Adamczykiem ps. „Gryf” – relacjonował Józef Węglarz „Mały” – „Lech” przyniósł małokalibrowy rewolwer (szóstkę), sądząc z wyglądu, że może być niepewna, postanowił ją wypróbować. Wraz z „Rysiem” odpoczywaliśmy na kocu w odległości kilku metrów, obserwując akcję. Strzelanie odbywało się przed namiotem dowódcy, oddano kilka strzałów, przyszła kolej na „Gryfa”, on złożył się do strzału i przycisnął na spust, ale nastąpił niewypał. W tym momencie „Gryf” nieostrożnie skierował rewolwer w kierunku tuż obok stojącego „Lecha” i w tym momencie nastąpił wypał. „Lech” odruchowo złapał się za bok i zaczął upadać, stojący przy nim natychmiast ułożyli nieprzytomnego na naszym kocu, ktoś przystawił lusterko do ust, ale niestety to tylko potwierdziło tragedię, „Lech” już nie żył⁴⁵³. Niemal identycznie opisywał to „Adam”: Adamczyk próbował rozładować rewolwer, aby wydobyć zamknięty nabój i przenosił lufą

⁴⁵¹ *Ibidem*, k. 34.

⁴⁵² Cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 65–66.

⁴⁵³ *Ibidem*, s. 72.

*nie do ziemi, ale równolegle do siebie i przed siebie – co było wbrew regulaminowi. Nie zauważył, że lufa skierowała się na „Lecha”. W tym momencie nastąpił opóźniony wypał i kula trafiła go w samo serce*⁴⁵⁴.

Natychmiast wysłano gońca, chcąc ściągnąć do obozu lekarza oddziału z Kamienicy, dr. Tadeusza Ptaka ps. „Olszyna”. Przybył najszybciej, jak mógł, ale i tak trwało to dwie godziny. Mógł jedynie oficjalnie stwierdzić zgon „Lecha”⁴⁵⁵.

Śmierć dowódcy w takich okolicznościach była szokiem dla całego oddziału. Momentalnie zrodził się konflikt. Przecież było to oczywistym przekroczeniem elementarnych zasad posługiwania się bronią. *Faktem jest, że śmierć „Lecha” wywołała kryzys i wewnętrzny rozstrój i szarpaninę [...] oddział znajdował się w stanie wewnętrznej demoralizacji i konieczne było go z powrotem związać dyscypliną, która prysnęła jak bańka mydlana – opisywał „Adam”*⁴⁵⁶. W dramatycznym sporze momentalnie utonęło *poczucie wzajemnego związania, solidarności partyzanckiej i wojskowej*. „Adam” miał pełną świadomość, że to właśnie stało się pod znakiem zapytania, skoro nieuwaga i rozluźnienia obyczajów regulaminowych mogły uczynić każdego partyzanta potencjalnym zabójcą swego najbliższego kolegi. A takiej śmierci na pewno każdy partyzant chciał uniknąć. Partyzant musiał mieć silne poczucie, że jego współpartyzant nie będzie mu niebezpiecznym wrogiem i że nie będzie się trzeba przed nim strzec⁴⁵⁷.

Sprawa dalszych losów sprawcy tragedii dotyczyła więc w ogóle podstaw istnienia oddziału w przyszłości. W obozie powstało zamieszanie – pisał Tadeusz Szklarz – *nie wszyscy byli świadkami wypadku, ci, których nie było, chcieli wykończyć podchorążego „Gryfa”*⁴⁵⁸. Do tych drugich należał także „Ogień”. Członkowie oddziału „Lecha” żądali oddania pod sąd Adamczyka. „Ogień” żądał rozstrzelania go na miejscu. Inni żądali rehabilitacji⁴⁵⁹. Przygnębienie spowodowane tragedią śmierci dowódcy odbiło się na stanie moralnym oddziału. Wszczęła się debata nad sposobem ukarania sprawcy śmierci „Lecha”⁴⁶⁰. „Potrzask” twierdził, że w pierwszej chwili zdesperowany podchorąży „Gryf” chciał sobie w łeb strzelić, ale został powstrzymany⁴⁶¹. Natomiast zdaniem Węgla sam „Gryf” proponował, aby go wydać do dyspozycji sądowej Inspektoratu i wyraził pełną gotowość akceptowania odpowiedzialności za ten wypadek⁴⁶².

Dowództwo przejął „Adam”. Musiał podjąć decyzję w sprawie Adamczyka i – co ważniejsze – rozładować narastający konflikt. Nie miał wątpliwości, że *sprawa musiała pójść pod sąd wojskowy, śledztwo i wyrok*. Ani przez moment nie brał pod uwagę rozstrzelania „Gryfa” bez sądu. Takie nieprzemyślane działania mogłyby jeszcze bardziej zaognić stosunki w oddziale. Zdecydował, iż czekając na prawnowo-wojskową procedurę [...] na razie Adamczyk

⁴⁵⁴ *Obrazy z historii Wilka i Mszycy...*, op. cit., k. 34.

⁴⁵⁵ J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, op. cit., s. 15.

⁴⁵⁶ *Obrazy z historii Wilka i Mszycy...*, op. cit., k. 35.

⁴⁵⁷ *Ibidem*, k. 35.

⁴⁵⁸ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

⁴⁵⁹ *Obrazy z historii Wilka i Mszycy...*, op. cit., k. 34–35.

⁴⁶⁰ Cyt. za: M. Maciaszek, op. cit., s. 72.

⁴⁶¹ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

⁴⁶² Cyt. za: M. Maciaszek, op. cit., s. 72. Śmierć „Lecha” opisują także inni autorzy. Por. S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 192; J. Kasperek, op. cit., s. 221; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 309.

będzie karnie używany do wszelkich akcji najniebezpieczniejszych⁴⁶³. Tym bardziej uznał, że najlepszym sposobem na odciążenie uwagi od tych wydarzeń będzie jak najszybsze zrealizowanie i tak planowanej akcji dywersyjnej przeciw Niemcom.

Tak się złożyło, że tego samego dnia, 28 września, nad ranem Niemcy ponownie zaatakowali Waksmund. Ich przewodnikiem był potajemnie współpracujący z Gestapo Karol Siuty. Po kryjomu naznaczył kredą krzyże na bramach gospodarstw, w których mieszkali ludzie związani z konspiracją albo ich rodziny. Dzięki temu Niemcy, wkraczając do pogrążonej we śnie wsi, od razu wiedzieli, z których domów należy brać ludzi na przesłuchania. Zbierali ich i wszystkich prowadzili do szkoły, gdzie – tak jak w lipcu – urządzili miejsce przesłuchań i tortur. Trwało to cały dzień. Niemal demonstracyjnie dokonywali aktów okrucieństwa. Cepami do młócenia zboża na śmierć zatlukli rodziców i brata jednego z partyzantów – Franciszka, Katarzynę oraz Jana Waksmundzkich. Pozostawili przy życiu pozostałe dzieci, z których najstarsze miało zaledwie dwanaście lat. W ramach zasady odpowiedzialności zbiorowej zastrzelili Franciszka i Elżbietę Cyrwusów – także za to, że ich synowie byli „bandytami” w górach⁴⁶⁴.

Dodatkowo wyselekcjonowali pięćdziesięciu dwóch mieszkańców wsi, których wywieźli do obozu koncentracyjnego w Szebniach pod Jasłem, a później do obozu w Płaszowie pod Krakowem. Wśród nich znalazł się kolejny brat „Ognia” Michał, który jako jedyny przeżył napad na rodzinny dom w czerwcu tego roku. Wywieziono też jego bratową Helenę, żonę Jana Kurasia⁴⁶⁵.

We wsi pogłębiły się tragiczne podziały, nierzadko przebiegające w obrębie rodzin. Tajną współpracę z Niemcami podjął m.in. Antoni Waksmundzki, rodzony brat zamordowanego Franciszka Waksmundzkiego. Zaplecze informacyjne Niemców powiększył też Jan Srał, syn Leona. Według Wojciecha Kurasia do współpracowników Niemców dołączył także Józef Bryja ps. „Żmija”, który nie wytrzymał trudów partyzanckiego życia i zdezerterował z jednostki, zabierając ze sobą dwa pistolety i część żywności⁴⁶⁶. Ksiądz z Waksmundu pisał o tym z pewnym dystansem: *Józef Bryja był w górach przy partyzantach, ale chciał zejść do domu, by gospodarzyć w domu, bo ojcowie mieli duże gospodarstwo, udało mu się, że Niemcy go nie zabrali, ale był na jednej wyprawie za Krościenkiem i poznawał zastrzelonych partyzantów, za to mieli go za konfidenta [...]*⁴⁶⁷.

Skomplikowane były losy sąsiada Kurasiów Franciszka Kopcia. Jego wcześniejsze poparcie dla Goralenvolku i Krzeptowskiego jeszcze nie oznaczało daleko idącej współpracy z Gestapo przeciwko innym waksmundzianom. Wciąż widziano w nim sąsiada, który może ze strachu uległ politycznym naciskom, ale nie był niebezpieczny dla innych mieszkańców. Wkrótce jednak wpadł w kolejne kłopoty. Niemcy złapali go na

⁴⁶³ *Obrazy z historii Wilka i Mszyca...*, op. cit., k. 35.

⁴⁶⁴ S. Leczykiewicz, op. cit., s. 135; *Idem*, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 181.

⁴⁶⁵ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 311.

⁴⁶⁶ List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 8 XII 1958 r., op. cit.; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 310–311. Maciaszek pisał, że Bryja zdradził Niemcom wszystkie znane mu wiadomości o partyzantach, ich współpracownikach i melinach. Jak wieść niosła [...] został złapany przez Niemców w swojej narzeczonej i w zamian za darowane życie zgodził się być ich współpracownikiem. M. Maciaszek, op. cit., s. 86–87.

⁴⁶⁷ Ks. J. Dewera, op. cit., s. 4.

nielegalnym handlu. Wpłatawszy się przez [zakazaną] sprzedaż cieląt Miłkowskim we młynie w Waksmundzie, zostaje pomimo zasług [dla Krzeptowskiego] aresztowany i za ubój grozi mu sąd polowy – pisał Wojciech Kuraś. – Miłkowski i Wiśniowski z N. Targu wyrokiem Sądu Pol[owego] zostają skazani na śmierć przez rozstrzelanie. Kopeć pozostał, czy to za wstawiennictwem Krzeptowskiego, czy też w inny sposób, przy życiu⁴⁶⁸. Przypuszczano, że się wykupił lub ktoś się za nim wstawił.



Od lewej: Jan Kudas „Skowronek”, Stanisław Kopeć „Mucha”, Władysław Bem „Szpak”, Jan Srał „Krasny”, 1943 r.
Fragment fotografii zbiorowej. Zbiory PTH w Nowym Targu.

Kiedy uciekł z więzienia, zapewniono mu we wsi skuteczne wsparcie. Zaczął się ukrywać, poszukiwał kontaktu z partyzantką. Nikt nie miał pojęcia, że został uwolniony za cenę współpracy konfidencyjnej z Niemcami. Ucieczka z więzienia była fikcyjna: Gestapo ją zaaranżowało, by uwiarygodnić Kopcia we wsi. Dla umocnienia tej legendy zorganizowano nawet pozorowane poszukiwania policyjne „uciekiniara”. Toteż ukrywający się Kopeć stara się usilnie iść do partyzantki, próbuje wszelkich dróg i sposobów, wkręca się do rodzin związanych z part[yzantami], przebywa i ukrywa się u wym[ienionych] wyżej⁴⁶⁹. Pomocy mu nie odmówiono: *dochodzi [do skutku] jego spotkanie z Siutym Franciszkiem s[ynem] Józefa [nie mylić z konfidentem – M.K.], Karolem [Siutym], pozostałym po I i II pacyfikacji w domu członkiem organ[izacji podziemnej], może najaktywniejszym, który był duszą wszystkich poczynąń, szczególnie śledzonym i poszukiwanym przez Gestapo. Przez niego pragnie [Kopeć] dużo [się do]wiedzieć. [Siuty] nie przeczuwał, że przy boku Kopcia może go co złego spotkać⁴⁷⁰.*

To był kosztowny błąd. Siuty już po kilku dniach od wizyty Kopcia został aresztowany i wywieziony do Krakowa, do osławionego więzienia Montelupich. Z rąk Gestapo już się nie wyrwał. Po kilku miesiącach został przewieziony do Tylmanowej, gdzie 23 lutego 1944 r. rozstrzelano go wraz z dziewięcioma innymi zakładnikami⁴⁷¹.

Dopiero po drugiej pacyfikacji we wsi zaczęto podejrzewać, że Kopeć bynajmniej ukrywać się nie musiał i w rzeczywistości za życie swoje zapłacił życiem innych. Aresztowanie Siutego i dalsza działalność Kopcia spowodowały, że w świadomości mieszkańców wsi dołączył on na stałe do grona najaktywniejszych zdrajców: Czubiaka i Karola Siutego.

⁴⁶⁸ List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 8 XII 1958 r., kopia w zbiorach autora.

⁴⁶⁹ *Ibidem*.

⁴⁷⁰ *Ibidem*.

⁴⁷¹ *Ibidem*.

Dla Kurasiów nowa twarz Kopcia, tak blisko przed wojną z nimi związanego sąsiada, była prawdziwym szokiem. Tym bardziej że syn Franciszka, Stanisław Kopeć „Mucha”, był żołnierzem oddziału, podkomendnym „Ognia”. *Syn wyparł się ojca* – zapisała potem w raporcie łączniczka partyzantów Stefania Krukowa „Kaśka” podpisana jako „Katarzyna Korpziel”⁴⁷². Jednak jego sytuacja była dwuznaczna. Kiedy wyszła na jaw prawdziwa rola ojca również i na *młodego Kopcia* [wszyscy] *zwracali specjalną uwagę* [...]”⁴⁷³. Według Wojciecha Kurasia konfidenci Czubiak, Siąkowski i Kopeć *podzielili między siebie wieś na własne rejon, których strzegli*⁴⁷⁴.

Bezpośrednim skutkiem tych wydarzeń było to, że kolejni członkowie konspiracji zasilili szeregi oddziału, przenosząc się na stałe ze wsi do obozu w lesie. Tam z kolei nie przeczuwano, że bezpośrednio po śmierci „Lecha” zawisła nad oddziałem perspektywa kompletnego zniszczenia. Niektórzy badacze opisywali, że doszło wręcz do potyczek z niemieckimi oddziałami pacyfikacyjnymi. Wydaje się jednak, że przebieg wydarzeń najlepiej oddają wspomnienia samego „Adama”. Ciało zabitego Szczypki złożono w zbitej naprędce skrzyni i z wojskowymi honorami pogrzebano w lesie. Wkrótce potem „Adam” wysłał kuriera Władysława Sochackiego z Olszówki z meldunkami o tragicznej śmierci dowódcy i szefa inspektorackiego Kedywu do akowskiej „skrzynki kontaktowej” w Tymbarku. Sochacki dotarł tam szczęśliwie, czego jednak nie da się powiedzieć o drugim kurierze⁴⁷⁵.

Ten miał trafić do zwolnionych z obozu koncentracyjnego rodziców zabitego. W okolicy Starych Wierchów *natknął się po drodze na oblławę antypartyzancką* [...]. *Niemcy znaleźli przy nim meldunek i ostatecznie wydobyli opis całego zajścia*⁴⁷⁶. W ciągu kilkudziesięciu godzin Niemcy zorganizowali oblławę na obóz na Stawieńcu. Dwa silne oddziały zmierzały w stronę obozowiska z przeciwnych stron – od Starych Wierchów przez Turbacz oraz od Mszany i Lubomierza. Jeden miał zaatakować partyzantów. Drugi – odciąć ewentualną drogę ucieczki. Niespodziewany atak w takich okolicznościach mógł oznaczać kompletne rozbicie oddziału. Jednak ku swojemu zaskoczeniu Niemcy zastali jedynie opuszczone obozowisko. Partyzanci bowiem, nie mając świadomości niemieckich przygotowań do operacji i z zupełnie innych powodów, już wcześniej opuścili obóz. Niemcom wskazano świeżą mogiłę

⁴⁷² Stefania Kruk, z domu Zawila, ur. 24 II 1906 r. w Wadowicach. W czasie wojny mieszkała w Nowym Targu. Z zawodu była nauczycielką. Treść całości cytowanego dokumentu (pisanego w styczniu 1944 r.) wskazuje w sposób nie budzący poważniejszych wątpliwości, że to ona jest autorką raportu podpisanego pseudonimem „Katarzyna Korpziel”. Na początku dokumentu przedstawia się ona jako *Katarzyna Korpziel z Nowego Targu. Przed wojną zawod włościwy nauczycielka. Zaprzysiężona u brata swojego, który zginął w Oświęcimiu (prasa drukowana w jego domu)*. Jednym z działaczy Konfederacji Tatrzańskiej aresztowanych przez Niemców, więzionych w zakopiańskim „Palace” i wywiezionych do KL Auschwitz był Tadeusz Zawila, ur. 1 I 1908 r. w Wadowicach, który zginął w obozie 10 VI 1942 r. *Baza danych częściowo zachowanych o więźniach KL Auschwitz* [online], protokół dostępu: http://pl.auschwitz.org.pl/baza/index.php?language=PL&tryb=szukaj_adv, [odczyt: 7 VII 2011 r.]; A. Filar, M. Leyko, *Palace. Katowia Podhala. Tajemnice lochów gestapowskiej placówki w Zakopanem*, Warszawa 1970, s. 249, 254–255, 274, 276, 409. Tekst raportu Stefania Krukowej „Katarzyny Korpziel” z początku 1944 r. opublikowany został pod tytułem *Gorce 1944 rok* przez Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej z Krakowa. Raport „Katarzyny Korpziel”, *Gorce 1944* [w:] „Informator. Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, Zarząd Główny w Krakowie” 1994, nr 12.

⁴⁷³ [Raport „Katarzyny Korpziel”], *Gorce 1944*: [w:] „Informator. Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, Zarząd Główny w Krakowie” 1994, nr 12, s. 8.

⁴⁷⁴ List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 8 XII 1958 r., *op. cit.*

⁴⁷⁵ *Obrazy z historii Wilka i Mszycy...*, *op. cit.*, k. 34.

⁴⁷⁶ *Ibidem*.

„Lecha”: *odkopali ciało, zwieźli na dół do miasta i wystawili na widok publiczny w Mszanie Dolnej. Chcieli wmówić ludziom, że to ofiara wewnętrznych porachunków i demoralizacji „w bandzie” grasującej w górach*⁴⁷⁷.

Dlaczego oddział opuścił obozowisko? Okazało się, że dwa dni po śmierci por. „Lecha” w pobliżu obozu znaleziono przyczepiony do gałęzi na drzewie list. Nieznany góral z okolic Nowego Targu przyznawał się, że popełnił zbrodnię i prosił dowódcę partyzantów o przyjęcie go do oddziału. Wyjaśniał, że w lesie *ukrywa się, bo go Niemcy szukają za zabicie żony. Wie, co go czeka, więc chce zginąć w oddziale partyzantów, a nie w rękach Niemców*. Sytuacja niecodzienna. Dla „Adama” było jasne, że w kompetencji dowódcy oddziału partyzanckiego leżała również obrona ludności przed kryminalistami. Wówczas jednak w jego oczach problem ukarania bandyty miał mniejsze znaczenie niż sama konstatacja, że człowiek ten już od pewnego czasu żył w lesie i podpatrywał partyzantów. Znał więc dobrze lokalizację obozu i zwyczaje partyzantów. Stwarzało to duże niebezpieczeństwo dla oddziału, na wypadek gdyby został pojmany przez Niemców. Jednocześnie *przed powzięciem decyzji należało wszystko sprawdzić, czy nie kryje się za tym jakiś podstęp czy pułapka*. Stachura nie miał wątpliwości, że jego głównym zadaniem było *zatrzymać bandytę i zdecydować o jego losie*. Sekcja prawna oddziału musiała szybko zająć się kwestią wiarygodności listu i ewentualnym wstępnym rozpatrzeniem sprawy w imieniu władz podziemnych⁴⁷⁸.

Partyzanci zatrzymali kryminalistę. Zanim rzecz rozsądzono, nadszedł rozkaz z Inspektoratu, aby rozbić placówkę niemiecką w Beskidzie Sądeckim. Jednocześnie wyznaczono oddziałowi miejsce i godzinę spotkania z kurierami-przewodnikami AK z tamtego terenu. „Adam” dał natychmiastowy rozkaz wymarszu. Jego zdaniem przeprowadzenie akcji zbrojnej *wstrzymało rzeczywistą demoralizację i rozbić [wewnętrzne], ale także uchroniło oddział od zasadzki przygotowanej przez Niemców, a przede wszystkim uchroniło przed napadem zbliżającej się oblawy niemieckiej na wielką skalę ze Starych Wierchów, idącej według zeznań wydobytych od torturowanego partyzanckiego kuriera*⁴⁷⁹.

Intensywny marsz oddziału trwał kilka dni. Z konieczności zabrano też owego górala-zabójcę. Oddział skierował się najpierw do schroniska na Lubaniu, zarządzanego przez małżeństwo Ernesta i Heleny Durkalców (pseudonimy „Sław” i „Sława”). Oboje byli zaprzysiężonymi żołnierzami AK i zarazem rodzicami jednego z partyzantów oddziału – Bolesława Durkalca ps. „Sławek”. Po opuszczeniu schroniska oddział przekroczył Dunajec przez most pod Krościenkiem i przez Przysłop dotarł do schroniska na Prehybie, prowadzonego przez Aleksandrę i Bolesława Żabekich, także żołnierzy AK. Tam doszło do spotkania z wyznaczonym przez Inspektorat przewodnikiem, którym był por. Bronisław Wacławski ps. „Domian”, „Damian”. Po przeprawie łodziami przez Poprad wszyscy partyzanci dotarli w okolice niemieckiej placówki Grenzschutzu w Wierchomli, około 3 km od Piwnicznej.

Łącznik Inspektoratu poinformował „Adama” o sytuacji i rozlokowaniu placówki. Oddział został też zasilony przez żołnierzy AK z Łomnicy. Akcję rozpoczęto 8 października 1943 r. z opóźnieniem – dopiero o 7.00 rano. Wszystko wskazuje na to, że plan pierwotnie zakładał

⁴⁷⁷ *Ibidem*.

⁴⁷⁸ *Ibidem*, k. 34–35.

⁴⁷⁹ *Ibidem*, k. 37.



Żołnierze z oddziału AK „Lecha”.
Od prawej: Adolf Bałon „Ryś”, Jan
Bryja „Grzmot”, NN, lato 1943 r.
Zbiory Zofii Śniegowskiej
i Michała Maciaszka.

dokonanie ataku znacznie wcześniej, jeszcze przed świtem. Według relacji „Adama” do najtrudniejszego zadania wykorzystano dwóch ludzi, co do których losu nie było jeszcze decyzji władz podziemnych: Adamczyka i owego kryminalistę. Według niektórych opisów w tej roli wystąpili inni ludzie⁴⁸⁰. Przede wszystkim zamierzano podstępem zneutralizować placówkę wartowniczą przed budynkiem: *Adamczyk w stroju granatowego policjanta [...] prowadził bandytę z zawiązanymi rękami niosącego jarmarczny koszyk, a w koszyku zamaskowane granaty i rewolwer – opowiadał „Adam”*. Inne relacje podają, że asystował im jeszcze jeden partyzant przebrany za żonę „zatrzymanego przemytnika”. Adamczyk z odbezpieczonym pistoletem, wymierzonym w plecy bandyty, skierował się wprost do biura budynku. *Było umówione, że po wejściu do biura i rozbrojeniu strażnika Adamczyk odda umowny wystrzał z pistoletu. W tym momencie cały oddział ma wpaść przez okna do środka i zaskoczyć śpiących jeszcze Niemców. Było to rano i gdy oddział się zbliżył do placówki, Niemcy już wstali. Jeden Niemiec w koszuli z wiaderkiem opodał szedł po wodę do studni. Było już za późno, aby się wycofać i ustalić zmianę początkowego planu. [...] Adamczyk wprowadził do biura rze-*

komego „przemytnika” i tam strażnik ich przyjął grzecznie. Bez hałasu stary przemytnik wyjął z koszyka rewolwer i kazał Niemcowi podnieść ręce do góry. Niemiec wykonywał wszystko jak na polecenie. Kiedy Adamczyk oddał strzał z wielkim hukiem, wtedy trzy różne akcje się odbyły. Ludzie [z] oddziału „Adama” wpadają przez okna⁴⁸¹.

Licząca ponad dwadzieścia osób niemiecka załoga posterunku była zaskoczona. Część się poddała. Inni stawiali opór, ale ostatecznie wszyscy złożyli broń.

Dzięki relacji „Adama” wiemy, że przed akcją w Wierchomli doszło do spięcia między nim a „Ogniem”. Wiadomo, że obaj byli niezadowoleni, bo w nocy oddział dużo czasu zmarnował na błąkanie się po górach, ponieważ przewodnik zgubił drogę. „Potrzask” opowiadał: *Ruszyliśmy*

⁴⁸⁰ Michał Maciaszek przytacza także opis akcji ze wspomnień Tadeusza Czecha ps. „Wicek”. Według „Wicka” to on oraz Józef Klisowski ps. „Kobra” zostali przebrani za parę przemytników. Mieli być odprowadzeni na posterunek przez „Mirę”, przebranego za „granatowego policjanta”, oraz Jana Szewczyka ps. „Hans”, przebranego za strażnika Forstschtzu (straży ochrony lasów), M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 80–84.

⁴⁸¹ *Obrazy z historii Wilka i Mszyca...*, *op. cit.*, k. 44. Maciaszek przytacza także opis akcji ze wspomnień Tadeusza Czecha „Wicka”. Por. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 80–84.

na akcję razem z porucznikiem „Damianem” [chodziło o wspomnianego por. Bronisława Wacławskiego – M.K.]. *Ten „Damian” miał gdzieś pięciu ludzi swoich. „Damian” robił plany tej akcji, plany placówki rozrysował, bo on był z tamtych rejonów. Bez przewodnika ciężko było na akcję iść, bo to ciemno, nieznanym teren przygraniczny. I tak idziemy po tym lesie prawie całą noc. Łazimy w kółko. „Ogień” się wkurzył i mówi: „Do cholery jasnej. Niech mi pan znajdzie właściwą drogę, a niech mi ludzie nie męczą”⁴⁸². To dlatego wbrew planom oddział wciąż nie osiągnął celu marszu, chociaż zaczęło się rozwidniać. Możliwe, że pojawiły się wątpliwości, czy w takich warunkach, po czasie, realizacja ataku nie będzie jedynie narażeniem ludzi na straty. Doszło do spięcia pomiędzy „Ogniem” i jego dowódcą. Po latach szczegóły tej odbywanej na osobności wymiany zdań opisał Stachura: *Między „Ogniem” a „Adamem” miała miejsce następująca, krótka, ale bardzo znacząca rozmowa. Tuż przed wyjściem na polanę-halę i górkę zwaną Klimkówka w ostatniej chwili „Ogień” oświadczył „Adamowi”: „Panie poruczniku! Ja zostanę tutaj”. (Oznaczało to: razem ze swoimi ludźmi).* „Adam” był zaskoczony. Akcja została już uruchomiona i jej odwołanie nie wchodziło w grę. Zdenerwowany tym „Adam” odpałił mu: „No co? Boisz się?”. Plutonowy nie odpowiedział na pytanie porucznika, ale narzucił się z propozycją: „Ja będę was ubezpieczał”. (Nie wyznaczono mu poprzednio takiej roli)⁴⁸³.*

„Adam” podkreślał, że nie stawiało to w negatywnym świetle odwagi samego „Ognia”. Równie dobrze mogło chodzić o jego waksmundzkich chłopaków, nieprzyswajanych do walki prowadzonej nie z zaskoczenia, a niemal otwarcie. I to wbrew pierwotnym zamierzeniom – w ciągu dnia, a nie przed świtem. Wcześniej Kuraś w żadnym wymiarze nie kontestował wyznaczonych jego ludziom zadań w dokonywanym jeszcze pod osłoną ciemności ataku. Czy po tragicznych pacyfikacjach Waksmundu bał się utracić powierzonych mu chłopaków? Tak to tłumaczył „Adam” jako dowódca. Potwierdzeniem tego może być późniejszy brak konsekwencji służbowych w stosunku do „Ognia”: „Adam” wiedział, że „Ogień” był zaprawiony do akcji nocnej, z ukrycia, a nie do akcji dziennej w walce wręcz. Wiedział, że „Ogień” się bał, on – albo jego ludzie⁴⁸⁴. Sam „Ogień” wziął udział, podobnie jak np. „Potrzask”, w bezpośrednim ataku na budynek, co może potwierdzać, iż raczej chodziło o powierzonych mu chłopaków z Waksmundu⁴⁸⁵.

Podczas akcji „Adam” nie miał czasu na rozpamiętywanie, ale musiał szybko rozwiązać problem. Po latach przypominał, iż zdawał sobie sprawę, że *strach tuż przed robotą nie był zjawiskiem wyjątkowym i że jeżeli ktoś się bał, tego człowieka lepiej było zostawić z dala od roboty. Nie mógł więc wymuszać odwagi na podkomendnych*⁴⁸⁶. Z drugiej strony problem był poważny: faktycznie oznaczało to znaczne osłabienie sił bezpośrednio atakujących budynek i wynik akcji nagle stawał się wątpliwy⁴⁸⁷.

Czy obawa o życie podkomendnych z Waksmundu może być jednak wytłumaczeniem dla niesubordynacji „Ognia”? Kuraś niewątpliwie powinien dziękować Opatrzności, że akcja mimo to przebiegła pomyślnie. W wypadku porażki to przede wszystkim on byłby obciążony współodpowiedzialnością za fiasko i ewentualne straty.

⁴⁸² Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁴⁸³ *Obrazy z historii Wilka i Mszyce...*, op. cit., k. 45.

⁴⁸⁴ *Ibidem*, k. 45.

⁴⁸⁵ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 313.

⁴⁸⁶ *Obrazy z historii Wilka i Mszyce...*, op. cit., k. 44.

⁴⁸⁷ *Ibidem*, k. 45.



■ Adolf Bałon „Ryś” i Józef Kuraś „Ogień”, Stawieniec 1943 r. *Zbiory Michała Maciaszka.*

Nasuwa się więc kolejne pytanie: czy brak konsekwencji służbowych po akcji świadczy o nadzwyczajnej wyrozumiałości „Adama”, czy też o tym, że w pewnym stopniu rozumiał postawę Kurasia. Odpowiedzi na to nie znajdziemy. Wydaje się jednak znaczące, że ten incydent nie popsuł osobistych, bliskich stosunków pomiędzy nimi. Relacje zarówno ludzi pochodzących z Waksmundu, jak i tych z Mszany mówiły, że „Adam” i „Ogień” wciąż się przyjaźnili. Zresztą o ich rozmowie nikt nie miał pojęcia. Jedynie Józef Węglarz widział z daleka, że pod Wierchomlą doszło do jakiejś wymiany zdań, ale o prawdziwym tle sporu on, tak jak inni, dowiedział się dopiero po kilkudziesięciu latach ze spisanych wspomnień „Adama”⁴⁸⁸.

Według niektórych informacji w wyniku strzelaniny zginęło trzech Niemców. Kilku było rannych. Resztę załogi wzięto do niewoli i w warunkach pilnej ewakuacji wykorzystano do transportu zdobytej broni i ekwipunku. Wycofywano się już w obliczu nowego starcia z Niemcami, którzy przybyli na pomoc placówce. Według różnych szacunków zdobyto od kilkunastu do kilkudziesięciu sztuk broni długiej i krótkiej, rkm, dużą ilość amunicji oraz mundury, buty, maszynę do pisania, kotły, koce, odzież i sporo żywności. Straty były nieznaczne: dwóch partyzantów odniosło rany⁴⁸⁹.

Po odskoczeniu od miejsca akcji niemieccy jeńcy zostali zwolnieni – ale dopiero na stokach Lubania. To gwarantowało, że nie będą w stanie wskazać kierunku dalszego marszu oddziału. Skądinąd w obawie przed rozstrzelaniem jeńcy tłumaczyli, że są Austriakami i zaklinali się, że nie wrócą już na placówkę. W rzeczywistości wkrótce cały masyw Lubania został otoczony przez oddziały niemieckie.

Na początku listopada „Adam” poprowadził oddział na posterunek uzbrojonej straży ochrony lasów (*Forstschutz*) przy tartaku w Rytrze. W tej akcji „Ogień” nie brał udziału.

⁴⁸⁸ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; Relacja Józefa Węglarza ps. „Mały” z 28 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁴⁸⁹ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 195–197; W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 309, por. J. Kasperek, *op. cit.*, s. 222.

„Adam” wyznaczył jemu oraz Józefowi Srałowi „Smakowi” i Janowi Srałowi „Potraskowi” zadanie znalezienia odpowiedniego miejsca pod budowę nowego obozu, w którym oddział miał spędzić zimę. Obóz na Stawieńcu był zdekonspirowany. Kurasia i obu Srałi wyznaczono do nowego zadania jako osoby, które bardzo dobrze znały tę część Gorców, położoną przecież bezpośrednio nad Waksmundem. Nie ma uzasadnionych powodów, aby przypuszczać, że „Adamem” kierowało coś innego niż potrzeba wykorzystania doskonałej znajomości terenu przez „Ognia”, „Smaka” i jego syna⁴⁹⁰.

Akcja w Rytrze nie była udana. Zebrane wcześniej informacje o atakowanym budynku okazały się niepełne. Ze względu na silną obronę Niemców oddział musiał się wycofać⁴⁹¹. Skutkiem obu wypadów było sprowadzenie w ten rejon silnych formacji niemieckich. W początkach listopada 1943 r. oddział „Adama” powrócił w Gorce.

Po dotarciu na Turbacz *cały oddział spał bez przerwy dwie noce, a tylko zmieniała się warta dzienna i nocna, wszyscy dobrze przykryci niemieckimi wojskowymi kocami i brezentami. Po dwu dobach odpoczynku ze zdumieniem zauważono, że wszystkie koce były przykryte grubym śniegiem. Był to pierwszy listopadowy śnieg w Gorcach, około 14 listopada 1943*⁴⁹².

Rozpoczęto budowę obozu pod Czerwonym Groniem niedaleko górnego biegu potoku Kamienica. Obecnymi z pracą ciesielską górale bez problemów obudowali od wewnątrz okrągłakami wykopane uprzednio doły. Przygotowana została najpierw pierwsza ziemianka: *Przyniesiono jedną łopatę i jeden kilof, na zmianę przy ogniu kopaliśmy wykop pod ziemiankę, parę dni później ziemianka była gotowa, 6 m długa, 4 szeroka, dwa okienka, piecyk żelazny, w piecyku paliło się stale, żeby było ciepło. Wstawiono piętrowe prycze, na których znalazło się miejsce dla piętnastu osób*⁴⁹³. Potem wybudowano jeszcze dwie ziemianki: drugą, również mieszkalną, i trzecią, w której ulokowano magazyny żywności, ekwipunku, broni i amunicji. Spełniała ona także funkcje „sztabowe”, a – zależnie od doraźnych potrzeb – była adaptowana na inne cele, np. na kaplicę. Ziemianka była tak solidnie zamaskowana, że kiedy przyprowadzono do obozowiska księdza Józefa Kochana, ten ze zdziwieniem opowiadał: *Ja byłem u nich już i nie wiedziałem, że jestem! Ten bunkier był tak zbudowany, sami go zbudowali, że był tak jakby pod ziemią. Można było na nim stanąć, śnieg był tam*

⁴⁹⁰ Wydaje się oczywiste, że dość skrupulatny i w miarę możliwości obiektywny Stachura niewątpliwie nadmieniałby o tym w swojej relacji, złożonej Jakubowi Sobieskiemu. Rozmowa „Adama” z „Ogniem” w żadnym wymiarze nie wpłynęła na stosunki wewnętrzne w oddziale. Uwagi Maciaszka w tym kontekście o *chęci pozbawienia waksmundzian lidera* noszą znamiona swobodnych dywagacji autora, bez przekonujących podstaw źródłowych. W innym miejscu autor poszerza własne przypuszczenia o kolejne wnioski, też nie bazując na dokumentach czy wspomnieniach. Pisz bowiem, że *można również domniemywać, że wpływ na nią* [tj. na decyzję Inspektoratu o odebraniu „Adamowi” dowództwa oddziału – M.K.] *miał raport o akcji w Wierchomli, w którym ppor. „Adam” z pewnością opisał jej przebieg oraz fakt odmowy wykonania zadania przez „Ognia” i jego ludzi* [podkr. M.K.]. Domniemania te wydają się niezasadne, tym bardziej że w dokumentach ani we wspomnieniach oficerów Inspektoratu nie ma żadnych śladów takiego opisu. „Adam” cały incydent potraktował jako sprawę, której nie należy upubliczniać. Było to możliwe dzięki temu, że akcja i tak się udała. Por. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 87, 94.

⁴⁹¹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzńskiej*, *op. cit.*, s. 197; W. Kuś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 311–312.

⁴⁹² *Obrazy z historii Wilka i Mszyca...*, *op. cit.*, k. 50.

⁴⁹³ J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, *op. cit.*, s. 15; Relacja pisemna Jana Srała ps. „Krasny” z 27 XII 1994 r., *op. cit.*

ogromny. Wszystko było bardzo dobrze ukryte. Pamiętam dwa bunkry, z których jeden na pewno był na tyle duży, że wszyscy mogli się w nim pomieścić. Wszystko to było nieco prymitywne i toporne, ale spełniało swoje funkcje⁴⁹⁴.

Odnosić należy, że w oddziale znaleźli się też zgnięci przez patrol partyzancki dwaj uciekinierzy z obozów jenieckich, zestrzeleni nad Niemcami lotnicy: Kanadyjczyk Hubert Brooks i Szkot John Duncan.

Współmieszkańcy podobierali się środowiskowo i zgodnie ze wcześniejszym podziałem wewnątrz oddziału. Wbrew późniejszym legendom nie powodowało to konfliktów ani nie było związane z podziałami społecznymi. *W jednej ziemiance byli podchorążowie i oficerowie i inni, a w drugiej przeważnie ludzie z Waksmundu* – mówił Józef Węglarz. – *Nie pamiętam, kto to tak podzielił, ale sądzę, że dokonało się to drogą naturalną. Znajomi ze znajomymi. Ale w obu ziemiankach warunki były takie same*⁴⁹⁵. „Potrzask” wyjaśniał, że już wcześniej, za „Adama”, był podział w mieszkaniu, ale to było naturalne. Nie było z tego względu żadnych różnic. [...] „Ogień” mieszkał z nami. [...] Nas w tej ziemiance było ze 20, ich w tamtej z 15⁴⁹⁶.

W obozie ciepło i czysto. Trzy bunkry, dwa zamieszkałe – odnotowała bywająca w partyzanckim obozie łączniczka oddziału Stefania Kruk ps. „Katarzyna Korpiel”⁴⁹⁷. W dzień nie palono ognia ze względów bezpieczeństwa. Partyzanci nie głodowali, żywili się przede wszystkim mięsem – dziczyzną upolowaną przez Franciszka Klimowskiego lub wołowiną dostarczaną ze wsi. Paradoksalnie to chleb był prawdziwym rarytasem, dowożonym do obozu o wiele rzadziej. Pojawiał się, kiedy Niemcy zbierali we wsiach kontyngenty zbożowe. Dzięki temu partyzanci przejmowali tylko to, co i tak zabraliby Niemcy⁴⁹⁸.

Niestety, pobliskie schronisko na Turbacz stało się zapleczem i bazą wypadową Niemców w Górcach. Ich potencjalna obecność w schronisku utrudniała ruchy partyzantów i powiększała bezpośrednie zagrożenie dla nowego obozu. Jak opisywał Józef Węglarz, *Obóz był ulokowany w pobliżu schroniska, w którym często zatrzymywał się oddział żandarmerii. Będąc punktem dominującym nad okolicznymi górami, [Turbacz] nadawał się doskonale do obserwacji terenu. Niemcy, zatrzymując się w schronisku, wystawiali wartownika z lornetką. Kilka razy doszło do wymiany strażów. Sytuacja sprawiała nam duże trudności, gdyż udając się w kierunku Nowego Targu lub Rabki, zmuszeni byliśmy poruszać się drogą okrężną i przedzierać się terenem gęsto zarośniętym, co przy niesprzyjającej pogodzie było udręką*⁴⁹⁹. Nie było też pewności co do postawy nowego dzierżawcy schroniska – Kazimierza Tarłowskiego. *Biorąc pod uwagę ten stan, a także zagrożenie możliwością wykrycia obozu po śladach na śniegu, zapadła decyzja spalenia schroniska*⁵⁰⁰.

12 listopada 1943 r. po zmierzchu oddział przybył na Turbacz. Tarłowski otrzymał krótki czas na spakowanie potrzebnych rzeczy. Następnie budynek opróżniono ze sprzętów i z produktów żywnościowych przydatnych w partyzanckim obozie (zabrano m.in. materace, koce, naczynia kuchenne, sanie ratunkowe, dużą ilość konserw i wędlin zgromadzoną dla

⁴⁹⁴ Relacja ks. Józefa Kochana ps. „Krzysztof” z 19 X 2003 r., cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 118.

⁴⁹⁵ Relacja Józefa Węglarza ps. „Mały” z 28 VII 1991 r., zbiory autora.

⁴⁹⁶ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁴⁹⁷ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, *op. cit.*, s. 8.

⁴⁹⁸ J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, *op. cit.*, s. 15.

⁴⁹⁹ Cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 93.

⁵⁰⁰ *Ibidem*.

potrzeb odwiedzającej coraz częściej schronisko żandarmerii niemieckiej). Następnie budynek podpalono⁵⁰¹. *Chociaż noc była mglista, łunę płonącego schroniska obserwowano w Mszanie Górnej, o czym mówił mi później brat Janek. Spalenie schroniska przeżyliśmy dotkliwie, gdyż z dymem pożaru poszła część krajobrazu, który przynosił wspomnienia innych czasów, wycieczek szkolnych z lat bez trosk i wolnej Polski. Była to jednak smutna rzeczywistość, spalenie było usprawiedliwione, gdyż jak jeden z partyzantów zauważył, droga na Stare Wierchy jest otwarta – wspominał Węglarz⁵⁰².*

„Adam” cieszył się wciąż autorytetem wśród wszystkich podkomendnych. „Adama” poznałem w roku 1943 po przyjeździe na Podhale – zeznawał kilka lat później adiutant inspektora „Pocieja” Jan Lipczewski. – Był on wtedy zastępcą „Lecha”, który zginął w r. 1943. [...] Jako oficer był bardzo zdolny i lubiany przez żołnierzy⁵⁰³. Wojciech Kuraś zapisał, że „Lech” i „Adam” jako komendanci oddziału pozostawili niezatarte wrażenia u pozostałych przy życiu ludzi „Ognia” jako ludzie szlachetni, z poświęceniem dla sprawy, ofiarni, niegładzący nic dla siebie. Według

relacji żołnierzy oddziału byli bardzo przystępni, koleżeńscy, potrafili zawsze przemówić, szczególnie do nas waksmundzianów tak prosto, od serca, że zapominaliśmy o naszych ciężkich przeżyciach i stracie najbliższych. Wiedzieli, że Waksmund to wieś ludowców, ale nigdy pod tym względem nie było zazdrości ani przykrych słów. Sprawy wiary czy przekonań politycznych pozostawialiśmy każdemu w[ę]dłu[gi] jego uznania. Ćwiczenia wojskowe, walka z wrogiem, wywalczenie niepodległości, to dla nas było nakazem chwili⁵⁰⁴ – opowiadał „Potrzask”. – „Adam” to był taki człowiek, że jak żeśmy szli z Piwnicznej, to sam niósł



Stoją od lewej: Józef Rogal „Strzała”, NN, Jan Rogal „Żbik”, Stanisław Kopeć „Mucha”. Klęczy Jan Bryja „Grzmot”. Siedzą od lewej: Władysław Kolasa „Zemsta”, Władysław Bem „Szpak”, Jan Kudas „Skowronek”, 1943 r. Fragment fotografii zbiorowej. Zbiory PTH w Nowym Targu.

⁵⁰¹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 200.

⁵⁰² Cyt. za: M. Maciaszek, op. cit., s. 93.

⁵⁰³ IPN Kr 075/17, Zeznania własne Jana Wojciecha Lipczewskiego, 28 I 1950 r., k. 291.

⁵⁰⁴ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 313.

*osmolony miedziany kociot na plecach, bo wiedział, że każdemu ciężko i że ludzie niosą broń, amunicję i inne ważne rzeczy. Nie wypadało mu iść z samą raportówką. „Adam” był naprawdę lubiany. Umiał także rozsądnie rozdzielać obowiązki tak, by nie generować konfliktów w oddziale. Jak kto przyszedł nocą czy nad ranem z prowiantem dla oddziału, to mógł spać nawet do południa*⁵⁰⁵.

Wydawało się, że po zawirowaniach związanych ze śmiercią „Lecha”, zmianach miejsca pobytu, po wykonanych akcjach sytuacja oddziału ustabilizowała się pod każdym względem: lokalowym, kadrowym, aprowizacyjnym i organizacyjnym. Tymczasem – ku zaskoczeniu partyzantów, a przede wszystkim samego „Adama” – sprawa zabójstwa dowódcy przez jednego z podkomendnych nieoczekiwanie powróciła w połowie listopada 1943 r. Jak opowiadał „Adam”, dla siebie Inspektorat zarezerwował inną decyzję związaną z konsekwencjami psychicznymi tej śmierci w obozie, a mianowicie konieczności [nowego] rozmieszczenia i przemieszczenia personalnego. Uznano, że należy zmienić dowództwo oddziału, a z części podkomendnych z okolic Mszany utworzyć nowy oddział pod dowództwem „Adama”. Nawet po latach Stachura nie krył goryczy, że o takich pomysłach wcześniej go nie powiadomiono. Mówił też wprost, że *czuł się pokrzywdzony* taką decyzją Inspektoratu. Jako zdyscyplinowany oficer musiał się do niej dostosować.

15 listopada 1943 r. komendant Inspektoratu AK Nowy Sącz dokonał zmiany na stanowisku dowódcy, mianując nowym komendantem oddziału por. Krystyna Więckowskiego „Zawiszę”. Dopiero wtedy poinformowano o tym „Adama”. Przyjął te rozkazy bez entuzjazmu. Teraz należało jeszcze przedstawić sprawę podkomendnym tak, aby na starcie nie podważać autorytetu komendy Inspektoratu ani nowego dowódcy. „Potrzask” dokładnie zapamiętał ten moment: *Któregoś dnia przyszedł „Adam” z odprawy w Inspektoracie, taki załamany, i mówi do nas, że będzie musiał nas opuścić. Dowództwo zarzucało mu, że jest za mało energiczny i na jego miejsce zasyła „Zawiszę”. Pytaliśmy, czy coś się da zrobić, czy możemy się nie zgodzić i prosić przełożonych [o zmianę decyzji]. On mówił, że będzie ciężko, bo to odgórny rozkaz. Próbowaliśmy, ale się nie dało*⁵⁰⁶.

⁵⁰⁵ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁵⁰⁶ *Ibidem*.

5

Rozdział



Dowódca partyzanckich rozbitków

Porucznik Krystyn Więckowski „Zawisza” był zaufanym człowiekiem inspektora nowosądeckiego „Pocieja”. Kilka miesięcy przed objęciem dowództwa partyzanckiego został przez niego ściągnięty na Podhale z Częstochowy, gdzie Więckowski był jednym z członków komendy dowodzonego przez „Pocieja” Inspektoratu. Bardzo dobrze oceniano działania „Zawiszy” na nowym terenie. W ciągu kilku miesięcy stworzył załazek sztabu obwodu nowotarskiego i nowych struktur konspiracyjnych. Wydawało się naturalne, że jako ustępujący komendant obwodu nowotarskiego AK „Zawisza” był naturalnym kandydatem na dowódcę „Wilka”.

Na tę nominację wpłynęło kilka okoliczności. Z jednej strony po tragicznym incydencie z zabójstwem „Lecha” Inspektorat istotnie mógł mieć poważne wątpliwości co do stanu wojskowej dyscypliny i przestrzegania regulaminów wojskowych w „Wilku”. Możliwe, że uznawano, iż oddział potrzebuje twardszego dowódcy niż żyły z partyzantami „Adam”. Mogło mieć znaczenie także to, że wraz ze śmiercią „Lecha” oddział stracił jedynego zawodowego oficera WP. „Adam” był oficerem rezerwy, a jeszcze niedawno – po prostu nauczycielem. W Inspektoracie mogli uznać, że większą spoistość oddziału po tak dramatycznych wydarzeniach zapewni oficer służby czynnej.

Decydujące znaczenie miało jednak coś innego. Otóż w drugiej połowie roku 1943 okazało się, że Więckowski jako komendant obwodu jest zagrożony aresztowaniem. Został czasowo odsunięty i głębiej zakonspirowany. Tymczasowo jego funkcję pełnił Jan Kabłak-Ziembicki ps. „Halny”, a w listopadzie 1943 r. ostatecznie mianowano nowego komendanta obwodu – mjr. Adama Stabrawę „Borowego”. Z „Zawiszą” coś trzeba było zrobić. Biorąc pod uwagę ostrzeżenia, jedynym bezpiecznym miejscem był dla niego „las”. Nie brano pod uwagę skierowania byłego komendanta obwodu do oddziału partyzanckiego bez przydziału funkcji, a trudno było wyobrazić sobie sytuację, w której wyższy rangą zawodowy oficer będzie podkomendnym w oddziale ppor. Jana Stachury. Najprawdopodobniej to był ważniejszy powód zmian, chociaż późniejsze działania „Zawiszy” mogą wskazywać na to, że Inspektorat nakazał mu zaostrzenie dyscypliny.

„Zawisza” przybył do oddziału od razu, w połowie listopada 1943 r. W momencie obejmowania dowództwa miał 29 lat. Był więc starszy od „Ognia” zaledwie o półtora roku⁵⁰⁷.

⁵⁰⁷ IPN Kr 075/17, Pismo WUBP w Szczecinie do Szefa PUBP w Nowym Sączu w sprawie rozpracowania Krystyna Więckowskiego, 23 XII 1953 r., k. 165.



Krystyn
Więckowski
„Zawisza”.
Zbiory autora.

Podawany potem przez adiutanta inspektora Jana Lipczewskiego ry-sopis zamykał się w prostych stwierdzeniach: wzrost średni, 170 cm, *blondyn ciemny o suchej twarzy*⁵⁰⁸.

Lipczewski po latach wystawił mu bardzo pochlebną opinię: *„Zawisza” był doskonale wyszkolonym oficerem, bardzo odważnym i dziel-nym. Jego stosunek do Niemców był wrogi i zawzięty*⁵⁰⁹. Trudno tę ocenę podważać. Więckowski to niewątpliwie solidny oficer regularnej armii. Nie miał jednak żadnego doświadczenia w roli polowego do-wódcy partyzanckiego, jego dotychczasowy staż wojenny i konspira-cyjny to działania w regularnych jednostkach WP albo w konspiracji sztabowej – w dowództwie Inspektoratu i obwodu. Nie tylko nie dowo-dził wcześniej oddziałem leśnym, ale też nigdy w takim nie służył. Nie wyczuwał jeszcze specyfiki relacji pomiędzy dowódcą a podkomend-nymi w skrajnie trudnych warunkach funkcjonowania nieregularnych oddziałów leśnych. Co więcej, w odróżnieniu od „Lecha” i „Adama” zna-laż się w środowisku zarówno dla niego zupełnie nowym, jak i obcym – w sensie regionalnym i społecznym. Na Podhalu przebywał zaledwie od kilku miesięcy. Jako człowiek z inteligenckiej, miejskiej rodziny nie rozumiał chłopskiej ani góralskiej mentalności.

Miał świadomość, że jest narzucony na miejsce dowódcy przez wszystkich lubianego, szanowanego, cieszącego się dużym autorytetem. Możliwe, że me-tody zaostrenia i surowego egzekwowania zasad dyscypliny wojskowej były jednocze-śnie realizacją poleceń Inspektoratu i sposobem na wypracowanie własnego autorytetu jako komendanta. W tym kontekście zwraca uwagę, że wkrótce potem „Adama” w ogóle przeniesiono na inny teren, w okolice macierzystej placówki w Mszanie Dolnej, gdzie roz-począł budowę nowego oddziału partyzanckiego⁵¹⁰. Nie wiadomo, czy odejście z oddziału było podyktowane wcześniejszą decyzją Inspektoratu, czy też zabiegami „Zawiszy” o jego przeniesienie. Więckowski mógł bowiem szybko dostrzec, że na dłuższą metę nie do utrzy-mania jest sytuacja, w której musi rywalizować o posłuch podkomendnych z poprzednim dowódcą.

Przybycie „Zawiszy” zmieniło stosunki panujące w obozie. Formalnie wszystko było jak dotąd. Funkcję szefa oddziału w dalszym ciągu pełnił plut. „Ogień”. Generalnie utrzy-many został dotychczasowy rozkład zajęć i organizacja szkolenia partyzantów. Wprowadzono jednak więcej musztry i zaostrzono dyscyplinę, nadając jej niemal koszarowy charakter⁵¹¹. „Zawisza” wymagał więcej dyscypliny i podporządkowania się niż „Adam”, ale „Adam” miał zaufanie u żołnierzy, natomiast w przypadku „Zawiszy” dawało się odczuć pewien opór w wykonywaniu rozkazów⁵¹². Opierając się na relacjach żołnierzy z Waksmundu, Wojciech

⁵⁰⁸ IPN Kr 075/17, Zeznania własne Jana Wojciecha Lipczewskiego, 26 I 1950 r., k. 267.

⁵⁰⁹ *Ibidem*.

⁵¹⁰ J. Kasperek, *op.cit.*, s. 222; Relacja Józefa Węglarza ps. „Mały” z 28 VIII 1991 r., zbiory autora. Macia-szek zasugerował, że „Adam” sam zrezygnował z funkcji zastępcy „Zawiszy”. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 117.

⁵¹¹ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁵¹² Relacja Józefa Węglarza ps. „Mały” z 28 VIII 1991 r., zbiory autora.

Kuraś pisał, że por. „Zawisza” od samego początku przedstawiał zupełnie odmienny charakter, aniżeli mieli poprzedni dowódcy. Był skryty, nieprzystępny, opryskliwy, wszystko, co u nas było przedtem, stało mu się nie podobne, krytykujący. Mówił stale o jakiejś reorganizacji, karności i bezwzględnym posłuszeństwie⁵¹³. W pewnym sensie potwierdza to jeden z żołnierzy, Julian Tomecki, który w styczniu 1944 r. trafił pod komendę „Zawiszy”. Już przy pierwszym spotkaniu, kiedy przedstawiono go jako ochotnika do oddziału, został potraktowany dość oschle: *Ja zacząłem przedstawiać swoją sytuację i machać rękami. On od razu mnie opieprzył: „Ręce przy sobie!”*. Ale Tomecki podkreślał, że zwykli żołnierze go szanowali, razem z nimi spał, wszy go gryzły [tak samo jak innych – M.K.]. Możliwe, że jego także wiele nauczyły doświadczenia z końca roku 1943⁵¹⁴.

W obozie pod Czerwonym Groniem „Zawisza” miał o tyle trudne zadanie, że odruchowo był porównywany z „Lechem” i „Adamem”. Szybko okazało się, że inaczej traktuje lepiej wykształconych kandydatów na podchorążych, a inaczej prostych, niewykształconych chłopaków z Waksmundu, wcześniejszych podkomendnych Kurasia. Nie było w tym zapewne złej woli, jednak dał się już zauważyć podział na „lepszych” i „gorszych”. Jan Srał opisywał, że od momentu przybycia „Zawiszy” do oddziału ludzie „Ognia” byli obciążani większą ilością zajęć obozowych i cięższych obowiązków gospodarczych niż podchorążowie. Zaczęli to dosadnie określać jako podział na „panów” i „chamów”. Po latach opowiadał „Potrzask”: *Były dwa plutony. Jeden pluton, to byli ci tzw. głupki z podstawowym wykształceniem, a drugi pluton to byli ci z cenzusem – narybek na oficerów. Dopiero „Zawisza” coś takiego wprowadził, wcześniej nie było podziałów i tak samo traktowani byli ci z cenzusem, jak i my. Jak my byliśmy w jednym tygodniu po prowiant, to oni byli w drugim. Dopiero „Zawisza” zrobił takie porządki, że tylko my*



Stoją od lewej: Stanisław Guzik „Lis”, Jan Rogal „Żbik”, Józef Cyrwus „Kruk”. Siedzą od lewej: Albin Borowicz „Jastrząb”, Adolf Bałon „Ryś”, Teofil Zubek „Wiewiórka”, Józef Węglarz „Mały”, Tadeusz Wojda „Piorun”, 1943 r. Fragment fotografii zbiorowej.
Zbiory PTH w Nowym Targu.

⁵¹³ W. Kuraś, *Wspomnienia mojej wsi...*, s. 313.

⁵¹⁴ Relacja Juliana Tomeckiego ps. „Brzoza” z 8 IX 2009 r., zbiory autora.

chodziliśmy po prowiant. [...] „Zawisza” zarządził, że pierwszy pluton chodzi po prowiant, bo drugi pluton ma zajęcia i musi się uczyć. [...] Nawet drzewo do kuchni my mieliśmy przynosić, bo tamci mieli wykłady. [...] traktowano nas jak siłę roboczą⁵¹⁵.

Uczestnicy kursu podchorążych, którego zajęcia zostały w oddziale rozpoczęte jeszcze przed przybyciem „Zawiszy”, akceptowali nowe zasady jako jeden z warunków ukończenia podchorążówki. Dyscyplina, karność i posłuszeństwo rozkazom to podstawy wojska. Nie śmieli też kwestionować rozkazów dowódcy i nie zauważali, by było to przejawem jakiegś dyskryminacji chłopców z Waksmundu przez dowódcę⁵¹⁶. A jednak podchorąży z „Wilka” Zygmunt Mańkowski ps. „Iglica” (który przybył do obozu wraz z Krystynem Więckowskim i Stanisławem Czyżem ps. „Pokutnik”) pisał, że „Zawisza” był oficerem zawodowym i nie rozumiał, że czasy się zmieniły, autorytet oficerów zawodowych nie był przez wszystkich uznawany, a nie umiał go taktownie odbudować. [...] Por. „Zawisza” moim zdaniem nie nadawał się na dowódcę żadnego oddziału partyzanckiego. Całe jego wykształcenie wojskowe było oparte na regulaminie służby wewnętrznej. Taktyki walki partyzanckiej nie rozumiał⁵¹⁷. Potwierdzał to Tadeusz Szklarz: Por. „Zawisza” nie bardzo był lubiany specjalnie przez chłopaków z Podhala ze względu na koszarową dyscyplinę i wielkopańskie maniery, które w lesie nie odpowiadały [warunkom życia – M.K.]⁵¹⁸. Nieco inaczej opisywał to Julian Tomecki, który – jak już było powiedziane – poznał Więckowskiego kilka tygodni później. Wprawdzie przyznawał, że był służbiśtą, nie popuścił nikomu, ale zaznaczał, że był sprawiedliwy. Według niego „Zawisza” to był solidny, zawodowy oficer [...], był dowódcą bez zarzutu⁵¹⁹.

Postawa Więckowskiego nie mogła też wzbudzać entuzjazmu Kurasia, jednak rozumiał, że jako szef oddziału nie może dawać złego przykładu podkomendnym. Nie kontestował poleceń dowódcy. *Widać było, że Kurasiowi nie podobają się nowe porządki* – opowiadał Józef Węglarz, jeden z podchorążych – *ale „Ogień” był zdyscyplinowanym podoficerem i nigdy tego nie uwewnętrznił⁵²⁰.*

⁵¹⁵ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁵¹⁶ Relacja Józefa Węglarza ps. „Mały” z 28 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁵¹⁷ Cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 95.

⁵¹⁸ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

⁵¹⁹ Relacja Juliana Tomeckiego ps. „Brzoza” z 8 IX 2009 r., zbiory autora.

⁵²⁰ Relacja Józefa Węglarza ps. „Mały” z 28 VIII 1991 r., zbiory autora. Potwierdza to również relacja Jana Srała „Potrzaska”. Według niego „Ogień” uważał, że „Zawisza” nie jest dowódcą nadającym się do kierowania oddziałem w warunkach partyzanckich. Ale zarazem wyjaśniał, że Kuraś podporządkowywał się zasadom dyscypliny: *Stosunek „Ognia” do „Zawiszy” był tak samo zły jak nasz* – mówił. – *Musiał się meldować, żyć w zgodzie [z dowódcą], ale żadnej sympatii pomiędzy nimi nie było.* Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora. Także relację „Krasnego”, który przyznawał, że „Ogień” pomrukiwał i robił poróżnienie między podchorążakami a szarakami, można odczytywać jako wyraz niezadowolenia, lecz okazywanego tylko w wąskim gronie („Krasny” mieszkał w ziemiance z „Ogniem”). Skądinąd trudno się spodziewać, żeby Kuraś w ogóle nie zwracał uwagi na sposób traktowania podkomendnych przez nowego dowódcę. J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, *op. cit.*, s. 22–23.

W niektórych opracowaniach możemy spotkać z kolei niepotwierdzone zarzuty wobec „Zawiszy”, które muszą budzić wątpliwości: *By osłabić spistość waksmundzian, [„Zawisza”] postanowił wywrwać z oddziału poszczególne partyzantów i przydzielić do innych jednostek. Chciał też zmienić szefa zgrupowania i „Ogniovi” zaproponował funkcję sztabowego pisarza. Wywołało to tak gwałtowny sprzeciw waksmundzian, że „Zawisza” musiał swoje zamierzenia odroczyć do innej, bardziej sprzyjającej okazji.* S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzkańskiej*, *op. cit.*, s. 200. O takich propozycjach ani o tego rodzaju spektakularnym buncie w obozie nie ma śladu w zachowanych wspomnieniach i relacjach partyzantów wówczas w obozie obecnych. Trudno, aby takiego wydarzenia nie dostrzegł ani „Potrzask”, ani „Krasny” czy Węglarz. Zresztą właśnie

Pojawiało się za to niezadowolenie wśród szeregowych waksmundzian i to mógł mieć na myśli Stanisław Guzik „Lis”, stwierdzając, że zaszły *nieporozumienia między „Zawiszą” a grupą „Ognia”*⁵²¹. Zilustrować to można najlepiej fragmentem relacji „Potraska”, który na czele dziesięciu ludzi został wysłany po prowiant na Buflak: *Zameldowałem mu [dowódcy – M.K.] odejście, pięknie, ładnie. Nigdy nie było tak, że się z zegarkiem w rękę wywiązywało z zadania. Przyszło się na dół do ludzi, napiło się kwaśnego mleka z ziemniakami – to był lepszy rarytas niż mięso, które mieliśmy na co dzień w obozie. Trochę zjedliśmy, odpoczęliśmy trochę. Przychodzimy, podoficerowi służbowemu zameldowałem się. Zbudzono mojego ojca, bo mój ojciec „Smak” był szefem gospodarczym, więc odbierał prowiant. No i [poszedłem] spać, bo tak było przedtem. Rano jednak, jak jest zbiórka dla wszystkich, to podoficer służbowy i mnie i moich ludzi normalnie budzi. Całą noc chodziłem, na nartach wozilem prowiant pod Czerwony Gróń, a tu trzeba do raportu stawać*⁵²².

Słyszac przekleństwa „Potraska”, Kuraś przywołał go do porządku: *„Ogień” mówi mi, że jak mnie wzywa dowódca, to muszę iść. Po stawieniu się przed obliczem „Zawiszy” „Potrask” usłyszał pytanie, ile czasu zajęła mu droga na Buflak. Ja mówię, że przecież zegarka nie mam, a jak się na drodze chłopu w furmance zobaczyło, to trudno go na miejscu zastrzelić, żeby nie doniósł, tylko trzeba zaczekać [w ukryciu], aż przejedzie. Mniej więcej podałem mu, ile my szli, ale w każdym razie nie wywiązałem się z godziny. Mogłem go okłamać, ale sobie nie zdawałem sprawy, że może się czepiać. Zarządził w pełnym rynsztunku z tym, co przyniosłem, godzinę stójki. „Ognia” przy tym nie było, gdyż został w drugiej ziemiance. Przedstawiono mnie do karnego raportu, co odbyć się miało w trzeciej ziemiance, która właśnie była do takich oficjalnych spraw. Przy tym już „Ogień” jako szef oddziału musiał być [obecny]*⁵²³.

„Ogień” był w trudnej sytuacji, ale postanowił wstawić się za „Potraskiem” u dowódcy w rozmowie w cztery oczy. „Potrask” w tym czasie czekał za drzwiami ziemianki. Jej dźwiękoszczelność pozostawiała wiele do życzenia, toteż „Potrask” siłą rzeczy słyszał przebieg rozmowy. „Ogień” wszedł i mówi tak: *„Panie poruczniku, jak my w ten sposób z ludźmi będziemy postępować, to przy najbliższej okazji, jak przyjdzie akcja, oni nie będą widzieć przeciwnika, tylko o nas będą myśleć”*. „Zawisza” w sumie zgodził się z tą argumentacją. Kazał Kurasiowi wezwać „Potraska”: *Otwierają się drzwi i szef [Kuraś mówi:] „Potrask – Wchodzić!”*. „Zawisza” powiedział do mnie [oficjalnie] przy „Ogniu”, że daruje mi tę stójkę⁵²⁴.

przy usposobieniu „Zawiszy” i jego stosunku do zasad regulaminu wojskowego wydaje się nie-możliwe, aby takie zdarzenie zakończyło się bez żadnych konsekwencji służbowych. Skrupulatny zazwyczaj i jednoznacznie krytyczny wobec „Zawiszy” autor tego opisu niestety nie opatrzył go przypisem, więc trudno zweryfikować źródło, na którym oparł się Leczykiewicz. Za tym autorem opis bezkrytycznie powtórzył Dereń (op. cit., s. 46), a za nim z kolei Maciaszek (op. cit., s. 96). Ten ostatni autor – także bez odwołania do konkretnych źródeł – pisze o konflikcie na linii „Zawisza” – „Ogień”, który pojawił się rzekomo w *obliczu stale hardej postawy „Ognia”*. Przy tym nie podaje ani jednego przykładu otwartego konfliktu pomiędzy „Zawiszą” a „Ogniem”, ponieważ w znanych nam relacjach uczestników wydarzeń takich przykładów nie ma. Co więcej, cytowane relacje, m.in. Jana Węglarza „Małego” i Jana Srała „Potraska”, jednoznacznie temu zaprzeczają. Opisy, w których „Zawisza” *nie był w stanie zapanować nad dyscypliną, rysować mogą zupełnie nieprawdziwy obraz zarówno por. Więckowskiego, jak i stosunków panujących w oddziale.*

⁵²¹ Relacja Stanisława Guzika ps. „Lis” z 13 IX 1959 r. zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza.

⁵²² Relacja Jana Srała ps. „Potrask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁵²³ *Ibidem*.

⁵²⁴ *Ibidem*.

Mimo to już w pierwszych kilku tygodniach od przybycia „Zawiszy” nie brakowało sytuacji, w których dowódca skupiał nadmierną uwagę na rzeczach w partyzantce marginalnych. Za czasów „Lecha” i „Adama” dowódca warty swój powrót meldował podoficerom, oni składali meldunek oficerowi. Więckowski wprowadził obowiązek meldowania bezpośrednio dowódcy. *Byłem kiedyś z takim chłopakiem z Waksmundu [„Świstakiem” – M.K.] na warcie od strony [Polany] Gabrowej – opowiadał „Potrzask” – i jak wróciliśmy, bo przyszła zmiana, poszedłem zameldować to dowódcy [...]. Melduję mu, a on mówi, że źle i że mam wyjść. Na trzy razy wchodzę do tej ziemianki i ciągle mówi mi, że źle. Za trzecim razem powiedział mi tak: „Dlaczego strzelec Świstak nie ma guzika u płaszcza?” [to był płaszcz zdobyty na Niemcach – M.K.]. Ja byłem dowódcą warty i ja meldowałem, a on za każdym razem wchodził ze mną. Mówiłem więc, że już Niemiec przed zabraniem go nie miał, ale jeśli pan porucznik ma taki guzik w magazynie, to proszę go wydać, a „Świstak” go sobie przyszyje. Przecież nie było ani igieł, ani nici, ani też zamiennych fragmentów oporządzenia. Co kto zdobył, to miał na sobie⁵²⁵.*

Takie incydenty musiały pogarszać atmosferę. A poszczególni partyzanci – prawdopodobnie niesłusznie – traktowali owe działania jako wyraz osobistych niechęci dowódcy wobec części podkomendnych. „Potrzask” nawet po kilkudziesięciu latach był przekonany, że dowódca go osobiście prześladował: *Nie wiem, czemu taką wrogość „Zawisza” miał do mnie... Nawet jeśli „Zawisza” miałby polecenie zaostrezenia dyscypliny, ludzie oceniali to po prostu jako nazbyt koszarowe rozumienie zasad życia w lesie, nieprzystające do warunków oddziału leśnego. Tym bardziej widoczny był kontrast w porównaniu z czasami „Adama” czy „Lecha”⁵²⁶. Jan Cieślak „Maciej” po latach nie pochwałał takich porządków: „Zawisza” zaczął wszystko zmieniać i przestawiać na wzór koszarowy. A z partyzantami nie można załatwiać spraw koszarowo, tylko rozumowo. Las nie jest od ciągłego stania na baczność i od wymierzania kary stojki. „Zawisza” przerwał akcję i tylko wszystkich ćwiczył. A to nie było potrzebne, bo oddział był już zahartowany i przygotowany. A to ich tylko męczyło⁵²⁷.*

Istotnie, w grudniu 1943 r. oddział „Wilk” nie wykonał większych akcji sabotażowych. Prowadzono zajęcia podchorążówki i kontynuowano szkolenie wojskowe całego oddziału. Na kilka dni został on oddany do dyspozycji komendanta obwodu limanowskiego kpt. Julia-

⁵²⁵ *Ibidem*.

⁵²⁶ Maciaszek z jednej strony opisuje wszystkie mankamenty „koszarowego” postępowania nowego dowódcy, po czym niezbyt konsekwentnie stwierdza, że *należy jednak zrozumieć i wziąć pod uwagę, że oddział „Wilk” w tym czasie przechodził poważną metamorfozę. Nie była to już jak w lipcu grupa ukrywających się w lesie młodych żołnierzy, lecz prawdziwy oddział Wojska Polskiego, dowodzony przez przedwojennego zawodowego oficera. Od tej pory wszystko miało opierać się na regulaminach i zasadach przedwojennej armii*. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 96. Należy więc przypomnieć, że „Lech” także był zawodowym oficerem. W oddziale od momentu powstania, a nie dopiero od czasów „Zawiszy”, obowiązywały regulaminy WP. Trudno uznać, że w ciągu kilku tygodni pobytu „Zawiszy” w oddziale doszło pod względem tworzenia „prawdziwego oddziału WP” do jakiegś przełomowej metamorfozy. Raczej pojawiły się nowe problemy obniżające spójność jednostki.

⁵²⁷ Relacja Jana Cieślaka ps. „Maciej” z 24 II 1993 r., zbiory autora. Niezbyt pochlebne świadectwo wystawiają „Zawiszy” jako dowódcy partyzanckiemu także wspomnienia Juliana Zubka ps. „Tatar”, który latem 1944 r. przejął pod swoją komendę część ludzi służących u „Zawiszy”. Świadczą one o swoistym wyczuleniu „Zawiszy” na punkcie sławy, którą *nie chciał się z nikim dzielić, i niedbałości o żołnierzy*. W efekcie część podkomendnych Więckowskiego zwróciła się z błaganiami o zgodę na możliwość przejścia pod komendę „Tatara”. Zubkowi udało się uzyskać taką zgodę w Inspektora-cie. J. Zubek „Tatar”, *Ze wspomnień kuriera*, Kraków 1988, s. 46, 58–61.

na Krzewickiego ps. „Filip” i skierowany w rejon Koniny. Tam otrzymał zadanie ubezpieczać obszar zaplanowanego zrzutu lotniczego jako placówka zapasowa, która miała przyjąć zrzut na wypadek nieudanego odbioru przez placówkę główną. Uznano, że wszystko odbyło się według planu, czyli zrzutu w placówce zapasowej nie dokonano. *Słyszeliśmy tylko daleki warkot silników* – wspominał Krzewicki⁵²⁸.

Na początku grudnia 1943 r. obóz na Czerwonym Groniu osobiście wizytował komendant obwodu nowotarskiego mjr Adam Stabrawa „Borowy”⁵²⁹. W obecności „Borowego” zorganizowano egzamin kończący kurs podchorążych, który pozytywnie zaliczyli Józef Węglarz, Bolesław Durkalec, Tadeusz Biedroń, Tadeusz Boczoń, Adolf Bałon i Zygmunt Mańkowski⁵³⁰.

W grudniu partyzanci otrzymali z Waksmundu kolejne już – po wydarzeniach z lata i jesieni – tragiczne informacje. Tym razem dotyczyły rodzin osób uwięzionych w obozie koncentracyjnym w Płaszowie. „Ogień” dowiedział się, że 6 grudnia 1943 r. z głodu i wycieńczenia zmarł tam jego brat Michał. „Smak” otrzymał wiadomość o śmierci swojej żony Rozalii Srał (macochy „Potrzaska”). Do braci Rogalów, „Żbika” i „Strzały”, dotarła wiadomość o śmierci matki⁵³¹.

Zbliżało się Boże Narodzenie. Łączniczki oddziału próbowały choć trochę przybliżyć partyzantom atmosferę rodzinnych domów. *Na święta Bożego Narodzenia postanowiłyśmy zrobić naszym chłopcom małą przyjemność w postaci pieczywa* – opisywała Stefania Krukowa, czyli „Katarzyna Korpiel”. – *Dałam 30 kg mąki plus 2 kg masła; podchorąży [...] ofiarował 10 kg cukru, 150 jaj do ciasta i 1000 jaj na święta do obozu. Miałam 80 półkilowych dobrych plecionek. Po parę pierników do tego – ładne paczki były.* Chciano też do obozu ściągnąć księdza, chodziło o duchowe wsparcie, możliwość spowiedzi. Partyzanci gorąco prosili o kapelana⁵³².

W roku 1943, dość długo przed Bożym Narodzeniem, przyszedł do mnie ks. Jan Wolny, proboszcz z Waksmundu, z prośbą – wspominał ks. Józef Kochan. – „Proszę księdza, byli u mnie żołnierze, którzy się ukrywają na Turbaczu, z prośbą o spowiedź. Ja nie dam rady do nich iść, bo jestem za ciężki, poza tym nie umiem jeździć na nartach. Czy ksiądz byłby taki dobry i tam poszedł ich wyspowiadać?” Przypomniałem sobie, że nie tylko jestem kapelanem zaprzysiężonym, ale także księdzem, który powinien swój obowiązek spełnić. *No i zgodziłem się. W dzień przed wigilią Bożego Narodzenia wszystko było umówione. Nikt o tym nie wiedział, tylko proboszcz ks. Franciszek Karabuła, ks. Krejczka, ks. Lichnowski i infułat Teofil Skalski. Wszyscy razem bardzo dzielnie współpracowali, byli bardzo przejęci*⁵³³.

Ksiądz przygotował się do drogi. *Ubrałem się po świecku, nawet po narciarsku [...]. Pamiętam, że idąc, spotykałem znajomych parafian i tak z nimi rozmawiałem, jakby nigdy nic. Nie dawałem poznać, kogo ja niosę ze sobą.* Zgłosił się pod odpowiedni adres. Stamtąd udał się we wskazanym kierunku. *Zobaczyłem żołnierza z karabinem. Czekał na mnie. Zmierzył mnie tak z góry na dół i zapytał, czy umiem jeździć na nartach, bo tam będą zakręty. Odpowiedziałem, że spróbuję. Ruszyliśmy. Po drodze wstąpił do jakiejś baczki,*

⁵²⁸ J. Krzewicki, *Wspomnienia*, op. cit., s. 21; M. Maciaszek, op. cit., s. 104.

⁵²⁹ W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, op. cit. s. 26.

⁵³⁰ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, op. cit., s. 201.

⁵³¹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 316.

⁵³² [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, op. cit., s. 8.

⁵³³ Relacja ks. Józefa Kochana ps. „Krzysztof” z 19 X 2003 r., cyt. za: M. Maciaszek, op. cit., s. 118.



Od lewej: Władysław Kolasa „Zemsta”, Franciszek Srał „Wiatr”, Stanisław Kułach „Pstrąg”, NN „Młot”, 1943 r.
Fragment fotografii zbiorowej.
Zbiory PTH w Nowym Targu.

chciał mnie poczęstować chlebem i smalcem. W trakcie jazdy na zakręcie chyba go karabin pociągnął na bok i wywrócił się, a ja spokojnie przejechałem obok! Zajechaliliśmy na miejsce, ale uciążliwa była ta podróż! Jakoś nie byłem taki sprawny, nie jeździło się na nartach, bo wtedy Niemcy zabierali narty. Ale dojechaliliśmy szczęśliwie⁵³⁴.

Jegomość dobrze sobie potłukł siedzenie, jadąc na nartach, ale był nad wyraz szczęśliwy, że dostał tej łaski. Człowiek młody, dobry patriotą, skazany w Rabce na rozstrzelanie, cudem ocalał – pisała łączniczka⁵³⁵.

Podniosłą atmosferę zbliżających się świąt zakłócił tragiczny incydent. 23 grudnia „Zawisza” osobiście zastrzelił jednego z podkomendnych wyznaczonych do pełnienia warty. Jednym z głównych świadków tego wydarzenia był Jan Srał „Krasny”, który miał zmienić „Młota” stojącego na warcie. Od niego też pochodzi najbardziej szczegółowy opis zdarzenia, chociaż wciąż nie został uzupełniony o rzeczywiste personalia „Młota” (z tego wynika, że nie był to chłopak z Waksmundu). *Idąc na posterunek, aby podmienić „Młota”, odkryłem, że jest kompletnie pijany [...] do tego stopnia, że nie może ustać na nogach i tarza się po ognisku [tak w oryg. – M.K.]. Wraz z nim przebywali dwaj cywile. Jak się okazało, szli oni z bimbrem z Kamienicy i widząc partyzanta, zaczęli go częstować tym, co nieśli. W dobrej wierze chcieli go ugościć, zapewne nie podejrzewając, czym może to się skończyć dla żołnierza pełniącego służbę wartowniczą. „Młot” nie odmawiał, więc ci lali mu po ok. 0,5 litra do przykrywki od borni⁵³⁶, a on pił, aż wreszcie doprowadził się do stanu nieprzytomności. Byli to Batkiewicz Mieczysław i Polaczyk Bronisław. [...] Jeden z nich wziął od pijanego partyzanta karabin, rozpałił ognisko i stanął za niego na posterunku. „Krasny”, nie mogąc dać sobie rady z pijanym „Młotem”, wystrzelił w powietrze z karabinu, aby wezwać innych chłopaków do pomocy. Jednak dalszy przebieg wydarzeń również jego wprowadził w osłupienie. Wkrótce przybiegł „Zawisza” i rozkazał przewieźć go na saniach ratunkowych do obozu. Na miejscu „Zawisza” podszedł do „Młota”, wyciągnął pistolet, wymierzył i ze słowami „W imieniu Prawa i Ojczyzny” strzelił mu z przodu w głowę⁵³⁷.*

W raporcie do akowskich zwierzchników, pisany wkrótce po tych wydarzeniach (najprawdopodobniej już w styczniu)⁵³⁸, łączniczka oddziału Stefania Krukowa „Katarzyna Kor-

⁵³⁴ *Ibidem*.

⁵³⁵ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r., op. cit.*, s. 8.

⁵³⁶ Bornia to duża blaszanka na płynie, bańka. Zob. S.A. Hodorowicz, *Słownik gwary górali Skalnego Podhala, op. cit.*, s. 20.

⁵³⁷ Relacja Jana Srała ps. „Krasny”, nagrana 18 VI 1993 r., cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 98.

⁵³⁸ Raport „Katarzyny Korpiel” nie jest datowany, jednak jego treść wskazuje, że był pisany po 28 XII 1943 r., a przed 21 I 1944 r., [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r., op. cit.*, s. 6–11.

piel” przyznawała: *Trafiliśmy na trochę przykry wypadek, o którym p. „Zawisza” pewnie zawiadomi sam (wyrok na mało wartościowym człowieku, który upił się do nieprzytomności na warcie i pozwolił się rozbroić przechodzącym cywilom, którzy trzymali wartę aż do zmiany)*⁵³⁹.

Nie mamy śladów takiego meldunku „Zawiszy”. Jednak dla jego podkomendnych zachowanie dowódcy musiało być szokiem, skoro nawet po kilkudziesięciu latach milczała o tym wydarzeniu większość świadków, wśród nich zarówno obrońcy, jak i krytycy „Zawiszy”. Ta informacja o „mało wartościowym człowieku” w połączeniu z brakiem bliższych danych na jego temat mogłaby sugerować, że był to ów góral-kryminalista, który otrzymał szansę odpokutowania swoich win w oddziale. Mimo to los zabitego w takich okolicznościach partyzanta chyba dla wszystkich był tematem trudnym. Tego rodzaju wydarzenie z pewnością stanowiło przestrozę, ale wątpliwe, by podnosiło autorytet dowódcy. Jeden z podchorążych Zygmunt Mańkowski „Iglica” stwierdzał, że *zastrzelenie „Młota” też nie pomogło* [„Zawiszy” w budowaniu autorytetu oficera – M.K.]⁵⁴⁰. Rozumiano, że od utrzymywania rygorystycznych zasad może być uzależnione bezpieczeństwo oddziału. Życzliwy dla „Zawiszy” „Krasny” dopiero po jakimś czasie pogodził się z tym wydarzeniem. *Przyznaję, że w pierwszej chwili mnie to odrzuciło, ale potem zrozumiałem, że prawo musiało być egzekwowane. Wszyscy przecież mieliśmy przy sobie broń i amunicję, i nietrudno sobie wyobrazić, co stałoby się, gdyby „Zawisza” dopuścił do jakiegoś poważnego poróżnienia w oddziale i na przykład strzelaniny między sobą. Niestety, prawo i dyscyplina musiały być egzekwowane. Gdyby tego nie było, byłby jeden wielki bałagan*⁵⁴¹. Wojciech Kuraś, wobec „Zawiszy” niezwykle krytyczny, w ogóle o tym nie wspominał, przekazując w jednym z listów jedynie krótką i dość enigmatyczną informację, że „Młot” u „Zawiszy” *zginął*. Możliwe, że jemu także nie wyjaśniono okoliczności tej śmierci⁵⁴². Pamiętał o tym za to Urząd Bezpieczeństwa w śledztwach prowadzonych w latach pięćdziesiątych, chociaż tutaj pojawił się inny pseudonim zabitego. W aktach z 1953 r. stwierdzono, że w *zimie [z] 1943 r. na 1944 r. został przez oddział pod d[owó]dztwem Więckowskiego zabity partyzant ps. „Pokutnik”, b[liższych] d[anych] b[rak]*⁵⁴³.

Zresztą i dla „Zawiszy” nie była to tylko formalność, co zauważył ks. Kochan: *Nastąpiło przywitanie z „Zawiszą”, no i z chłopcami. Pamiętam, że w obozie panowała atmosfera przygnębienia, można powiedzieć nawet smutku. Z rozmowy z por. Więckowskim dowiedziałem się o wykonaniu przez niego wyroku śmierci na jednym z partyzantów, który upił się do nieprzytomności podczas pełnienia służby wartowniczej. Swoim lekomyślnym postępkami naraził na niebezpieczeństwo cały obóz! Por. „Zawisza” bardzo ciężko to przeżywał*⁵⁴⁴.

⁵³⁹ *Ibidem*, s. 8.

⁵⁴⁰ Relacja Jana Srała ps. „Krasny”, nagrana 18 VI 1993 r., cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 98.

⁵⁴¹ *Ibidem*.

⁵⁴² List Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 8 XII 1958 r., *op. cit.*

⁵⁴³ IPN Kr 075/17, Pismo WUBP w Szczecinie do Szefa PUBP w Nowym Sączu w sprawie rozpracowania Krystyna Więckowskiego, 23 XII 1953 r., k. 165. Użyto tutaj błędnego pseudonimu, jednak czas likwidacji rzeczonoego partyzanta wskazuje, iż chodziło o „Młota”. „Pokutnik” to pseudonim Stanisława Czyża, partyzanta z Sądeckiej, który był m.in. członkiem zespołu egzekucyjnego stworzonego przez Bronisława Waclawskiego w 1943 r. G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 179.

⁵⁴⁴ Relacja ks. Józefa Kochana ps. „Krzysztof” z 19 X 2003 r., cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 118–119.



Od prawej: Michał Rogalski „Mira”, Józef Bryja „Żmija”, NN, Jan Bryja „Grzmot”, 1943 r.
Fragment fotografii zbiorowej. Zbiory PTH w Nowym Targu.

W nocy partyzanci zaadaptowali ziemiankę gospodarczą na kaplicę, co wzbudziło zachwyt księdza. *Ponieważ było już ciemno i byłem dość zmęczony, położyli mnie spać – opowiadał ks. Kochan. Po przebudzeniu sądził, że dopiero co ją zbudowali: Całkiem dużą i ładną. Budowla ta nie była wkopana w ziemię, przypominała nieco barak. W środku było pusto, stał tylko stół i stołek, który wkrótce posłużył mi za konfesjonale*⁵⁴⁵.

Sama Wigilia i obecność księdza w obozie mogły być szansą na trwałą poprawę nastrojów. *Spowiedź przydała się ogromnie – raportowała „Katarzyna Korpiel”. – Skutki były widoczne. Rozrzewnili się wszyscy. I uważnie obserwowała stosunki panujące w obozie: W obozie prostacy i inteligenci. Nie zawsze mogli się ze sobą pogodzić. Spowiedź ułatwiła im życie. Nastrój był rzeczywiście świąteczny. Ja w tej kaplicy mszy św. nie odprawiłem, bo nie miałem jeszcze wtedy wiadomości, co mogę robić, ale miałem Pana Jezusa, więc ich tam spowiadałem. Dość długo to trwało. Wygłosiłem homilię i rozdałem Komunię Świętą. Śpiewaliśmy koledy. Nastrój był bardzo poważny, wzruszający. Popłakali się niektórzy*⁵⁴⁶ – relacjonował Kochan. Stefania Krukowa zwróciła z kolei uwagę, że *Jegomość nie mógł dokończyć kazania, głos mu drgał, chłopcy nie mogli dokończyć śpiewu, coś ich za gardło ścisnęło*⁵⁴⁷.

*Pamiętam nastrój na plebanii – wspominał ksiądz. – Wszyscy czekali, wieczera wigilijna, bo to już był wieczór, nikt jakoś nie chciał tknąć tego wszystkiego. Już mieli zaczynać. Kiedy wszedłem, to ani słowa oni o nic nie pytali, ja im też o niczym nie mówiłem. Nie chciałem ich narażać*⁵⁴⁸.

⁵⁴⁵ *Ibidem*.

⁵⁴⁶ *Ibidem*.

⁵⁴⁷ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r., op. cit.*, s. 8.

⁵⁴⁸ Relacja ks. Józefa Kochana ps. „Krzysztof” z 19 X 2003 r., cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 118–119.



Od lewej: Józef Kuraś „Ogień”, Józef Węglarz „Mały”, Franciszek Srał „Wiatr”, 1943 r.
Fragment fotografii zbiorowej. Zbiory PTH w Nowym Targu.

Krukowa starała się, jak mogła. *Po śniadaniu ustroiłam im choinkę w polskie orzelki i inne ozdoby, a jegomość zaintonował kolędę. Smutny i rzewny był widok tych polskich żołnierzy. Po chwili dodawała już w rzeczowym języku raportów: Dokładny opis wigilii łączę. Opis [wykonany] przez szefa [oddziału], Górala z Waksmundu posiadającego 5 klas gimn[azjum]⁵⁴⁹. Niestety tych dokumentów nie udało się dotychczas odnaleźć, toteż zostaje nam tylko skrótowy tekst łączniczki: 24 grudzień 1943, wigilia Bożego Narodzenia... Święty Boże, Święty mocny... Śpiew ten wydobywał się z piersi żołnierzy-tułaczy, którzy w tym dniu przystąpili do Sakramentu Pokuty i Komunii Św. Wzmocnieni na duchu ciałem Pańskim zaśpiewali pełną piersią „Serdeczna Matko”..., nastąpiła wieczerza tych biednych opuszczonych ludzi leśnych... [tekst nieczytelny – M.K.]. Budząc się ze snu w Dzień Bożego Narodzenia, spoglądali na drzewko ustrojone z zadowoleniem⁵⁵⁰.*

Po wspólnej wieczerzy wigilijnej „Zawisza” zwolnił część partyzantów do domów na urlopy świąteczne. Mogli tam jednak pójść tylko ci, którzy nie byli zagrożeni aresztowaniem⁵⁵¹. Nie dotyczyło to więc chłopaków z Waksmundu, którzy *o czymś podobnym nie mogą nawet marzyć*⁵⁵². Dla nich zejście do wsi mogło być śmiertelnym zagrożeniem. Stanisław Guzik najpierw eskortował ks. Kochana, następnie udał się na Buflak do Józefa Stołowskiego. „Lis” wrócił stamtąd po dwóch dniach, 27 grudnia⁵⁵³.

⁵⁴⁹ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, *op. cit.*, s. 8.

⁵⁵⁰ *Ibidem*.

⁵⁵¹ Do rodzin w rejonie Mszany zeszli: „Bocian”, „Dzieciół”, „Sojka” i „Mały”. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 119.

⁵⁵² W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 318.

⁵⁵³ Relacja Stanisława Guzika ps. „Lis” z 13 IX 1959 r. zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza.

Sam „Zawisza” opuścił obóz w asyście kilku żołnierzy. Był zaproszony na święta do schroniska na Lubaniu, którego dzierżawcy, Helena i Ernest Durkalcowie, byli – przypomnijmy – rodzicami jednego z podchorążych z „Wilka”. Z zaproszenia skorzystało w sumie dziewięciu żołnierzy. Jednak sam „Zawisza” udał się do konspiracyjnego lokalu pod Tymbarkiem, gdzie przebywała jego żona, będąca w czwartym miesiącu ciąży⁵⁵⁴.

W obozie pozostali praktycznie sami mieszkańcy Waksmundu. Było ich w sumie od szesnastu do dwiętnastu osób. Jan Cieślak „Maciej” oceniał pozostawienie obozu w takim momencie jako błąd dowódcy: *„Zawisza” nie powinien odchodzić od oddziału zwłaszcza podczas świąt, bo to były szczególnie czułe dni*⁵⁵⁵. Niezależnie od tego, czy „Zawisza” postąpił słusznie, czy nie, z chwilą opuszczenia obozu przez dowódcę Kuraś wziął na swoje barki pełną odpowiedzialność za oddział, obóz i bezpieczeństwo podkomendnych.

*W pierwszy dzień Św[iąt] Bożego Narodzenia siedzieliśmy spokojnie, śpiewaliśmy koledy, jeden drugiego pocieszał wzajemnie jak 17-osobowa rodzina – opisywał „Krasny”. – W drugi dzień, [na] Św. Szczepana, „Ogień” zarządził, że idziemy do Ochotnicy. Jedyne „Wiatr” sprzeciwiał się temu zamiarowi i prosił [żebyśmy zostali – M.K.], że narobimy śladów niepotrzebnie, że jest co jeść i ciepło, to siedzieć spokojnie, ale „Ogień” nie chciał zrezygnować ze swego zamiaru*⁵⁵⁶. Pomysł nie był wcześniej konsultowany z „Zawiszą”, bo też takie decyzje, jeśli były uzasadnione, leżały w kompetencjach zastępującego go „Ognia”. „Katarzyna Korpel” opisywała: *Drugie Święto... zapanował znów niepokój w sercach hardych ludzi. Pod wieczór oddalała się mała grupa z obozu wśród zawiei śnieżnej do pewnej wioski, nie wiedząc, co ich tam czeka*⁵⁵⁷.

Jaki był cel tej wyprawy? Wojciech Kuraś opisywał, że przed świętami pojawiały się przypuszczenia, że w okolicach kręcą się niepożądani ludzie. *Po spadnięciu nowego śniegu kilka razy partyzanci podczas kontroli terenu wokół obozu zauważają ślady nart, tak od strony Turbacza z zachodu, jak również od strony południowo-wschodniej, to jest od Ochotnicy. Zawiadomiony o tym dowódca [„Zawisza”] nie przejął się tym, tłumacząc nam, że pewno turyści względnie młodzież męska z Nowego Targu urządza sport narciarski, co mogło być prawdopodobne. Bardziej jednak niepokoiły ślady nart idące od Ochotnicy. Chwytała się myśl, czy to nie sprawka naszego dezertera „Żmii”? Ale nic nie można było uchwycić i zapomniano o tym*⁵⁵⁸.

Nawet jeśli faktycznie były jakieś niepokojące sygnały, dla „Ognia” mógł to być co najwyżej pretekst dla uzasadnienia zejścia do wsi. Ewentualnie można było zabrać jeszcze trochę żywności, chociaż w tym momencie w obozie jej nie brakowało. „Ogień” przecież wiedział, że po powrocie „Zawiszy” będzie musiał jakoś wyjaśnić powód wyprawy do wsi. Wiele wskazuje, że prawdziwym jej celem było po prostu odwiedzenie wsi, odregowanie zimowej roślinności w wilgotnej ziemi, skorzystanie ze świątecznej atmosfery w normalnych warunkach – tak jak to mogli przeżyć wszyscy urlopowani żołnierze oddziału. Nawet Sylwester Leczykiewicz, autor „Ogniowi” życzliwy, pisał, że *dziewięciu*

⁵⁵⁴ M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 119. Na Luban udali się „Sławek”, „Iglica”, „Szczerbina”, „Lot”, „Piorun”, „Ryś”, „Wilczek”, „Hubert”, „John”.

⁵⁵⁵ Relacja Jana Cieślaka ps. „Maciej” z 24 II 1992 r., zbiory autora.

⁵⁵⁶ Jan Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, *op. cit.*, s. XXIII.

⁵⁵⁷ [Raport „Katarzyny Korpel”], *Gorce 1944 r.*, *op. cit.*, s. 8.

⁵⁵⁸ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 317.

z nich [partyzantów] wbrew woli i rozkazowi „Zawiszy” udało się do Ochotnicy Górnej, niby na patrol [podkr. M.K.]. Nie miał też wątpliwości, że było to postępowanie lekko-myślne⁵⁵⁹.

Po latach Krzysztof Strauchmann podjął próbę szczegółowego odtworzenia drogi, jaką odbyli, i wydarzeń, do których doszło w Ochotnicy⁵⁶⁰. Dzięki niemu możemy je prześledzić w miarę dokładnie.

Idąc z okolic Jaworzyny Kamienickiej wzdłuż potoku Jaszczce, najpierw w jednej z chałup zaopatrzyli się w żarówkę do latarki. Następnie trafili do domu Władysławy Chlebek. Weszli partyzanci, Boga pochwalili i kazali mi choinkę zaświecić. Zaświeciłam choinkę i śpiewali kołędy, strasznie pięknie śpiewali. Chłopcy byli młodzi, żartowali, śmiali się, czy się nie boję siedzieć sama⁵⁶¹. Najprawdopodobniej u niej się dowiedzieli o wyprawianej uroczystości z okazji chrzcina syna Karola Trojaka z Ochotnicy⁵⁶². Spontanicznie podjęli decyzję o odwiedzinach u Trojaka, który mieszkał w opuszczonej leśniczówce na Forędówkach. Według „Potrzaska” znajdowała się ona na skraju lasu, a jej właściciele byli zaprzyjaźnieni z oddziałem, bowiem nieraz byli odwiedzani przez leśnych żołnierzy, może nie tyle dla poczęstunku, ile dla odpoczynku⁵⁶³. Bratu tu się urodziło dziecko, chrzcili i przyszli na to partyzanci. Nie trzeba było ich zapraszać, dowiedzieli się, że będzie uroczystość, to się przyszli wódki wypić i z pannami potańczyć, bo jak siedzieli w tych górach, to coś oni tam – wspominał brat Trojaka Stanisław Chrzan⁵⁶⁴. Chrziny świętowano hucznie. Grała góralska orkiestra, stoły były zastawione jedzeniem i alkoholem. Partyzantów częstowano jak swoich. Dom gospodarski wkoło ogrodzony – opisywał „Krasny”⁵⁶⁵. – Weszliśmy do środka, najpierw zdumienie, lęk, a dalej zaproszono nas do wspólnego stołu. Na stole były fłaszki pełne, z bimbrem swojej roboty, no i chleb razowy, żytnio-jęczmienny. Zachęcono nas do picia i jedzenia. Po opróżnieniu stołu miejscowi muzykanci zaczęli coś rzępolić bardzo słabo. Łłapali skrzypce „Żbik”,

⁵⁵⁹ U Leczykiewicza zostało to osadzone w kontekście powzięcia decyzji oderwania się od AK. Nikt już bowiem nie mógł znosić rygorów „Zawiszy”. Według tego autora w warunkach, gdy zostali sami, powzięta została decyzja pełnego wyodrębnienia się i usamodzielnienia jako jeden z oddziałów Batalionów Chłopskich. Dostępne relacje i dokumenty nie potwierdzają zasadności takich stwierdzeń. Klóć się one także z realiami sytuacji politycznej na Podhalu w tym okresie. Również działania „Ognia” podejmowane w tym i w późniejszym czasie (raporty wysyłane do dowództwa Okręgu AK Kraków i oczekiwanie na wysłanników z Krakowa) w sposób jednoznaczny pokazują, że nie mają one uzasadnienia. Jednakowoż tym bardziej nie mogą usprawiedliwiać lekkomyślnego zejścia partyzantów do Ochotnicy. S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 207.

⁵⁶⁰ Owocem dokonanej przez niego analizy zebranych relacji był tekst *Forędówki pamiętają I*, (zbiory Krzysztofa Strauchmanna, udostępnione przez Dawida Golika). Na ustaleniach Strauchmanna opierał się także Maciaszek, uzupełniając je dodatkowo w niektórych szczegółach. M. Maciaszek, op. cit., s. 127-130.

⁵⁶¹ Cyt. za: K. Strauchmann, *Forędówki pamiętają I*, op. cit.

⁵⁶² Tadeusz Trojak, syn Karola i Weroniki, został ochrzczony 13 XII 1943 r. Ze względu na czas adwentu uroczystość rodzinna odbyła się dopiero w okresie Bożego Narodzenia. Notatka z rozmowy z ks. proboszczem Pawłem Legutką na temat informacji zawartych w *Księgach Chrtów*, archiwum parafii Znalezienia Krzyża Świętego w Ochotnicy Dolnej.

⁵⁶³ Relacja Jana Srala ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁵⁶⁴ Relacja Stanisława Chrzana, zbiory Krzysztofa Strauchmanna, udostępnione przez Dawida Golika.

⁵⁶⁵ W *Pamiętniku Krasnego* jest mowa o tym, że trafili w Potoku Jaszczym na „jakąś zabawę”. W tekście *Patriotyzm czy przypadek?* „Krasny” mylnie podaje, że partyzanci trafili na uroczystość rodzinną do gajowego Mientki (u „Krasnego” występuje jako: Jentka) w Potoku Jaszczem. J. Sral „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, op. cit., s. XXIV-XXV; J. Sral „Krasny”, *Patriotyzm czy przypadek?*, op. cit., s. IV.

„Strzała”, a byli dobrymi muzykantami jak na te czasy [...], zagrali raz i drugi, [wtedy] sam gospodarz powiedział, że takiej muzyki [jeszcze] nie słysoł i dalej w tany dziewczyny. Każda upatrywała dla siebie partyzanta⁵⁶⁶. Wśród gości był gajowy z Forędówek Franciszek Szłaga zwany powszechnie Miętka. Między nim a którymś z partyzantów doszło do kłótni. Opisała ją uczestnicząca w tym zdarzeniu Rozalia Kopeć (później Chrobak), wówczas dwudziestoletnia dziewczyna: *Popili, byli na dobrym śpungu. Miętka się upierał, że chce iść do chałupy, ale partyzanci mu nie dali. Cosi się przegadywali. Miętka też był pyskaty. „Zemsta” z bronią do niego przyskoczył i krzyczy: ty sk... Kiedy broń wyciągnął, my skoczyliśmy bronić. Ja byłam najbliżej i gruch w niego. Z całą siłą go popchłam, a on się nie spodziewał i strzeliło do góry. Puścili potem Miętkę do chałupy*⁵⁶⁷.

Ten incydent spowodował, że także partyzanci opuścili zabawę. Poszli do domu Kopciów. Tam znowu *popili i pojedli*⁵⁶⁸. Zeszli do przysiółka Ustrzyk. U gospodarza Czepiela wzięli jedną świnię. Jej mięso zapakowali do plecaków. Według relacji zgromadzonych przez Strauchmanna w tym czasie Rozalia Szlagowa, żona Miętki, poszła górami kilkanaście kilometrów do Ochotnicy Dolnej na posterunek niemieckiej żandarmerii i polskiej „policji granatowej”. To ona miałaby z polecenia męża zameldować o wizycie partyzantów we wsi⁵⁶⁹. „Krasny” z kolei twierdzi, że to jakiś chłopak, niejaki Kopiec, zatrzymany przez niego i uderzony w twarz, zdołał jednak uciec i zgłosił o pobycie partyzantów na posterunku policji w Ochotnicy⁵⁷⁰.

Niezależnie od tego, która wersja jest bliższa faktom, partyzanci byli pewni siebie. Nie spodziewali się żadnej obławy. Nad ranem wracali pod górę, obławowani plecakami z mięsem. Zachowywali się swobodnie i dość hałaśliwie, jednak opowieści o strzelaniu na wiwat są tylko legendą⁵⁷¹. Po drodze weszli do domu tegoż Miętki, kazali Szlagowej ugoto-

⁵⁶⁶ J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, op. cit., s. 24–25. Wojciech Kuraś, który jednak nie był bezpośrednim świadkiem tych wydarzeń, pisał, że *nie w głowie im były jakieś zabawy czy pijatki*, choćby dlatego, że „Ogień” kilkanaście dni wcześniej stracił brata w obozie w Płaszowie, podobnie jak inni jego współtowarzysze żonę, ojca i matkę, W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 319. Trzeba przyznać, że nawet krytycznie do „Ognia” usposobiony „Krasny” nie pisze o tym, aby sam Kuraś oddawał się tanecznej hulance. Za to trudno wątpić w to, że – podobnie jak inni – spożywał alkohol. Niezależnie od tragicznych informacji, które wcześniej otrzymali, partyzanci po tygodniach siedzenia w ciasnej ziemiance poczuili atmosferę normalnego życia we wsi. Było to zrozumiałe, chociaż – jak się finalnie okazało – lekkomyślne. W dość emocjonalnym tekście *Patriotyzm czy przypadek?* „Krasny” czynił Kurasiowi zarzuty z nawiązywania intymnych kontaktów z miejscowymi dziewczętami. Nie potwierdzają tego inne relacje bezpośrednich świadków ani też sam „Krasny” w szerszym i bardziej dokładnym *Pamiętniku Krasnego*. J. Srał „Krasny”, *Patriotyzm czy przypadek?*, op. cit., s. IV.

⁵⁶⁷ Relacja Rozalii Chrobak, cyt. za: K. Strauchmann, *Forędówki pamiętają I*, op. cit. Maciaszek dysponował tą relacją, dał jednak pierwszeństwo opisowi Stanisława Sędzimira, który nie był obecny na tych chrzcinach, mógł jedynie przekazywać opowieści na ich temat. M. Maciaszek, op. cit., s. 128.

⁵⁶⁸ Relacja Rozalii Chrobak, cyt. za: M. Maciaszek, op. cit., s. 128.

⁵⁶⁹ K. Strauchmann, *Forędówki pamiętają I*, op. cit. Według relacji z drugiej ręki *partyzanci sami gadali, że na chrzcinach jest dużo ludzi i tak się rozniesie. Jak kto chce, to niech zgłosi ich na posterunek*. Miałoby to wytłumaczyć postępek Szlagowej.

⁵⁷⁰ J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, op. cit., s. XXIV–XXV.

⁵⁷¹ O strzelaniu na wiwat nie mówią żadne relacje bezpośrednich świadków wydarzeń ani spośród partyzantów, ani spośród mieszkańców wsi. Takie legendy mogły być zapewne echem opowieści o strzałach, które rzeczywiście padły w trakcie kłótni z gajowym Miętką. Dodatkowo przekonujące są tłumaczenia „Potraska”, że *absolutną bzdurą są opowieści, że w Ochotnicy [...] strzelali na wiwat, gdyż każdy z nas otrzymywał ściśle wyliczony przydział amunicji i musiał się z niego rozliczyć. Za nieuzasadnione braki amunicji groziły regulaminowe kary*. W tym czasie każdy nabój był „na wagę złota”. Podobnie rzecz ma się z odnośnym fragmentem relacji Guzika „Lisa”, który także

wał część przyniesionego mięsa, zapewne biorąc pod uwagę, że w warunkach domowych będzie to o wiele prostsze niż w obozie⁵⁷². Potem udali się w dalszą drogę do obozu pod Czerwonym Groniem. *Cała noc spędzona wśród zabawy i śpiewu. Powrót do obozu z jakąś niechęcią, jakby każdy czuł coś złego* – pisała potem „Katarzyna Korpiel”⁵⁷³.

28 grudnia 1943 r. obóz został niespodziewanie zaatakowany przez Niemców. Datę tego wydarzenia potwierdzają w sposób niebudzący wątpliwości informacje z dokumentów pochodzących z roku 1944⁵⁷⁴. Trzeba w tym miejscu zwrócić uwagę na kontrowersyjną chronologię wydarzeń bezpośrednio poprzedzających sam atak. Niemal wszystkie relacje mówią, że zejście do Ochotnicy i chrzciny u Trojaka odbyły się „w Świętego Szczepana”, czyli w sobotę 26 grudnia 1943 r. Według dokumentu czasowo najbliższego wydarzeniom, czyli raportu „Katarzyny Korpiel” ze stycznia 1944 r., wyszli z obozu „w Drugie Święto”⁵⁷⁵. To także potwierdzałoby dzień św. Szczepana. Jan Srał „Krasny”, uczestnik owej wyprawy, w latach dziewięćdziesiątych pisał podobnie: w *drugi dzień Świąt [na] Św. Szczepana „Ogień” zarządził, że idziemy do Ochotnicy*⁵⁷⁶. Zgodna jest z tym także relacja Stanisława Chrzana, brata

opowiadał, że w Ochotnicy jego koledzy *popili się, strzelali na wiwat*. On jednak tego dnia był po przeciwnej stronie Górców, u Stołowskich na Buflaku. Zresztą Guzik błędnie twierdził, że było to 25 grudnia, a powrót 26 wieczorem, czego sam nie mógł być świadkiem, bo go jeszcze w obozie nie było. Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 5 IX 1995 r., zbiory autora. Relacja Stanisława Guzika ps. „Lis” z 13 IX 1959 r. zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza.

⁵⁷² Strauchmann przytacza relację Władysława Chlebek oraz Rozalii z Kopciów Chrobak na temat pobytu partyzantów u Miętki i słów tam wypowiedzianych. Jednak Władysława Chlebek tylko w odniesieniu do wizyty partyzantów w jej domu mówiła o tym, czego była naocznym świadkiem. Podobnie Rozalia Chrobak tylko w przypadku opisu zabawy u Trojaka opierała się na własnych wspomnieniach. Nie były one natomiast świadkami pobytu partyzantów u Miętki. Obie w tym miejscu przekazują jedynie zasłyszane informacje, które zapewne w różnej formie krążyły wśród mieszkańców wsi. Dla Chlebek źródłem tych opowieści była matka, która także nie była świadkiem tych wydarzeń i powtarzała to, co zapamiętała z zasłyszanych wersji. W takim wypadku szczegółowość tych relacji może być zwodnicza, z pewnością wielokrotnie przefiltrowana przez pamięć i wyobraźnię. Chlebek po kilkudziesięciu latach opowiadała Strauchmannowi, że *Ciotka przyszła z dołu i oni też tu przyszli. Kazali sobie palić w piecu, gotowali to mięso. Wiedzieli, że ciotka była w Dolnej, bo gadali jej jeszcze: aleście się domoczyła! Będziemy sobie gotować mięso, jeść i poczekamy na tych Niemców*. Rozalia Chrobak uzupełnia to o inne „detale”: *Dobrze wiedzieli, gdzie poszła żona Miętki. Specjalnie poszli potem do Miętki siedzieć u niego, żeby go narazić. Śmiali się, że się będą tam bronić*. Tymczasem warto zwrócić uwagę, że jeśli to Rozalia Szlagowa była osobą, która poinformowała policję, to wydaje się, iż po tym, jak rozniosła się wieść, jakie to miało skutki, czyli o rozbiciu obozu i śmierci dwóch ludzi, mogła być zainteresowana rozgłaszaniem wersji ją usprawiedliwiających. Strauchmann bez koniecznego dystansu potraktował szczegółowość tych relacji. W dziennikarskim tekście nie rozdzielał, które części zebranych relacji mają większą wartość (opis własnych doświadczeń), a które mniejszą (informacje zasłyszane). Traktując w dobrej wierze wszystkie uzyskane relacje, wysnuwał dosyć irracjonalne refleksje, że *prawdopodobnie „Ogień” spodziewał się szybkiego pościgu słabych sił niemieckich i chciał je przyjąć w zasadzce w domu [sic!] Miętki w Forędówkach. Być może przy okazji chciał ściągnąć niemiecką zemstę na opornego gajowego?* K. Strauchmann, *Forędówki pamiętają I, op. cit.* Podobnie odnośny fragment relacji Władysława Chlebek traktuje, jakby były jej własnymi wspomnieniami. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 130.

⁵⁷³ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r., op. cit.*, s. 8.

⁵⁷⁴ Mowa tu przede wszystkim o niemieckich wnioskach odnaczeniowych dla uczestników akcji z 18 I 1944 r., oświadczeniu „Ognia” z 26 XI 1944 r. oraz – w znacznym stopniu – także o meldunku „Katarzyny Korpiel” ze stycznia 1944 r. Wszystkie te dokumenty zostaną omówione w dalszej części pracy.

⁵⁷⁵ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r., op. cit.*, s. 8.

⁵⁷⁶ J. Srał „Krasny”, *Patriotyzm czy przypadek?*, *op. cit.* Podobnie pisze w innym tekście: w *drugi dzień Bożego Narodzenia, tj. w św. Szczepana*. J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego, op. cit.*, s. 26–31.

Karola Trojaka, z lat dziewięćdziesiątych: *Brat miał chrzciny [syna]. To było chyba w Szczepana, tak mi się widzi*⁵⁷⁷.

Inną datę zejścia na dół do wsi – 25 grudnia – podaje zaś w relacjach z lat dziewięćdziesiątych Jan Srał „Potrzask”, który pozostał w obozie i w wyprawie nie uczestniczył. Ta informacja jednak nie znajduje potwierdzenia w innych świadectwach uczestników zdarzeń. Tym bardziej że „Potrzask” datuje powrót do obozu na 26 grudnia, a obławę na 27 grudnia, co stoi w sprzeczności z niebudzącym wątpliwości faktem, że Niemcy przypuścili atak we wtorek 28 grudnia 1943 r. 25 grudnia jako data zejścia do Ochotnicy pojawia się także w relacji Stanisława Guzika „Lisa”, ale ma ona o tyle mniejszą wartość, że w tym czasie Guzika nawet nie było w obozie, więc nie był naocznym świadkiem⁵⁷⁸.

Nie posiadamy niestety nazbyt dokładnego opisu pobytu partyzantów we wsi i ich powrotu, który byłby sporządzony w stosunkowo bliskiej odległości czasowej od wydarzeń. Relacje spisane w latach dziewięćdziesiątych pozwalają odtworzyć kolejność działań, ale ostatecznie są w niektórych elementach sprzeczne, nie zgadza się też ich chronologia. Relacje „Krasnego” mówią o tym, że atak nastąpił w południe tego samego dnia, kiedy był powrót, nad ranem. Według tej relacji atak musiałby nastąpić w południe 27 grudnia (poniedziałek). Tę datę napaści wprawdzie wskazywał także „Potrzask”, ale z jego relacji wynikałoby, że było to następnego dnia po powrocie do obozu, skoro partyzanci mieliby wrócić 26 grudnia. Według „Potrzaska” na 27 grudnia (św. Jana), czyli na dzień obławy, zapowiedział swój powrót „Zawisza”⁵⁷⁹.

Jednak – podkreślimy raz jeszcze – atak przeprowadzono 28 grudnia, we wtorek. Nieścisłości w relacjach z lat dziewięćdziesiątych można wytłumaczyć nakładaniem się wydarzeń w ludzkiej pamięci. W przypadku relacji „Potrzaska” mogło nastąpić „przesunięcie” zapamiętanych zdarzeń o jeden dzień. W przypadku „Krasnego” możliwe są dwie interpretacje. Albo ma rację, twierdząc, że atak nastąpił tego samego dnia po powrocie, ale w rzeczywistości dłuższy byłby czas pobytu we wsi, w jego pamięci skumulowany do jednej nocy⁵⁸⁰. Albo – i to się wydaje bardziej prawdopodobne – w pamięci „Krasnego” zatarła się jednolita przerwa między powrotem a atakiem na obóz 28 grudnia.

O całoniennej przerwie pomiędzy powrotem do obozu i atakiem oprócz „Potrzaska” pisał Wojciech Kuraś, który – choć nie był świadkiem zdarzeń – konfrontował już od lat pięćdziesiątych relacje tych uczestników, którzy przeżyli wojnę. Jednak inaczej niż „Potrzask” kilkadziesiąt lat później nie miał jednak wątpliwości, że do obławy doszło 28 grudnia⁵⁸¹. Tak wydarzenia układał (czyli powrót 27 i obława 28 grudnia) także Leczykiewicz, rekonstruuując zdarzenia na podstawie relacji partyzantów z Waksmundu już pod koniec lat pięćdziesiątych i w latach

⁵⁷⁷ Relacja Stanisława Chrzana, zbiory Krzysztofa Strauchmanna, udostępnione przez Dawida Golika.

⁵⁷⁸ Relacja Stanisława Guzika ps. „Lis” z 13 IX 1959 r. zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza.

⁵⁷⁹ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁵⁸⁰ Próba oszacowania, jak długo trwał pobyt na chrzczinach i w różnych domach we wsi oraz czas potrzebny na oprowadzenie świni i przygotowanie jej, i w końcu czas potrzebny na gotowanie mięsa u Miętki, może przekonywać, iż partyzanci spędzili tam dobę, a nie tylko jedną noc. Ale taką wersję podważać może chociażby meldunek „Katarzyny Korpiel” sporządzony na podstawie relacji już kilka tygodni po wydarzeniach, która, choć ogólnikowo, pisze jednak wyraźnie: *cała noc spędzona wśród zabawy i śpiewu. Powrót do obozu...* [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r., op. cit., s. 8*. Jeśli chodzi o obrabianie świni, także nie ma pewności, że dopiero dokonywano uboju.

⁵⁸¹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit., s. 319*.

sześćdziesiątych⁵⁸². Wreszcie relacja Stanisława Sędzimir z Ochotnicy, wówczas kilkunastoletniego syna gajowego z Forędówek, do którego przyszli zmierzający na obławę Niemcy, wyraźnie mówi, że partyzanci odeszli, a dopiero *na drugi dzień nadeszli Niemcy*. Jest to relacja o tyle istotna, że właśnie jego ojca wzięli na przewodnika, ruszając w dalszą drogę⁵⁸³. Odnalezione w aktach niemieckich wnioski odznaczeniowe dla uczestników akcji z 18 stycznia 1944 r.⁵⁸⁴ też świadczą, że przygotowanie akcji było rozłożone na dwa dni i mimo że samo starcie odbyło się 28 grudnia, to o akcji *ścigania bandytów w rejonie Turbacza* pisali, że było to *27 i 28.12.1943 r.*⁵⁸⁵ Niemieckie dokumenty potwierdzają jednoznacznie, że wyjście w góry nastąpiło po tym, jak „otrzymano meldunek” o „bandytach z rejonu Turbacza”. W akcji brało udział jedenastu niemieckich żandarmów i dziesięciu „granatowych policjantów”. *28.12.1943 o godz. 12.00 natknął się on [oddział] na szukany obóz bandy. Doszło do dłuższej wymiany ognia. Jeden bandyta został zastrzelony, wielu bandytów odniosło rany*⁵⁸⁶.

Trudno o bardziej niesprzyjającą dla partyzantów chwilę ataku. Właśnie czyścili broń, rkm był rozłożony na części. Oczekując na powrót dowódcy, byli zajęci różnymi czynnościami gospodarskimi. „Ogień” w środkowej ziemiance dokonywał rozliczeń finansowych, „Smak” i „Kania” prali bieliznę, „Kępa” przed ziemianką gotował obiad. I właśnie on, kiedy poszedł po wodę do strumienia, pierwszy zobaczył Niemców. *Na dachu Niemiec wrzucił przez rurę [kominową od piecyka] do ziemianki 2 granaty, ale rozerwały tylko piecyk – opisywał kilkanaście lat później uczestnik wydarzeń Stanisław Guzik. – Partyzanci chwycili za broń (część była rozebrana, w tym rkm). Ogień otwarliśmy przez drzwi, zmusiliśmy Niemców do padnięcia w śnieg. Potem wyskoczyliśmy pojedynczo. Za ten czas złożyliśmy rkm. „Szpak” był chory na zapalenie stawów i nie mógł wyskoczyć. Ci, co wyskoczyli, otwierali ogień. Brakowało 2. Wycofaliśmy się na Polany Waksmundzkie [...]*⁵⁸⁷.

⁵⁸² S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 206.

⁵⁸³ K. Strauchmann, *Forędówki pamiętają I*, op. cit. Ojciec Sędzimir żadnej relacji po sobie nie zostawił. Strauchmann, oprócz zapisu wspomnień syna, wykorzystał także sporządzony przez niego detaliczny opis wyprawy, w której nie uczestniczył. Siłą rzeczy jest to więc zapis tego, jak ten sobie wyprawę jedynie wyobrażał na podstawie zasłyszanych przed laty opowieści ojca. W oczach chłopca było tych żołnierzy niemal dziesięciokrotnie więcej niż w rzeczywistości.

⁵⁸⁴ Skany odnalezionych w aktach przez Dawida Golika meldunków opublikował Maciaszek. M. Maciaszek, op. cit., s. 179.

⁵⁸⁵ Uzasadnienie do wniosku o odznaczenie Żelaznym Krzyżem II Klasy porucznika żandarmerii Josefa Schnitzlera z Monachium z 18 I 1944 r. oraz wachmistrza żandarmerii Jakoba Lübbersa z Tjüche *Der Kommandeur des Schutzgebietes „West” im District Krakau, Vorschlagliste Nr 3 für die Verleihung des Eisernen Kreuzes II Klasse. Krakau, den 18 Januar 1944*, kopia udostępniona przez Dawida Golika, tłumaczenie Anna Płodzicka.

⁵⁸⁶ *Ibidem*.

⁵⁸⁷ Relacja Stanisława Guzika ps. „Lis” z 13 IX 1959 r. zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza. Ta relacja, oszczędna, spisywana w czasie nieodległym od wydarzeń, w tym miejscu pokrywa się z innymi świadectwami. Natomiast obie relacje „Krasnego” z lat dziewięćdziesiątych różnią się w opisie samej akcji. Jedna z nich (*Patriotyzm czy przypadek?*) niestety razi próbą wykreowania po latach własnej osoby na „faktycznego” dowódcę i bohatera zdarzeń po stronie partyzantów. Wersja, według której to „Krasny” obejmuje dowództwo i ratuje partyzantów, nie ma potwierdzenia w żadnym ze świadectw uczestników tego zdarzenia ani w opisach zawartych w znanych nam dokumentach. „Krasny” wydarzenia opisał w następujący sposób: *Nareszcie zmęczeni wracaliśmy pod Czerwony Gróń, wracaliśmy do ziemianek. „Ogień” wyznaczył posterunki, a reszta czyszczenie broni. „Kępa” gotował obiad przed ziemianką. „Ogień” leżał na swej przychy, na brzuchu, i oglądał zdjęcia. „Potrzask” był na posterunku na Kiczorze. Ciszę leśną przerwała seria z maszynowego pistoletu do kucharza, nad kuchnią był mały daszek, po to, żeby szpilki nie leciały do kotła. „Kępa” wpadł do ziemianki – krzyknął: „chłopcy, Niemcy!”. Zaraz wpadł granat oknem do ziemianki. „Smak” dostał odłamkiem od granatu, przez pas nad biodrem, z prawej strony, przyłożyłem kawałek*

Najbliższym chronologicznie opisem wydarzeń oglądanych z perspektywy partyzantów jest raport Stefanii Krukowej „Katarzyny Korpiel”⁵⁸⁸. Wprawdzie osłabia go fakt, że nie pochodzi od uczestniczki wydarzeń. Jednak był spisany zaledwie kilka tygodni po nich i bazował na świeżo zebranych relacjach żołnierzy „Wilka” z zamiarem sporządzenia opisu w przygotowywanym raporcie dla zwierzchników z AK. Zapewne oddaje klimat ich opowieści i komentarzy na temat sekwencji wydarzeń. *Nasi mieli rozmontowaną broń i czyścili ją,*

bandaża. Po pierwszym granacie wrzucili do ziemianki rurą od pieca dwa granaty, a „Ogień” po pierwszym granacie wyskoczył z ziemianki, nie powiedział ani słowa: bronić się czy uciekać. Objąłem dowództwo, ostrzeliwując ścieżkę. Niemcy ustawili granatnik. Niemożliwa była dalsza walka. „Skok” wyskoczył z ziemianki, zabierając ze sobą skrzynkę z amunicją. „Skok” zgubił buty, boso poleciał do Lubomierza. Kobieta obwinęła nogi, wracał śladem pod Czerwony Groń. Skrzynkę z amunicją schował w szopie. W ziemiance był „Krasny”, „Kruk”, „Wiatr”, „Skowronek”, „Szpak” leżał na zapaleniu stawów. Rozkazałem „Krukowi” wyskoczyć z ziemianki, żeby oddał serię do Niemców i wyskoczyłem z ziemianki, w ten sposób uratowałem maszynowy karabin. Potokiem zobaczyłem „Ognia” i mówię mu, że zostało w ziemiance trzech ludzi, trzeba im ulżyć ucieczkę. On mi powiedział, że jest szefem i odpowiada za resztę ludzi. Powiedziałem mu, idź ty w jasne pierony! Kiwnąłem na „Zemstę”, ten był odważny i chciał się bić z Niemcami do końca. Ja z „Zemstą” poszliśmy okreśną gęstwiną do ziemianek. Ciężka była droga – zranione nogi, zapuchnięte, dawało to we znaki, nie było ratunku, trzeba było ulżyć ucieczkę z ziemianki „Wiatrowi”. Skorzystał z tego, wyszedł z ziemianki, ranny w kolano podpierał się karabinem, trafiony w plecy zakończył życie. „Szpak” podłożył sobie granat pod głowę i koniec życia. „Ogień” zebrał resztę ludzi i poprzez Kudów zmierzał na polanę Drożdżową. Uzasadniona jest refleksja, że w sposób niewiarygodny brzmia informacja o nagłym „objęciu dowództwa” i uratowaniu oddziału z potrzasku w zestawieniu z tym, że takiej miary zasługi zostały zupełnie niedostrzeżone przez innych uczestników tego wydarzenia. Ani bezpośrednio po fakcie, ani w następnych dziesięcioleciach. Co więcej, w tej relacji autor wyraźnie – w odróżnieniu chociażby od Guzika – i w sposób budzący wątpliwości ogniskuje wydarzenia wokół własnej osoby: to on opatruje bandażem „Smaka”, on rozkazuje „Krukowi” wyskoczyć, on ratuje rkm, on także „kiwa” na „Zemstę”, zabierając go do ziemianki, by ratować kolegów.

W zdecydowanie obszerniejszym *Pamiętniku Krasnego*, pisanym przez tego samego autora, choć także jest podkreślana własna rola „Krasnego”, już nie ma mowy o objęciu przez niego dowództwa. Pojawiają się wątki nieobecne w relacji wcześniej cytowanej (dopiero Grzmot Bryja Jan, kapral z czynnej służby, krzyknął: *Chłopcy za broń, bo zginieemy*). J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, op. cit., s. 26–31. Inne relacje także nie potwierdzają krytycznych ocen na temat postawy „Ognia” w czasie walki. Zdaje się im także zaprzeczać stosunek podkomendnych do „Ognia” po 28 XII 1943 r. J. Srał „Krasny”, *Patriotyzm czy przypadek?*, op. cit. Według sporządzonego znacznie wcześniej, bo kilkanaście lat po wydarzeniach, opisu T. Szklarza, a opartego na relacjach bezpośrednich uczestników, Niemcy *obstawili ziemiankę, kilku weszło na płaski dach ziemianki, rzucili do środka rurą od pieca granat, od którego został ranny jeden z ludzi w brzuch, następne dwa granaty rzucone nie wyrządziły żadnej szkody, ponieważ chłopcy zorientowawszy się szybko w czasie wybuchu granatów pozasłaniaли się materacami. „Ogień” złożył szybko rkm, polecił się wszystkim przygotować do ucieczki. Sam otworzył drzwi ziemianki, otwierając równocześnie ogień z rkm-u do Niemców. Ci Niemcy, którzy byli na dachu, w międzyczasie zeszli podkradając się, spodziewając się większych skutków po rzuconych trzech granatach. Zaskoczeni ogniem rkm poupadali w śnieg, tymczasem [partyzanci] pod osłoną ognia, zabierając broń, amunicję] uciekali jeden po drugim w potok. Paru, mimo dużego śniegu, uciekło boso. Został tylko jeden, który był chory, ten wykończył się sam, podkładając sobie granat pod głowę. Ale i tutaj trzeba podkreślić, że relacja Szklarza jest zapisem informacji „z drugiej ręki” i również jej szczegółowość może być zwodnicza. Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit. Należy zauważyć, że w latach osiemdziesiątych na informacjach pochodzących od „Krasnego” bezkrytycznie oparł się Budarkiewicz, nawet nie podejmując próby ich zderzenia z relacjami żyjących jeszcze wówczas świadków zdarzeń. Jego opis w detalach różni się też od innych relacji (choćby informacją o pierwszym granacie wrzucenym przez okno, a nie przez rurę od piecyka). W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienie partyzanta podhalańskiego*, op. cit., s. 33.*

⁵⁸⁸ „Katarzyna Korpiel” jasno podaje, że atak był we wtorek. Wprawdzie w znanym nam wydrukowanym tekście jest sformułowanie *we wtorek po świętach, tj. 29 grudnia*, ale jest to ewidentna pomyłka literowa, bowiem wtorek po świętach Bożego Narodzenia wypadł 28 XII 1943 r. Warto zaznaczyć, że tekst znamy z przedruku – nie wiemy, czy błąd w postaci cyfry „29” zamiast „28” występuje w tekście „Katarzyny Korpiel”, czy może błędnie go odczytali lub błędnie opublikowali ci, którzy przygotowywali po latach tekst do druku. [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, op. cit., s. 8.

a kiedy szef „Ogień” dał rozkaz „chłopcy za broń”, sam nie wie, w jak niesłychanie krótkim czasie i z jakim opanowaniem dali ognia. Jeden strzelec chory na zapalenie stawów nie podnosił się z łóżka, ale do ostatniej chwili ładował naboje i podawał granaty, w końcu sam się pozbawił życia, aby nie dać wziąć się żywcem. Trup został przez Niemców spalony. Drugi żołnierz padł z upływu krwi pod smrekiem, dostał w bok granatem. [...] Jeden z żołnierzy „Skok” porwał swój karabin i skrzynkę naboji do rkm i boso w koszuli wędrował

przez całą noc. Z odmrożonymi nogami wpadł do pewnego bogatego gospodarza, który go wrzątkiem [tak w oryg. – M.K.] wygonił z domu i groźbą, że go doniesie na policję⁵⁸⁹.

Oddział wprawdzie zdołał wymknąć się z oblawy, ale zginęło dwóch ludzi: chory na zapalenie stawów cioteczny brat „Ognia” Władysław Bem „Szpak” i brat „Smaka”, a stryj „Potrzaska”, Franciszek Srał „Wiatr”. O losie „Szpaka” „Potrzask” dowiedział się od kolegów: „Szpak”, chłopak z naszej wioski, miał zapalenie stawów, na nogach nie chodził. Przysłali mu taki dmuchany leżak z powietrzem, lekarstwa mu posyłali, ale nie pomagali. I ten chłopak [...] się bronił [...] granat sobie podłożył pod głowę i z sobą skończył⁵⁹⁰. Franciszek Srał zginął postrzelony podczas wycofywania się z ziemianek. Zarówno z informacji „Katarzyny Korpiel”, jak i z relacji Stanisława Sędzimira, który widział wracających przez Ochotnicę Niemców, wynika, że i oni mieli straty: zginął jeden z nich, najprawdopodobniej dowódca⁵⁹¹. Guzik dodawał, że w obozie zostały: broń, kożuchy, żywność, narty i 2 żołnierzy⁵⁹². Podobnie opisywali to Niemcy, którzy jednak nie wiedzieli, że zginął także „Wiatr”, bo jego ciała nie znaleźli. Trzy bunkry zostały wysadzone za pomocą zdobytych [w walce] granatów ręcznych, przejęto też większą ilość sprzętu wojennego i wyposażenia – między innymi 13 karabinów⁵⁹³.

„Krasny” pisał, że w nocy z 27 na 28 grudzień 1943 w górach była silna śnieżycą, tak że wszystkie ślady zawiąło, jednak jeśli prześledzić tok jego rozumowania, miał na myśli noc, która nastąpiła już po ataku na obóz⁵⁹⁴. „Potrzask” twierdził, że gęsta śnieżycą padała w noc poprzedzającą atak Niemców, wyrównując wszelkie „ścieżki” prowadzące do obozu. Nie miał nawet po latach co do tego wątpliwości, bowiem otrzymał polecenie skontrolowania okolic. Opuścił obóz pod Czerwonym Groniem o 8.00 rano, na kilka



Przemarsz pododdziału Wehrmachtu ulicami Zakopanego. Zbiory Wojciecha Orawca i redakcji pisma „Na Placówce”.

⁵⁸⁹ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, op. cit., s. 9.

⁵⁹⁰ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁵⁹¹ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, op. cit., s. 8; Relacja Stanisława Sędzimira, cyt. za: M. Maciaszek, op. cit., s. 139.

⁵⁹² Relacja Stanisława Guzika ps. „Lis” z 13 IX 1959 r. zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza.

⁵⁹³ Uzasadnienie do wniosku o odznaczenie Żelaznym Krzyżem II Klasy porucznika żandarmerii Josefa Schnitzlera z Monachium z 18 I 1944 r., op. cit.

⁵⁹⁴ J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, op. cit., s. 30.

godzin przed atakiem. „*Ogień*” polecił mi skontrolować teren od Nowego Targu w stronę wypalonego schroniska. Dlatego musiałem obejrzeć wszystkie możliwe dojścia do obozu. Gdybym napotkał jakieś niepokojące ślady, miałem wrócić do obozu i [o tym] zameldować. Według niego w nocy poprzedzającej atak była ogromna śnieżycą, żadnych śladów na śniegu nie było. Dlatego też do obozu nie wracałem, lecz udałem się w stronę naszej baczki (nazywała się Srałówka i była na polanie Srałówki) w stronę Waksmundzkich Polan. Stamtąd miałem zabrać radio na baterię (to było moje główne zadanie)⁵⁹⁵.

Potwierdza to także zapisana w roku 1959 relacja Stanisława Guzika „Lisa”, który po dwóch dniach spędzonych w domu Stanisława Stołowskiego na Buflaku, jeszcze przed atakiem powrócił do obozu i był świadkiem, jak rano o godz. 8.00 posłał „*Ogień*” z radioodbiornikiem „*Potrząska*” w stronę Waksmundu. W relacji „Lisa” fakt ten także jest powiązany z dniem ataku⁵⁹⁶.

Budząca przez lata wiele sporów kwestia, czy Niemcy przyszli po śladach, w świetle naszej dzisiejszej wiedzy ma drugorzędne znaczenie. Jej prawdziwym tłem była bowiem dyskusja, czy rzeczywiście lekkomyślny pobyt partyzantów w Ochotnicy należy wiązać z atakiem na obóz, czy ścignęli na siebie wroga nieprzemyślanym działaniem, za które – jako dowódca podejmujący decyzje – w pełni odpowiedzialny był „*Ogień*”.

Informacje zawarte w znanych nam dokumentach, mimo pewnych sprzeczności w relacjach, nie pozwalają wątpić, że niemiecka wyprawa była konsekwencją partyzanckiego pobytu w Ochotnicy. Żandarmi zostali o tym fakcie poinformowani. W niemieckim dokumencie mamy wyraźne stwierdzenie, że żandarmi i policjanci podążali w masywie Turbacza za śladami zgłoszonych bandytów⁵⁹⁷. Nie wiadomo, czy całą drogę szli „po śladach”, czy jej część. Nie ma też stuprocentowej pewności, jakie ślady doprowadziły ich do samego obozu. Nawet gdybyśmy przyjęli, że ślady z powrotu z Ochotnicy w całości lub jedynie w wyższych partiach gór zostały zatarte przez śnieżycę, to przy samym obozie rano pojawiły się też inne, chociażby po nartach objeżdżającego cały obóz „*Potrząska*”⁵⁹⁸.

Znaczenie miała jeszcze kwestia wystawienia wart. „*Krasny*” w obu relacjach pisał, że po powrocie wystawiono warty: Szef wyznaczył posterunki i reszta spać, „*Ogień*” wyznaczył posterunki⁵⁹⁹. Natomiast Stanisław Guzik twierdził, że po powrocie z Ochotnicy w obozie w ogóle nie wystawiono wart⁶⁰⁰. Wiemy, że obóz został kompletnie zaskoczony. „*Potrząsk*” tłumaczył, że w oddziale tak za „*Lecha*”, jak i za „*Adama*” i „*Zawiszy*” warty były wystawiane na dzień do godziny 12 w południe lub pierwszej po południu, gdyż w późniejszych godzinach nie było obawy, żeby Niemcy atakowali (po prostu bali się wychodzić w góry przed wieczorem – w zimie dzień jest przecież krótki)⁶⁰¹. „*Potrząsk*” podkreślał, że niemożliwe, aby „*Ogień*” tego dnia zaniedbał wystawienia wart, gdyż wszyscy oczekiwaliśmy właśnie

⁵⁹⁵ Relacja Jana Srała ps. „*Potrząsk*” z 5 IX 1995 r., zbiory autora.

⁵⁹⁶ Relacja Stanisława Guzika ps. „*Lis*” z 13 IX 1959 r. zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza, kopia w zbiorach autora.

⁵⁹⁷ Uzasadnienie do wniosku o odznaczenie Żelaznym Krzyżem II Klasy porucznika żandarmerii Josefa Schnitzlera z Monachium z 18 I 1944 r., *op. cit.*

⁵⁹⁸ Leczykiewicz zwracał uwagę, że taką wersję zdarzeń (znalezienie obozu po śladach „*Potrząska*”) także brano pod uwagę w dyskusjach po rozbiciu obozu. S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 211.

⁵⁹⁹ J. Srał „*Krasny*”, *Pamiętnik Krasnego*, *op. cit.*, s. 26–31; *Idem*, *Patriotyzm czy przypadek?*, *op. cit.*

⁶⁰⁰ Relacja Stanisława Guzika ps. „*Lis*” z 13 IX 1959 r. zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza, udostępniona przez Alinę Leczykiewicz.

⁶⁰¹ Relacja Jana Srała ps. „*Potrząsk*” z 5 IX 1995 r., zbiory autora.

wtedy na powrót „Zawiszy”, który był przecież wyczulony na takie rzeczy⁶⁰². W tym względzie informacje „Potrzaska” znajdują potwierdzenie w meldunku „Katarzyny Korpiel” ze stycznia 1944 r.: *Por. „Zawisza” z inteligentami i Anglikami [...] z Lubania mieli wrócić we wtorek, tj. w dzień obławy*⁶⁰³. Z tymi informacjami koresponduje także fakt, że w niemieckich dokumentach jest mowa wyraźnie, że do starcia doszło o 12.00, co oczywiście określa bardziej porę niż dokładną godzinę⁶⁰⁴.

Obóz został zupełnie zniszczony. Kiedy „Potrzask” wrócił do niego z radiem, było już po walce, a ziemianki się jeszcze paliły. „Ogień” po wycofaniu się Niemców wysłał „Krasnego” i Władysława Kolasę „Zemstę”, by wyciągnęli zwłoki poległego „Szpaka”: *Cała ziemianka się wali, bo to było przecież z drzewa, z okrągłaków, nieciosane, na to nawalone ziemi dosyć gruba warstwa. Paliło się od środka i mogło się zapaść, więc wyciągali zwłoki tego „Szpaka”, żeby jak ktoś będzie chciał go pochować z rodziny, to żeby miał już na miejscu i nie musiał w tych zgłiszczach grzebać*⁶⁰⁵.

OP „Wilk” oprócz dwóch ludzi stracił całe moźolnie budowane obozowisko – zaplecze dla działalności i przetrwania zimą. *Każdy zmarznięty, głodny, załamany* – notował „Krasny” – *zaczęliśmy radzić, gdzie by iść, ogrzać się i wyspać*. Na noc z 28 na 29 grudnia 1943 r. tymczasowe schronienie znaleźli na Waksmundzkich Polanach, w bacówce na polanie Drożdżowej. Tam stał murowany piec, który pozwolił rozbikom uchronić się przed zimnem, *strawę zagotować i spać na podłodze*. Spędzili tam kilka dni⁶⁰⁶.

Z obawy, że atak na obóz mógł być częścią większej wyspy sieci konspiracyjnej, najpilniejsze było ostrzeżenie ludzi związanych z oddziałem. Jeszcze w nocy z wtorku na środę (z 28 na 29 grudnia) „Ogień” posłał dwóch gońców z ostrzeżeniem m.in. do ks. Kochana, do Heleny Wielkiewicz, mieszkającej w Kokoszkowie obok Szkoły Rolniczej (w „Betlejem”) i do łączniczki Stefanii Krukowej „Katarzyny Korpiel”⁶⁰⁷.

„Ogień” i ci, którzy ocalili, szukali odpowiedzi na pytanie, jak Niemcy mogli znaleźć obóz. Analizowano wszystkie fakty, a więc z pewnością stawiano sobie także pytanie, czy mogło się to wiązać z wyprawą do Ochotnicy. Jako bardziej prawdopodobne jawiło im się, że akcję przygotowywano od dawna. Taki osąd sytuacji wzmacniały funkcjonujące wśród

⁶⁰² Tylko w przypadkach nadzwyczajnych, np. kiedy zostawione były na śniegu ślady prowadzące do obozu, wystawiane były czujki w większej odległości od obozu, w dobrym punkcie obserwacyjnym. I stały dłużej (zależnie od pogody, np. czy padał śnieg). Takie wypadki zdarzały się, bo przecież i „Adam”, i „Zawisza” musieli raz w tygodniu iść na Tymbark na odprawę. I zostawiali ślady. Nigdy „Ogień” takiej praktyki nie zaniedbał. Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 5 IX 1995 r., zbiory autora. Powołujący się na relacje uczestników tamtych wydarzeń, Wojciech Kuraś opisywał: *W dniu 28 XII [19]43 czujki nasze zostały jak zwykle rozstawione i miały zawrócić jak zawsze do ziemianek koło godziny 11-tej. Niemcy mieli zasadę, że napady czy obławy urządzali albo we wczesnych godzinach porannych, albo najdalej przed południem. Tak były rozstawione czujki za por. „Lecha”, por. „Adama” czy por. „Zawiszy”*. W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 319.

⁶⁰³ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, op. cit., s. 9.

⁶⁰⁴ Uzasadnienie do wniosku o odznaczenie Żelaznym Krzyżem II Klasy porucznika żandarmerii Josefa Schnitzlera z Monachium z 18 I 1944 r., op. cit.

⁶⁰⁵ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora. Jan Srał „Krasny” twierdzi, że wraz z „Zemstą” kilkakrotnie jeszcze ostrzelali powracających Niemców. J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, op. cit., s. 30–31.

⁶⁰⁶ *Ibidem*, s. 34; M. Kurzeja, M. Maciaszek, *Obozy oddziałów partyzanckich Józefa Kurasia „Orla”, „Ognia” w Gorcach [w:] Wokół legendy „Ognia”. Opór przeciw zniewoleniu: Polska-Małopolska-Podhale 1945-1956*, red. R. Kowalski, Nowy Targ 2008, s. 378.

⁶⁰⁷ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, op. cit., s. 8.

partyzantów pogłoski o tym, że wcześniej przy obozie mogli się kręcić konfidenti, oraz błędne przekonanie, że siły niemieckie kilkakrotnie przewyższały ich liczebnością, a to oznaczałoby, że musiały być ściągane z całego powiatu⁶⁰⁸.

Chyba najlepiej stan ducha ocalałych żołnierzy w tych dniach oddaje meldunek „Katarzyny Korpiel” – właśnie wtedy sporządzony. Nie ma w nim nawet cienia przypuszczeń, że niemiecka akcja była konsekwencją wyprawy do Ochotnicy. Łączniczka pisała wprost, że w pierwszym dniu obławy było 180 Niemców, wraz z granatową policją, a prowadziło obławę trzech konfidentów, wszyscy z Waksmundu. [...] konfidenti to: [Franciszek] Kopeć, [Jan] Czubiak i [Józef] Bryja. Tego ostatniego, Józefa Bryję „Żmiję”, obwiniano, ponieważ był dezterterem z oddziału. Podejrzewano, że to on wskazał miejsce obozu. Według Stefanii Krukowej Bryja był w dywersji. Zwiął w lecie, ukrywając się w wiosce. Złapany przez Czubiaka przyrzekł wyszukać nową kryjówkę byłych kolegów⁶⁰⁹. Kilkanaście lat później Tadeusz Szklarz nie miał wątpliwości, że Niemcy byli przeprowadzeni przez konfidenta „Żmiję”⁶¹⁰. Podobnie twierdził gromadzący relacje od lat pięćdziesiątych Leczykiewicz⁶¹¹. Po latach krewni Józefa Bryi upominali się o jego dobre imię, zaprzeczając jego winie⁶¹². Mimo różnych zarzutów pod adresem „Żmii” jego udział w tej obławie nigdy nie został potwierdzony. Skądinąd nawet fakt wyjścia obławy spod Ochotnicy, a nie od najbardziej Bryi znanego Waksmundu, każe wiązać przebieg wydarzeń z zupełnie innym scenariuszem. Słusznie też zauważa Maciaszek, że „Żmija”, który opuścił oddział, zanim zbudowano obóz pod Czerwonym Groniem, w momencie dezercji raczej nie mógł znać jego usytuowania⁶¹³. Nie zostały potwierdzone pogłoski o tym, że po dezercji „Żmija” podejmował samodzielne próby odnalezienia obozu. Muszą zatem być one traktowane jako wątpliwe, biorąc pod uwagę, że w takiej sytuacji każde spotkanie z niedawnymi kolegami groziło mu śmiercią.

W takich okolicznościach trudna stała się sytuacja służącego w oddziale Stanisława Kopcia ps. „Mucha”. Przekonanie o udziale jego ojca Franciszka Kopcia w tych wydarzeniach mogło zażyżyć na losach „Muchy”. Już wcześniej informacje o zdradzie ojca stawiały go w dwuznacznej sytuacji. Musiano weryfikować podejrzenia o to, czy utrzymuje kontakty z ojcem, czy nie jest

⁶⁰⁸ Gnębiły też rozbity oddział partyzancki wewnętrzne zgryzoty – opisywał Leczykiewicz. – Jedni oskarżali dziewięciu uczestników wesółych chrzcin w Ochotnicy, udowadniając, że Niemcy przyszli do obozu partyzanckiego właśnie po ich śladach. Drudzy upierali się, że tamte ślady zostały zasypane śniegiem, a Niemcy najprawdopodobniej przyszli po śladach nart „Potrzaska”, gdy z rana poszedł na patrol. Inni znów w swoich rozważaniach o źródłach klęski poszli jeszcze dalej, twierdząc, że tak nagle, w ciągu jednej doby, Niemcy nie mogli zmontować obławy w górach, ściągać żandarmerię i policję granatową z całego powiatu. Musiała ona być przygotowana od kilku dni i drobiazgowo opracowana. Kto w takim razie zdradził miejsce pobytu „Wilka”? Podejrzenie padło na Józefa Bryję „Żmiję”, który w końcu 1943 r. zdezerterował z oddziału KT w Waksmundzie i był potem w łaskach u konfidentów. S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 211–212. Dla ludzi, którzy przeżyli – jak i dla samego Leczykiewicza, który wówczas nie mógł znać dokumentów niemieckich – logika takich wniosków brzmiała przekonująco, tym bardziej że zarówno wtedy, jak i później sądzono, że siły Niemców były mniej więcej sześciokrotnie większe, co w pierwszej chwili nie dało się ustalić. W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 320.

⁶⁰⁹ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, op. cit., s. 9.

⁶¹⁰ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

⁶¹¹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 206. Por. B. Dereń, op. cit., s. 48.

⁶¹² List Stanisławy Srał z Waksmundu do IPN w sprawie pomówienia Józefa Bryi o współpracę z Gestapo w latach 1943–1944, b.d., kopia w zbiorach autora.

⁶¹³ M. Maciaszek, op. cit., s. 180.

„wtyczką” Gestapo w oddziale. *Zaznaczam, że na młodego Kopcia [partyzanci] zwracali specjalną uwagę, gdyż o jego ojcu wiedzieliśmy i [nasi ludzie] ostrzegli [nas już] w listopadzie* – pisała Stefania Krukowa „Katarzyna Korpiel”⁶¹⁴. Jednak w atmosferze napięcia po grudniowej tragedii łatwiej było o większą podejrzliwość. Być może wyczuwając to, chłopak ochotniczo zgłaszał się do wypełniania różnych poleceń. Krukowa pisała o nim, że wyparł się ojca i zrehabilitował się swoim postępowaniem⁶¹⁵. Długo obdarzano „Muchę” kredytem zaufania, jednak po ponownym rozbiciu tułającego się po Gorcach oddziału przez Niemców w styczniu 1944 r. podejrzenia zostały spotęgowane. *Biedne młode dziecko* – napisała „Korpiel”⁶¹⁶. Nie wiemy, co ostatecznie przypieczętowało los „Muchy”. 21 stycznia 1944 r.⁶¹⁷ Stanisław Kopeć został zastrzelony w górach najprawdopodobniej przez własnych kolegów. Jedynym śladem są ustalenia Leczykiewicza, sugerujące, że „Mucha” *zginął tragicznie w górach, gdy usiłował samowolnie udać się na urlop do rodziny w Waksmundzie*. Możliwe, że taką decyzję podjął w atmosferze nasilających się podejrzeń pod jego adresem. Leczykiewicz pisał, że motywem tej śmierci była *obawa przed powtórzeniem się historii z Wegnerem-Romanowskim i „Żmiją”*⁶¹⁸.

Sam „Ogień”, nawet jeśli osobiście nie czuł się winowajcą całej tragedii, musiał mieć świadomość, że jako dowódca był odpowiedzialny za bezpieczeństwo całego obozu i oddziału. I że zejście do Ochotnicy nie ułatwi mu wyjaśnienia wszystkich okoliczności zdarzenia. Samowolna wyprawa do wsi, nawet przy ówczesnym braku twardych dowodów wiążących ją z oblawą, nabrała nowego znaczenia w kontekście rozbicia obozu pod Czerwonym Groniem.

Oddział „Wilki” w dalszym ciągu pozostawał jednostką Wojska Polskiego. Przysięga, zasady podległości, regulamin – wszystko nadal obowiązywało. Jako podwładny „Ogień” w pierwszej kolejności miał obowiązek zameldować się u bezpośredniego przełożonego. Dlaczego nie zrobił tego od razu po rozbiciu obozu? Czy bał się reakcji „Zawiszy”? Okoliczności zastrzelenia „Młota” przez por. Więckowskiego zaledwie kilka dni wcześniej mogły dość jednoznacznie sugerować równie nieprzewidywalne zachowanie dowódcy. Nie wykluczał takiego scenariusza Julian Tomecki, który właśnie w styczniu 1944 r. znalazł się pod komendą „Zawiszy”. Z jednej strony przyznawał, że *błędem „Ognia” było, że bezpośrednio po rozbiciu obozu nie zameldował się u „Zawiszy”, [bo] „Zawisza” liczył, że „Ogień” się u niego zamelduje*. Z drugiej dodawał: *nie wykluczam, że „Zawisza” mógłby „Ognia” zastrzelić. Dla pokazania dyscypliny*. Jego zdaniem, *gdyby się „Ogień” od razu zameldował (zresztą to był podoficer i wiedział, że jego obowiązkiem jest zameldować się u dowódcy), wszystko zależałoby od tego, jak przebiega rozmowa i jak by się [„Ogień”] wytłumaczył, ale też nie miał wątpliwości, że „Ogień” miał powody, żeby się bać tego spotkania*⁶¹⁹.

⁶¹⁴ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, *op. cit.*, s. 8.

⁶¹⁵ *Ibidem*.

⁶¹⁶ *Ibidem*.

⁶¹⁷ *Jako partyzant zastrzelony w górach 21 stycznia 1944 r., odnaleziony w górach 27 VI 1947 i pochowany na cmentarzu* – taki zapis figuruje w księgach parafialnych przy informacji o śmierci Stanisława Kopcia, z datą 21 I 1944. *Liber mortuorum* za lata 1936–1986, archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waksmundzie. Maciaszek podaje jako datę śmierci „Muchy” dzień 17 II 1944 r., ale nie przywołuje żadnego źródła tej informacji. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 149.

⁶¹⁸ Włodzimierz Budarkiewicz „Podkowa” nie ma wątpliwości, że zastrzelili go inni podkomendni „Ognia”. W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, *op. cit.*, s. 33. Mniej stanowczy jest Maciaszek, zob. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 149. Obaj autorzy nie przywołują źródła tych informacji.

⁶¹⁹ Relacja Juliana Tomeckiego ps. „Brzoza” z 8 IX 2009 r., zbiory autora.

Jedynymi, choć oszczędnymi tropami z tamtego czasu, są styczniowy meldunek Stefanii Krukowej „Katarzyny Korpiel” i późniejsze o kilka miesięcy oświadczenie „Ognia” w tej sprawie. Szczególnie istotny jest ten pierwszy meldunek jako sporządzony już w styczniu 1944 r. Łączniczka pisze w nim, że „Zawisza” i inni mieli z *Lubania wrócić we wtorek, tj. w dzień obławy*. Jednak kontaktu z nimi nie nawiązano: *do tej pory nie ma żadnej wiadomości z Lubania, ani też nic nie słyhać, aby tam coś miało zająć*. A jednak następne zdanie może sugerować, iż „Ogień” miał sygnały o tym, że „Zawisza” jednoznacznie go obwinia i zamierza przykładowo ukarać. Dlatego pojawił się pomysł, żeby zwrócić się do „Adama” jako byłego dowódcy. Okazało się to niemożliwe, bo „Adam”, *chory na stawy, leży po drugiej stronie gór w jednym z miasteczek*. Zasadne pytanie, czy Kuraś nie mógł się do niego udać, znajduje odpowiedź w tekście. Chociaż szef [„Ogień”] *wie o miejscu pobytu por. „Adama”, [to on i jego podkomendni] nie mogą się nigdzie ruszyć z powodu patroli utworzonych oczywiście z naszych ludzi* [podkr. M.K.]. To może wyraźnie sugerować, że już w pierwszych dniach dotarły do „Ognia” informacje o dość radykalnych zamierzeniach „Zawiszy” oraz jego decyzjach podjętych bez oczekiwania na sąd i wyjaśnienie sprawy. Współgra z tym zapis z oświadczenia „Ognia”, że *po rozbiciu obozu AK na terenie kamienieckim w dniu 28 grudnia [19]43 łączność „Ognia” z [owód]cą AK [czyli z por. Więckowskim – M.K.], urwała się, a „Ognia” obwiniono o spowodowanie tego wypadku*⁶²⁰.

W takiej sytuacji „Ogień” zamiast się zameldować u bezpośredniego przełożonego, próbował najpierw zwrócić się do wyższych instancji w Krakowie z prośbą o pomoc i wyjaśnienie sytuacji. Był przekonany, że szczegółowe śledztwo w tej sprawie oczyści go z zarzutów. Jego postępowanie w pierwszych tygodniach po rozbiciu obozu świadczy jednoznacznie o gotowości oddania się do dyspozycji przedstawicieli Komendy Okręgu AK.

Podjął jednak próbę nawiązania bezpośredniego kontaktu z Komendą Okręgu Armii Krajowej w Krakowie, a więc chciał pominąć drogę służbową – nie tylko dowódcę oddziału, ale też władze Inspektoratu, którym podlegał. Wystosował wprost do Krakowa meldunek w tej sprawie. Najprawdopodobniej to właśnie Stefania Krukowa była łączniczką wysłaną do Krakowa 3 stycznia 1944 r.⁶²¹ Możliwe też, że wtedy właśnie dołączyła własny raport na temat wydarzeń. Od początku stycznia 1944 r. „Ogień” oczekiwał na odpowiedź z Krakowa. Tymczasem stał na czele grupy żołnierzy, którzy zostali praktycznie bez żadnych środków do życia. „Katarzyna Korpiel” raportowała, że *pozostali żołnierze, bez kontaktu ze swoimi dowódcami, proszą gorąco o umożliwienie im tego kontaktu, jeśli to jest możliwe, i o pomoc materialną. Od siebie dodam, że nie mogą się rozchodzić po wioskach, po których myszkują Niemcy za nimi w nadziei, że się po nich rozbiegli. W pierwszych dniach zdawało nam się, że potrafimy utrzymać ich dłużej, ale to jest ponad nasze siły. Nasi po krótkim załamaniu podnieśli się i są dobrego ducha. Pełni nadziei i wiary w dobrą przyszłość. Postawa ich jest piękna, budująca. Uciekali boso w koszulkach, ale nie bez broni. [...] Szef podaje stan ludzi 20-stu, 3-ch bez broni, wielki brak butów i okrycia. Naszym zmartwieniem są buty dla szefa i jego zastępcy, nr 45, a więc taki, jakiego nabycie jest bardzo trudne, chodzą w papuciach*⁶²². Z Waksmundzkich Polan kilku

⁶²⁰ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Górcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

⁶²¹ *Ibidem*.

⁶²² [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r., op. cit.*, s. 10.

ochotników udało się do baczki poległego „Wiatra” na Polanie Srałowej. *Znaleziono trochę drobnych ziemniaków do jedzenia, którymi karmiono bydło czy świnię, i te pieczone ziemniaki były pożywieniem przez 3–4 dni dla partyzantów*⁶²³.

„Skowronek” zszedł do wsi. „Skok”, ukryty u krewnych na Kowańcu, leczył odmrożenia. Wsparcia udzieliły im łączniczki. Z pełnym poświęceniem robiły to zarówno Helena Wielkiewicz, jak i „Katarzyna Korpiel”. *Stefania Kruk już wiedziała o naszym rozbiciu – pisał „Krasny” – zaraz zbierały w Nowym Targu narty, odzież i żywność, a po spotkaniu się w Betlejem u Heli W[ielkiewicz][...] wraz z Klarą – Anną Wielkiewicz znosiły, co nam było potrzebne i co mogły uzbierać [...]. Pisała o tym także „Katarzyna Korpiel”: Helena Wielkiewicz bierze na plecy ostatek zboża chowanego do zasiewu i niesie do młyna na krupki i mąkę, żeby oni nie byli głodni, zaczym dostaną pomoc. Wdowi grosz. Nie przesadzę, jeżeli powiem, że buduje mnie jej przykład i wzór biorę z tej prostej kobiety – patriotki. Sama „Katarzyna Korpiel” oddała partyzantom swoje ostatnie oszczędności, a kiedy zabrakło funduszy, zastawiła obrączkę ślubną i sprzedała komplet Pelikana. Jeżeli będzie mi to zwrócone, to pięknie podziękuję, a jak nie ma dużego funduszu, to niech idzie na chwałę Ojczyźnie – pisała*⁶²⁴. Z pomocą przyszedł też związany z konspiracją znajomy lekarz ps. „Tytus”⁶²⁵.

Wśród okolicznych mieszkańców początkowo rozeszły się przesadzone informacje. *Do Waksmundu wieść o rozbiciu partyzantów przyszła w ten sam dzień* – opisywał Wojciech Kuraś – *rozpowszechniona przez tutejszych konfidentów. Czy który z nich był w Ochotnicy, nie ustalono. Konfidenti wyli z radości i każdemu napotkanemu mówili, że wszyscy zginęli. Dopiero potem dowiedzieli się, że zginęło tylko dwóch, co i tak nie przeszkadzało im rozpowszechniać kłamstw na temat przebiegu zdarzeń*⁶²⁶.

Zanim „Ogień” uzyskał odpowiedź na meldunek z 3 stycznia 1944 r., partyzanci musieli opuścić baczki na Waksmundzkich Polanach. Chłopi przyjeżdżający po złożone tam drewno na opał zobaczyli ubytki materiału i ślady na śniegu. Wiadomość o tym dotarła do Czubiaka. 7 stycznia 1944 r. *w godzinach rannych koło szkoły spędził Czubiak Jan prawie wszystkich chłopów ze wsi, porozdzielał ich na grupy i poprowadził w góry na oblławę bez pomocy Niemców* – opisywał Wojciech Kuraś. – *Na jego rozkaz każdy z chłopów musi posiadać siekierę. [...] Chłopi szli niechętnie, pod przymusem, bojąc się, że opór zostanie poczytany za sabotaż, co groziło obozem*⁶²⁷. Czubiak chciał być pewny, że znajdzie siedlisko partyzantów, zanim zaalarmuje Niemców⁶²⁸. Akcja nie miała szans powodzenia. *Otoczywszy całą polanę i szalał z daleka, próbował Czubiak i reszta konfidentów skłonić [ludzi] do zaatakowania*

⁶²³ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 322–323.

⁶²⁴ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, op. cit., s. 10.

⁶²⁵ Lekarz „Tytus” już poprzednio zaopatrywał kiepską ich aptekę w najpotrzebniejsze leki i narzędzia do operacji (w dywersji był lekarz). A więc mamy od niego 12 kg marmolady, 1000 szt. sacharyny, nową aptekę, 2 pary bawolich butów narciarskich, czapki narciarskie, marynarkę, trochę ciepłej bielizny, 3 pary nart, ciepłe skarpety, 2 swetry, a 3-ci żona jego robi na gwałt, cebulę itd. Składa w dalszym ciągu co może. Obiecał mi 30 kg mąki chlebowej, kilka par nart i co się da. Zaznaczam, że sam dwukrotnie aresztowany, wie, czym to pachnie, ale nie cofa się przed pracą zapaleniec i twierdzi, że jest to naszym obowiązkiem. [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, op. cit., s. 10.

⁶²⁶ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 319.

⁶²⁷ *Ibidem*.

⁶²⁸ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 14 III 1996 r., zbiory Krzysztofa Strauchmanna, udostępnione przez Dawida Golika.

partyzantów i schwytania ich żywcem, ale żaden z chłopów nie okazał do tego chęci. Sami zaś konfidenci stracili odwagę. Czubiak zbiegł więc do wsi i telefonicznie wezwał Niemców na pomoc. Chłopi, zamiast utrzymywać szczelnie kordon okrażenia, poinformowali „Ognia” o zamierzeniach Czubiaka i o zbliżającej się niemieckiej obławie. „Ogień”, nie chcąc dać się otoczyć Niemcom, zabiera oddział, przedziera się bez zaczepki pozostałych chłopów (którzy nawet pomogli, czym mogli) na teren polan wsi Ostrowsko⁶²⁹.

Tam zapadła decyzja o rozproszeniu oddziału do zakonspirowanych kwater na dwa tygodnie – aby przetrwać czas, w którym Niemcy będą powtarzać akcje przeczesywania Górców. Franciszek Cyrwus „Kępa” gwarantował, że ma dla siebie bezpieczną kryjówkę w domu. „Krasny” i „Zemsta” mieli się przenieść do krewnych za kordonem słowackim, kilku ludzi zamierzało przechować się u krewnych na zachód od Nowego Targu. Pozostali z „Ogniem” na czele planowali przenieść się na Buflak i Niwę – osiedla położone od północnej strony Nowego Targu, tuż na styku zalesionych zboczy Górców. Niemcy próbowali podążać ich tropem, oddali trochę strzałów, przeszukali pobliskie szatały i ostatecznie zakończyli akcję⁶³⁰. To o tym wydarzeniu „Ogień” później zapisał, że 7 stycznia 1944 r. grupa została rozbита przez Niemców po raz drugi i rozproszyła się⁶³¹.

Według własnego oświadczenia, w ciągu następnych dwóch tygodni „Ogień” ponownie zgromadził przy sobie czternastu ludzi⁶³². Cyrwus „Kępa” do nich już nie dołączył. Najpierw ukrywał się bezpiecznie w piwniczce na ziemniaki. Stopniowo zaczął ostrożnie chodzić do domu. Dostrzegła go jedna z sąsiadek, która bez złych intencji uczyniła z tej informacji temat rozmów. Plotka o ukrywającym się w domu Cyrwusie dotarła do współpracowników Niemców. Franciszek Kopeć wraz z Antonim Waksmundzkim samodzielnie „Kępę” ujęli, związali i odprowadzili na Gestapo. Torturowany nikogo nie wydał. Kilka miesięcy później, 17 kwietnia 1944 r., na „Obwieszczeniu” podpisanym przez szefa SS i Policji Dystryktu Krakowskiego umieszczono informację, że *Franciszek Cyrwus, wieśniak z Waksmundu, został skazany na śmierć z powodu należenia do band, oraz że wyrok ten już został wykonany*⁶³³.

27 stycznia 1944 r. „Ogień” wysłał do dowództwa AK w Krakowie kolejny meldunek z prośbą o pomoc. W odpowiedzi otrzymał wsparcie finansowe. Kurierka z Krakowa przyniosła mu 3,5 tys. zł na utrzymanie oddziału⁶³⁴.

Taka reakcja Komendy Okręgu AK dawała nadzieję na możliwość pełnego wyjaśnienia wydarzeń i pozytywne załatwienie sprawy. Po kolejnych kilkunastu dniach, 15 lutego 1944 r.,

⁶²⁹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 324.

⁶³⁰ *Ibidem*, s. 324; J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, op. cit., s. 36.

⁶³¹ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Górcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r. Z *bacówki na Waksmundzkich Polanach przepędzili nas Niemcy* – opowiadał Stanisław Guzik. Relacja Stanisława Guzika ps. „Lis” z 13 IX 1959 r. zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza.

⁶³² AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Górcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

⁶³³ M. Maciaszek, op. cit., s. 145–146. Autor ten publikuje fotokopię omawianego *Obwieszczenia* na s. 147. Jako datę śmierci podaje jednak datę późniejszą – 23 IV 1943 r.

⁶³⁴ „Ogień” w oświadczeniu dodał jedynie informację powziętą zapewne później, iż *adiutant Inspektoratu twierdził, że wysłano 20 000 zł*. AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Górcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

„Ogień” ponownie wysłał szczegółowy raport na temat rozbitcia obozu. Reakcja dowództwa i tym razem była obiecująca: *W odpowiedzi kurierka przywiozła polecenie, by czekać na Buflaku na Delegatów z D[owództwa], którzy mieli przeprowadzić dochodzenia w sprawie rozbitcia obozu i dać grupie „Ognia” gruntowną pomoc.* Kuraś podporządkował się temu poleceniu i stawiał się we wskazanym miejscu bez zwłoki. Wciąż liczył na obiektywny osąd i wyrok w sprawie wydarzeń z grudnia⁶³⁵. Cały czas miał nadzieję na pomyślne dla niego decyzje zwierzchników⁶³⁶. Cekał tam posłusznie ponad miesiąc – do 21 marca 1944 r.

⁶³⁵ *Ibidem*.

⁶³⁶ Całkowitym nieporozumieniem są informacje jakoby w odpowiedzi, obok wsparcia finansowego, otrzymał wyrok śmierci (B. Dereń, M. Maciaszek). Źródłem informacji o wysłaniu kurierki 27 stycznia i o uzyskanej odpowiedzi jest oświadczenie „Ognia” z 26 XI 1944 r. Jest w nim precyzyjna informacja na temat odpowiedzi z Komendy Okręgu AK, która przysłała gotówkę na utrzymanie oddziału i żadnego wspomnienia o jakimkolwiek „wyroku”. Jest to o tyle istotne, że oświadczenie „Ognia” było pisane w atmosferze, w której tego rodzaju informacja byłaby jednym z fundamentalnych argumentów poświadczających jesienią 1944 r. racje Józefa Kurasia. Nie ma możliwości, żeby taki fakt Kuraś pominął w piśmie, w którym szczegółowo opisuje dostępne mu informacje własnie na temat „połowania” żołnierzy AK na jego osobę (do jego treści będziemy wracać w dalszej części opracowania). AZHRL VI/4/23, *Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Górcach*, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r. Korzystający z tego oświadczenia Leczykiewicz, niejako wprowadzając już tematykę późniejszego nawiązania kontaktów „Ognia” z przedstawicielami konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego, informację o wysłaniu kurierki 27 I 1944 r. samodzielnie poszerzył o stwierdzenie, które nie ma osadzenia ani w tymże oświadczeniu, ani w innych źródłach: *W odpowiedzi pod koniec stycznia [łączniczka] przyniosła na Buflak wiadomość o wydaniu na „Ognia” wyroku śmierci.* S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 215. Informacja ta, sugerując, że taka wiadomość została przekazana „Ogniom” z dowództwa, kłóci się z zawartością cytowanego oświadczenia Kurasia, ale też z logiką: dowódca nie mógł otrzymać funduszy na utrzymanie i wyroku śmierci w jednej korespondencji, ponadto przeczą temu późniejsze wydarzenia („Ogień” posłusznie przez następne tygodnie czeka na delegatów z Krakowa w wyznaczonym miejscu, nstawiając się dopiero na rozszalenie sprawy). Dereń bezkrytycznie przytoczył ten fragment pracy Leczykiewicza, dodając do tego własne refleksje na temat stanu świadomości „Ognia” po wojnie, który bynajmniej nie ma w jakimkolwiek wymiarze związku z błędnymi informacjami na temat wymiany korespondencji ze stycznia 1944 r. Do tego Dereń dodał oderwane od źródeł, dość swobodne rozważania na temat wątpliwości związanych z domniemanym wyrokiem. Pomijając charakter owych rozważań, mogłyby one mieć jakieś uzasadnienie, ale w odniesieniu do późniejszego czasu, natomiast absurdem jest ich sytuowanie w kontekście wydarzeń ze stycznia 1944 r. Por. B. Dereń, *op. cit.*, s. 50–51. Opierając się z kolei na pracy Derenia, te same nieprawdziwe informacje o przysłanym „wyroku” w odpowiedzi na pismo z 27 stycznia powtórzył Maciaszek (*op. cit.*, s. 156). W ten sposób konstruowany jest fikcyjny obraz wydarzeń, coraz bardziej oddalający nas od faktów.

Leczykiewicz powyższy wątek skomentował następującymi przypuszczeniami: *Najprawdopodobniej „Zawisza” z Lubania zdołał już wysłać do Krakowa swój meldunek i spowodować wyrok, który ostatecznie przypieczętował rozejście się dróg partyzantów z Waksmundu z oddziałem AK na Skalnym Podhalu* [podkr. – M.K.]. Do tego dodał, znacznie wybiegając w przyszłość, informacje dotyczące protestów ludowców *w drugiej połowie roku 1944* przeciw niesłusznym – ich zdaniem – oskarżeniom (m.in. o rabunki) i sporom, które powstały w zmienionej atmosferze politycznej. S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 215–216. Nie dostrzegając lub nie rozumiejąc tych różnic czasowych i nie zauważając skrótów myślowych dokonanych przez Leczykiewicza, Dereń wykorzystał cytaty z tego autora we własnych opisach sytuacji *z początku 1944 r.* I znowu błędnie interpretując tekst Leczykiewicza, napisał, że to „Zawisza” wysuwał oskarżenia o rabunki (Leczykiewicz tego nie pisał!) oraz dodał do tego własne rozważania, krytykujące *kuriozalność tego zarzutu*. W ten sposób Dereń podjął polemikę z rzeczywistością, którą samodzielnie wytworzył. O takich oskarżeniach napisał w innym miejscu, że znalazły się w raporcie „Zawiszy”, który ten *podobno przesłał przełożonym* [podkr. M.K.]. Źródłem tej informacji jest dosyć zdumiewające stwierdzenie, jakie autor umieścił w odpowiednim przypisie, podważając tym samym jej wiarygodność (cytując całość przypisu): *Tak powszechnie mówili żołnierze AK* [?],

Bez względu na to, jak potraktowano sprawę w Krakowie, w górach miała ona ciąg dalszy. Cytowane wyżej dokumenty wskazują, iż fakt, że po wydarzeniach pod Czerwonym Groniem plutonowy Kuraś wraz z grupą podkomendnych nie meldował się u dowódcy, „Zawisza” interpretował jednoznacznie jako niesubordynację, która zagrażała spójności teraz częściowo rozproszonego oddziału. To było wojsko. I wszyscy podkomendni „Zawiszy”, z „Ogniem” włącznie, winni mu byli posłuszeństwo – pod groźbą rozstrzelania. Żołnierze „Wilka” mieli tego świadomość.

Niezależnie od tego, jakie „Zawisza” miał intencje w stosunku do „Ognia”, była to dla Więckowskiego sytuacja kłopotliwa. Wywierała zły wpływ na spójność reszty oddziału. Stanowiła niebezpieczny precedens: w przyszłości każdy żołnierz może próbować pójść swoją drogą, przywołując przykład „Ognia” (później był zresztą co najmniej jeden tego rodzaju przypadek). Tym bardziej że „awantura z Ogniem” była przez podkomendnych „Zawiszy” żywo komentowana. *My to wiedzieliśmy, bo sprawa się wałkowała przez 2 czy 3 miesiące* – mówił Julian Tomecki⁶³⁷.

Z punktu widzenia „Zawiszy” nadrzędne znaczenie miała zwartość całego oddziału. Uptywający czas grał na niekorzyść „Ognia”. Więckowski konsekwentnie sądził, iż najlepszym rozwiązaniem sytuacji będzie szybka likwidacja samego Kurasia. Czy wówczas miał jakiegokolwiek dane na temat okoliczności rozbicia obozu, nie wiemy. Ewidencja „Zawisza” nie zamierzał czekać na orzeczenia sądów wojskowych. Bo też nie musiał. Tak jak w przypadku „Młota” mógł korzystać z prawa dowódcy na polu walki. Zaledwie miesiąc wcześniej komendant krakowskiego Okręgu AK przypominał, że *stosownie do rozkazu Komendanta Gównego z dnia 11.8.1943 nr 840/I – w przypadku konieczności natychmiastowej likwidacji osoby godzącej w bezpieczeństwo Sił Zbrojnych w Kraju, każdemu dowódcy przysługują uprawnienia, wynikające z regulaminów (można zatem natychmiast zlikwidować daną osobę), jednakże o fakcie tym należy drogą służbową zawiadomić właściwego prokuratora Wojskowego Sądu Specjalnego celem oceny przez WSS słuszności postępowania. Wypadek ten należy odróżnić od „samosądu”*⁶³⁸.

W pierwszej kolejności Więckowski podjął działania zmierzające do ściągnięcia do oddziału swoich podkomendnych wciąż pozostających pod dowództwem Kurasia. Po kilku tygodniach bez kontaktu brał pod uwagę, że mogą być podbuntowani przez „Ognia”. Mógł też zakładać, że sam Kuraś nie będzie zainteresowany przyprowadzeniem waksmundzkich żołnierzy pod jego komendę, zanim sprawa utraty obozu nie zostanie wyjaśniona na

jednak historycy zajmujący się działalnością 1 psp AK-AK takiego dokumentu nie znaleźli (s. 47, 49–50). Nie przytacza żadnej z takich relacji ani nie tłumaczy, dlaczego miałyby być wiarygodne. Niestety, i te fragmenty pracy Derenia stały się podstawą stwierdzeń Maciaszka, tym razem podawanych już jako pewnik: *Aby dodatkowo zdyskredytować go [„Ognia”] w oczach dowództwa, [„Zawisza”] oskarżył Kurasia i jego ludzi o rabunki na ludności, których rzekomo mieli się dopuszczać. Niewątpliwie raport taki przesłał do dowództwa, o czym mieli wspominać żołnierze AK* [podkr. M.K.]. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 154. Bez odpowiedniej krytyki źródeł w ten sposób źle zrozumiane przez Derenia interpretacje, połączone z jego własnymi domniemaniami, nabierały znaczenia jako dane pewne i zaczynały żyć własnym życiem, w sposób oderwany od faktów kształtując zarówno obraz „Zawiszy”, jak i „Ognia”. W takich okolicznościach trudno przełożyć na fakty podsumowania w rodzaju: *od tego czasu konflikt „Zawisza” – „Ogień” przemienił się w konflikt „Ognia” z Armią Krajową*. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 154.

⁶³⁷ Relacja Juliana Tomeckiego ps. „Brzoza” z 8 IX 2009 r., zbiory autora.

⁶³⁸ AAN, AK, 203/XI-43, Rozkaz Komendanta Okręgu Krakowskiego AK, 29 XI 1944 r., k. 36a.

szczeblu Komendy Okręgu AK. Zadbął więc, aby przypomniano im o służbowej podległości i obowiązkach z tego wynikających.

Tylko tak można wytłumaczyć, dlaczego „Zawisza” nakazał sprowadzić do oddziału podkomendnych „Ognia” w ścisłej tajemnicy przed nim samym. Z misją potajemnego skontaktowania się z partyzantami w lutym 1944 r. został wysłany żołnierz z OP „Wilka” Tadeusz Kiedroń ps. „Piorun”. Po latach pisał: *„Zawisza” wysłał mnie z zadaniem odzyskania jak największej liczby żołnierzy z „plutonu” „Ognia”, a przede wszystkim strzelca [Józefa Cyrwusa] „Kruka”, który był celowniczym rkm-u [...]. Nie pamiętam już, kto był ze mną. [...] Sztuką było, żeby „Ogień” czegoś nie zwęszył*⁶³⁹.

Dopiero później okazało się, że obawy „Zawiszy” nie były uzasadnione. „Ogień” nie zamierzał samowolnie opuszczać szeregów wojska ani też nie buntował podkomendnych przeciw dowództwu. Po prostu był przekonany, że dowództwo oczyści go z zarzutów i spokojnie, zgodnie z poleceniem oczekiwał w chałupach na Buflaku na wspomnianych przedstawicieli z Komendy Okręgu. Prawdopodobnie to również wpłynęło na łatwość, z jaką ściągnięto część żołnierzy do miejsca postoju „Zawiszy”. Jak pisał „Piorun”, *ta pozornie beznadziejna wyprawa skończyła się powodzeniem nadspodziewanym. Udało mi się skontaktować z rodziną „Pstrąga”, a przez niego z „Krukiem” i pół tuzinem innych, którzy na szczęście byli rozsiani po kwaterach w kilku chałupach. [...] Wszystko poszło gładko. Po zmierzchu około [pół] tuzina chłopaków zjawiono się przy naszej kwaterze wraz z „Pstrągiem” i „Krukiem” i bez ociągania wyruszyliśmy z powrotem do „Wilka”*⁶⁴⁰.

Potem „ogniowcy” dość kuriozalnie traktowali owo *wyciąganie ludzi od „Ognia”* jako jeden z zarzutów wobec „Zawiszy”. Zresztą z perspektywy kilku miesięcy „Ogień” pisał, że *po 18 II [19]44 ludzie z grupy „Zawiszy” namówili 3 ludzi z grupy „Ognia”, by zabrali rkm i uciekli do grupy „Zawiszy”, co nastąpiło. Potem jeszcze 2 ludzi z grupy „Ognia” zabrali do oddziałów „Zawiszy”*⁶⁴¹. Trudno jednak nie zauważyć, że „Zawisza” nie „podkradał” ludzi z obcego oddziału – przywoływał pod swoje dowództwo swoich własnych podkomendnych.

Ironią losu było to, że większość z „przejętych” wówczas przez „Pioruna” partyzantów zginęła zaledwie kilka dni później. Bowiem 18 lutego „Zawisza” poprowadził oddział na akcję rozbicia posterunku „policji granatowej” w Ochotnicy. Po wszystkim dowodzony przez „Zawiszę” oddział dotarł dwa dni później do kwatery w przysiółku Przysłop nad Szczawnicą. Wbrew regulaminowi i praktyce Więckowski zaniedbał wystawienia wart. Przyniosło to katastrofalne skutki. Następnego dnia rankiem grupa została zaatakowana przez Niemców. Oddział został całkowicie zaskoczony. W czasie strzelaniny, połączonej z beładną ucieczką

⁶³⁹ List Tadeusza Kiedronia ps. „Piorun” zamieszkałego w Stoney Creek w Kanadzie do Józefa Węglarza ps. „Mały” (b.d.), cyt. za: J. Węglarz ps. „Mały”, *Wspomnienia partyzanta*, część 8, mps, kopia w zbiorach autora.

⁶⁴⁰ *Ibidem*.

⁶⁴¹ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyzanckiej z dowództwem AK w Górcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r. Maciaszek również w tym miejscu zupełnie niepotrzebnie używa wątpliwej formuły o *ciężącym na „Ogniu” wyroku śmierci* (por. przypis 636), co bynajmniej nie jest tożsame z próbami zastrzelenia „Ognia” na rozkaz „Zawiszy”. Autor ten pisze: *niewątpliwie ważny wpływ na ich [partyzantów] powrót pod rozkazy „Zawiszy” miało, oprócz przysięgi, zapewnienie o tym, że nie będą ukarani za utratę obozu*. Wydaje się to nieporozumieniem: jeżeli ktoś miał być obarczany odpowiedzialnością za utratę obozu, to był to „Ogień”. Trudno mieć pretensję do podkomendnych, że wykonują polecenia zwierzchnika. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 157.

z budynku, zginęło aż pięciu partyzantów OP „Wilk”. Wśród poległych wówczas byli bracia Rogale, Józef i Jan („Strzała” i „Żbik”), Józef Cyrwus „Kruk”, Franciszek Klimowski „Wicher”, Bolesław Durkalec „Sławek”⁶⁴².

„Piorun”, początkowo zadowolony z efektów swojej misji, później przez resztę życia czynił sobie wyrzuty z powodu śmierci ludzi ściągniętych przez niego do oddziału. *Co mi przez długie lata targało sumieniem, to fakt, że czterech z tych chłopaków zginęło wkrótce na Przysłopie, włącznie z dzielnym „Krukiem”. Ale człowiek wykonywał rozkazy. A odpowiedzialność była „Zawiszy”*⁶⁴³.

Jeszcze przed strzelaniną na Przysłopie „Zawisza” przez gońca wezwał również „Ognia” do stawienia się w wyznaczonym miejscu w dniach 21–22 lutego 1944 r. Ten postanowił pojawić się na tym spotkaniu. Dlaczego się na to zgodził, skoro wcześniej wołał takiej konfrontacji uniknąć? Możliwe, że wpływ na tę decyzję miały uspokajające polecenia i informacje, jakie otrzymał z Komendy Okręgu AK. Mógł przypuszczać, że „Zawisza” również otrzymał w tej sprawie pouczenie. Oczywiście, musiał się liczyć także z tym, że ten podejmie próbę jego aresztowania. Rozważania te są zresztą jedynie teoretyczne – do spotkania nie doszło z winy por. Więckowskiego. „Zawisza” nie pojawił się w wyznaczonym przez siebie miejscu. „Ogień” oczekiwał daremnie. Dzisiaj wiemy, że właśnie 21 lutego nastąpiła masakra dowodzonych przez Więckowskiego partyzantów na Przysłopie⁶⁴⁴. Tego dnia „Zawisza” miał więc poważniejsze sprawy na głowie niż spotkanie z Kurasiem. Skądinąd Inspektorat wszczął śledztwo w sprawie zaniedbań „Zawiszy” w zapewnieniu oddziałowi bezpieczeństwa⁶⁴⁵.

Czas mijał. Przez następne tygodnie Kuraś wciąż oczekiwał na Buflaku na zapowiadzianych przedstawicieli z Krakowa. Zamiast nich przyszedł kolejny goniec z Inspektoratu. 21 III [19]44 [roku] otrzymałem rozkaz z Inspekt[oratu AK Nowy Sącz], by stawić się na dzień 23 III nad Kamienicę – pisał Kuraś w swoim oświadczeniu – gdzie goniec z d[owództwa] znowu zawiadomił mnie, że bez ludzi i nart mam iść na Szczawę (2 godz[iny] drogi)⁶⁴⁶. W tym czasie na Buflaku „Ogień” kwaterował z „Lisem” i „Potrzaskiem”. Ten ostatni opowiadał, że do ich kwatery przybyła łączniczka Stefania Zawitowa i przekazała „Ogniowi” list, w którym było polecenie, żeby „Ogień” zjawił się w leśniczówce, [gdzieś] w stronę Krościenka (nazwy leśniczówki nie pamiętam). Miał tam spotkać się z jakimś przedstawicielem z Inspektoratu w celu otrzymania funduszy na żywność dla ludzi, którzy przy nim pozostali. Poszliśmy tam we trzech (na nartach – śnieg był po pas). Zjeżdżamy do leśniczówki. Leśniczy (był w konspiracji) oświadczył nam, że nie jest powiadomiony o żadnym spotkaniu. Było późno. Zostaliśmy tam do rana. Gdzieś koło 10–11 wieczorem przybył do leśniczówki goniec od „Zawiszy”. Leśniczy go znał. Poinformował nas, że spotkanie przeniesiono z leśniczówki do

⁶⁴² A. Marczyński, *Organizacja Obwodu Armii Krajowej Nowy Targ w okresie od jesieni 1943 do września 1944 r.*, „Studia Historyczne” 1976, z. 2, s. 265–266.

⁶⁴³ List Tadeusza Kiedronia ps. „Piorun” zamieszkałego w Stoney Creek w Kanadzie do Józefa Węglarza ps. „Mały”, *op. cit.*

⁶⁴⁴ Wydarzenia na Przysłopie opisuje w swojej książce m.in. Maciaszek. M. Maciaszek, *op. cit.* s. 158–160.

⁶⁴⁵ A. Marczyński, *Organizacja Obwodu Armii Krajowej Nowy Targ w okresie od jesieni 1943 do września 1944 r.*, *op. cit.*, s. 265–266.

⁶⁴⁶ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyzant[anckiej] z dowództwem AK w Gorcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

miejsowości Rzeki⁶⁴⁷ [...]. Kuraś nie dyskutował z rozkazem: „Ogień” powiedział do nas, że pojedziemy. Wtedy goniec powiedział, że jeżeli „Ogień” będzie chciał kogoś ze sobą wziąć, to ma polecenie wrócić z niczym. I na to Kuraś zamierzał przystać. „Potrzask” po latach oceniał to jednoznacznie: „Ogień” był na tyle głupi, że zgodził się pojechać sam, bez nas. Jednakże goniec stawiał kolejne warunki: oświadczył, że jeżeli „Ogień” zamierza jechać na nartach, to również ma polecenie wrócić z niczym. „Ogień” widząc, że nie może zabrać nart, zdenerwował się i powiedział, iż tutaj (tj. w leśniczówce) było ustalone miejsce spotkania i w takich okolicznościach będzie czekał do tej i do tej godziny rano na człowieka, który miał przyjść na to spotkanie. Goniec odjechał⁶⁴⁸. W oświadczeniu z 1944 r. „Ogień” wyjaśniał: Bez nart nie mogłem ruszyć, a gospodarz ostrzegł mnie, że w lesie czeka na mnie zasadzka⁶⁴⁹.

Mimo to Kuraś rzeczywiście czekał ze swoimi ludźmi do następnego dnia. Rano, zbierając się do odjazdu, z ciekawości poszliśmy śladem pozostawionym przez tego gońca – opowiadał „Potrzask”. – W lesie zauważyliśmy większą ilość śladów. Wniosek był prosty: tam na „Ognia” czekała większa grupa osób. „Ogień” i my również uznaliśmy, że prawdopodobnie zamierzano tam „Ognia” zlikwidować. Nikt w Rzekach zapewne na niego nie czekał⁶⁵⁰.

„Ognia” rzeczywiście zamierzano zlikwidować, ale nie chciano go zastrzelić od razu przy leśniczówce. To mogłoby spowodować strzelaninę pomiędzy wysłaniami i ludźmi „Ognia”, a nie wiadano wcześniej, ile osób będzie towarzyszyć Kurasiowi. Kim więc byli ludzie, których ślady znaleziono w lesie? Możliwe, że to dodatkowa obstawa kuriera, który miał prowadzić Kurasia w określone miejsce. „Zawisza” liczył, że „Ogień” się u niego zamelduje – mówił Julian Tomecki „Brzoza”. – Nie pamiętam, czy to były Studzianki [?] czy jakaś inna gajówka (ale gdzieś blisko Ochotnicy)⁶⁵¹, gdzie „Ogniovi” wyznaczono spotkanie. Spotkanie, o którym mówił Tomecki, było wyznaczone za pośrednictwem oficera sztabu Inspektoratu Jana Lipczewskiego ps. „Andrzej”. Potwierdzają to informacje od „Potrzaska”, że goniec przybył z Inspektoratu, a nie bezpośrednio od „Zawiszy”. Tomecki wspomina: Taką miałem wiadomość, że tam ma się [„Ogień”] stawić. Spotkanie było umówione przez „Andrzeja”. My tam czekaliśmy z całym oddziałem na „Ognia”. Było nas pewnie z 15. Przyszliśmy do tej gajówki. Co dwie godziny wysyłano zmianę warty⁶⁵². „Zawisza” oczekiwał, że skoro „Ogień” przyszedł na spotkanie wyznaczone przez Inspektorat, to zjawi się też w kolejnym miejscu, czyli w owej gajówce.

Teraz por. Więckowskiemu zależało już tylko na tym, aby sprawę „Ognia” przeciąć raz na zawsze, likwidując Kurasia. W ogóle nie planował z nim rozmawiać. I nie zamierzał dopuścić nawet do bezpośredniej konfrontacji w gajówce. Dlaczego więc to tam wyznaczono spotkanie?

⁶⁴⁷ Biorąc za punkt odniesienia Kamienicki Potok, miejscowość Rzeki jest położona w kierunku na Szczawę, o której wspominał „Ogień” w oświadczeniu z 26 XI 1944 r., co dodatkowo potwierdza spójność cytowanej relacji z dokumentami z 1944 r.

⁶⁴⁸ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 5 IX 1995 r., zbiory autora.

⁶⁴⁹ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyzanckiej z dowództwem AK w Górcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

⁶⁵⁰ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 5 IX 1995 r., zbiory autora.

⁶⁵¹ Oznaczenia miejsc są dosyć wątpliwe, jednak Tomecki wyraźnie podkreślał, że po tylu latach trudno mu to miejsce zlokalizować. Relacja Juliana Tomeckiego ps. „Brzoza” z 8 IX 2009 r., zbiory autora.

⁶⁵² Relacja Juliana Tomeckiego ps. „Brzoza” z 8 IX 2009 r., zbiory autora.

Idąc do gajówki na rozmowę, „Ogień” musiałby minąć wartowników wystawionych na szlaku. To oni mieli go zastrzelić. Scenariusz gwarantował „załatwienie sprawy” w sposób najbardziej bezpieczny – przy pełnym zaskoczeniu ofiary. Rozkaz zastrzelenia „Ognia” otrzymał Julian Tomecki, któremu potem jeszcze nie raz zlecano podobnej wagi zadania. *„Zawisza” wyznaczył mnie w tym czasie [kiedy miał się zjawić „Ogień” – M.K.] na wartę. Dał mi polecenie rozwalenia „Ognia”. On [Kuraś] był umówiony, że ma przyjść, a warta miała go zastrzelić. Normalnie szło się na wartę w pojedynkę, ale wtedy dostałem na ubezpieczenie „Pstrąga”. [...] Kazano mi strzelać w kark⁶⁵³. Tomecki przybył do OP „Wilk” już po rozbiciu obozu pod Czerwonym Groniem. Możliwe, że „Pstrąg” jako osoba dobrze znająca „Ognia” miał go dodatkowo zidentyfikować. Równie dobrze mógł zmierzać w kierunku gajówki ktoś inny, a należało wykluczyć możliwość pomyłki. Tego polecenia nie wykonałem, bo „Ogień” nie zgłosił się – relacjonował Tomecki. I dalej: *Gdyby „Ogień” się pojawił, to bym go zastrzelił, nie miałem innego wyjścia. Bo albo wykonałbym rozkaz, albo by mnie zastrzelono⁶⁵⁴.**

Mosty zostały spalone. Ze strony „Zawiszy” była to ostatnia próba pozorowanego „zaproszenia na rozmowę”. Trzy dni później, 26 marca 1944 r., przekazał pozostałym przy Kurasiu podkomendnym, że mają jeszcze jedną szansę na powrót do OP „Wilk”. Sam „Ogień” i kilku wymienionych imiennie najbliższych mu ludzi byli z takiej propozycji wykluczeni. *Goniec od „Zawiszy” wezwał, aby kto chce z grupy „Ognia”, to może wracać do oddziału (z wyjątkiem: „Ogień”, „Smak”, „Kania”, „Potrzask”, „Zemsta”)*. „Ogień” w końcu musiał zrozumieć, że szeregi podziemnego wojska zostały przed nim definitywnie zamknięte⁶⁵⁵.

Nie wiemy, na ile było to samodzielne działanie „Zawiszy” i czy postawienie aż tylu osób „poza prawem” było z kimkolwiek konsultowane. Nie ma jednak żadnych śladów braku akceptacji działań „Zawiszy” w Inspektoracie. Komunikat Więckowskiego siłą rzeczy oznaczał, że spotkanie z żołnierzami AK to dla nich śmiertelne zagrożenie. Widocznie rozumiejąc to, Kuraś dał swoim chłopcom wolną rękę. Dysponował wówczas dziesięcioma ludźmi. Spośród nich tylko jeden zdecydował się na powrót pod rozkazy „Zawiszy”.

Czy w takim razie „Ognia” można uznać za „dezertera” z Armii Krajowej? Nie wydaje się to adekwatnym określeniem. Termin „dezercja” oznacza ucieczkę z wojska, deztertem jest więc żołnierz, który podjął decyzję ucieczki i dopuścił się jej⁶⁵⁶. Tak było np. w przypadku Józefa Bryi, który świadomie opuścił oddział. Na pierwszy rzut oka widać, że przypadek Kurasia i jego kilku podkomendnych był zupełnie inny. Dla oceny tego kluczowe są przecież trzy pierwsze miesiące, w których Kuraś słał meldunki, prosił o wewnętrzne śledztwo, wykonywał polecenia, czekał na przedstawicieli dowództwa, a nawet był gotów stawiać się na miejsca spotkań wyznaczone przez Inspektorat i samego „Zawiszę”. Finał całego ciągu wydarzeń w postaci przekazanego Kurasiewi ustnego komunikatu „Zawiszy” 26 marca

⁶⁵³ Relacja Juliana Tomeckiego ps. „Brzoza” z 8 IX 2009 r., zbiory autora.

⁶⁵⁴ *Ibidem*.

⁶⁵⁵ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Gorcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

⁶⁵⁶ Według definicji słownikowych dezercja to – *ucieczka z wojska*, dezterterować oznacza *uciekać z wojska*, dezterter to *żołnierz, który dopuścił się dezercji*, zob. *Słownik Języka Polskiego PWN*, oprac. L. Drabik i in., Warszawa 2007, s. 135–136. W takiej sytuacji opuszczenie szeregów wojska drogą „dezercji” jest działaniem będącym wynikiem własnej decyzji żołnierza, a nie jego zwierzchników. W innym przypadku każde usunięcie z wojska należałoby uznać za „dezercję”, co miałoby posmak absurdu.

1944 r. oznaczał faktycznie usunięcie jego i kilku podkomendnych z szeregów AK, wyrzucenie poza nawias podziemnej armii. Trudno nie zauważyć różnicy pomiędzy taką sytuacją a świadomie podjętą decyzją „o ucieczce”⁶⁵⁷.

Zresztą Więckowski, nie wdając się w szczegóły całej sprawy, interpretował to po swojemu – właśnie jako dezercję – niezależnie od obiektywnej zasadności takiej a nie innej terminologii⁶⁵⁸.

Trudno stwierdzić, ile ostatecznie podjęto prób likwidacji „Ognia”. Tomecki ponownie takiego rozkazu nie dostał. Z jego relacji wiemy za to, że od „Zawiszy” takie polecenia otrzymało co najmniej kilku żołnierzy. Z różnych powodów żaden tego rozkazu ostatecznie nie wykonał. Co najmniej część z nich uważała go za kontrowersyjny i podchodziła do sprawy bez entuzjazmu. Według Tomeckiego jednym z oponentów był Jan Drożdż ps. „Brzytwa”, który uzyskał zwolnienie z tego obowiązku. „Brzytwa” się wymigał, bo przed wojną służył z „Ogniem” w KOP-ie na wschodzie. „Brzytwa” [sam] mi opowiadał, że się jakoś wymigał⁶⁵⁹.

Kolejnym był Jan Wąchała „Łazik”, który – jak się wyraził Tomecki – nie miał „sprzyjających okoliczności”⁶⁶⁰. 29 kwietnia 1943 r. na Buflaku poszukiwał „Ognia” osobiście „Zawisza” z oddziałem. Jednak ta „wizyta” była spóźniona. Poinformowany o niej Kuraś nie miał wątpliwości, że chodziło o to, aby go zastrzelić⁶⁶¹. Później „Zawisza” polecił wykona-



Adolf Bałon „Ryś”.
Zbiory IPN.

⁶⁵⁷ Maciaszek, mimo prób zachowania w tej kwestii obiektywizmu, dosyć niekonsekwentnie opisuje problem. Najpierw pisze, że do rozpadu oddziału „Wilk” doszło *po podjęciu przez „Ognia” decyzji o dezercji z AK* (op. cit., s. 153), co wkrótce powtarza (s. 156). Jednak tego stwierdzenia niczym nie dokumentuje i nie dostrzega, że znane mu dokumenty nie pozwalają na stwierdzenie, iż „Ogień” podjął decyzję o dezercji. Pomijając już zapętlenie, w które autor został wprowadzony przez wywody Derenia (por. przypis 636), opisując relacje „Ognia” z „Zawiszą” na początku roku 1944, Maciaszek stwierdza, iż *w przypadku sprawy „Ognia” słowo „dezercja” jest niestety najwłaściwszym określeniem czynu, którego się dopuścił, a wraz z nim kilku jego żołnierzy* (op. cit., s. 156). Jednakże w dalszej części pracy sam autor w pewnym sensie poddaje w wątpliwość wcześniejsze wywody, skoro, opisując pismo „Borowego” do „Ognia” z 18 X 1944 r. (będzie ono szczegółowo omówione w dalszej części pracy), podkreśla, że *dopiero po 18 października 1944 roku dezercja Kurasia stała się niezaprzeczalnym faktem, dla którego nie powinno być żadnego wytłumaczenia*. Dodaje, że *do tej pory* [tj. do października 1944 r. – M.K.] *można było mówić o „prywatnych” porachunkach por. „Zawiszy” i „Ognia”*. Rodzi się pytanie, czym miałyby być owe „dezercja” przed październikiem 1944 r., skoro nie była „niezaprzeczalnym faktem”, i czy autor nie przesądził zbyt pochopnie niektórych kwestii w swoich – jednak odległych od faktów – konstatacjach. Sprawą zasadniczą jest bowiem oddzielenie tego, że w zbieranych po latach relacjach w środowisku części podhalańskich kombatanów z AK słowo „dezercja” w stosunku do Kurasia pojawia się często (najczęściej w roli oskarżenia), od pytania, czy analiza źródeł i faktów pozwala nam na takie właśnie określenie ówczesnej sytuacji „Ognia”.

⁶⁵⁸ Potwierdza to Tomecki: „Zawisza” *chciał „Ognia” zastrzelić jako dezercera i miał do tego pełne prawo jako jego dowódca. I nie potrzebował do tego żadnych [formalnie orzeczonych] wyroków. W takich sytuacjach miał wykonać wyrok i złożyć meldunek do [Inspektora] „Pocieja”*. Relacja Juliana Tomeckiego ps. „Brzoza” z 8 IX 2009 r., zbiory autora.

⁶⁵⁹ Ibidem.

⁶⁶⁰ Ibidem.

⁶⁶¹ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyzanckiej z dowództwem AK w Górcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

nie rozkazu grupie żołnierzy pod dowództwem Adolfa Bałona „Rysia”. Tomecki podkreślał, że „Zawisza” przed wyjściem w teren przykazał Bałonowi: *Masz przyprowadzić [„Ognia”] żywego lub martwego*⁶⁶². Jednak misja Bałona też nie została zakończona po myśli Więckiego. „Ryś” z dziesięcioosobowym patrolem szukał Kurasia na Buflaku 2 maja 1944 r., czyli już po tym, jak „Ogień” opuścił tamtejsze kwatery. Również informację o tym zdarzeniu Kuraś dołączył potem do katalogu zarzutów, opisanych w oświadczeniu z listopada 1944 r.⁶⁶³

Według informacji, które dotarły do Kurasia, na jakimś etapie „jego sprawę” przejął od „Zawiszy” komendant nowotarskiego Obwodu AK Adam Stabrawa „Borowy”, który – jak mu Kuraś zarzucał – *stałe wysyłał oddział egzekucyjny, aby „Ognia” zlikwidować*⁶⁶⁴. Sam „Borowy” w szczegółowej relacji z działalności, spisanej w 1946 r., w ogóle o tym nie wspomina⁶⁶⁵. Jednak jeden z jego żołnierzy, Władysław Zagardowicz „Kukułka”, potwierdzał, że był przez „Borowego” wysłany wiosną 1944 r. z rozkazem zastrzelenia Kurasia. On – jak twierdził – miał sposobność, by wykonać rozkaz „Borowego”, ale po dłuższej rozmowie z „Ogniem” odstąpił od tego zamiaru. *Przyznaję, że nie było to dla mnie łatwe zadanie – opowiadał później „Kukułka”. – Zналиśmy się [z „Ogniem” – M.K.] przecież jeszcze z dawnych czasów i jeszcze wtedy miałem o nim dobre zdanie*⁶⁶⁶.

Kuraś dowiedział się tylko o niektórych z wymienionych prób. Jednak sama świadomość, że żołnierze AK otrzymują polecenie jego likwidacji, definitywnie wpłynęła na zmianę oceny sytuacji. Zdany na siebie zrozumiał, że nie ma co liczyć na wyjaśnienie sprawy. Co gorsza, stopniowo nabrał przekonania, że próby jego likwidacji odbywają się nie tylko za wiedzą i na polecenie komendy obwodu nowotarskiego. Zaczął na wyrost podejrzewać, że wszystko to dzieć się może na rozkaz Inspektoratu albo i instancji działających na poziomie Okręgu, gdzie funkcjonował Wojskowy Sąd Specjalny. Choć ten ostatni wniosek odbiegał od stanu faktycznego, taki właśnie pogląd utrwalił się w oddziale „Ognia”. Atmosferę wśród podkomendnych „Ognia” z okresu tylko nieco późniejszego dobrze oddaje wypowiedź Władysława Kilanowskiego, który przybył do oddziału w sierpniu 1944 r.: *„Ogień” werbował do oddziału ludzi, ponieważ dostał wyrok śmierci na cały swój oddz[iał] od kpt. „Lamparta” d[owód]cy AK. Mimo nieścisłości związanych z nakładaniem się informacji późniejszych widać, w jakim duchu komentowali to żołnierze*⁶⁶⁷. Podobnie sądził też sam Kuraś. Nie bez przyczyny w piśmie z 26 listopada 1944 r. „Ogień” prosił o *przeprowadzenie w tej sprawie dochodzeń sądowych*, ponieważ *nie wie, za co AK wydała na niego wyrok*⁶⁶⁸.

⁶⁶² Relacja Juliana Tomeckiego ps. „Brzoza” z 8 IX 2009 r., zbiory autora.

⁶⁶³ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Gorcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

⁶⁶⁴ *Ibidem*.

⁶⁶⁵ Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy, *op. cit.*

⁶⁶⁶ Gwoli rzetelności należy odnotować, iż Zagardowicz stwierdził, że potem żałował, że Kurasia jednak nie zastrzelił. Relacja Władysława Zagardowicza ze stycznia 2008, cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 164.

⁶⁶⁷ Kilanowski m.in. wyraził opinię zupełnie nieprzystającą do sytuacji z pierwszej połowy 1944 r. (a wtedy go jeszcze w oddziale nie było), że do wykonania wyroku nie doszło, ze względu na *potencję w ludziach, jak również pomoc w broni od partyzantów rosyjskich, z którymi Ogień utrzymywał ścisłą łączność*. IPN Kr 06/1, t. 28, Wyciąg z zeznań Władysława Kilanowskiego ps. „Bystry”, k. 97.

⁶⁶⁸ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Gorcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

Dla ówczesnej sytuacji Kurasia o wiele istotniejsze były realne działania podejmowane przeciw niemu niż jakiegokolwiek formalności. Po latach zaś znaczenia symbolicznego nabrał niekończący się spór o to, czy istniał wydany na „Ognia” wyrok śmierci w rozumieniu formalnego orzeczenia Wojskowego Sądu Specjalnego⁶⁶⁹. Z punktu widzenia dzisiejszych sporów jest więc swoistym paradoksem, że to w środowisku Kurasia zaczęto mówić o „wyroku śmierci”, bo takie wnioski wyciągano z wiedzy o wielokrotnych próbach jego likwidacji.

Wtedy ani później nikt nie przedstawił tego rodzaju orzeczenia Wojskowych Sądów Specjalnych. Co ważniejsze, w stosunkowo obszernej korespondencji wokół tej sprawy nikt nawet nie wspomniął, iż takie orzeczenie WSS kiedykolwiek powstało. A z działań podejmowanych przez „Zawiszę” czy „Borowego” także nie zamierzano się tłumaczyć. W zachowanych aktach nie odnaleziono dotychczas żadnych przekonujących śladów, które potwierdzałyby pojawienie się takiego orzeczenia⁶⁷⁰. Istnieniu wyroku kategorycznie zaprzeczał Jan Cieślak „Maciej”, wówczas jedna z najważniejszych osób w sztabie Inspektoratu: *Wyroku śmierci na „Ognia” nie było. Żaden wyrok śmierci nie był wydany, jeżeli ja nie byłbym o nim poinformowany. Byłem wtedy oficerem organizacyjnym, oficerem wywiadu i pierwszym adiutantem [inspektora nowosądeckiego]. Te wszystkie funkcje zlewały się w stanowisko szefa sztabu. I jako szef sztabu musiałem urzędowo o wszystkich wyrokach wiedzieć. Sąd podziemny musiał wyrok do mnie przesać i ja musiałem go podpisać, żeby został wykonany. [...] Takiego wyroku, jeżeli chodzi o „Ognia”, nie było, gdyż go [nie] otrzymaliśmy i meldunku o takim wyroku nie wysyłałimy. „Maciej” wykluczał możliwość, by taki fakt po prostu zatarł się w jego pamięci, bowiem – jak podkreślał – „Ognia” znał i osobiście zaprzysięgał jako żołnierza konspiracji. Przyznaje, że byli i tacy, którzy domagali się sądu, ale żadnego sądu nie było. Wyroku śmierci „Ogień” nie dostał [...]*⁶⁷¹.

Treść pisma, które inspektor nowosądecki skierował do „Ognia” kilka miesięcy później⁶⁷², wyraźnie świadczy o tym, że w sensie formalnym było prowadzone przeciw „Ogniowi”

⁶⁶⁹ Wojskowy Sąd Specjalny działał na szczeblu Okręgu AK w Krakowie. Wprawdzie utworzono także „Wydział Zamiejscowy” WSS przy Inspektoracie Nowy Sącz AK, ale doszło do tego dopiero w styczniu 1945 r. A. Fitowa, *Inspektorat AK Nowy Sącz w świetle dokumentów źródłowych* – cz. III, „Rocznik Sądecki” 1996, t. XXIV, s. 151, przypis 3.

⁶⁷⁰ Jerzy Depo, autor przygotowanej w latach osiemdziesiątych pracy na temat zwalczania podziemia niepodległościowego w województwie krakowskim, wspominając o takim wyroku, powołał się jedynie ogólnie na archiwalia ze zbiorów ówczesnego Centralnego Archiwum MSW. Depo nie przywołał jednak nazwy żadnego konkretnego dokumentu ani jego daty. Nie określił więc, czy swoje stwierdzenie oparł na aktach z roku 1944, czy też na materiałach wtórnych, wytworzonych po latach, względnie wewnętrznych opracowaniach organów bezpieczeństwa. Jest ich wiele zarówno w aktach przejętych z byłego Centralnego Archiwum MSW, jak i z byłych Wojewódzkich Urzędów Spraw Wewnętrznych. Są to jednak z reguły opracowania pełne wzajemnych sprzeczności, dalekie od standardów rzetelnych opracowań historycznych. J. Depo, *Walka organów Bezpieczeństwa Publicznego i Wojska Polskiego z podziemiem zbrojnym w województwie krakowskim w latach 1945–1955*, op. cit., s. 255.

⁶⁷¹ W jego opinii, gdyby formalny wyrok śmierci na „Ognia” istniał, to niezależnie od okoliczności wcześniej czy później *byłby ten wyrok wykonany*. Relacja Jana Cieślaka ps. „Maciej” z 24 II 1992 r., zbiory autora.

⁶⁷² AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 2, Pismo komendanta Inspektoratu AK Nowy Sącz (krypt. „Niwa”) Adama Stabrawy ps. „Borowy” do Józefa Kurasia ps. „Ogień”, 13 X 1944 r., k. 396.

jedynie dochodzenie⁶⁷³ zakończone umorzeniem. Nie przypadkiem w piśmie mającym charakter rozkazu, przywołującym „Ognia” ponownie w szeregi podziemnej armii, inspektor precyzyjnie użył sformułowania: *dochodzenie przeciwko Panu zostało umorzone*⁶⁷⁴. Gdyby istniał wyrok śmierci, inspektor musiałby użyć adekwatnej formuły. Pismo zostało sporządzone na maszynie. Oryginał doręczono „Ogniowi”, kopię – „Lampartowi”, pod którego komendę „Ogień” – według pisma – miał się zgłosić. Nie ulega wątpliwości, że jego treść i forma były starannie przemyślane⁶⁷⁵.

Warto raz jeszcze podkreślić, że w znanej nam różnego rodzaju korespondencji dotyczącej sprawy „Ognia” z późniejszych miesięcy, wymienianej pomiędzy organami AK, Delegatury Rządu i Stronnictwa Ludowego, ze strony AK ani razu nie pada pod adresem Kurasia zarzut o ciężącym na nim formalnie wydanym wyroku śmierci. Za to pojawiają się takie sformułowania w dokumentach wystawionych po stronie ludowców i przez samego „Ognia” jako dowódcy oddziału Ludowej Straży Bezpieczeństwa (LSB), a także w relacjach. Jan Cieślak „Maciej” uważał wręcz, że ludowcy celowo rozpuszczali takie pogłoski. Wyraził pogląd, że *to BCH ogłosiło, że daliśmy mu [„Ogniowi”] wyrok śmierci. Taką propagandę robili nam nawet po wojnie*⁶⁷⁶.

Poza wszystkim nasuwa się pytanie, dlaczego na początku roku w pierwszych tygodniach po rozbiciu obozu pod Czerwonym Groniem, nie doszło do pełnego wyjaśnienia sytuacji. Przecież sprawa mogłaby zostać zupełnie inaczej załatwiona albo – właśnie w trosce o spójność oddziału – odłożona do ostatecznego rozpatrzenia w okresie powojennym. Mimo warunków konspiracyjnych sprawy kontrowersyjne bądź te, które nie kwalifikowały się do najwyższego wymiaru kary, były w tym trybie rozstrzygane, dając szansę na rehabilitację winnym naruszeń regulaminów i zasad panujących w wojsku. Najlepszym przykładem jest opisywana już sprawa pchor. Jana Adamczyka „Gryfa”. Przypomnijmy, że to ten podchorąży, który przez niezgodne z regulaminem obchodzenie się z bronią spowodował we wrześniu 1943 r. śmierć por. Władysława Szczypki „Lecha”. Rzec rozpatrywał WSS przy

⁶⁷³ Tego rodzaju dochodzenia WSS podejmował rutynowo, by zbadać wszystkie wydarzenia budzące kontrowersje i pociągające za sobą straty wśród żołnierzy AK. Tak było w przypadku tragicznego śmiertelnego postrzelenia „Lecha”, identycznie w sprawie zaskoczenia partyzantów „Zawiszy” na Przysłopie w lutym 1944 r. czy w przypadku ranienia i aresztowania inspektora „Pocieja” w sierpniu 1944 r.

⁶⁷⁴ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 2, Pismo komendanta Inspektoratu AK Nowy Sącz (krypt. „Niwa”) Adama Stabrawy ps. „Borowy” do Józefa Kurasia ps. „Ogień”, 13 X 1944 r., k. 396. Treść tego pisma będzie w całości przytoczona i omówiona w następnym rozdziale.

⁶⁷⁵ Dla porządku należy odnotować relację ówczesnego komendanta Obwodu AK Limanowa kpt. Juliana Krzewickiego, który dwadzieścia lat po wydarzeniach podawał dość nieprawdopodobną ich wersję. Według niej, *gdy sąd wojenny wydał na niego [„Ognia”] wyrok śmierci w czasie okupacji, z uwagi na jego młody wiek ułatwiłem go i ułatwiłem ucieczkę*. J. Krzewicki, *Wspomnienia*, op. cit., s. 24. Trudno nawet domniemywać, na jakiej zasadzie komendant jednego z obwodów miałby „Ognia” ułatwić po wyroku WSS, nie mówiąc już o ułatwieniu ucieczki. Krzewicki nie pisze bowiem ani skąd „Ogień” miałby uciekać (nie był przez AK aresztowany), ani też dokąd miałby uciec, skoro nadal działał na tym terenie. Ewidentnym mankamentem tej informacji jest także jej duża ogólnikowość i brak innych potwierdzeń. Dołączone do tego opisu oświadczenie żony Krzewickiego, Barbary Krzewickiej, z 1991 r., jest próbą uszczegółowienia tego przekazu. Jednak zawiera informacje w sposób elementarny niezgodne z faktami: *po aresztowaniu przez żołnierzy AK Józefa Kurasia „Ognia”, mimo jego bezspornych win i dezercji z szeregów AK, mąż mój ze względu na młody wiek i wcześniejszą pozytywną działalność spowodował ucieczkę „Ognia” oraz odłożenie ostatecznego rozpatrzenia jego występków na czas powojenny*. Ibidem, s. 24.

⁶⁷⁶ Relacja Jana Cieślaka ps. „Maciej” z 24 II 1992 r., zbiory autora.

Komendzie Okręgu AK Kraków w 1944 r. Sąd stwierdził, że „Gryf” spowodował nieumyślnie śmierć por. „Lecha”, ale orzekł: zważywszy, że przestępstwo to podlega karze więzienia do lat 5, należało zawiesić postępowanie w tej sprawie do czasu po wojnie, w którym to czasie będzie można podjąć normalne postępowanie sądowe⁶⁷⁷.

Jeszcze wyrazistszym niż sprawa „Gryfa” przykładem rozważnego działania władz wojskowych jest wspomniana już sprawa „Zawiszy”, który wbrew regulaminowi zaniebdał wystawienia wart na kwaterach na Przysłopie. Znowu przypomnijmy, że skończyło się to tragicznym w skutkach zaskoczeniem całego oddziału i śmiercią aż pięciu żołnierzy 21 lutego 1944 r.⁶⁷⁸ Według Aleksandra Marczyńskiego w związku z niedopełnieniem podstawowych obowiązków regulaminowych dotyczących braku należytej troski o ubezpieczenie oddziału na postoju oraz ucieczki z zagrożonego budynku i pozostawienia w nim podległych mu żołnierzy Inspektorat AK Nowy Sącz w porozumieniu z Komendą Okręgu AK wszczął postępowanie dyscyplinarne przeciwko „Zawiszy”⁶⁷⁹. Jednak potraktowano go z nadzwyczajną wyrozumiałością jako byłego komendanta obwodu nowotarskiego, jednego z najbardziej zaufanych ludzi ówczesnego inspektora nowosądeckiego. W tym wypadku, biorąc pod uwagę dotychczasową nieskazitelną opinię, jaką cieszył się „Zawisza”, wyróżniający się swoją postawą w walce z okupantem, nie zastosowano wobec niego skrajnych sankcji⁶⁸⁰.

Co więc spowodowało, że w przypadku „Ognia” zamiast rozsądnego umiaru stopniowo rozniecano konflikt, z którego władze Inspektoratu AK próbowały się wycofać poniewczasie, czyli dopiero w październiku 1944 r.? Mimo że nie ma żadnych śladów domniemyanych raportów „Zawiszy” na ten temat, nie można wykluczyć, że wczesną wiosną 1944 r. w jakiejś formie (nawet ustnej informacji) przekazał on zwierzchnikom swój punkt widzenia. Sposób, w jaki „Zawisza” naświetlił przebieg wypadków, mógł zaważyć na akceptacji podejmowanych przez niego działań na poziomie obwodu lub Inspektoratu.

A może w przypadku „Ognia” zadecydowały po prostu niesprzyjające warunki konspiracyjnej działalności podziemnego sądownictwa? Czas biegił nieubłaganie – „Zawisza” próbował korzystać z prerogatyw dowódcy, a zbieranie dowodów, skompletowanie dokumentacji i wyjaśnienie wątpliwości w warunkach tajnej łączności kurierskiej pomiędzy Podhalem a Krakowem musiało trwać. Warto zwrócić uwagę, że rozpatrzenie wspomnianej sprawy „Gryfa”, o wiele klarowniejszej, bez żadnych rozbieżności zdań, z podsądnym, który przyznawał się do winy, zajęło kilkanaście tygodni (jak pamiętamy, do wypadku doszło we wrześniu 1943 r., sprawa zaś została ostatecznie rozpatrzona przez WSS w Krakowie dopiero w styczniu 1944 r.). „Ogień” na takie śledztwo oczekiwał. Ale samodzielne działania „Zawiszy” już w styczniu 1944 r. zaczęły zmieniać kontekst wydarzeń.

Tak czy inaczej wiosną 1944 r. „Ogień” żył w przekonaniu, że jest na niego wyrok, nie wiedział tylko, na jakim szczeblu zapadła decyzja o jego likwidacji. Pod koniec marca,

⁶⁷⁷ Postanowienie Wojskowego Sądu Specjalnego Okręgu Krakowskiego (WSS „Godło”) z 13 I 1944 r., odpis udostępniony przez Dawida Golika. Por. A. Fitowa, *Inspektorat Armii Krajowej Nowy Sącz w świetle dokumentów źródłowych 1943–1944*, cz. I, „Rocznik Sądecki” 1994, tom XXII, s. 252.

⁶⁷⁸ A. Marczyński, *Organizacja Obwodu Armii Krajowej Nowy Targ w okresie od jesieni 1943 do września 1944 r.*, op. cit., s. 265–266.

⁶⁷⁹ *Ibidem*, s. 267.

⁶⁸⁰ *Ibidem*.

po otrzymaniu od „Zawiszy” informacji o zakazie powrotu do oddziału, stanął wobec problemu zapewnienia bezpieczeństwa już nie tylko sobie, ale także podkomendnym.

„Ogień” i jego chłopcy z oddziału, wciąż narażeni na represje niemieckie, nie mogli zrezygnować z kwaterowania w lesie. Powrót do wsi kontrolowanej przez konfidentów stanowiłby śmiertelne zagrożenie. Jednocześnie w górach każde spotkanie z żołnierzami AK mogło grozić śmiercią. W takich okolicznościach dotychczasowy bilans działalności niepodległościowej Kurasia, okupionej życiem najbliższej rodziny, stawał się nad wyraz tragiczny. Po odejściu z Buflaku musiał być podwójnie wyczulony. Poza wszystkim było to wyczerpujące psychicznie.

Wysłany przez „Borowego” Władysław Zagardowicz twierdzi, że mógł „Ognia” zastrzelić, jednak zrezygnował z wykonania rozkazu. *Ponieważ [„Ogień”] się ukrywał i długo nie mogłem wpaść na jego trop. Pewnego dnia otrzymałem informację, że co jakiś czas regularnie przychodzi po żywność na Srałówki. W dniu spotkania postanowiłem się zająć. Siadłem sobie w krzakach na brzegu polany i czekałem cierpliwie. Po jakimś czasie słyszę kroki i widzę go, przechodzącego tuż koło mnie. Wymierzyłem broń w jego stronę i krzyknąłem „Ręce do góry!”. „Ognia” jakby piorun trzasnął! W pierwszej chwili sięgnął do kabury, ale widząc, że byłem szybszy i nie ma szans, zrezygnował z oporu. Zagardowicz podkreślał, że wykonanie tego wyroku było dla niego wyjątkowo trudne. Z Kurasiem znali się wcześniej i teraz nie do końca rozumiał, dlaczego kazano mu wykonać na nim egzekucję. *Wykonywałem wcześniej wyroki na konfidentach, zdrajcach i innych szumowinach, teraz było inaczej. Nie mogłem. W moim odczuciu był on takim samym żołnierzem jak ja, też walczył o to samo. Trzymając „Ognia” na muszce, zaproponował mu, by porozmawiali. Usiedliśmy na pniach ściętych drzew i w tym momencie w Kurasiu coś pękło. Zaczął płakać i ze słowami „za co wy chcecie mnie zabić?”, zaczął mi się żalić. Szlochając, mówił o swoim nieszczęściu, o rodzinie zamordowanej przez Niemców, o rozbiciu obozu i dalszej walce z Niemcami. Zrobiło mi się jakoś ciężko na sumieniu i czułem, że nie mogę wykonać tego wyroku*⁶⁸¹.*

Nie ma innych świadectw potwierdzających, że takie zdarzenie rzeczywiście nastąpiło. Nasuwa się wątpliwość, czy rzeczywiście „Ogień” w ówczesnej atmosferze poruszał się w terenie bez zbrojnej asysty. Przecież nawet później, kiedy „Borowy” oficjalnie zadeklarował, że działania takie już się nie powtórzą, „Ogień” miał swoich ludzi z Waksmundu, których – jak wiemy – *zabierał zawsze ze sobą, gdy szedł na spotkania, nie odstępowali od niego prawie nigdy*⁶⁸². Tym bardziej dziwne, że celem takich samotnych wypraw dowódcy miałyby być dostarczanie żywności dla oddziału.

Po dość długiej rozmowie rozeszliśmy się, każdy w swoją stronę. – opowiadał Zagardowicz. Co ciekawe, nie wyciągnięto wobec niego żadnych konsekwencji. *Składając meldunek mjr. „Borowemu”, opowiedziałem mu dokładnie przebieg całego wydarzenia. O dziwo, nie zostałem ukarany za niewykonanie rozkazu*⁶⁸³. Być może sam „Borowy” nie był tak bardzo jak „Zawisza” przekonany do tej likwidacji.

⁶⁸¹ Relacja Władysława Zagardowicza ze stycznia 2008, cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 164.

⁶⁸² Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.* Oczywiście trudno *a priori* wykluczyć okoliczności, które wymykały się regułom i codziennym zasadom bezpieczeństwa.

⁶⁸³ Relacja Władysława Zagardowicza ze stycznia 2008 r., cyt. za: M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 164.



Parada niemieckiej młodzieży z Hitlerjugend na Krupówkach.
Zbiory Wojciecha Orawca i redakcji pisma „Na Placówce”.

Drogi Kurasia i Więckowskiego rozeszły się definitywnie. Nie wiadomo, czy kiedykolwiek później osobiście jeszcze się zetknęli. Więckowski był dowódcą oddziału „Wilk” tylko do 17 sierpnia 1944 r. Tego dnia został poważnie ranny w czasie akcji na stacji kolejowej w Kasinie Wielkiej. Stanowisko dowódcy przejął jego zastępca, cichociemny por. Feliks Perkładowski ps. „Przyjaciół”⁶⁸⁴.

Po odejściu z oddziału „Zawisza” do końca wojny przechodził rekonwalescencję, zakonspirowany w jednej z podhalańskich wiosek. Po wkroczeniu Rosjan próbował znaleźć pracę we Wrocławiu, potem w Częstochowie, w końcu osiadł w Szczecinie. Pracował w Biurze Ochrony Portów i innych przedsiębiorstwach. Wraz z żoną wstąpił do PPR. Według Lipczewskiego była ona znaną aktywistką partii w Szczecinie. Nie można wykluczyć, że dla Więckowskiego przynależność do PPR/PZPR stała się sposobem na zabezpieczenie się przed ewentualnymi represjami za wojenną służbę w AK. Utrzymywał kontakty z kolegami z okresu okupacji, UB w latach pięćdziesiątych rozpracowywało go m.in. pod kątem odpowiedzialności za rozkazy likwidacji partyzantów Rosjan, które miał wydać w roku 1944⁶⁸⁵. Nie są dokładnie znane jego dalsze losy. *Po wojnie*

⁶⁸⁴ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 138; IPN Kr 075/17, Protokół przesłuchania Stanisława Szkaradka, 28 XI 1948 r., k. 210a.

⁶⁸⁵ IPN Kr 075/17, Zeznania własne Jana Wojciecha Lipczewskiego, 26 I 1950 r., k. 267; IPN Kr 075/17, Pismo WUBP w Szczecinie do Szefa PUBP w Nowym Sączu w sprawie rozpracowania Krystyna Więc-

*od kolegów dowiedziałem się, że „Zawisza” się powiesił – mówił Julian Tomecki. – Ja przypuszczam, że ktoś mu „pomógł” się powiesić. Nie wyobrażam sobie, że on, z jego charakterem, zrobił to sam*⁶⁸⁶.

Tymczasem kłopoty partyzantów, kolejne ciosy, jakie Niemcy zadali leśnym oddziałom zarówno pod Czerwonym Groniem, jak i na Przysłopie jednoznacznie wzmacniały wpływy i pozycję współpracowników Niemców w podgorczańskich wioskach. W Waksmundzie Czubiak był górą. Jego pozycja we wsi i w okolicy była silniejsza niż kiedykolwiek. *W gminie wójt, sekretarz, we wsi sołtys nic nie znaczyli, wszystkim był Czubiak i jego żona. Oni decydowali o życiu i śmierci ludzi w Waksmundzie i poza Waksmundem*, opisywał Wojciech Kuraś⁶⁸⁷. Potwierdzał to nowy proboszcz ks. Józef Dewera, który przybył do Waksmundu na miejsce ks. Jana Wolnego 22 stycznia 1944 r. Szybko poczuł atmosferę wsi, w której jeszcze nie otrząśnięto się po brutalnych pacyfikacjach. Od aresztowanych w obozie koncentracyjnym przychodziły wieści o chorobach, śmierci, a nadto we wsi [panował] ucisk przez zabieranie bydła i różnych świadczeń. Pewności siebie tych, którzy współpracowali z Niemcami, doświadczył szybciej, niż się mógł spodziewać. *Konfidenci też grasują i nękają, węższą, czy „chłopczy z gór” nie przychodzą i czy ludzie nie pomagają im. Sam byłem na oku, gdyby ktoś ob[c]y był u mnie, wypytywano, kto to i po co był, szczególnie miał na mnie oko Czubiak, o czym przekonałem się sam, gdy raz na zebraniu rady parafialnej ześli w rozmowie na temat gór i doszło do wymiany zdań, wtedy Czubiak wyjął rewolwer i zaczął wymachiwać nim, grożąc, że wszystkich szkodników we wsi wytępi. Trzeba było uważać, by nie wzbudzać podejrzania i nawet nie udzielałem się znajomym, chociaż miałem ich dużo w Nowym Targu*⁶⁸⁸.

Czubiak i jego współpracownicy straszili aresztowaniem i zesłaniem do obozów każdego podejrzanego o sprzyjanie partyzantom, wyszukiwano każdemu jego grzechy. Używali też argumentów dość typowych dla współpracowników aparatu represji zarówno wówczas, jak i po wojnie: *A po co to wszystko – mówili. Czy nie lepiej pracować spokojnie na roli, pomóc wytępić bandytów i będzie koniec cierpieniom Waksmundu?*⁶⁸⁹.

Konfidenci mieli szerokie pole do działania. *Każdy prawie [we wsi] miał coś na sumieniu [niezgodnego z zarządzeniami okupanta – M.K.]. I wielu, bardzo wielu zaczęło szukać ratunku u Czubiaków. Lizano im ręce, ściskano i łaszono się do nich, aby się tylko zmiłował nad nimi, żeby ich nie wydawał, obiecywali upokorzenie [ukorzenie? – M.K.] i pomoc dla Niemców*⁶⁹⁰. Proboszcz pisał o wymuszaniu przez Czubiaka swoistego haraczu od mieszkańców wsi za bezpieczeństwo⁶⁹¹. Jedynie szeptem komentowano wystawne życie rodziny konfidenta. *Każda premia za podniesienie rolnictwa, za hodowlę bydła i trzody znalazła się w ich rękach. Matki, chcąc ratować swoje dzieci przed wywiezieniem na roboty do Niemiec, dostarczały wódki, mięsa, gęsi, kur, masła na te przyjęcia. Ochraniało to [wykupionych] na krótki czas, potem zaczynało się od nowa, w końcu oznajmiano strapiionym matkom, że*

kowskiego, 23 XII 1953 r., k. 165.

⁶⁸⁶ Relacja Juliana Tomeckiego ps. „Brzoza” z 8 IX 2009 r., zbiory autora.

⁶⁸⁷ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 326.

⁶⁸⁸ Ks. J. Dewera, op. cit., s. 4.

⁶⁸⁹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 326.

⁶⁹⁰ *Ibidem*.

⁶⁹¹ *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku*, op. cit.

więcej się nie da uczynić dla nich i synowie czy córki muszą jechać⁶⁹². Z czasem Czubiak zaczął za pieniądze oferować też możliwość wyciągnięcia na wolność ludzi osadzonych w KL Płaszów. Ale to kosztowało pieniędzy. Ponieważ rodziny więźniów pieniędzy nie mieli pod ręką, oddawali Czubiakom pole na zawsze i zobowiązywali się do współpracy z nimi. Tylko część obietnic spełnił. Niemcy żądali jednak za każdego, który miał być zwolniony, innego, podając, że jeżeli tamci są niewinni, to dajcie winnych⁶⁹³.

Póki co konfidenti byli bezkarni. Front wschodni wciąż był daleko, a sytuacja militarna Niemców mogła się jeszcze diametralnie odmienić. *Barbarzyństwo niemieckie tak było okropne, że za najmniejsze przestępstwo rozstrzeliwali zakładników* – pisał ks. Dewera⁶⁹⁴. – *Niemcy mieli dobrze na oku Waksmund i dla zastraszenia ludzi rozstrzeliwali zakładników, np. Jana Waksmundzkiego [syna Jakuba] „sewercynego” i Michała Garbacza [syna Andrzeja] „alozynego” z zawody [wywiezionych w czasie drugiej pacyfikacji wsi – M.K.], których rozstrzelali przed ich własnymi domami, i zaraz kazali zagrzebać na cmentarzu*⁶⁹⁵. Stało się to 11 lutego 1944 r. Za to już 24 lutego w Tylmanowej został rozstrzelany kolejny zakładnik z Waksmundu – Franciszek Siuty⁶⁹⁶.

Do 26 kwietnia 1944 r. Kuraś ze swoimi ludźmi kwaterował na osiedlu Buflak, na północ od Nowego Targu. Gościli ich i żywili przede wszystkim Józef i Katarzyna Stołowscy oraz brat Józefa Tomasz Stołowski, Józef Pancok, Ludwik i Agnieszka Wolscy, których syn Józef zginął w partyzantce⁶⁹⁷. Koniec zimy pozwolił na przeniesienie się w góry. Wiosenne temperatury czyniły już łatwiejszym przebywanie w tymczasowych kwaterach w Gorcach. Wkrótce potem wybudowano ziemianki i szałas pod polaną Świnie Czoło, w jarze wytworzonym przez potok Spalony, zwany też Spaleńcem. Tam przeniósł się „Ogień” ze swoimi ludźmi⁶⁹⁸.

Kwatery na Buflaku opuścili w dobrym momencie – na trzy dni przed tym, jak przybył tam w poszukiwaniu „Ognia” oddział „Zawiszy”.

Od wiosny 1944 r. Kuraś stał przed koniecznością przetrwania w lesie jako dowódca samodzielnej grupy, oddziału siłą rzeczy już wtedy nikomu niepodporządkowanego, złożonego z ludzi pozbawionych możliwości powrotu do domów, narażonych na niebezpieczeństwo zarówno ze strony Niemców, jak i ze strony swoich niedawnych kolegów z podziemnego wojska.

Na dłuższą metę stan ten był trudny do utrzymania. Ale też nie trwał długo. Przyszli mu z pomocą działacze nowotarskiego powiatowego zarządu konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch”. Mieli w tym swój interes polityczny i militarny. Na Podhalu bowiem, w odróżnieniu od innych powiatów Małopolski, ludowcy dotychczas nie dysponowali żadnym oddziałem zbrojnym. Teraz stanęli przed szansą jego zorganizowania, bazując właśnie na ludziach Kurasia.

⁶⁹² W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 326.

⁶⁹³ *Ibidem*, s. 327.

⁶⁹⁴ *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku*, op. cit.

⁶⁹⁵ Ks. J. Dewera, op. cit., s. 4.

⁶⁹⁶ *Liber mortuorum*, t. III, op. cit., s. 25.

⁶⁹⁷ Relacja Józefa i Katarzyny Stołowskich, zapisana 24 IX 1960 r. przez Sylwestra Leczykiewicza.

⁶⁹⁸ M. Kurzeja, M. Maciaszek, *Obozy oddziałów partyzanckich Józefa Kurasia „Orla”, „Ognia” w Gorcach [w:] Wokół legendy „Ognia”. Opór przeciw zniewoleniu: Polska-Małopolska-Podhale 1945-1956*, op. cit., s. 379.

6

Rozdział



**Komendant
oddziału specjalnego
Ludowej Straży
Bezpieczeństwa**

Powiatowy Zarząd Stronnictwa Ludowego „Roch” pod przewodnictwem Andrzeja Waksmundzkiego przetrwał dwa lata. W połowie 1942 r. cały zarząd został aresztowany przez Niemców. Nowe władze ukonstytuowały się kilka miesięcy później i tym razem działały do końca okupacji niemieckiej⁶⁹⁹. Przewodniczącym nowego Zarządu został Władysław Skibiński ps. „Snop”, pochodzący z góralskiej rodziny z Maruszyny w powiecie nowotarskim⁷⁰⁰. Członkami byli: Wojciech Kamiński z Szaflar, Józef Duda z Bystrej, Stanisław Dusza z Odrowąża i od 1944 r. Władysław Hajnos z Pyzówki. W skład Wydziału Planowania weszli: kierownik szkoły rolniczej na Kowańcu Ludwik Kohutek ps. „Śmiłowski” (przewodniczący), kierownik szkoły powszechnej na Kowańcu Sylwester Leczykiewicz ps. „Mohort”, Władysław Stachowiec i wspomniany już Władysław Hajnos⁷⁰¹.

Według Ludwika Kohutka kierownictwo ruchu ludowego na Podhalu od roku 1943 faktycznie sprawowały trzy osoby: Skibiński, on (Kohutek) oraz Leczykiewicz. *We trzech uzgadnialiśmy wszystkie sprawy dotyczące ruchu ludowego na Podhalu w czasie okupacji*⁷⁰². Co najmniej przez rok to oni mieli zasadniczy wpływ na koleje losu i działalność „Ognia” – od wiosny 1944 do wiosny 1945 r. Wszyscy trzej odegrali ważną rolę w dalszych wydarzeniach na Podhalu.

W końcowym okresie wojny prezes Skibiński stał się najważniejszym mentorem i politycznym autorytetem Kurasia. „Snop” był starszy od „Ognia” o trzy lata. Pochodził z pierwszego pokolenia góralskiej inteligencji, wykształconego już w wolnej Polsce. Jako syn górala doskonale rozumiał mentalność podhalańskiej wsi. Skibiński ukończył nowotarskie gim-

⁶⁹⁹ J. Marcinkowski, A. Fitowa, *Ruch Ludowy w Małopolsce i na Śląsku 1939–1945*, Warszawa 1987, s. 466.

⁷⁰⁰ Władysław Skibiński ps. „Snop” (1912–1968), absolwent Wydziału Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego, członek Polskiej Akademickiej Młodzieży Ludowej (PAML), Związku Młodzieży Wiejskiej (ZMW) „Znicz” i SL, w czasie okupacji niemieckiej członek Konfederacji Tatrzańskiej i konspiracyjnego SL, od 1943 r. przewodniczący nowotarskich władz „Rocha” i zastępca powiatowego delegata rządu RP w Nowym Targu, po powrocie Mikołajczyka do kraju z ramienia PSL pełnił funkcję starosty powiatowego nowotarskiego. Aresztowany przez UB pod zarzutem współpracy z podziemiem, w 1947 r. skazany na sześć lat więzienia (na podstawie amnestii wyrok zamieniono na trzy lata). Zmarł w Warszawie 11 II 1968 r. J. Marcinkowski, A. Fitowa, *op. cit.*, s. 471; AP Kr., WSR 460/47, Akta sprawy przeciwko Władysławowi Skibińskiemu.

⁷⁰¹ J. Marcinkowski, A. Fitowa, *op. cit.*, s. 467.

⁷⁰² L. Kohutek, *Mój udział w ruchu oporu 1939 do 1945*, Cieszyn 1973, mps złożony w AZHRL, R-VI-7/752, s. 7.

nazjum, zdał maturę, w 1936 r. ukończył studia prawnicze na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracował w nowotarskiej kancelarii adwokackiej dr. Sypera, potem był aplikantem w Sądzie Okręgowym, gdzie w 1939 r. rozpoczął stałą pracę.

Co szczególnie istotne, Skibiński to jeden z tych mieszkańców Podhala, którzy już w 1939 r. poznali „smak” sowieckiej okupacji. Ewakuowany razem z całym sądem na wschód po wybuchu wojny aż do wiosny 1940 r. oglądał bolszewickie „porządki” w Tarnopolu, we Lwowie i w zajętej przez Sowietów wschodniej części Przemyśla. Jako członek warstwy inteligenckiej i państwowy urzędnik był w pierwszej kolejności zagrożony sowieckimi represjami. Dlatego w kwietniu 1940 r. przedostał się przez linię demarkacyjną na obszary zajęte przez III Rzeszę i powrócił do Nowego Targu. Aresztowany przez Niemców już w maju 1940 r., został wyratowany od wywózki na roboty do Rzeszy. Początkowo się ukrywał, ale kiedy uzyskał pewność, że nie jest poszukiwany, podjął oficjalnie pracę w kancelarii adwokackiej i w Spółdzielni „Społem”. Jednocześnie poświęcił się odbudowie struktur ludowej konspiracji⁷⁰³.

Skibiński znał na pamięć całe Podhale jako miejscowy i zajmował się stroną organizacyjną ruchu ludowego – zapisał Kohutek. – Organizował [konspiracyjne] koła w poszczególnych miejscowościach Podhala i typował przewodniczących, utrzymując z nimi osobisty kontakt. Leczykiewicz był jego zastępcą i używał [pomieszczeń] w swej szkole powszechnej na Kowańcu, jako położonej na peryferiach miasta Nowego Targu, lokalu na wszelkie zebrania, pod warunkiem, że odbywały się w ciemnościach wieczornych lub nocą. Ja byłem tym trzecim w trójce [kierowniczej] ROCH⁷⁰⁴.

W 1944 r. ludowcy stanowili trzon cywilnego pionu Polskiego Podziemnego Państwa, podległego Rządowi RP, którego premierem był ludowiec Stanisław Mikołajczyk. W Nowym Targu Powiatowym Delegatem Rządu, czyli konspiracyjnym starostą, był od roku 1942 Stanisław Guzek ps. „Węglarz”, formalnie zatrudniony wówczas jako zastępca burmistrza Nowego Targu. Skibińskiego mianowano zastępcą „Węglarza”, czyli wicestarostą⁷⁰⁵. Wprawdzie Guzek był przed wojną politycznie związany z obozem rządzącym⁷⁰⁶, ale w realiach okupacji tak się składało, że to Skibiński w praktyce wykonywał znaczną część obowiązków delegata.

Rola SL w konspiracyjnych władzach cywilnych w powiecie nowotarskim wzrosła jeszcze bardziej w 1944 r., kiedy Ludwik Kohutek stanął na czele powiatowego Kierownictwa Walki Cywilnej. *Mimo nawału pracy konspiracyjnej – pisał – której się oddawałem z pasją, władze ROCH postanowiły mnie obarczyć jeszcze jedną, wielce trudną i niebezpieczną funkcją. Powierzono mi kierowanie bezpieczeństwem publicznym na Podhalu, gdzieś z początkiem 1944 r. Szukano mianowicie odpowiedniego człowieka, z wykształcenia prawnika.*

Ruch Ludowy, przekazując w całym kraju swoje oddziały do AK, dał wyraz lojalności wobec podziemnego państwa. Mimo że podpisana 30 marca 1943 r. umowa scaleniowa

⁷⁰³ AP Kr, WSR 460/47, Akta sprawy przeciwko Władysławowi Skibińskiemu.

⁷⁰⁴ L. Kohutek, *op. cit.*, s. 7.

⁷⁰⁵ W. Grabowski, *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej Polskiej na Kraj*, Warszawa 1995, s. 161; J. Marcinkowski, A. Fitowa, *op. cit.*, s. 467; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórnjak, *op. cit.*, s. 143.

⁷⁰⁶ „Węglarz” był przedwojennym senatorem i stąd wywodziła się jego orientacja – oportunistyczna postawa do wszystkiego, co było związane z ruchem ludowym. Relacja pisemna Władysława Hajnosa z 25 VIII 1968 r. opublikowana w „Almanachu Nowotarskim”. W. Hajnos, *Wspomnienie o Sylwestrze Leczykiewiczu – konspiratorze i działaczu społecznym na Podhalu*, „Almanach Nowotarski” 1999, nr 4, s. 136–141.

między AK i Batalionami Chłopskimi była realizowana bardzo nierównomiernie, w 1944 r. znaczna część stanów osobowych Armii Krajowej wywodziła się z owych batalionów.

Bynajmniej nie oznaczało to rezygnacji z posiadania własnej siły zbrojnej, podporządkowanej tylko i wyłącznie władzom Stronnictwa Ludowego. W myśl umowy scaleniowej do sił zbrojnych państwa podziemnego włączane miały być tzw. oddziały taktyczne BCH. Nie podlegały temu wyspecjalizowane w dywersji „oddziały terytorialne”, które w 1944 r. zasiłyły szeregi specjalnie powołanej do życia Ludowej Straży Bezpieczeństwa. Organizacja ta była zarówno w sensie politycznym, jak i wojskowym w pełni podporządkowana kierownictwu konspiracyjnego „Rocha”. Jej celem – w myśl „Regulaminu LSB” – miała być przede wszystkim *w jak najszerszym zakresie pojęta ochrona organizacyjnej działalności Ruchu Ludowego i jego działaczy, [...] walka z wrogimi dla Ruchu Ludowego wpływami innych organizacji na terenie wiejskim [...], zabezpieczenie spokoju publicznego, [...] walka z okupantem w ramach wskazań władz państwowych i zarządzeń Ruchu Ludowego*. Podkreślano przy tym, że *władzę nadzorczą i kontrolującą w zakresie ogólnej organizacji i działalności LSB stanowią właściwe dla poszczególnych stopni organizacyjnych Kierownictwa Polityczne Ruchu*⁷⁰⁷. LSB przygotowywano też z myślą o przejęciu bądź zabezpieczeniu władzy po likwidacji okupacji niemieckiej.

Nieprzypadkowo więc władze podziemnego SL w ostatnim roku okupacji niemieckiej właśnie na rozwój LSB kładły bardzo duży nacisk. Nie rezygnowano przy tym z ideowego wpływu na oddziały ludowe scalone z AK. Wyraźnie mówił o tym rozkaz komendanta krakowskiego i śląskiego okręgu BCH (i zarazem okręgowego komendanta LSB) Narcyza Wiatra ps. „Zawojna” z 9 maja 1944 r., który przypominał zarówno *o dalszej intensywniej rozbudowie i szkoleniu oddziałów LSB [i o] uaktywnieniu coraz większych Oddziałów Specjalnych, [jak i o] utrzymaniu ścisłej łączności ideowej z żołnierzami BCH scalonymi z AK i oddziaływaniu nań ideowym*. W tym samym rozkazie „Zawojna” polecał niezwłocznie przystąpić do organizowania z ludzi „spalonych” oddziałów partyzanckich, czyli stale kwaterujących w lesie⁷⁰⁸.

Druga połowa 1944 r. jest okresem wyraźnej aktywizacji LSB, rozbudowy jej struktur i szybkiego wzrostu liczby członków. W Małopolsce organizacja objęła nawet te powiaty, w których obszarze z różnych przyczyn dotychczas nie istniały Bataliony Chłopskie (Nowy Targ, Chrzanów, Żywiec). W efekcie pod koniec wojny ruch ludowy w całej Małopolsce dysponował, poza oddziałami scalonymi z AK, około dwudziestoma oddziałami partyzanckimi stale przebywającymi w lesie. Poza tym każda gmina posiadała kilku- bądź kilkunastoosobowe oddziały wypadowe – chociaż w wielu przypadkach nie przejawiały one większej aktywności⁷⁰⁹. Inspektor nowosądecki AK pisał, że na podlegającym mu terenie SL było najsilniejszym stronnictwem, *dysponowało masami chłopskimi, których uświadomienie polityczne w okresie konsp[iracji] posunęło się b[ardzo] naprzód i wiosną 1944 r. miało na*

⁷⁰⁷ „Instrukcja LSB”, luty 1944. Całość dokumentu opublikowana w: K. Banach, *Z dziejów Batalionów Chłopskich*, Warszawa 1984, s. 263–266.

⁷⁰⁸ Rozkaz Komendanta BCH i LSB Okręgu VI do Komendantów Obwodów LSB w sprawach organizacyjnych z 9 maja 1944 [w:] *Ruch Oporu na wsi małopolskiej w dokumentach konspiracyjnych ruchu ludowego (1940–1944)*, oprac. J. Buszko, A. Fitowa, J. Nowak, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 277–278.

⁷⁰⁹ A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce...*, op. cit., s. 315, 321–322.

*terenie wszystkich powiatów własne O[ddziały] P[artyzanckie] w sile ok. 30 do 50 ludzi, każdy niepodporządkowany AK*⁷¹⁰.

Mimo dużych wpływów politycznych SL na Podhalu aż do 1944 r. nie udało się tam zorganizować formacji zbrojnej podległej „Rochowi”. Możliwe, że pewien wpływ miała na to skuteczna likwidacja kadrowo powiązanej z ludowcami Konfederacji Tatrzańskiej oraz ogólne trudności w funkcjonowaniu ruchu ludowego na obszarze aktywności dawnego prezesa Wacława Krzeptowskiego.

Skomplikowane położenie Józefa Kurasia i jego podkomendnych paradoksalnie stworzyło sprzyjające warunki do tego, aby na bazie „ogniowców” zorganizować grupę podległą politycznemu zwierzchnictwu Stronnictwa Ludowego. Ważną okolicznością był przy tym fakt, że Kuraś od prawie dziesięciu lat był nieprzerwanie członkiem tej partii. W dotychczasowej działalności konspiracyjnej także utrzymywał kontakty z działaczami podziemnego „Rocha”. Dla „Ognia” była to szansa wyjścia z polityczno-militarnej próżni. Nie bez znaczenia była kwestia zapewnienia swoim ludziom odpowiedniego zabezpieczenia na przyszłość, w wolnej Polsce, po odzyskaniu niepodległości.

Wysłannicy powiatowego „Rocha” nawiązali formalne rozmowy z Kurasiem. Według relacji Hajnosa stało się to w maju 1944 r.⁷¹¹, jednak najprawdopodobniej doszło do tego nieco wcześniej. Wiadomo, że już w kwietniu 1944 r. gminne konspiracyjne trójki „Rocha” kierowały ludzi do oddziału Kurasia⁷¹².

Spotkanie, na którym uzgodniono sprawy organizacyjne, odbyło się w domu Rejczaka „Pod Niwką”⁷¹³. Tam doszło do właściwego podporządkowania grupy „Ognia” powiatowym władzom SL⁷¹⁴. Konspiracyjne władze Stronnictwa reprezentowali Sylwester Leczykiewicz „Mohort” i Władysław Hajnos „Smutny”. W czasie rozmowy Kuraś i jego ludzie wyrażali *chęć jak najrychlejszego włączenia oddziału do BCH i podporządkowania go jego dowództwu i rozkazom*⁷¹⁵. Ludowcy wiedzieli, że narażają się na konflikt z wojskiem. Dlatego musieli w sposób szczegółowy poznać wszystkie okoliczności usunięcia Kurasia i jego ludzi z podziemnej armii. „Ogień” *szerzej naświetlił [...] konflikt z AK. Uzupełniali go „Smak”, „Potrzask” i inni [...] – pisał Leczykiewicz. – „Smutny” i „Mohort” natomiast zreferowali sytuację polityczną na Podhalu, a zwłaszcza [aktualne] cele i zadania „Rocha”*⁷¹⁶. Zasadniczą rolę do odegrania miał tutaj Leczykiewicz. Władysław Hajnos co najwyżej asystował. *Leczykiewicz chciał się zobaczyć z „Ogniem” osobiście i rozmówić się konkretnie na temat współpracy.*

⁷¹⁰ Inspektorat Nowosądecki AK. *Relacja mjr. Adama Stabrawy, op. cit.*, s. 134.

⁷¹¹ W. Hajnos, *op. cit.*, s. 136–141.

⁷¹² Trójka konspiracyjna „Rocha” z Niedźwiedzia w kwietniu 1944 r. zaprzysięgła jako żołnierza BCH, a następnie skierowała do oddziału „Ognia”, Kazimierza Falskiego ps. „Leon”. Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, mps udostępniony przez Dawida Golika, s. 1.

⁷¹³ W. Hajnos, *op. cit.*, s. 136–141.

⁷¹⁴ Sylwester Leczykiewicz pisze, że Józef Kuraś kontakty organizacyjne z kierownictwem nowotarskiego „Rocha” nawiązał w styczniu 1944 r. i już wtedy oddział „Ognia” przemianował się na BCH. Pogląd taki nie ma odzwierciedlenia w dokumentach. Przypomnijmy, że w pierwszych miesiącach po rozbiciu obozu pod Czerwonym Groniem „Ogień” nie tylko nie brał pod uwagę opuszczenia szeregów AK, lecz usilnie zabiegał o ponowne nawiązanie zerwanych kontaktów i wyjaśnienie stawianych mu zarzutów. S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej, op. cit.*, s. 210.

⁷¹⁵ W. Hajnos, *op. cit.*, s. 136–141.

⁷¹⁶ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej, op. cit.*, s. 221.

Ja dużo nie mogłem wiedzieć i nie chciałem wiedzieć. To była [przecież] konspiracja. Oni (Leczykiewicz i „Ogień”) poszli na bok i tam rozmówili się. Nie byłem przy tej rozmowie bezpośrednio obecny. Ustalono, że „Ogień” podporządkuje się LSB⁷¹⁷.

Całe spotkanie trwało nie dłużej niż godzinę. Zresztą nie było wiele do gadania, bo tu ludowcy i tu ludowcy⁷¹⁸. Podobnie pisał Leczykiewicz: *Na zakończenie spotkania dowództwo oddziału [...] przyjęło propozycję przemianowania go na Ludową Straż Bezpieczeństwa [...]. Dowództwo oddziału zobowiązane zostało do utrzymania łączności z kierownictwem „Rocha” w Nowym Targu za pośrednictwem „Mohorta” w szkole powszechnej na Kowańcu⁷¹⁹.*

O partyzantach Hajnos napisał, że wszyscy zrobili na Leczykiewicza *wspaniałe wrażenie. Był nimi oczarowany*. Kurasia oceniali w superlatywach: *Sam dowódca „Ogień” – chłop na schwał, bystry, obrotny w mowie, o ujmującej powierzchowności, robił wrażenie predestynowanego przez naturę do roli dowódcy tej grupy⁷²⁰.*

Uznanie ludzi „Ognia” za oddział Ludowej Straży Bezpieczeństwa stawiało przed nim wiele nowych obowiązków, które były sprecyzowane w „Regulaminie LSB” z lutego 1944 r. Oprócz wspomnianej już ochrony działalności partii i jej działaczy, zwalczania wrogich ludowcom struktur politycznych i walki z okupantem, LSB miała być w pełnej dyspozycyjności w zakresie wszystkich spraw przez Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego poruczonych⁷²¹.

Ta pojemna formuła pokazywała, jak bardzo ludowcom zależało na utrzymaniu własnej formacji zbrojnej. Było to także elementem przygotowania do przejęcia władzy w Polsce po odzyskaniu niepodległości.

W okresie przełomu, czyli z chwilą zakończenia okupacji niemieckiej, LSB miała swoje zadania realizować głównie poprzez:

- a) *walkę ze skutkami spustoszenia moralnego wywołanego przez okupanta;*
- b) *ochronę działalności legalnych władz państwowych oraz utrzymywanie porządku publicznego;*
- c) *zabezpieczenie nienaruszalności dobra społecznego⁷²².*

W innym miejscu „Regulaminu LSB” zostało także wyraźnie sprecyzowane, że LSB ma prowadzić szeroko pojętą walkę dywersyjną z okupantem w myśl zarządzeń zarówno po-



Józef Kuraś „Ogień”,
jako komendant
OSLSB, 1944 r.
Zbiory IPN.

⁷¹⁷ Relacja Władysława Hajnosa z 5 VI 1991 r., zbiory autora.

⁷¹⁸ *Ibidem*.

⁷¹⁹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 215. W ankiecie personalnej i w życiorysie, wypełnianych w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego w marcu 1945 r., Kuraś podał, że już od 4 V 1943 r. (!) był organizacyjnie podporządkowany BCH i że wtedy rozpoczął działalność jako samodzielny dowódca. Ewidencja była to celowy zabieg zmierzający do ukrycia przed UB faktu przynależności do AK. IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7-12; *Ibidem*, *Życiorys Józefa Kurasia*, k. 13.

⁷²⁰ W. Hajnos, *op. cit.*, s. 136-141.

⁷²¹ „Regulamin LSB”, cyt. za: K. Banach, *Z dziejów Batalionów Chłopskich*, *op. cit.*, s. 264.

⁷²² *Ibidem*.

litycznego zwierzchnictwa „Rocha”, jak i władz państwowych, m.in. poprzez *likwidowanie osób działających na szkodę państwa i Ruchu Ludowego*⁷²³.

Z jednej strony oddział „Ognia” stawiał się czymś na kształt milicji partyjnej konspiracyjnego SL, z drugiej otrzymywał polecenia ochrony władz państwowych i wykonywania również ich poleceń. Te tylko pozornie rozbieżne zadania były oczywiście odzwierciedleniem realiów politycznych Państwa Podziemnego, w których ludowcy dominowali w lokalnych strukturach Delegatury Rządu.

Propozycje ludowców były dla „Ognia” niezwykle korzystne. Jego oddział do tej chwili był faktycznie wyrzucony poza nawias państwowej konspiracji, „dziki”, teraz uzyskał polityczną „legalizację” w ramach struktury Państwa Podziemnego. Zyskiwał też prawną oraz polityczną opiekę ze strony partii odgrywającej zasadniczą rolę w cywilnym pionie konspiracji.

Sprawa „Ognia” przestała być problemem wewnętrznym Inspektoratu AK, a została przeniesiona na płaszczyznę polityczną. Od tej pory stała się elementem wzajemnych relacji pomiędzy lokalnymi strukturami SL „Roch” i działaczami pionu cywilnego oraz pionem wojskowym Państwa Podziemnego. Dlatego bezpośrednio po roztoczeniu politycznej opieki nad żołnierzami „Ognia” ludowcy – również we własnym interesie – podjęli próbę wyjaśnienia nieporozumień i mediacji z obwodowym dowództwem AK. Najprawdopodobniej od maja do lipca doszło do serii spotkań, na których omawiano tę sprawę. Organizowano je przeważnie w mieszkaniu Leczykiewicza w Szkole Rolniczej na Kowańcu. Oprócz członków zarządu powiatowego „Rocha” uczestniczył w nich komendant obwodu nowotarskiego AK mjr Adam Stabrawa „Borowy” i powiatowy delegat rządu Stanisław Guzek „Węglarz”. Jak wynika ze wspomnianych relacji, nie tylko „Borowy”, ale – pod jego naciskiem – również „Węglarz” jednoznacznie dążyli do ponownego podporządkowania grupy „Ognia” Armii Krajowej⁷²⁴.

Ludowcy, szczególnie Leczykiewicz, byli w tym gronie oczywiście rzecznikami poglądów i obaw Kurasia. Ten już wtedy kategorycznie odmawiał powrotu pod komendę dowódców, którzy jeszcze niedawno podejmowali próby jego likwidacji. Ludowcy też byli zdecydowani na związek oddziału z „Rochem” przy utrzymaniu organizacyjnej niezależności od AK. Owocem tych spotkań było *osłabienie atmosfery niechęci i nieprzyjaźni pomiędzy dowództwem AK i grupą „Ognia”*. Zaniechano prób aresztowania bądź likwidacji Kurasia. „Borowy” chcąc nie chcąc po prostu zgodził się tolerować „ogniowców” jako oddział odrębny, pozostający pod komendą ludowców. Wobec przedstawicieli SL zagwarantował Kurasiewicz i jego ludziom bezpieczeństwo ze strony AK⁷²⁵.

W ten sposób negocjacje ludowców z komendą Obwodu usankcjonowały funkcjonowanie oddziału Kurasia poza szeregami AK. „Ogień” miał być od tej pory tolerowany przez Inspektorat jako komendant oddziału specjalnego LSB. Sytuacja była ewidentnie potwierdzeniem politycznego znaczenia ludowców.

Ale dla „Borowego” jako komendanta obwodu pozostał problem, jak pogodzić się z istnieniem niezależnego od AK oddziału partyzanckiego na podległym mu terenie. Wydaje się to zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że dotychczas nie działały w powiecie nowotarskim poza AK żadne formacje zbrojne. Co więcej, w skali kraju Armia Krajowa gene-

⁷²³ *Ibidem*, s. 265.

⁷²⁴ W. Hajnos, *op. cit.*, s. 136–141; S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzkańskiej*, *op. cit.*, s. 220.

⁷²⁵ W. Hajnos, *op. cit.*, s. 136–141.

ralnie kwestionowała zasadność istnienia LSB. Uważano, że jako polityczna formacja zbrojna podporządkowana tylko „Rochowi” jest po prostu strukturą nielegalną. Niekiedy pojawiały się nawet postulaty likwidacji LSB siłą. Było to jednak nierealne, groziłoby rozpętaniem w łonie podziemia niepodległościowego otwartej wojny domowej⁷²⁶.

Tak więc, mimo oporów, „Borowy” chwilowo pogodził się z istnieniem oddziału „Ognia”. I kiedy 29 lipca 1944 r. Kuraś przypadkowo spotkał się z nim w Górcach, Stabrawa po prostu stwierdził, że z „Ogniem” *nie ma nic wspólnego*⁷²⁷. Ale i to wkrótce miało ulec zmianie w obliczu przemian polityczno-militarnych.

Pamiętajmy, że pierwsze półrocze 1944 r., kiedy Kuraś borykał się z problemami po rozbiciu obozu pod Czerwonym Groniem, to okres zasadniczych zmian sytuacji militarnej w Europie Środkowej i Wschodniej. W styczniu front był jeszcze daleko od Podhala i Małopolski. Rosjanie właśnie w tym czasie ponownie przekroczyli na Wołyniu linię wschodnich granic Polski. Do kwietnia 1944 r. zajęli Wołyń i część Galicji Wschodniej. W lipcu w ich rękach były już ziemie północno-wschodniej Polski z Wilnem i Grodnem. W tym samym miesiącu przekroczyli Bug, kolejno zajmując miasta Lubelszczyzny, Rzeszowszczyzny i wschodniego Mazowsza. Na wszystkich tych obszarach już od miesiąca Armia Krajowa prowadziła lokalne powstańcze walki w ramach planu „Burza”. Wydawało się, że lada moment w sowieckich rękach znajdzie się nie tylko Warszawa, w której odmierzano godziny do wybuchu powstania, ale też Kraków. Dlatego w końcu lipca 1944 r. przed obwodem nowotarskim AK, podobnie jak i przed całą armią podziemną w Krakowskim, stało wyzwanie pełnej gotowości do walk powstańczych.

28 lipca 1944 r. „Borowy” otrzymał rozkaz natychmiastowego uruchomienia akcji „Burza”. W Górcach w ramach mobilizacji zaczęto ściągać zaprzysiężonych członków AK z placówek. Tymczasem w nocy z 29 na 30 lipca rozkaz cofnięto, nakazując jednak częściowe uruchomienie „Burzy” na Podhalu. Mimo wyjaśnień, że akcja na terenie Inspektoratu nie zostanie uruchomiona, część ludzi pozostała w lesie. Resztę odesłano do domów⁷²⁸.

Sytuacja wymagała z jednej strony elastyczności, z drugiej nieustannej gotowości do wykonywania planów powstańczych. „Borowy” nie ukrywał, że w takich okolicznościach wolałby mieć do dyspozycji zdecydowanie silniejsze oddziały partyzanckie. Ale i tak najboleśniejszym problemem były niedostatki uzbrojenia: *gdyby nie brak broni, można było zorganizować bardzo silne O[ddziały] P[artyzanckie]* – pisał⁷²⁹.

Później okazało się, że zamieszanie wokół uruchomienia „Burzy” było spowodowane mylną interpretacją rozkazów Komendy Okręgu przez adiutanta Inspektoratu AK Nowy Sącz.



Adam Stabrawa
„Borowy”, 1944 r.
Zbiory PTH
w Nowym Targu.

⁷²⁶ A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce...*, op. cit., s. 313.

⁷²⁷ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Górcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

⁷²⁸ Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy, op. cit., s. 131; W. Budarkiewicz „Podkova”, *Wspomnienie partyzanta podhalańskiego*, op. cit., s. 67.

⁷²⁹ Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy, op. cit., s. 131.

Jednak częściowa aktywizacja stała się faktem. *Zorganizowałem 3 O[ddziały] P[artyzanckie] – opisywał „Borowy”. – Jeden w rejonie Jordanowa pod dowództwem [Mieczysława Janika] „Beli” – 15 ludzi w lesie, dwa w Gorcach pod moim bezpośrednim dowództwem, o stanach początkowych każdy á ok. 20 ludzi uzbrojonych*⁷³⁰. „Borowy” wiedział, że z tak małymi siłami nie może być mowy o akcjach na większą skalę. *Postanowiłem tak działać, by stwarzać pozory dużych sił. O[ddziały] P[artyzanckie] dzieliłem na szereg drobnych patroli, powierzając im zadania [...]. Poza tym kazałem rozpuszczać wyolbrzymione relacje o O[ddziałach] P[artyzanckich]*⁷³¹.

Nie ulega wątpliwości, że w takiej sytuacji powiększenie szczupłych sił obwodu o kilkunastoosobowy i wciąż rosnący w siłę oddział żołnierzy doświadczonych i oswojonych z walką partyzancką było dla „Borowego” perspektywą wartą zabiegów. Z tego powodu, mimo wcześniejszych rozmów z ludowcami i zaledwie w ciągu kilkudziesięciu godzin po opisanym spotkaniu z „Ogniem”, „Borowy” podjął próbę przywołania grupy Kurasia pod swoją komendę i włączenia go wraz z podkomendnymi do jednego z oddziałów.

Stabrawa nic nie tracił. Przecież i tak zgodził się tolerować oddział Kurasia. Za to powrót „Ognia” w szeregi Armii Krajowej przy okazji ostatecznie zlikwidowałby problem działalności w powiecie nowotarskim oddziału LSB niepodporządkowanego AK. Została podjęta decyzja o wstrzymaniu dochodzeń przeciwko „Ogniowi” od dnia 1 sierpnia 1944 r. W tym miesiącu „Borowy” zawiadomił o tym Kurasia i polecił mu zameldować się w dowództwie obwodu nowotarskiego⁷³².

Wydawałoby się, że dla „Ognia” była to wręcz idealna droga do definitywnego zamknięcia ciągnącego się miesiącami sporu i powrotu w szeregi podziemnego wojska. Ale Kuraś po wcześniejszych doświadczeniach nie miał już do „Borowego” zaufania. Dzisiaj wiemy, że wezwanie takie miało inny charakter niż „zaproszenie”, jakie jeszcze cztery miesiące wcześniej Kuraś otrzymywał od „Zawiszy”. Kuraś nie miał jednak pojęcia o rozkazach w sprawie „Burzy” – nikt mu takich rzeczy nie tłumaczył. Po wydarzeniach z wiosny 1944 r. nie uwierzył zatem w szczerość intencji „Borowego”, obawiając się podstępu. Podejrzana wydawać się musiała nagła zmiana nastrojów: po tym, jak dopiero co „Borowy” osobiście stwierdził, że nie ma z Kurasiem „nic wspólnego”, przychodzi od niego kurier z informacją o wstrzymaniu dochodzeń i z wezwaniem do stawienia się w dowództwie Obwodu.

Nawet rozumiejąc przyczyny nieufności Kurasia, trzeba zauważyć, że bezpowrotnie stracił szansę na powrót w szeregi Armii Krajowej. Ów brak zaufania wcale nie musiał być jedynym powodem odrzucenia oferty „Borowego”. Nie mniej ważna była kwestia lojalności wobec zwierzchników z ruchu ludowego, którzy wyciągnęli do „Ognia” rękę w najtrudniejszym czasie. Dla działaczy ludowych utrzymanie samodzielności i niezależności LSB wobec AK było sprawą priorytetową w świetle ich dążeń do zabezpieczenia władzy po wojnie. Ruch Ludowy zmierzał do celu drogą legalną, ale chciał być przygotowany na wszelkie ewentualności, np. próby wojskowego zamachu stanu po likwidacji okupacji niemieckiej. Ludowcy bowiem byli przeświadczeni, że *tylko poprzez posiadanie w swoich*

⁷³⁰ *Ibidem.*

⁷³¹ *Ibidem.*

⁷³² AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Gorcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

*rękach realnej siły można będzie władzę zdobyć i zabezpieczyć*⁷³³. Dlatego nowotarski „Roch” konsekwentnie zaczął bronić przynależności „Ognia” i jego żołnierzy do LSB. Tym bardziej że grupa Kurasia – jak już powiedziano – była jedyną siłą, którą SL dysponowało w powiecie. Na zarzuty „Węglarza”, że *ludowcy łamią warunki porozumienia stronnictw politycznych „Snop”* [Władysław Skibiński] tłumaczył się *dyrektywami centralnego kierownictwa „Rocha” i jak tylko mógł lawirował, żeby utrzymać oddział LSB jako siłę niezależną od AK*⁷³⁴.

Wiosną i latem 1944 r. oddział „Ognia” szybko się powiększał. Pojawiają się różne dane na temat jego liczebności. W kwietniu pod jego komendę trafił Kazimierz Falski, wołyński, uciekinier z niemieckiego transportu do Rzeszy, zaprzysiężony przez komórki „Rocha” z Niedźwiedzia i skierowany do oddziału w lesie. Według jego wspomnień, w chwili gdy przyjmowano go do jednostki, oprócz dowódcy *stan osobowy oddziału liczył w kwietniu 1944 roku 22 szeregowców, 3 kaprali, jednego sierżanta, dwóch plutonowych* [podkr. M.K.]⁷³⁵. W lipcu lub w sierpniu wraz z Władysławem Kilanowskim ps. „Bystry” został przyjęty do oddziału przedwojenny zawodowy podoficer i leśniczy z Poręby Wielkiej sierż. Tadeusz Szklarz ps. „Topór”. W momencie jego przyjścia do oddziału „*Ogień*” *miał przy sobie dwunastu ludzi* [podkr. M.K.]⁷³⁶. Możliwe, że część „niespalonych” żołnierzy, mogła zostać urlopowana na czas letnich prac polowych – te bowiem były podstawą utrzymania gospodarstw rodziców i wsparcia dla partyzantów. Być może któregoś z nich zawiodła pamięć albo dane podawane przez Falskiego nie dotyczą okresu bezpośrednio po jego przybyciu do oddziału, lecz pierwszych miesięcy w nim spędzonych.

⁷³³ A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce, op. cit.*, s. 318.

⁷³⁴ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej, op. cit.*, s. 225. Po wojnie w zupełnie zmienionej sytuacji politycznej Skibiński został aresztowany przez UB. W śledztwie m.in. oskarżano go o współpracę z „Ogniem” oraz że był jego zakonspirowanym „oficerem politycznym”. Przesłuchiwał go znany z bezwzględności oprawca – naczelnik wydziału śledczego krakowskiego WUBP Janusz Wołodko. Skibiński był przesłuchiwany w marcu 1947 r., a więc już po śmierci Kurasia. Broniąc się przed absurdalnymi zarzutami, doskonale rozumiał, że ujawnienie bliższych związków z „Ogniem” wzbudzi większą agresję śledczych i pogorszy jego sytuację. Kluczył, starannie unikał wątku osobistego politycznego zwierzchnictwa jako prezesa SL nad oddziałem „Ognia”. Twierdził m.in. że sam dążył do tego, aby oddział „Ognia” podporządkować AK, oraz że „Ogień” nie wykonywał poleceń swoich zwierzchników (a więc również Skibińskiego): *Delegat zapytywał się mnie, co zrobić z „Ogniem”, ja odpowiedziałem, że popieram jego wniosek, żeby oddział „Ognia” był podporządkowany Armii Krajowej „AK”. Rozmowy przeprowadzał delegat, ale „Ogień” odmówił. Wówczas delegat przyjął koncepcję, żeby oddział „Ognia” był oddziałem delegatury. „Ogień” wyraził na to zgodę, jednak rozkazów delegatury nie wykonywał. „Ogień” jest to typ niesubordynowany, który nie dawał się nikomu podporządkować*. Na tej samej zasadzie Skibiński okłamywał ubowców, że w końcu 1944 r. poszedł do obozu „Ognia” tylko po to, by go przekonywać do podporządkowania się AK: *Ja nie idę się ukrywać do oddziałów „AK”, lecz do „Ognia”, żeby go urobić bądź przekonać, by samowolnie nie chodził*. Podobnie przemilczał, że w obozie organizował z Kohutkiem pogadanki na tematy polityczne, stwierdził, że jedynie czytał prasę żołnierzom. Przyciskany, wciąż wmawiał ubowcom, że „Ogień” nie podporządkował się żadnej organizacji. Ta strategia przynosiła pewne rezultaty, bowiem UB wówczas jeszcze nie dysponowało szeroką wiedzą na temat okupacyjnych współzależności pomiędzy „Ogniem”, a władzami „Rocha”. AP Kr, WSR Kr 460/47, Akta sprawy przeciwko Władysławowi Skibińskiemu, k. 17–19.

⁷³⁵ Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”, op. cit.*, s. 1. Autor ten pisze, że już wtedy „Ogień” był *oficerem w randze porucznika*, jednak zapewne jest to efektem nakładania się wspomnień z okresu nieco późniejszego, tj. z lata 1944 r., kiedy Kuraś w BCh otrzymał nominację oficerską (będzie jeszcze o tym mowa).

⁷³⁶ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*



Żołnierze oddziału specjalnego LSB Józefa Kurasia „Ognia” na Świstakowej Polanie, jesień 1944 r. Pierwszy z prawej: Jan Srał „Potrzask”. Zbiory AZHRL.

Oddział powiększał się, chłopcy prosili o przyjęcie, miał w czym przebierać [więc] przyjmował tylko pewnych. Pod koniec sierpnia [„Ogień”] miał już w oddziale 30 ludzi⁷³⁷ – odnotował „Topór”. Sam Kuraś podawał, że od sierpnia 1944 jego grupa rośnie, w listopadzie 1944 r. liczyła już kilkadziesiąt ludzi kompletnie uzbrojonych i umundurowanych. Wszystko zdobyto na Niemcach⁷³⁸. W piśmie nowotarskiego „Nadleśnictwa” do Okręgowego Kierownictwa Ruchu Ludowego (OKRL) w Krakowie z 26 listopada 1944 r. pisano, że „Ogień” ma w lesie 50 ludzi bardzo dobrze uzbrojonych, umundurowanych jednolicie (mundury, płaszcze, czapki z orłami polskimi). Ma poza tym dużo broni, w tym sporo automatycznej. W każdej chwili może wystawić oddział większy, gdyż broni mu wystarcza. Sieć jego pracy obejmuje cały powiat⁷³⁹.

W ostatnich dniach niemieckiej okupacji do oddziału mogli przybyć jeszcze jacyś uciekinierzy z okolicznych wiosek. Według Szklarza, *podczas zejścia z gór [w 1945 r.] grupa nasza liczyła w ilości do 60-t ludzi⁷⁴⁰*. Taka liczebność, czyli pięćdziesięciu dziewięciu żołnierzy bez dowódcy, potwierdza imienna lista partyzantów z grupy „Ognia” z tego czasu, która przetrwała w aktach UB⁷⁴¹.

Była to znacząca jednostka partyzancka na mapie podhalańskiego podziemia. Dla porównania we wrześniu 1944 r. w wykazywanych w raportach wewnętrznych stanach oddziałów partyzanckich w Inspektoracie AK wyliczono siedem jednostek, z których największe, czyli OP „Topór” Juliana Zubka i OP „Wilk” dowodzony przez Feliksa Perekładowskiego „Przyjaciela”, liczyły po 75 ludzi. Pozostałe były zdecydowanie mniejsze: trzy OP liczyły po 25 lu-

⁷³⁷ *Ibidem*.

⁷³⁸ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Gorcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

⁷³⁹ Pismo powiatowego zarządu SL „Roch” w Nowym Targu z 26 XI 1944 r., *op. cit.*

⁷⁴⁰ IPN Kr 009/5066, Protokół przesłuchania Tadeusza Szklarza, 16 X 1952 r., k. 68a.

⁷⁴¹ IPN Kr 06/1, t. 9, WYKAZ Partyzantów z grupy por. Kurasia „OGNIA”, k. 3.



Żołnierze oddziału specjalnego LSB na Polanie Wachowej-Świstakowej, druga połowa 1944 r.
Od lewej: Tadeusz Szklarz „Topór”, Jan Srał „Potrzask”, Stanisław Kozyra „Strzała”, Józef Kozyra „Krogulec”.
Zbiory AZHRL.

dzi, jeden – 34, kolejny – 35. W październiku oddziały 1 psp AK osiągnęły stany najwyższe w swojej historii: w obwodzie nowosądeckim OP „Topór” wykazywał stan żywieniowy (a to niekoniecznie było tożsame z realną liczbą partyzantów w oddziale) 96 ludzi, w obwodzie limanowskim kolejno: OP „Wilk” – 140, OP „Mszyca” – 52, OP „Wilk 2” – 20, w obwodzie gorlickim OP „Żbik” – 70, natomiast w obwodzie nowotarskim OP „Lampart” – 86 ludzi. Jednak jeszcze w tym samym miesiącu nakazano te stany zredukować⁷⁴².

W sierpniu 1944 r. w ramach BCH/LSB „Ogień” otrzymał awans oficerski na porucznika. Nominacji tej dokonano z pominięciem struktur podziemnego wojska. Tego rodzaju wewnętrzne awanse były zgodne z instrukcją Komendanta Głównego Batalionów Chłopskich ze stycznia 1944 r. regulującą m.in. procedury awansowania oficerów czasu wojny. Stwierdzano w niej, iż *oficerem czasu wojny może zostać każdy, kto w dzisiejszym życiu konspiracyjnym zdał egzamin jako dowódca, choćby nie posiadał cenzusu przypisanego do stopnia oficerskiego. Różnica pomiędzy oficerem czasu wojny a oficerem zwykłym polega tylko na tym, że oficer czasu wojny nie może pełnić służby w garnizonie, gdyż brak mu przygotowania do instruowania i szkolenia*. Podkreślano, że Komendzie Głównej BCH zależy na tym, aby *jak najwięcej naszych ludzi mogło ten stopień uzyskać*. Kandydatów na oficerów czasu wojny komenda obwodu przedstawiała komendzie okręgowej BCH, *załączając szczegółową opinię o każdym oraz podając czyny kwalifikujące go na oficera*. Taki wniosek, zaakceptowany na szczeblu Okręgu BCH, miał być przedstawiony drogą służbową odpowiedniemu terytorialnie komendantowi obwodu sił zbrojnych w kraju, czyli komendantowi obwodu Armii Krajowej. Jednakże *gdyby Komend[anci] Obwodów Sił Zbrojnych w Kraju stawiali trudności i sprzeciwiali się kandydatom już zakwalifikowanym, należy wnioski kierować*

⁷⁴² A. Fitowa, *Inspektorat AK Nowy Sącz i 1 Pułk Strzelców Podhalańskich AK pod dowództwem Adama Stabrawy „Borowego” w świetle dokumentów źródłowych*, „Studia Historyczne” 1996, s. 76.

wprost do Komendy Głównej Chłostry, podając w oddzielnym meldunku czyny, za które kandydat został zakwalifikowany na oficera, oraz opinie o nim⁷⁴³.

W Batalionach Chłopskich co najmniej od drugiej połowy 1944 r. praktykowano wewnętrzne awanse. Głównym kryterium była ocena dorobku konspiracyjnego nominowanego. Wiązała się z tym możliwość awansowania od razu o kilka stopni w górę. Wśród małopolskich bechowców, którzy otrzymali stopień porucznika, wymieniana się m.in. Józefa Kaczmarczyka z powiatu niżańskiego i właśnie Kurasia z nowotarskiego⁷⁴⁴. Ludowcy i w tym przypadku zastosowali tego rodzaju procedurę. Kilka miesięcy później zwracali się do swoich władz okręgowych o *wyjednanie u władz kompetentnych*, bowiem *Borowy właśnie tego stopnia oficera nie chce mu* [Kurasowi – M.K.] *dać, oświadczając, że to przekracza jego kompetencje*⁷⁴⁵.

Takie awanse wynikały z braku oficerów w zbrojnych formacjach ludowców, ale oczywiście były one przejawem nielojalności ludowców wobec AK. Ograniczano się do ustnego komunikowania awansu i rezygnowano nawet z przekazywania go na piśmie. Tym bardziej trudno oczekiwać, żeby podziemne wojsko akceptowało tego rodzaju „skokowe” nominacje na stopnie oficerskie. Takie postępowanie było nie do pomyslenia w AK. W BCH o tym wiedzieli, więc te nominacje były poniekąd utajniane. Stawiało to z kolei w niezręcznej sytuacji samych nominowanych, bowiem na zewnątrz mogło to wyglądać na samowzańcze przypinanie szlifów oficerskich przez dowódców oddziałów podporządkowanych ludowcom. Szklarz potwierdzał, że po otrzymaniu tego awansu „Ogień” zaczął się tytułować porucznikiem⁷⁴⁶.

Rozdrażniło to „Borowego”. Najprawdopodobniej dowiedział się o tym dopiero z kwitu, na którym „Ogień” potwierdził 18 października odbiór jego pism. Kuraś wyraźnie umieścił przy swoim pseudonimie rangę porucznika. Nie wiedząc o nominacji w ramach BCH/LSB ani nie akceptując takich praktyk poza szeregami AK, „Borowy” uznał nominację za samowzańczą. „Ogień” *podaje się za porucznika, a jest tylko plutonowym* – tak 21 października 1944 r. pisał Stabrawa, już wtedy jako szef Inspektoratu AK Nowy Sącz i dowódca 1 psp AK, do powiatowego delegata rządu: – *Awanse wszelkie załatwia AK, wszystkie awanse przechodzą przez Inspektorat. Gdyby coś takiego jak awans „Ognia” miało miejsce, musiałbym o tym wiedzieć. [...] Zatem podawanie się przez „Ognia” za porucznika uważam za megalomańską mistyfikację* – dodawał⁷⁴⁷.

⁷⁴³ AAN, BCH, 201/1, Komendant Główny BCH, Instrukcja dla komendantów Okr[ęgów] i Obw[odów] w związku z problemami natury organizacyjnej chwili bieżącej, k. 17–18a.

⁷⁴⁴ A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce...*, op. cit., s. 369. Sprawa awansów dokonanych w BCH została uporządkowana ostatecznie dopiero rok później, już pod władzą komunistów, tuż przed oficjalnym ujawnieniem BCH we wrześniu i październiku 1945 r. *Ibidem*, s. 370.

⁷⁴⁵ Pismo powiatowego zarządu SL „Roch” w Nowym Targu z 26 XI 1944 r., op. cit.

⁷⁴⁶ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

⁷⁴⁷ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 1, Pismo komendanta Inspektoratu AK Nowy Sącz Adama Stabrawy ps. „Borowy” do Powiatowego Delegata Rządu w Nowym Targu Stanisława Guzka ps. „Węglarz”, 21 X 1944 r., k. 15. Wiele nieporozumień narosło wokół późniejszego chronologicznie meldunku tegoż Inspektoratu do Komendy Okręgu AK Kraków z 18 XI 1944 r., w którym „Borowy” zaznacza, że *d-ca „Ognia” mianuje się porucznikiem, a jest w stopniu kaprała*. W świetle cytowanego powyżej pisma „Borowego” z 21 X 1944 r. i innych, przytoczonych w poprzednich rozdziałach dokumentów i relacji, nie ulega wątpliwości, że „Borowy” wiedział, iż „Ogień” w AK był awansowany na plutonowego. W meldunku z 18 listopada musiała nastąpić pomyłka albo „Borowy” świadomie przeinaczył fakty. AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 2, Pismo Inspektora AK Nowy Sącz Adama Stabrawy „Borowego” do Powiatowego Delegata Rządu w Nowym Targu Stanisława Guzka „Węglarz”, 21 X 1944 r., k. 12, materiał udostępniony przez Dawida Golika.

Wcześniej jeszcze raz „Borowy” podjął próbę bezpośredniego przywołania „Ognia” pod swoją komendę i włączenia jego oddziału do szeregów utworzonego we wrześniu 1944 r. 1 psp AK. Powiększenie oddziałów Inspektoratu o wciąż rosnący i ostrzelany oddział „Ognia” było nadal sprawą wartą zabiegów. 13 października 1944 r. wysłał do Kurasia pismo następującej treści:

Niwa

131044/Insp.

Ogień

1. Zawiadamiam Pana, że dochodzenia w stosunku do Pana zostały umorzone.
 2. Do dnia 18. X. 1944 r. zamelduje się Pan wraz z grupą ludzi, którzy z Panem ukrywają się w górach, u kpt. Lamparta.
- Miejsce spotkania określi oddawca powyższego pisma.

(-) Borowy⁷⁴⁸.

List ten do „Ognia” dotarł właśnie 18 października o godz. 14.15. Kuraś pokwitował jego odbiór⁷⁴⁹. Nie udzielił żadnej odpowiedzi, ale też nie zamierzał stosować się do umieszczonych w nim poleceń⁷⁵⁰. Ponad miesiąc później na piśmie oświadczył, że *nie może zameldować się u „Borowego”, ponieważ nie ma zapewnionego bezpieczeństwa dla siebie i swoich ludzi, nie wierzy „Borowemu” po dotychczasowych doświadczeniach*⁷⁵¹.

Najprawdopodobniej była to ostatnia próba załatwienia sprawy „Ognia” po myśli Inspektoratu polubownie i z pominięciem nowotarskiego „Rocha”. Kiedy „Borowy” pisał depeszę do Kurasia, dowództwo 1 psp AK nie zdawało sobie sprawy, że zaledwie trzy dni wcześniej samodzielność „Ognia” jako dowódcy LSB została dodatkowo ugruntowana i zalegalizowana w ramach podziemnych struktur państwowych poprzez przyjęcie tej jednostki na służbę w Delegaturze Rządu. Otóż, 10 października 1944 r. „Ogień” i jego ludzie zostali zaprzysiężeni jako pluton egzekucyjny przy Powiatowej Delegaturze Rządu (PDR) w Nowym Targu⁷⁵². Wiadomość o pełnieniu przez oddział Kurasia funkcji oddziału egzekucyjnego musiała dotrzeć do dowództwa Inspektoratu z dużym opóźnieniem. Jeszcze 21 października „Borowy” pytał powiatowego delegata rządu, czy *odpowiada prawdzie wiadomość, że*

⁷⁴⁸ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 2, Pismo komendanta Inspektoratu AK Nowy Sącz (krypt. „Niwa”) Adama Stabrawy „Borowego” do Józefa Kurasia „Ognia”, 13 X 1944 r., k. 396. Fotokopia drugiego egzemplarza, przekazanego do wiadomości „Lamparta” znajduje się w Zespole IV Batalionu 1 psp AK w Oddziale Muzeum Historii Miasta Krakowa przy ul. Pomorskiej w Krakowie.

⁷⁴⁹ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 2, Pokwitowanie, 18 X 1944 r., k. 270.

⁷⁵⁰ Andrzej Szczygiel w jednym z przypisów do edycji *Dziennika Władysława Budarkiewicza „Podkowy”* podaje, że „Ogień” miał powiedzieć łącznikowi, który przyniósł pismo, że jeżeli nie przestanie przynosić do niego takich listów, to go *zastrzeli jak psa*. Jego zdaniem łącznikiem tym był „Dziadek”, czyli Bronisław Polaczyk z Nowego Targu. Szczygiel nie podaje źródeł tej informacji. Ze względu na dobre stosunki „Ognia” z Polaczykiem w tym okresie (w dokumentach AK jest nawet nazywany *poplecznikiem „Ognia”*) i późniejszym (w 1946 r. Polaczyk został teściem „Ognia”) wiarygodność tej informacji musi budzić wątpliwości. W. Budarkiewicz, *Strzelcy Podhalańscy w walce. Fragmenty dziennika „Studia Historyczne”* 1968, z. 2/(41), s. 237.

⁷⁵¹ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Górcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

⁷⁵² *Ibidem*.

„Ogień” został przyjęty do służby w S[łużbie] B[ezpieczeństwa] Powiatu⁷⁵³. Potwierdzenie tej informacji było przyczyną kolejnych protestów kierowanych na ręce powiatowego delegata rządu. I chodziło tu zarówno o samego „Ognia”, jak i o fakt, że wcześniej te funkcje wypełniali żołnierze AK. Od tej chwili sprawa była w rękach „Węglarza”.

Samo objęcie nowej funkcji przez „Ognia” było efektem zabiegów działacza „Rocha” w Powiatowej Delegaturze Rządu. Skądinąd była to dość typowa sytuacja. W owym czasie większość tworzonych w podziemiu małopolskich Powiatowych Korpusów Bezpieczeństwa i Straży Samorządowych przy Powiatowych Delegaturach Rządu była obsadzona przez ludzi z LSB⁷⁵⁴. Zresztą jednym z zasadniczych założeń LSB było wykonywanie zadań zleconych przez Kierownictwo Walki Podziemnej. W Małopolsce znajdziemy wiele oddziałów specjalnych LSB oddanych do dyspozycji Okręgowego Komitetu Oporu Społecznego. Zasadą było, że ich dowódcy składali przysięgę na ręce powiatowych delegatów rządu bądź powiatowych kierowników oporu społecznego⁷⁵⁵. W ten sposób dowódca zaprzysiężonego oddziału LSB faktycznie zyskiwał status funkcjonariusza państwowego. Oprócz zleceń do wykonania otrzymywał również fundusze na prowadzenie działalności. Nie inaczej ludowcy chcieli sprawę załatwić w Nowym Targu.

Kohutek tworzył struktury powiatowego wymiaru sprawiedliwości od podstaw. *Objęjąc funkcję szefa bezpieczeństwa na Podhalu z ramienia ROCH, musiałem od razu zorganizować nowy Sąd Kapturowy, do którego weszli znowu najbliżsi współpracownicy ROCH: moja osoba jako przewodniczący, Skibiński i Leczykiewicz*⁷⁵⁶. Zaangażowanie „Ognia” miało być receptą na poważny problem z egzekucją wyroków Cywilnych Sądów Specjalnych (CSS). *Nie było to zadanie łatwe – pisał dalej Kohutek. – Mnożyły się wypadki denuncjacji dokonywanych przez roje szpiclów i denuncjatorów, kręcących się po całym Podhalu, zwłaszcza zaś w knajpach i różnych spelunkach. Nie było komu ścigać denuncjatorów ani karać osób występujących się w inny sposób okupantowi lub działających na szkodę ludności polskiej. Ponieważ zapadłe już wyroki kapturowe przeciwko ujawnionym szpiclom były wykonywane z wielką opieszałością, a zachodziły wypadki, że egzekucje w ogóle nie dochodziły do skutku. Kohutek jednoznacznie czynił odpowiedzialnym za taki stan rzeczy Albina Borowicza „Jastrzębia”, dowódcę grupy ludzi wcześniej wydzielonych przez AK do dyspozycji Delegatury. Borowicz był uciekinierem z KL Auschwitz. Prawdopodobnie przeżycia obozowe i wykonywane przez niego później wyroki śmierci powodowały, że nadużywał alkoholu*⁷⁵⁷. Możliwe, że to było przyczyną braku jego należytej ostrożności 8 października 1944 r., kiedy został postrzelony, a potem dobity przez napotkanych zniemacka Niemców. Jak twierdził Kohutek, *komendant oddziału specjalnego AK „Jastrząb”, skądinąd człowiek niestychanie odważny, rozpił się do tego stopnia, iż został wytropiony przez gestapo gdzieś w Obidowej pod Turbaczem i w stanie nieprzytomnym zastrzelony*⁷⁵⁸.

⁷⁵³ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, Pismo komendanta Inspektoratu AK Nowy Sącz Adama Stabrawy ps. „Borowy” do Powiatowego Delegata Rządu w Nowym Targu Stanisława Guzka ps. „Węglarz”, 21 X 1944 r., t. 1, k. 156.

⁷⁵⁴ A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce...*, op. cit., s. 325–328.

⁷⁵⁵ *Ibidem*, s. 153.

⁷⁵⁶ L. Kohutek, op. cit., s. 16–17.

⁷⁵⁷ M. Maciaszek, op. cit., s. 114.

⁷⁵⁸ L. Kohutek, op. cit., s. 16–17. Z Buflaka przez Marchwianą Górę „Jastrząb” wyszedł na szlak turystycz-

W takich okolicznościach powstała pilniejsza potrzeba formalnego wyznaczenia nowych ludzi jako odpowiedzialnych za wykonywanie wyroków CSS: *zaządałem oddziału egzekucyjnego do wykonywania wyroków tego sądu, lecz do AK już nie miałem zaufania. Zaządałem wyznaczenia mi oddziału takiego z BCH*⁷⁵⁹.

Co ciekawe, Kohutek zaczął zlecać „Ogniewi” zadania do wykonania jeszcze przed formalnym zaprzysiężeniem. Do realizacji większości z nich wyznaczano najczęściej „Potrzaską”. *Przydzielono mi kaprała „Potrzaską” do tej funkcji – pisał Kohutek. – Był on nie mniej odważny od „Jastrzębia” z AK, ale za to trzeźwy, inteligentny, a przede wszystkim bardzo ofiarny i sumienny*⁷⁶⁰.

Od tej chwili „Ogień” był zobowiązany do wykonywania w różnych rejonach Podhala orzeczonych przez CSS wyroków śmierci i nakładania kar, wydanych na zdrajców, konfidentów czy ludzi w niestosowny sposób kontaktujących się z Niemcami. Zadaniem jego oddziału było również czuwać nad bezpieczeństwem ludności w powiecie, zwalczając bandy rabunkowe.

Atmosfera bliskiego końca niemieckiej okupacji sprzyjała rozliczaniu konfidentów. Jednocześnie pojawiały się nowe żądania Niemców, np. kontyngenty ludzi do kopania okopów, i konfidenti wskazywali do takich prac m.in. uchylających się od wykonywania zarządzeń. Jak zapisał uczestniczący w składzie sądującym Leczykiewicz, *w tych warunkach zapadła decyzja, by przystąpić do likwidacji konfidentów szczególnie wyróżniających się służalstwem wobec władz okupacyjnych i mających na sumieniu życie patriotów polskich*. Od Kohutka „Śmiłowskiego” oddział „Ognia” otrzymał wykaz wyroków Cywilnego Sądu Specjalnego do wykonania. Byli na tej liście zdrajcy z Nowego Targu i okolic, w tym konfidenti z Waksmundu⁷⁶¹.

8 sierpnia 1944 r. w górach na polanie Długa Młaka został zastrzelony przez partyzantów Antoni Waksmundzki, komendant straży pożarnej, za gorliwość w czujności, gdy



Żołnierze oddziału specjalnego LSB na polanie Wachowej-Swistakowej, druga połowa 1944 r.
Od lewej: Jan Srał „Potrzask”, Józef Kuraś „Ogień”, Stanisław Kozera „Strzała”. *Zbiory IPN.*

ny i pomaszerował na Stare Wierchy. Zbliżając się do północno-wschodniego skraju wsi Obidowa, nie zachował ostrożności, został postrzelony w nogi przez niemieckich żołnierzy płądrujących wieś. Z postrzelonym kolanem do lasu wyczołgać się nie mógł, dopadli go Niemcy i bagnietami zakuli. W. Budarkiewicz, Strzelcy... op. cit., s. 124. O śmierci „Jastrzębia” Włodzimierz Budarkiewicz wspomina w swoim dzienniku pod datą 13 X 1944 r. Idem, Strzelcy Podhalańscy w walce, op. cit., s. 231.

⁷⁵⁹ L. Kohutek, op. cit., s. 16–17.

⁷⁶⁰ Ibidem, s. 17.

⁷⁶¹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 228.

*schwymano na piwnicy Cyrwusa [...] z lasu chłopca*⁷⁶². Możliwe, że „Ogień” osobiście wykonał ten wyrok⁷⁶³. W kolejnych tygodniach coraz częściej prowadzono polowania na ludzi utrzymujących kontakty z Niemcami. *W jesieni 1944 roku zaczynają partyzanci więcej przebywać we wsi, a Niemcy pojedynczo obawiali się zapuszczać po wsiach* – wspominał ks. Dewera⁷⁶⁴.

Miesiąc po zastrzeleniu Waksmundzkiego podkomendni „Ognia” zeszli do Waksmundu w poszukiwaniu innych konfidentów i kobiet utrzymujących zbyt bliskie kontakty z Niemcami. W nocy 10 września zostali zastrzeleni przez „góry” Kopeć Fr[anciszek], Srał Jan [syn Leona] i Bryja Józef (od chudych) za wsią w Podniwce i około 20 dziewcząt, a w tym i kobiet zostało ostrzyżonych za współżycie z Niemcami – opisywał proboszcz⁷⁶⁵. Franciszek Kopeć, to ów bliski sąsiad Kurasów, który przeszedł na stronę Niemców, ojciec partyzanta „Muchy”, zastrzelonego w górach w styczniu tego roku⁷⁶⁶. Kopeć wiedział, że jesteśmy we wsi, więc ukrył się u rodzeństwa zabitej żony Kurasia, u Chorążych – opowiadał „Potrzask”. Nie miał szczęścia, bo tam właśnie trafił na partyzantów: *My tam [u Chorążych] właśnie byliśmy i wcale nie myśleliśmy, że się tam zjawi. Przypadkiem stało się inaczej. Wyrok był na niego wydany, tylko nie było okazji, żeby go wykonać. Obaj byli wtedy zabrani ze „Żmijką” [Józefem Bryją]. Siedział on z kolei u żony i wiedząc, że jesteśmy, schował się do takiej skrytki na strychu. Tam żeśmy go znaszli [tak w oryg. – M.K.]. Wzięliśmy ich obu do Majchra i tam zrobiliśmy im potrójną spowiedź. Każdy swoje czyny wypowiadał*⁷⁶⁷. Srał „Majcher” i Kopeć już co najmniej od maja 1944 r. widnieli w spisach konfidentów występujących się Niemcom⁷⁶⁸. Kolaboracja, potem wyroki śmierci na długie lata cementowały we wsi wzajemne animozje i nienawiść. Nawet wśród najbliższych krewnych pojawiały się podziały na śmiertelnych wrogów. „Majcher” – jak opowiadał „Potrzask” – był szwagrem tego Franka Cyrwusa od młodzieżówki. *To on go przeskarżył i Niemcy Cyrwusa wykończyli. [...] Nawet żona tego Mojchra zeznała, że za kieliszek wódki to nawet ją by na drugi świat wysłał. Żona Mojchra i żona Franka to były siostry. Zostali doprowadzeni do Podniwki i we trzech rozstrzelani*⁷⁶⁹. Nie udało się za to pochwycić Czubiaka, czyli najważniejszego współpracownika Gestapo – tego dnia nie znaleziono go we wsi.

Czubiak jednak zrozumiał, że w każdej chwili może być zlikwidowany. Polowali na niego nie tylko podkomendni „Ognia”, ale i żołnierze AK. Jeszcze w lipcu 1944 r. wysłano trzech ludzi – Bronisława Wielkiewicza „Skoka”, Władysława Zagardowicza „Kukułkę” i Albina Borowicza „Jastrzębia” – aby dokonali likwidacji, jak się wyraził „Krasny”, „parszywego konfidenta” Czubiaka. Przygotowali na niego zasadzkę, jednak nie znali go osobiście. *Mieli dokładny opis, jak [jest] ubrany Czubiak. Na zasadzce czekali długo [...] pod Nowym Targiem. [Specjalnie umówiony – M.K.] Rowerzysta dał znać partyzantom oczekującym na Czubiaka, że*

⁷⁶² *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku, op. cit.*

⁷⁶³ Tak można interpretować stwierdzenie „Potrzaska”: „*Ogień*” wykonał wyrok na Waksmundzkim Antonim na Długiej Młacie. Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁷⁶⁴ Ks. J. Dewera, *op. cit.*, s. 5.

⁷⁶⁵ *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku, op. cit.*

⁷⁶⁶ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, s. 228.

⁷⁶⁷ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁷⁶⁸ AAN, AK, 203/XI, t. 9, Materiały Referatu Kontrwywiadu Inspektoratu AK Nowy Sącz, Spis konfidentów oraz osób podejrzanych występujących się okupantowi, 5 V 1944 r., k. 44.

⁷⁶⁹ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

[ten] już wyjechał z rynku. Opisał, że Czubiak będzie na furmance, w kapeluszu góralskim i [ubrany jest w] portki [góralskie] i siwą marynarkę. Niestety, nastąpiła tragiczna pomyłka. W ten sposób ubrany był wiozący Czubiaka furman Leśnicki z Gronkowa. Co gorsza, przy wyjeździe z Nowego Targu Czubiak zeskoczył z furmanki do sklepu na Waksmundzkiej ulicy, a Leśnicki, niczego nie podejrzewając, pojechał dalej w stronę Waksmundu. To jego zatrzymali partyzanci. *Z brzegu zlecieli Skok i Kukułka, nie stwierdzili dowodu osobistego. [...] Rozstrzelali Leśnickiego. Niewinny padł ofiarą pomyłki, [...] zostawiając żonę i pięcioro dzieci – pisał „Krasny”.* Tragiczna pomyłka szybko się wyjaśniła. *Wściekał się od złości Major Borowy za takie roboty.* Nie tylko zginął niewinny człowiek, ale też sam Czubiak dostał broń od Niemców, podwoił ostrożność⁷⁷⁰.

Po śmierci waksmundzkich konfidentów Czubiak nie chciał ryzykować dalszym pobytom we wsi. Schronił się w swojej rodzinnej Leśnicy. Bezskutecznie. Czubiak uciekł z Waksmundu do Leśnicy, ale go i tam dostali partyzanci i zastrzelili w polu, gdy kładł snopki owsa na wóz⁷⁷¹. Został zastrzelony 16 września 1944 r. – jednak nie przez „ogniowców”. Zrobili to żołnierze AK. *Równocześnie Czubiak dostał dwie kule 9 mm. Pistolety Parabellum. Kończył Czubiak u nóg naszych życie – opisywał „Krasny”. „Kukułka” miał go dobić, ale źle strzelił, Czubiak zerwał się na równe nogi i biegnie w dół, w kierunku domu, zaraz strzelaliśmy wszyscy. 10 m[etrów] leciał, w tym czasie zdążyłem 17 razy strzelić do Czubiaka, nie chybiając ani razu, „Kukułka” jeszcze dokładnie mu strzelił w ucho⁷⁷².*

W spisach konfidentów działających na terenie Okręgu Kraków wymieniana była żona Czubiaka, Zofia z domu Cesacz⁷⁷³ – ta sama, z którą w czasach gimnazjalnych „Ogień” uciekał z domu w Gorce. Już w połowie grudnia 1943 r. inspektor nowosądecki „Pociej” składał doniesienia do Wojskowego Sądu Specjalnego na Czubiak Zofię, zam. w Waksmundzie. Informowano, że *współ[pracuje] ze swoim mężem, obserwuje szlaki, którymi chodzą żołnierze oddziałów part[yzanckich] po żywność⁷⁷⁴.* Również w spisie wyroków przekazanych do wykonania przez Cywilny Sąd Specjalny w Nowym Targu jest wymieniona Czubiakowa z Waksmundu, *żona szpicla ukaranego gardłem, niebezpieczna z powodu kontaktu z Ge[sta]po – z dawnego wyr[oku]⁷⁷⁵.*

Ponownie zbiegły się losy Kurasia i Cesaczówny. Wśród wyroków do wykonania, które „Ogień” otrzymał z rąk Kohutka jako referenta bezpieczeństwa Powiatowej Delegatury Rządu (ewidentnie jeszcze przed oficjalnym zaprzysiężeniem w roli dowódcy oddziału egzekucyjnego PDR), było także polecenie likwidacji Zofii Czubiak. Partyzanci zastali ją w domu w Waksmundzie dwa tygodnie po likwidacji męża przez akowców. 29 września 1944 r. została zabrana przez podkomendnych „Ognia”, w górach wykonano na niej wyrok śmierci.

⁷⁷⁰ J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, op. cit., s. 59–61.

⁷⁷¹ Ks. J. Dewera, op. cit., s. 5; *Status Animarum* sporządzony przez ks. Władysława Magierskiego w l. 1957–1971, archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waksmundzie; S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 228.

⁷⁷² J. Srał „Krasny”, *Pamiętnik Krasnego*, op. cit., s. 66–67. Według niego wydarzenie to miało miejsce 8 IX 1944 r.; w akcji tej brali udział osobiście „Krasny” oraz „Kukułka” i „Limba”.

⁷⁷³ AAN, AK, 203/XI, t. 9, k. 1. W spisach konfidentów Okręgu Kraków wymienieni są oboje: Czubiak Jan, Waksmund, Czubiak Zofia, Waksmund.

⁷⁷⁴ MHM Kr, Kolekcja Andrzeja Szczygła, Materiały WIH, III/34/7, Pismo Inspektora Nowosądeckiego „Pociej”, 15 XII 1943 r., k. 74, op. cit.

⁷⁷⁵ AAN, 202/XXII-2, Sprawozdanie referenta bezpieczeństwa Powiatowej Delegatury Rządu w Nowym Targu (kryptonim „Ogniwo 21”) za czas od 1 do 30 XI 1944 r., k. 29–30.

Więcej szczęścia od Czubiaka mieli Franciszek Siąkowski i Karol Siuty, którzy uciekli ze wsi i na wiele lat ślad po nich zaginął.

Na polecenie nowotarskiego referenta bezpieczeństwa „ogniowcy” wykonali jeszcze co najmniej sześć innych wyroków śmierci. W lasach pod Turbaczem zastrzelili Marię Chudobową ps. „Tudziarka” z Nowego Targu-Kowańca, która – jak pisze Leczykiewicz – zdradziła i oddała w ręce Gestapo porucznika Edwarda Tobolskiego, którego Niemcy zamęczyli w Oświęcimiu za pomoc udzielaną BCh. W dokumentach Powiatowej Delegatury Rządu charakteryzowana była jako *bandytka przedwojenna i szpicel niemiecki* [zastrzelona] z wyroku dawnego⁷⁷⁶. Następnie zlikwidowano niejakiego Czupisia z Kowańca za udział w rabunkach – ten został *pochwycony na gorącym uczynku*⁷⁷⁷. 19 lub 20 listopada 1944 r. zastrzelono Józefa Klamersa i Stanisława Kuchtę z Łopusznej. Według akt PDR obaj zostali straceni *za rabunki na okolicznej ludności i na Spiszu, gdzie rabowali z bronią w ręku, podając się za członków AK, [wyrok wykonany] na rozkaz PDR*⁷⁷⁸.

Z wyroków Cywilnego Sądu Specjalnego zastrzelono także Mariana i Franciszka Górków z Nowego Targu⁷⁷⁹. Już na początku 1944 r. łączniczka „Katarzyna Korpiel” pisała, że *jest w Nowym Targu konfident Górka, który „za duże zasługi wobec Niemców” wyciągnął z Oświęcimia dwóch synów swoich, ale za to wpakował całą procesję [innych] w ich miejsce. Jeden z tych synów już grasuje. Obecnie z wódką werbuje ludzi po Kowańcu. Postanowił wytropić ukrywających się od początku wojny w tamtych okolicach dwóch starszych obywateli Nowego Targu – Polaczyka i Batkiewicza. Obydwaj zostali już powiadomieni o tym. Jest pytanie, czy mogą tego Górkę sprzątnąć, mają bowiem na uwadze naszych zakładników*⁷⁸⁰. W maju 1944 r. obaj Górkowie widnieli w spisie konfidentów Gestapo⁷⁸¹. W dokumentach PDR pisano, że Franciszek Górka to *stolarz z Nowego Targu, szpicel G[esta] po, za którego został uwięziony ostatnio Batkiewicz Michał, ukrywający się od początku wojny przed G[esta]pem*. Przez długi czas nie udało się wykonać tego wyroku. Dopiero 19 listopada 1944 r. zrobił to „Potrzask”⁷⁸².

„Potrzask” zresztą zebrał wiele pochwał za solidność i cierpliwość w przeprowadzaniu tego rodzaju „akcji specjalnych”. Kierownik powiatowego oporu społecznego pisał o nim, że *był gotów noc w noc chodzić wokół chaty szpicla Wróbla w Rdzawce, który zdradził [Niemcom] kryjówkę dwu oficerów polskich, ukrywających się w Pyzówce*. Najprawdopodobniej chodziło o Jana Łukasika „Wróbla” z Sieniawy⁷⁸³. Przeciwno temu szpiclowi zapadł wyrok śmierci już chyba przed dwoma laty i „Jastrząb” nie zdołał go wykonać, aż wreszcie „Potrzask” go dopadł w nocy, gdy powracał ze swej kryjówki w lesie do swego domu. Wyrok został wykonany i „Potrzask” w dowód, że szpicel Wróbel nie żyje, przyniósł jego kenkartę

⁷⁷⁶ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 228.

⁷⁷⁷ AAN, 202/XXII-2, Sprawozdanie referenta bezpieczeństwa Powiatowej Delegatury Rządu w Nowym Targu (kryptonim „Ogniwo 21”) za czas od 1 do 30 XI 1944 r., k. 29–30.
⁷⁷⁸ *Ibidem*.

⁷⁷⁹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 228.

⁷⁸⁰ [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944 r.*, op. cit., s. 10.

⁷⁸¹ AAN, AK, 203/XI, t. 9, Materiały Referatu Kontrwywiadu Inspektoratu AK Nowy Sącz. Spis konfidentów oraz osób podejrzanych i występujących się okupantowi z terenu „Paproc”, k. 44.

⁷⁸² Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁷⁸³ AAN, 202/XXII-2, Sprawozdanie referenta bezpieczeństwa Powiatowej Delegatury Rządu w Nowym Targu (kryptonim „Ogniwo 21”) za czas od 1 do 30 XI 1944 r., k. 29–30.

*góralską*⁷⁸⁴. Zlikwidowano też niejakiego Kanię z Czarnego Dunajca 23 listopada 1944 r.⁷⁸⁵

Podobnie jak żołnierze AK „Ogień” szukał okoliczności, by zlikwidować symbol podhalańskiej kolaboracji z Niemcami – Wacława Krzeptowskiego. Nie udało się. Dosięgli go dopiero w styczniu 1945 r. partyzanci z oddziału AK „Chełm” Tadeusza Mazurkiewicza „Boruty”⁷⁸⁶.

Kohutek jako kierownik referatu bezpieczeństwa w PDR nie miał wątpliwości, że te działania odgrywały niezwykle ważną rolę społeczną. *Po każdym takim wyroku ludność podhalańska odzyskiwała pewność siebie, nabierała ufności, że władza podziemna czuwa i karze i że jednak ktoś liczy zbrodnie kolaborantów, a więc warto żyć, warto czekać na koniec tej długiej strasznej wojny*⁷⁸⁷.

Za mniej poważne przewinienia karano chłostą – to taki okupacyjny substytut więzienia. Wielokrotnie partyzanci obcinali włosy kobietom, które według uzyskanych informacji miały zadawać się z Niemcami. Otrzymywali polecenia wykonywania takich działań w różnych miejscowościach, w tym także w Waksmundzie, Nowym Targu i Pyzówce. *Było strzyżenie kobiet [...] ku przestrodze, bo to nie jest ładnie, żebyśmy my Polacy tak się z Niemcami spoufali. Ostrzygliśmy we wsi chyba ze trzy, cztery kobiety. Była M[...] K[...], żona kuriera [...]. „Ogień” to se włosy z głowy dał, no bo on [mąż ukaranej – M.K.] się poświęcał, przemycał tych za granicę – kurierem był, a tu żona jego puszczała się trochę z Niemcami. Przynajmniej dwie, trzy osoby musiały potwierdzić, że ktoś się niegodnie zachowuje. Trzecia była Z[...] K[...]*⁷⁸⁸.

Takie działania szczególnie silnie wpływały na podziały we wsi. O ile najbardziej wyróżniający się konfidenti, tacy jak Czubiak, byli powszechnie znienawidzeni, o tyle rozsądzanie spraw obyczajowych poprzez wystawianie kobiet na pośmiewisko (taka była „společná funkcia” strzyżenia włosów) rodziło „zlą krew”, wywoływało wiele kontrowersji i nienawiści, jeszcze bardziej powiększało podziały, których we wsi i tak nie brakowało. Sam „Potrzask” przyznawał, że ów kurier *był zły, że mu tak żonę „Ogień” urządził. Wstyd to był dla niego*⁷⁸⁹.

Po latach sam „Potrzask” podchodził do tych działań z dystansem: *możliwe, że któraś i niewinnie została ostrzyżona, bo ktoś mógł z zawiści ją podać*⁷⁹⁰. „Ogień” przekazywał „Potrzaskowi” rozkazy do wykonania, a nie prośby z uzasadnieniem. Toteż wiedza „Potrzaska” była ograniczona. Wbrew jego mniemaniu, że w tych sprawach decyzje partyzanci podejmowali samodzielnie (*decydowaliśmy na podstawie zeznań ludzi*), również polecenia w takich przypadkach „Ogień” otrzymywał od sądów kapturowych.

O Kurasiu mówiło się coraz częściej. Powoli jego działalność obrastała legendą. Ksiądz Dewera zanotował, że w 1944 r. *Józef Kuraś z przydomkiem „Ogień” zaczyna być sławny na Podhalu*⁷⁹¹. Jednak sława dowódcy działającego poza strukturami AK miała i złe strony.

⁷⁸⁴ L. Kohutek, *op. cit.*, s. 17. *Tych wyroków wykonałem chyba pięć. Jeden był Sieniawa* – opowiadał „Potrzask”. Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁷⁸⁵ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 228.

⁷⁸⁶ *Ibidem*, s. 229.

⁷⁸⁷ L. Kohutek, *op. cit.*, s. 17.

⁷⁸⁸ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 228.

⁷⁸⁹ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁷⁹⁰ *Ibidem*.

⁷⁹¹ Ks. J. Dewera, *op. cit.*, s. 5.

Mimo uzgodnień z ludowcami dowództwu Inspektoratu wciąż trudno się było pogodzić z nową rzeczywistością. Nieuregulowany ostatecznie konflikt z dowództwem Inspektoratu AK zaczął wracać w nowej postaci. Mimo jednoznacznie pozytywnej oceny działalności „Ognia” dokonanej przez „Śmiłowskiego” Kuraś był zmuszony tymczasowo zaprzestać wykonywania wyroków Cywilnych Sądów Specjalnych.

18 października 1944 r. upłynął czas, jaki inspektor nowosądecki wyznaczył „Ogniowi” do zameldowania się z oddziałem u kpt. „Lamparta”. Mniej więcej w tych dniach musiała dotrzeć do kwatery dowództwa 1 psp AK informacja o pełnieniu przez oddział Kurasia funkcji Powiatowego Korpusu Bezpieczeństwa. „Borowy” nie zamierzał tego zaakceptować. Uważał, że kwestiami bezpieczeństwa w terenie nie powinny się zajmować żadne formacje spoza podziemnego wojska. Poza tym miał świadomość, że tego rodzaju awans „Ognia” do roli dowódcy oddziału egzekucyjnego PDR będzie trudny do wyjaśnienia wobec żołnierzy 1 psp AK. Wiedział, że sprawa „Ognia” jest na bieżąco dyskutowana i szeroko komentowana. Mimo postawienia Kurasia poza nawiasem wojska i mimo prób podważenia jego opinii stawał się on właśnie reprezentantem legalnych władz państwowych. O tym, że w sytuacjach konfliktowych przypadek Kurasia może być traktowany jako precedens, świadczy chociażby sprawa pchor. Teodora Budzyńskiego „Lotnego”, który wysłany na patrol na Orawę odmówił powrotu pod komendę „Lamparta”. „Lotny” stwierdził oficjalnie, że *nie wróci, gdyż obawia się o siebie (o swoją głowę) jak również o pozostałych* [podległych mu ludzi – M.K.]. *Dużo słyszał o wykańczaniu różnych ludzi. Wobec groźby, że pociągnie to za sobą o wiele gorsze następstwa*, [oświadczył], że *doskonale sobie zdaje z tego sprawę, że ma łączność z innymi oddziałami, w których będzie mógł się zrehabilitować, podobnie jak „Ogień” itp.*⁷⁹²

21 października 1944 r. inspektor skierował w sprawie „Ognia” specjalne pismo do powiatowego delegata rządu. Użył w nim nie przypadkiem ostrych sformułowań, chociaż zaledwie kilka dni wcześniej uznawał, że oddział Kurasia w pełni kwalifikuje się do włączenia go do podziemnej armii. Przede wszystkim oskarżył „Ognia” o prowadzenie działalności rabunkowej. *O ile mi wiadomo – pisał inspektor – to sam „Ogień” należy do kategorii ludzi, którymi właśnie SB [Straż Bezpieczeństwa – M.K.] raczej powinno się zająć, a nie przyjmować ich w swoje szeregi. Do tego w grupie ludzi, których posiada „Ogień” – jak mi zameldowano – jest około 5-ciu bandytów, nie licząc już mniejszych przestępców. Zachowanie się „Ognia” i jego ludzi należy do tego rodzaju „działalności”, który to rodzaj będzie określany kiedyś jako ciemna plama konspiracji [...]. Przypuszczam, że ten, kto prowadził jakieś rozmowy z „Ogniem”, nie znał istoty rzeczy, dlatego też bardzo proszę, aby nie stwarzano dość groteskowej, moim zdaniem, sytuacji, gdzie ludzie z zasady występujący przeciwko bezpieczeństwu publicznemu staliby się nagle stróżami tego bezpieczeństwa*⁷⁹³.

Lekko formułowane i wzajemne oskarżenia AK i LSB o działalność rabunkową i bandytyzm nie były niczym nadzwyczajnym, zdarzały się w gruncie rzeczy powszechnie

⁷⁹² Raport z patrolu, który miał nawiązać łączność z patrolem pchor. „Lotnego”, listopad 1944 r. MHM Kr, Kolekcja Andrzeja Szczygła, Materiały różne – 44, 45, fotokopie dokumentów IV batalionu 1 psp AK, k. 233–234. Szczegółowo tę sprawę omawia Dawid Golik. D. Golik, *Sprawa patrolu „Lotnego”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2008, nr 28–29, s. 17–29.

⁷⁹³ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 1, Pismo Inspektora AK Nowy Sącz Adama Stabrawy „Borowego” do Powiatowego Delegata Rządu w Nowym Targu Stanisława Guzka „Węglarza”, 21 X 1944 r., k. 156. W dalszej części listu „Borowy” dodaje jeszcze zarzut samowolnego – jak sądził – tytułowania się przez „Ognia” porucznikiem, co było już cytowane w niniejszej pracy.

we wszystkich okręgach Małopolski i poza nią. AK uznając, że ma prawo do kontroli całości bezpieczeństwa w powiecie, mimo wszystko zbyt pochopnie uznawała za samowolę i bandytyzm różne akcje, z których nikt się przed nią nie rozliczał. Oskarżenia AK pod adresem „Ognia” w znacznym stopniu dotyczyły działalności, jaką Kuraś prowadził na polecenie PDR i za wiedzą władz powiatowych SL. Wiadomo przy tym, że „Ogień” nie czuł się zobowiązany składać szczegółowych raportów na ręce dowództwa 1 psp AK skoro ani pod względem politycznym, ani wojskowym Armii Krajowej już nie podlegał. Tyle że Inspektorat z trudem to tolerował.

Do sztabu Inspektoratu docierały różne, często sprzeczne informacje na temat „Ognia”. Włodzimierz Budarkiewicz w swoim dzienniku pod datami 29 października–3 listopada 1944 r. zapisał: *Iskra poinformował mnie, że [...] „Ogień” dysponuje poważniejszą sumą pieniędzy. Zagarnięte w Szkole Rolniczej na Kowańcu 11 koni i inwentarz żywy z folwarku Szafłary przemycił do Słowacji i za utargowane „Dutki” kupił dla oddziału 14 ton mąki [podkr. M.K.]. Większą część swego oddziału utrzymuje na terenach polskich przyłączonych do Słowacji. W rejonie Nowego Targu operuje ruchliwym małym oddziałem. [...] Dla powiększenia swoich zasobów nakłada kontrybucje na sklepikarzy, szynkarzy i nieco zasobniejszych chłopów, strzyże i bije przeciwstawiające się mu dziewczęta, zabiera pasy transmisyjne z młynów, które miały mąkę dla ludności. Znając doskonale teren, zorganizował świetnie działający wywiad. Notatkę Budarkiewicz podsumowuje stwierdzeniem: Tak jak i Niemcy „Ogień” stał się zmorą Podhala⁷⁹⁴.*

Niemal dokładnie w tym samym czasie (9 listopada 1944 r.) „Borowy” otrzymał meldunek oficera informacyjnego 1 psp AK, którego autor – Stanisław Woytas (Wojtas) „Stach”⁷⁹⁵ – także powoływał się na informacje uzyskane m.in. od tego samego „Iskry”. Tam sprawa „Ognia” jest przedstawiona w zupełnie innym świetle. Na pierwszy plan wysunięto rosnącą popularność Kurasia wśród chłopskiej ludności Podhala. *W sprawie Ognia przeprowadziłem na terenie Paproci rozmowy z p. N., Wrzosem, Górą, Iskrą i i[nnymi]. Wszyscy twierdzą, co mi się wydaje bardzo dziwne, że sprawa „Ognia” powinna być bardzo delikatnie załatwioną, ponieważ ten ma wielki mir w okolicznych wsiach i jest otoczony nimbem rozmaitych wieści i gadek patriotyczno-bohaterskich, jednym słowem współczesny Janosik⁷⁹⁶.* Trudno uwierzyć, aby tego rodzaju legendy mogły towarzyszyć działalności człowieka, który „stał się zmorą Podhala”. Tym bardziej że świetnie zorganizowany wywiad Kurasia, o którym wspominał Budarkiewicz, w ówczesnych warunkach musiał funkcjonować, bazując na

⁷⁹⁴ W. Budarkiewicz, *Strzelcy Podhalańscy w walce*, op. cit., s. 237.

⁷⁹⁵ Stanisław Woytas (Wojtas) ps. „Stach” został przyjęty do 1 psp AK jako dowódca przybyłego z Krakowa tzw. plutonu krakusów. Według Budarkiewicza *Krakusów zorganizował w Krakowie, zebrał i przewiózł własnym samochodem na Podhale „Stach”. Było ich 13 chłopców [...] „Borowy” wcielił [ich] do oddziału. [...] „Stach” przeniesiony z oddziału „Lamparta” do dowództwa 1 psp AK, w listopadzie zdezerterował; „Borowy” otrzymał informację, że był on konfidentem niemieckim, wtyczką do oddziału, wydał więc rozkaz ścigania podejrzanego, aresztowania i doprowadzenia do dowództwa. Poszukiwania [...] nie dały wyników, znikł bez śladu.* W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, op. cit., s. 99–101. „Dezercja „Stacha” była niewątpliwie spowodowana podejrzeniami o współpracę z Gestapo. W latach pięćdziesiątych Wojtas został konfidentem UB, pomagając m.in. w poszukiwaniu archiwum 1 psp AK. D. Golik, *Sprawa patrolu „Lotnego”*, op. cit. s. 21.

⁷⁹⁶ AAN, AK, 203/XI – 44, Raport oficera informacyjnego 1 psp AK Stanisława Woytasa ps. „Stach” do dowódcy 1 psp AK Adama Stabrawy „Borowego”, 9 XI 1944 r., k. 1–2.

pomocy i współpracy społeczeństwa Nowotarszczyzny. Również w cytowanym raporcie nowotarskiego „Nadleśnictwa” pisano, że „Ogień” *ma wielki mir u tutejszych chłopów*⁷⁹⁷.

Podkomendni „Ognia” oskarżenia pod ich adresem uważali za stronicze i krzywdzące. Jednoznacznie łączyli je z faktem odmowy podporządkowania się rozkazom Inspektoratu. Tadeusz Szklarz opisywał: *„Borowy” widząc, że oddział „Ognia” rozrasta się, wyroki unieważnił i zarządził, by „Ogień” ze swoim oddziałem podporządkował się pod dow[ództwo] AK, a jeżeli nie podporządkuje się, zostanie jako dzika partyz[antka] rozbrojony. „Ogień” do rozkazu „Borowego” nie podporządkował się, rozkazu nie wykonał, rozbrojenie nie nastąpiło. „Borowy” i „Lampart” zaczęli szkalować „Ognia” i jego ludzi, że [to] banda, chołota, żyją tylko z kradzieży, że zabierają żywność i bydło chłopom, były to kłamstwa i oszczerstwa, by poderwać zaufanie u ludzi do „Ognia”, jednak to im się nie udało*⁷⁹⁸.

„Borowy”, zapewne zirytowany odmową „Ognia” i informacjami o tym, że właśnie jego oddział ma czuwać w imieniu PDR nad bezpieczeństwem powiatu, w sposób wyraźny dążył do podważenia autorytetu Kurasia w oczach Delegatury. Doszło do tego, że wyparł się, iż próbował Kurasia wraz z oddziałem przyjąć w szeregi AK, mimo że oświadczył jednoznacznie brzmiały list z 13 października 1944 r. W piśmie z 18 listopada 1944 r. „Borowy” wyjaśniał, ewidentnie wbrew faktom, że wzywał „Ognia” na odprawę nie po to, by go włączyć do AK, lecz by powstrzymać go od napadów rabunkowych⁷⁹⁹. Przyznanie się do tego, że zaledwie kilka tygodni wcześniej chciał mieć ten oddział w 1 psp AK w sposób oczywisty podważałoby te ostro formułowane oskarżenia o bandytyzm.

Jak wspomniano, oskarżenia o rabunki były wzajemne. Dotyczyły także nadużyć dokonywanych przez podkomendnych „Borowego”. Formułował je zarówno sam „Ogień”, jak i ludowcy oraz cywilne władze podziemia. W sprawozdaniu Referenta Bezpieczeństwa nowotarskiego PDR „Ogniwo 21”, czytamy, że AK, *bez porozumienia się ze mną, wykonuje na własną rękę działalność w zakresie bezpieczeństwa. W przyszłości⁸⁰⁰ nie może to jednak mieć miejsca. Prowadzi to bowiem do różnych nadużyć (współpraca z bandami rabunkowymi – Niwa, rabunek u prywatnej osoby 19.000 zł, Ludźmierz – rabunek w Urzędzie Gminnym 20.000 zł i maszyny do pisania, Hałuszowa – rabunek całego inwentarza żywego na Hali Wzorowej, prowadzonej przez Izbę Rolniczą, skąd nie oddawano żadnych kontyngentów, natomiast na miejscu miało utrzymanie 4 rodziny wysiedleńców, a między innymi 12 nieletnich dzieci*⁸⁰¹.

Wprawdzie tutaj wyraźnie zaznaczano, że mimo nadużyć *brak koordynacji poczynań AK z cywilną władzą bezpieczeństwa stwarza chaos i umożliwia bandom podszywającym się pod firmę AK bezkarne rabunki*⁸⁰². Jednak o tym, że problem nadużyć istniał, świadczy rozkaz komendanta Okręgu Krakowskiego AK z 29 listopada 1944 r. dotyczący wypadków, w których *żołnierze AK biorą udział w rabunkach na szkodę ludności cywilnej, co*

⁷⁹⁷ Pismo powiatowego zarządu SL „Roch” w Nowym Targu z 26 XI 1944 r., *op. cit.*

⁷⁹⁸ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

⁷⁹⁹ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 2, Pismo Inspektora AK Nowy Sącz do komendanta Okręgu AK Kraków z 18 XI 1944 r., k. 12, odpis wykonany przez Dawida Golika.

⁸⁰⁰ W oryginale omyłkowo powtórzone słowo: „jednak”.

⁸⁰¹ AAN, 202/XXII-2, Sprawozdanie referenta bezpieczeństwa Powiatowej Delegatury Rządu w Nowym Targu (kryptonim „Ogniwo 21”) za czas od 1 do 30 XI 1944 r., k. 29–30.

⁸⁰² *Ibidem*.

jest – jak bez niedomówień podkreślał komendant – karalne. Dlatego nakazywał wszystkim *inspektorom, aby – pod osobistą odpowiedzialnością – przystąpili natychmiast energicznie do tępienia w zarodku wszelkich aktów działalności rabunkowej wśród podległych im żołnierzy*⁸⁰³.

Szczegółne pretensje ludowcy kierowali pod adresem kwatermistrza ze sztabu „Borowego” Mieczysława Batkiewicza. Leczykiewicz pisał, że kierownictwo „Rocha” wielokrotnie mogło się przekonać *z jednej strony o patriotyzmie i bohaterstwie wielu oddziałów i żołnierzy AK, z drugiej zaś strony o anarchii, sobiepaństwie i rozluźnieniu dyscypliny w dowództwie AK w Gorcach*. Nie miał tutaj na myśli samego „Borowego”, lecz właśnie kwatermistrza Batkiewicza. Zdecydowanie negatywną opinię o nim wyrażał Józef Stołowski z Buflaku, u którego w domu znajdowała się kwatera „Borowego” od maja 1944 r. aż do stycznia 1945 r.⁸⁰⁴ O „Borowym” mówił, że *był sprawiedliwy i dobry, ale o Batkiewiczu, że przy okazji kradł wszystko i wzbogacał się. Gdy zabierał góralom owce, nie dawał często pokwitowania, tylko na belce w izbie znaczył ołówkiem kreski. Nikt go w Gorcach dobrze nie wspomni*⁸⁰⁵. I znowu należy zapytać, na ile te opinie były zasadne, a w jakim stopniu spowodowane po prostu brakiem wiedzy na temat działań, do których Batkiewicz był zobowiązany, a z których „cywilom” się nie tłumaczył.

Niezależnie od tego, jak poważna była skala nieporozumień i napięć wynikających z postępowania obu stron, warto zaznaczyć, że warunki partyzantki zawsze stwarzają pokusę do nadużywania władzy, a czasem nawet zachowań nieliczących z żołnierską moralnością. Niekiedy żołnierze uważali, że skoro oni się narażają za innych, to i cywile mogą ponieść czasem innego rodzaju koszty. Okupacja i sam charakter działalności partyzanckiej stwarzały możliwości dla nigdy nieujawnionej przed własnymi dowódcami bezkarności niektórych ludzi z oddziałów leśnych. Wiadomo, że tego rodzaju wypadki zdarzyć się mogły we wszystkich strukturach podziemia, nie wyłączając Armii Krajowej czy Ludowej Straży Bezpieczeństwa. We wspomnianym rozkazie z 29 listopada 1944 r. komendant Okręgu AK Kraków stwierdzał, że *każdy fakt rabunku – nie różniący się zresztą niczym od wyczynów okupanta – jest zbrodnią karalną i czynem hańbiącym, skierowanym nie tylko przeciw mieniu wyniszczonej już [...] ludności polskiej, lecz także przeciwko dobremu imieniu żołnierza polskiego i interesom Armii Krajowej*⁸⁰⁶. Z pewnością nadużycia nie powinny obciążać konta



Józef Kuraś „Ogień”, Polana Wachowa-Świsłakowa, druga połowa 1944 r. *Zbiory IPN*.

⁸⁰³ AAN, AK, 203/XI-43, Rozkaz Komendanta Okręgu AK Kraków, 29 XI 1944 r., k. 36a.

⁸⁰⁴ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 238.

⁸⁰⁵ Relacja Józefa Stołowskiego zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza 24 IX 1960 r., udostępniona przez Alinę Leczykiewicz.

⁸⁰⁶ AAN, AK, 203/XI-43, Rozkaz Komendanta Okręgu Krakowskiego, 29 XI 1944 r., k. 36a.

organizacji czy dowódców. Wiemy bowiem, że zarówno w AK jak i w LSB takie przestępstwa były ścigane i karane z całą surowością wojennej dyscypliny.

Jakościowo odmiennym problemem były konieczne niekiedy konfiskaty, których dokonywały wszystkie oddziały partyzanckie. Mogły to być konfiskaty w urzędach publicznych, jak np. dokonana w końcu listopada 1944 r. przez „ogniowców” akcja na urząd gminy w Niedźwiedziu. Tego typu działania były standardowym sposobem przenoszenia kosztów utrzymania oddziału na instytucje publiczne funkcjonujące pod nadzorem władz okupacyjnych.

Różne oddziały podziemia dokonywały niekiedy konfiskat u osób prywatnych, co spotykało się z oczywistymi pretensjami, budziło poczucie krzywdy. Trudno się dziwić, że ludzie zanosili skargi do władz podziemnych, politycznych czy innych oddziałów partyzanckich. Potem wspomnienia takich sytuacji wracały we wzajemnych sporach i oskarżeniach – także tych kierowanych przeciw podziemnej armii. Sam „Borowy” w sprawozdaniu z działalności przyznawał, że *duże trudności sprawiało wyżywienie O[ddziałów] P[artyzanckich]. Dotacja pieniężna była stanowczo za mała, aby całe wyżywienie można było kupować. [...] żywność zatem pochodziła ze zdobyczy i z konieczności z rekwizycji. Rekwizycje pozostawiały jednak po sobie pewien osad krzywdy u chłopów, jakkolwiek starano się przeważnie zabierać bytło przeznaczone na kontyngent*⁸⁰⁷.

Był to problem tym bardziej drażliwy, że dla każdej partyzantki odpowiednia organizacja systemu aprowizacji oddziałów jest sprawą zasadniczą. To w znacznym stopniu decyduje o zakresie poparcia miejscowej ludności dla oddziału. Dla „Ognia” kontakt ze strukturami SL oznaczał dodatkowe poszerzenie również zaplecza aprowizacyjnego oddziału. Kohutek, który z ramienia „Rocha” był opiekunem oddziału BCh, jako dyrektor szkoły rolniczej dostarczał *do lasu w Gorcach partyzantom oddziału BCh ziemniaków, kapusty i innych ziemioplodów z gospodarstwa szkolnego oczywiście bezpłatnie*⁸⁰⁸.

Skalę nieporozumień powiększała działalność różnych grup rabunkowych prowadzona „na konto” organizacji podziemnych – przede wszystkim chodzi o bandy podszywające się pod AK (wspomniano wcześniej o likwidacji takich grup także przez Kurasia). W końcu sami partyzanci, przeprowadzając różne działania, niekiedy podawali się za kogoś innego. Szklarz przywoływał akcje, które – jego zdaniem – były prowadzone tak, żeby obciążać „Ognia” winą za działalność innych grup podziemia. *Przytoczę jeden tylko wypadek (a było ich więcej), jak robili ludzie „Lamparta” na Hubie w Ochotnicy, gdzie miał swoją siedzibę. „Lampart” i ludzie jego zabrali gospodarzowi buhaja rozpłod[owego]. Przeprowadzili do Niedźwiedzia, zabili, mięso rozprzedali, a po terenie rozpuścili propagandę, że to robota „Ognia”*⁸⁰⁹. Ale i „ogniowcy” nie stronili od podszywania się pod oddział „Lamparta”, o czym świadczył jego raport z 2 grudnia 1944 r. na temat wspomnianej konfiskaty w Niedźwiedziu. *Z końcem miesiąca listopada została obrabowana gmina w Niedźwiedziu przez ludzi z oddziału „Ognia”. Przy rabunku został rozpoznany „Poczask” [tak w oryg. – M.K.]. Opo-wiadali ludziom „My jesteśmy z grupy Lamparta”. Inna rzecz, że w tym samym meldunku „Lampart” skarżył się, że 11 listopada „ogniowcy”, również dowodzeni przez „Potraską”,*

⁸⁰⁷ Sprawozdanie Adama Stabrawy „Borowego” z 15 V 1945 roku, przedstawiające całokształt pracy konspiracyjnej Inspektoratu Nowy Sącz [w:] A. Fitowa, *Inspektorat AK Nowy Sącz w świetle dokumentów źródłowych*, cz. III, „Rocznik Sądecki” 1996, t. XXIV, s. 146.

⁸⁰⁸ L. Kohutek, *op. cit.*, s. 7.

⁸⁰⁹ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

rozbroili strzelca „Wróbla”⁸¹⁰, zabierając mu pistolet TT. Nie wspomina jednak o okolicznościach, w jakich do tego incydentu doszło⁸¹¹.

Po latach nie jest możliwe pełne zweryfikowanie wzajemnych oskarżeń. Nakładała się na nie polityczna rywalizacja o wpływy w podziemiu. Jednak niewątpliwie część nieporozumień była spowodowana brakiem pełnych informacji bądź nieścisłościami w procesie ich gromadzenia w warunkach konspiracji. Niektóre wiadomości pochodziły z drugiej ręki, poza tym odbijał się w nich brak koordynacji działań formacji podległych cywilnemu lub wojskowemu pionowi konspiracyjnego państwa. Z pewnością trzeba się do tych informacji odnosić z rezerwą. Tym bardziej że lekkie szafowanie określeniami „rabunek”, „bandytyzm” nierzadko bardziej oddawało stan ówczesnych emocji bądź było elementem działań dyskredytujących, niż ilustrowało rzeczywistość.

W odniesieniu do „Ognia” dysponujemy opinią sformułowaną przez jego bezpośrednich zwierzchników z cywilnych władz podziemia. Mają one tym większe znaczenie, że część stawianych przez AK zarzutów dotyczyła akcji dokonywanych przez podkomendnych Kurasia właśnie na zlecenie administracji cywilnej. W cytowanym już sprawozdaniu referenta bezpieczeństwa przy PDR w Nowym Targu za okres od 1 do 30 listopada 1944 r. Ludwik Kohutek „Śmiłowski” pisał, że po objęciu swojej funkcji nawiązał *niezwłocznie ścisły kontakt z Opornikiem i grupą „Ognia”, pełniącego przy PDR rolę oddziału egzekucyjnego. Polecenia moje wykonywał „Ogień” wraz ze swymi ludźmi sprawnie i sumiennie, tropiąc bandy złodziei i meldując o ich ruchach*. Po omówieniu wykonanych wyroków śmierci na konfidentach „Śmiłowski” dodawał: *Ponadto na moje zlecenie „Ogień” zlikwidował dwie bandy rabusiów: jedną w Łopusznej (Klamerus, Kuchta i tow[arzysze]) i inną w N[owym] Targu-Kowańcu (Wolski Leopold, Jędrok [Jędroł?] Franc[iszek] i tow[arzysze]) przez rozbrojenie i oddanie tych ostatnich w ręce AK, gdyż do przynależności do AK się przyznawali*. Następnie „Ogień” ostrzygł: *1. Osowską Annę, N[owy] Targ, Zadział, 2. Józefę Fąfrowicz z Pyzówki i 3. Pitoń Rozalię, wszystkie za stosunki z Niemcami, względnie donosicielstwo*⁸¹².

Dodatkowe informacje na ten temat znajdujemy w raporcie władz nowotarskiego „Rocha” do okręgowego kierownictwa ruchu ludowego. Ludowcy pisali, że „Ogniowi” przypisywane są czyny, *których dopuszczają się różne grupy czy też bandy. „Ogień” dlatego żąda śledztwa i dowodów winy, które mu zarzucają. Natomiast ma dużo dowodów przeciw „Borowemu” [...]*⁸¹³. Dalej kierownictwo „Rocha” pisze, że *cały oddział „Ognia” należy do LSB i jest zaprzysiężony i w pełni nam się podporządkował. Współpracuje z nami i polecenia ściśle wykonuje. Rozbraja Niemców, tępi bandytów, wykonuje wyroki z polecenia PDR. Rzekomy jego bandytyzm polega na tym, że zaopatruje się w żywność we dworach [pod zarządem niemieckim – M.K.], chłopom jeszcze nic nie zabrał. Polecenia co do wypadów otrzymuje z „Nadleśnictwa” [czyli od władz powiatowego SL – M.K.]*⁸¹⁴.

Szklarz pisał, że „Ogień” *nie potrzebował brać bydła chłopom. Miał bardzo dużo kontaktów, jak [ze] Spółdzielnią Podhale w Nowym Targu, która dostarczała dla naszego od-*

⁸¹⁰ Jan Lupa ps. „Wróbel”.

⁸¹¹ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 5, Meldunek dowódcy IV batalionu 1 psp AK do „Borowego”, 2 XII 1944 r., k. 14, odpis udostępniony przez Dawida Golika.

⁸¹² AAN, 202/XXII-2, Sprawozdanie referenta bezpieczeństwa Powiatowej Delegatury Rządu w Nowym Targu (kryptonim „Ogniwo 21”) za czas od 1 do 30 XI 1944 r., k. 29–30.

⁸¹³ Pismo powiatowego zarządu SL „Roch” w Nowym Targu z 26 XI 1944 r., op. cit.

⁸¹⁴ *Ibidem*.



Józef Kuraś „Ogień” i Jan Kuraś „Kania”,
grudzień 1944 r. Zbiory IPN.

działu kawę, sól, suchary itd. Mąkę, którą dostarczał młyn z Waksmundu, [...] rozprawdzało się po pewnych domach do pewnych ludzi, a oni gotowy chleb przywozili do obozu. [...] We dworze [pod zarządem niemieckim – M.K.] w Szaflarach również oddział nasz zaopatrzył się w żywność, tj. w mięso na zimę. Zlikwidowawszy punkt zaopatrzenia przy budowie okopów, przewieziono dwie furmanki żywności. Niezależnie od tego przywożono się [też] dużo żywności ze Słowacji⁸¹⁵. Dostarczaniem prowiantu do obozu „Ognia” (a potem tak-

że dla AL) zajmował się również Stanisław Stołowski z Buflaku, syn Józefa Stołowskiego⁸¹⁶.

Delegatowi „Węglarzowi” po prostu zależało na wyjaśnieniu wszelkich konfliktów z AK. Potwierdza to późniejsza opinia „Borowego”, że jako szef PDR w kierunku współpracy z AK był niezwykle aktywny⁸¹⁷. Toteż mimo zrozumienia dla argumentów władz „Rocha” najprawdopodobniej „Węglarz” wołał, aby oddział, który ma realizować polecenia Delegatury, miał uregulowane stosunki z dowództwem AK. Poza tym, pochodząc z konkurencyjnego środowiska politycznego obawiał się zbyt daleko idącej dominacji ludowców w strukturze Powiatowej Delegatury Rządu⁸¹⁸. Z przywoływanego już tutaj meldunku „Stacha” do „Borowego” z 9 listopada 1944 r. dowiadujemy się, że powiatowy delegat rządu nalegał na jak najszybsze wyznaczenie miejsca i czasu spotkania *przede wszystkim w sprawie „Ognia”, na które „Węglarz” zamierzał przybyć wraz z Kurasiem.*

Spotkanie to odbyło się 13 listopada 1944 r. Władze wojskowe reprezentował komendant Obwodu AK Nowy Targ Jan Kabłak-Ziembicki. Delegat „Węglarz” prawdopodobnie ostatecznie zrezygnował z pomysłu zabrania ze sobą Kurasia. Problem omówiono bez niego⁸¹⁹. Rozmowy te potwierdziły, że „Węglarz” generalnie chciał zachować większy dystans do ludowców, z którymi współpracował w PDR. *Po dzisiejszej konferencji z Węglarzem, melduję, że delegatura jako taka a w każdym razie osoba Węglarza stara się jak najbardziej odseparować od kierunku partyjnego reszty współpracowników [tj. ludowców – M.K.] w powiecie, w konsekwencji czego Węglarz uznaje swój błąd w sprawie Ognia, biorąc w ten sposób odpowiedzialność za to, co właściwie zrobili jego współpracownicy –* opisywał Kabłak-Ziembicki⁸²⁰.

„Węglarz” wyraził chęć dodatkowego bezpośredniego *jak najszybszego zetknięcia się osobistego z inspektorem „Borowym”.* Słyszając o uступliwości „Węglarza”, Stabrawa od razu

⁸¹⁵ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

⁸¹⁶ Relacja Józefa Stołowskiego zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza 24 IX 1960 r., zbiory Aliny Leczykiewicz.

⁸¹⁷ *Sprawozdanie Adama Stabrawy „Borowego” z 15 V 1945 roku..., op. cit., s. 152.*

⁸¹⁸ W. Hajnos, *op. cit.*, s. 136–141.

⁸¹⁹ Brak wzmianki o tym w oświadczeniu w sprawie jego konfliktu z AK z 26 XI 1944 r. świadczyć może o tym, że Kuraś ostatecznie nie został o takich planach poinformowany.

⁸²⁰ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 5, Pismo komendanta Obwodu AK Nowy Targ do Inspektora AK Nowy Sącz, 13 XI 1944 r., k. 150.

polecił zorganizować z nim spotkanie. Jednocześnie nakazał, aby „Lampart” wydzielił pluton, który będzie mógł pełnić funkcje oddziału egzekucyjnego⁸²¹.

Leczykiewicz twierdził, że „Borowy” zaczął zabiegać o zwołanie szerszej konferencji, na którą przybędą wszystkie zaangażowane w sprawę strony, łącznie z samym „Ogniem”⁸²².

Można przypuszczać, że ludowcy, wyraźnie zainteresowani utrzymaniem *status quo*, niechętnie wyrazili zgodę na rozmowy⁸²³. Spotkanie odbyło się zapewne około 20 listopada 1944 r. w bączowie na Księżej Polanie pod szczytem Turbacza. Przybyli tam umówieni wcześniej Stabrawa „Borowy”, Leczykiewicz „Mohort” i Kohutek „Śmiłowski”. Z nieznanых powodów „Węglarz” w tych rozmowach nie uczestniczył. Jak pisał Kohutek, spotkanie *miało na celu załagodzenie istniejącego między tymi oddziałami partyzanckimi w Gorcach zadawnionego i nieprzejędanego sporu*. Jednak skończyło się fiaskiem. Jedną z przyczyn było to, że sam „Ogień” nie przybył na nie osobiście. Kuraś wysłał na spotkanie *jedynie swojego zastępcę, szefa oddziału, „Smaka”, który, nie mając przecież żadnych konkretnych pełnomocnictw, oczywiście nie mógł się przyczynić do likwidacji sporu*⁸²⁴. Według Leczykiewicza „Smak” *oświadczył, że „Ogień” rokowań nie podejmie, gdyż w ogóle nie ma zaufania do dowódców 1 psp*. Nie tylko nie doszło do uregulowania stosunków między LSB a lokalnym dowództwem AK lub chociażby do wyjaśnienia nieporozumień, *lecz powstała jeszcze bardziej skomplikowana sytuacja*⁸²⁵.

Skądinąd trudno się dziwić postawie „Węglarza” w ówczesnej sytuacji politycznej. On nie był członkiem Stronnictwa Ludowego. Ewidentnie dążył do maksymalnego zjednoczenia sił niepodległościowych. On lub ktoś z jego otoczenia musiał być autorem podpisanej przez „Przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej” odezwy do górali z grudnia 1944 r. Zostało w niej jednoznacznie podkreślone (zapewne z myślą o przybyłych na Podhale dywersyjnych oddziałach komunistycznych), że *należy walczyć z okupantem niemieckim w szeregach Armii Krajowej, uznanej przez Rząd Polski i Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych za ramię zbrojne Polski Podziemnej, za Wojsko Polskie w Kraju. Obywatelowi Polskiemu nie wolno należeć do tych formacji zbrojnych, które nie są podporządkowane Armii Krajowej*⁸²⁶.

W takich okolicznościach rozwiązaniem sporu zająć się miała krakowska Okręgowa Delegatura Rządu (ODR), czyli konspiracyjne władze wojewódzkie. 25 listopada 1944 r. powiatowy delegat rządu nakazał szefowi referatu bezpieczeństwa PDR Kohutkowi „Śmiłowskiemu” *wstrzymanie kontaktów służbowych z „Ogniem” aż do czasu zlikwidowania przez O[kręgową] D[elegaturę] R[ządu] jego zatargu z AK*. Oznaczało to czasowe zawieszenie wykonywania zadań w imieniu Powiatowej Delegatury Rządu mimo ostrzeżeń „Śmiłowskiego”, że *brak własnego oddziału wykonawczego odbija się bardzo na bezpieczeństwie powiatu*⁸²⁷.

⁸²¹ AP Kr, AK 1 psp, t. 5, Notatki odręczne „Borowego” na piśmie komendanta Obwodu AK Nowy Targ do Inspektora AK Nowy Sącz, 13 XI 1944 r., k. 150.

⁸²² S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 239.

⁸²³ *Ibidem*.

⁸²⁴ L. Kohutek, op. cit., s. 17.

⁸²⁵ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 239–240.

⁸²⁶ AZHRL, VI/12, Bch, Materiały i Dokumenty, Nowy Sącz 1940–1944. Odezwa przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej (prawdopodobnie powiatowego delegata rządu w Nowym Targu) do górali, k. 33–40, dokument udostępniony przez Dawida Golika.

⁸²⁷ AAN, 202/XXII-2, Sprawozdanie referenta bezpieczeństwa Powiatowej Delegatury Rządu w Nowym Targu (kryptonim „Ogniwo 21”) za czas od 1 do 30 XI 1944 r., k. 29–30.

Zrozumiałe, że wobec takiego rozwoju wydarzeń władze powiatowego „Rocha” nie mogły i nie chciały pozostać bierne. Ludowcy zbyt ważną rolę wyznaczali „Ogniowi” w swoich planach politycznych, aby ustąpić. Byli zdeterminowani, aby bronić pozycji „Ognia” i jego ludzi w strukturach podziemia.

Dlatego dzień później, 26 listopada 1944 r., do Okręgowego Kierownictwa Ruchu Ludowego wysłali specjalny raport, którego fragmenty były już wielokrotnie cytowane. Nowotarskie „Nadleśnictwo” przedstawiło w nim pokrótce działalność partyzancką i konspiracyjną „Ognia” oraz jego zalety (*„Ogień” ma ukończone kilka klas gimnazjum, pisze bez błędów, jest inteligentny, bardzo dobry organizator*), podkreślało ścisłą kontrolę jego działalności ze strony „Rocha”, zaprzeczając oskarżeniom o bandytyzm. Ludowcy w całości brali na siebie odpowiedzialność za jego dotychczasową aktywność (*„Ogień” dlatego żąda śledztwa i dowodów win, które mu zarzucają*). Władze „Nadleśnictwa” posunęły się dalej: postulowały zmianę na stanowisku inspektora nowosądeckiego, zarzucając „Borowemu” działanie w złej wierze. Postawę powiatowego delegata rządu oceniali jednoznacznie krytycznie. Stwierdzono, że *„Węglarz” teraz po porozumieniu się z Borowym zaczyna się chwiać i z „Ogniem” zrywa*. Oskarżono go o to, że *ławiruje między lewicą a prawicą, głosi polityczną bezwyznaniowość, a w rzeczywistości sekunduje „Borowemu” i kłicie sympatyków endeckich* (tutaj nawiązywano do tego, że do października 1943 r. „Borowy” był oficerem Narodowej Organizacji Wojskowej w Myślenicach i Krakowie). Autorzy raportu proszą OKRL o interwencję przy O[kręgowej] D[elegaturze] R[ządu], aby grupa „Ognia” (50 ludzi) pozostała w całości jako pluton egzekucyjny PDR, [...] tym bardziej że bezpieczeństwo na terenie „Nadleśnictwa” szwankuje, zaś posługiwanie się ludźmi z AK do czysto cywilnych spraw jest w myśl obowiązujących instrukcji niedopuszczalne. Polecenie utrzymania oddziału „Ognia” przy PDR powinno być wydane przez referenta bezpieczeństwa przy ODR, a „Borowy” powinien być o tym z urzędu powiadomiony i [powinien] sprawę „Ognia” ze swojej teczki raz na zawsze wykreślić. W ten sposób widzimy jedyne rozwiązanie konfliktu całego – konkludują ludowcy – bo wina leży całkowicie po stronie [1] p.s.p.⁸²⁸

Tego samego dnia również sam Józef Kuraś napisał obszernie oświadczenie w sprawie swojego konfliktu z AK, w którym przedstawił chronologicznie stosunki z AK po rozbiciu obozu pod Czerwonym Groniem. W piśmie tym „Ogień” jeszcze raz stanowczo zaprzeczył zarzutom „Borowego” o rabowaniu ludności cywilnej, oskarżając o taką działalność właśnie jego podkomendnych: *Wszystkie rabunki, których dopuściła się grupa „Lamparta” i „Borowego”, zostały przypisane „Ogniowi”. „Ognia” AK zrobiła bandytą, bo reprezentuje Stronnictwo Ludowe, które AK oczernia jako komunistów („Ogień” może służyć dowodami)*. Na zakończenie oświadczył, że *jak długo „Borowy” będzie dowódcą 1 p.s.p. na tym terenie, tak długo oddział „Ognia” nie może podlegać jego rozkazom (brak zaufania)*⁸²⁹.

Wiedząc, że ze strony dowództwa 1 psp AK pojawi się nieprzychylna argumentacja, „Ogień” nie żądał przyjęcia jego racji jako rozstrzygających, ale prosił jednoznacznie o przeprowadzenie w tej sprawie dochodzeń sądowych, ponieważ nie wie, za co AK wydała na niego wyrok⁸³⁰. Mimo kierowanych pod adresem niektórych żołnierzy AK oskarżeń (W AK

⁸²⁸ Pismo powiatowego zarządu SL „Roch” w Nowym Targu z 26 XI 1944, *op. cit.*

⁸²⁹ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Gorcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

⁸³⁰ *Ibidem*.

ludzie nie mają zaufania do dowództwa. Żle są traktowani i zaopatrzeni, chcą przejść do oddziału „Ognia”), Kuraś podkreślał swoją elementarną lojalność wobec podziemnego wojska: *„Ogień” jednak nie chce tego [przejmowania żołnierzy AK – M.K.] dla dobra armii polskiej*. Jednocześnie sumował: *„Ogień” i jego ludzie czują się żołnierzami polskimi. Prowadzą partyzantkę [walczącą] z okupantem. Ideowo są związani z Ruchem Ludowym*⁸³¹. A jednak nie mamy gwarancji, że w momencie, kiedy z obu stron pojawiały się coraz wyrazistsze oskarżenia, Kuraś nie przekroczył granic, które sam określał jako „dobro armii polskiej”⁸³².

Co dalej? Warunki konspiracji i tym razem uniemożliwiały szybkie rozpatrzenie tego rodzaju spraw. Rozwikłaniu sporu nie sprzyjała również sytuacja polityczna w kraju na przełomie lat 1944 i 1945. Można przypuszczać, że Okręgowa Delegatura Rządu ani w grudniu 1944 r., ani w początkach stycznia 1945 r. nie miała możliwości, by zająć się sprawą „Ognia”. Tym bardziej że nieco ponad tydzień po opisywanych interwencjach Gestapo aresztowało delegata „Węglarza”, który na wolność wyszedł dopiero w połowie stycznia 1945 r., już w czasie sowieckiej ofensywy na tym obszarze. Co więcej, w tym samym czasie informacje o zagrożeniu aresztowaniem dostali także inni pracownicy Delegatury, łącznie ze Skibińskim i Kohutkiem. Oni również musieli niezwłocznie ewakuować się do oddziału partyzanckiego.

Ostatnie tygodnie okupacji niemieckiej nie dawały zatem szans na wyjaśnienie problemu przez miarodajne organy z Krakowa. Po wkroczeniu Armii Czerwonej na tereny województwa krakowskiego i po rozwiązaniu Armii Krajowej problem w znacznym stopniu stracił aktualność. Przed wojskowym i cywilnym pionem Państwa Podziemnego pojawiły się zagadnienia zupełnie innej miary. A i „Ogień” w pierwszych miesiącach miał przed sobą nowe wyzwania.

Do końca niemieckiej okupacji nie brakowało incydentów, z których część mogła wynikać z niedoinformowania i nieporozumień pomiędzy poszczególnymi partyzantami. O jednym z takich wspominał meldunek por. „Łasa” z 6 stycznia 1945 r.: *W Ostrowsku na odpoczynku zostaliśmy ostrzelani przez 2-ch ludzi z grupy „Ognia”. Wobec tego, że jeden z nich był cywil i był głównym sprawcą zajścia, zabrałem go na wierzch i wymierzyłem na przestrogę 25 p[un]któw*⁸³³.

⁸³¹ *Ibidem*.

⁸³² Już w czasie sowieckiej ofensywy w styczniu 1945 r. „Borowy” w piśmie do Władysława Skibińskiego jako prezesa SL składał protest *odnośnie rozgłaszania przez „Ognia” i jego ludzi tendencyjnie wiadomości o charakterze kalumnii*. Mianowicie wymienieni *rozgłaszają, że d[owódz]two tu[t]ej[szego] pułku „współpracuje” z gestapem, co wyrażać się ma jakoby [w] podawaniu gestapu wiadomości o dyslokacji oddz[iałów] part[yzantki] sow[ietckiej], co powoduje oblawy niem[ieckie] na O[ddziały] P[artyzanckie] sow[ietckie]*. Rozgłaszanie podobnych kalumnii może jedynie świadczyć o *mentalności i poziomie moralnym wymienionych ludzi, którzy wykorzystując warunki konspiracyjne rozgłaszają podobne wiadomości. Podobna robota podrywa dobre imię AK, a do tego może spowodować krwawe starcia oddz[iałów] AK z OP sow[ietckimi]*. Sądzę, że wymienione jednostki nie zdają sobie bliżej sprawy, jakie skutki może odnieść podobna krecia robota. AP Kr, 1 psp AK, t. 7, List Inspektora AK Nowy Sącz do Prezesa SL powiatu Nowy Targ, 17 I 1945 r., k. 187. „Borowy” pisał ten list bezpośrednio po powrocie z leczenia szpitalnego w Krakowie, które było przyczyną jego kilkutygodniowej nieobecności na Podhalu. Nie wiemy, co było źródłem takich informacji, jednak wyrażone w cytowanym liście oburzenie świadczy, że „Borowy” sam, przynajmniej wówczas, uznał je za wiarygodne. Nie wiemy, czy otrzymał stosowne wyjaśnienia ze strony ludowców. W pisanych później sprawozdaniach tych zarzutów już nie powtarzał.

⁸³³ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t.3, Meldunek sytuacyjny OS „Łasa”, 6 I 1945 r., k. 79–80.

Na koniec trzeba zwrócić uwagę na rzeczywiste proporcje. Tylko pozornie liczba wzajemnych oskarżeń i różnego rodzaju pomówień mogłaby sugerować wyjątkową ostrość konfliktu pomiędzy AK i SL na terenie powiatu nowotarskiego. Byłby to pogląd mylny. To, co dla samego „Ognia” było sprawą pierwszoplanową, dla inspektora Stabrawy stanowiło jeden z wielu problemów, wprawdzie absorbujący i trudny do zupełnego zlekceważenia, ale bynajmniej nie najważniejszy. Major „Borowy” jako szef całego Inspektoratu AK Nowy Sącz miał w tym czasie o wiele poważniejsze troski. Nawet w kontekście współpracy z ruchem ludowym sprawa „Ognia” była drobiazgiem w porównaniu z konfliktem, który wybuchł w powiatach nowosądeckim i gorlickim.

Po tym, jak 21 października 1944 r. żołnierz AK Stanisław Bieniek „Just” zabił Mieczysława Wątróbskiego „Sępa”, dowódcę jednego z najaktywniejszych w Okręgu Krakowskim oddziałów LSB, gwałtownemu zaognieniu uległy stosunki pomiędzy AK i ruchem ludowym w znacznej części Inspektoratu. 15 listopada 1944 r. doszło do formalnego zerwania umowy scaleniowej między AK i BCh na terenach powiatów Nowy Sącz i Gorlice, a więc w dwóch z czterech obwodów Inspektoratu „Niwa”. Na tym tle prawdopodobnie i sprawa „Ognia” oraz jego argumenty o braku zaufania do dowództwa 1 psp AK nabrały nowego wymiaru politycznego. Możliwe, że opisywany wcześniej meldunek „Borowego” do Okręgu z 18 listopada 1944 r. był odpowiedzią na wątpliwości Komendy AK w tej sprawie⁸³⁴.

Nieprzypadkowo w raporcie wywiadowczym Inspektoratu AK Nowy Sącz z 26 listopada 1944 r. w części przedstawiającej stosunki ze Stronnictwem Ludowym, po informacji o kłopotach związanych ze sprawą „Sępa”, otrzymujemy ocenę, która pozornie mogłaby dziwić w kontekście wyżej przytoczonych wzajemnych oskarżeń: *Na terenie pow[iatu] Nowy Targ współpraca pomiędzy tamtejszym Ruchem Ludowym i AK rozwija się pomyślnie. Nastawienie do AK pozytywne*⁸³⁵.

Sam „Borowy” jeszcze w piśmie do Skibińskiego z 17 stycznia 1945 r. mimo skarg na „Ognia” tłumaczył: *Zdaję sobie sprawę, że warunki obecne mogą doprowadzać często do małych nieporozumień, które przy dobrej woli obydwóch stron można zawsze zlikwidować w zarodku. Mogę zapewnić pana Prezesa o całkowicie lojalnym i uczciwym nastawieniu AK do SL. Uprzejmie proszę Pana Prezesa o skierowywanie wszelkich kwestii spornych względnie niejasnych między AK i SL przez Pana P[owiatowego] D[elegata] R[ządu] do miejscowego K[omendanta] O[bwodu], względnie do inspektoratu*⁸³⁶.

Stwierdzenie Kurasia o tym, że w trosce o dobro armii polskiej nie przyjmuje do swoich szeregów żołnierzy AK, raczej oznaczało, że nie zachęcał do dezercji z oddziałów AK. W praktyce bowiem zdarzało się, że do oddziału „Ognia” trafiali niektórzy wcześniej zaprzysiężeni członkowie siatki konspiracyjnej AK. Przykładem był sierż. Szklarz „Topór”, który do OS LSB wstąpił latem 1944 r. Wcześniej ukrywał się przed Niemcami

⁸³⁴ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 2, Pismo Inspektora AK Nowy Sącz do Komendanta Okręgu AK Kraków, 18 XI 1944 r., k. 12, materiał udostępniony przez Dawida Golika.

⁸³⁵ A MHM Kr, Raport Inspektora AK Nowy Sącz dla Komendanta Okręgu AK Kraków za czas od 19–26.11.1944 r., odpis w zbiorach Andrzeja Szczygła, koperta „Raporty wywiadowcze 5.X.44–10.I.45”.

⁸³⁶ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 7, Pismo Inspektora Nowosądeckiego AK Adama Stabrawy „Borowego” do Prezesa Zarządu Powiatowego SL „Roch” w Nowym Targu Władysława Skibińskiego z 17 I 1945 r., k. 187–188, udostępnione przez Dawida Golika.

jako były członek Konfederacji Tatrzańskiej i ZWZ, a już w czasach „Lecha” utrzymywał kontakt z dowodzonym przez niego oddziałem w Gorcach. Stawiał się w partyzantskim obozie w ramach mobilizacji przed poważniejszymi akcjami. Był m.in. świadkiem śmierci Szczypki. Trudno się dziwić, że jako „stary znajomy” był przez „Ognia” w oddziale powitany z otwartymi ramionami⁸³⁷.

zupełnie innym przypadkiem wśród przyjętych do oddziału Kurasia był przedwojenny policjant Andrzej Makowski-Gąsienica ps. „Janosik”. Dziewięć lat starszy od „Ognia”, rodowity góral, był przed rokiem 1939 funkcjonariuszem Powiatowej Komendy Policji w Nowym Targu (w randze wywiadowcy). Po udziale w kampanii wrześniowej dostał się do niemieckiej niewoli, uciekł z niej, po czym przedostał się na Węgry. Stamtąd wielokrotnie wracał do kraju jako kurier i przewodnik dla przerzucanych na Węgry i do Jugosławii żołnierzy WP. W 1940 r. został wcielony do jednostek Samodzielnej Brygady Strzelców Podhalańskich. Walczył w obronie Francji. Następnie ponownie powierzono mu misję emisariusza do kraju. Już wtedy posługiwał się pseudonimem „Janosik”. Tym razem podczas drogi do kraju został pochwyciony przez Słowaków i odstawiony na zakopiańskie Gestapo. Stamtąd wywieziono go do KL Auschwitz, gdzie spędził cztery lata. W czerwcu 1944 r. uciekł z obozu koncentracyjnego i szczęśliwie przedostał się na Podhale⁸³⁸.

Makowski-Gąsienica w Nowym Targu zorganizował kilkusobową grupę konspiracyjną⁸³⁹: *My wiedzieliśmy, że on [„Janosik”] jest uciekinierem z Oświęcimia. [...] No i jak się tu ukrywał, tak nas tutaj zorganizował. Było nas [pod jego dowództwem] czterech: ja, Boguś Szokalski [„Herkules”], [Józef] Sulka „Zajac” i Franek Urbaniak „Sowa” – opowiadał potem jeden ze zwierzbowanych przez Gąsienicę chłopców, Stanisław Sulka „Nosek”⁸⁴⁰. Według „Potrzaska” ludzie ci prawie nic nie robili i przypadkowo trafili na nas i wstąpili do oddziału [„Ognia”]⁸⁴¹. „Potrzask” jednak nie miał na ten temat wystarczającej wiedzy. W rzeczywistości razem ze swoimi ludźmi Makowski-Gąsienica najpierw zgłosił się do jednostek AK. Trafił do sztabu „Borowego”. Ten nie mógł lub nie chciał ich przyjąć w szeregi AK. Może nie miał do nich zaufania albo po prostu dostrzegł szansę na inny sposób wykorzystania nowotarskiego policjanta. Zaproponował mu potajemną misję właśnie w szeregach „Ognia”⁸⁴². W sierpniu 1944 roku próbowaliśmy wstąpić do oddziałów partyzanckich AK. Było nas pięciu. Na czele naszej grupy stanął „Janosik”. Do oddziałów AK nas jednak nie przyjęto. Powiedziano nam, że nie mają dla nas broni – wspominał Szokalski⁸⁴³. Potwierdził to Sulka: *Najpierw posłaliśmy do Ochotnicy, żeby nas przyjęli do**

⁸³⁷ IPN Kr 009/5066, Protokół przesłuchania Tadeusza Szklarza, 16 X 1952 r., k. 68a.

⁸³⁸ IPN Kr 009/170, Życiorys pisany przez Andrzeja Makowskiego-Gąsienicę, 25 VI 1948 r., k. 9, 10–12; Protokół przesłuchania Andrzeja Makowskiego-Gąsienicy, 1 VI 1948 r. Według jednego z jego nowotarskich podkomendnych Gąsienica przed wojną kończył jakieś szkolenia w budynkach koszar policyjnych w Oświęcimiu, a że to w tych koszarach policyjnych zrobili obóz, to on znał wszystkie tam przejścia i kanały. I powiedział też jednemu takiemu z Nowego Targu jak uciekać. Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 IX 1992 r., zbiory autora. Ta ostatnia informacja nie była ścisła: razem z „Janosikiem” z KL Auschwitz uciekli Eugeniusz Lachowski i Jerzy Tabaczyński – obaj z Warszawy. IPN Kr 009/170, Protokół przesłuchania A. Makowskiego-Gąsienicy, 1 VI 1948 r., k. 10–12.

⁸³⁹ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 VIII 1991 r. i 28 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁸⁴⁰ Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 IX 1992 r., zbiory autora.

⁸⁴¹ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 VIII 1991 r. i 28 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁸⁴² Relacja Andrzeja Makowskiego-Gąsienicy ps. „Janosik” z 6 VIII 1961 r. zanotowana przez Sylwestra Leczykiewicza, kopia w zbiorach autora.

⁸⁴³ Relacja Bogusława Szokalskiego ps. „Herkules” z 31 VIII 1991 r., zbiory autora.

Armii Krajowej. [...] było tak, że nas zatrzymały wysunięte placówki i my zostaliśmy przy tych wartach. A „Janosika” do środka wzięli i on tam poszedł na rozmowy. Potem do nas przyszedł jeden AK-owiec i kazał nam iść skąd przyszliśmy. A „Janosik” tam został⁸⁴⁴. I oni obaj także nie znali całej prawdy.

Jako szeregowcy nie byli wtajemniczeni w kulisy rozmów „Janosika” z „Borowym”. Makowski ujawnił je dopiero Leczykiewiczowi po kilkunastu latach. Według jego relacji „Borowy” *sekretnie oddelegował go do grupy Kurasia w celach wywiadowczych, uprzedzając przy tym, że oddział „Ognia” jest nielegalny i bandycki*⁸⁴⁵. Makowski przyjął to zadanie. Nie naruszył tajemnicy również wobec swoich ludzi. Przekazał im legendę, która miała być wyjaśnieniem, dlaczego jego także do AK nie przyjęto mimo kilkudniowego pobytu przy sztabie „Borowego: *Przyszedł „Janosik” dopiero za parę dni. I mówi nam, że go chcieli zastrzelić, bo go za szpiega wzięli. I on się tłumaczył, że nie jest szpiegiem. Ale w końcu kazali go wyprowadzić w las i zastrzelić. Czy to prawda, czy nie prawda, to nie wiem, ale „Janosik” tak nam opowiadał. I mówił, że ci, co go mieli zastrzelić, to byli jego znajomi. Mówią mu: „uciekaj w pierony, a my będziemy strzelać”*⁸⁴⁶.

We wrześniu 1944 r. przyjęto ich do oddziału „Ognia”⁸⁴⁷. „Janosik” jako uciekinier z obozu, czyli „spalony”, od razu został w górach. Jego podkomendni najpierw poszerzyli zaplecze oddziału „na dole” – mieszkali w swoich domach i do obozu przychodzili składać raporty o zaobserwowanych wydarzeniach. Dopiero potem zostali w lesie na stałe⁸⁴⁸.

„Janosik” chyba dość szybko zorientował się, że prawdziwe tło sporu ma inny charakter, niż przedstawił mu to „Borowy”. I z tego powodu należy przypuszczać, że porzucił misję wywiadowczą. Prawdopodobnie zaniechał działań, które byłyby nielojalnością wobec Kurasia. W aktach Inspektoratu nie ma żadnych śladów rzeczywistej realizacji zadań uzgodnionych z „Borowym”. Zapewne więc w sposób szczery związał się z nowym dowódcą na czas ostatnich miesięcy niemieckiego panowania⁸⁴⁹.

Latem i jesienią roku 1944 oddział specjalny LSB „Ognia” był już liczącą się siłą na mapie podhalańskiego podziemia. Zdaniem Falskiego Kuraś *stworzył świetną jednostkę partyzancką oraz zaplecze informacyjne w terenie. Jego oddział był dobrze uzbrojony jak na tamte czasy, był jednolicie umundurowany zgodnie z regulaminem obowiązującym w Wojsku Polskim okresu międzywojennego, posiadał prężną wewnętrzną organizację i wojskową dyscyplinę*⁸⁵⁰. W miarę możliwości każdy żołnierz oddziału nosił polskie polowe rogatki z wojskowymi orłami w koronie. Niektórzy na nakrycia głowy naszywali też białe-czerwone chorągiewki. Kohutek podkreślał, że *dbał o wszystko sam szef [Józef Srał] „Smak”, będący krawcem z zawodu. Toteż osobiście obszywał*

⁸⁴⁴ Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 IX 1992 r. zbiory autora.

⁸⁴⁵ Relacja Andrzeja Makowskiego Gąsienicy ps. „Janosik” z 6 VIII 1961 r. zanotowana przez Sylwestra Leczykiewicza, kopia w zbiorach autora.

⁸⁴⁶ Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 IX 1992 r., zbiory autora.

⁸⁴⁷ Relacja Bogusława Szokalskiego ps. „Herkules” z 31 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁸⁴⁸ Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 IX 1992 r., zbiory autora.

⁸⁴⁹ Jednak najprawdopodobniej również „Ogniowi” nie zwierzył się, że miał być informatorem „Borowego”. Gdyby „Ogień” o tych działaniach wiedział, zapewne nie omieszczałby wspomnień o takich praktykach w oświadczeniu, jakie napisał 26 XI 1944 r.

⁸⁵⁰ Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”, op. cit.*, s. 1.



Żołnierze oddziału specjalnego LSB, Spalony Potok, polana Świnie Czoło, grudzień 1944 r.
W środku: Józef Srał „Smak”. *Zbiory Michała Maciaszka.*

*on wszystkich żołnierzy w obozie. Nikt nie mógł chodzić bez guzika czy czapki, bo o wszystko dbał on jak ojciec*⁸⁵¹.

Falski nie krył uwielbienia dla jednostki, w której służył: *Było to naprawdę wojsko, jak się patrzy. Okoliczni chłopci-górale z dumą i nadzieją, a nawet z rozrzewnieniem patrzyli na maszerujące patrole czy grupy wypadowe oddziału w czasie przypadkowych spotkań lub innych kontaktów*⁸⁵². Jest to o tyle możliwe, że przecież u „Ognia” tylko niewielu partyzantów wywodziło się spoza Podhala. *Zdecydowana większość członków oddziału pochodziła z gór, tj. z okolicznych wiosek, takich jak Waksmund, Łopuszna, Ostrowsko, Konina oraz z miasta Nowy Targ i Zakopane, ale byli również z innych części Polski, tj. ze Śląska, z Bydgoszczy, a nawet ze Stanisławowa, Tak, że nie tylko ja jeden jako ceper znalazłem się w tym towarzystwie*⁸⁵³. Nowotarskie „Nadleśnictwo” pisało do OKRL 26 listopada 1944 r., że „Ogień” stojący wówczas na czele pięćdziesięciu partyzantów *w każdej chwili może wystawić oddział większy, gdyż broni mu wystarcza. Sieć jego pracy obejmuje cały powiat*⁸⁵⁴.

Kuraś miał wyczucie specyfiki partyzantki. Z pewnością wyciągał wnioski z doświadczeń, jakie nabył m.in. pod komendą „Zawiszy”. Nawet przy zachowaniu reguł wojskowej dyscypliny starał się budować realne więzi zaufania pomiędzy strzelcami a ich zwierzchnikami – na każdym poziomie dowodzenia. Szczególnie był wyczulony, by dbać o podkomendnych i o bliskie relacje z żołnierzami. *Dzielił z nimi trudy życia leśnego, dbał o dobrą atmosferę i pogodny nastrój wśród żołnierzy*⁸⁵⁵. Umiał budować prawdziwy autorytet dowódcy. Falski

⁸⁵¹ L. Kohutek, *op. cit.*, s. 18–19.

⁸⁵² Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, *op. cit.*, s. 1.

⁸⁵³ Kazimierz Falski ps. „Leon”, *Moja droga do partyzantki*, mps z 22 IV 1994 r. udostępniony przez Dawida Golika.

⁸⁵⁴ Pismo powiatowego zarządu SL „Roch” w Nowym Targu z 26 XI 1944 r., *op. cit.*

⁸⁵⁵ Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, *op. cit.*, s. 1.

opisywał, że Kuraś był człowiekiem bezpośrednim, o pogodnym usposobieniu, trzeźwo określającym każdą sytuację, odznaczał się odwagą i poczuciem osobistej godności. Wzbudzał respekt wśród przyjaciół i wrogów, przy czym nieobca mu była góralska przenikliwość i zaradność, tak niezbędne w sytuacji groźnej, na śmierć i życie prowadzonej walki. W jego opinii był osobą o silnej indywidualności, pełnym poświęcenia dla sprawy walki z najeźdźcą⁸⁵⁶. Szklarz z kolei pisał, że „Ogień” był człowiekiem, któremu można było ufać – jako dowódca – jako żołnierz był bardzo lubiany przez swoich chłopaków. [...] Jadł z tego samego kotła co wszyscy. Spał wspólnie na tych samych pryczach, nie żądał, by ktoś w podskokach stawał przed nim na baczność. Był odważny. Ta odwaga udzielała się jego ludziom, był bardzo koleżeński i bezpośredni – z jednej strony – z drugiej strony nie wtajemniczał w swoje plany i zamysły nikogo. Jako dowódca chciał decydować i rządzić sam. Robił to jednak tak jakoś oględnie, że nikomu to w obozie nie przeszkadzało ani też nikt nie obrażał się o to⁸⁵⁷. Był uwielbianym dowódcą, a do obozu wracało się zawsze ochoczo jak do własnego domu, bo tam była gorąca strawa i ciepło, sucho i wesoło⁸⁵⁸.

Szklarz zwracał jednocześnie uwagę na specyfikę grona ludzi, którzy cieszyli się największym zaufaniem Kurasia. Miał swoich kolegów z Waksmundu, których zabierał zawsze ze sobą, gdy szedł na spotkania, nie odstępował od niego prawie nigdy, byli jakby w rodzaju jego adiutantów[:]. Srał Jan „Potrzask”, Kolasa Henryk [powinno być: Jan – M.K.] „Powicher”. [Józef] Srał stary „Smak” był [kimś] w rodzaju szefa oddziału. Ja pomagałem „Smakowi” w tym szefostwie, byłem coś w rodzaju szefa nr 2. Siedziałem więcej w obozie, dbałem o porządek, wysyłałem patrole, pilnowałem zmiany posterunków i innych spraw gospodar[czych]⁸⁵⁹.

Same warunki noclegowe były dosyć spartańskie. Wiosną 1944 roku mieszkaliśmy w baczówkach nieopodal spalonego schroniska PTTK na Turbaczu, ale to nie było wygodne, byliśmy trochę rozproszeni. W lecie przebywaliśmy w bezpośredniej styczności z przyrodą, bez ścian, drzwi i okien, tylko pod zadaszeniem przykrytym świerkowymi gałązkami, dla ochrony przed deszczem. Pod tą tzw. wiatą każdy miał swoje miejsce do spania⁸⁶⁰. Na zimę musiano zorganizować takie miejsca do spania, które zabezpieczyć przed deszczem, śniegiem i zimnem.

Jesienią 1944 r. zbudowano obóz na stokach Turbacza, nieco na północny wschód od Bukowiny Waksmundzkiej, nad wsią Łopuszna. Był dobrze zamaskowany. Ulokowany pomiędzy potokami spływającymi do Łopuszanki i dalej – do Dunajca, nawet z bliskiej odległości był trudny do wypatrzenia. Obóz był tak zamaskowany cetyną – opisywał Kohutek – że w blasku księżyca na 30 m nie było można go zauważyć. Był on rozłożony w jarze porośłym wysokimi świerkami, nad potokiem [Spaleniec], pod samym szczytem Turbacza, od strony Łopusznej⁸⁶¹.

⁸⁵⁶ Skądinąd jako przybysz z Wołynia w ogóle był on zafascynowany mentalnością górali z ich poważnym stosunkiem do życia, ich nieustępliwością, i hardą postawą wobec wszelkich przeciwności. Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, op. cit., s. 1.

⁸⁵⁷ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

⁸⁵⁸ Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, op. cit., s. 1.

⁸⁵⁹ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

⁸⁶⁰ Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, op. cit., s. 1.

⁸⁶¹ L. Kohutek, op. cit., s. 18. Kohutek wspominał: Kiedy podchodziliśmy pod szczyt Turbacza, zauważyłem na śniegu wszędzie pełno śladów nart. Pytam komendanta patrolu: Nie boicie się, że po śladach Niemcy was wytropią? Na to partyzant: Niech spróbują. Bezpieczniej jest, gdy jest pełno śladów w różnych kierunkach. Wtedy nie można trafić na żaden ślad właściwy.

Na czas zimy wybudowaliśmy ziemiankę, wko-
pując się w skarpe wzgórza w głębokim jarze nad
strumieniem zwanym Spalaniec – opisywał Falski.
– W ziemiance od strony południowej znajdowały
się dwa okna oszklone podwójnie. Drzwi wejściowe
znajdowały się w ścianie szczytowej od strony poto-
ku, [...] nie miały zamknięcia, tylko zwykle przylegały
do futryny⁸⁶². Kohutek zapamiętał to jako duży barak
z łózkami piętrowymi, kocami i bielizną pościelową,
pochodzącą ze [spalonego] schroniska na Turbaczu⁸⁶³.
Do wnętrza ziemianki wstawiono żeliwny piec, czy-
li tzw. kozę. Zbudowano też długie piętrowe prycze
wyścielono gałązkami świerku. *Spanie było dobre
i ciepłe, do przykrycia mieliśmy zdobyczne koce*⁸⁶⁴.

Niedaleko od owej ziemianki-baraku zlokalizo-
wano dwa magazyny. Jeden na żywność, czyli za-
konserwowane na zimę mięso i produkty zbożowe,
drugi spełniał funkcję „zbrojowni”, w której przecho-
wywano zapasową broń i amunicję. Obóz był strze-
żony przez dwa posterunki, jeden ustawiony przy
wejściu do parowu na szczycie góry z dobrym polem
widzenia, drugi po przeciwnej stronie za zapleczem
ziemianki⁸⁶⁵.

Wyżywienie było wspólne dla wszystkich. *Posił-
ki spożywaliśmy przy prowizorycznym stole, zbitym
z trzech desek i krzyżakowych nóżek. Kucharz ps.
„Pośpiech” śpieszył zawsze, aby obiad był na czas,
a posiłki były smaczne, wystarczająco urozmaicone, podawane trzy razy dziennie*⁸⁶⁶. Podob-
nie wspominał Kohutek, że *jedzenie w obozie było czyste, smaczne z moją [tj. wcześniej
dostarczoną ze szkoły rolniczej – M.K.] kapustą i ziemniakami. Jadło się na obiady i na
kolacje mięso z byka ks. Dziekana Styryjskiego z Ludźmierza, którego sobie partyzanci
zarekwirowali wprost ze stajni proboszczowskiej w Ludźmierzu i zasolili w dużych beczkach
na cały rok. Toteż mięso było mocno słone*⁸⁶⁷.

Zmora każdej partyzantki były wszy i robactwo. Nie inaczej działo się w gorczańskim
obozowisku LSB, ale partyzanci radzili sobie całkiem nieźle. *Warunki socjalne [...] były
na ogół znośne. Była zachowana podstawowa higiena osobista, przydzielane było my-
dło, a wody w potoku nie brakowało. Bielizna zmieniana [była] dwa razy w miesiącu,
wprawdzie nieregularnie, ale za to bez insektów, z którymi walczone równie zażarcie*



Żołnierze oddziału specjalnego
LSB w obozie w Spalonym Potoku,
grudzień 1944 r. Stoją:
Józef Kuraś „Ogień” i Władysław
Kilanowski „Bystry”. Niżej: Józef Srał
„Smak”, Jan Srał „Potrzask”.
Zbiory AZHRL.

⁸⁶² Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, op. cit., s. 1.

⁸⁶³ L. Kohutek, op. cit., s. 18–19.

⁸⁶⁴ Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, op. cit., s. 1.

⁸⁶⁵ *Ibidem*.

⁸⁶⁶ *Ibidem*.

⁸⁶⁷ L. Kohutek, op. cit., s. 18–19.



Żołnierze oddziału specjalnego LSB w obozie w Spalonym Potoku, grudzień 1944 r. Od lewej: Jan Bryja „Grzmot”, Jan Niemiec „Świstak”, Jan Kolasa „Powicher”. *Zbiory AZHRL*.

jak z Niemcami⁸⁶⁸. To samo przyznawał Kohutek: *Jedno udało mi się w 100% w czasie pobytu w obozie. Zwalczyłem wszy obozowe, które zagnieździły się [w oddziale – M.K.] u „Ognia”⁸⁶⁹. Jednak tej plagi z pewnością nie dało się zlikwidować do końca. Falski żartobliwie opisywał, że czasem koce lubiły samoczynnie poruszać się i wtedy rzucało się je na mróz, za karę⁸⁷⁰.*

Obóz był niemal samowystarczalny. *Naprawę obuwia i mundurów wykonywał własny punkt usługowy, tak jak usługi fryzjerskie, zaspokajanie tych potrzeb nie wymagało wydalania się z obozu, wszystko było na miejscu. Tak żyło się nad potokiem Spaleniec⁸⁷¹. Nie było więc przesady w meldunku nowotarskich ludowców do zwierzchników w Krakowie, że obóz „Ognia” jest dobrze wyposażony (ziemianki, baraki, żywność), mimo że nikt prawie mu nie dopomagał, ani AK, ani PDR⁸⁷².*

Ćwiczenia i szkolenie wojskowe, *by upodobnić ich chociaż w przybliżeniu do żołnierzy, prowadzili podoficerowie: sierż. Tadeusz Szklarz „Topór”, Władysław Kilanowski „Bystry” i kpr. Jan Bryja „Grzmot”⁸⁷³. O efektach Falski pisał z dystansem, że partyzanci mieli wiele zapału do walki, choć wyszkolenie pod względem wojskowym nie było zbyt wielkie, ale za to ludzie posiadali wyczulony instynkt samozachowawczy, co w wielu wypadkach braki szkoleniowe wyrównywało⁸⁷⁴.*

⁸⁶⁸ Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, *op. cit.*, s. 1.

⁸⁶⁹ L. Kohutek, *op. cit.*, s. 18–19.

⁸⁷⁰ Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, *op. cit.*, s. 1.

⁸⁷¹ *Ibidem*.

⁸⁷² Pismo powiatowego zarządu SL „Roch” w Nowym Targu z 26 XI 1944 r., *op. cit.*

⁸⁷³ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

⁸⁷⁴ Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, *op. cit.*, s. 1.

Jeśli chodzi o akcje uderzające w niemiecką administrację okupacyjną oddział „Ognia” zajmował się przede wszystkim zdobywaniem broni i mundurów oraz utrudnianiem realizacji niemieckich zarządzeń gospodarczych i politycznych. By dezorganizować akcje kontyngentowe w sołectwach, niszczone gminne księgi podatkowe, ewidencję ludności i spisy inwentarza. Likwidowano zlewnie mleka, m.in. w Ostrowsku i Waksmundzie. W siedzibie gminy w Łopusznej zniszczono ewidencję ludności i spisy inwentarza⁸⁷⁵.

W sierpniu 1944 r. podkomendni Kurasia organizowali m.in. wyprawy na szosę Krościenko-Nowy Targ i Nowy Targ-Chabówka, gdzie ostrzeliwali transporty niemieckie wycofujące się spod Jasła⁸⁷⁶. Kilkanaście razy wypędzono z lasu drwali prowadzących wyręb drzew dla potrzeb okupanta i zabierano im narzędzia. Do *wyrębu wielowiekowych świerków Niemcy spędzili dużą ilość ludzi i zaprzęgów konnych, do wycinki i zwózki pozyskanego drewna. [...] Wiadomym było, że do budowy na terenie Podhala tzw. wschodniego wału obronnego, tj. szeregu okopów, zapór i wałów przeciwczołgowych, zużywano olbrzymie ilości drewna w postaci całych pni i desek*⁸⁷⁷. Doszło do tego, że prace te musiały odbywać się pod eskortą uzbrojonych żandarmów. Jednak 4 listopada 1944 r. na Kowańcu patrol pod dowództwem „Potrzaska” rozbroił 15 Niemców, którzy konwojowali robotników do zwózki drewna [...]”⁸⁷⁸. Zabrano im „bez jednego strzału” dwanaście karabinów, dwa pistolety, mundury, buty. *Rozebrani zostali do bielizny, tak pojechali na furmankach do Nowego Targu*⁸⁷⁹. Mnóstwo ludzi widziało wracających do miasta Niemców, a represji za tę akcję żadnych nie było. Po tych wydarzeniach wyręb lasu w rejonie został całkowicie wstrzymany. Wzmacniało to legendę „Ognia”: *Przez pewien czas gwarzono po chałupach o tym, jak „Jędrusie” rozbroili Niemców, puścili ik w gaciak z lasa*⁸⁸⁰.

Do przeszłości należały problemy z uzbrojeniem. Generalnie „ogniowcy” rozbrajali Niemców przy każdej nadarzającej się okazji. Było przy tym regułą, że unikano (w miarę możliwości) rozlewu krwi, ograniczając się do konfiskaty broni, butów i mundurów. Chodziło o ochronę ludności przed represjami okupanta. *„Ogień” nienawidził Niemców i miał ku temu powody – pisał Szklarz. – Spalili mu dom, a w nim ojca, żonę i dziecko – mimo tego nie chciał, by przy pierwszej okazji bez potrzeby zabijać Niemców. Nie chciał, by z jego winy rozstrzeliwano zakładników i palono domy. Nie chciał narażać ludzi po wsiach, by z winy jego przeżywali, jak się wyrażał, to, co on sam przeżył.* Jednak inaczej traktowano żołnierzy Wehrmachtu czy funkcjonariuszy Organizacji Todt, a inaczej np. esesmanów. Sam Szklarz pisze, że *byli jeszcze do obozu od czasu do czasu przyprowadzani Niemcy pojedynczo, jeżeli był to „esman”, „Ogień” kończył go sam*⁸⁸¹.

15 września 1944 r. rozbrojono czterech Niemców zakwaterowanych w Łopusznej. Zabrano im karabiny i mundury, po czym pozwolono im odejść do Nowego Targu⁸⁸². Bez strza-

⁸⁷⁵ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

⁸⁷⁶ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzńskiej*, *op. cit.*, s. 243.

⁸⁷⁷ Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, *op. cit.*, s. 1.

⁸⁷⁸ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

⁸⁷⁹ *Ibidem*; S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzńskiej*, *op. cit.*, s. 244.

⁸⁸⁰ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*; S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzńskiej*, *op. cit.*, s. 244.

⁸⁸¹ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

⁸⁸² S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzńskiej*, *op. cit.*, s. 243.

tu rozbrojono także dwunastu Niemców nadzorujących budowę okopów⁸⁸³. 25 października dwunastoosobowy oddział „ogniowców” pod dowództwem plut. „Bystrego” rozbroił żandarmów niemieckich w Szaflarach. Z tamtejszego dworu, zarządzanego przez Niemców, zabrano konie i bydło⁸⁸⁴.

Broń zdobywano także w akcjach na słowackie placówki graniczne. W relacjach podawane są różne liczby i przykłady rozbrojonych posterunków. *Połowę uzbrojenia pochodziło ze Słowacji, tam zostały rozbrojone cztery placów[ki] straży granicznej. 35 ludzi [rozbrojono] bez żadnych strat* – pisał Szklarz⁸⁸⁵. 31 sierpnia 1944 r. rozbrojono Słowaków w Nowej Białej. Oprócz broni skonfiskowano mundury⁸⁸⁶. We wrześniu 1944 r. „ogniowcy” dwukrotnie rozbroili placówki w Nowej Białej i Trybszu, za każdym razem zdobywając duże ilości broni, mundurów i amunicji. *„Bystry” prowadził akcję na posterunek graniczny w Trybszu lub w Łapszach. Ja jeden posterunek rozbrajałem trzy razy – mówił „Potrzask”. – To był posterunek w Białej. Za trzecim razem to [Słowacy] chcieli z nami w góry iść, bo bali się reakcji Niemców na trzecie rozbrojenie placówki. Oczywiście ich nie wzięliśmy*⁸⁸⁷.

Według Falskiego siłę „Ognia” pod koniec 1944 roku określało 58 karabinów, dwa lekkie karabiny maszynowe, 4 pepesze, 2 pistolety automatyczne niemieckie, kilkadziesiąt granatów i kilkanaście sztuk broni krótkiej. W takiej sytuacji w obozie partyzanckim był specjalnie wyznaczony magazyn zapasowej broni przeznaczonej dla zgłaszających się ochotników do walki z Niemcami i którym ze strony okupanta groziło niebezpieczeństwo⁸⁸⁸.

26 listopada 1944 r. ostrzelano na szosie koło Nowego Targu kolumnę niemieckich samochodów. Według informacji partyzantów jednego Niemca zabito, jeden został ranny⁸⁸⁹. Możliwe, że to tę właśnie akcję opisywał Józef Stołowski: *Jesienią 1944 roku oddział „Ognia” rozbił auta niemieckie na szosie pod Klikuszową. Przeprowadzili wtedy 4 Niemców i zamknęli w szopie. Tymczasem Niemcy grozili, że za jednego ich żołnierza rozstrzelają 100 Polaków. Prosiłiśmy więc „Ognia”, by tych czterech Niemców wypuścił. Posłuchał nas, zabrał im jedynie ubrania i buty. Strasznie wtedy błagali Niemcy o darowanie życia, bo myśleli, że będą rozstrzelani. Przyrzekli, że nie powiedzą na Gestapo i dotrzymali słowa, bo nie było potem pacyfikacji na Buflaku*⁸⁹⁰.

2 stycznia 1945 r. sześciu „ogniowców” rozbroiło pięciu funkcjonariuszy Organizacji Todt zakwaterowanych w Ostrowsku u gospodarza o nazwisku Przybocki. Jeden z Niemców próbował stawiać opór i został zabity⁸⁹¹.

Niemcy czuli teraz o wiele większy respekt przed partyzantami. Kohutek pisał, że po Nowym Roku 1945 r. *jedynie dla animuszu Niemców w Nowym Targu dwa olbrzymie czołgi „tygrysy” kursowały drogą pomiędzy miastem a Kowańcem, gdzie już żaden Niemiec nawet uzbrojony nie odważyłby się postawić swej stopy w obawie przed partyzantami*⁸⁹².

⁸⁸³ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

⁸⁸⁴ *Ibidem.*

⁸⁸⁵ *Ibidem.*

⁸⁸⁶ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 243.

⁸⁸⁷ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

⁸⁸⁸ Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, *op. cit.*

⁸⁸⁹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 245.

⁸⁹⁰ Relacja Józefa Stołowskiego zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza 24 IX 1960 r., zbiory Aliny Leczykiewicz.

⁸⁹¹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 245.

⁸⁹² L. Kohutek, *op. cit.*, s. 18–19.



Żołnierze oddziału specjalnego LSB. Stoją od lewej: „Murzyn”, „Borsuk”, „Sokół”, „Sroka”, „Jaskółka”. Okolice obozu w Spalonym Potoku, grudzień 1944 r. *Zbiory AZHRL.*

Ale dotyczyło to co najwyżej pojedynczych żołnierzy, którzy bali się zapuszczać w tereny zalesione. Oddziałom z Górców wciąż groziły zorganizowane operacje pacyfikacyjne. 7 stycznia 1945 r. pięciu żołnierzy LSB pod dowództwem „Potrzaska” i dwaj łącznicy w cywilnych ubraniach (Józef Włodarczyk i Eugeniusz Melnychuk) przybyli do kierowanej przez Leczykiewicza „Mohorta” szkoły na Kowańcu, aby zebrać kilkanaście przygotowanych dla oddziału par nart. Działo się to około północy. *W pięć minut po wyjściu ze szkoły na rozstaju dróg na Turbacz i na Stare Wierchy przy moście nad potokiem Kowaniec patrol LSB natknął się na oddział żandarmerii niemieckiej. Doszło do ostrej wymiany strzałów trwającej około 20 minut. Niemcy dysponowali bronią maszynową. Partyzanci musieli się wycofać w Gorce, ale również oddział niemiecki ostrożnie wycofał się ku miastu*⁸⁹³. Ranny został Józef Włodarczyk, którego postrzeloną rękę opatrzyła Władysława Melnychukowa. Zaraz potem oddalił się w kierunku Oleksówek. Tam niestety przypadkowo natrafił na inny patrol niemiecki i został aresztowany. Rana postrzałowa i znaleziony przy nim pistolet świadczyły jednoznacznie przeciw niemu. *Był potem straszliwie męczony przez gestapo. [...] mimo tortur nie wydał nikogo w ręce gestapo. Zmarł w kilka tygodni później w obozie niemieckim*⁸⁹⁴.

⁸⁹³ AZHRL, R-VI-7/249, Relacja Sylwestra Leczykiewicza z 22 IV 1958 r., kopia udostępniona przez Dawida Golika, k. 53.

⁸⁹⁴ *Ibidem.*

Według Leczykiewicza jeszcze 23 stycznia 1945 r., *ochraniając wieś Waksmund i Ostrowsko przed płdrującymi żołnierzami, zastrzelili dwóch Niemców*⁸⁹⁵. Tego samego dnia „ogniowcy” rozbroili w Gorcach patrol „własowców” z *Russkoj Oswoboditielnoj Armii (ROA)*⁸⁹⁶.

W grudniu 1944 r. dwaj polityczni zwierzchnicy „Ognia” – zastępca powiatowego delegata rządu Skibiński i kierownik oporu społecznego Kohutek – mieli okazję bezpośrednio obserwować działalność Kurasia i życie w jego obozie. Jak już zostało wspomniane, po aresztowaniu „Węglarza” 7 grudnia 1944 r. zrobiło się niebezpiecznie wokół reszty pracowników Powiatowej Delegatury Rządu. Na szczęście zostali o tym zawczasu ostrzeżeni. Kohutek wspominał: *Prowadząc lekcję hodowli w szkole rolniczej [na Kowańcu], [...] słyszę pukanie w drzwi klasy. Wychodzę na korytarz, widzę małego chłopca, który wtyka mi w garść karteczkę i ucieka. Czytam, co napisane na kartce: „Proszę się natychmiast usunąć z Nowego Targu. Nazwisko Pana wydane Gestapo w Zakopanem”*⁸⁹⁷. Nie było wiele czasu na decyzję.

Szybko skontaktował się z „Ogniem”. Ten niezwłocznie przysłał patrol partyzancki jako przewodników i do ochrony „Śmiłowskiego” i „Snopa”. *Wieczorem z wyładowanymi plecakami, wraz ze Skibińskim, na nartach z patrolem BCh, który przybył po nas z Turbacza, od strony Łopusznej wywędrowaliśmy do obozu partyzanckiego ukrytego w lesie*⁸⁹⁸. W leśnym obozie w górach spędzili ponad dwa tygodnie.

Był to czas niezwykle istotny również ze względu na stosunki „Ognia” z Sowietami i członkami Armii Ludowej, którzy w końcu roku 1944 pojawili się w Gorcach. Inna rzecz, że w drugiej połowie 1944 r. całe polskie podziemie niepodległościowe stanęło przed koniecznością określenia stosunku do działających na tyłach Niemców sowieckich oddziałów leśnych i komunistycznej Armii Ludowej (AL), a później do regularnych jednostek Armii Czerwonej i tworzonej pod jej ochroną administracji komunistycznej.

⁸⁹⁵ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 245.

⁸⁹⁶ *Ibidem*.

⁸⁹⁷ L. Kohutek, op. cit., s. 18.

⁸⁹⁸ *Ibidem*.

7

Rozdział



**Współpracownik
„berlingowców”**

Wiosną i latem roku 1944 sytuacja militarna „Tysiącletniej Rzeszy” była coraz trudniejsza, a front wschodni coraz bliższy. W grudniu 1943 r. Niemcy stali jeszcze nad Dnieprem, jednak zimowo-wiosenna ofensywa Armii Czerwonej na południowym odcinku frontu szybko doprowadziła do osiągnięcia przedwojennych zachodnich granic ZSRR. W styczniu 1944 r. na Wołyniu Sowieci ponownie przekroczyli wschodnie granice Rzeczypospolitej sprzed 1939 r. W kwietniu 1944 r. doszli do linii wyznaczonej przez miejscowości Kołomyja-Tarnopol-Kowel-Pińsk. Lwów znalazł się na bezpośrednim zapleczu frontu. Niemcy musieli się ewakuować z kolejnych obszarów. Dla ich współpracowników z terenów Generalnego Gubernatorstwa oznaczało to widmo rozliczenia za zdradę i kolaborację. Rosjanie rozpoczęli przygotowania do zajęcia także ziem centralnej i południowej Polski.

W podziemiu zmieniała się sytuacja polityczno-militarna. W lasach Małopolski i na samym Podhalu pojawiało się coraz więcej sowieckich oddziałów rajdowych i grup wywiadowczo-dywersyjnych. Z czasem dołączali do nich członkowie tzw. oddziałów organizatorskich (*organizatorskije otriady*), przerzucani przez front drogą powietrzną. Byli to specjalnie przeszkoleni funkcjonariusze sowieckich służb bezpieczeństwa, wyposażeni w środki łączności z Moskwą, gotowi do realizacji każdego rodzaju poleceń. Tworzyli dowództwa i sztaby poszczególnych zgrupowań leśnych. Liczebność ich oddziałów rosła dzięki przyjmowaniu sowieckich zbiegów z niewoli niemieckiej oraz, w ostatnim roku wojny, coraz liczniejszych dezertérów z rosyjskich i innych wschodnich formacji, utworzonych u boku Niemców z przedstawicieli różnych narodowości ZSRR. O ich sile decydowało przede wszystkim dobre uzbrojenie, uzupełniane zrzutami zza linii frontu.

Sowieckie oddziały rajdowe i grupy wywiadowczo-dywersyjne pojawiły się we wschodnich rejonach krakowskiego Okręgu AK już w kwietniu 1944 r. Dopiero później największym ich skupiskiem stały się tereny Inspektoratu AK Nowy Sącz, gdzie góryste ukształtowanie terenu sprzyjało działalności partyzanckiej. Sowieckie oddziały oficjalnie miały realizować zadania wymierzone w Niemców: penetrować zaplecze niemieckiego frontu, pozyskiwać szczegółowe informacje o sile i dyslokacji armii niemieckich, przeprowadzać akcje dywersyjne. Nie mniej ważnym zadaniem, a w wielu przypadkach nawet pierwszoplanowym, było rozpracowanie wywiadowcze polskiego podziemia niepodległościowego, przygotowanie działań represyjnych po wyparciu Niemców oraz działania na rzecz objęcia władzy przez komunistów. „Przyjaźń” i „braterstwo broni” z Polakami były czasem podyktowane



■ Pieczętka sowieckiego zgrupowania
Iwana Zołotara. Zbiory IPN.

koniecznością, ale z reguły służyły gromadzeniu informacji na temat potencjału niepodległościowego podziemia na tych terenach.

Sowieci szukali kontaktów z partyzantką działającą w okolicy, nie wykluczając „białopolskiej” Armii Krajowej. Poza tym w pierwszych tygodniach przebywania na nowym terenie pomoc rodzimych partyzantów była bezcenna, bowiem oddziałów komunistycznych, które byłyby naturalnym zapleczem Sowietów, na Podhalu po prostu nie było.

Jedną z pierwszych grup sowieckich, która pojawiła się na Podhalu i Sądeckczyźnie, był

przybyły latem 1944 r. trzydziestoosobowy oddział starszego lejtnanta NKWD Aleksieja Botiana (Aleksandra Bociana) ps. „Alosza”⁸⁹⁹. Urodzony na Wileńszczyźnie Bocian był jedną z ciekawszych postaci sowieckiej dywersji na Podhalu. Młodość spędził w wolnej Polsce, na Wileńszczyźnie, w Wojsku Polskim został podoficerem artylerii, a po walkach we wrześniu 1939 r. w okolicach Lwowa dostał się do niewoli sowieckiej. Potem wrócił w rodzinne strony. Już jako Botian przyjął sowieckie obywatelstwo i wstąpił do Komсомоłu „Zachodniej Białorusi”. Uczył w szkole, ale związał się z sowieckim aparatem terroru. Wiosną 1941 r. został wysłany do Moskwy na specjalne szkolenia funkcjonariuszy NKWD i wcielony do Samodzielnej Brygady Specjalnego Przeznaczenia NKWD⁹⁰⁰. Brał udział w walkach na przedpolach Moskwy, a potem – pod pseudonimem „Alosza” – został przerzucony na tereny Białorusi okupowane przez Niemców. W 1943 r. działał w ramach utworzonego tam sowieckiego zgrupowania partyzanckiego im. Aleksandra Newskiego, dowodzonego przez Wiktora Karasiowa⁹⁰¹. Wiosną następnego roku zgrupowanie przesunięto na obszary RP: najpierw na Wołyń, w kwietniu 1944 r. na Lubelszczyznę⁹⁰². W Lasach Janowskich „Alosza” został wyznaczony na dowódcę dwudziestosiedmioosobowej grupy rajdowej, która miała zadanie dotrzeć na Sądeckczyznę i Podhale jako forpocztą całego zgrupowania⁹⁰³.

Według opisu Budarkiewicza oddział Botiana *składał się z młodzieży, [...] większość nosiła ciemne marynarki, niektórzy watowane kurtki, włożone na letnie wojskowe bluzy „gimnastietki”, na głowach cyklistówki, wszyscy w mocno zniszczonych kierzowych butach*

⁸⁹⁹ Aleksiej Mikołajewicz Botian (Aleksander Bocian), ur. 10 II 1917 r. w Czertowicy na Wileńszczyźnie. D. Golik, „Alosza” – partyzant, który ocalał Kraków... [w:] *Czerwone szwadrony postępu*, red. F. Musiał, J. Szarek, Kraków 2008, s. 43.

⁹⁰⁰ Była to jednostka NKWD do zadań specjalnych – OMSBON NKWD, czyli Samodzielna Zmotoryzowana Brygada Specjalnego Przeznaczenia NKWD ZSRR (*Otdielnaja Motostriełkowaja Brigada Osobogo Naznaczienija NKWD SSSR*).

⁹⁰¹ D. Golik, „Alosza” – partyzant, który ocalał Kraków..., *op. cit.*, s. 43–44.

⁹⁰² A. Siemion, *Rajdy partyzanckie w Lubelskiem 1943–1944*, Lublin 1983, s. 72; J. Tobiasz, *Na tyłach wroga. Obywatele radzieccy w ruchu oporu na ziemiach polskich 1941–1945*, Warszawa 1972, s. 230–231.

⁹⁰³ Później te plany zmieniono: „Alosza” pozostał na Podhalu i Sądeckczyźnie, a reszta zgrupowania Karasiowa została przerzucona na Słowację. D. Golik, „Alosza” – partyzant, który ocalał Kraków..., *op. cit.*, s. 44; por. W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, *op. cit.*, s. 259.

z cholewami, po których można było wnioskować, że przyszli z daleka. Nie mieli na sobie żadnych oznak z wyjątkiem czerwonej gwiazdy w klapie marynarki u „Aloszy”⁹⁰⁴.

W ten rejon dotarła także wydzielona ze zgrupowania Karasiowa trzynastoosobowa grupa dywersyjna starszego lejtnanta Iwana Taranczenki⁹⁰⁵. W sierpniu 1944 r. oba oddziały połączono. Dowódcą był początkowo Taranczenko, jednak nocą z 10 na 11 września na Jaworzynę Kamienicką został zrzucony Iwan Zołotar, na czele jedenastoosobowej desantowej „grupy organizatorskiej”. Jak każdy tego rodzaju dowódca, Zołotar miał specjalne zadania i pełnomocnictwa w zakresie wywiadu i dywersji. Na dowódcę Zjednoczenia Sowieckich Oddziałów Partyzanckich został wyznaczony przez sowiecką centralę. Wraz z Zołotarem wylądował ppłk Piotr Romanowicz Pierminow, który był jego zastępcą i szefem wywiadu. Później „Ogień” nazywał go błędnie po prostu „ppłk. Romanowiczem”, przyjmując rosyjskie odczestwo za nazwisko⁹⁰⁶. Taranczenko został zastępcą do spraw politycznych, a Botian – zastępcą do spraw liniowych⁹⁰⁷. Prawdopodobnie jednak pod nadzorem Pierminowa „Alosza” kierował także bezpośrednio działaniami wywiadowczymi, dowodząc specjalnie wydzieloną grupą⁹⁰⁸. Uczestniczył w większości spotkań Zołotara z oficerami innych oddziałów partyzanckich, w tym z „Borowym” i „Ogniem”. Jako przedwojenny mieszkaniec Wileńszczyzny znał doskonale – w odróżnieniu od Zołotara – język polski i za każdym razem był także tłumaczem⁹⁰⁹.

Początkowo zgrupowanie składało się z dwóch oddziałów, liczyło siedemdziesiąt sześć osób. Z czasem jego liczebność wzrosła kilkakrotnie. Według samego Zołotara w styczniu 1945 r. było już około czterystu żołnierzy⁹¹⁰. Później ściśle współpracowały z tym zgrupowaniem trzydziestoosobowy oddział kpt. Ludmiły Gordijenko ps. „Tania” (przybyły w Gorce w pierwszej połowie października 1944 r.) oraz grupa wywiadowcza 1 Frontu Ukraińskiego „Wietier” (ros. wiatr) mjr. Afanasija Gładilina ps. „Grisza”, przekształcona z czasem w kilkudziesięcioosobowy oddział im. Aleksandra Newskiego⁹¹¹. Oddział Gładilina kwaterował w pobliżu, ale oddzielnie⁹¹². „Ogień” w sowieckim obozie miał niejedną okazję spotkać ich wszystkich.

Natomiast tylko drobnym epizodem był pobyt na tych terenach oddziału dowodzonego przez Piotra Tichonowa. W grudniu 1943 r. z utworzonego na Ukrainie sowieckiego zgrupowania Antona Brinskiego został wydzielony kilkudziesięcioosobowy oddział rozpoznawczo-dywersyjny Nikołaja Fiodorowa. Oddział ten wiosną następnego roku przedostał się w rejon południowej Lubelszczyzny. Dopiero po śmierci Fiodorowa w rejonie Wojsławic

⁹⁰⁴ W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, op. cit., s. 68-70.

⁹⁰⁵ J. Tobiasz, op. cit., s. 274.

⁹⁰⁶ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., op. cit., k. 7-12.

⁹⁰⁷ J. Tobiasz, op. cit., s. 274.

⁹⁰⁸ Jej członkiem był m.in. Szymon Jakub Gilden, później funkcjonariusz UB występujący jako Bolesław Czerwiński. IPN Kr, Akta osobowe Bolesława Czerwińskiego, k. 14.

⁹⁰⁹ W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, op. cit., s. 273.

⁹¹⁰ I. Zołotar, *Przyjaźń wojennych lat*, Warszawa 1974, s. 418-419. W literaturze z okresu PRL można jednak spotkać przesadzone liczby mówiące nawet o siedmiuset podkomendnych Zołotara. Por. J. Tobiasz, op. cit., s. 274.

⁹¹¹ I. Paczyńska, *O latach wspólnej walki. Obywatele radziecy w polskim ruchu partyzanckim na ziemi kieleckiej i krakowskiej 1941-1945*, Warszawa-Kraków 1978, s. 178; E.C. Król, *Partyzantka radziecka na Podhalu* [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939-1945*, red. J. Berghauzen, wyd. II, Warszawa 1977, s. 214-215.

⁹¹² J. Tobiasz, op. cit., s. 274; W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, op. cit., s. 68-70.

dowództwo przejął Piotr Tichonow. W lipcu 1944 r. dotarł on w rejon Gorców i tam nawiązał kontakty z polskimi partyzantami, aby zaraz potem skierować się w stronę Czech, w rejon Morawskiej Ostrawy, gdzie działał do końca wojny⁹¹³.

Ze zgrupowania sowieckiego, rozbitego latem 1944 r. pod Krzeszowicami, przybyły także na Podhale w końcu sierpnia tr.: grupa desantowa dowodzona przez Nikołaja Kazina ps. „Kalinowski” oraz oddział kpt. Waleriana Burzi ps. „Jefremow”, który przeniósł się w rejon Babiej Góry i tam działał do końca października 1944 r.⁹¹⁴ Oddział „Kalinowskiego” – jak eufemistycznie opisywał później dowódca oddziału Armii Ludowej – *miał specjalną funkcję polityczną i na ogół był u partyzantów mniej popularny*⁹¹⁵. W połowie września 1944 r. przez front na stronę niemiecką przedarły się dwa oddziały rajdowe dowodzone przez kpt. Władimira Macniewa ps. „Potiomkin” (oddział im. Nikołaja Szczorsa) i mjr. Andrieja Bielawcewa ps. „Dowgalow” (oddział „Wybuch”). Miesiąc później oddziały te przeszły na Słowację, aby w grudniu powrócić na teren Polski, zakładając swoją główną bazę w Dolinie Kościeliskiej w Tatrach.

Pierwsze spotkanie oddziału Kurasia z sowieckim oddziałem dywersyjnym nastąpiło 17 lipca 1944 r. „Ogień” *wskazał im bezpieczne miejsce na obóz, za ich pieniądze kupił dla nich prowiant. Bolszewicy za to zobowiązali się nie rabować ludności. Kuraś skontaktował ich z „Lampartem”, „Borowym” i „Adamem”*. Przez dwa tygodnie oddział „Ognia” kwaterował w lesie w pobliżu obozu Rosjan, którzy przebywali w tym rejonie jedynie tymczasowo. Według otrzymanych rozkazów sowiecka grupa rajdowa miała się udać w rejon Pasma Babio-górskiego. *Bolszewicy chcieli, by „Ogień” służył im za przewodnika na Babią Górę. „Ogień” nie zechciał, więc się z nimi rozstał 5 VIII [19]44 [r]*. W dowód wdzięczności bolszewicy podarowali oddziałowi dwa pistolety, amunicję i bliżej nieokreśloną liczbę granatów⁹¹⁶.

Według Leczykiewicza był to oddział Władimira Macniewa „Potiomkina”. Jednak wiemy, że oddział Macniewa dopiero we wrześniu 1944 r. przedarł się przez front i dotarł na Podhale. Tadeusz Szklarz wspominał, że dowódcą tego oddziału był kap[itan] „Boródka” (*nosił małą brodę*). Według jego relacji „Ogień” [jako] pierwszy [z okolicznych partyzantów] *nawiązał z nimi kontakt. Dostał od nich w prezencie pistolet TT, poza „Ogniem” wszyscy bali się nawiązać z nimi znajomości. Kap[itan] „Boródka” niedługo był na terenie Gorców. Początkiem sierpnia zabrał połowę swojej grupy i przeniósł się pod Babią Górę*⁹¹⁷. Był to więc najprawdopodobniej wspomniany wyżej oddział rozpoznawczo-dywersyjny dowodzony przez kpt. Piotra Tichonowa. Potwierdza to zarówno stopień oficerski kapitana (tak jak u owego „Boródki”), zbieżność czasowa zdarzeń, jak i fakt, że rzeczywiście doszło pod koniec lipca 1944 r. do spotkań Tichonowa z „Lampartem”, a potem z „Borowym” w bacówce na Kiczorze⁹¹⁸.

W końcowych miesiącach okupacji niemieckiej zarówno dla „Borowego”, jak i dla „Ognia” najważniejszym punktem odniesienia w relacjach z oddziałami sowieckimi było

⁹¹³ J. Tobiasz, *op. cit.*, s. 263–264, 313; G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 299–300.

⁹¹⁴ E. C. Król, *op. cit.*, s. 214.

⁹¹⁵ Zapis rozmowy płk. Zygfrieda Skutelego (Izaaka Gutmana) z Sylwestrem Leczykiewiczem z 18 I 1962 r., *op. cit.*

⁹¹⁶ AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Gorcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

⁹¹⁷ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

⁹¹⁸ G. Mazur, W. Rojek, M. Zgórniak, *op. cit.*, s. 299–300; J. Tobiasz, *op. cit.*, s. 313.

zgrupowanie Żołotara. Sztab zgrupowania kwaterował na Stawiańcu, czyli nieodpodał zarówno oddziałów 1 psp AK, jak i oddziału „Ognia”. W komendzie Inspektoratu panowało błędne przekonanie o znaczącej przewadze liczebnej leśnych oddziałów bolszewickich. Z tego powodu, a także ze względu na uwarunkowania polityczne, kontakty z oddziałami sowieckimi były traktowane przez „Borowego” jako materia szczególnie delikatna. *Ponieważ liczebnie byliśmy kilkakrotnie słabsi – pisał „Borowy” w 1946 r. – należało znaleźć jakiś modus vivendi, tym bardziej że kwaterując po górach i lasach, stale stykaliśmy się z p[artyzantami] sow[ietickimi]*⁹¹⁹. W tym kontekście jeszcze większe znaczenie miała perspektywa zajęcia tych terenów przez Armię Czerwoną.

Rozkazy okręgu AK zezwalały na kontakty z bolszewikami w ściśle określonych granicach. Doświadczenia z innych terenów Rzeczypospolitej nakazywały daleko posuniętą ostrożność i podejrzliwość. Zalecano więc utrzymywać poprawne i przyjacielskie stosunki przy jednoczesnym ograniczeniu współpracy jedynie do spraw techniczno-wojskowych, wymiany informacji o nieprzyjacielu oraz do pomocy w rozwiązywaniu problemów aprowizacyjnych. Szczególnie to ostatnie zagadnienie było sprawą niezmiernie istotną w związku z systematycznie przeprowadzanymi przez Sowietów rek wizycjami i rabunkami wśród ludności podhalańskiej. Zdaniem „Borowego” w wyniku jego rozmów z Żołotarem, przeprowadzonych 6 października 1944 r., rabunki na większą skalę ustały. Tak przynajmniej było na terenie Inspektoratu „Niwa”⁹²⁰.

Od czasu spotkania była prowadzona dość ożywiona wymiana korespondencyjna i wiele razy dochodziło do współpracy bojowej pomiędzy oddziałami sowieckimi a oddziałami 1 psp AK, w tym jednostkami 4 batalionu kpt. „Lamparta”. Ustalono zasady kontaktowania się z oddziałami Żołotara, chociaż nie obyło się bez napięć, wzajemnych skarg i nawet incydentów zbrojnych – przy konsekwentnie podtrzymywanych pozorach przyjaźni⁹²¹. Obowiązywała instrukcja gen. Brunona Olbrychta ps. „Olza”, dowódcy Grupy Operacyjnej AK „Śląsk Cieszyński” (w jej skład wchodził 1 psp AK) z 4 października 1944 r.: *Bolszewików należy traktować jako oddz[iały] sprzymierzone, z tym że nie należy się z nimi wdawać w głębsze dyskusje, wyrażając swe opinie i zdania bardzo ogólnie. W razie stwierdzenia, że jakiś oddz[iał] bolszew[icki] zamierza nas ewentualnie rozbroić, należy im oświadczyć, że jesteśmy żołnierzami, którzy broni nie oddają [...] i zapowiedzieć, że w razie gdyby chcieli nas rozbrajać, będziemy strzelać*⁹²².

Bliskie stosunki były bardziej wyrazem swoistej – jak to określił „Borowy” – gry „szczęści” niż rzeczywistej przyjaźni. *Pozornie bolsz[ewicy] byli wobec nas b[ardzo] uprzejmi, jednak robotę komunistyczną w terenie prowadzili (zresztą z małym skutkiem) przy pomocy obietnic i pieniędzy oraz prowadząc wywiad w stosunku do AK. O tym wszystkim bardzo dobrze wiedzieliśmy, [dlatego też] nigdy im nie zaufaliśmy*⁹²³. Taką ocenę zachowań

⁹¹⁹ Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy, op. cit., s. 135.

⁹²⁰ Od tej pory Rosjanie, zgodnie z jego radą, zaczęli zaopatrywać się na Słowacji lub, na swój sposób interpretując obietnice dane inspektorowi, w powiatach myślenickim i bocheńskim. Jednak konflikty na tym tle występowały do ostatnich dni niemieckiej okupacji. Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy, op. cit., s. 136.

⁹²¹ Por. M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”, op. cit., s. 68.

⁹²² AP Kr, 1 psp AK, t. 2, Instrukcja Grupy Operacyjnej Śląsk Cieszyński, 4 X 1944 r., k. 107, udostępniona przez Dawida Golika.

⁹²³ Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy, op. cit., s. 136.

bolszewików potwierdzają również raporty kontrwywiadu AK z tych terenów. *Bolszewicy – czytamy w raporcie za okres 23–28 października 1944 r. – korzystając z kontaktów z AK, starają się rozpoznać nasze oddziały oraz usiłują przeniknąć do samych oddziałów, szerzą oni [...] propagandę, która ma gruntować wrażenie ich chęci współpracy z Polakami przeciwko wspólnemu wrogowi, wzywając ludność do udzielenia pomocy polskim partyzantom*⁹²⁴.

W drugiej połowie listopada 1944 r. relacje pomiędzy wchodzącymi w skład Grupy Operacyjnej „Śląsk Cieszyński” oddziałami AK (w tym także 1 psp) a oddziałami sowieckimi uległy znacznemu ochłodzeniu. Dowódca GO „Śląsk Cieszyński” gen. Brunon Olbrycht wydał nakaz radykalnego ograniczenia kontaktów. *Z terenów zajętych przez bolszewików – pisał „Olza” – mam pewne dane, że władze bolszewickie wydały dyspozycje bezwzględного tępienia członków AK, co też systematycznie skuteczniają [...]. Rozkazuję pod osobistą odpowiedzialnością wszystkich szczebli przerwać wszelki kontakt z oddziałami bolszewickimi. Zabronić wstępu do obozu, nie przeprowadzać rozmów z d[owód]cą bolszewickim, wstrzymać wspólne akcje z nimi, zakonspirować się całkowicie*⁹²⁵. 25 listopada 1944 r. „Lampart” raportował: *Stosownie do rozkazu zerwania kontaktu z bolszewikami melduję, że celem całkowitego zakonspirowania się jesteśmy w trakcie zmiany swego m[iej]sca p[ostoju]. Na dotychczasowym m.p. będzie tylko łącznik*⁹²⁶. Wprawdzie później dochodziło jeszcze do współpracy (także bojowej) i utrzymywano kontakty korespondencyjne, jednak zasadniczo koniec roku 1944 oznaczał zerwanie współpracy AK z sowieckimi oddziałami dywersyjnymi na tym obszarze.

Relacje z oddziałami sowieckimi wpłynęły także na stosunek do oddziałów Armii Ludowej przybyłych w końcu roku 1944. Wcześniej na tych terenach nie podejmowano działalności komunistycznej. Od czasów przedwojennych ideologia komunistyczna nie znajdowała poparcia w góralskiej ludności, której kojarzyła się z zabieraniem ziemi do kołchozów, bezbożnictwem i sowieckim terrorem. W czasie wojny utrwalił się taki pogląd za sprawą wieści napływających w latach 1939–1941 z obszarów okupacji sowieckiej. Skutecznie utrudniało to popularyzację haseł pepeerowskich, nawet tych „ubranych” już w narodową formę. Nie należy się przy tym sugerować nazwą Okręgu „Podhale” utworzonego w ramach struktury PPR pod koniec roku 1942 – miała ona wymiar jedynie propagandowy, a ów okręg obejmował komunistyczne komórki z miejscowości podkrakowskich, odległych od Podhala⁹²⁷.

„Borowy” opisywał, że do czasu pojawienia się sowieckich oddziałów dywersyjnych jedynie w powiatach N[owy] Sącz i Gorlice komuniści przejawiali pewną, zresztą ograniczoną

⁹²⁴ A MHMKr, Raport kontrwywiadowczy Inspektora AK Nowy Sącz do szefa sztabu Komendy Okręgu AK za czas od 23–28 X 1944 r., odpis w zbiorach Andrzeja Szczygła, koperta „Raporty wywiadowcze 5.X.44–10.I.45”. O działaniach wywiadowczych bolszewików przeciw AK mówi również analogiczny raport za okres od 10 do 19 XI 1944 r., *ibidem*.

⁹²⁵ A MHMKr, Rozkaz gen. Brunona Olbrychta „Olzy” z drugiej połowy listopada 1944 r. [b.d.], odpis w zbiorach Andrzeja Szczygła, koperta Insp. Nowy Sącz i psp AK, Rozkazy Komendy Okręgu i GO „Olza”.

⁹²⁶ A MHMKr, „Mat. różne – 56”, Zespół IV batalionu 1 psp AK, Meldunek sytuacyjny z 25 XI 1944 r., odpis w zbiorach Andrzeja Szczygła, k. 245.

⁹²⁷ W skład Okręgu AK „Podhale” wchodziły cztery „podokręgi”, geograficznie nie mając nic wspólnego z tym regionem: Kocmyrzów (około 14 km na pn.-wsch. od Krakowa), Krzeszowice (około 24 km na pn.-zach. od Krakowa), Kalwaria (około 30 km na pd.-zach. od Krakowa) i Bochnia (około 50 km na wschód od Krakowa), M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”..., *op. cit.*, s. 49.

*działalność*⁹²⁸. W Zakopanem pojedynczy komuniści pojawili się wśród ludności napływowej, ale w gruncie rzeczy nie podejmowali działalności organizacyjnej. W sierpniu 1944 r. grupa zakopiańskich pepeerowców liczyła dziesięć osób. Nie mieli żadnych wpływów.

Tylko teoretycznie sytuacja uległa zmianie po przybyciu w te rejony oddziałów AL w ostatnich miesiącach roku 1944. Nie zwiększyło to wpływów ideologii komunistycznej wśród mieszkańców, ale PPR mogła teraz dysponować własnymi jednostkami zbrojnymi. Dowódcy AK doskonale orientowali się w sytuacji, uznając formacje AL za ściśle podporządkowane Sowiетom narzędzie realizacji polityki Stalina w Polsce. Rzeczowo i zwięźle obrazują to sygnowane przez gen. Okulickiego „Wytyczne działania na okres zimowy 44/45” z 26 października 1944 r.: *Nasz stosunek do AL, PAL i KB pozostaje niezmieniony. Nie prowadzimy z nimi otwartej walki zbrojnej, uważamy ich jednak nie za część polskich sił zbrojnych, lecz za agentów sowieckich, i zwalczamy propagandowo. W wypadku prób terroru z ich strony należy je ukrócić radykalnie i wszystkimi środkami*⁹²⁹. Na terenie Inspektoratu AK Nowy Sącz zalecenia te były dość konsekwentnie stosowane. Przy czym na tym terenie nie było poważnych konfliktów pomiędzy oddziałami AK i nielicznymi jednostkami AL. We wrześniu 1944 r., podczas spotkania przedstawiciela AL Józefa Błaka z „Borowym”, inspektor zapewnił oddziałom AL bezpieczeństwo ze strony AK. Ustalono hasła umożliwiające wzajemne rozpoznanie dowódców i grup partyzanckich w terenie⁹³⁰. Zdarzało się za to, że likwidowano osoby podejrzewane o dywersję ideologiczną i szpiegostwo na rzecz Sowiетów⁹³¹.

Jako pierwsza jednostka Armii Ludowej przybył w te rejony w październiku 1944 r. oddział im. Ludwika Waryńskiego dowodzony przez Tadeusza Gregorczyka ps. „Tadek”. Operował głównie w rejonach Myślenic, sporadycznie zapuszczając się dalej w stronę Podhala. Dla „Ognia” o wiele większe znaczenie miało pojawienie się w Gorcach innego pododdziału formalnie przynależnego do AL. Była to druga na Podhalu jednostka tej formacji. Już będąc na tym terenie, zaczęła występować pod nazwą utworzoną na modłę sowiecką, a po polsku niezbyt poprawną gramatycznie: oddział imienia „Za wolną Ojczyznę”. W dokumentach AK ten oddział w następnych miesiącach określany był po prostu jako „berlingowcy”. Obaj dowódcy jednostki – Zygmunt Sielicki, a potem Izaak Gutman – odegrali ważną rolę w dalszych losach „Ognia”.

W odróżnieniu od wielu innych grup komunistycznych z obszaru Generalnego Gubernatorstwa oddział nie był w całości jednostką ochotniczą utworzoną na terenach okupowanych. Jego trzonem była grupa dywersyjna przygotowana po sowieckiej stronie frontu i przerzucona drogą lotniczą na tyły Niemców. Utworzenie tego rodzaju jednostki było kon-

⁹²⁸ Inspektorat Nowosądecki AK. *Relacja mjr. Adama Stabrawy*, op. cit., s. 135.

⁹²⁹ A SPP Londyn, 3.1.1.9, Meldunki sytuacyjne gen. Okulickiego oraz szefa Oddziału II Okręgu Kraków, teczka – materiał nienumerowany.

⁹³⁰ W. Wnuk, *Walka podziemna na szczytach*, Warszawa 1980, s. 234-235; S. Zając, *Działania partyzanckie między Wisłą a Tatrami*, Warszawa 1976, s. 109.

⁹³¹ W raporcie z 9 XI 1944 r. por. Stanisław Woytas ps. „Stach” informował „Borowego”, że 30 paźdz[ier]nika 1944 przez placówkę terenową Nowy Targ-Buflak zostały przytrzymane dwie kobiety [...] Mączynska i Fudala. Z przeprowadzonych dochodzeń stwierdziłem, że wyżej wymienione kobiety pracowały jako szpiegi [tak w oryg. – M.K.] na usługach jednego z państw ościennych. [...] Dalszymi zadaniami M. i F. było dostarczanie bibuły i materiałów komunistyczno-wyrotowych członkom A.K. [...] Po przyznaniu się do winy przez M. i F. i stwierdzeniu szkodliwości działania ich w stosunku do A.K. i społeczeństwa polskiego wydałem rozkaz rozstrzelać. Wyrok wykonano. AAN, Zespół Armii Krajowej, 203/XI-44, k. 1.

sekwencją decyzji podjętych na Kremlu wiosną 1944 r. Zamierzano na wzór sowieckich grup dywersyjnych powołać desantowe grupy złożone z Polaków. Odpowiadało to potrzebom sowieckiego dowództwa – od kilku miesięcy bowiem front ponownie przebiegał przez ziemie Rzeczypospolitej, zbliżał się też do linii Bugu. Sowietci potrzebowali na tych terenach większej liczby jednostek dywersyjnych. Specjalnie dla koordynacji takich działań w maju 1944 r. powołano Polski Sztab Partyzancki (PSzP)⁹³². Sztab, podobnie jak jego odpowiednik białoruski czy ukraiński, miał przy pomocy sowieckich służb specjalnych szkolić i wyposażać polskojęzyczne grupy dywersyjne. Po czym były one przerzucane na tyły niemieckiego frontu.

Grupy desantowe składały się na ogół z wytypowanych żołnierzy Polskiego Samodzielного Batalionu Szturmowego – specjalnej formacji już wcześniej stworzonej przy polskich jednostkach Berlinga. Z reguły miały zasilać istniejące oddziały Armii Ludowej. Sztab, utrzymując z nimi łączność radiową, wspierał i koordynował ich działalność, a dowódcy grup składali meldunki i raporty. Stamtąd otrzymywali rozkazy, zrzuć broni, amunicję, wyposażenie, środki łączności itp. Dowódcą jednej z pierwszych tego rodzaju grup desantowych PSzP był właśnie porucznik Izaak Gutman. Wówczas formalnie występował jako Zygmunt Gutman, dopiero potem jako Bruno lub Zygmunt Skuteli, w konspiracji używał pseudonimu „Zygfryd”⁹³³.

Gutman miał wówczas zaledwie 25 lat, był o cztery lata młodszy od Kurasia. Urodził się w roku 1919 w Łęczycy, w rodzinie żydowskiej. Zdobył średnie wykształcenie, do wybuchu wojny pracował jako górnik. Ze środowiskami komunistycznymi związał się wcześniej i był członkiem Komunistycznego Związku Młodzieży Polskiej. Po wybuchu wojny wzorem wielu Żydów najprawdopodobniej uciekł na tereny zajęte przez Sowietów. Po ataku Niemiec na ZSRR znalazł się w szeregach Armii Czerwonej. W 1943 r. skierowano go do jednostek Berlinga. Został żołnierzem jednostki specjalnej, czyli Polskiego Samodzielного Batalionu Szturmowego. Ukończył szkołę podoficerską, odbył kursy spadochronowe. W czerwcu

⁹³² Polski Sztab Partyzancki powstał w maju 1944 r. na wzór podobnych sztabów tworzonych dla obszarów Ukrainy czy Białorusi. Oficjalnie na czele postawiono Aleksandra Zawadzkiego z Centralnego Biura Komunistów Polskich. Faktycznie bieżącą działalnością zarządzał doświadczony oficer sowieckiego wywiadu, członek Centralnego Sztabu Ruchu Partyzanckiego, II sekretarz KC Komso-mołu Białorusi płk. Siergiej Prytyckij (Sergiusz Prytycki). Zadaniem sztabu od początku było m.in. koordynowanie przerzutami „grup organizatorskich” złożonych z Polaków na tereny zajmowane przez Niemców, które, tak jak grupy Rosjan, Ukraińców i Białorusinów, miały stymulować tworzenie większych jednostek dywersyjno-wywiadowczych. Powstałe wokół grup desantowych PSzP oddziały leśne później były klasyfikowane jako jednostki Armii Ludowej. W lipcu 1944 r. PSzP formalnie został podporządkowany Michałowi Roli-Żymierskiemu, którego Stalin mianował „naczelnym dowódcą WP”. W październiku 1944 r. PSzP przemianowano na „Bazę Materiałowo-Technicznego Zaopatrzenia przy Naczelnym Dowódcy WP dla oddziałów na tyłach wroga”, ale wciąż w użyciu była stara, wygodniejsza nazwa. Zasadnicze decyzje nadal podejmował Prytycki. Sztab podlegał Wydziałowi Informacji Międzynarodowej Komitetu Centralnego Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii (bolszewików) – WKP(b), dokąd regularnie wysyłał sprawozdania ze swej działalności (ich kopie szły też do pełnomocnika Kwatery Głównej Dowództwa Armii Czerwonej do spraw jednostek cudzoziemskich). Dlatego PSzP faktycznie był instytucją o dużym znaczeniu politycznym. *Polska-ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944-1949*, oprac. G.A. Bordiugow, A. Kochański, A. Koseski, G.F. Matwiejew, A. Paczkowski, Warszawa 1995, s. 106-108.

⁹³³ AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, *op. cit.*, s. 3; AAN, PSzP, 219/VIII-21, t. 2, Wniosek awansowy na nadanie stopnia oficerskiego porucznika dla ppor. Zygmunta Gutmana, k. 220.

1944 r. stanął na czele kilkuosobowej grupy desantowej, przerzuconej przez front w okolicach Włodawy na Lubelszczyźnie, aby prowadzić działania dywersyjne w ramach leśnego zgrupowania pod nazwą „Jeszcze Polska nie zginęła”. Jego działalność musiała się spotkać z wysoką oceną dowódców, skoro po zajęciu tych terenów przez Rosjan został wyznaczony do realizacji dalszych tego typu zadań⁹³⁴.

Pod koniec sierpnia 1944 r. zapadła decyzja, aby wzmocnić działającą w okolicach Częstochowy tzw. III Brygadę AL im. gen. Bema. Chodziło m.in. o rozszerzenie jej działań o nowy typ akcji dywersyjnych prowadzonych na szlakach komunikacyjnych. Gutman został dowódcą dwunastoosobowej grupy desantowej, która miała tę misję wykonać⁹³⁵.

Z pewnością był zadowolony, że w jego ekipie znalazł się podkomendny sprawdzony już na Lubelszczyźnie st. sierż. Zygmunt Sielicki. Nie miał on stażu w przedwojennej partii komunistycznej ani w Armii Czerwonej. Był znacznie starszy, miał niemal 40 lat. Pochodził z polskiej rodziny mieszkającej na Mińszczyźnie, w powiecie słuckim. Przed wojną odbył służbę w Marynarce Wojennej. Skończył 3 kl[asy] *szkoły Realnej i Średnią Szkołę Rolniczą*. Od 1942 r. służył w jednostkach partyzanckich na Wołyniu. Po zajęciu tych ziem przez Rosjan został wcielony do armii Berlinga, potem trafił do PSBS, a w maju 1944 r. zakwalifikowano go do zrzutu na Lubelszczyznę w ramach grupy desantowej Gutmana. Zapewne sam dowódca rekomendował go również do udziału w kolejnej misji⁹³⁶.

6 września 1944 r. w Lublinie Michał Rola-Żymierski osobiście przedstawił grupie Gutmana zadania do wykonania. Chodziło o przygotowanie działań regularnych jednostek Armii Czerwonej na tym odcinku frontu. *Należało okazać pomoc III Brygadzie AL w rozszerzeniu dywersji kolejowej – wspominał Gutman. – Chodziło przede wszystkim o unieruchomienie częstochowskiego węzła kolejowego w ciężkim dla Niemców okresie walk o utrzymanie frontu nad środkową Wisłą. [...] Należało dezorganizować przegrupowania wojsk niemieckich oraz dowóz sprzętu i amunicji, w tym czasie był to bowiem jeden z głównych kierunków działania Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego, a skuteczne akcje dywersyjne mogły opóźnić wprowadzenie na zagrożone odcinki odwodów nieprzyjaciela z Niemiec i Czechosłowacji*⁹³⁷.

Dlatego oddział wyposażono w znaczne ilości broni, amunicji, materiałów wybuchowych i sprzętu minerskiego. Nie zapomniano przy tym przerzucić na tereny okupowane przez Niemców *sporo materiałów propagandowych* („Manifest PKWN”, „Dekret o reformie rolnej”) oraz pisma Żymierskiego do dowódcy obwodu AL Mieczysława Moczar⁹³⁸. Można przypuszczać, że Żymierski w formie ustnej przekazywał im te same rozkazy, które za pośrednictwem Gutmana na piśmie otrzymać miał przebywający za linią frontu Moczar. A znalazły się tam m.in. polecenia dokładnej obserwacji działalności NSZ i AK oraz przekazywania na wschód meldunków szczególnie o ich wystąpieniach – jak to ujęto – *idących na rękę Niemcom*. Żymierski pisał wprost: *NSZ, a również pilsudczyków z AK demaskować*

⁹³⁴ AAN, PSzP, 219/VIII-21, t. 2, Wniosek awansowy o nadanie stopnia oficerskiego porucznika dla ppor. Zygmunta Gutmana, k. 220; AAN, PSzP, 219/VIII-14, Materiały Wydziału Personalnego PSzP, k. 144.

⁹³⁵ AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, *op. cit.*, s. 1.

⁹³⁶ AAN, PSzP, 219/VIII-21, t. 2, Wniosek awansowy o nadanie stopnia podporucznika dla st. sierż. Zygmunta Sielickiego, k. 220; AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, *op. cit.*, s. 3.

⁹³⁷ AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, *op. cit.*, s. 1-2.

⁹³⁸ *Ibidem*, s. 2.

*i zwalczać – podkreślać momenty zdrady narodu jak morderstwa demokratów, wystąpienia przeciw mobilizacji [zarządzonej przez PKWN – M.K.]*⁹³⁹.

Skądinąd wiemy, że każdy dowódca oddziału PSzP przerzucanego na tyły Niemców otrzymywał do realizacji polecenia wywiadowcze, odzwierciedlające priorytety sowieckiej polityki w tej części kontynentu. Później powtarzano je także drogą radiową. Wśród nich były polecenia dokonania ustaleń w sprawie *jednostek AK i innych organizacji, ich dyslokacji, liczebności, uzbrojenia, struktury organizacyjnej, stanu moralno-politycznego, propagandy wśród miejscowej ludności i wzajemnych stosunków z oddziałami partyzanckimi*, a także ustalenia *obecności, charakteru, organizacji władz, zasobów i działalności agentury Polskich londyńskich władz na terytorium Polski*⁹⁴⁰. Nie było tu miejsca na dowolność. W obowiązujących grupy dywersyjne instrukcjach była też wyraźnie mowa o tym, że *przed wysłaniem na tyły [wroga] każdemu dowódcy oddziału wręcza się rozkaz w sprawach wywiadu, a z zastępcami do spraw wywiadu ten rozkaz szczegółowo przepracowuje się i daje się instruktaż w sprawie metod i sposobów jego realizacji*. Wszyscy byli z tego rozliczani⁹⁴¹.

W nocy z 6 na 7 września 1944 r. grupę Gutmana zrzucono w lasach pod Ewiną w powiecie radomszczańskim. Dzień później dotarła do miejsca stacjonowania komunistycznych oddziałów. Gutman został włączony do sztabu brygady jako zastępca dowódcy. Jednak już kilka dni później po walkach z Niemcami pod Ewiną brygada została podzielona na mniejsze oddziały. Gutman objął dowodzenie nad dziewięćdziesięcioosobowym 3 batalionem, z którym przedarł się w okolice Częstochowy. *Od tej chwili działalnością III Batalionu kierował w zasadzie bezpośrednio Polski Sztab Partyzancki w Lublinie, z którym batalion utrzymywał codzienną łączność radiową*⁹⁴².

Gutman podzielił oddział na dwie kompanie, jedną dowodził Sielicki, a drugą – Czesław Kowalczyk ps. „Bogdan”. Do 9 października wykonywali oni akcje dywersyjne na szlakach kolejowych wokół Częstochowy. Jednak ze względu na zagęszczenie wojsk niemieckich poproszono Lublin o zgodę na zmianę rejonu działalności. Rekonesans okolic Kalisza skończył się rozbiciem trzydziestoosobowego pododdziału przez Niemców. W takiej sytuacji Gutman samodzielnie zdecydował o przesunięciu pozostałej części podkomendnych na południe.

Pod koniec października oddział dotarł w okolice Myślenic, przyjmując do składu sowieckich uciekinierów z obozów jenieckich. Na początku listopada przesunął się jeszcze dalej na południe, a część oddziału pod dowództwem Sielickiego (awansowanego na podporucznika) została wysłana w Gorce, by znaleźć odpowiednie miejsce na założenie obozu zimowego.

Podobnie jak przybywający tu spoza linii frontu Rosjanie, alowcy byli w znacznym stopniu skazani na poszukiwanie wsparcia miejscowych oddziałów partyzanckich. Sielicki trafił na żołnierzy „Ognia”, co było zbawienne dla jego ludzi pozbawionych jakichkolwiek kon-

⁹³⁹ List Michała Żymierskiego ps. „Rola” do Mieczysława Moczara z 6 IX 1944 r., przekazany przez Gutmana adresatowi za pośrednictwem Mariana Janica, został opublikowany w całości w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym”. W. Tuszyński, *Wybrane materiały i dokumenty Dowództwa Głównego Armii Ludowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, numer specjalny poświęcony XX rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej, s. 373.

⁹⁴⁰ AAN, PSzP, 219/II/4, Odczet po razwiedrabotu 2 Otdieła Sztaba Polskich Partizan za period s 15 maja po 5 zientabria 1944, k. 12–14.

⁹⁴¹ *Ibidem*.

⁹⁴² AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, *op. cit.*, s. 2–3.

taktów wśród miejscowej ludności. Bowiem nawiązanie relacji z grupą AL Gregorczyka przyniosło raczej polityczne zbliżenie z pepeerowcami z Krakowa niż poszerzenie zaplecza wśród ludności. Natomiast pomoc „Ognia” pozwoliła oddziałowi na szybkie zadomowienie się w Górcach. Dzięki niemu udało się łatwo znaleźć dobre miejsce na obóz, zresztą w bezpośrednim sąsiedztwie oddziału LSB. *Główną bazę zorganizowaliśmy na zboczu Turbacz (tam pracowała nasza radiostacja, znajdowały się magazyny i przebywali chorzy), natomiast poszczególne grupy wypadowe stacjonowały w schronisku na Starych Wierchach (dopóki Niemcy nie spalili go), w leśniczówce na Groniku – nad Porębą Wielką oraz w wioskach okalających Gorce – pisał Gutman*⁹⁴³.

Sielicki nawiązał od razu kontakt ze sztabem sowieckiego zgrupowania Iwana Zołotara. Pozostała część oddziału z por. Gutmanem na czele dołączyła do Sielickiego 16 listopada. *Ponieważ po przybyciu na Podhale Batalion utracił wszelkie kontakty z macierzystą [III] brygadą [AL] i działał na zasadzie samodzielnego oddziału, postanowiliśmy mu nadać nazwę „Za wolną Ojczyznę”. Formalnie stało się to 1 grudnia 1944 r., miało to swój pozytywny sens zarówno ze względu na stosunki z ludnością, jak też dla pracy wychowawczej w oddziale*⁹⁴⁴.

Pomoc pozwoliła Sielickiemu i Gutmanowi nie tylko na uzyskanie kontaktów z miejscową ludnością, ale i na organizację systemu aprowizacji, łatwe poruszanie się w nieznanym terenie, uzyskiwanie informacji wywiadowczych i w końcu bezpieczne przetrwanie zimy. *Okres aklimatyzacji oddziału na Podhalu był stosunkowo krótki. Główna w tym zastuga „Tadka” – Gregorczyka, który ułatwił nam kontakty z przedstawicielami PPR z Krakowa (Bronisław Pawlik), oraz „Ognia”, który pomógł w nawiązaniu przyjaznych kontaktów z ludnością góralską we wioskach okalających Gorce*⁹⁴⁵.

„Ogień” zrobił wiele, aby zaskarbić sobie wdzięczność i zaufanie przybyszów. Postawić trzeba pytanie, czym więc była współpraca z alowcami dla niego jako komendanta oddziału specjalnego LSB? Czym była dla jego politycznych zwierzchników? Jak na tego rodzaju zbliżenie patrzyły podziemne władze wojskowe z „Borowym” na czele?

Nieustannie należy pamiętać, że jesienią i zimą 1944 r. nad relacjami pomiędzy różnymi komórkami Polskiego Państwa Podziemnego a Sowietami i komunistami ciążyła świadomość, iż łąka moment tereny te zajmie Armia Czerwona. Nie wiadano, czy stanie się to za kilka tygodni, czy za kilka miesięcy. Jednak bez wątplenia wkrótce panami sytuacji mieli być ludzie Stalina. Tymczasem w Armii Krajowej wciąż nie wypracowano jednolitych wytycznych, jak ustosunkować się do Sowietów po zajęciu reszty Polski⁹⁴⁶. Nie było wiadomo, czy po zajęciu całego kraju Stalin będzie kontynuował „pekawuenowski eksperyment”, czy też przyniosą skutek zabiegi Mikołajczyka. A może – co było coraz mniej prawdopodobne – moskiewski dyktator uzna, że korzystniej będzie się zgodzić na to, aby Polacy mieli swobodę w kształtowaniu wewnętrznych stosunków przynajmniej na zachód od „granicy” na Bugu.

Władze Polskiego Państwa Podziemnego nie miały alternatywy. Niektórzy trzymali się jeszcze nadziei na partnerskie uregulowanie stosunków sowiecko-polskich. Pojawiały się więc głosy, że Rosja ostatecznie zadowoli się jedynie okrojeniem Polski od wschodu. Jednak

⁹⁴³ *Ibidem*, s. 7.

⁹⁴⁴ *Ibidem*.

⁹⁴⁵ *Ibidem*.

⁹⁴⁶ Por. M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”, *op. cit.*, s. 58–61.

z miesiąca na miesiąc wiadomości z części kraju administrowanej przez PKWN były coraz bardziej pesymistyczne. 17 września 1944 r. Bór-Komorowski pisał do Naczelnego Wodza, że *postępowanie bolszewików na terenach zajętych przez nich na zachód od linii Curzona udowadnia, że nie mają oni zamiaru uznawać lub tolerować na tych ziemiach czynnika Państwa Polskiego podległego Rządowi Polskiemu. Stosunek do Armii Krajowej jest wszędzie negatywny i wszędzie ją likwidują*⁹⁴⁷.

W instrukcjach z 18 listopada 1944 r. dla obszarów już okupowanych przez Sowieców nakazywano *rozwiązać istniejące jeszcze w terenie po stronie sowieckiej oddziały konspiracyjne i partyzanckie Armii Krajowej przy zachowaniu szkieletowej sieci komórek ściśle konspiracyjnych*. Jednocześnie pojawiły się zalecenia, aby *dopuszczać, a gdzie możliwe, planowo zorganizować penetrację uświadomionego elementu szczerze polskiego do wojska, administracji i innych dziedzin życia państwowego i społecznego* po to, by zapobiec oraz złagodzić akcje skierowane przeciw polskiemu społeczeństwu. Dodawano przy tym, że *prawo [do] samoobrony pozostaje nadal w mocy*⁹⁴⁸.

To zapewne była odpowiedź na pojawiające się wielokrotnie postulaty w tym zakresie. Jeszcze w sierpniu 1944 r. szef Oddziału II Okręgu AK Kraków przesłał do Londynu dość obszernie „Sprawozdanie z położenia na ziemiach polskich zajętych przez Sowiety”. Autorem dokumentu był „Stanisław Brona”, czyli Stanisław Pieńkowski, szef komórek II Oddziału Komendy Okręgu AK na teren Podokręgu Rzeszowskiego⁹⁴⁹. Znaczna część jego raportu została poświęcona informacjom, że komuniści nie są przygotowani do objęcia władzy, że brakuje im kadr potrzebnych do obsadzenia struktur administracji w terenie: *Bolszewicy nie zdawali sobie sprawy z tego, że dla akcji od góry pomyślanej po mistrzowsku (z bolszewickiego punktu widzenia) – w dołach nie tylko, że nic nie było przygotowane, ale nawet nie było żadnych instrukcji. Bolszewicy rozumowali, że lud weźmie władzę w swoje ręce, [...] nie zdawali sobie sprawy z tego, że całe społeczeństwo jest za Rządem w Londynie*. W takich okolicznościach należało prowadzić politykę faktów dokonanych: *Komuniści mają rozkaz nie przystępować do władzy sami, ale wespół z demokratami, których trzeba najpierw stworzyć. Stąd wiece, [na] których wyłaniają się przypadkowe kandydatury. [...] W tej sytuacji czynnik [niepodległościowe] do tego przygotowane mogły ująć władzę w swoje ręce i trzymać ją – a to jest bardzo wiele. Niestety, [na ziemiach dotychczas zajętych przez Rosjan – M.K.] z naszej strony postanowiono czekać. [...] W tej chwili sytuacja została przez nas znacznie skomplikowana przez to, że w pierwszym okresie ludzie nie wzięli władzy w swe ręce. Naturalnie, że można to jeszcze naprawić, ale to jest już trudniejsze niż objęcie władzy na początku*. „Brona” nie miał wątpliwości: *jeżeli chcecie uniknąć tego rodzaju rzeczy na terenach, które w miarę postępów ofensywy będą zajmowane przez czerw[ona] armię, to dajcie instrukcje, by nasi ludzie obejmowali władzę administracyjną i aby uruchamiali urzędy. Naturalnie wyłonią się konflikty z Kom[itetem] Wyzw[olenia] Nar[odowego] PPR, a może i z władzą sow[ietacką], ale zawsze będziecie mieli władzę w rękach, z którą d[ł]owód[ztwo] czerw[onej] armii będzie musiało się liczyć. Proszę pamiętać, że tylko przez fakty dokonane*

⁹⁴⁷ Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, t. IV, Londyn 1977, s. 344.

⁹⁴⁸ Ibidem, t. V, Londyn 1981, s. 139–141.

⁹⁴⁹ Biogram Stanisława Pieńkowskiego ps. „Strzembosz” („Brona”, „Hubert”) opublikowany w: A. Zagórski, Rejon WiN Krosno „Południe”, zarys organizacji i działalności (1945–1948) [w:] Dzieje Podkarpacia, t. I/1996, s. 152–153.

możemy przeciwnika szachować. Tekst zakończył dramatyczny apel: *Panowie, pełniamie brzemienny w następstwa historyczny błąd, odsuwając się od władzy. To, co wydaje się robieniem na złość bolszevikom – to będzie się mścić na przyszłych kolejach [dziejów] Polski*⁹⁵⁰.

„Ogień” bynajmniej nie miał dostępu do wywiadowczych opracowań z Komendy Okręgu AK. Ale te same problemy spędzały sen z powiek cywilnym strukturalom podziemia i małopolskim ludowcom, a więc bezpośrednim zwierzchnikom Kurasia. Z przełożonymi spotykał się regularnie i uzgadniał zadania, jakie ma wykonywać. W ich rękach była także decyzja w sprawie sposobu działania „Ognia” w najbliższej przyszłości.

Stronnictwo Ludowe pozostawało wciąż filarem Państwa Podziemnego. Jako partia dominująca w dużej liczbie struktur lokalnych Delegatury Rządu na Kraj reprezentowało w polskim podziemiu nurt jednoznacznie niepodległościowy. Solidaryzowało się z dążeniami cywilnymi i wojskowymi struktur Państwa Podziemnego do odbudowy w pełni suwerennej Polski. SL konsekwentnie podkreślało nielegalność PKWN, uznając go za *samozwańczą i nieupoważnioną instytucję polityczną, będącą agenturą obcego mocarstwa*⁹⁵¹. Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego w odezwie do żołnierzy BCH przebywających na obszarach zajętych przez ZSRR bez niedomówień określało mianem zdrajców wszystkich ludowców podejmujących współpracę z PKWN. Podobnie uważał komendant Okręgu BCH i LSB na Małopolskę i Śląsk Narcyz Wiatr „Zawojna”. W rozkazie z 25 lipca 1944 r. (a więc dopiero kilka dni po utworzeniu PKWN) wyraźnie określił zadania podległych mu oddziałów LSB w okresie wycofywania się Niemców. Oprócz zabezpieczenia mienia publicznego, walki z Niemcami i gromadzenia broni polecał, aby w przypadku, gdyby nie zostały nawiązane stosunki polityczne pomiędzy ZSRR a Rządem RP, *wobec wkraczających wojsk sow[ieckich] ustosunkować się poprawnie, ale nakazywał również wyrazić: władze Ruchu Lud[owego] i jego organizacja winny pozostać nadal w konspiracji i należy wstrzymać się od udziału w administracji poli[t]ycznej organizowanej przez sowietów*. Jednocześnie, biorąc pod uwagę okupację sowiecką, przewidziane były polecenia: *należy zniszczyć spisy ofic[erów] W[oj]ska P[olskiego] i innych wojskowych sporządzone przez Niemców i zdekompletować należy rejestry ludności i wtórniki kenkart, zwłaszcza dotyczące osób mogących być zagrożonymi* [podkr. M.K.]. „Zawojna” dodawał przy tym, że *w razie nawiązania stosunków poli[t]ycznych polsko-sow[ieckich] wskazania powyższe ulegną w pewnym stopniu zmianie*⁹⁵².



Żołnierze oddziału specjalnego LSB w obozie w Spalonym Potoku, grudzień 1944 r. Od lewej: Władysław Kilanowski „Bystry”, Józef Kuraś „Ogień”, Józef Srał „Smak”. Zbiory AZHRL.

⁹⁵⁰ A SPP Londyn, 3.1.1.9, Załącznik nr 2 do Meldunku sytuacyjnego nr 9, 12 VIII 1944 r.

⁹⁵¹ K. Przybyś, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, t. 3, Warszawa, s. 221.

⁹⁵² *Ruch Oporu na wsi małopolskiej w dokumentach konspiracyjnych ruchu ludowego (1940–1944)*, oprac. J. Buszko, A. Fitowa, J. Nowak, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973, s. 371.

W czasie krajowej konferencji ruchu ludowego, która odbyła się w Krakowie 4 listopada 1944 r. wydano tzw. Okólnik nr 1, w którym działania komunistów oceniano jednoznacznie: *Samozwańcy, nieposiadający wpływów wśród społeczeństwa polskiego tzw. Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego w Lublinie oraz popierające go: PPR, PAL, AL, KB uważamy w chwili obecnej za organizacje dywersyjne służące do rozbrajania moralnych i fizycznych sił narodu*⁹⁵³. Podkreślano przy tym opór polskiej wsi i całego społeczeństwa przeciw zarządzeniom PKWN. Wprawdzie już wtedy pojawiały się głosy o potrzebie ujawnienia ludowców przed Rosjanami i samodzielnego podjęcia z nimi prób porozumienia, jednak zwyciężyły poglądy o solidarnym występowaniu ludowców wraz z reprezentacją całego podziemia⁹⁵⁴.

Na ocenę działalności i charakteru PKWN nie wpłynęło ustąpienie Mikołajczyka z funkcji premiera (24 listopada 1944 r.) i formalne wyjście SL z Rządu RP, mimo że tłem dymisji były właśnie rozbieżności na temat polityki wschodniej. Mikołajczyk i SL bowiem nie tyle różnili się od pozostałych partii rządowych stosunkiem do komunizmu i Sowietów, ile mieli odmienne koncepcje na temat taktyki negocjacji z ZSRR oraz postępowania na ziemiach zajmowanych przez Rosjan. Mikołajczyk traktował dymisję również jako posunięcie taktyczne i liczył na szybki powrót na stanowisko prezesa Rady Ministrów. Tym bardziej nakazywano pozostanie ludowcom w krajowych strukturach Delegatury Rządu⁹⁵⁵.

Z punktu widzenia ludowców niezmiennie istotnym spostrzeżeniem było to, że w „Pol-sce Lubelskiej” praktycznie każdy dzień obnażał absolutne nieprzygotowanie komunistów do sprawowania władzy oraz paraliżujące rozmiary biernego oporu społeczeństwa wobec PKWN. Braki kadrowe były tak ogromne, że komuniści z reguły bez większych problemów akceptowali ludzi z BCH w lokalnych strukturach władzy. Szczególnie widoczne było to w milicji. Wiele posterunków MO samorzutnie tworzyli ludowcy i dopiero później formalnie obejmował nad nimi zwierzchnictwo PKWN⁹⁵⁶.

Te doświadczenia zdawały się sugerować, że ludowcy mają ogromne możliwości działania po spodziewanym rychłym wyparciu Niemców. Dysponowali licznymi i zorganizowanymi strukturami w większości powiatów. Jako reprezentanci chłopów mogli być uznawani przez komunistów za rokujących nadzieje na pozyskanie dla nowej władzy – także dzięki propagandzie PPR posługującej się patriotycznymi hasłami, nierzadko wprost przejętymi z programu ludowców. Poza tym PPR liczyła na to, że w ruchu ludowym istnieje zasadnicza rozbieżność pomiędzy „reakcyjnym przywództwem” a „rewolucyjnymi masami członków”⁹⁵⁷.

Właśnie analiza sytuacji na terenach „Polski Lubelskiej” sugerowała korekty dotychczasowych wytycznych. Dość szybko komendant BCH i LSB Narcyz Wiatr „Zawojna” i Okręgowe Kierownictwo Ruchu Ludowego zalecali, aby oddziały specjalne LSB zostały wykorzystane do prób opanowania struktur bezpieczeństwa i posterunków milicji zaraz po wkroczeniu

⁹⁵³ Cyt. za: A. Fitowa, *Wychodzenie z konspiracji Stronnictwa Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich po II wojnie światowej (w świetle dokumentów źródłowych)* [w:] *Bataliony Chłopskie w ocenie współczesnej historiografii*, red. M. Pawlina-Meducka, Kielce 2001, s. 111.

⁹⁵⁴ *Ibidem*, s. 111, 119.

⁹⁵⁵ A. Wojtas, *Działalność polityczna ludowców w okresie II wojny światowej*, t. 2, Warszawa 1988, s. 208; A. Fitowa, *Wychodzenie z konspiracji Stronnictwa Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich...*, op. cit., s. 111.

⁹⁵⁶ Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944–1948*, Warszawa 1988, s. 62–64.

⁹⁵⁷ M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956, Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 61–62, 67.

jednostek Armii Czerwonej. To oznaczało politykę „faktów dokonanych”. Nawet pod zewnętrznym szyldem PKWN⁹⁵⁸.

Oczywiście „Zawojna” nie zamierzał pozwolić na propagandowe zdyskontowanie tych działań przez komunistów; nie chciał dawać im do ręki dodatkowych atutów w postaci poszerzenia ich bazy społecznej o ludowców. Nie chciał też, aby ruch ludowy został obarczony zarzutami zdrady i kolaboracji z Sowietami. Dlatego działania miały być podejmowane nieformalnie, przez poszczególnych dowódców, a nawet żołnierzy BCH i LSB. Było wiadomo, że to próba przetrwania pierwszego okresu nowej okupacji. Zatem wszystkie struktury cywilne i wojskowe „Rocha” miały pozostać w konspiracji. W pewnym sensie taką taktykę potwierdziły władze państwowe, bowiem Mikołajczyk, jeszcze jako premier, sygnował instrukcję Rządu RP dla obszarów już okupowanych przez ZSRR z 18 listopada 1944 r. o tym, aby lokować swoich ludzi w wojsku, administracji i innych instytucjach tworzonych na ziemiach zajętych przez Sowietów⁹⁵⁹.

Tym ważniejsze było, aby do wykonania zadań skierować ludzi rzeczywiście pewnych – gwarantujących wierność zarówno wartościom patriotycznym, jak i ideologii ruchu ludowego. W skomplikowanych okolicznościach, ocierających się o wallenrodyzm, uznano, iż należy wprowadzić jak najwięcej osób w struktury aparatu władzy i bezpieczeństwa komunistów, nie wiedząc, w jakim kierunku rozwijać się będzie sytuacja. Czas pokazał, że tak jak indywidualnie żołnierze BCH i LSB wstępowali do UB i MO, tak potem samodzielnie musieli podejmować dalsze decyzje w stopniowo coraz trudniejszej sytuacji.

Było oczywiste, że leśne oddziały sowieckie i komunistyczne są forpaczą Armii Czerwonej i nowego systemu. Nawiązywanie z nimi bliskich więzi jeszcze pod okupacją niemiecką mogło być najlepszą rekomendacją dla uwiarygodnienia się przed służbami Stalina w przyszłości. Nie przypadkiem więc w Małopolsce w końcowych miesiącach niemieckiej okupacji nastąpiła wyraźna intensyfikacja współpracy ludowców z tymi oddziałami. Było to o tyle łatwe, że dla oddziałów przybywających na obce im tereny pomoc obeznanych w okolicy i dysponujących kontaktami oddziałów BCH i LSB była niezmiernie cenna – szczególnie po wyraźnym ochłodzeniu się stosunków sowieckich oddziałów leśnych z AK jesienią 1944 r.

Współpraca bojowa z Sowietami i AL oraz pomysły przenikania do przyszłego aparatu bezpieczeństwa w strukturach nowej władzy spotęgowały i tak częste ze strony AK oskarżenia ludowców o komunizm i podporządkowanie się PPR. Były to zarzuty obliczone na wywołanie doraźnego efektu w sporach politycznych związanych z rywalizacją o wpływy w podziemnej armii i administracji. Zresztą i oddziały AK aż do końca niemieckiej okupacji również takie współdziałanie podejmowały. Charakterystyczne, że inspektor nowosądecki Adam Stabrawa „Borowy”, choć wielokrotnie w tym czasie wysuwał podobne oskarżenia,

⁹⁵⁸ Alina Fitowa pisała, że mniej więcej od lipca 1944 r. zarówno „Zawojna” jako komendant Okręgu LSB, jak i całe Okręgowe Kierownictwo Ruchu Ludowego (OKRL) stało w teren zalecenia, aby w momencie wkroczenia wojsk radzieckich ustosunkować się do nich „poprawnie”, ale nie ujawniać się i „całą organizację Ruchu utrzymać nadal w konspiracji”. Nie podejmować też współpracy z PKWN. Broń miano zamelinować i czekać. Równocześnie – pisze autorka – w poufnych rozmowach „Zawojna” zalecał, aby LSB, nie ujawniając się, starała się jednak opanować urzędy bezpieczeństwa i posterunki MO w poszczególnych powiatach. A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce...*, op. cit., s. 330–333. Por. M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”..., op. cit., s. 72–82.

⁹⁵⁹ *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. V, op. cit., s. 139–141; A. Fitowa, *Wychodzenie z konspiracji Stronnictwa Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich...*, op. cit., s. 117.



Spalony Potok, grudzień 1944 r. Od lewej: Józef Kuraś „Ogień”, Jan Srał „Potrzask”, Jan Kuraś „Kania”.
Zbiory autora.

opisując to zjawisko zaraz po wojnie, nie miał wątpliwości co do rzeczywistych przyczyn współpracy ludowców z komunistami: *Absolutnie nie wpływało to z tego, aby SL skreśliło na lewo, a jedynie była to gra obliczona na wpływy w terenie po wkroczeniu bolszewików* [podkr. M.K.]. I dodawał, że *SL rozpoczęło nagonkę na AK, zarzucając, że polityka odrzucania współpracy z bolsz[ewikami] nie jest realna, [że] dla nas nie ma innego wyjścia jak tylko współpraca z sowietami*⁹⁶⁰. O próbach BCh objęcia władzy w terenie pisano również w depeszach krakowskiego Okręgu AK wysyłanych w 1945 r. do Londynu⁹⁶¹.

W ten sposób wojskowe oddziały specjalne LSB z powiatów Małopolski znalazły się w głównym nurcie trwającej kilka miesięcy rozgrywki politycznej. W powiecie nowotarskim ludowcy mieli do dyspozycji tylko oddział „Ognia”. Oczywiście szeregowym żołnierzom nikt nie tłumaczył politycznych zawiłości, związanych z realizowanymi przez nich działaniami. Narady polityczne prowadzono tylko z „Ogniem” jako dowódcą.

Z propozycją bliskiego współdziałania, a nawet przyłączenia się do AL, wystąpili sami Rosjanie już w czasie wizyty „Ognia” i dziesięciu jego podkomendnych w obozie sowieckim na początku listopada 1944 r. W spotkaniu brali udział również oficerowie z oddziału AL, świeżo przybyłego w te tereny. Szklarz był jednym z uczestników tej wizyty: *Proponowano wtedy „Ogniowi”, żeby przyłączył się do AL i żeby wspólnie działali. Zołotar przyobiecał, że jak się połączymy, dostaniemy specjalny zrzut [i] wszystko, co nam będzie potrzebne*⁹⁶². „Ogień”

⁹⁶⁰ Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy, op. cit., s. 134.

⁹⁶¹ A SPP Londyn, 3.1.1.6, Depesza Okręgu „Muzeum”, 1 II 1945 r., k. 350.

⁹⁶² Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

przy Rosjanach oficjalnie zareagował życzliwie. Stwierdził tylko dyplomatycznie, że nie chce podejmować samodzielnej decyzji i nie odpowiedział od razu, chociaż wobec Zołotara okazywał pozytywne nastawienie do takiej propozycji. Szklarz, który to opisuje, jako kwatermistrz w obozie nie mógł mieć pojęcia o szczegółach narad Kurasia z jego politycznymi zwierzchnikami. (Sam pisał, że jako dowódca Kuraś nikogo z żołnierzy *nie wtajemniczał w swoje plany i zamysły*). Szklarz obserwował jedynie efekty: *po spotkaniach i czyimś nastawieniu na tę propozycję nie zgodził się*. Należy się domyślać, że „Ogień” przedyskutował sprawę z działaczami „Rocha” i to oni musieli wówczas podjąć decyzję odrzucenia tak sformułowanej oferty. Ale otwierała ona perspektywę bliskiego współdziałania zarówno z Zołotarem, jak i z ałowcami. Szklarz widział też, jak „Ogień” *parę razy na ten temat rozmawiał jeszcze z por. Leszkiem, Bogdanem, i por. Sieleckim* [tak w oryg. – M.K.], *pomimo tego [że odmówił] współpraca między naszym oddziałem a AL i partyz[antką] Radziec[ką] trwała dalej do samego końca*⁹⁶³.

W kolejnych tygodniach postanowiono te sprzyjające okoliczności wykorzystać. Powiatowe władze „Rocha” sprecyzowały zadania, które będzie próbował realizować oddział „Ognia” w dniach „przełomu”. Leczykiewicz „Mohort” pisał, że jedno ze spotkań z „Ogniem” w tej sprawie zorganizowane zostało w bacówce na pograniczu Kowańca i Waksmundzkich Polan pod Nowym Targiem w końcu listopada 1944 r., czyli tuż po przybyciu w te strony oddziału Sielickiego i Gutmana. Oprócz Leczykiewicza i Kurasia uczestniczyli w nim Władysław Skibiński „Snop” jako powiatowy prezes „Rocha” oraz Ludwik Kohutek „Śmiłowski”, członek powiatowych władz „Rocha”. Podkreślmy raz jeszcze, że Skibiński był wówczas zastępcą powiatowego delegata rządu, a Kohutek szefem Wydziału Bezpieczeństwa PDR. Według Leczykiewicza po długiej dyskusji *zapadła decyzja zejścia oddziałów LSB razem z AL i partyzantami radzieckimi do Nowego Targu zaraz po jego wyzwoleniu przez Armię Czerwoną. Miało to nastąpić, nawet gdyby AK i PDR postanowiło się nie ujawniać*⁹⁶⁴. Możliwe, że decyzje te potwierdzono na naradzie 2 grudnia 1944 r. W notatkach z okresu okupacji Leczykiewicz zapisał: *2.XII.1944 – narada „ROCH” na Oleksówkach w bacówce [Władysława] Waksmundzkiego „Bugara” z dowództwem LSB. Zdecydowano, że LSB ma razem z Armią Radziecką wkroczyć do Nowego Targu i zorganizować dla całego powiatu N. Targ MO oraz zabezpieczyć granicę polsko-słowacką*⁹⁶⁵.

Dla tych działań starano się zapewnić także polityczne alibi w strukturach państwa podziemnego. Ludowcy wiedzieli, że takie posunięcia mogą rodzić obawy zarówno AK, jak i innych przedstawicieli władz cywilnych. Stąd wynikała wielokrotnie konieczność tłumaczenia ich polityki i zapewnienia politycznej ochrony działań „Ognia” także na przyszłość. *BCH (LSB) było bowiem w tym czasie bardzo potrzebne organizacji „Rocha” do ochrony jego działalności politycznej, która w coraz większym stopniu nie pokrywała się z celami PDR* – pisał Leczykiewicz. – *Zaostrzyło to oczywiście stosunki w kierownictwie PDR. „Węglarz” często czynił zarzuty „Snopowi” i „Śmiłowskiemu”, iż ludowcy łamią warunki porozumienia stronnictw politycznych. „Snop” tłumaczył się dyrektywami centralnego kierownictwa „Rocha” i jak tylko mógł, lawirował, aby utrzymać oddział LSB jako siłę zbrojną niezależną od AK.*

⁹⁶³ *Ibidem*.

⁹⁶⁴ S. Leczykiewicz, *Ruch ludowy na Podhalu w latach 1939–1945*, fragmenty pracy umieszczone jako Załącznik 19 [w:] W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 401; A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce...*, op. cit., s. 330–332.

⁹⁶⁵ Cyt. za: A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce...*, op. cit., s. 331.

Z tego samego powodu zaczęto ludowców *oskarżać o współpracę z komunistami i bolszewikami, a w konsekwencji również o zdradę*. Środowiska krytyczne wobec ludowców lansowały przy tym kompletnie fałszywe pogłoski, że *w szkole powszechnej na Kowańcu [czyli u Leczykiewicza – M.K.] zbierają się i spiskują komuniści*⁹⁶⁶.

W takiej sytuacji zachowujący dystans do SL „sanacyjny” powiatowy delegat rządu wyrażał obawy, że z podległą ludowcom grupą „Ognia” sobie nie poradzi. Wolałby, aby była ona podporządkowana „Borowemu”. Jednak działacze „Rocha” tym mocniej podkreślali, że *Nadleśnictwo ją [grupę „Ognia” – M.K.] właśnie tak silną potrzebuje i całkowicie nią kieruje* [podkr. M.K.]⁹⁶⁷.

„Ogień” oraz jego podoficerowie byli zorientowani, że oddział Gutmana jest formalnie „oddziałem Armii Ludowej”. Jednak, jak już wspomniano, szeregowi podkomendni Kurasia albo tego nie wiedzieli, albo też nie zwracali uwagi na formalne określenia. Tym bardziej że nazwy tej na co dzień nie eksponowano. Stąd szeregowi „ogniowcy” konsekwentnie, zarówno wówczas, jak i wiele lat po wojnie, uważali ten oddział za „ruski” i brali go za jakąś wydzieloną część zgrupowania Żołotara⁹⁶⁸. Jest to o tyle zrozumiałe, że według informacji z materiałów wywiadowczych Polskiego Sztabu Partyzanckiego (przemianowanego już na tzw. Bazę Materiałowego Zaopatrzenia przy Naczelnym Dowódcy WP dla oddziałów na tyłach wroga), opartych na raportach Gutmana z 31 grudnia 1944 r., jego oddział AL liczył pięćdziesiąt osób. Wśród tych było wówczas aż trzydziestu dziewięciu Rosjan „własowców” – dezertérów z garnizonu walczącej u boku Niemców *Russkoj Oswoboditielnoj Armii* w Rabce⁹⁶⁹. Co najmniej cztery piąte całego oddziału Gutmana stanowili więc w końcu roku 1944 obywatele republik sowieckich. W ostatnim okresie przybyli jeszcze kolejni (m.in. zbiegowie z niewoli niemieckiej). Ostatecznie według spisu sporządzonego przez Gutmana już po rozwiązaniu jednostki, 11 lutego 1945 r., na osiemdziesięciu siedmiu członków oddziału przypadało aż sześćdziesięciu (czyli prawie 70 procent) „obywateli radzieckich”. Wśród pozostałych dwudziestu siedmiu była część miejscowych, którzy znaleźli się w tej jednostce dopiero w styczniu 1945 r. i przebywali w jej szeregach krócej niż miesiąc. Rosjanami byli m.in. dowódca grupy zwiadowczej Władimir Stefanow, dowódca pododdziału bojowo-dywerysyjnego, dowódca 3 kompanii Nikołaj Kuźmin oraz instruktor minerów Iwan Tatrycznik. Sam spis nazwisk uczestników akcji kolejowych, którym przydzielano „ogniowców” w roli przewodników (Nikiszyn, Pietrow, Liszczenko, Gawryłow, Spirydow, Bachora, Wołkow, Timofirejew itd.), wyraźnie świadczy o tym, że faktycznie był to w przeważającej mierze oddział rosyjski lub rosyjsko-polski pod dowództwem „berlingowców”. Zresztą zarówno meldunki, jak i szersze sprawozdania do swoich sztabowych zwierzchników w Lublinie pisał Gutman po rosyjsku⁹⁷⁰.

⁹⁶⁶ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzńskiej*, op. cit., s. 225.

⁹⁶⁷ *Ibidem*.

⁹⁶⁸ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 X 1992 r., zbiory autora.

⁹⁶⁹ 20 XII 1944 r. przybyło do oddziału 36 osób, a 28 grudnia kolejne trzy. AAN, 219/II-9, k. 1, *Razwiedswodka nr 47* – Komunikat Zwiadu nr 47 Bazy Materiałowego Zaopatrzenia przy Naczelnym Dowódcy WP dla oddziałów na tyłach wroga za okres od 20 XII 1944 r. do 1 I 1945 r.; AAN, PSzP, 219/II-9, Komunikat operacyjny Bazy Materiałowego Zaopatrzenia przy Naczelnym Dowódcy WP dla oddziałów na tyłach wroga za okres od 25 XI do 31 XII 1945 r., k. 3.

⁹⁷⁰ I. Paczyńska, *O latach wspólnej walki...*, op. cit., s. 113; J. Tobiasz, op. cit., s. 203.



Żołnierze oddziału specjalnego LSB, Spalony Potok, grudzień 1944 r.
Od lewej: NN, Józef Kuraś „Ogień”, Jan Srał „Potrzask”, Jan Kuraś „Kania”. *Zbiory autora.*

Choć w warunkach wojennych pojawiła się między nimi nić koleżeńskiej sympatii, Kuraś i Gutman zachowywali jedynie pozory pełnej szczerości. Nie ujawniali sobie nawzajem tajemnic służbowych. Gutman nie wtajemniczał Kurasia w sprawy związane z realizowanymi poleceniami wywiadowczymi – chociażby tymi wprost wymierzonymi w podziemie niepodległościowe. Jako dowódca grupy wywiadowczej nie ujawniał, iż jest zobowiązany do szczegółowego rozpracowania wywiadowczego lokalnych struktur Polskiego Państwa Podziemnego – zarówno wojskowych, jak i cywilnych – które w nomenklaturze jego zwierzchników było „polsko-londyńską agenturą”. Kuraś z kolei nie wprowadzał Gutmana ani Kowalczyka czy Sielickiego w kulisy planów politycznych podhalańskiego „Rocha”. W rozmowach z Gutmanem Kuraś starał się prezentować postawę pragmatyczną. Wszak miał zaskarbić sobie ich zaufanie. Dlatego oficjalnie deklarował przy nich daleko idącą akceptację dla nowych koncepcji politycznych głoszonych z Lublina. Gutman pisał, że w wymianie poglądów na temat oceny i perspektyw rozwoju sytuacji politycznej w Kraju Kuraś przychylnie ustosunkował się do programu PKWN⁹⁷¹. W tym samym czasie w korespondencji, do której Gutman nie miał dostępu, oskarżenia o komunizm kierowane przez AK pod adresem Stronnictwa Ludowego Kuraś traktował jako oczywiste obelgi (używał słowa *oczernianie*)⁹⁷². Przypomnijmy, że w tym czasie w wewnętrznej prasie konspiracyjnej nowotarskich ludowców podkreślano, że są wrogowie, którzy nazywają ludowców komunistami, [...] ludowcy nie wspólnego z komunizmem nie mają⁹⁷³.

Bliskie kontakty pomiędzy oddziałami LSB i AL na co dzień, wspólne przemarsze i działania bojowe nie pozwalały na całkowite ukrycie różnic poglądów. Już sam fakt, że „ogniowcy” nosili na rogatywkach orły w koronie, a niektórzy podkomendni Gutmana

⁹⁷¹ AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, *op. cit.*, s. 8.

⁹⁷² AZHRL VI/4/23, Oświadczenie Józefa Kurasia „Ognia” w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej] z dowództwem AK w Gorcach, fotokopia rękopisu sporządzonego 26 XI 1944 r.

⁹⁷³ „Głos Podhala”, 5 XI 1944.

orzelki pozbawione koron, budził ciekawość i dyskusje – chociaż jeszcze wtedy nie miało to tak wyrazistego kontekstu jak po ostatecznym zajęciu tych terenów przez ZSRR. Gutman po latach tylko ogólnie wspominał: *Oddział „Ognia” był niewątpliwie oddziałem chłopskim, o ludowym, demokratycznym charakterze, cieszył się autorytetem wśród miejscowej ludności, która widziała w nim swoje chłopskie wojsko. Oczywiście wśród jego ludzi można było natrafić także na prolondyńskie sympatie, nie oznaczało to jednak wcale wrogiego stosunku do naszego oddziału*⁹⁷⁴.

Za to późniejszy I sekretarz powiatowego PPR Władysław Machejek donosił, iż dowiedział się o zasłyszanych jeszcze za czasów okupacji niemieckiej, niezbyt ostrożnych wypowiedziach Kurasia, odsłaniających, że sowieckie panowanie traktuje jako nową formę zniewolenia⁹⁷⁵.

Podobną nieostrożność „Ogień” popełnił na początku listopada w czasie wzmiankowanego już pobytu w obozie Zołotara. Komendant zgrupowania sowieckiego z okazji uroczystości 27. rocznicy wybuchu rewolucji październikowej zaprosił na 7 listopada 1944 r. do swego obozu dowódców polskich oddziałów partyzanckich. Według relacji Szklarza zaproszeni byli również „Borowy”, „Lampart” i „Adam”, ale tylko „Ogień” zaproszenie przyjął. *„Ogień” zabrał dziesięciu chłopaków i wybraliśmy się na uroczystości – pisał Szklarz. – Na Jaworzynę wyszedł na nasze spotkanie Komis[arz] od spraw politycz[nych] ze sztabu Zołotara, by nas przeprowadzić do obozu, na skraju polany kazał nam poczekać, a sam udał się na drugi koniec, gdzie stały baczki i mieścił się sztab, po chwili ze sztabu na koniu wyjechał w ostrym galopie major (nie znam nazwiska), zatrzymał się przed naszą delegac[ją], konia puścił luzem, przywitał nas bardzo uprzejmie i miło poprowadził do sztabu, [tam] przed kwaterą czekał Zołotar, cały jego sztab oraz warta honorowa. Takiego przyjęcia z takimi paradami nikt z nas nie spodziewał się*⁹⁷⁶. W sumie spędzili tam dwa dni, był więc czas na spotkania i rozmowy. Wtedy padła wspomniana już propozycja przystąpienia do AL. A przy jednej z mocno zakrapianych alkoholem uroczystości doszło do dość ostrej, choć krótkiej wymiany zdań pomiędzy Kurasiem a Botianem. *My, szeregowi zostaliśmy w jednej izbie z szeregowcami ruskimi – relacjonował „Potrzask” – a cały sztab razem z „Ogniem” i „Smakiem” [ojcem „Potrzaska” – M.K.] świętowali w drugiej izbie. Nalali nam bimbrowa do szklanek i zorganizowali trochę kur na przekąskę. Mój ojciec [...] powiedział im w pewnym momencie, że on tu syna ma. Od razu ruscy kazali mnie zawołać i od tej pory siedziałem już w drugiej izbie, z oficerami. Postawili mnie dodatkową szklankę i za „baćkę” Stalina pijemy. [...] I tak po kilku takich szklankach „Ogień” zarzuca im: „Dlaczego tak długo nad Wisłą staliście i czekaliście, aż się Powstanie wyrżnie w Warszawie?”. I jak dzisiaj pamiętam jego słowa: „Nie myślcie sobie, że Polska ruską będzie. Bo Polska nie była komunistyczna i nie będzie!”. Na to „Alosza” [...] podenerwował się i gada „Ogniowi”: „Job twoju mać, droga do Krakowa wolna, to idź i go sam bierz!”. No i widziało się, że tam do pistoletów przyjdzie. Ale jakoś ucichło i dalej było pięknie i spokojnie*⁹⁷⁷.

⁹⁷⁴ AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, op. cit., s. 8.

⁹⁷⁵ AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie nr 3 do Wojewódzkiego Komitetu PPR w Krakowie, Nowy Targ, 21 III 1945 r., k. 88.

⁹⁷⁶ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

⁹⁷⁷ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 X 1992 r., zbiory autora.

Warto na marginesie zaznaczyć, że czytana przez „Ognia” podhalańska prasa konspiracyjna ludowców obszernie i szczegółowo relacjonowała kolejne losy Powstania.

Opisane przez „Potrzaska” wydarzenia pośrednio potwierdza relacja Stanisława Sulki, który został w obozie i nie brał udziału w uroczystościach u Żołotara. *Słyszałem, jak wrócili do obozu. Z „Ogniem” przyszedł taki porucznik, Polak, ale on z ruskimi był [zapewne chodzi o Kowalczyka lub Sielickiego – M.K.]. I tak [...] mówił o tym, że się „Ogień” upomniał o tych oficerów, co ich Rosjanie pomordowali. I ten porucznik mówił do „Ognia”: „Po coś to gadał? Będziesz miał kłopoty. To ty nie wiesz, że to pułkownik NKWD?”. Chodziło o Żołotara, co ich przyjmował⁹⁷⁸.*

Nie mamy innych bezpośrednich informacji na temat poglądów Kurasia na rzeczywistość roku 1944. Niewątpliwie w największym stopniu kształtowali je przywódcy nowotarskiego „Rocha”. Przede wszystkim dużym autorytetem dla „Ognia” był sam Skibiński – podobnie jak dla wielu działaczy SL. O tym, jaki był stosunek Skibińskiego, Kohutka i Leczykiewicza do komunizmu, jakie widzieli perspektywy dalszego rozwoju sytuacji w Polsce, jak postrzegali PKWN, który na ziemiach zajętych przez Rosjan ogłosił się „jedyną legalną władzą” (Manifest PKWN do obozu „Ognia” dostarczył Gutman), najwięcej możemy się dowiedzieć z lektury „Głosu Podhala”, wewnętrznego, konspiracyjnego organu nowotarskich ludowców. Jedenaście redagowanych przez nich numerów pisma ukazało się w końcowych miesiącach roku 1944⁹⁷⁹. Pismo docierało do zaufanych ludzi i struktur „Rocha” na Podhalu. W pierwszym rzędzie do obozu „Ognia”. Tam było czytane również na głos m.in. przez Skibińskiego⁹⁸⁰. Dla Kurasia pismo stanowiło źródło informacji o sytuacji polityczno-militarnej, ale także materiał ideowo-polityczny.

Bieżącą sytuację komentowano w „Głosie” w duchu niepodległościowym i demokratycznym. Działania komunistów uznawano za niebezpieczeństwo dla polskiego państwa. O PKWN pisano m.in. w numerze trzecim z 1 października 1944 r. Zamieszczony tam został artykuł wyjaśniający politykę – jak podkreślano – „jedynego legalnego” rządu RP w Londynie. *Stalin [...] utworzył w Moskwie „Polski Komitet Wyzwolenczy”, który ostatnio przeniósł się do Lublina. Komitet Lubelski nie jest rządem i nie ma praw działania w imieniu Narodu Polskiego. Jego uchwały [...] nikogo nie obowiązują* – pisano, wyjaśniając zarazem, że premier polskiego rządu Stanisław Mikołajczyk *dąży jednak do zgody i pertraktuje z Komitetem Lubelskim, aby w ten sposób nawiązać ścisłą współpracę z Rosją*⁹⁸¹.

Innym przykładem wypowiedzi na temat stosunków polsko-sowieckich jest numer szósty z 6 października 1944 r. Nie ukrywano obaw przed nadejściem Armii Czerwonej. Pytano o stosunek bolszewików do społeczeństwa polskiego: *Czy będą oni z nami postępować jak Niemcy, czy [...] życzliwiej? [...] Nie przyjdą oni jako przyjaciele nasi. Toteż w myśl rozkazów*

⁹⁷⁸ Możliwe, że podczas żywiłowej kłótni pojawił się zarówno wątek Powstania Warszawskiego, jak i Katynia. Możliwe też, że w pamięci Sulki, który przy samej kłótni nie był obecny, z czasem zatarło się, co w rzeczywistości było głównym tematem sporu. Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 X 1992 r., zbiory autora.

⁹⁷⁹ „Głos Podhala” był redagowany przez członków zarządu powiatowego „Rocha” w Nowym Targu, m.in. przez Skibińskiego, Leczykiewicza, Kohutka i Hajnosa (jest dostępny w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej, sygn. 442917 III).

⁹⁸⁰ AP Kr, WSR, 460/47, Akta sprawy przeciwko Władysławowi Skibińskiemu, Protokół rozprawy głównej, 16 IV 1947 r.

⁹⁸¹ „Głos Podhala”, 1 X 1944.

*naszych Władz Polskich będziemy się odnosić do bolszewików z wszelką rezerwą! Co musi być [oddane] dać, ale poza tym nic więcej!*⁹⁸². W tym kontekście podkreślano szczególną misję chłopów polskich, na których spoczywa odpowiedzialność za losy Państwa Polskiego. *O chłopów rozbije się dzisiaj faszyzm i komunizm, o nich też rozbiją się zakusy imperialne naszych sąsiadów [...]*⁹⁸³.

Przypomnijmy, Skibiński, który współredagował ten tytuł, wystarczająco dobrze poznał bolszewickie „porządki” w Galicji Wschodniej w latach 1939–1940. Zresztą i bez tego negatywne uwagi na temat stosunku ludowców do samej ideologii komunistycznej nie były tam niczym nadzwyczajnym⁹⁸⁴.

Władysław Skibiński i Ludwik Kohutek, mieszkając w obozie „Ognia”, wielokrotnie zetknęli się bezpośrednio z ałowcami i podkomendnymi Zołotara. Rozmawiano na tematy aktualne, a więc i omawiano sprawy polityczne. Skibiński otrzymał tekst Manifestu PKWN i jeden z numerów wydawanych przez PKWN lubelskiej „Rzeczpospolitej”. Trudno, aby materiały te spowodowały rewolucję w jego od tylu lat utrwalonych poglądach politycznych, choć nie ujawniał tego przed ałowcami. Inna rzecz, że zarówno Sielicki, jak i Gutman wprawdzie mogli mieć świadomość, że obaj działacze „Rocha” są częścią powiatowych władz Stronnictwa, ale zapewne nie wiedzieli, jak ważną rolę odgrywają w strukturach konspiracji państwowej.

Co więcej, można się domyślać, że to ludowcy byli źródłem informacji, przekazanej najprawdopodobniej w końcu grudnia 1944 r. z PDR do AK, o której meldował Michał Wojciechowski ps. „Profesor”: *Dowództwo oddz[iałów] part[yzantki] bolsz[ewickiej] stale wysyła patrole celem przeprowadzenia wywiadu w stosunku do n[ieprzyjacie]la i ludności polskiej. Ostatnio prawdopodobnie d[owódz]two sow[ieckie] wydało trzy wyroki na oficerów AK. Por. „Zawisza”, por. „Przyjaciół”, a trzeciego nie stwierdzono nazwiska (wiadomość od D[elegata] R[ządu], który ma ścisły kontakt z d[owódz]twem sow[ieckim])*⁹⁸⁵.

Wbrew informacjom rozgłaszanym przez akowców o stałych kontaktach z komunistami na Kowanću doszło tylko do jednego i to przypadkowego spotkania Sielickiego i ałowców z Leczykiewiczem. Ponadto Sielicki najprawdopodobniej nie wiedział wówczas, że natknął się na jednego z konspiracyjnych politycznych zwierzchników Kurasia. *Było to w wigilię Świąt Bożego Narodzenia około godz. 23.00. Patrol AL z por. Si[ę]lickim posuwał się ulicą Kowaniec w kierunku miasta N. Targ. Wstąpił do szkoły Powszechnej na Kowaniec. Dowódca dopytywał się o Niemców w mieście. Poinformowałem go o placówce wojskowej przy rozwidleniu ulicy Kowaniec i ulicy Kokoszków. Chciałem poczęstować żołnierzy AL wódką, ale odmówili, przyjęli jedynie pół litra wódki, by zabrać ją do obozu*⁹⁸⁶.

Skibiński i Kohutek, przebywając w leśnym obozie, mieli okazję spotkać się z niektórymi bardziej znaczącymi działaczami prokomunistycznymi. W listopadzie 1944 r. oddział Gutmana otrzymał bowiem drogą radiową *polecenie odszukania i zaopiekowania się członkami CKW RPPS, wchodzącymi w skład KRN (niektórzy z nich mieli wejść w skład*

⁹⁸² *Ibidem*, 26 X 1944.

⁹⁸³ *Ibidem*, 5 XI 1944.

⁹⁸⁴ Zob. *Ibidem*, 5 XI 1944.

⁹⁸⁵ AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 1, Meldunek sytuacyjny Michała Wojciechowskiego „Profesora” dotyczący oddziałów partyzantki sowieckiej, k. 211.

⁹⁸⁶ Relacja pisemna Sylwestra Leczykiewicza ps. „Mokort”, zbiory autora.

nowo utworzonych, centralnych organów administracji państwowej), którzy po Powstaniu Warszawskim znaleźli się na lewym brzegu Wisły i schronili na Podhalu. Za pośrednictwem peeperowców z Krakowa trafili do oddziału Gregorczyka, a w grudniu – pod opiekę oddziału Gutmana. Wśród nich byli: Stanisław Szwalbe, Stanisław Tołwiński, Henryk Świątkowski, Feliks Baranowski, Michał Szyszko, Aleksander Żaruk-Michalski, Krystyna Strusińska i szef Okręgu Warszawskiego AL Jan Szelubski. Wszyscy mieli zostać drogą lotniczą przetransportowani do Lublina, ale uniemożliwiły to złe warunki atmosferyczne. Przy oddziale Gutmana pozostali aż do wkroczenia Armii Czerwonej⁹⁸⁷.

Wszystkie działania, które miały polityczny kontekst, „Ogień” podejmował w porozumieniu ze Skibińskim, z Kohutkiem i Leczykiewiczem. Warto przypomnieć, że dwaj pierwsi mieszkali z „Ogniem” w jednej ziemiance w drugiej połowie grudnia i na początku stycznia 1945 r., a więc w okresie najintensywniejszej współpracy pomiędzy oddziałami Kurasia i Gutmana. Obaj też wykorzystywali okazję do dyskusji politycznych z żołnierzami LSB. Jak wspominał Kohutek, ze Skibińskim *wygłaszaliśmy na zmianę co wieczora pogawędki dla żołnierzy i słuchaliśmy audycji radiowych z Londynu, ze Słowacji i skąd dało się złapać fałę*⁹⁸⁸.

Ludowcy konsekwentnie (i do pewnego stopnia skutecznie) aż do ostatnich dni okupacji niemieckiej bronili oddziału „Ognia” przed zarzutami natury politycznej ze strony AK czy innych przedstawicieli konspiracji państwowej. A w raporcie nowotarskiego „Rocha” adresowanym do Okręgowego Kierownictwa Ruchu Ludowego w Krakowie z 26 listopada 1944 r. wyraźnie podkreślali, że Kuraś w pełni realizuje wytyczne władz SL⁹⁸⁹.

Absurdalna jest więc teza, że oddział LSB z „Ogniem” przeszedł do Armii Ludowej – pod bezpośrednią komendę Gutmana. Władze nowotarskiego „Rocha” ani przez moment nie brały pod uwagę przejścia na stronę komunistów. Jednak nieprzypadkowo tego rodzaju informacje pojawiły się w obiegu publicznym w okresie PRL.



Spalony Potok, grudzień 1944 r. Od lewej: Jan Srał „Potrzask”, Józef Kuraś „Ogień”, Jan Kuraś „Kania”.
Zbiory IPN.

⁹⁸⁷ AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, *op. cit.*, s. 9.

⁹⁸⁸ L. Kohutek, *op. cit.*, s. 19.

⁹⁸⁹ Pismo powiatowego zarządu SL „Roch” w Nowym Targu z 26 XI 1944 r., *op. cit.*

W latach siedemdziesiątych XX w. Gutman był (już pod nazwiskiem Skuteli) wysokim oficerem komunistycznej Milicji Obywatelskiej⁹⁹⁰. Jako dawnego dowódcę oddziału dywersyjnego zapraszano go na rocznicowe sympozja i konferencje, podczas których opowiadał o czasach swojej partyzanckiej działalności. Wielokrotnie był zmuszony uzasadniać zaufanie, jakim obdarzył „Ognia” (traktowanego jako uosobienie oporu przeciw „władzy ludowej”). *Pierwszego grudnia 1944 roku* – pisał Gutman w referacie na konferencję w Zakopanem w 1970 r. – *Józef Kuraś złożył na moje ręce pisemne oświadczenie, w którym deklarował poparcie dla programu i uznanie zwierzchnictwa PKWN, podporządkowując równocześnie operacyjnie swój oddział; poinformowałem o tym niezwłocznie Szefa Polskiego Sztabu Partyzanckiego płk. Prytyckiego. Po rozważeniu nowej sytuacji w gronie oficerów oddziału podjęliśmy decyzję, aby – przy jednolitym kierownictwie – pozostawić Kurasiewi całkowitą samodzielność w bezpośrednim dowodzeniu oddziałem (bez zmiany istniejącego stanu), wprowadzając jednak ścisłą koordynację akcji bojowych i wzajemną wymianę informacji. W zasadzie od tej chwili stanowiliśmy jedno zgrupowanie. „Ogień” bardzo solidnie przestrzegał naszej umowy*⁹⁹¹.

Gutman nie mówił prawdy. Szczegółowe meldunki i raporty przesyłane przez niego w końcu 1944 i na początku 1945 r. drogą radiową są zachowane w archiwalnej dokumentacji Polskiego Sztabu Partyzanckiego, podobnie jak archiwum samego oddziału. Nie ma tam jednak informacji, o której mówi Gutman jako o *niezwłocznie przesłanej* do PSzP. Nawet gdybyśmy założyli mało prawdopodobną⁹⁹² wersję, że taki dokument mógł gdzieś zaginąć w leśnym obozie, to nie jest możliwe, aby również w aktach PSzP przepadł wszelki ślad po takim wydarzeniu. Wszak nawet operacyjne podporządkowanie Gutmanowi kilkudziesięcioosobowego dobrze uzbrojonego oddziału partyzanckiego co najmniej dwukrotnie zwiększyłoby liczebność i siłę dowodzonej przez niego jednostki. W dobrze zachowanym obszernym zbiorze dokumentów PSzP znajdujemy drobiazgowo informacje na temat sytuacji i działalności Gutmana. Mamy więc też szczegółowe dane na temat rozrostu jednostki, a zatem meldunki o tym, kiedy i ilu żołnierzy ROA przeszło do oddziału, ilu spośród nich z bronią itd. Podobnie zachowano liczne notatki z działań bojowych oraz wiele innych zapisów oddziału im. „Za wolną Ojczyznę”. Mamy w końcu dane na temat liczebności oddzia-

⁹⁹⁰ Gutman jako Bruno Skuteli był od października 1945 do sierpnia 1946 r. zastępcą ds. operacyjnych komendanta wojewódzkiego MO w Katowicach (w stopniu kapitana), od września 1946 do stycznia 1948 r. komendantem wojewódzkim MO w Olsztynie (jako podpułkownik), w 1948 r. został szefem Wydziału Służby Śledczej KG MO, awansował też na stopień pułkownika. Od sierpnia 1950 r. był szefem Oddziału III KG MO, od 1952 r. szefem Oddziału Śledczego KG MO. W styczniu 1954 r. został *ukarany przez CKKP PZPR naganą z ostrzeżeniem i zdjęty ze stanowiska Szefa Oddziału Śledczego, za dopuszczenie do stosowania niedozwolonych metod śledztwa*, zob. Biuletyn Informacji Publicznej IPN – KŚzPNP [online], protokół dostępu: <http://katalog.bip.ipn.gov.pl/showDetails.do?lastName=Skuteli&idx=&katalogId=2&subpageKatalogId=2&pageNo=1&osobalId=33625&> [odczyt: 25 IX 2010], od 14 XII 1954 do 31 VIII 1967 r. pełnił nadal służbę w MO; od 1956 r. kierował Oddziałem Służby Zewnętrzej KG MO. Zmarł 31 VII 2005 r. Por. R. Szczęch, *Komendanci wojewódzcy MO/szefowie WUSW i ich zastępcy ds. Służby Bezpieczeństwa w Krakowie w latach 1957–1990* [w:] *Strażnicy sowieckiego imperium. Urząd Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa w Małopolsce 1945–1990*, red. F. Musiał, M. Wenklar, Kraków 2009, s. 145; P. Majer, *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004, s. 168, 346, 465, 467 [online], protokół dostępu: http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:79_wVbXk5RWj:www.nekrologi-baza.pl/nazw/str_s13.html [odczyt: 25 IX 2010].

⁹⁹¹ AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, *op. cit.*, s. 8.

⁹⁹² W aktach zachowana została nawet odroczenie prowadzona dokumentacja oddziału z tego czasu.

tu, które Gutman przysyłał wówczas do PSzP. Wynika z nich jednoznacznie, że 31 grudnia 1944 r. stan jego oddziału wynosił pięćdziesiąt osób. Nie mogli więc być w to żadną miarą wliczeni ludzie Kurasia⁹⁹³.

„Ogień”, wypełniając polecenia swoich zwierzchników z „Rocha”, z pewnością nie ujawniał przed alowcami w pełni swojego stosunku do komunizmu, chociaż zdarzały mu się zbyt daleko idące wypowiedzi. Jego zadaniem było, aby w sposób pełny przekonać alowców o swojej gotowości udziału w budowie nowych porządków. Można by się zastanawiać, co oznaczają poszczególne sformułowania z referatu Gutmana oraz na ile są spójne i prawdziwe informacje o *operacyjnym podporządkowaniu, jednolitym kierownictwie, w zasadzie jednym zgrupowaniu* połączone ze stwierdzeniem, iż Kuraś miał *całkowitą samodzielność w bezpośrednim dowodzeniu oddziałem, bez zmian istniejącego stanu rzeczy*. Jednakże wydaje się to o tyle bezprzedmiotowe, że różne relacje płk. Gutmana-Skutelego w odniesieniu do tej sprawy są sprzeczne, a podważają je także inne zachowane dokumenty.

W meldunku-szyfrówce z 7 stycznia 1945 r. Gutman wyraźnie i bez żadnych dwuznaczności pisze o osobnym oddziale BCh por. „Ognia” (*otriad BCh por. „Ognia”*)⁹⁹⁴. Składiną w odniesieniu do stycznia 1945 r. podobnie – jako o dwóch oddzielnych oddziałach – pisał Kohutek, przy czym twierdził, że *grupa Armii Ludowej [była] bardzo dobrze uzbrojona, ale znacznie słabiej umundurowana od oddziału BCh „Ognia”*⁹⁹⁵.

W 1970 r. płk Skuteli precyzyjnie i bez wątpliwości wskazał datę 1 grudnia 1944 r. jako dzień, w którym Kuraś rzekomo złożył owo oświadczenie o podporządkowaniu AL. Tymczasem jeszcze kilka lat wcześniej, w styczniu 1962 r., twierdził, że miało to miejsce w końcu, a nie na początku grudnia 1944 r. Składając w obecności swojego dawnego podkomendnego z oddziału „Za wolną Ojczyznę” relację na ręce Sylwestra Leczykiewicza, mówił, że „Ogień” *podporządkował się z całym oddziałem dowódcy AL. Deklarację pod koniec grudnia 1944 złożył na piśmie. Był nawet gotów połączyć oddział BCh z oddziałem AL, ale por. Gutman, ze względów politycznych wołał, by oddziały BCh i AL działały jako odrębne jednostki bojowe*⁹⁹⁶. Biorąc pod uwagę, że cały pobyt Gutmana na Podhalu to niewiele ponad dwa miesiące, tj. od połowy listopada do końca stycznia, ta rozbieżność jego relacji tym bardziej musi zwracać uwagę.

Dlaczego więc Gutman miałby koloryzować w swoich relacjach składanych już wiele lat po śmierci Kurasia? Aby na to pytanie odpowiedzieć, musimy nieco wybiec w przyszłość, do pierwszych miesięcy 1945 r. Otóż to zeznania Gutmana i Sielickiego uwiarygodniły Kurasia przed ich zwierzchnikami w Lublinie w czasie, kiedy ten starał się o przyjęcie do UB. Obaj *ex post* w różnych formach potwierdzali ustaloną wówczas między sobą wersję, że „w wyniku pracy politycznej” cała grupa „Ognia” stała się częścią oddziału AL „Za wolną Ojczyznę”. Gutman w ten sposób żyrował nieprawdziwe informacje wpisywane w tym samym czasie przez Kurasia do ankiet personalnych Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego (MBP).

⁹⁹³ AAN, PSzP, 219/II-9, Komunikat operacyjny Bazy Materiałowego Zaopatrzenia przy Naczelnym Dowódcy WP dla oddziałów na tyłach wroga za okres od 25 XI do 31 XII 1945 r., k. 3.

⁹⁹⁴ AAN, 219/II/10a, Szyfrówki dowódców oddziałów partyzanckich AL do płk. Sergiusza Prytyckiego, 7 I-17 II 1945 r., szyfrówka oddziału Gutmana z 7 I 1945 r., k. 1.

⁹⁹⁵ L. Kohutek, *op. cit.*, s. 17.

⁹⁹⁶ Zapis rozmowy płk. Zygfryda Skutelego (Izaaka Gutmana) z Sylwestrem Leczykiewiczem z 18 I 1962 r., *op. cit.*

A ten, ewidentnie w uzgodnieniu z Gutmanem i Sielickim, deklarował, że już od 18 listopada (sic!) 1944 r. był członkiem *oddziału AL por. Gutmana*⁹⁹⁷. Równolegle na początku 1945 r. dzięki „świadcstwom” Gutmana i Sielickiego Kuraś wystawiał zaświadczenia w imieniu „oddziału AL”⁹⁹⁸. Robił to, ponieważ wiedział, że zarówno Gutman, jak i Sielicki składają podobne oświadczenia i potwierdzą informacje podawane przez „Ognia”. Zarówno dokumenty Polskiego Sztabu Partyzanckiego z marca 1945 r., jak i pozytywne przyjęcie w MBP świadczą jednoznacznie, że Gutman i Sielicki pod tym względem go nie zawiedli (o czym będzie jeszcze mowa). Po latach do tych kompletnie nieprawdziwych informacji na temat „integracji” obu oddziałów Gutman dodawał nowe – sprzeczne z zachowaną, dzisiaj już dostępną, dokumentacją. Można to zrozumieć. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych płk Gutman (Skuteli) jako wysoki oficer Komendy Głównej komunistycznej milicji, do 1967 r. pozostający w czynnej służbie w resorcie spraw wewnętrznych PRL. Nie mógł zatem bez konsekwencji publicznie przyznawać się do tego, że wspólnie z „reakcyjnym bandytą” ewidentnie okłamywał swoich zwierzchników oraz umożliwił w ten sposób przeniknięcie „wrogiego elementu” do aparatu bezpieczeństwa. W jego interesie było trzymać się na wszelki wypadek wersji utrwalonej w przekazanym do partyzanckiego sztabu sprawozdaniu z marca 1945 r. i przekonywać, że „Ogień” jednak wstąpił (choć nie do końca) do AL, a więc sam Gutman także został przez niego „wyprowadzony w pole”. Wersja wydarzeń, w której „Ogień” jeszcze w 1944 r. składał daleko idące deklaracje polityczne, była sposobem na wybrnięcie z sytuacji i swego rodzaju zabezpieczeniem alibi pułkownika komunistycznej milicji⁹⁹⁹.

Inna sprawa, że o Kurasiu Gutman wypowiadał się ostrożnie, ale rzeczowo, ani razu nie używając pod jego adresem epitetów i sformułowań typowych dla ówczesnej propagandy¹⁰⁰⁰.

Oczywiście w warunkach partyzanckiej codzienności współdziałanie bojowe, wspólnie przeprowadzane akcje zbrojne, pomoc w sytuacjach zagrażających życiu, robiły swoje. Niewątpliwie niektórzy żołnierze obu oddziałów żyli się ze sobą mimo politycznych różnic. Gutman nie miał wątpliwości: *Podstawowa kadra jego [Kurasia] oddziału, a także ludzie z terenowych placówek z sympatią się odnosili do naszego oddziału, widząc w nim reprezentanta Wojska Polskiego. [...] Wszystko to posiadało istotne znaczenie dla wytworzenia między naszymi oddziałami przyjaznych stosunków na wszystkich szczeblach. Z wyraźną nutą usprawiedliwienia, ale – jak na czasy Gomułki odważnie – Gutman stwierdzał, że uważaliśmy, że był to dobry oddział o pięknej karcie bojowej i społecznie postępowej postawie – takie było w tym czasie nasze odczucie, oparte na codziennej obserwacji w toku wielu wspólnych akcji*¹⁰⁰¹.

⁹⁹⁷ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7–12.

⁹⁹⁸ AZHRL, VI/16, BCh, Materiały i dokumenty, Obwód Nowy Targ 1940–1944, Zaświadczenie dla Stefanii Kruk, 23 II 1945 r., materiał udostępniony przez Dawida Golika, k. 2.

⁹⁹⁹ Warto też pamiętać, że obie relacje były składane w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, a także później, kiedy partyjni i resortowi „historycy” wertowali wewnętrzne archiwa bezpieki, przygotowując kolejne wydania publikacji na temat „utrwalania władzy ludowej” na Podhalu.

¹⁰⁰⁰ *Stosunki z „Ogniem” wypada bliżej nakreślić – pisał Gutman – jest to bowiem postać kontrowersyjna. Po wyzwoleniu „Ogień” wszedł na drogę walki z władzą ludową, nie powinno to jednak zacierać obiektywnego stosunku do faktów i odczuć, dotyczących jego okupacyjnej działalności.* AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, *op. cit.*, s. 8.

¹⁰⁰¹ *Ibidem*.



Spalony Potok, grudzień 1944 r. Od lewej: Józef Kuraś „Ogień”, Jan Srał „Potrzask”, Jan Kuraś „Kania”.
Zbiory rodzinne Kurasów.

Jak współpraca wyglądała w praktyce? Przede wszystkim „Ogień” dawał Gutmanowi ludzi do pomocy przy organizowaniu akcji dywersyjnych. Początkowo wprawdzie oddział Gutmana nie przeprowadzał zbyt wielu akcji. Po intensywnych działaniach na Kielecczyźnie i pod Częstochową miał na wyczerpaniu zapasy amunicji i materiałów wybuchowych. Pogoda uniemożliwiała zrzuty lotnicze i odbiór dostaw, zamówionych już drogą radiową w PSzP i zatwierdzonych przez Prytyckiego. *W tym okresie przeprowadziliśmy tylko dwie akcje przeciwko transportom kolejowym (jedna z nich w rejonie Stryków-Stronie), częściej stosowano „małą dywersję” (niszczenie szyn przy pomocy małych ilości trotylu, ścinanie słupów telegraficznych itp.), zbierano informacje o przejazdach wojsk niemieckich i przekazywano do Szefa Polskiego Sztabu Partyzanckiego*¹⁰⁰².

Sytuacja uległa zmianie, kiedy aura umożliwiła zrzuty lotnicze. 23 grudnia 1944 r. oddział [Gutmana] otrzymał duży zrzut broni (m.in. kilka ręcznych karabinów maszynowych, dwie rusznice przeciwpancerne, dwa granatniki i automaty), amunicji i materiałów wybuchowych, zapasowy sprzęt radiowy¹⁰⁰³. W sumie pod koniec roku 1944 miał otrzymać aż 34 zasobniki z bronią, sprzętem i materiałami wybuchowymi¹⁰⁰⁴.

Tak zaopatrzony mógł bez zwłoki przystąpić do działań na większą skalę. Oznaczało to również, że podkomendni „Ognia” mieli szansę współuczestniczyć w akcjach, jakich dotychczas nie przeprowadzali. Nie posiadając materiałów wybuchowych, oddział nie zajmował się wcześniej wysadzaniem transportów kolejowych.

¹⁰⁰² *Ibidem*, s. 8–9.

¹⁰⁰³ *Ibidem*, s. 9–10.

¹⁰⁰⁴ *Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. III: *Polski Ruch Oporu 1939–1945*, Warszawa 1988, s. 796.

W „Dzienniku działań bojowych” oddziału AL wspominane są tylko niektóre akcje ze współudziałem partyzantów BCh, jednak wydaje się, że jako wspólne zaznaczano tylko te, które były przejawem współpracy militarnej obu oddziałów. A tych, w których jedynie pojedynczy partyzanci LSB byli dołączeni w charakterze przewodników, prawdopodobnie nie rejestrowano jako „wspólne”, lecz jako akcje własne AL. Należy przypuszczać, że w takiej roli przewodnicy z LSB byli przydzielani Gutmanowi praktycznie do każdej akcji organizowanej w tym terenie przez oddziały AL.

W życiu oddziału rozpoczyna się teraz okres bardzo intensywnej działalności bojowej – pisał Gutman. W tamtym czasie zbrojne akcje odbywały się niemal codziennie: 26 grudnia pododdział dowodzony przez Sielickiego wysadził w powietrze pociąg na odcinku Mszana Dolna–Limanowa. 27 grudnia zniszczono lokomotywę i kilka wagonów. 28 grudnia grupa partyzantów, dowodzonych bezpośrednio przez Gutmana, wysadziła pod Jordanowem transport kolejowy jadący na trasie Chabówka–Kraków. 31 grudnia i 1 stycznia na szlakach kolejowych pomiędzy Chabówką a Krakowem, Nowym Targiem i Nowym Sączem wysadzono w powietrze trzy transporty kolejowe¹⁰⁰⁵. 3 stycznia 1945 r. – spowodowano wykoślenie transportu między Limanową a Nowym Sączem, 6 stycznia zniszczono lokomotywę i kilkanaście wagonów między stacją Rogoźnik a Nowym Targiem. Taka sytuacja groziła paraliżem komunikacji kolejowej w tym rejonie. W związku z tym Niemcy nie mogli dłużej przechodzić obojętnie wobec trudnej rzeczywistości i przygotowali w Górcach wielką akcję pacyfikacyjną. *W okresie od 7 stycznia do 16 stycznia 1945 roku oddział przeżywał bardzo trudne chwile* – pisał Gutman. – *Hitlerowcy otoczyli cały maszyn Górców, a kolumny wojskowe ruszyły w kierunku Starych Wierchów i Turbacza; z Niedźwiedzia przez Porębę Wielką i Koninki, z Nowego Targu przez Kowaniec oraz z Rabki. W ciągu tego tygodnia oddział stracił sześciu partyzantów – czterech ludzi zginęło, a dwóch Niemcy wzięli do niewoli*¹⁰⁰⁶.

Mniej intensywna była kooperacja „Ognia” z samym Żołotarem. *Współpraca z AL i partyzantami radzieckimi* – pisał Tadeusz Szklarz „Topór” – *trwała dalej do samego końca. Chłopaki z naszego oddziału przeprowadzali ich ludzi do minowania dróg, wysadzania mostów, wspólnie chodzili na Słowację, wspólnie odbyły się dwie akcje na Niemców. Lekarz radziecki odwiedzał nasz obóz, bardzo chętnie udzielał porad lekarskich i dawał lekarstwa chorym i zastrzyki*¹⁰⁰⁷. W czasie jednej z wypraw aprowizacyjnych na tereny Słowacji doszło do potyczki z Niemcami w Krempachach.

Zdarzały się też przypadki wysyłania Rosjan do pomocy w akcjach przeprowadzanych przez „Ognia”, takich jak rozbicie czternastu Niemców z Organizacji Todt w Łopusznej 2 lub 3 stycznia 1945 r. Możliwe, że to o tym wydarzeniu pisał Szklarz, datując je nieco wcześniej, bo w grudniu: *Niemcy zajęli szkołę w Łopusznej, porobili zasieki dookoła i obsadzili tam około 35 ludzi, z drugiej strony Dunajca kwaterowały dwie kompanie Niemców, na wszelki wypadek Żołotar przysłał nam do pomocy 10 ludzi i 1 ckm. Szkoła została wzięta bez strzału. Niemcy poddali się, wyszli na podwórko szkoły z podniesionymi rękami*

¹⁰⁰⁵ Jedno z wysadzeń 31 XII 1944 r. nastąpiło między Łaskiem a Sieniawą. W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi Waksmund...*, op. cit., s. 338.

¹⁰⁰⁶ AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, op. cit., s. 11.

¹⁰⁰⁷ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

ma¹⁰⁰⁸. Według Leczykiewicza odbyło się to 2 grudnia 1944 r. Szesnaoosobowym patrolem partyzanckim dowodził bezpośrednio „Ogień”. W akcji uczestniczyli m.in. „Smak”, „Bystry”, „Topór”, „Szpak II”, „Grzmot”, „Świstak”, „Krogulec”, „Kruk”, „Zimny”, „Wicher”. Zołotar przekazał im do dyspozycji sześciu podkomendnych. Zabrano czternaście karabinów, amunicję, granaty, mundury, koce¹⁰⁰⁹.

Ponadto 8 stycznia 1945 r. „Ogień” przydzielił „Potrzaska” i „Świstaka” ludziom Zołotara i Gregorczyka do wysadzenia pociągu między Łaskiem a Sieniawą. Jako przewodnicy uczestniczyli oni w akcji, której skutkiem było zniszczenie lokomotywy i czterech wagonów¹⁰¹⁰.

O wiele bliższe kontakty z samym zgrupowaniem Zołotara ludowcy nawiązali po drugiej stronie Gorców – w powiecie limanowskim. Stało się tak przede wszystkim za sprawą przewodniczącego powiatowego „Rocha” Edwarda Trojanowskiego ps. „Bartosza” i Adama Mamaka ps. „Sował” (pełniącego jednocześnie funkcję powiatowego delegata rządu RP). Na ich polecenie oddział LSB Wojciecha Dębskiego ps. „Bicz”, podobnie jak grupa „Ognia”, udzielał Rosjanom pomocy w zaopatrzeniu, dawał przewodników i służył swoimi kontaktami w terenie. Podejmowano też wspólne akcje zbrojne. Wiele własnych akcji sabotażowo-dywersyjnych Rosjanie przeprowadzili, bazując na informacjach pochodzących od „Bicza”. Trojanowski zaopatrywał Sowieców w żywność i organizował punkty sanitarne dla rannych żołnierzy sowieckich¹⁰¹¹. Skądinąd inspektor „Borowy” wymieniał właśnie Mamaka „Sowała” jako przykład człowieka blisko współpracującego z Rosjanami nie z powodu „skrętu w lewo”, lecz w myśl politycznej strategii obliczonej na przejęcie władzy po wojnie¹⁰¹².

Ze zgrupowaniem Zołotara współpracowały również oddziały LSB: „Juhas” Mieczysława Cholewy ps. „Obłąk” i Józefa Ramsa ps. „Żmija” z powiatu nowosądeckiego, oddział „Zyndram” Władysława Sokólskiego ps. „Skalica” oraz oddział Józefa Krzyżaka ps. „Brzeg” („Potok”)¹⁰¹³. Podobnie było na innych obszarach Małopolski. Należy jednak zaznaczyć, że tylko współpraca z Sowiecami za zgodą i przyzwoleniem władz „Rocha” zyskiwała aprobatę komendanta Okręgu BCh-LSB Narczyza Wiatra. Nie tolerował on natomiast politycznej samowoli. Charakterystyczny jest przypadek dowódcy OS LSB Jana Tomany ps. „Hałny” z powiatu myślenickiego, który od lata 1944 r. utrzymywał bliskie kontakty z grupką zbrojną AL Jana Gancarczyka i samowolnie podporządkował się AL. 1 września 1944 r. został usunięty przez Komendę Okręgu z organizacji za *niesubordynację o podłożu politycznym*¹⁰¹⁴.

Należy podkreślić, że nawet tak pojęta współpraca z oddziałami sowieckimi i komunistami miała – chcąc nie chcąc – wymiar polityczny. Formacje te miały przecież do spełnienia zadania polityczno-propagandowe. Ich znaczenie było tym większe, im bliżej było do zajęcia tych ziem przez Armię Czerwoną. W zrzuconych drogą lotniczą zasobnikach oprócz broni i materiałów znajdowały się także poważne ilości materiałów politycznych i agitacyjnych.

¹⁰⁰⁸ *Ibidem*.

¹⁰⁰⁹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, op. cit., s. 244.

¹⁰¹⁰ *Ibidem*, s. 245.

¹⁰¹¹ I. Paczyńska, *O latach wspólnej walki...*, op. cit., s. 402; K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, t. 3, op. cit., s. 213; J. Gmitruk, P. Matusak, W. Wojdyło, *Bataliony Chłopskie 1940–1945*, Warszawa 1987, s. 165, 373.

¹⁰¹² *Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy*, op. cit., s. 134.

¹⁰¹³ J. Olszyński, *Walka w Beskidzie i na Pogórzu Sądecki*, Warszawa 1978, s. 120; A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce...*, op. cit., s. 466.

¹⁰¹⁴ A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce...*, op. cit., s. 429. Jan Tomana już jako funkcjonariusz UB był później jednym z dwóch zabójców „Zawojny”.

Na przykład Gutman w zrzucie z 23 grudnia 1944 r. otrzymał oprócz broni *zapasowy sprzęt radiowy oraz materiały propagandowe (Manifest Lipcowy PKWN, materiały dotyczące reformy rolnej, gazety z informacjami o sytuacji na frontach itd.)*. Ałowcy i Rosjanie mieli zadanie rozpowszechniać zarówno te materiały jak i odpowiednie informacje propagandowe. O pomoc w zorganizowaniu takich wieców zwrócili się do „Ognia”. A ten nie odmówił.

Do władz Inspektoratu zaczęły docierać nawet pogłoski, które w ich optyce znowu mogły rodzić podejrzenia o przejściu „Ognia” na stronę komunistów. Oto 9 listopada 1944 r. Stanisław Woytas „Stach” informował „Borowego”, że *Atmosferę wokoło „Ognia” stwarzają jego poplecznicy, a między innymi „Dziadek” (Polaczyk), który przedstawia go jako wielkiego patriotę, wykonawcę rozkazów jedynie prawowitego rządu w Lublinie. Nawołuje do lojalności wobec władz komunistycznych, podporządkowania się zarządzeniom [i] okupantom sowieckim (w przyszłości), a przede wszystkim nawołuje do wstępowania w szeregi BCh*¹⁰¹⁵. Trudno te pogłoski wyjaśnić inaczej niż jako efekt wieców zorganizowanych przez bolszewików z pomocą „Ognia”, a nie przez samego Kurasia. Tekst wyraźnie powołuje się na wiadomości z „drugiej ręki” i nie tyle opisuje działania „Ognia”, ile *jego popleczników*. Wątpliwe, by Kuraś posunął się tak daleko i sam w publicznych wystąpieniach nawoływał do wierności wobec *jedynie prawowitego rządu w Lublinie*. Meldunek ów był pisany, kiedy mijał miesiąc od chwili, gdy „Ogień” został dowódcą oddziału egzekucyjnego PDR w Nowym Targu. Na utrzymaniu tej funkcji niezmiennie zależało zarówno jemu, jak i jego politycznym zwierzchnikom z „Rocha”. Nawoływania na rzecz rządu lubelskiego stanowiłyby przejaw skrajnej nielojalności wobec prawowitych władz, reprezentowanych przez Powiatową Delegaturę Rządu. Czym innym jest natomiast pomoc organizacyjna dla bolszewików, którzy i tak głoszą swoje hasła, a czym innym urządzenie własnych wieców politycznych.

Gdyby Inspektorat potwierdził informacje o tym, że to Kuraś nawołuje (bezpośrednio bądź przez swoich emisariuszy) do wierności i lojalności wobec PKWN, z pewnością byłoby to wykorzystane przeciw niemu przez „Borowego”. Jak pamiętamy, inspektor właśnie wówczas na różne sposoby interweniował, by doprowadzić do pozbawienia Kurasia stanowiska dowódcy oddziału egzekucyjnego PDR. Tymczasem wśród zarzutów kierowanych przez „Borowego” pod adresem „Ognia” ani razu nie pojawiło się oskarżenie o nielojalność Kurasia względem Rządu RP. A interwencje pochodzą z tego samego czasu co meldunek „Stacha”¹⁰¹⁶. Pismo do powiatowego delegata rządu „Borowy” wysłał zaledwie trzy tygodnie wcześniej (21 października 1944 r.), zaś meldunek do Komendy Okręgu AK na ten sam temat ponad tydzień później (18 listopada). W obu pismach, jak to przedstawiliśmy w poprzednim rozdziale, zasadniczo pojawiają się tylko dwa rodzaje oskarżeń: o bandytyzm i o samowwładne używanie stopnia oficerskiego.

¹⁰¹⁵ Artur Dmochowski miał wątpliwości co do autentyczności tego dokumentu. Wydaje się, że wynikały one z braku dostępu do oryginału i całości treści meldunku. Meldunek jest autentyczny, datowany 9 XI 1944 r. i niewątpliwie powstał w czasie, kiedy „Ogień” był dowódcą oddziału egzekucyjnego PDR. Por. A. Dmochowski „Bohdan Nurski”, *Zginął za Polskę bez komunistów*, „Tygodnik Podhalański” 1990, nr 23(24)–33(34).

¹⁰¹⁶ Skądinąd jeszcze w tym samym miesiącu pojawiły się podejrzenia na temat współpracy „Stacha” z Niemcami: „Stach”, *przeniesiony z oddziału „Lamparta” do dowództwa 1 psp AK, w listopadzie [1944] zdezerterował; „Borowy” otrzymał informację, że był on konfidentem niemieckim, wtyczką do oddziału, wydał więc rozkaz ścigania podejrzanego, aresztowania i doprowadzenia do dowództwa. Poszukiwania na terenie Rabki, gdzie miał jakieś powiązania, a następnie w Krakowie, nie dały wyników, znikł bez śladu*. W. Budarkiewicz „Podkowa”, *Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, op. cit.



Żołnierze oddziału specjalnego LSB, Spalony Potok, polana Świnie Czoło. Grudzień 1944 r.
Pierwszy z prawej: Józef Srał „Smak”. Zbiory Roberta Kowalskiego.

W dokumentach AK z tego terenu mamy za to opis takich wieców urządzanych dzięki usługom plutonu BCh w Waksmundzie i Ostrowsku. Nietrudno założyć, że chodzi o oddział „Ognia”: *Z końcem października desanty bolszewickie przebywające w rej. Turbacza (Gorce) rozpoczęły ożywioną akcję w terenie, zmierzającą do pozyskania przy pomocy pieniędzy i złota inteligencji, od której chce czerpać informacje odnośnie AK; nawiązują łączność z chłopami, których chcą sobie urobić na ludzi zaufania – im powierzają tworzenie komórek komunistycznych na terenie każdej wsi. Oficerowie NKWD (z ppłk. na czele) starają się rozpoznać nasze oddziały partyzanckie, utożsamiać [tak w orygl. – M.K.] oficerów AK itp. Oddziały te, korzystając z usług plutonu BCh, zorganizowały wiece w m. Waksmund i Ostrowsko (pow. Nowy Targ). Treść przemówień była probolszewicka, od ludności polskiej zażądano poparcia dla Sowietów i współpracy z oddziałami sowieckimi¹⁰¹⁷. Hasła rozpowszechniane przez Sowietów na nieodległych terenach ilustrował jeden z meldunków AK z października 1944 r. Oficjalna propaganda głosi tu hasła (w ulotkach), że jedynym celem czerwonej armii jest „jak najprędze zniszczenie zbójczej armii hitlerowskiej, wyzwolenie Polaków od jarzma niemieckiego i wskrzeszenie wolności i niepodległości Państwa Polskiego. Nam, Rosjanom, nie jest potrzebna Wasza ziemia, my jej mamy dosyć. Nie będziemy wam narzucać naszych*

¹⁰¹⁷ A SPP Londyn, 3.1.1.9, Meldunek sytuacyjny nr 26 Okręgu Krakowskiego AK, 9 XII 1944 r.

porządków. *Ustrój odrodzonej Polski jest Waszą sprawą*”¹⁰¹⁸. Wątpliwe, by doszło w Waks-mundzie do takiego wiecu. Nie ma po nim śladu ani w kronice parafialnej, ani w opracowa-niu ówczesnego proboszcza ks. Dewery¹⁰¹⁹.

Rozpoczęcie 12 stycznia 1945 r. ofensywy Armii Czerwonej na całym froncie zaskoczyło polskie podziemie. Oczekiwano jej raczej dopiero na wiosnę 1945 r. Z tego powodu żołnie-rze AK do momentu rozpoczęcia ofensywy sowieckiej nie otrzymali ostatecznych wytycz-nych Komendy Głównej, jak mają zachować się wobec Rosjan i ich marionetkowego rządu. Większość okręgów (a w warunkach zaskoczenia sowiecką ofensywą nawet inspektoraty i obwody) była zmuszona podejmować decyzje samodzielnie. Komendant Okręgu AK Kra-ków wydał szczegółowe „Wytyczne na okres po rozwiązaniu AK”, w których zalecił m.in. wstępowanie do różnego rodzaju struktur tworzonych przez nowe władze¹⁰²⁰.

„Ogień” przynajmniej na pierwszy okres po wkroczeniu Sowietów miał konkretne po-łecenia swoich władz politycznych. Decyzji nowotarskiego „Rocha” o współpracy „Ognia” z AL i Rosjanami po spodziewanym wejściu Armii Czerwonej ludowcy bronili jeszcze pod-czas specjalnej konferencji zwołanej w czasie trwającej już sowieckiej ofensywy. Zarządził ją zwolniony 15 stycznia z Gestapo powiatowy delegat rządu Stanisław Guzek „Węglarz”. Prawdopodobnie chodziło o wyjaśnienie i koordynację planów podziemia niepodległo-ściowego w obliczu wcześniejszego wkroczenia Rosjan. Konferencja odbyła się na Buflaku 17 stycznia z udziałem „Borowego”. Władze Stronnictwa Ludowego reprezentował Leczy-kiewicz „Mohort”. W trakcie spotkania „Borowy” zapytał, czy *prawdą jest, że oddział LSB [„Ognia”] ujawni się i zejdzie z gór do Nowego Targu z chwilą wyzwolenia miasta przez Ar-mię Czerwoną. Gdy „Mohort” potwierdził, „Borowy” z wyraźnym niezadowoleniem oświad-czył: „Będziecie odpowiadać za niedotrzymanie porozumienia stronnictw politycznych Rady Jedności Narodu”*¹⁰²¹.

¹⁰¹⁸ A SPP Londyn, 3.1.1.9, Załącznik nr 9 do Meldunku sytuacyjnego nr 22 Okręgu Krakowskiego AK, 19 X 1944 r.

¹⁰¹⁹ Por. *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku*, op. cit.; ks. J. Dewera, op. cit.

¹⁰²⁰ Por. M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”..., op. cit., s. 53–63.

¹⁰²¹ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów Konfederacji Tatrzańskiej, op. cit., s. 248.

8

Rozdział



Funkcjonariusz MBP

Wszystko mówiło, że koniec wojny już tuż, tuż. Zresztą dudnienie kanonady armatniej spoza Tatr stawało się co dnia bliższe – pisał Ludwik Kohutek¹⁰²². 12 stycznia 1945 r., w środku mroźnej zimy, rozpoczęła się nad Wisłą wielka sowiecka ofensywa. 13 stycznia ruszyło do natarcia lewe skrzydło frontu w kierunku Tarnowa i Krakowa. Dzień później do działań na pograniczu województw kieleckiego i krakowskiego włączono kolejne siły uderzeniowe. Powiaty na północ od Krakowa ze Słomnikami i Miechowem Sowietci zajęli już 16 stycznia, uderzyli też na Kraków od strony północnej i zachodniej. Zostało to połączone z natarciem z innych kierunków. W nocy z 18 na 19 stycznia wojska rosyjskie wdarły się do miasta. Dwa dni później zajęto Skawinę, 23 i 24 stycznia – Jaworzno i Chrzanów.

Na Podkarpaciu jednostki 4 Frontu Ukraińskiego ruszyły do ataku dopiero w trzecim dniu ofensywy – 15 stycznia. Po trzech dniach Rosjanie dotarli do Dunajca i zajęli Limanową oraz Nowy Sącz. Po przełamaniu niemieckich pozycji obronnych na Skawie 26 stycznia 1945 r. zdobyto Wadowice. Na najdalej wysuniętych na południe obszarach województwa Sowietci zaatakowali jeszcze później. Dlatego właściwie Podhale ponad tydzień dłużej pozostawało w rękach Niemców.

Nie znaczy to jednak, że Niemcy zachowywali się jak dotychczas. Bliskość frontu w sposób zasadniczy korygowała ich plany. Przede wszystkim musieli przerwać akcje przeciwpartyzanckie w Gorcach. 18 stycznia urządzili ostatnią pacyfikację, która zagroziła bezpośrednio obozowi „ogniowców”. Ałowcy przysłali wsparcie. Szklarz opisywał, że *por. Bogdan, por. Sielecki przybyli do nas na pomoc z trzydziestoma ludźmi i dużo lepszą bronią od naszej*. Siły pacyfikacyjne miały zdecydowaną przewagę nad partyzantami, chociaż w relacjach z pewnością zawyżano szacunek liczby zaangażowanych żołnierzy Wehrmachtu. *Niemców było około tysiąca, wojsko frontowe, a nas razem z ludźmi por. „Bogdana” około osiemdziesięciu, trochę za wielka różnica*. Mimo to chłopaki zdecydowani na wszystko najgorsze, zaczajeni jak wilki, prowadzili na muszkach nieświadomych niczego Niemców, czekając na umówiony znak. *Otworzyć ogień bez potrzeby było wielkie ryzyko*. Jednak obyło się bez walki: *Szczęście, że w nocy spadł śnieg i zakrył nasze ślady, byliśmy otoczeni, Niemcy przechodzili koło naszych stanowisk bojowych w dwudziestometrowej*

¹⁰²² L. Kohutek, *op. cit.*, s. 18–19.



Żołnierze oddziału specjalnego LSB, Spalony Potok, grudzień 1944 r.
Drugi od prawej:
Józef Kuraś „Ogień”.
Zbiory Roberta Kowalskiego.

odległości, nie było [jednak] potrzeby otwierać do nich ognia – chyba w ostateczności¹⁰²³.

W dolinach to partyzanci byli stroną atakującą. Jeszcze tego samego dnia grupy dywersyjne oddziału znów wychodzą na szosy i linie kolejowe, atakując wycofujące się na zachód transporty hitlerowskie, trwa już bowiem radziecka ofensywa¹⁰²⁴. Także oddział LSB „Ognia” razem z ałowcami Gutmana zaatakowali kolumnę samochodów niemieckich na szosie Nowy Targ–Rabka. Na Obidowcu wspólnie z AL została ostrzelana z KM [niemiecka] kolumna samochodowa, dwa autobusy [zostały] w tej akcji spalone¹⁰²⁵. Leczykiewicz pisze, że oddział LSB i AL 18 stycznia rozbił kolumnę samochodów¹⁰²⁶.

20 stycznia partyzanci „Ognia” z ałowcami Gutmana i Gregorczyka przypuścili kolejny atak na niemiecką kolumnę samochodową pod Klikuszową. W akcji brało udział w sumie około stu pięćdziesięciu partyzantów. Zniszczono kilkanaście aut, ale informacje o stu dwudziestu zabitych i rannych Niemcach należy uznać za grubo przesadzone¹⁰²⁷.

Wkrótce „ogniowcy” rozbili kilku żołnierzy ROA, których następnie rozstrzelano.

Na słowackim odcinku frontu oddziały 4 Frontu Ukraińskiego rozpoczęły natarcie dopiero 17 stycznia. To te jednostki, a przede wszystkim walczące na Słowacji 1 Armia Gwardii, otrzymały rozkaz przegrupowania sił na polską północną stronę Karpat i uderzenia na Niemców w kierunku Nowego Targu i Żywca. Przegrupowanie trwało do 26 stycznia. Wtedy dopiero rozpoczęło się właściwe natarcie 107 korpusu piechoty 1 Armii w kierunku stolicy Podhala.

Na obrzeżach Nowego Targu Niemcy stawili nieoczekiwanie silny opór: ciężkie walki trwały aż do późnego wieczora 28 stycznia. Około godz. 21.00 nacierające oddziały sowieckie zostały zatrzymane tuż przed miastem – w odległości 4–5 km od przedmieść. Pod koniec stycznia 1945 r., kiedy front zbliżył się i walki toczyły się już pod N[owym] Targiem, Niemcy stawiali duży opór w pasie okopów Łopuszna–Gronków¹⁰²⁸ – opisywał Tadeusz Szklarz. Dowódca tego odcinka frontu potrzebował bliższych informacji na temat rozlokowania Niemców. Zwrócił się do gajowego z Łopusznej Mikołaja Kostkina z poleceniem umożliwienia kontaktu z jedną z miejscowych grup partyzanckich. Kostkin bezzwłocznie zawiadomił o tym Kurasia.

¹⁰²³ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*. Por. W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 338–341.

¹⁰²⁴ AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, *op. cit.*, s. 11.

¹⁰²⁵ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

¹⁰²⁶ S. Leczykiewicz, mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzańskiej*, *op. cit.*, s. 245.

¹⁰²⁷ *Ibidem*.

¹⁰²⁸ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., *op. cit.*

Tego samego dnia „Ogień” zjawił się w tymczasowej kwaterze sowieckiego dowództwa na Średnim Zarębkę nad Łopuszną wraz z dziesięcioma podkomendnymi¹⁰²⁹. Według Szklarza spotkał się z pułkownikiem Armii Czerwonej¹⁰³⁰. Najprawdopodobniej był to ppłk B. Rabinowicz, dowódca 520 pułku piechoty, który otrzymał zadanie zajęcia Nowego Targu. Znając dokładnie niemieckie przygotowania, Kuraś mógł przekazać Rosjanom szczegółowe informacje o siłach niemieckiego garnizonu w mieście, o systemie jego obrony oraz o rozmieszczeniu umocnień. Padła propozycja obejścia górami niemieckich linii i uderzenia na Nowy Targ z kierunku, którego Niemcy w ogóle nie brali pod uwagę. Zdecydowano, by przypuścić szturm jeszcze tej samej nocy. Kuraś ze swoimi ludźmi mieli być przewodnikami, którzy przeprowadzą oddziały sowieckiej piechoty przez Gorce.

„Ognioywy” pokierowali silny desant sowieckiej piechoty przez góry nad Ostrowskiem i Waksmundem, następnie przez Kowaniec do przedmieść miasta – aż do mostu nad Czarnym Dunajcem. W ten sposób Rosjanie ominęli zasadniczą część niemieckich pozycji obronnych. „Ogień” zabrał z obozu część swoich ludzi i przeprowadził lasem pułkow[nika] z jego oddziałem przez Kowaniec i do N[owego] Targu¹⁰³¹. Do dalszych zadań partyzanci już nie byli potrzebni. Rosjanie zajęli pozycje bojowe i niemal z miejsca zaatakowali. W tym samym czasie od wschodu uderzył 498 pułk artylerii. Brawurowy, choć dosyć bezzadny szturm, został okupiony poważnymi stratami, ale przesądził o szybkim zwycięstwie sowieckim. Mimo pełnego zaskoczenia Niemcy stawiali jeszcze silny opór i dopiero po walkach ulicznych zostali wyparci z miasta¹⁰³². Niemcy zaskoczeni, opuścili Nowy Targ. Ci zaś Niemcy, co byli na linii okopów Łopuszna-Gronków, musieli się wycofać na Szaflary i Zakopane¹⁰³³. 29 stycznia 1945 r. o godz. 4.00 nad ranem stolica Podhala była już ostatecznie zajęta przez Rosjan¹⁰³⁴. Błyskawiczne wyzwolenie miasta nocnym atakiem uratowało miasto drewniane w 70% i gęsto zabudowane od większych zniszczeń i strat ludności¹⁰³⁵ – opisywał potem burmistrz Adam Szoski.

Taki przebieg wydarzeń zmienił położenie strategiczne wszystkich niemieckich jednostek rozlokowanych w południowej części Podhala. Również na wschodnich obrzeżach Zakopanego planowano stworzyć rubież obronną. Niespodziewanie szybka utrata Nowego Targu niosła ze sobą groźbę oskrzydlenia i zamknięcia w kotle jednostek Wehrmachtu pod



Józef Kuraś „Ogień”,
dowódca oddziału
specjalnego LSB,
1944 r. Zbiory IPN.

¹⁰²⁹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, op. cit., s. 343; Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

¹⁰³⁰ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

¹⁰³¹ Ibidem.

¹⁰³² Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1971, s. 239–240.

¹⁰³³ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

¹⁰³⁴ B. Dolata, T. Jurga, *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 1970, s. 285; patrz też: B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, op. cit., s. 239–240.

¹⁰³⁵ A. Szoski, *Wyzwolenie Nowego Targu*, Nowy Targ 1974, mps [w:] R. Kowalski, *Wyzwolenie miasta Nowego Targu oraz kształtowanie się aparatu administracji państwowej i samorządowej do końca marca 1945 roku w relacji burmistrza Mec. Adama Szoskiego*, „Almanach Nowotarski” 2000/2001, nr 5, s. 57.

Tatrami. To przesądziło o rezygnacji z planów obrony. Niemcy uciekli i 29 stycznia do miasta wjechały konne oddziały gwardyjskiego pułku strzelców. Wbrew późniejszym legendom, mówiącym o „wyzwoleniu” Zakopanego przez sowieckie oddziały leśne, żadnych walk na terenie miasta nie było¹⁰³⁶. *Od strony Poronina dnia 29 stycznia 1945 r. wjechali tu po południu żołnierze Armii Czerwonej gwardyjskiego pułku strzelców – opisywał Henryk Jost. – Jechali na koniach. Ubrani byli w białe kożuszki. Dowodził nimi ppłk Nikołaj Daniłowicz Aleksienko. [...] Ze względu na wysadzone mosty patrole radzieckie wjechały tu od strony Poronina ulicą Chramcówki, Jagiellońską, Witkiewicza i Krupówkami aż do ul. Żeromskiego [...], a następnie ul. Orkana i Kasprusiami do ulicy Kościeliskiej i dalej. Nie zatrzymywały się w Zakopanem. W kilka godzin później, wieczorem, gdy już było całkiem ciemno (był to przecież koniec stycznia), wkroczył tu i oddział partyzancki im. Szczorsa. [...] Po długim i ponurym okresie okupacji Zakopane było wolne od Niemców*¹⁰³⁷.

W Nowym Targu wczesnym rankiem, gdy się wszystko uciszyło w mieście i pożary wygasły, wyszła ludność z różnych schronów, piwnic, dziur. Radość z pozbycia się zniechęconych Niemców była ogromna. Rosjan witano spontanicznie, częstując ich papierosami, a po kwaterach wódką i czym kto mógł¹⁰³⁸.

Głównym organem nowej władzy okupacyjnej w pierwszym okresie po wkroczeniu Armii Czerwonej były sowieckie komendantury wojenne. Bardzo szybko dołączali do nich zajmujący się „ochroną tyłów” funkcjonariusze NKWD i grupy operacyjne kontrwywiadu wojskowego „Smiersz”. Komendantem wojennym Nowego Targu został sowiecki pułkownik Kornakow. W jego imieniu z Polakami kontaktował się wielokrotnie kpt. Trusow. Szefem zaś NKWD ulokowanego w kamienicy przy rynku został mjr Leonid Masłow¹⁰³⁹.

To Sowietci decydowali o składzie władz. Ich zadaniem było przede wszystkim wsparcie budowy i ochrona lokalnych struktur władzy oraz administracji podporządkowanych marionetkowemu Rządowi Tymczasowemu. Oni decydowali o tym, kto personalnie obejmował urzędy w poszczególnych powiatach i gminach, oni też wyznaczali ludzi, którzy mieli

¹⁰³⁶ H. Jost, *Zakopane czasu okupacji*, Warszawa 1989, s. 178–179. W okresie PRL w wielu opracowaniach były podawane absurdalne informacje o „wyzwoleniu”, a nawet o uratowaniu miasta przez „radzieckich partyzantów” z oddziału im. Szczorsa dowodzonego przez Władimira Macniewa ps. „Potiomkin”. Bolesław Dolata pisał, że 29 I 1945 r., nie czekając na zbliżające się w kierunku Zakopanego wojska 1 armii gwardii, oddział Macniewa podzielony na grupy pod dowództwem Tkaczkeni, Koszkina, Langowa i Gołubiewa wdarł się z trzech stron do miasta. Po krótkiej, lecz zaciętej walce na ulicach Zakopanego, grupa Koszkina połączyła się z grupą Tkaczkeni; hitlerowski garnizon został rozcięty na dwie części, z których południowa rzuciła się do ucieczki w góry, gdzie wkrótce została zlikwidowana przez grupę Gołubiewa. Hitlerowcy broniący się w północnej części miasta stawiali jednak nadal opór. Do rozbicia ich najwięcej przyczyniła się grupa Langowa. Powodzenie akcji było zupełne, miasto zostało uratowane. W ręce partyzantów wpadło kilkudziesięciu jeńców, samochody, składy z amunicją, żywnością, umundurowaniem i bronią. B. Dolata, *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, op. cit., s. 240–241. Z takimi opisami już wtedy kłóciły się wydane w latach sześćdziesiątych wspomnienia pierwszego pepeerowskiego przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej Franciszka Łęczyckiego (M. Turskiego), piszącego o tym, że 29 stycznia Niemcy po prostu ewakuowali się z Zakopanego. F. Łęczycki, *Na Podhalu* [w:] *Takie były początki*, oprac. W. Góra, H. Kamińska, J. Paszta, Warszawa 1965, s. 596.

¹⁰³⁷ H. Jost, *Zakopane czasu okupacji*, op. cit., s. 178–179.

¹⁰³⁸ A. Szoski, *Wyzwolenie Nowego Targu...*, op. cit., s. 58.

¹⁰³⁹ Tak twierdzi Robert Kowalski z Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Targu. Wcześniej przyjmowano, że Masłow był właśnie komendantem wojennym Nowego Targu. R. Kowalski, *Wyzwolenie miasta Nowego Targu...*, op. cit., s. 60. Por. M. Korkuć, „Zostańcie wierni tylko Polsce...”..., op. cit., s. 130, 137.

tworzyć w pierwszych dniach siły porządkowe. Tak jak w innych regionach kraju, Rosjanie zamierzali wspierać lokalne grupy komunistów, względnie oddziały Armii Ludowej.

Spełniły się zatem obawy przedstawicieli legalnych władz Rzeczypospolitej wyrażone w grudniu 1944 r. w odezwie do górali: *zanim jednak na ziemi naszej zapanuje wolność, spokój i ład – przeżyć musimy jeszcze wiele ciężkich chwil. Czeką nas jeszcze w najbliższej przyszłości twardy los, [a ze względu na działania Niemców i] ciągle jeszcze niewyjaśnione stosunki polsko-sowieckie, musimy być przygotowani na duże trudności w samej chwili obejmowania władzy na wyzwolanych terenach przez państwo polskie, jak również w pierwszych miesiącach organizowania się i krzepnięcia naszej państwowości*¹⁰⁴⁰. Tymczasem nie było możliwe ujawnienie i objęcie urzędowania przez legalne władze przygotowane w ramach Polskiego Państwa Podziemnego – chodziło o Powiatową Delegaturę Rządu ze Stanisławem Guzkem na czele. Działań administracyjnych nie mógł także kontynuować Jan Stanek, czyli komisaryczny burmistrz miasta funkcjonujący pod władzą Niemców. Guzek i Stanek już nazajutrz po wkroczeniu Sowietów zostali przez NKWD aresztowani i wywiezieni z miasta. Powiatowy aparat administracyjny przygotowany w podziemiu już się nie ujawnił. Stanek był więziony przez następne kilka miesięcy pod bezzasadnym zarzutem kolaboracji. Guzek zaś, aresztowany jako oficjalny zastępca Stanka, został dzięki licznym interwencjom wypuszczony. Rosjanie ewidentnie jeszcze nie wykryli, że to on był podziemnym starostą¹⁰⁴¹.

W samym Zakopanem mimo wszystko podjęto próbę ujawnienia przed Rosjanami legalnych władz państwowych i objęcia przez nie władzy. Była to jedna z ostatnich w skali kraju prób spontanicznej realizacji scenariusza, jaki przewidywała druga faza akcji „Burza”.

Natomiast Zakopane było jedną z nielicznych części Podhala, gdzie jeszcze pod okupacją niemiecką starano się tworzyć PPR, teoretycznie pierwszą komórkę tej partii powołano w sierpniu 1944 r. Najpierw liczyła ona – jak już wspomiano – tylko dziesięć osób, nie przedstawiała żadnej aktywności i nie posiadała wpływów w mieście (nie mówiąc już o terenie wiejskim). W dniu ucieczki Niemców z Zakopanego komunistów było trzynastu. Trudno, żeby bez sowieckiej pomocy mogli aspirować do objęcia władzy w mieście.

Tym bardziej że zaraz po opuszczeniu miasta przez większość Niemców na ulicach ujawniły się patrole Armii Krajowej z bronią i biało-czerwonymi opaskami na rękawach. W imieniu legalnych struktur Rzeczypospolitej Polskiej ogłoszono przejęcie władzy przez przygotowany w podziemiu Zarząd Miejski, zaś z oddziałów AK utworzono Milicję Miejską. Jednak tego samego dnia wieczorem do miasta wkroczyły sowieckie oddziały leśne „Brygady im. Szczorsa” pod dowództwem kpt. Władimira Macniewa „Potiomkina”, którego Rosjanie mianowali wojennym kmdantem Zakopanego. Jego poparcie dla grupki miejscowych pepeerowców znaczyło więcej niż siła, liczebność i sprawność organizacyjna żołnierzy AK i przedstawicieli legalnego Rządu RP.

Korzystając z sowieckiej ochrony, pepeerowcy na jednej z zakopiańskich willi umieścili czerwoną flagę i napis „Komitet Miejski PPR”. Już 30 i 31 stycznia ogłosili powstanie Rady Narodowej w Zakopanem. Spośród członków Komitetu Miejskiego PPR wyznaczono jej przewodniczącego (Marian Turski *vel* Franciszek Łęczycki) i burmistrza miasta. Akowską Milicję Miejską „rozwiązano”, tworząc na jej miejsce własną Milicję Obywatelską, której

¹⁰⁴⁰ AZHRL, VI/12, BCh, Materiały i Dokumenty, Nowy Sącz 1940–1944, Odezwa przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej..., *op. cit.*, k. 33–40.

¹⁰⁴¹ A. Szoski, *Wyzwolenie Nowego Targu*, *op. cit.*, s. 58.

komendantem mianowano również pepeerowca. 1 lutego 1945 r. ogłoszono, że władza w mieście została przejęta „przez robotników i chłopów”¹⁰⁴².

W Nowym Targu Rosjanie nie mieli do dyspozycji choćby pojedynczych cywilnych przedstawicieli PPR. Nie istniały tu nawet śladowe struktury tej partii, nie było też działaczy komunistycznych. Jako zorganizowane formacje militarne w mieście zjawili się „ogniowcy” i alowcy. Część oddziału AL wsparła Sowietów zdobywających Rabkę. Kilka godzin po wkroczeniu Rosjan do Nowego Targu, czyli 29 stycznia, alowcy zeszli do miasta. Tego samego dnia oddział został formalnie rozwiązany¹⁰⁴³.

Przydatność alowców Gutmana w budowie struktur porządkowych i bezpieczeństwa w mieście była znikoma, bo do milicji i szeregowych kadr UB potrzebowano Polaków lub ludzi co najmniej znających język polski. Tymczasem – jak pamiętamy – w oddziale Gutmana Polaków było stosunkowo niewielu, zdecydowaną większość stanowili Rosjanie, zbiegli z niewoli jeńcy i dezertrzy ROA.

Pomocni mogli być zatem podkomendni Kurasia. Grupa partyzantów, która pod bezpośrednim dowództwem „Ognia” przeprowadziła sowiecki desant przez Gorce, nie wróciła już w góry. Cała dziesiątka zatrzymała się w Kokoszkowie na przedmieściach Nowego Targu. Stamtąd „Ogień” wysłał do Józefa Srała „Smaka” gońca, by ten sprowadził resztę oddziału. Przysłał też *parę furmanek do lasu z poleceniem zejścia z gór, w lesie było jeszcze 45 ludzi. Spakowało się prowianty, kotły, plecaki na furmanki* – opisywał później Tadeusz Szklarz. – „Smak” *wykombinował flagę białą-czerwoną i kroczył na czele oddziału, tabory, tj. sanie, jechały na końcu. Zeszliśmy na Kowaniec do wyznaczonej kwatery, do szkoły*¹⁰⁴⁴.

Ludowcy chcieli, aby „Ogień” realizował wcześniejsze plany. Kohutek nie pozostawiał wątpliwości: *Kiedy wreszcie w nocy, pod ostrzałem artyleryjskim armii radzieckiej, Niemcy w popłochu opuścili Nowy Targ, wysadzając mosty na Dunajcu, z kierownictwa ROCH wydaliśmy polecenie komendantowi BCH w Gorcach [„Ogniowi”], aby się natychmiast ujawnił ze swym oddziałem i zszedł do Nowego Targu. „Ogień” polecenie to wykonał*¹⁰⁴⁵.

Nie obyło się bez incydentów. Tuż po zejściu z gór całą broń nieoczekiwanie skonfiskowało nowotarskie NKWD. Najprawdopodobniej zadziałano tutaj automatycznie, bez specjalnych rozkazów i rozeznania. *Jak tylko zeszliśmy do miasta, ruscy NKWD-yści odebrali nam broń* – opowiadał później jeden z „ogniowców”, Stanisław Sulka „Nosek”. Stało się to niedaleko restauracji Bronisława Polaczyka przy ul. Sobieskiego w Nowym Targu. „Ogień” próbował protestować i bezskutecznie żądał chociaż pokwitowania: *Broni nam już nie oddali. Kazali sobie iść z zdobyc*¹⁰⁴⁶.

¹⁰⁴² M. Wagner, *Wyzwolenie Podhala w ramach styczniowej ofensywy Armii Radzieckiej w 1945 roku*, [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, op. cit., s. 258–259; F. Łęczycki, op. cit., s. 596–597.

¹⁰⁴³ AZHRL, R-VI-7/584, O działalności Oddziału Partyzanckiego AL „Za wolną Ojczyznę”, op. cit., s. 13; M. Wieczorek, *Armia Ludowa 1944–1945*, t. II: *Działalność bojowa 1944–1945*, Warszawa 1984, s. 310.

¹⁰⁴⁴ Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., op. cit.

¹⁰⁴⁵ L. Kohutek, op. cit., s. 17. Kazimierz Falski wspominał, że w styczniu 1945 roku oddział partyzancki BCH (jak kto woli LSB) zszedł z gór do Nowego Targu razem z ugrupowaniem partyzanckim AL, rozpoczynając organizowanie nowej władzy, włącznie z zabezpieczeniem odcinka południowej granicy kraju. [...] *Wyzwolenie spod hitlerowskiej okupacji nie zapewniło w tym początkowym przedziale czasowym upragnionego spokoju*. Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, op. cit., s. 1.

¹⁰⁴⁶ Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 IX 1992 r., zbiory autora. Szklarz także potwierdzał, że cała grupa posiadana broń w całości złożyła na NKWD w Nowym Targu. IPN Kr 009/5066, Protokół przesłuchania Tadeusza Szklarza, 16 X 1952 r., k. 68a.

Zasadniczo jednak „ogniowcy” w pierwszych dniach po wkroczeniu Rosjan do Nowego Targu byli traktowani przez nich jako „swoi”. Uwierzytelnienie oddziału nastąpiło za sprawą Gutmana i Sielickiego. Przed Rosjanami, a później przed władzami komunistycznymi, przedstawiali „Ognia” i jego ludzi po prostu jako ałowców z oddziału im. „Za wolną Ojczyznę”. Wtedy właśnie w ustnych oświadczeniach i w sporządzanych dokumentach konsekwentnie zaczęli pomijać odrębność organizacyjną oddziału „Ognia”, przedstawiając go jako część jednolitego oddziału Armii Ludowej. Tak samo postępował Kuraś. „Ogień” nawet wystawiał zaświadczenia już w imieniu oddziału AL. Tak opisany odręcznie sporządzony dokument wystawił np. Stefanii Krukowej¹⁰⁴⁷.

Do sprawy skonfiskowanej broni nie wracano. Zresztą w całym incydencie nie było nic nadzwyczajnego. Podobne rozbrojenie spotkało chociażby oddział LSB „Bicza”, który tak jak Kuraś zgłosił się do budowy struktur bezpieczeństwa w Limanowej. Dla NKWD sprawa była zamknięta, a podkomendni „Ognia” postąpili zgodnie z ich radą: szybko uzupełnili braki uzbrojenia. W pierwszych dniach po przejściu frontu nie było to skomplikowane. *Niemcy byli wszędzie pozabijani, więc jak miał [któryś z nich] karabin i amunicję, to się wzięło. A resztę to się od frontowych ruskich za pół litra kupowało* – mówił „Nosek”¹⁰⁴⁸. W mieście panował nieład, dookoła leżały zwaliny różnej porzucanej broni, trotylu, amunicji, śmieci, trupy *niemieckie po walce nocnej i końskie, druty elektryczne pozrywane, słupy na ziemi*¹⁰⁴⁹.

NKWD i struktury sowieckiego kontrwywiadu „Smiersz” zajęły najlepsze budynki w rynku. Masłowski potrzebował zaufanych ludzi spośród Polaków. Rekomendacje AL, łatwe do potwierdzenia na zapleczu frontu, tymczasowo były dla niego wystarczającą rękojmią. Bez zbędnej zwłoki upoważnił Kurasia, by wspólnie z Sielickim przystąpili do organizacji oddziałów porządkowych, które będą wykorzystane do zabezpieczenia terenu. „Ogień” zaczął faktycznie pełnić obowiązki powiatowego komendanta formacji odpowiedzialnej za porządek w mieście. W pierwszych dniach nie zwracano sobie głowy nazwą tej formacji. Nie dokonywano żadnych formalności związanych ze „wstąpieniem” podkomendnych Kurasia do takiej czy innej struktury organizacyjnej. „Ogień” także nie otrzymał oficjalnej nominacji. Jego podkomendni występowali po prostu jako uzbrojona i umundurowana formacja porządkowa. *My nie używaliśmy nazwy „milicja” ani żadnej innej* – wspominał Stanisław Sulka. – *Chodziliśmy po prostu w mundurach polskich. Orły mieliśmy w koronach na czapkach*¹⁰⁵⁰. Nawet sam Kuraś kilka tygodni później, kiedy był zobowiązany w MBP wypełnić szczegółową ankietę personalną, w rubryce z pytaniem, „w jakiej formacji (wojsku) służył po uwolnieniu Polski od Niemców”, wpisał na wszelki wypadek „III Brygada partyzancka im. gen. Bema”, mimo że oddział Gutmana po zejściu do Nowego Targu formalnie został rozwiązany. Gdyby Kuraś oficjalnie tytułował się „komendantem powiatowym milicji obywatelskiej”, zapewne by z tej możliwości skorzystał¹⁰⁵¹.

¹⁰⁴⁷ AZHRL, VI/16, Materiały i dokumenty, Obwód Nowy Targ 1940–1944..., *op. cit.*

¹⁰⁴⁸ Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 IX 1992 r., zbiory autora.

¹⁰⁴⁹ A. Szoski, *op. cit.*, s. 58.

¹⁰⁵⁰ Warto zaznaczyć, że w pierwszym okresie po wejściu Rosjan znak ukoronowanego orła pojawiał się w instytucjach publicznych. Pieczęci z ukoronowanym orłem jeszcze przez jakiś czas używały w wielu gminach również urzędy administracji publicznej.

¹⁰⁵¹ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7–12. Dopiero po wyjeździe „Ognia” do Lublina ppor. Karaś przyjmował jego podkomendnych do Milicji Obywatelskiej, przez co zaczęto niekiedy takim szyldem opatrywać ich działalność również w pierwszym tygodniu po zejściu do Nowego Targu.

Jakie zadania wypełniali podkomendni Kurasia w pierwszym tygodniu po wkroczeniu Armii Czerwonej? *Jak trzeba było Ruskich zakwaterować, to do nas przychodzili. [...] Chodziliśmy na miasto i trzymaliśmy warty przed budynkami instytucji publicznych*¹⁰⁵². Zajmowali się głównie ochroną mienia publicznego i ludności cywilnej przed przestępcami i zorganizowanymi grupami rabunkowymi – ich działalności w sposób naturalny sprzyjał chaos związany ze zmianą władzy. Było co robić: w Nowym Targu nastał *generalny rabunek sklepów, spółdzielni szkół itp.* Niektórzy przyjeżdżali nawet furmankami po rabowane towary¹⁰⁵³. Podkomendni „Ognia” musieli przed kradzieżami ochraniać m.in. budynek starego kościoła i domy.

Mieszkańcy Nowego Targu po prostu przychodzili do „ogniowców” z prośbą o ochronę przed złodziejstwem i gwałtami – także ze strony czerwonoarmistów, którzy szybko dali się we znaki zarówno ludności Nowego Targu, jak i okolicznych wiosek. *Rozczarowanie ogarnęło, gdy się zetknięto z Rosjanami, których uważało się za sprzymierzeńców, a tymczasem też trzeba się było ich bać. [...] Nie da się opisać rozczarowania ludzi*¹⁰⁵⁴ – podsumował ksiądz z Waksmundu. Nie obyło się bez sytuacji konfliktowych. Między innymi Jan Srał „Potrzask” w jednym z mieszkań stał się świadkiem gwałtu dokonywanego przez sowieckiego żołnierza. W dramatycznych okolicznościach był zmuszony go zastrzelić. Sprawa trafiła do komendanta wojennego miasta, który – wbrew poważnym obawom samego „Potrzaska” – ustosunkował się do sprawy ze zrozumieniem¹⁰⁵⁵. Możliwe, że zadziałała tu taryfa ulgowa dla „swoich z AL”.

„Ogień” zyskiwał na popularności. Jak później bez satysfakcji przyznawali funkcjonariusze bezpieki, w tym okresie *ludność przyjmuje go dosyć życzliwie. Był przecież już głośno znany w całym powiecie*¹⁰⁵⁶.

W ciągu następnych dni powoli przybywały do miasta osoby skierowane przez władze tworzone na szczeblu województwa. Pierwsza była grupa wojskowych, wyznaczonych do przeprowadzenia rejestracji mieszkańców i poboru do wojska Żymierskiego. *Przybyła w dniach 30 i 31 stycznia 1945 r. R[ejonowa] K[omenda] U[zupełnień] przystąpiła do pracy w składzie: Komendant mjr Józef Owczarek, zastępca [komendanta] por. Marian Sikorski, por. Antoni Drożdżiak (Komisja Poborowa) i st. sierżant Jan Sleczo prowiantowy i inni*¹⁰⁵⁷. Rosjanie potrzebowali też struktur miejscowej administracji cywilnej, która miała m.in. pomagać w zaspokajaniu potrzeb sowieckich jednostek stacjonujących w mieście – brak partii komunistycznej wymuszał kolejne działania doraźne, tymczasowe. Sytuacja w mieście dokładnie odpowiadała temu, co w sposób ogólny opisywał gen. Okulicki 24 stycznia 1945 r.: *W większości miast zupełny brak rodzimej zorganizowanej siły komunistycznej. Powszechna dezorientacja. Zupełny brak aparatu administracyjnego. Katastrofalna i nieopanowana sytuacja aprowizacyjna*¹⁰⁵⁸.

W Nowym Targu Rosjanie uznali, że łatwiej będzie wyznaczyć kandydatów oficerom Rejonowej Komendy Uzupełnień (RKU), którzy jako Polacy lepiej orientowali się w środowisku

¹⁰⁵² Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 IX 1992 r., zbiory autora.

¹⁰⁵³ A. Szoski, *op. cit.*, s. 57.

¹⁰⁵⁴ *Kronika parafii Waksmund od 1944 roku, op. cit.*

¹⁰⁵⁵ Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.

¹⁰⁵⁶ IPN Kr 06/1, t. 28, Powstanie bandy „Ognia”, anonimowe opracowanie w aktach b. WUSW w Krakowie, rkps, k. 85.

¹⁰⁵⁷ A. Szoski, *op. cit.*, s. 60.

¹⁰⁵⁸ *Armia Krajowa w dokumentach*, t. V, Londyn 1981, s. 249.

nowotarskim. Ta sytuacja była przyczyną dość niespotykanego – jak na polskie standardy – trybu wyznaczenia nowego burmistrza miasta. Mecenas Adam Szoski wspominał: *Gdy w dniu 31 I 1945 r. po południu oglądałem zniszczenia w Rynku, przystąpił do mnie por. W[ojska] P[olskiego] Marian Sikorski, zastępca Komendanta Rejonowej Komendy Uzupełnień w Nowym Targu, i polecił mi natychmiast objąć stanowisko burmistrza i zorganizować władze miejskie i powiatowe. Niezwłocznie udali się do ratusza, gdzie Sikorski od razu przedstawił mnie w charakterze burmistrza, na okres tymczasowy, powołanego przez RKU i zaraz zaczęliśmy załatwiać pierwszych oficerów radzieckich. A te wymagały pilnych działań: od kwater i spraw aprowizacyjnych po wyznaczenie dwóch tysięcy ludzi do kopania okopów pod Jabłonką*¹⁰⁵⁹.

Szoski w latach trzydziestych prowadził w Nowym Targu kancelarię adwokacką. Był doskonale zorientowany w środowisku, do tego znany i poważany. Wystarczył mu jeden dzień. 1 lutego zebrał nowy Zarząd Miejski, w którego składzie znaleźli się m.in. socjalista Leon Leja, Jan Staszewicz, Władysław Gach, a także ludowiec Antoni Borzęcki, członek przedwojennej Rady Miasta¹⁰⁶⁰.

Wydawało się więc, że mimo zablokowania możliwości objęcia administracji przez władze podziemne nie było najgorzej. Właściwie rzeczywistość początkowo potwierdziła przypuszczenia ludowców. Komuniści, nie mając własnych kadr, i tak potrzebowali ludzi do organizacji struktur władzy. Ale nikt z Polaków nie miał żadnej kontroli nad działalnością ulokowanych w mieście NKWD i grup operacyjnych „Smiersza”, które z miejsca przystąpiły do polowań na ludzi niepodległościowego podziemia. Wielu Podhalań wciąż liczyło, że sowiecka omnipotencja to czas przejściowy. Można było przypuszczać, że sytuacja się zmieni, kiedy front oddali się na zachód, a za nim podąży chroniąca frontowe tyły sowiecka bezpieka. Wszak minęło zaledwie kilka dni od czasu pozbycia się Niemców.

Takie nadzieje wzmacniał fakt, że niektórzy Sowietci rzeczywiście z Nowotarszczyzny wyjeżdżali. 2 lutego urządzono w jednej z restauracji uroczyste pożegnanie opuszczających Podhale żołnierzy sowieckiego zgrupowania leśnego Żołotara. Honorowymi gośćmi byli oczywiście żegnani *partyzanci sowieccy z ppłk. Iwanem Żołotarem i mjr. Piotrem Piernomiowem* [powinno być: Pierminowem – M.K.] *na czele*. W uroczystości wzięli udział wszyscy przedstawiciele władz lokalnych, a więc tymczasowy burmistrz Szoski i jego zastępca Siśkiewicz, oficerowie z RKU: komendant Józef Owczarek i Marian Sikorski oraz „Ogień” jako dowódca sił porządkowych. Szoski w imieniu cywilnych władz miasta kurtuazyjnie wyrażał wdzięczność dla sowieckich oddziałów, ale także dla Polaków: *burmistrz podkreślił z uznaniem działalność obu partyzantek i opiekę nad całym Podhalem oraz złożył serdeczne wyrazy podziękowania tak pod adresem radzieckich, jak i polskich Oddziałów*¹⁰⁶¹.

Ani „Ogień”, ani inni mieszkańcy nie mieli pojęcia, że w Krakowie od wielu dni czekała w gotowości przybyła z Rzeszowa grupa operacyjna UB z funkcjonariuszami wyznaczonymi do organizacji Urzędu Bezpieczeństwa również w Nowym Targu. Dla ludzi z obszarów dopiero co zajętych przez Armię Czerwoną zasady podziału na milicję i UB na terenach „Polski Lubelskiej” nie były wówczas jeszcze klarowne – informacje stamtąd docierały do innych

¹⁰⁵⁹ A. Szoski, *op. cit.*, s. 58.

¹⁰⁶⁰ *Ibidem*.

¹⁰⁶¹ *Ibidem*.

części kraju w postaci mniej lub bardziej szczątkowej. Podział na UB i ściśle jej podporządkowaną milicję, będącą drugorzędną częścią jej struktury, brał się wprost ze wzorów sowieckich. Formacji odgrywającej rolę UB nie było w przedwojennej policji ani w strukturach bezpieczeństwa przygotowywanych w podziemiu na okres powojenny¹⁰⁶².

Przyjazd pełnomocników upoważnionych do tworzenia struktur „polskiej” bezpieki był zapewne sporym zaskoczeniem. O ile bowiem można było podejrzewać, że funkcjonowanie NKWD w Nowym Targu, podobnie jak sowieckiej komendy wojennej, to symptom stanu przejściowego, o tyle funkcjonariusze UB ewidentnie mieli tworzyć tutaj struktury trwałe.

Na powiat nowotarski została wyznaczona ekipa z powiatowego UBP w Mielcu. Kierownikiem nowotarskiej grupy operacyjnej mianowano Stanisława Strzałkę, wówczas mężczyzną trzydziestoczteroletniego, który miał długi staż jako działacz komunistyczny jeszcze przed 1939 r., a jego oficjalna biografia zapowiadała solidną karierę w państwie budowanym na obraz i podobieństwo ZSRR¹⁰⁶³.

Urodzony we Włocławku w 1911 r. był o cztery lata starszy od „Ognia”. Miał średnie wykształcenie. Był dobrym materiałem na ideowego komunistę: syn kowala i służącej, ateista, z zawodu ślusarz-hydraulik, już od siedemnastego roku życia czynnie zaangażowany w rewolucyjną działalność polityczną. Od roku 1928 był członkiem Koła Młodzieży PPS-Lewicy i sekretarzem jej Komitetu Miejskiego. Zaraz potem związał się z młodzieżówką KPP – Komunistycznym Związkiem Młodzieży Polski. W ramach używanej w ruchu komunistycznym terminologii był technikiem komitetu dzielnicowego KZMP we Włocławku.

Aktywną działalność przerwała jednak dekonspiracja jego grupy w 1930 r. Został aresztowany i po raz pierwszy skazany prawomocnym wyrokiem na cztery lata za działalność przeciw Rzeczypospolitej. Odsiedział cały wyrok. Wyszedł na wolność w 1934 r., jednak już po dwóch miesiącach wpadł w ramach kolejnej wsypy. Znowu go skazano, siedział w więzieniu do 1936 r. Zaliczył także kilka miesięcy obozu w Berezie Kartuskiej – co było później szczególnie „cenione” w szeregach komunistycznych. Jednak w związku z podejrzeniami współwięźniów z KPP, że został tajnym konfidentem policji, zmienił środowisko i miejsce pracy. Po 1939 r. był nawet aresztowany przez NKWD na terenie okupacji sowieckiej¹⁰⁶⁴.

Być może dlatego dopiero we wrześniu 1944 r. wstąpił do PPR. Zrobił to w Mielcu, czyli w zupełnie innej części kraju. Tam mógł liczyć na brak „starych znajomych” z więziennej celi. W nowym środowisku szybko wykorzystał swoje doświadczenie z ruchu komunistycznego. Został skierowany przez tamtejszy Komitet Fabryczny PPR do UB, gdzie przedstawiał tylko korzystne dla niego fakty z życiorysu. W resorcie komunistów z przedwojennym stażem byli w cenie. Stąd kierownik PUBP Jan Gorliński (Cezary Monderer) bez większego wahania zarekomendował Strzałkę do wykorzystania w grupie operacyjnej kierowanej na tereny Krakowskiego.

¹⁰⁶² Nawet w ramach PKWN dopiero w październiku 1944 r. przesądzono ostatecznie, że milicja będzie w całości podlegać resortowi bezpieczeństwa. Komendant główny MO został sprowadzony do roli zaledwie zastępcy szefa resortu BP. Z. Jakubowski, *Milicja Obywatelska 1944–1948*, Warszawa 1988, s. 45–49.

¹⁰⁶³ Por. F. Musiał, *Szefowie zakopiańskiej bezpieki w latach 1945–1975* [w:] *Drogi do niepodległości*, red. J. Zacharko, Zakopane 2005, s. 52–55.

¹⁰⁶⁴ IPN Kr 0149/113, Akta osobowe funkcjonariusza UB Stanisława Strzałki.

Gorliński przekazał Strzałce do dyspozycji w ramach „nowotarskiej” grupy operacyjnej jeszcze czterech mieleckich funkcjonariuszy: Mieczysława Naumowicza, Stanisława Wolskiego, Ryszarda Matusiewicza i Stanisława Kotulskiego. Wyjechali z Rzeszowa tuż za frontem wraz z innymi grupami ubowców wyznaczonych do innych powiatów województwa.

Do Tarnowa dotarli w dniu opuszczenia miasta przez Niemców. Ze względu na specjalny charakter ich misji nie pozwolono, aby byli narażeni na działania wojenne. W Tarnowie czekali na ostateczne zajęcie Krakowa. Kazano im oczekiwać na rozkaz wjazdu do miasta po całkowitym zakończeniu tam działań wojennych.

Bezpośrednio po wkroczeniu Rosjan do stolicy Małopolski ubowców ponownie załadowano na ciężarówki i w kolumnie wysłano do Krakowa. Zakwaterowano ich w świeżo opuszczonych przez Gestapo budynkach przy Placu Inwalidów. *Stamtąd w miarę zajmowania poszczególnych powiatów województwa przez Rosjan poszczególne grupy wyjeżdżały do wyznaczonych miejsc* – opowiadał później Stanisław Kotulski. – *Z tej Grupy Operacyjnej my chyba czekaliśmy najdłużej*¹⁰⁶⁵.

Do Nowego Targu Strzałka przybył jako pierwszy. Mógł przypuszczać, że tu będzie „bezpieczny”. Nie obawiał się, że na obcym terenie oskarży go ktoś o tajną współpracę z przedwojenną policją.

Przyjazd Strzałki i formalne objęcie przez niego funkcji kierownika PUBP skomplikowało sytuację ludowców działających w Nowym Targu. Kuraś nie był na to przygotowany. Podobnie Sielicki, bo ałowców nie uprzedzono wcześniej, że na każdy powiat przygotowano ekipy kierownicze (Gutman był już poza Nowym Targiem). Strzałka miał w kieszeni nominację na kierownika powiatowej bezpieki i pełnomocnictwa komunistycznego Rządu Tymczasowego. Dla Rosjan to ten „przydział” miał zasadnicze znaczenie.

Strzałka od razu nawiązał kontakt z komendanturą sowiecką i NKWD. Przedstawił pełnomocnictwa i nominację Masłowowi. Na tymczasową siedzibę wybrał lokal w kamienicy przy rynku na pierwszym piętrze, nad sklepem niejakiego Hamonia. Dopiero wtedy przyjechali Kotulski, Naumowicz, Wolski i Matusiewicz – w Nowym Targu byli prawdopodobnie 2 lutego¹⁰⁶⁶. Bazując na swoich doświadczeniach z Mielca, Strzałka przystąpił do tworzenia powiatowych struktur UB. Przydzielał zadania i przyjmował nowych ludzi, z konieczności organizując nabór wśród miejscowych. „Ognia”, zresztą podobnie jak burmistrza Szoskiego, nikt nie zamierzał o tym uprzedzać ani pytać o zdanie. Okazało się, że komuniści, mimo braku kadr na szczeblu lokalnym nigdzie nie zamierzają pozostawić politycznej rzeczywistości swojemu biegowi. A nowa rzeczywistość coraz bardziej odbiegała od prognoz ludowców. Do spotkania między „Ogniem” a Strzałką niewątpliwie musiało dojść, chociaż nie dysponujemy bliższymi informacjami na ten temat. Strzałka początkowo nie miał powodów do nieufności wobec Kurasia. Dowódca miejscowej „alowskiej” partyzantki, współpracujący z nową władzą potencjalnie mógł mu wręcz służyć pomocą w naborze ludzi do urzędu. A to było najpilniejszą potrzebą.

Funkcja Kurasia jako dowódcy formacji porządkowych bez formalnej nominacji na komendanta milicji mogła być z zasady traktowana przez Strzałkę jako równie tymczasowa jak funkcja burmistrza Szoskiego czy też innych *ad hoc* wyznaczanych urzędników. Konfliktu

¹⁰⁶⁵ Relacja Stanisława Kotulskiego z 5 III 1996 r., zbiory autora.

¹⁰⁶⁶ *Ibidem*.



■ Józef Książek „Jastrzęb”, 1945 r. Zbiory IPN.

więc między nimi nie było. Okazywanie przez „Ognia” na zewnątrz niezadowolenie w takiej sytuacji byłoby nie tylko pozbawione sensu, ale wręcz zniweczyłoby wszystkie dotychczasowe działania. Podważałoby to także jego wiarygodność w oczach NKWD. *Strzałka UB organizował już na swoją rękę. My tam nie byliśmy i „Ogień” nic tam nie organizował, [bo] on miał tu – jak to się mówi – swoją milicję* – opowiadał Stanisław Sulka¹⁰⁶⁷. Strzałka zresztą szybko przeniósł się do Zakopanego, wciąż pozostając kierownikiem nowotarskiego PUBP. Zdaniem Kotulskiego od początku częściej urzędował w Zakopanem niż w N[owym] Targu, gdyż tutaj nie było odpowiedniego lokum¹⁰⁶⁸. Potwierdza to raport z kontroli przeprowadzonej w PUBP w Nowym Targu przez WUBP pod koniec marca 1945 r., gdzie pisano, że *Urząd dopiero od tygodnia zajął budynek,*

*który również nie odpowiada potrzebom. Odpowiednie budynki zajęte [są] przez władze rosyjskie*¹⁰⁶⁹. Pozostali członkowie Grupy Operacyjnej pozostali w stolicy Podhala.

Zastępcą kierownika PUBP został Mieczysław Naumowicz. Po wyjeździe Strzałki do Zakopanego to on faktycznie zarządzał nowotarskim urzędem. Spośród pozostałych „rzeszowiaków” Strzałka przydzielił Kotulskiemu zadania finansowo-gospodarcze, a Matusiewicza i Wolskiego wyznaczył na wartowników. Stopniowo poszerzano kadry urzędu. Do Nowego Targu kierowano ludzi z innych części województwa, w których istniały środowiska komunizujące (m.in. z Chrzanowa). Wśród miejscowych nabór do UB i milicji, podobnie jak na innych terenach, początkowo polegał na przyjmowaniu niemal wszystkich, którzy się zgłaszali. Przychylnie patrzono na ludzi z zizin społecznych, którzy chcieli w przyszłości poprawić swój status materialny, a także – w roli uzbrojonej władzy – odreagować społeczne kompleksy. Jednak Strzałce potrzebna była także obsada stanowisk kierowników sekcji, protokolantów, sekretarek. Przy tak prowadzonym naborze do milicji i UB początkowo łatwo mogli trafić ludowcy, w tym żołnierze „Ognia”, oraz akowcy, bynajmniej niesympatyzujący z komunizmem. Spośród żołnierzy AK najważniejsze stanowisko objął por. Józef Książek ps. „Jastrzęb” z Jordanowa. Został kierownikiem sekcji zajmującej się ściganiem współpracowników Gestapo, kolaborantów i folksdojców. Był to już wówczas człowiek dojrzały: urodzony w 1905 r. w Chicago, jako jeden z nielicznych miał doświadczenie „policyjne” – przed wojną był oficerem żandarmerii w stopniu podporucznika, wtedy też ukończył Centralną Szkołę Żandarmerii. W 1 psp AK awansowano go na porucznika¹⁰⁷⁰.

¹⁰⁶⁷ Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 IX 1992 r., zbiory autora.

¹⁰⁶⁸ Relacja Stanisława Kotulskiego z 5 III 1996 r., zbiory autora.

¹⁰⁶⁹ IPN Kr 056/3, Meldunki i raporty specjalne Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Krakowie 1945 r., t. 1, Raport z inspekcji po powiatowych i miejskich UBP Myślenice, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ, Zakopane, Rabka, dokonanej w dniach od 21 III do 24 III 1945 r.

¹⁰⁷⁰ IPN Kr 010/4061, Akta osobowe Józefa Książka ps. „Jastrzęb”, k. 2–25.

Sekretarką zaś urzędu została Janina Firlejczyk, która pracując w czasie okupacji w niemieckim starostwie w Nowym Targu, systematycznie potajemnie aktualizowała spisy niemieckich konfidentów, które teraz w całości przekazała Książkowi¹⁰⁷¹.

Powoli przybywali do miasta kolejni przedstawiciele nowego porządku. 3 lutego z Krakowa do Nowego Targu dotarł pełnomocnik do spraw ściągania świadczeń rzeczowych. Informacja o tym, że wprowadzone przez Niemców okupacyjne kontyngenty zostaną pod nową władzą utrzymane, nie mogła wzbudzać entuzjazmu wiejskiej ludności¹⁰⁷². Rosjanie tymczasem potrzebowali szybkiej organizacji systemu aprowizacji swoich wojsk. Do tego zarówno oni, jak i ów pełnomocnik potrzebowali powołać władze powiatu, obejmujące zasięgiem także tereny wiejskie. Chodziło o jak najszybsze przystąpienie do organizacji zbioru kontyngentów. Tymczasowe władze powiatu miały nim administrować aż do czasu przysłania oficjalnych nominacji dla nowych ludzi.

Sowieci nie mieli własnego kandydata na stanowisko starosty. W mieście wciąż nie było ani jednego członka PPR – jeśli nie liczyć Strzałki czy innych przybyszów z zewnątrz, którzy mieli już wyznaczone funkcje i zadania do realizacji. Z braku innych możliwości znowu zwrócono się do burmistrza Szoskiego, który przez te kilka dni sprawdził się w roli zarządcy miasta. 7 lutego kpt. Trusow z Komendy Wojennej zaproponował mu, by objął stanowisko starosty. Szoski nie chciał brać na siebie takiej odpowiedzialności i na nominację się nie zgodził. Ostatecznie zarekomendowano przedwojennego wicestarostę Michała Korczyńskiego, tymczasowo zatrudnionego przez Szoskiego w magistracie jako szef działu rolnego. Rosjanie, nie mając wyboru, zaakceptowali to jako rozwiązanie chwilowe. 8 lutego Korczyński objął funkcję i zaczął tworzyć obsługę urzędu¹⁰⁷³.

Działania te nie przeszkadzały Sowiecom w realizacji rutynowych akcji represyjnych. Od pierwszych dni prowadzili regularne polowania na akowców. Aresztowania na dużą skalę samodzielnie przeprowadzały m.in. specjalnie wydzielone grupy operacyjne NKWD i grupy operacyjne „Smiersz”, o których często wspominają liczne raporty Ławrientija Berii do Stalina. NKWD bazowało na wiadomościach swoich komórek wywiadowczych oraz informatorów i agentury. Z raportu Berii do Stalina z 24 stycznia 1945 r. wiemy, że zaledwie w ciągu kilkunastu dni ofensywy styczniowej na tyłach 1 Frontu Ukraińskiego, obejmujących m.in. Kraków, aresztowano ogółem siedemset jedenaście osób, w tym 190 członków Armii Krajowej, 47 osób elementu bandycko-powstańczego i 185 osób innego wrogiego elementu. Na tyłach 4 Frontu Ukraińskiego, którego część objęła wkrótce Podhale, aresztowano stu czterdziestu sześciu Polaków¹⁰⁷⁴.

W ówczesnych warunkach było nie do pomyślenia, aby UB albo – tym bardziej jakies służby porządkowe – wpływały na działania podejmowane przez NKWD. *Przez pierwsze tygodnie zajmowaliśmy się tylko i wyłącznie wyszukiwaniem konfidentów niemieckich. Nie pamiętam, żeby była mowa o wytapywaniu AK-owców. [...] Nie jest możliwe, aby był wówczas ktoś aresztowany przez UB, a ja bym o tym nie wiedział. Nikt nie wie, co robiła*

¹⁰⁷¹ Relacja Janiny Aleksandry Kotulskiej, z domu Firlejczyk, z 5 III 1996 r., zbiory autora.

¹⁰⁷² O kontyngentach: M. Nadolski, *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956. Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993, s. 107–147.

¹⁰⁷³ A. Szoski, *op. cit.*, s. 62–63.

¹⁰⁷⁴ Raport Ł. Berii do J. Stalina, W. Mołotowa i G. Malenkowa o działalności pełnomocników NKWD ZSRR na terytorium Polski z 24 I 1945 r. [w:] *Teczka specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, oprac. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski, E. Rosowska, S. Rudnicki, Warszawa 1998, s. 172–177.

sowiecka komenda wojenna – relacjonował Stanisław Kotulski¹⁰⁷⁵. Odnosi to się zarówno do NKWD, jak i do grup operacyjnych „Smiersza”, które nie tylko milicję, lecz i powstające placówki UB traktowały jako struktury mające co najwyżej posłusznie wykonywać ich rozkazy i podporządkowywać się ich zarządzeniom. Zresztą, w wielu miejscach Polakom trudno było odróżnić działalność poszczególnych struktur sowieckich.

Także „Ogień” musiał być świadkiem sowieckich represji, bo był w siedzibie NKWD przy nowotarskim rynku. Dowodzenie siłami porządkowymi wymagało licznych uzgodnień dotyczących podejmowanych działań i pokonywania pojawiających się trudności. Jednak było nie do pomyślenia, aby tolerowano jego ewentualne próby ingerowania w działalność służb sowieckich. Zresztą nie zdołał zapobiec nawet rozbrojeniu własnego oddziału. O przeciwstawieniu się działaniom operacyjnym nie mogło być mowy.

Niektórzy akowcy każdy przejaw zaangażowania publicznego ze strony środowisk niepodległościowych traktowali jako próbę przejścia na służbę nowego okupanta. Szeregowi żołnierze nie mieli pojęcia o kulisach dyskusji, które odbywały się na szczęblu kontaktów inspektorackich władz AK i Powiatowej Delegatury Rządu na przełomie lat 1944 i 1945. Nie uczestniczyli w konferencjach z ludowcami, gdzie były omawiane plany skierowania Kurasia do objęcia „bezpieczeństwa” po wkroczeniu Sowietów. W ich oczach Kuraś po prostu przeszedł na stronę bolszewików. Z oczywistych względów ani wtedy, ani tym bardziej w późniejszych latach nie było możliwości wyjaśnienia wszystkich okoliczności tych zdarzeń. Nieprzypadkowo nawet po kilku dekadach uznawali, że to „Ogień” i jego podkomendni stali za aresztowaniami dokonywanymi przez NKWD¹⁰⁷⁶.

W niektórych przypadkach działania NKWD wprost łączono z „ogniowcami”¹⁰⁷⁷. Władysław Zagardowicz „Kukułka” jako żołnierz 1 psp AK został aresztowany przez NKWD już

¹⁰⁷⁵ Relacja Stanisława Kotulskiego z 5 III 1996 r., zbiory autora. Szczerość tej wypowiedzi potwierdza zachowane w aktach IPN jego wcześniejsze pismo do KW MO w Krakowie, 3 XII 1982 r. z prośbą o potwierdzenie, że brał czynny udział w walkach o utrwalenie Władzy Ludowej. Wymieniając swoje doświadczenia z tego okresu, pisał o udziale w zwalczaniu podziemia dopiero *po zorganizowaniu bandy przez Józefa Kurasia „Ognia”*. Nie ulega wątpliwości, że w latach osiemdziesiątych nie miał powodów do ukrywania udziału w wyłapywaniu „reakcji”. Gdyby w tym okresie były przedsięwzięte akcje przeciw *reakcyjnemu podziemi*, byłyby one korzystnym argumentem wzmacniającym dowody jego zasług na rzecz „utrwalania władzy ludowej”. IPN 057/801, Akta osobowe funkcjonariusza UB Stanisława Kotulskiego.

¹⁰⁷⁶ Niektórzy kombatanci z AK jednoznacznie łączyli zejście „Ognia” do miasta z tym, że NKWD i „Smiersz” dokonywały aresztowań już od pierwszych godzin funkcjonowania: *ujawnił swój oddział jako AL i po kilku dniach [podkr. M.K.] pracował już w tworzącym się UBP w Nowym Targu. W tym okresie [podkr. M.K.] nasiliły się aresztowania i poszukiwania akowców przez NKWD i funkcjonariuszy UB. Bardzo często byłem i ja poszukiwany, na skutek czego zmuszony byłem nie nocować w rodzinnym domu*. Oświadczenie pisemne Jana Srała ps. „Krasny” z 25 II 1991 r., kopia w zbiorach autora.

¹⁰⁷⁷ W latach dziewięćdziesiątych XX w. na Podhalu we współpracujących ze sobą dotychczas lokalnych środowiskach kombatanckich rozpoczęły się gwałtowne spory o ocenę działalności „Ognia”. W lokalnej prasie na Podhalu pojawiła się prawdziwa lawina wzajemnych oskarżeń, w tym przedruków listów pisanych do urzędów państwowych. Wypełnione były one często stwierdzeniami nieopartymi na materiałach źródłowych. Część uwag dotyczyła właśnie czasu oficjalnej działalności Kurasia po wkroczeniu Armii Czerwonej. Aleksander Batkiewicz w 1992 r. w liście do ministra obrony narodowej twierdził, że Kuraś *dokonał spisu wszystkich żołnierzy AK z tamtejszych terenów przeznaczeniem ich wysyłki na Sybir*. Nie wskazywał jednak źródeł takiej informacji. Pojawiły się za to inwektywy oraz stwierdzenia: *morderca 1.500 niewinnych istnień ludzkich*. Z kolei Tadeusz Morawa, były żołnierz 1 psp AK, oskarżał „Ognia” o to, że brał czynny udział wspólnie z NKWD w *aresztowaniach i prześladowaniach żołnierzy AK i właśnie on organizował przy wydatnej pomocy NKWD aresztowania żołnierzy AK i wysyłanie ich na Sybir, polowanie na oficerów AK, szczególnie dowódców psp AK*,

2 lutego 1945 r. *W czasie mego aresztowania był obecny z patrolem NKWD Andrzej Gąsienica-Makowski ze Szlachtownej, który moim zdaniem doprowadził NKWD do mojego domu. Andrzej Gąsienica-Makowski był wówczas milicjantem podległym Józefowi Kurasiewi „Ogniewi”, gdyż „Ogień” wówczas pełnił funkcję komendanta powiatowego MO w Nowym Targu*¹⁰⁷⁸.

W rzeczywistości nie wiemy, czy i ewentualnie jaką rolę odegrał Makowski w tym aresztowaniu. Gąsienica-Makowski był wśród podkomendnych „Ognia” jedynym przedwojennym funkcjonariuszem nowotarskiej komendy Policji Państwowej. Niewątpliwie miał większą niż Kuraś orientację w zasadach organizacji pracy sił porządkowych i z pewnością odgrywał w pierwszych dniach po wyparciu Niemców istotną rolę w organizacji sił porządkowych w Nowym Targu. Niektóre jego wypowiedzi sugerują, iż sam uważał się za właściwego organizatora tych sił. Dlatego znalazł się z NKWD w miejscu aresztowania Zagardowicza? W aktach personalnych na temat działalności Gąsienicy w pierwszych miesiącach 1945 r. brak jakichkolwiek przesłanek sugerujących jego aktywną współpracę z NKWD. Działalność kurierska i później zaangażowanie konspiracyjne i partyzanckie Makowskiego wystawiają mu jednoznacznie pozytywne świadectwo za okres wojny. Tym bardziej że już w kwietniu 1945 r. został właśnie przez NKWD aresztowany i wywieziony do krakowskiego więzienia na Montelupich. Gdyby współpracował z NKWD, wydaje się oczywiste, że w śledztwie próbowałby to wykorzystać jako argumenty na swoją obronę¹⁰⁷⁹. Nie można więc wykluczyć, że 2 lutego Rosjanie po prostu przyszli do miejscowych sił porządkowych i kazali się prowadzić pod wskazany adres.

Nieudane aresztowania innych żołnierzy AK, doskonale znanych Kurasiewi i jego podkomendnym, a nierozpoznanych przez enkawudystów, zdają się zaprzeczać, że działania represyjne NKWD były inspirowane przez żołnierzy Kurasia. Taki był przypadek Jana Srała

*którzy byli zmuszeni ukrywać się przed nim w klasztorze w Krakowie, co nie znajduje żadnego oparcia w źródłach, w tym w dokumentach 1 psp AK i relacji „Borowego”. „Tygodnik Podhalański” 1991, nr 13; List do redakcji „Tygodnik Podhalański” 1990, nr 45. Przeciw takim ocenom równie gwałtownie protestowali dawni podkomendni „Ognia”, a także kombatanckie AK niepodzielający stanowiska części swoich kolegów. Charakterystycznym przykładem jest obszerny list Stanisława Kościelniaka do Tadeusza Morawy przekazany do redakcji „Biuletynu AK”. Kościelniak stwierdza w nim m.in.: *Nie byłbym szczery, gdybym nie napisał tego, co myślę o Twoich wystąpieniach na łamach prasy odnośnie „Ognia” i jego ludzi. Piszę to, bo chcę być lojalny wobec Ciebie. Przez tyle lat uważałem Cię bowiem za przyjaciela, a wspólne przeżycia na spotkaniach akowskich zostały w mojej świadomości Twój obraz jako wzór Polaka, katolika, akowca. [...] Dużo wspólnie przedyskutowaliśmy i wydawało mi się, że rozumiemy się wspaniale. Sprzeczaaliśmy się o „Ognia”, ale zawsze odbywało się to w atmosferze zrozumienia i wzajemnej tolerancji. [...] Jako prywatne osoby nie mieliście prawa występować pod szyldem SZŻAK, gdyż w obecnej sytuacji wciągacie naszą organizację w konflikt, który powinien zostać najpierw rozszyfrowany i zbadany przez ludzi niezależnych, przez historyków i znawców problemu [...].* Pod upublicznionym listem dopisał: *Na list mój nie otrzymałem odpowiedzi, choć czekałem na nią 8 miesięcy. Wynika z tego, że straciłem przyjaciela.* List Stanisława Kościelniaka do Tadeusza Morawy z kwietnia 1991 r., udostępniony przez Dawida Golika.*

¹⁰⁷⁸ Oświadczenie Władysława Zagardowicza z 23 VIII 1990 r., złożone w Zarządzie Oddziału Związku Żołnierzy AK w Nowym Targu. Zagardowicz został wywieziony do łagrow w ZSRR, więziony do 1947 r. W oświadczeniu dwukrotnie zapisano błędnie nazwisko: Zegardowicz. Fotokopie jego oświadczenia opublikował M. Maciaszek (op. cit., s. 172). Po latach Zagardowicz stwierdzał, że żałował, iż nie zastrzelił „Ognia” w 1944 r., kiedy otrzymał takie polecenie od „Borowego”. Bowiem to jego obciążał winą za aresztowania NKWD: *Gdybym go wtedy zabił, [...] prawdopodobnie uniknąłbym wywózki na Sybir.* Cyt. za: M. Maciaszek, op. cit., s. 164.

¹⁰⁷⁹ Zob. IPN Kr 009/170, Akta Andrzeja Makowskiego-Gąsienicy.

„Krasnego”, który po demobilizacji 1 psp AK pod koniec stycznia 1945 r. wrócił do rodzinnego domu. *W pierwszych dniach lutego 1945 r. do naszego domu przybył patrol NKWD i na podwórzu zapytał mnie o „Krasnego” (nie znali mnie) i gdzie on teraz jest. Odpowiedziałem, że go nie znam, i odesłałem ich do dziadka, a sam szybko oddaliłem się [do miejsca], gdzie ukryłem się między dachami obory. Patrol NKWD miał za cel [dokonanie] zaarrestowania mnie (jak innych Akowców na Podhalu) i wywiezienia do łagrów na Syberii w ZSRR*¹⁰⁸⁰.

Takiego szczęścia nie miał inny żołnierz 1 psp AK Franciszek Kieta ps. „Limba”. NKWD aresztowało go 2 lutego 1945 r. Tutaj również nie było żadnej asysty – Sowieci samodzielnie przeprowadzili te działania. Kieta był przesłuchiwany przez NN kapitana NKWD, który prowadził śledztwo metodami właściwymi tym służbom. W czasie śledztwa wszedł do pokoju Kuraś – nie wiadomo, w jakim charakterze. Najprawdopodobniej „Ogień” był jedynie biernym obserwatorem tych praktyk. Aresztowanemu nikt tego nie tłumaczył. Z oświadczenia Kiety wynika, że był wówczas bity przez enkawudystę. Tylko przez niego¹⁰⁸¹.

Nie znamy ani jednego potwierdzonego przypadku aresztowania żołnierzy AK przez „ogniowców”¹⁰⁸².

Sam Adam Stabrawa „Borowy” jako poszukiwany przez NKWD dowódca 1 psp AK opuścił Podhalę i Sądecczyznę i schronił się w Krakowie. Tam ukrywał się w zakonspirowanych melinach. Cały czas śledził sytuację na terenie Podhala i Sądecczyzny. Utrzymywał kontakt z podkomendnymi, kierował pracami likwidacyjnymi Inspektoratu AK Nowy Sącz, wydawał rozkazy i polecenia. Z jego bezpośredniego otoczenia wyszło złożone w Londynie obszerne pismo sprawozdanie dotyczące warunków życia i nastrojów w Polsce do 10 maja 1945 r. Autorem był por. Gustaw Górecki ps. „Tońko” („Konrad”), dowódca 2 kompanii 1 batalionu 1 psp AK, wysłany do Londynu wiosną 1945 r. jako kurier z kraju za wiedzą i przyzwoleniem „Borowego”. Aż do początku maja 1945 r. utrzymywał bezpośredni i osobisty kontakt z dowództwem pułku i z samym „Borowym”. Jeden z dłuższych fragmentów sprawozdania dość szeroko omawia działalność NKWD w pierwszych miesiącach po wyparciu Niemców i represje w stosunku do AK w tym czasie. Obok informacji natury ogólnej „Konrad” zwraca uwagę na szczególnie „zasłużonych” współpracowników NKWD. Wśród nich nie ma żadnych negatywnych informacji o postawie Kurasia czy jego podkomendnych. Górecki pisze np. o niejakim Mikołaju Grabowskim ps. „Mikołaj”, dezercerze z 1 psp AK, który *pracował w NKWD w Nowym Sączu, pomagając wybitnie NKWD w pracy nad wyłapywaniem ofi-*

¹⁰⁸⁰ Oświadczenie Jana Srała ps. „Krasny” z 25 II 1991 r., kopia w zbiorach autora.

¹⁰⁸¹ Oświadczenie Franciszka Kiety z 23 VIII 1990 r., złożone w Zarządzie Oddziału Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Nowym Targu. On także został wywieziony do łagrów w ZSRR, gdzie był więziony do 1947 r. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 173. Trzeba zaznaczyć, że oświadczenia Kiety i Zagardowicza nie były standardową relacją, ale zapisem ich wiedzy na temat działalności „Ognia”, sporządzonym w atmosferze narastającego konfliktu pomiędzy niektórymi kombatantami 1 psp AK a środowiskiem dawnych podkomendnych Kurasia. Gdyby „Ogień” w jakikolwiek sposób aktywnie włączył się w przesłuchanie Kiety, z pewnością zostałoby to odnotowane.

¹⁰⁸² W atmosferze sporów z lat dziewięćdziesiątych Jan Srał „Krasny” oskarżał Kurasia, że to on aresztował akowców Kietę i Zagardowicza, mimo że wyraźnie oświadcza (również na piśmie), że zrobiło to NKWD, nie „ogniowcy”. Nie przedstawiali też dowodów na to, że Kuraś rzeczywiście stał za tymi aresztowaniami. Wnioski, że musiał je inicjować, wyciągali jedynie z poszlak, które interpretowali jednoznacznie negatywnie w odniesieniu do „ogniowców”, a które niekiedy nie uzyskują potwierdzenia w innych materiałach źródłowych. Oświadczenie Franciszka Kiety z 23 VIII 1990 r., złożone w Zarządzie Oddziału Związku Żołnierzy AK w Nowym Targu.

cerów i żołnierzy AK¹⁰⁸³. Podobne wnioski wypływają z relacji samego „Borowego”, który opuścił kraj 30 sierpnia 1945 r. Rok później wypełniał obszerną ankietę II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie. On także pisał o działalności NKWD oraz o różnych przejawach współpracy z nowym okupantem. Nie znalazł żadnych okoliczności uzasadniających wymienienie nazwiska Kurasia w tym kontekście¹⁰⁸⁴.

Dokumenty 1 psp AK z tamtego czasu, odnoszące się do początków lutego 1945 r., wskazują za to na zdrajców z szeregów AK oraz na aktywną działalność represyjną funkcjonariuszy NKWD, którzy wcześniej byli na tych terenach w oddziałach leśnych, tj. na „Aloszę” i „Petro”. Julian Zapała „Lampart” informował m.in. o współpracy z NKWD byłego żołnierza 1 psp AK Karola Chlipały ps. „Lina” i o zasłyszanych jego słowach na temat „Borowego”, „Lamparta” i innych oficerów AK. Na początku lutego 1945 r. Chlipała przyprowadził do nowotarskiej siedziby NKWD w ramach werbunku do współpracy człowieka, któremu miał się zwierzać, że *musi się o to postarać, aby tych skurwysynów ująć*. Zapała nazywał Chlipałę „kanałią” i pisał, że *jest to szalenie chytry osobnik i wykonuje robotę szpiegowską przez swoich szpiclów, [...] w każdym razie jest główną sprężyną NKWD[ystów], którzy mają najbardziej szczegółowy wywiad o całym życiu naszych oddziałów*¹⁰⁸⁵. W innym piśmie do „Borowego” wspominał: *O wszystkim informuje NKWD „Lina”, ten medyk, sukinsyn [...] – widzi Pan, mówiłem, że to jest komunista, to nie chciał pan wierzyć*¹⁰⁸⁶.

Porucznik Górecki pisał także o „Aloszy” i innych funkcjonariuszach NKWD, którzy wcześniej działali w oddziałach dywersyjnych na tych terenach, a teraz tropili oficerów AK. Szacował, że sieć agentury i informatorów NKWD jest *przynajmniej 20-krotnie silniej rozwinięta aniżeli sieć Gestapo podczas okupacji niemieckiej*. I dalej: *Jeżeli chodzi o metodę pracy NKWD w terenie, to według znanych mi wiadomości NKWD aresztowało przeważnie ludność cywilną, u której przebywały oddziały AK i pod groźbą utraty życia zmuszało do wskazywania miejsc zamieszkania żołnierzy AK. Jeżeli udało im się aresztować jakiegoś żołnierza AK, to pod różnymi presjami, groźbami, a nawet obietnicami starano się od niego wyciągnąć wszystkie dane odnośnie dowództwa i oficerów AK, a szczególnie zaś wyciągnąć prawdziwe nazwisko i ewentualne obecne lub poprzednie miejsce zamieszkania*¹⁰⁸⁷.

W cieniu działań NKWD Strzałka organizował „polską” bezpiekę. „Ogień” nie mógł jawnie wdawać się w spory o stanowisko – byłyby one skazane na porażkę. Z drugiej strony ta nowa sytuacja była nie do przyjęcia. Nie po to realizowano plany ludowców, aby teraz Kuraś wraz ze swoimi ludźmi po prostu stał się częścią hierarchii służbowej i podwładnym przysłanego z zewnątrz funkcjonariusza, zdeklarowanego komunisty.

¹⁰⁸³ A SPP Londyn, Kol. 24, t. 32, materiał nienumerowany, Sprawozdanie „GUSTAWA” dotyczące warunków życia i nastrojów w Polsce do dn. 10 V 1945 r. z załącznikami. Porucznik Gustaw Górecki we wrześniu 1945 r. powrócił do kraju jako wysłannik Centrali „Hel” z listami od generałów Tatara i Kopańskiego. Z. Woźniczka, *Zrzeszenie Wolność i Niezawisłość 1945–1952*, Warszawa 1992, s. 75.

¹⁰⁸⁴ Inspektorat Nowosądecki AK. *Relacja mjr. Adama Stabrawy*, op. cit., s. 130.

¹⁰⁸⁵ Meldunek Juliana Zapały „Lamparta” do Inspektora Adama Stabrawy „Borowego” z 27 IV 1945 r. na temat aresztowań żołnierzy AK w powiecie nowotarskim przez NKWD. Cyt. za: A. Fitowa, *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie powtórnej konspiracji (kwiecień–maj 1945). Dokumenty*, „Studia Historyczne” 2001, z. 3, s. 483.

¹⁰⁸⁶ *Ibidem*, s. 478.

¹⁰⁸⁷ A SPP Londyn, Kol. 24, t. 32, materiał nienumerowany, Sprawozdanie „GUSTAWA” dotyczące warunków życia i nastrojów w Polsce..., op. cit.

Wsparcia mógł szukać u oficerów z oddziału Gutmana. Zaraz po przyjeździe Strzałki „Ogień” spotkał się z Sielickim. Obaj uznali za konieczne formalne usankcjonowanie pozycji Kurasia w strukturach nowej władzy poprzez wykorzystanie bezpośrednich kontaktów alowskich w lubelskiej „centrali”.

Możliwe, że to por. Sielicki zaproponował wspólny wyjazd do alowskiego „sztabu partyzanckiego” w Lublinie, dokąd jeszcze w czasie okupacji niemieckiej Gutman systematycznie wysyłał meldunki – również na temat współpracy z *oddziałem BCh por. „Ognia”*. Chodziło o ostateczne potwierdzenie *ex post* pełnej integracji oddziałów, potwierdzenie weryfikacji Kurasia jako „alowca” i uzyskanie formalnej nominacji na kierownicze stanowisko w strukturach nowej władzy.

Kuraś wyjechał do Lublina 8 lutego 1945 r., czyli minęło niewiele ponad tydzień od wyparcia Niemców z Nowego Targu. Przez taki czas, czyli zaledwie przez siedem-osiem dni „Ogień” był faktycznym komendantem służb porządkowych w Nowym Targu. Potem na Podhalu nie było go przez niemal półtora miesiąca.

Pojechali skonfiskowanym autem osobowym: Sielicki, por. Czesław Kowalczyk „Bogdan” z oddziału Gutmana oraz Kuraś i jego podkomendni: Jan Kolasa „Powicher”, Władysław Kilanowski „Bystry” oraz Andrzej Makowski-Gąsienica „Janosik”¹⁰⁸⁸.

W Lublinie przybywszy z Podhala zameldowali się u zwierzchników Gutmana z dawnego Polskiego Sztabu Partyzanckiego. W dalszym ciągu nazywano tę strukturę „sztabem partyzanckim”. Tak też mówili o niej Kuraś i Sielicki. Spotkania Kurasia i alowców ze „sztabowymi” decydentami przebiegały w myśl wcześniej zaplanowanego scenariusza. Nie było żadnych niespodzianek. Wstawiennictwo Sielickiego miało zasadnicze znaczenie. Jak by nie było, on i Gutman byli dowódcami największego na przełomie lat 1944 i 1945 oddziału Armii Ludowej na terenach okupowanych przez Niemców. Ich rekomendacje otwierały Kurasowi wszystkie potrzebne drzwi. Oprócz wcześniejszych wyjaśnień ustnych 8 marca Gutman złożył obszerne pisemne sprawozdanie z dotychczasowej działalności oddziału na zapleczu niemieckiego frontu w okresie od września do końca stycznia 1945 r. Dokument ten – tak jak inne meldunki Gutmana do Polskiego Sztabu Partyzanckiego – był pisany w języku rosyjskim. Autor zawarł w nim specjalnie wydzielony fragment, który zatytułował *Politическая Робота (Praca Polityczna)*, w całości poświęcony „Ogniowi” i jego ludziom. *Oddział prowadził pracę polityczną wśród miejscowej ludności i oddziałów BCh – pisał. – Wielce pomocne okazały się plakaty i gazety otrzymane ze Sztabu Polskich Partyzantów. W rezultacie tej pracy podporządkował się mnie oddział BCh por. „Ognia” o liczebności 80 ludzi*¹⁰⁸⁹. Już sam fakt zawyżenia liczebności oddziału Kurasia o kilkadziesiąt osób potwierdza, że Gutman konsekwentnie naciągał rzeczywistość, by ukształtować wizerunek „Ognia” jako niezwykle cennego nabytku dla nowej władzy.

Innym przykładem tej współpracy jest pisane ręką „Ognia” wspomniane już zaświadczenie dla łączniczki Stefanii Kruk z nagłówkiem „Oddział Partyz[ancki] AL por. «Ognia»”, podpisane przez Kurasia jako dowódcę. Jednocześnie poniżej dodana jest podpisana od-

¹⁰⁸⁸ IPN Kr 06/1, t. 28, Powstanie bandy „Ognia”, *op. cit.*, k. 85a.

¹⁰⁸⁹ AAN, PSzP, 219/II-7, Sprawozdanie por. Zygmunta (Izaaka) Gutmana, dowódcy partyzanckiego oddziału AL im. „Za wolną Ojczyznę” z bojowej i politycznej działalności na tyłach wroga, 8 III 1945 r. (tłumaczenie z jęz. rosyjskiego), k. 141–144.

Odokrzał Partyz.
Ł. Ł. por, Ogień
Thrakos dnia 23.11.43
Zaświadczenie
Stwierdziłem zaświadczenie, że obywatelka
Thrakos Stefania współprawnik
z pociągami Oddziałem przez trasę od dnia
25.11.43r. do dnia 25.1.45r. Przewoziła
broni do Oddziału, dostarczała nam
wszystkie wiadomości i wywiady i tym
sposobem okazała bardzo duża pomoc.
W. ca Oddziału
Ogień por.
Powyższe dane potwierdza
zastępca d. cy Baonu A. Ł.
Jednostka Wojskowa 13588
Sielicki por.

Zaświadczenie wystawione przez Józefa Kurasia dla Stefanii Kruk
 (potwierdzone przez Zygmunta Sielickiego z AL). Zbiory AZHRL.

ręcznie przez Sielickiego formuła: *Powyższe dane potwierdza zastępca d[owódcy] Baonu AL. Jednostka Wojskowa 13588*¹⁰⁹⁰.

Dzięki tym zabiegom „Ogień” został w komunistycznym Lublinie zaakceptowany jako swój człowiek. Ostatecznie zweryfikowano go jako oficera. Pułkownik Sergiusz Prytycki bez wahania *ex post* zaliczył Kurasia do oficerskiej kadry Sztabu Partyzanckiego i oficjalnie zatwierdził jego stopień porucznika, nadany w Ludowej Straży Bezpieczeństwa.

Co więcej, „Ogień” załatwił tam nie tylko własne sprawy, ale uzyskał także podoficerskie awanse dla swoich podkomendnych. Wystawionym już później rozkazem nr 017 z 20 czerw-

¹⁰⁹⁰ AZHRL, VI/16, BCH, Materiały i dokumenty, Obwód Nowy Targ 1940-1944..., *op. cit.*

ca 1945 r. Prytycki podnosił wojskowe stopnie żołnierzy „Ognia”. Kilku dotychczasowych plutonowych mianował na stopień sierżanta (Jana Srala „Potrzaska”, Jana Kolasę „Powichra”, Tadeusza Szklarza „Topora”). Kolejnych dwunastu starszych strzelców – na stopień kaprała. W rozkazie tym Prytycki wprost powoływał się na rekomendacje alowców, umieszczając tam formułę: *zgodnie z wnioskiem zast[ępcy] D[owód]cy brygady im. gen. Bema, por. S[ł] E[li] LICKIEGO niżej wymienionym podoficerom i żołnierzom nadaję stopnie wojskowe*¹⁰⁹¹.

Jednak z punktu widzenia realizacji planów nowotarskich ludowców najważniejszym rezultatem wszystkich tych zabiegów była uzyskana dla Kurasia rekomendacja do pracy w organach Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Tak wyposażony „Ogień” udał się w dalszą podróż. Tym razem do Warszawy, gdzie 1 lutego 1945 r. przeniosła się już całość centralnych struktur Rządu Tymczasowego, Krajowej Rady Narodowej i PPR. Cały czas Kuraś występował w roli alowca z oddziału im. „Za wolną Ojczyznę”. Potrzebował jeszcze odpowiedniej legitymacji partyjnej.

Dlatego zanim skierował się do budynków zajmowanych przez Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego, złożył podanie o przyjęcie do PPR. Wszystkich formalności dokonał 8 marca 1945 r. i ta data oznaczała moment jego oficjalnego akcesu do partii komunistycznej.

Następnego dnia wraz z Władysławem Kilanowskim „Bystrym” stawiał się w Wydziale Personalnym Komitetu Centralnego PPR. Tam otrzymał pismo rekomendujące do Ministerstwa BP, podpisane z upoważnienia szefa Wydziału Personalnego Zofii Gomółkowej, przez niejaką Wojciechowską „Ziutę”: *Kierujemy do waszej dyspozycji porucznika KURASIA Józefa, dowódcę plutonu oddziałów partyzantskich [tak w oryg. – M.K.]. Byłoby celowe wykorzystać go w miejscu starego zamieszkania jego na terenie NOWEGO TARGU*¹⁰⁹².

Nazajutrz Kuraś, wyposażony w skierowanie z KC PPR, zameldował się w MBP. Tam napisał jednozdaniowe podanie o przyjęcie do pracy w organach MBP i życiorys¹⁰⁹³. Następnie otrzymał do wypełnienia wszystkie obowiązujące wówczas blankiety i formularze.

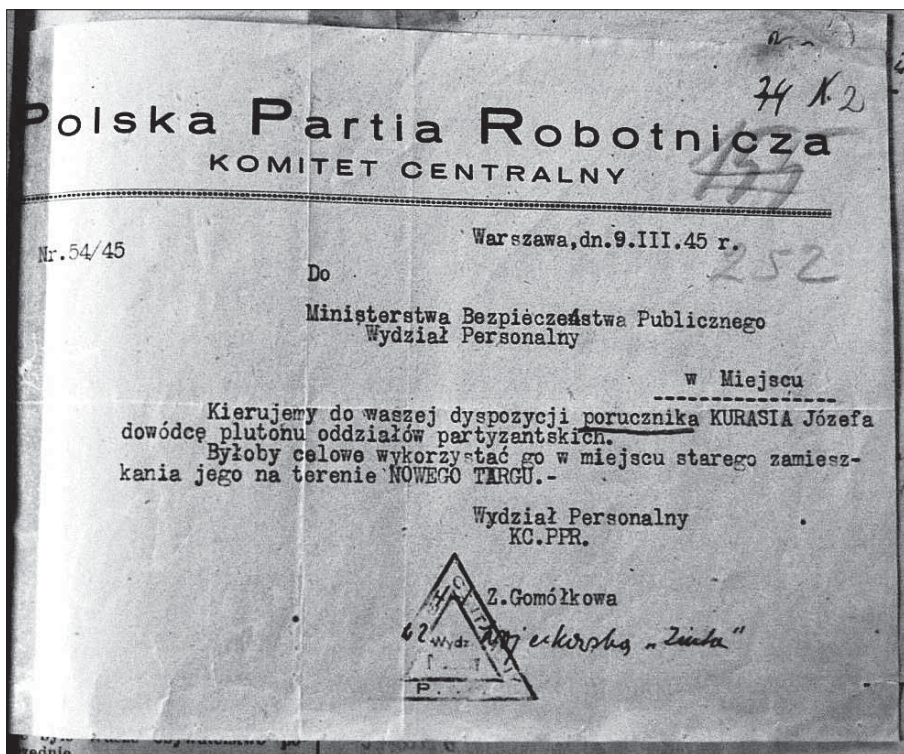
W odręcznie pisanym życiorysie świadomie omijał fakty niewygodne z punktu widzenia sytuacji, w jakiej się znajdował. Lawirował, mieszając prawdziwe dane z fikcją. Przede wszystkim skrupulatnie i konsekwentnie pomijał informacje o swojej służbie w Armii Krajowej i jej poprzedniczkach organizacyjnych. W wielu miejscach trzymał się prawdziwych dat, podkładając pod nie jednak nieprawdziwe informacje. I tak podał, że już od 15 listopada 1939 r. był członkiem konspiracji w ramach Konfederacji Tatrzańskiej (jak już wspomniano, nikt w MBP wówczas nie mógł tego zweryfikować, nikt też nie miał pojęcia, że Konfederacja w ogóle powstała dopiero w 1941 r.). W dalszej części pomijał służbę w AK, pisząc, że już od 4 maja 1943 r. rozpoczął *działania partyzanckie jako samodzielny dowódca do dnia 18 XI 44 r.* Następnie stwierdził, że 18 listopada 1944 r. połączył się z *grupą AL porucznika Gutmana, należącą do III Brygady im. gen. Bema, pełniąc funkcję d[owód]cy komp[anii]*. I na to szczególną uwagę zwrócono w MBP. Słowa: *AL porucznika Gutmana* zostały w aktach przez kogoś odręcznie podkreślone. Kuraś do informacji o połączeniu z oddziałem Gutmana dodał jeszcze: *Brałem udział w każdej akcji bojowej*¹⁰⁹⁴.

¹⁰⁹¹ AAN, PSzP, 219/VIII-8, Rozkaz nr 017 z 20 III 1945 r., k. 16.

¹⁰⁹² IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 2.

¹⁰⁹³ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Podanie Józefa Kurasia wypełnione 10 III 1945 r., k. 5.

¹⁰⁹⁴ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Życiorys Józefa Kurasia, k. 13.



Skierowanie do MBP wystawione dla Józefa Kurasia przez Wydział Personalny KC PPR, Warszawa, 9 marca 1945 r. Zbiory IPN.

Z konieczności nieco rozszerzył te informacje w detalicznej, prawie pięćdziesięciopunktowej „Ankiecie Specjalnej”, w której należało podać wszystkie dane dotyczące nie tylko własnego życiorysu, ale także szczegółowe informacje na temat rodziny i rodzeństwa. Musieli ją wypełniać wszyscy nowo przyjmowani funkcjonariusze MBP. W rubryce „przynależność partyjna w czasie okupacji – wymienić wszystkie partie i organizacje, do jakich należał, gdzie i w jakim charakterze i jakie wykonywał zadania (RPPS, PPR, WRN, BCh, AL, AK, NSZ, ZWZ, i in.)” napisał oszczędnie: *BCh na terenie p[owiatu] Nowy Targ jako organizator*. Jako obecną przynależność partyjną podał *PPR od 8 III [19]45*. Na pytanie, czy był „w oddziałach partyzanckich, w jakich, kiedy, jak nazywały się i gdzie działały”, odpowiedział: *od 4 V [19]43 do 18 XI [19]44 BCh od 18 XI [19]44 do 1 II [19]45 AL por. Gutmana na terenie p[owiatu] Nowy Targ*. Na polecenie: „wymienić nazwiska znanych dowódców oddziałów, na których o służbę w oddziałach partyzanckich może powołać się”, podał: *por. Gutman, por. Sielicki, por. Bogdan [Czesław Kowalczyk], p[od]pułkownik Zołotar, [ppłk] Romanowicz [czyli Pierminow – M.K.], d[owód]cy partyz[antki] sowieckiej*. Na pytanie, w jakim wojsku służył po uwolnieniu Polski od Niemców, wpisał: *III Brygada partyzancka im. gen. Bema*¹⁰⁹⁵.

¹⁰⁹⁵ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Ankieta Specjalna..., *op. cit.*, k. 7-12.

Życiorys

Kuraś Józef! Ogień! 13

urodzilem się dnia 23. I. 1915 r. wsi Haksutind p. o. o. w
 ang. woj. Krakowie. Do 21-go roku życia pracowałem
 przy rodzicach na roli. Od 1. XI. 36 r. do 25. I. 38 r.
 służba wojskowa. - Od 27. I. 38 do 23. III. 39 na gospodarstwie.
 13. I. 39, ilub. - Od 24. III. 39 do 31. V. 39 kurczenie rezerwy 1 p. s. p.
 o. o. w. Sae. Po zwolnieniu z rezerwy praca na gospodarstwie.
 Od 24. III. 39 do 14. X. 39 na froncie. Od 15. X. 39 do 10. X. 41
 na roli. Do pracy organ. wstąpiłem 15. XI. 39 r. Konfederacja
 Tatrzyska. 10. X. 41 r. zostałem arendowany przez
 gestapo do 12. XII. 41 w Zakopanem. Po ucieczce z gestapo
 prowadziłem życie tułacz, ponieważ byłem ścigany
 w każdym miasteczku przez gestapo. Byłem organizatorem
 w pracy konsp. Od dnia 4. V. 43 r. rozpocząłem działalność
 partyzancką jako samodzielny dowódca. Do dnia
 12. XI. 44 r. Od dnia 18. XI. 44 r. potajemnie z grona
 G. L. porucznika Gustawa Małolepskiego do III Brygady
 im. gen. Bema, pełniąc funkcję d. c. konsp.
 Zostałem uderzony w każdej akcji bojowej. Dnia 29. VI. 43 r.
 zostałem ranny, która została wyznaczona
 przez Niemców (ojciec, żona, dzieci brat) i gospodarstwo
 moje. Zostałem zawa
 Krynawa 10. III. 45 r.

Kuraś Józef! por.

Życiorys napisany przez Józefa Kurasia w MBP, Warszawa, 10 marca 1945 r.
 Zbiory IPN.

Tego samego dnia wypełnił formularz „Zobowiązania”, który wówczas dotyczył wszystkich funkcjonariuszy UB: Ja, por. Kuraś Józef, współpracownik Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, zobowiązuję się służyć wiernie sprawie wolnej, demokratycznej i niepodległej Polski, zdecydowanie zwalczać będę wszystkich wrogów demokracji. Tajemnicy służbowej dochowam i nigdy jej nie zdradzę. W razie rozgłaszania wiadomości mi tajemnic służbowych będę surowo ukarany według prawa, o czym z góry zostałem uprzedzony¹⁰⁹⁶.

¹⁰⁹⁶ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Zobowiązanie Józefa Kurasia, wypełnione 10 III 1945 r., k. 6.

Efektom tych działań był „Wniosek” wypełniony przez referenta Wydziału Personalnego MBP Jadwigę Staborowską (lub: Stabrowską), zawierający zarówno krótką charakterystykę Kurasia, jak i uwagi na temat jego przydziału służbowego. Staborowska *po rozpatrzeniu akt osobowych i rozmowie z por. Kurasiem Józefem z[e] Sztabu Partyzanckiego* zanotowała na niewielkim, pozwalającym na jedynie skrótowe uwagi formularzu: *ob. Kuraś Józef, lat 29, chłop, wykształcenie] prawie średnie, sprytny, energiczny, od 1943 r[oku] dowódca oddz[iału] 78 ludzi. W r[oku] 1944 połączył się z oddz[iałem] por. Gutmana (brygada Berna). Pochodzi z Nowego Targu. Zna ten teren doskonale. Orientacja polityczna] dość dobra. Członek PPR od marca r[oku] b[ieżącego]*¹⁰⁹⁷.

Konstatacja na koniec „Wniosku” znowu jak najbardziej po myśli Kurasia: *Wobec powyższego uważam, że por. Kuraś Józef może zostać skierowany do pracy w województwie krakowskim do dysp[ozycji] Kierownika Urzędu Wojew[ódzkiego Bezpieczeństwa Publicznego].* Wcześniej było dopisane jeszcze: *w charakterze funkcjonariusza grupy operacyjnej*, ale zostało to przekreślone, zapewne jako sformułowanie niemające już zbyt wielkiego sensu w dniu pisanania „Wniosku”, czyli 10 marca 1945 r.¹⁰⁹⁸

„Bystry” relacjonował później: *w KC PPR [w Warszawie] dostaliśmy skierowanie do MBP, tzn. „Ogień”, por. Kowalczyk i ja (Kilanowski). Po załatwieniu formalności w Wydz. Personalnym w MBP – zostałem skierowany na woj. Pomorskie, zaś „Ogień” na woj. Krakowskie*¹⁰⁹⁹.

„Ogień” mógł w spokoju wyruszyć do Krakowa, gdzie skierowano go do Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego dla dopełnienia ich formalności. W siedzibie WUBP na Placu Inwalidów był 16 marca. Tego dnia zostało dla niego wystawione skierowanie *do pracy [w ramach] Pow[iatowego] Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Targu w char[akterze] Kierownika KW PUBP*, które podpisał kierownik Wydziału Personalnego WUBP Andrzej Buda¹¹⁰⁰. Oznaczało to nominację na kierownika Kontrwywiadu

4316
A. 48.24.111-45 r. 2 gmachu Urzędu B. P. nie wysłano

Przed wypełnieniem przeczytać ankietę od początku do końca.
Odpowiedzi musi być prawdziwe i dokładne.
Nie przekreślać. Odpowiedzi winny być podane „tak”, „nie”, „nie wiem”, „nie należy” i t. d.

Miejsce na fotografię.

ANKIETA SPECJALNA.

Pytania.	Odpowiedzi.
Imię, imię ojca prawdziwe, nie wszystkie imiona nadane przy rze).	1. <i>Kuraś Józef Józef</i>
Imię, imię ojca w-g dokumentów, nie wszystkie nazwiska i imiona, kiedykolwiek używał).	2. <i>Kuraś Józef Józef</i>
Adonimy, nie wszystkie pseudonimy, jakie kiedykolwiek były nadane lub podał występował. Kiedy i przez jaką organizację były one nadane).	3. <i>Ogień</i> <i>B. Ch.</i>
Imię urodzenia.	4. <i>urządka</i>
Data urodzenia.	5. <i>23.3.1915</i>
Miejsce urodzenia, nie dokładną nazwę wsi, gminy, ale i województwa).	6. <i>wieś Hahmünd, gm. Łopuszna, powiat Nowy Targ, woj. Krakowskie</i>
Wzrost.	7. <i>polnia</i>
Imię.	8. <i>rym. kat.</i>
Obywatelstwo, zmienił, to kiedy, dlaczego i jakie było Wasze obywatelstwo po zmianie.	9. <i>polskie</i>
Wykształcenie, nie dokładne, w jakich zakładach naukowych uczęszczał, jakie osiągnął kwalifikacje).	10. <i>5 klas gimn. Nowy Targ typ uczeń</i>

Ogólne
Techniczne
Fachowe (specjalne)
Polityczne

Instytut Bezp. Publ.

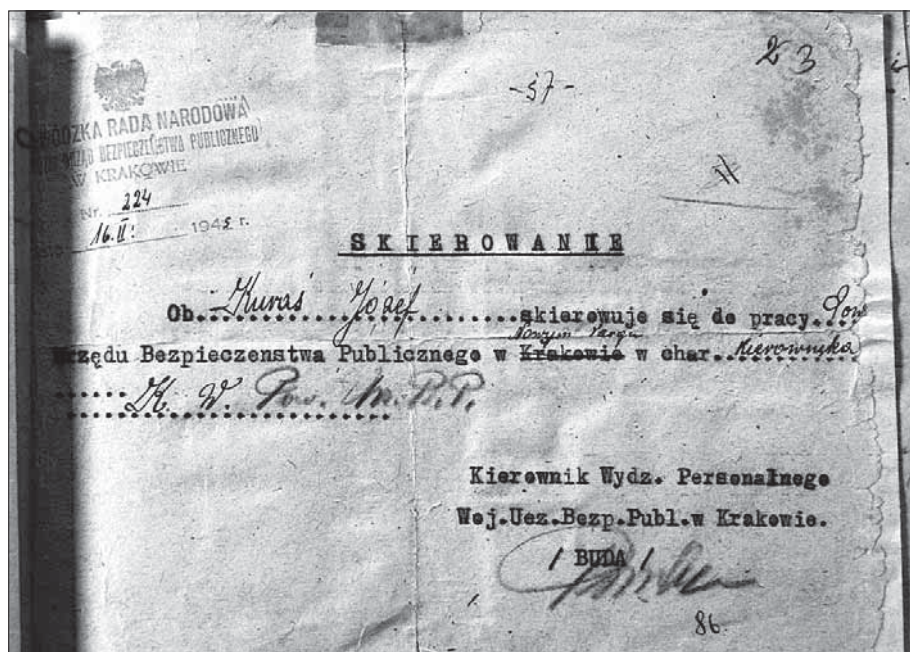
Pierwsza strona Ankiety Specjalnej, wypełnionej odręcznie przez Józefa Kurasia w MBP. Zbiory IPN.

¹⁰⁹⁷ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Wniosek Józefa Kurasia, wypełniony 10 III 1945 r., k. 4.

¹⁰⁹⁸ *ibidem*.

¹⁰⁹⁹ IPN Kr 06/1, t. 28, Wyciąg z zeznań Władysława Kilanowskiego ps. „Bystry”, k. 97.

¹¹⁰⁰ IPN BU 0218/244, Teczka akt osobistych nr 1243. Kuraś Józef s. Józefa, Skierowanie Józefa Kurasia, wypełnione 10 III 1945 r., k. 3.



■ Skierowanie Józefa Kurasia do pracy w PUBP w Nowym Targu. Zbiory IPN.

PUBP, co z kolei było tożsame ze stanowiskiem zastępcy kierownika powiatowego UB. Wprawdzie nie była to funkcja szefa UB na cały powiat, ale Kuraś mógł wrócić na Podhale usatysfakcjonowany.

Minęło ponad sześć tygodni od wyparcia Niemców z Nowego Targu. Podczas półtora-miesięcznej nieobecności „Ognia” w stolicy Podhala zaszły zasadnicze zmiany. W pewnym sensie jego wyjazd do Lublina nastąpił w dobrym momencie. Niemal dokładnie w tym czasie dotarł do Nowego Targu por. Aleksander Karaś z nominacją na komendanta milicji w powiecie nowotarskim. Został wyposażony w sporządzone po polsku i po rosyjsku upoważnienie do tworzenia powiatowej „milicji obywatelskiej”. To już całkowicie podważałoby funkcję Kurasia jako dowódcy bliżej nieokreślonej formacji porządkowej spełniającej do-tychczas funkcję milicji¹¹⁰¹.

Aleksander Karaś miał wówczas zaledwie 23 lata. Dla niego – tak jak dla Strzałki – Podhale również było obcym terenem. Pochodził z miejscowości Radzic w powiecie lubartowskim, ukończył dwie klasy gimnazjum. Dalszą edukację przerwała wojna, w czasie której związał się ze stosunkowo silną na Lubelszczyźnie konspiracją komunistyczną. Od października 1943 do lipca 1944 r. pod pseudonimem „Olek” był członkiem oddziałów Gwardii Ludowej i Armii Ludowej. Zwierzchnicy „Olka” szybko dostrzegli jego inteligencję – skierowali

¹¹⁰¹ Możliwe, że Karaś i Kuraś mieli okazję zetknąć się, ale było to bez znaczenia. Z zeznań Kilanowskiego może wynikać, że wyjechali tuż po przyjeździe Karasia do Nowego Targu. W lutym przyjechał z Lublina, [...] Kom[endant] Powiatowy na Nowy Targ (por. Karaś) – opisywał Kilanowski. – Wtedy Ogień zorganizował samochód i udaliśmy się do sztabu partyzanckiego do Lublina [...]. IPN Kr 06/1, t. 28, Wyciąg z zeznań Władysława Kilanowskiego ps. „Bystry”, k. 97.

go na kurs podoficerski oraz kursy polityczno-wychowawcze.

Od lutego do maja 1944 r. był przydzielony do sowieckich oddziałów leśnych jako wywiadowca i przewodnik, był w sztabie 1 baonu AL na Lubelszczyźnie. Trzeba przyznać, iż mimo młodego wieku miał dosyć solidny staż: jako dowódca lotnego oddziału uczestniczył w wielu walkach z Niemcami. Został szefem wywiadu i szefem polityczno-oświatowym, co w komunistycznych oddziałach leśnych było stanowiskiem szczególnie ważnym.

Po zajęciu Lubelszczyzny przez Rosjan i utworzeniu PKWN szybko znalazł się w szeregach milicji. Pełnił funkcje stosunkowo ważne w skali całego regionu. Od lipca do września 1944 r. był zastępcą dowódcy Kompanii ds. Polityczno-Wychowawczych przy Wojewódzkiej Komendzie MO w Lublinie, a potem otrzymał zadanie organizacji wydziału polityczno-propagandowego dla Milicji Obywatelskiej województwa lubelskiego i objął stanowisko p.o. kierownika wydziału. Jednocześnie uzupełniał naukę w gimnazjum. W styczniu 1945 r. rozkazem specjalnym KG MO został zatwierdzony jako elew Centralnej Szkoły Oficerów Polityczno-Wychowawczych w Łodzi. Nie pozwolono mu na zbyt długą naukę – komuniści pilnie potrzebowali nowych kadr. Otrzymał awans na podporucznika i skierowanie do Krakowa.

30 stycznia 1945 r., a więc kiedy „ogniowcy” schodzili z gór do Nowego Targu, Komenda Wojewódzka MO w Krakowie wyznaczyła właśnie Karasiowi zadanie objęcia funkcji powiatowego komendanta milicji w tym mieście. Wówczas jeszcze nikt nie myślał o wykorzystaniu nieznanego tam Józefa Kurasia. W wystawionym tego dnia zaświadczeniu w językach polskim i rosyjskim napisano, że *ppor. Karaś Aleksander jest Komendantem MO na powiat w Nowym Targu. Wymieniony ma prawo zorganizowania Milicji Obywatelskiej na powyższym terenie.*

Do Nowego Targu Karaś przybył w pierwszych dniach lutego. Kiedy dokładnie, nie wiadomo. Pewne jest, że 9 lutego był już w Nowym Targu, ponieważ jego obecność poświadczają protokół Miejskiej Rady Narodowej z tego dnia¹¹⁰².

Nie spotkał się z niechęcią „ogniowców”. Nie traktowali go jako rywala czy konkurenta swojego dowódcy. „Ogień” wyjechał, a Karaś po prostu ich przejął i prowadził dalszą rekrutację do milicji. *Zaraz w pierwszych dniach lutego 45 r. [...] udaliśmy się do Nowego Targu – zeznał Stanisław Ludzia „Ryś” – gdzie Pow[iatowy] Kom[endant] MO Karaś zaproponował nam wstąpienie do Milicji, na co wyraził zgodę nasz d[owód]ca „Ogień” i ja wraz z innymi członkami org[anizacji] BCH wstąpiliśmy do Milicji*¹¹⁰³. To samo później potwierdzili inni partyzanci¹¹⁰⁴.



Aleksander Karaś. Zbiory IPN. ■

¹¹⁰² Protokół pierwszego Posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu 9 II 1945 [w:] R. Kowalski, *Wyzwolenie miasta Nowego Targu...*, op. cit., s. 68.

¹¹⁰³ WSR Kr, 948/49, Akta sprawy przeciwko S. Ludzi i innym, Protokół przesłuchania Stanisława Ludzi ps. „Ryś”, 3 VIII 1949 r.

¹¹⁰⁴ „Ogień”, *wyjeżdżając do Lublina, pozostawił nas do dyspozycji MO* (relacja Bogusława Szokalskiego ps. „Herkules” z 31 VIII 1992 r., zbiory autora). *Przyjechał w ten czas jakiś taki porucznik na komendanta milicji, zatrzymał nas tu [w Nowym Targu] i kazał warty trzymać. [...] Nie robiliśmy żadnych problemów. Objął nad nami komendę.* Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 IX 1992 r., zbiory autora.



Jan Srał ps. „Potrzask”,
styczeń 1945 r.
Zbiory IPN.

Wszyscy „ogniowcy” kwaterowali w Nowym Targu. Kuraś nie obsadzał nimi posterunków w powiecie. Z powodu wielu obowiązków w samym mieście zwyczajnie nie było na to czasu w pierwszym tygodniu – tym bardziej że „Ogień” rozporządzał tylko własnym oddziałem, nie prowadząc żadnego naboru do struktur porządkowych¹¹⁰⁵. W gruncie rzeczy dopiero przyjazd Karasia oznaczał początek przekształcania formacji porządkowych w jednostki Milicji Obywatelskiej. Karaś w dalszym ciągu opierał się przede wszystkim na posiadających partyzanckie doświadczenie, „ostrzelanych” i zorientowanych w środowisku żołnierzy. Dokonał wszystkich formalności związanych z przyjęciem podkomendnych „Ognia” do MO, korzystając ze wzorów i doświadczeń niemal półrocznej działalności w milicji na Lubelszczyźnie. 11 lutego kazał wypełnić wymagane dokumenty: podanie o przyjęcie do Milicji Obywatelskiej, życiorys oraz dwustronicowy „Kwestionariusz dla współpracowników Milicji Obywatelskiej”. Tego dnia wszystkie formalności związane z przyjęciem w szeregi Milicji Obywatelskiej załatwił m.in. Tadeusz Szklarz. Również 11 lutego dokument wypełniał podkomendny i bratanek „Ognia” Kazimierz

Kuraś, a prawdopodobnie także Jan Srał „Potrzask” (choć ten akurat się pomylił i zamiast daty wypełnienia ankiety wpisał datę urodzenia)¹¹⁰⁶.

Kuraś pod nieobecność „Ognia” zaczął tworzyć posterunki milicji w innych miejscowościach powiatu. Dlatego tylko część zwerbowanych pozostała w powiatowej komendzie MO oraz tzw. plutonie zapasowym w Nowym Targu¹¹⁰⁷. *Porozdzielał nas na posterunki: do Czarnego Dunajca, do Ludźmierza, na Spisz („Potrzask” tam był i jeden taki z Gronkowa, Boguś Szokalski też). „Smak” był w Nowym Targu, ale nie wiem, czy nie poszedł sobie do domu. Prawie wszystkie te posterunki były obsadzone ludźmi od „Ognia”. Ja wtedy byłem cały czas [na służbie] w Nowym Targu – to relacja Sulki. Potwierdza ją „Potrzask”, wyznaczony do pełnienia funkcji komendanta milicji w Łąpszach Niżnych,¹¹⁰⁸ a także Szokalski: „Ogniowcy” obsadzili m.in. posterunki w Szaflarach, Łopusznej, Czarnym Dunajcu, ja najpierw pojechałem do Łąpszów Niżnych pod komendą „Potrzaska”. Od „Ognia” pojechało nas tam pięciu czy sześciu. W Łąpszach byliśmy kilka tygodni (około półtora miesiąca)¹¹⁰⁹. Do Nowego Targu wrócili w drugiej połowie marca (już po powrocie „Ognia”): Dostaliśmy 2 czy 3 dni na wypoczynek, po czym ja – ponownie z „Potrzaskiem” i pod jego komendą – [zostaliśmy wysłani] na posterunek MO w Ludźmierzu. „Potrzask” był tam komendantem posterunku. Mieliśmy pilnować szkoły, mostu i załatwiać podobne sprawy¹¹¹⁰.*

¹¹⁰⁵ Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 IX 1992 r., zbiory autora.

¹¹⁰⁶ IPN Kr 0159/2088, Akta osobowe Jana Srała.

¹¹⁰⁷ IPN Kr 06/1, t. 9, WYKAZ Partyzantów z grupy por. Kurasia „OGNIA”, k. 3.

¹¹⁰⁸ Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 X 1992 r., zbiory autora; Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; Relacja Bogusława Szokalskiego ps. „Herkules” z 31 VIII 1991 r., zbiory autora.

¹¹⁰⁹ Relacja Bogusława Szokalskiego ps. „Herkules” z 31 VIII 1991 r., zbiory autora.

¹¹¹⁰ *Ibidem*.

Disponując od pierwszych dni dużą liczbą ludzi, Karaś próbował zachowywać dość niezależną pozycję wobec UB. Kierownictwo PUBP złożyło nawet na niego skargę do kontrolującego urzędy wysłannika WUBP Romana Paszkiewicza (Henryka Kellera). Z *Pow[iatową] Mil[icją] Obyw[atelską] ciągle utarczki i spory. Komendant ppor. Karaś nie podporządkowuje się UB i ignoruje zlecenia. Wyraził się między innymi, że on jest panem, a nie UB – bo ich jest 500, a UB – tylko paru. Materiały oskarżające Karasia w przygotowaniu*. W innym miejscu Paszkiewicz dodawał, że również w Zakopanem *nie ma współpracy z Milicją Obyw[atelską]. Ppor. Karaś przeszkadza i nie podporządkowuje się*. Stąd stwierdzał wprost: *W rozmowie z ppor. Karasiem ostrzegłem go przed dalszym podobnym postępowaniem i nakazałem mu podporządkowanie się i współpracę z UB*¹¹¹¹.

Obsadzając polskie posterunki na Spiszu i Orawie, żołnierze „Ognia” stali się uczestnikami nowej odsłony słowacko-polskiego konfliktu o granicę. Zabezpieczenie polsko-słowackiej granicy było jednym z obowiązków wyznaczonych „ogniowcom” przez ludowców z Powiatowej Delegatury Rządu. Po polskiej stronie granicy wydawało się oczywiste, że wraz z likwidacją niemieckiej okupacji również granice wytyczone porozumieniami słowacko-niemieckimi w 1939 r. powinny wrócić do stanu przedwojennego – trudno było od Polaków oczekiwać respektowania granic Generalnego Gubernatorstwa wyznaczonych w sojuszniczych porozumieniach Słowaków z Hitlerem. Jednak takie właśnie zamierzenia miała strona słowacka. Kilkuletnie konsekwentne działania na rzecz wykorzenienia polskości na tych ziemiach, połączone ze specjalnymi udogodnieniami gospodarczymi dla ludności z Polskiego Spiszu i Polskiej Orawy wpływały na nastroje tamtejszej ludności. Oderwanie od Polski w 1939 r. uchroniło ją przed rabunkowymi kontyngentami, które Niemcy nałożyli na chłopów z Generalnego Gubernatorstwa. Przypomnijmy, specjalne przywileje miały korzystnie odróżniać sytuację mieszkańców Spiszu i Orawy nawet w stosunku do pozostałej ludności Słowacji. Z drugiej strony kwitnący przemysł do Generalnego Gubernatorstwa stanowił dodatkową okazję do zarobku w czasie wojny. W 1945 r. sytuacja również wydawała się zachęcać ludność do pozostania przy Słowacji. W Polsce wprost instalowano komunizm, podczas gdy zdaniem wielu Czechosłowacja miała pozostać wolnym państwem, jedynie zaprzyjaźnionym z sowieckim ZSRR, nie zaś jego satelitą. W tych warunkach nawet w wymiarze praktycznym powrót w granice Polski oznaczał objęcie tej ludności kontyngentami, nie mówiąc już o obawach katolickich chłopów przed bolszewizmem. Jednocześnie ludność powiatu nowotarskiego dobrze pamiętała udział Słowaków w niemieckiej agresji na Polskę i antypolskie czystki przeprowadzone na okupowanym przez nich Polskim Spiszu i Polskiej Orawie. Tym bardziej że w skali lokalnej polskie ziemie okupowane od 1939 r. przez Słowację stanowiły poważną część obszaru powiatu nowotarskiego.

Po wyparciu Niemców spór graniczny odżył więc z nową siłą. Konflikt w sposób naturalny łączył Polaków wszystkich opcji. W kwestii utrzymania w tym regionie całości terytorium RP po polskiej stronie granicy była pełna zgodność. Nawet komuniści, których partia przecież lekką ręką uznała wschodnią połowę Polski za część ZSRR – tutaj, podobnie jak w sprawie Zaolzia i Kotliny Kłodzkiej, jeszcze przez następne lata wykazywali się nadzwyczaj-

¹¹¹¹ IPN Kr 056/3, Meldunki i raporty specjalne Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Krakowie 1945 r., t. 1, Raport z inspekcji po powiatowych i miejskich UB..., *op. cit.*

czajną „ortodoksyjnością”, żądając nienaruszalności granic przedwojennych. Niestety, brak niepodległości nie sprzyjał załatwianiu takich konfliktów po myśli Polaków.

Dopóki terytoria pograniczne obsadzały jednostki NKWD, sytuacja była zmienna. Sowieci zresztą zaskoczył ten lokalny konflikt: wiele wskazuje na to, że nie mieli żadnych wytycznych, nie bardzo też rozumieli sytuację. Próby rozciągnięcia polskiej administracji na tereny Spiszu i Orawy, podjęte w lutym 1945 r., spotkały się z czynnym oporem słowackiej żandarmerii, milicji i straży granicznej, wspieranej przez słowackich cywilów. Mimo to polskie posterunki powstawały m.in. przy udziale żołnierzy podziemia niepodległościowego w szeregach milicji: akowców w Piekielniku i Jabłonce oraz w Jurgowie i Łapszach Niżnych, gdzie wysłani zostali m.in. podkomendni „Ognia”¹¹¹². *Gdzie tylko patrol polski się ukazał, zewsząd padały strzały. Post[erunek] Mil[icji] Obyw[atelskiej] ograniczał się do pilnowania budynku, żeby nie został podpalony*¹¹¹³.

Słowacy po pięciu latach okupacji w dalszym ciągu próbowali działać z pozycji siły. *Dnia 1 marca B. Milicja i Żandarmeria słowacka w sile 28 ludzi uzbrojonych w lekką i ciężką broń maszynową napadła na posterunek milicji w Łapszach Niżnych – raportowano do Krakowa ze starostwa. – Dowódca tej grupy przeczytał rozkaz żądający wycofania się Posterunku Milicji z Łapsz Niżnych, oświadczając, że teren ten należy do Czechosłowacko-Sowieckiej Republiki. Ze względu na przewagę liczebną posterunek zmuszony był wycofać się*¹¹¹⁴. Rosjanie tym razem ich wsparli: rozbili „Potrzaską” oraz jego ludzi i odwieźli na linię granicy Generalnego Gubernatorstwa¹¹¹⁵. Później były kolejne akcje. 9 kwietnia 1945 r. *wkroczyły w godzinach rannych na Spisz i Orawę zbrojne oddziały słowackiej żandarmerii, straży granicznej i wojska itd. Panikę wywołało strzałami, ludność masowo uciekała na stronę polską* – informowało starostwo. 14 kwietnia został zdobyty polski posterunek w Jabłonce, gdzie aresztowano dwudziestu dwóch milicjantów¹¹¹⁶. Chwilowo górą byli Słowacy, ale to jedynie zaostriżało konflikt, który przeciągał się na następne miesiące.

Tymczasem w Nowym Targu zachodziły zmiany. Tuż po wyjeździe „Ognia” Rosjanie kazali stworzyć „miejską radę narodową”, która miała się stać nowym organem władzy lokalnej. Zabrali się do tego po swojemu. *W dniu 9 lutego 1945 [r.] zjawił się w kancelarii burmistrza [Nowego Targu Adama Szoskiego – M.K.] oficer ze Sztabu Armii Radzieckiej kpt. Trusow ze zleceniem utworzenia Narodowej Rady Miejskiej w Nowym Targu. Ilość radnych oznaczył na 24, w czym ma być reprezentowanych 2 księża (najstarszy i młody), 2 kobiety, [...], 4 inteligentów, 5 robotników, 6 chłopów (rolników), por. [Marian] Sikorski, ppor. [Aleksander] Karaś. Listy kandydatów polecił wypełnić zarządowi miejskiemu na dzień 10 lutego 1945. Z braku komórek PPR Trusow od razu zaznaczył, że to działacz koncesjonowanego przez komunistów PPS Leon Leja ma wskazać kandydatów „robotniczych”*¹¹¹⁷.

¹¹¹² Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora; Relacja Bogusława Szokalskiego ps. „Herkules” z 31 VIII 1992 r., zbiory autora; Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 X 1992 r., zbiory autora.

¹¹¹³ AP Kr, UW II, 930, Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego Nowotarskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie za okres od 1 II 1945 do 19 IV 1945 r., k. 5.

¹¹¹⁴ *Ibidem*.

¹¹¹⁵ Relacja Bogusława Szokalskiego ps. „Herkules” z 31 VIII 1992 r., zbiory autora.

¹¹¹⁶ J. Kwiek, *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945–1949/50*, Kraków 1998, s. 162–163, 164–168.

¹¹¹⁷ Protokół pierwszego Posiedzenia Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu 9 lutego 1945 [w:] R. Kowalski, *Wyzwolenie miasta Nowego Targu...*, op. cit., s. 68–69.

Szoski zastosował się do wszystkich poleceń i już wkrótce rada zaczęła działać. Lista dwudziestu czterech kandydatów została przedstawiona Rosjanom w przewidzianym czasie. Trusow zarządził, by na następny dzień, niedzielę 11 lutego, na godz. 12.00 zwołać wiec ludności miasta przed magistratem. Sam wyznaczył mówców i kolejność przemówień. *Ludność zawiadomiono o wiecu pisemnymi ogłoszeniami, [...] zaznaczając, że jest to ogólny wiec ludności miasta w sprawie wyborów Narodowej Rady Miejskiej*¹¹¹⁸.

Przed ratuszem udekorowanym polskimi i sowieckimi flagami zebrało się kilka tysięcy osób. Przemawiano z balkonu ozdobionego polskim godłem i portretami Stalina. Na mieście wywieszono napisy ku czci Rządu Tymczasowego, Armii Czerwonej określonej jako „nasza Wyzwolicielka”, przyjaźni „polsko-radzieckiej”. Głos zabrali kolejno: burmistrz Szoski, starosta Korczyński, por. Sikorski, sowiecki komendant wojenny płk Kornakow, Leon Leja i Władysław Lubertowicz. Po czym obyw[atel] *Leon Leja odczytał listę kandydatów do Miejskiej Rady Narodowej, a zebrani jednogłośnie wybór kandydatów uchwalili*. Na identycznej zasadzie „przyjęto” zawczasu przygotowaną, odczytaną przez Leję rezolucję do premiera Rządu Tymczasowego Osóbki-Morawskiego. Po wyrażeniu wdzięczności dla *sprzymierzonej Armii Czerwonej* za to, że miasto zostało *wyzwolone spod niemieckiego jarzma* zapowiedziano zorganizowanie przez naród polski *własnego, wolnego, niepodległego i sprawiedliwego Państwa na całkowicie demokratycznych zasadach*, w którym *kierownictwo życia państwowego przejdzie w twarde pracujące ręce*. Stwierdzono, że zebrani uchwalają, z pełnym zaufaniem, *wiarą i ze wszystkich sił poprzeć Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie w jego pracy nad odbudowaniem Polski na nowych prawdziwie demokratycznych zasadach*. „Uchwalono” też specjalne podziękowania do marszałka Stalina oraz dowódcy 4 Frontu Ukraińskiego¹¹¹⁹. Pozornie mogło to wyglądać na stabilizację sytuacji politycznej w mieście.

W rzeczywistości wciąż palącym problemem był brak struktur PPR. Z punktu widzenia Rosjan i komunistów zbudowanie od podstaw lokalnych i powiatowych kół PPR stanowiło równie ważne zadanie jak tworzenie UB i posterunków milicji. A dla ludności te mechanizmy początkowo nie były czytelne. Ludzie uznawali za oczywiste, że po likwidacji „granatowej policji” trzeba stworzyć nową formację pilnującą porządku, ale nie wydawała się konieczna budowa partii komunistycznej.

Zatem zadanie stworzenia struktur partyjnych musieli także wziąć na siebie ludzie przysłani z innych regionów. Podjął się tego Władysław Machejek, młody, zaledwie dwudziestopięcioletni, ale już doświadczony działacz stalinowski spod Miechowa. Pospieszenie mianowano go I sekretarzem Komitetu Powiatowego jeszcze nieistniejącej PPR w Nowym Targu. Do pomocy wyznaczono mu Stanisława Majchera w roli II sekretarza KP PPR i obu wysłano na Podhale.

Machejek urodził się w 1920 r. we wsi Chodów na Miechowszczyźnie, na północ od Krakowa. Był jak na tamte czasy niezłe wykształcony. Ukończył miechowskie gimnazjum i nawet rozpoczął studia w Wyższej Szkole Handlowej w Krakowie. Już jako szesnastolatek wstąpił do Komunistycznego Związku Młodzieży Polski – „młodzieżówki” Komunistycznej Partii Polski. Po wybuchu wojny mieszkał na wsi z rodzicami. Pozostał krzewicielem so-

¹¹¹⁸ *Ibidem*, s. 70.

¹¹¹⁹ *Ibidem*, s. 70–71. Tam także opublikowano pełny tekst rezolucji na s. 71–72.

wieckiej ideologii nawet wtedy, gdy Stalin z Hitlerem wymazali Polskę z mapy Europy – zakładał wówczas w Miechowie jedną z komunistycznych grup pod nazwą Związek Przyjaciół ZSRR. W 1941 r. nawiązał kontakt z krakowską grupą wydającą konspiracyjnie gazetkę „Polska Ludowa”, na której łamach wychwalano zalety sowieckiego ustroju, w oczekiwaniu, że wkrótce i tutaj sięgnie władza Stalina. Gdy w Moskwie zapadła decyzja odbudowy partii komunistycznej, mógł Machejek wstąpić do konspiracyjnej PPR. Jak później napisał w życiorysie, w 1942 r. *jestem automatycznie członkiem PPR, później żołnierzem GL*¹¹²⁰. W Miechowskim współtworzył struktury partyjne i zbrojne (GL-AL) oraz fikcyjne organy władzy w postaci powiatowej rady narodowej. Wprawdzie nie reprezentowały one znaczącej siły, ale na tle większości powiatów późniejszego województwa krakowskiego wyróżniały się aktywnością.

Machejek przyjechał na Podhale 14 lutego 1945 r., kiedy „Ognia” nie było już od prawie tygodnia. *Przybyliśmy (tow. tow. Machejek i Majcher) dnia 14 bm. do Nowego Targu. Partia jako taka nie była dotąd zorganizowana* – pisał w pierwszym sprawozdaniu do Krakowa. Machejek, tworząc komitety PPR, szukał chętnych, gdzie mógł. Jeździł m.in. do Rabki i do Krościenka¹¹²¹. Szło opornie. Górale w zdecydowanej większości nie zamierzali się angażować. Dla niektórych „ceprów” akces do PPR mógł stwarzać duże nadzieje na przyszłe profity w partii władzy, ale w środowiskach chłopskich nawet wizja przyszłej kariery długo nie przełamywała oporów.

Praca partyjna w całym tego słowa znaczeniu rozpoczęła się przed niespełną miesiącem – zapisał Machejek 9 marca. Z wyższością „oświeconego” działacza próbował dokonać pogłębionej analizy stanu rzeczy. Zgodnie z тезami ówczesnej propagandy twierdził, że to trudności gospodarcze wpływają na brak popularności ideologii komunistycznej i to one są *prawdopodobnie przyczyną ciemnoty i małego upolitycznienia, a co za tym idzie – trudności dla pracy pepe[ę]rowskiej*¹¹²².

W ciągu kilku tygodni uzbierano w całym powiecie 408 deklaracji członkowskich, co mogło się wydawać osiągnięciem w porównaniu z niemal zerowym stanem wyjściowym. Nie była to jednak liczba imponująca jak na powiat liczący prawie sto pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców – szczególnie jeżeli weźmiemy pod uwagę, że chodzi o okres względnego spokoju, kiedy PPR była partią władzy, szeroko otwartą na ludzi ze społecznych dołów, gwarantując im posady i szybki awans w hierarchii społecznej. Najszybciej pepe[ę]rowców werbowano w Zakopanem, gdzie było najwięcej ludności napływowej – zebrano ich aż stu czterdziestu. 9 marca 1945 r. na terenie samego Nowego Targu było dziewięćdziesięciu członków PPR (według zawyżonych danych: widać odrębne przeróbki *in plus* w raporcie na ten temat), z tego ponad dwadzieścia procent stanowili funkcjonariusze UB. Charakterystyczne przy tym, że w nowotarskiej milicji, tworzonej głównie z żołnierzy „Ognia”, oprócz Karasia znajdowało się wówczas zaledwie czterech członków PPR¹¹²³.

¹¹²⁰ IPN Kr 009/219, Życiorys sporządzony przez Władysława Machejka dla UB w Krakowie 23 XII 1948 r., k. 13.

¹¹²¹ AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie nr 1 z pracy organizacyjnej na terenie powiatu Nowy Targ, 23 II 1945 r., k. 82.

¹¹²² AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie PK PPR w Nowym Targu na dzień 9 III 1945 r., k. 83.

¹¹²³ *Ibidem*.

21 marca Machejek pisał, że *liczba członków partii w powiecie wzrosła do 440*, co uznawał za dowód własnej nadzwyczajnej skuteczności¹¹²⁴. Wysłannik WUBP na Podhalę był w tej sprawie bardziej krytyczny i 25 marca stwierdzał, że *partia nie wykazuje żywotności*¹¹²⁵.

Trudno się dziwić. *Ludność miejska i bezrolni cierpią na brak chleba, tłuszczu i w ogóle artykułów pierwszej potrzeby* – raportował Korczyński jako p.o. starosty. – *Rekwizycje i rabunki [sowieckich] formacji frontowych ogołociły mieszkańców powiatu ze środków żywności, odzieży itp.* Poza tym Sowievi wciąż dokonywali rabunków i gwałtów na terenie powiatu¹¹²⁶. Podobnie pisano w sprawozdaniu PPR: *Obecnie bez pomocy z innych części Polski nie tylko należy spodziewać się głodu, ale trzeba wysunąć twierdzenie, że zasiewy wiosenne nie zostaną przeprowadzone. [...] W uporządkowaniu gospodarczym terenu przeszkadzają jeszcze wojska sowieckie, które w wielkiej ilości znajdują się na terenie powiatu z powodu bliskości frontu*¹¹²⁷.

Komitet Powiatowy PPR był głównym ośrodkiem politycznym uznawanym przez Sowietów niezależnie od liczby członków. Pod jego dyktando można było przystąpić do tworzenia Powiatowej Rady Narodowej (PRN). Tak jak w całym kraju, do jawnego działania zostały dopuszczone partie już wtedy używające przywłaszczonych szyldów partii niepodległościowych: Polska Partia Socjalistyczna (PPS) i Stronnictwo Ludowe (SL). Demokratycznych wyborów nie zamierzano przeprowadzać, a najsilniejsza i ciesząca się największym poparciem partia w powiecie, rzeczywiste Stronnictwo Ludowe („Roch”) – była zmuszona działać w konspiracji. Zgodnie z zasadami narzuconymi przez komunistów i sowiecką administrację wojskową w całym kraju po prostu wyznaczano członków do PRN.

Skład dobierano tak, by przy zachowaniu pozorów różnorodności zapewnić w niej pełną dominację komunistów i środowisk z nimi związanych – z „lubelskich” ugrupowań występujących pod szyldami PPS i SL. *Na terenie powiatu zaczynają przejawiać działalność PPS i SL* – pisał Machejek 9 marca. – *Powstała Komisja Porozum[iewawcza] w składzie 3 osób: Machejek Władysław (PPR), Leja Leon (PPS), dr Syper Michał (SL). Komisja powołała organ 5-ciu do tworzenia rad narod[owych]. Stosunek sił w PRN określono [w następujący sposób:] 10 [przedstawicieli] SL, 10 PPR, 10 PPS, 10 Związki Zawodowe] i życie gospodarcze, 10 dokooptowanych na wniosek Komisji.* Jak w wewnętrznym sprawozdaniu zaznaczył Machejek, i tak *na czele związków zawodowych stoi pepe[e]rowiec*¹¹²⁸. Potem te liczby zmniejszono, ale zasadę dominacji PPR utrzymano. Pod koniec marca Machejek informował: *W myśl porozumienia ze stronnictwami PPR, PPS, SL otrzymały [w PRN] po 5 mandatów, a Stronnictwo Demokratyczne 2 mandaty.* Na pierwszym posiedzeniu 17 marca zjawili się także przedstawiciele Związków zawodowych (5), WP, UBP, S[amopomocy] CH[łopskiej], „Spółem”, MO. *Na obecnych 28 [ludzi] – 14 pepe[e]rowców*¹¹²⁹.

¹¹²⁴ *Ibidem*; AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie nr 3 do Wojewódzkiego Komitetu PPR w Krakowie, Nowy Targ, 21 III 1945 r., k. 88.

¹¹²⁵ IPN Kr 056/3, Meldunki i raporty specjalne Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Krakowie 1945 r., t. 1, Raport z inspekcji po powiatowych i miejskich UB...*, op. cit.*

¹¹²⁶ AP Kr, UW II, 930, Sprawozdanie sytuacyjne Starosty Powiatowego Nowotarskiego do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie za okres od 1 II do 19 IV 1945 r., k. 6, 8.

¹¹²⁷ AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie PK PPR w Nowym Targu na dzień 9 III 1945 r., k. 83a.

¹¹²⁸ AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie PK PPR w Nowym Targu na dzień 9 III 1945 r., k. 83.

¹¹²⁹ AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie nr 3 do Wojewódzkiego Komitetu PPR w Krakowie, Nowy Targ, 21 III 1945 r., k. 88.

Dla zachowania wrażenia koalicyjności przewodniczącym PRN mianowano Leona Leję z PPS. Machejek oceniał go wtedy jako *idącego wprost ślepo na współpracę z PPR*. Sam zaś Machejek jako sekretarz PPR został formalnie zastępcą przewodniczącego PRN. Starostą nowotarskim mianowano także członka PPR Karola Chlipałę – wspomnianego już w kontekście współpracy z NKWD byłego żołnierza 1 psp AK ps. „Lina”¹¹³⁰. Efekty zmian były coraz bardziej widoczne: 13 marca z funkcji burmistrza zrezygnował Szoski¹¹³¹.

W radzie widać już było zastraszanie ludzi. Machejek wygłosił obszerny referat polityczny, w którym przedstawił PPR jako kontynuatorkę tradycji walk o demokrację w okresie okupacji niemieckiej. W „dyskusji” padały głosy jedynie popierające jego wypowiedź. Przygotował też wiernopoddającą deklarację polityczną, która miała świadczyć o jednoznacznym odcieciu się nie tylko od Rządu RP na Obczyźnie, ale też od przywódcy Stronnictwa Ludowego Stanisława Mikołajczyka. Stwierdzała ona, że członkowie Powiatowej Rady Narodowej *przyjmują za punkt wyjścia dla swej pracy program tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej, uznają go za jedyne legalne przedstawicielstwo Narodu oraz potępiają reakcyjną działalność emigranckiej grupy na czele z Raczkiewiczem, Kwapińskim, Arciszewskim i Mikołajczykiem, postanawiają użyć całego swego prestiżu przeciwko wszelkiej próbie sabotowania lub rozbijania reform polityczno-gospodarczych przeprowadzanych przez obecne czynniki rządzące z ob. [Bolesławem] Bierutem jako Przewodniczącym K[rajowej] R[ady] N[arodowej] oraz ob. [Edwardem] Osóbką-Morawskim jako Premierem Rządu RP na czele*¹¹³².

Takie dokumenty były konsekwencją panującej atmosfery. Luty i marzec 1945 r. przyniósł bowiem umocnienie władzy komunistów w całym kraju. Armia Czerwona zajęła już prawie całe terytorium przedwojennej Polski, a postanowienia konferencji jałtańskiej potwierdzały, że Stalin niemal w pełni kontroluje sytuację w tej części Europy. W środowiskach PPR ujawniały się coraz silniejsze tendencje, aby wykorzystać sprzyjający czas i uderzyć w społeczeństwo represjami, uniemożliwiając siłom niepodległościowym zebranie sił po zamieszanu spowodowanym m.in. rozwiązaniem AK. Krakowscy działacze PPR już od pierwszych dni po wkroczeniu Armii Czerwonej do miasta domagali się zaostreżenia terroru, co zresztą od początku praktykowały NKWD i grupy operacyjne „Smiersz”.

W sprawozdaniu z pierwszych tygodni po objęciu władzy (20 stycznia–10 lutego 1945 r.) lokalni komuniści pisali do KC PPR, że ich zdaniem *woj[ewództwo] krakowskie zostało wybrane jako Wandeja reakcji polskiej i że wzmocnienie represji w stosunku do AK i NSZ [jest] niezbędne. [Konieczne jest] przygotowanie przewencyjnego uderzenia [sic!]. [Niezbędne jest również] uzbrojenie najlepszej części PPR*¹¹³³. Miesiąc później I sekretarz KW Włodzimierz Zawadzki z mównicy I Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej PPR w Krakowie oświadczył, że *zasłona dymna rzekomego rozwiązania AK nam oczu nie przesłoni. Baza reakcji kurczyć się będzie szybko, ale walka trwa i reakcja tak łatwo broni niełoży. Będziemy ją musieli sami złożyć do grobu*. W rezolucji z konferencji mówiono

¹¹³⁰ AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie PK PPR w Nowym Targu na dzień 9 III 1945 r., k. 88.

¹¹³¹ R. Kowalski, *Wyzwolenie miasta Nowego Targu...*, op. cit., s. 69.

¹¹³² Protokół z pierwszego posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu odbytego w dniu 17 III 1945 r. w sali obrad Zarządu Miejskiego w Nowym Targu [w:] R. Kowalski, *Wyzwolenie miasta Nowego Targu...*, op. cit., s. 73–77.

¹¹³³ AAN, PPR, 295/VII-106, Sprawozdanie KW PPR w Krakowie do KC PPR za okres od 20 I do 10 II 1945 r., k. 7.

m.in. o *zacieklej walce klasowej z obozem londyńskiej reakcji i akowskimi bandami*¹¹³⁴. Odbiciem tego była agresywna uliczna kampania propagandowa i ostry ton haseł wymierzonych wprost w organizacje niepodległościowe. „Wymieciemy faszyzm z Polski” – głosiły afisze z wielką miotłą, gdzie rolę śmieci odgrywały kartki z napisami: „NSDAP”, „SS”, „SD” oraz „NSZ” i „AK”¹¹³⁵.

W Nowym Targu stopniowo w ciągu kilku tygodni znacząco rozbudowano PUBP. W marcu 1945 r. w całym powiecie urząd zatrudniał już w sumie około pięćdziesięciu osób, z tego część została rozmieszczona w placówkach poza Nowym Targiem – w Rabce i Zakopanem. Faktyczną siedzibą kierownika powiatowego UBP było Zakopane, gdzie pozostał Strzałka. Struktury milicji rozlokowanej w Nowym Targu i w dwudziestu siedmiu posterunkach liczyły około czterystu pięćdziesięciu ludzi¹¹³⁶.

Machejek miał świadomość, że potrzebuje w powiecie większej ilości kadr politycznie pewnych. Wcześniejsze jego doświadczenia z Miechowskiego nakazywały ostrożność i podejrzliwość również w stosunku do tamtejszych ludowców, wśród których wciąż był silny autorytet prawdziwych przywódców niepodległościowego ruchu ludowego – Witos i Mikołajczyka. Przeprowadzając szeroki wywiad środowiskowy, Machejek wyrobił sobie także zdanie na temat chwilowo nieobecnego „Ognia”, o którym niewątpliwie słyszał, a którego ludzie wciąż byli trzonem miejscowej milicji. Za sprawę pilną uznał weryfikację funkcjonariuszy, trafiających w szeregi milicji. Niezwłocznie przystąpił do przeglądu składu personalnego. *Komisja Weryfikacyjna nadal pracuje* – zapisał 9 marca 1945 r.¹¹³⁷ W tym samym miesiącu odnotował: *Jesteśmy w stadium dekonspiracji AKowców zamelinowanych w UBP Nowy Targ*¹¹³⁸.

Jako sekretarz partii dobrze postrzegał Karasia i Strzałkę – kierowników milicji i UB przysłanych w grupach operacyjnych. O ile Karaś próbował zachować większą autonomię w stosunku do UB, o tyle jego stosunki z sekretarzem PPR spotkały się z wysoką oceną. Jego wypowiedzi na forum PRN o tym, że *skończył się wyzysk robotnika i inteligenta pracującego przez magnatów finansowych*, były wsparciem dla rewolucyjnych wywodów Machejka¹¹³⁹. *Współpraca z MO na całej linii. Pp[o]r. Karaś w pełni rozumie rolę Partii* – pisał sekretarz w sprawozdaniu do Komitetu Wojewódzkiego PPR z 21 marca 1945 r. Wręcz z atencją wyrażał się o Strzałce, który jako starszy kolega, przedwojenny komunista i „więzień sanacji”, budził u Machejka duży respekt i szacunek: *Naprawdę państwowo i partyjnie nastawiony jest szef powiatowy UB – tow. Strzałka* – zanotował¹¹⁴⁰.

Ale Strzałka przebywał w Zakopanem. Machejek na co dzień miał kontakt z Naumowiczem, faktycznie zarządzającym UB w Nowym Targu. Ten nie był przejęty misją pro-

¹¹³⁴ AP Kr, KW PPR, 1/I/1, k. 19, 43.

¹¹³⁵ A SPP Londyn, Kol. 24, t. 41, Sprawozdanie z Kraju (według relacji osób, które opuściły Polskę 23 VI 1945 r.), s. 8.

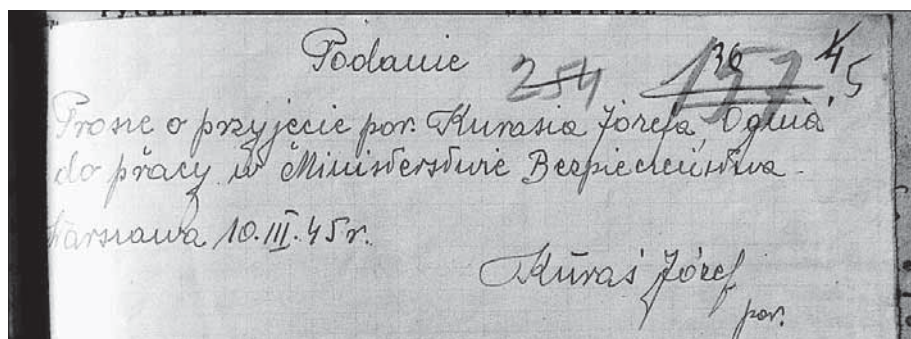
¹¹³⁶ AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie nr 3 do Wojewódzkiego Komitetu PPR w Krakowie, Nowy Targ, 21 III 1945 r., k. 88.

¹¹³⁷ AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie PK PPR w Nowym Targu na dzień 9 III 1945 r., k. 83.

¹¹³⁸ AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie nr 3 do Wojewódzkiego Komitetu PPR w Krakowie, Nowy Targ, 21 III 1945 r., k. 88.

¹¹³⁹ Protokół z pierwszego posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu odbytego 17 III 1945 r. w sali obrad Zarządu Miejskiego w Nowym Targu [w:] R. Kowalski, *Wyzwolenie miasta Nowego Targu...*, op. cit., s. 73–77.

¹¹⁴⁰ AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie nr 3 do Wojewódzkiego Komitetu PPR w Krakowie, Nowy Targ, 21 III 1945 r., k. 88.



■ Odręczne podanie Józefa Kurasia o przyjęcie do pracy w MBP, 10 marca 1945 r. Zbiory IPN.

wadzenia rewolucji i „autorytetem” Machejka jako sekretarza KP PPR. Podobny problem miał PPR z por. Marianem Sikorskim z Rejonowej Komendy Uzupełnień (RKU). Dlatego po komplementach na temat MO i Karasia Machejek dodawał: *Gorzej z UBP – [...]. Mówię o UBP w N[owym] Targu. Kierownik Naumowicz w ogóle nie uznaje partii jako czynnika, który może wpływać na działalność UBP. Spiskuje z por. Sikorskim przeciwko PPR (Sikorski z RKU). Zaraz potem dodawał: W RKU uwił sobie gniazdo zakonspirowany wróg PPR – por. Sikorski. Aby Naumowicza pogryźć, dodawał jeszcze informację o tym, jakoby kierowana przez niego komórka nowotarskiego urzędu pozwoliła umknąć z miasta kilku Niemcom, mimo że ich miała w swoich rękach [oraz] wypuściła „Juhasa” – mordercę z AK¹¹⁴¹.*

Informacje, które Machejek zebrał na temat Kurasia, kazały w nim widzieć raczej potencjalnego przeciwnika politycznego niż sojusznika. Dlatego wieść o nieoczekiwanym powrocie „Ognia” do Nowego Targu i to już w roli oficera UB, umocnionej rekomendacjami z samego Komitetu Centralnego PPR i MBP, musiała go wprawić w osłupienie.

21 marca 1945 r. „Ogień” oficjalnie przejął kierownictwo UB. *Przyjechał i powiedział, że jest przydzielony na szefa urzędu – relacjonował Kotulski. – Odbłyło się to na roboczym spotkaniu z wszystkimi pracownikami. Strzałka był w tym czasie w Zakopanem¹¹⁴².*

Dokonyjący właśnie w tym czasie kontroli nowotarskiego PUBP ppor. Roman Paszkiewicz nie widział w tym nic nadzwyczajnego. W raporcie z 25 marca odnotował fakt beznamiętnie: *W czasie mego pobytu przyjechał por. „Ogień” z nominacją na stanowisko zastępcy kier[ownika] PUBP¹¹⁴³.* Dla niego było jasne, co oznacza zapis ze skierowania WUBP mówiący o nominacji na „kierownika KW”. Inaczej było z Machejkiem i pozostałymi funkcjonariuszami.

¹¹⁴¹ *Ibidem*.

¹¹⁴² „Ogień” powrócił na Podhale co najmniej dwa dni wcześniej. W notatniku zapisał: *19 III powrót z Warszawy* (IPN Kr 0297/19, Odpis z notatnika „Ognia” wykonany przez UB, k. 225). Stanisław Kotulski i Janina Kotulska, odtwarzając wydarzenia sprzed kilkudziesięciu lat sądzili, że było to jeszcze wcześniej: *Pierwszy raz w życiu „Ognia” spotkałem po jego powrocie do Nowego Targu, kiedy przyjechał jako Kierownik (szef) PUBP. Nie pamiętam dokładnej daty, ale było to przed 19 marca, ponieważ na 19 marca „Ogień” zlecił mi przygotowanie jego przyjęcia imieninowego (na Józefa).* Relacja Stanisława Kotulskiego z 5 III 1996 r., zbiory autora; Relacja Janiny Aleksandry Kotulskiej, z domu Firlejczyk, z 5 III 1996 r., zbiory autora. Z pewnością wiemy, że jeszcze 16 III 1945 r. Kuraś był w Krakowie (taką datę nosi skierowanie z WUBP). 19 marca był już w Nowym Targu.

¹¹⁴³ IPN Kr 056/3, Meldunki i raporty specjalne Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Krakowie 1945 r., t. 1, Raport z inspekcji po powiatowych i miejskich UBP..., *op. cit.*

Przed nimi „Ogień” zapewne nie zamierzał się legitymować. Korzystając z tego, że Strzałka urzędował wciąż w Zakopanem, Kuraś dał wszystkim do zrozumienia, że jest nominowany na kierownika nie tylko UB w Nowym Targu (czyli na miejsce Naumowicza), ale że będzie kierownikiem całego nowotarskiego PUBP (na miejsce Strzałki). Stąd też zrodziło się przekonanie, że Kuraś otrzymał nominację na kierownika UB na cały powiat¹¹⁴⁴.

Tak to postrzegał Machejek, przed którym „Ogień” występował tak jak w MBP i WUBP, czyli w roli byłego alowca z oddziału im. „Za wolną Ojczyznę”. *Niestety, dziś – pisał Machejek w sprawozdaniu z 21 marca – pod nieobecność Strzałki zjawił się z nominacją na szefa UB na pow[iat] nowotarski ob. Kuraś Józef („Ogień”), który za czyny karygodne prawdopodobnie był ścigany wraz z całym jego oddziałem partyzanckim przez AK – i przystąpił w listopadzie ub. r. do AL, przyjęty przez por. Zygmunta (Gutmana).* Konflikt z AK w oczach pepeerowców z Komitetu Wojewódzkiego, do których Machejek adresował sprawozdanie, wbrew jego intencjom mógł być odczytany jako doskonała rekomendacja. Toteż aby nie było żadnych wątpliwości, dodawał informacje świadczące o kompromitujących dla każdego funkcjonariusza UB poglądach politycznych: *„Ogień” wypowiedział wobec naszych towarzyszy trzy miesiące wstecz następujące słowa: „Niestety Rosja przyjdzie i wpadniemy z jednego jarzma pod drugie, ale może nie na długo. Z Rosją jest współpraca możliwa, jeśli powróci tam car”.* W konkluzji Machejek dodawał jednoznacznie: *Zdaje mi się nieporozumieniem mianowanie takiego „towarzysza” na szefa UB. Mym zdaniem, winien tow. Strzałka zostać na stanowisku szefa*¹¹⁴⁵.

Kuraś tymczasem zrobił na nowych podwładnych dobre wrażenie. „Ogień” był człowiekiem grzecznym, inteligentnym. *Nosił dystynkcje porucznika* – opisywał Kotulski, który wówczas osobiście zetknął się z nim po raz pierwszy¹¹⁴⁶. Strzałka, wciąż pozostając w Zakopanem, także nie odczuł bezpośrednio problemu „rozszerzonej interpretacji” nominacji Kurasia. Wszak od strony formalnej w dalszym ciągu pozostawał kierownikiem UB na powiat nowotarski. Możliwe, że właśnie odległość sprawiła, że *nie było między nimi żadnych nieporozumień na tym tle*¹¹⁴⁷.

Osobistą sekretarką Kurasia została Irena Firlejczyk, siostra Janiny Aleksandry Firlejczyk, również pracującej w PUBP¹¹⁴⁸.

Rozpoczął się trzytygodniowy okres, w którym „Ogień” próbował funkcjonować jako kierownik nowotarskiego UB. Nawet funkcjonariusze bezpieczeństwa mieli problemy, żeby odtworzyć szczegóły z tego czasu: *Nie jest znany bliżej krótki okres (bo zaledwie 3-tygodniowy [tak w oryg. – M.K.]) urzędowania Kurasia na stanowisku Kierownika PUBP w N. Targu* – zapisano w resortowych opracowaniach¹¹⁴⁹.

Wspomniany przedstawiciel WUBP, przeprowadzający kontrolę posterunków UB, stwierdzał po kilku dniach od formalnego objęcia przez „Ognia” stanowiska: *Materiały po linii drugiej sekcji słabo rozpracowane. Agentury nie ma. Żadnych aresztowań. Pluton ochrony za słabo uzbrojony. Urząd za słaby do walki z reakcją, bardzo silną w pow[iecie]*

¹¹⁴⁴ Tak też przyjmowano w literaturze przedmiotu, zanim dla badaczy w pełni zostały otwarte archiwa byłego UB/SB. Por. M. Korkuć, *„Zostańcie wierni tylko Polsce...”*, op. cit., s. 131.

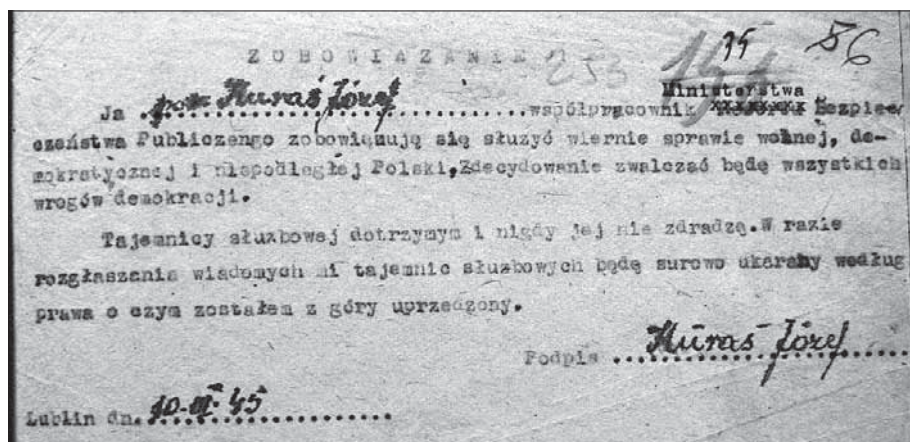
¹¹⁴⁵ AP Kr, KW PPR, 1/VI/51, Sprawozdanie nr 3 do Wojewódzkiego Komitetu PPR w Krakowie, Nowy Targ, 21 III 1945 r., k. 88.

¹¹⁴⁶ Relacja Stanisława Kotulskiego z 5 III 1996 r., zbiory autora.

¹¹⁴⁷ *Ibidem*.

¹¹⁴⁸ Relacja Janiny Aleksandry Kotulskiej, z domu Firlejczyk, z 5 III 1996 r., zbiory autora.

¹¹⁴⁹ IPN Kr 06/1, t. 28, Powstanie bandy „Ognia”, op. cit., k. 86-86a.



■ Druk zobowiązania dla funkcjonariuszy MBP wypełniony i podpisany przez Józefa Kurasia. Zbiory IPN.

nowotarskim¹¹⁵⁰. Taką sytuację zapewne „Ogień” zastał, ale też nie wpływał na jej zmianę. Krytykowany przez Machajka Mieczysław Naumowicz został oceniony jako *zniechęcony, ponieważ z urodzenia i z zawodu marynarz – chciałby pracować w portowym mieście. [...] Wnosi podanie o przeniesienie*¹¹⁵¹. Inna rzecz, że go nie przeniesiono, bo jeszcze przed końcem marca zdezerterował z UB ze Stanisławem Wolskim.

W zorganizowanym w piwnicach PUBP areszcie przebywało trzydzieści osób. Wszyscy ujęci za współpracę z Niemcami. Wśród nich był także zniechęcony przez ludność konfident Gestapo Antoni Steska, skazany i poszukiwany jeszcze przez podziemny wymiar sprawiedliwości w czasie niemieckiej okupacji¹¹⁵². UB przetrzymywało ponadto: jedenastu folksojczów, ośmiu konfidentów i dziewięciu *innych współpracowników Niemców*¹¹⁵³.

Możliwe, że to w tym czasie doprowadzono do nowotarskiego aresztu UB żołnierza AK, Jana Klimowskiego „Mroza”. Dzięki „Ogniowi” został szybko zwolniony. O ile wobec NKWD Kuraś miał jednoznacznie związane ręce, o tyle inaczej było z zatrzymanymi przez ubowców. „Ogień”, przechodząc korytarzem, spostrzegł i rozpoznał Klimowskiego, który miał być za chwilę przesłuchany. Zatrzymał się i po krótkiej rozmowie oświadczył mu, że dopóki on, „Ogień”, tu jest, nic złego się mu nie stanie. Po tej rozmowie nikt na UB nie użył wobec „Mroza” przemocy i dość szybko został po prostu zwolniony¹¹⁵⁴.

Po kilkudziesięciu latach ówczesna sekretarka urzędu Janina Kotulska pamiętała tylko niektórych aresztowanych, m.in. Steską. Potwierdzała, że byli tam ludzie związani

¹¹⁵⁰ IPN Kr 056/3, Meldunki i raporty specjalne Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Krakowie 1945 r., t. 1, Raport z inspekcji po powiatowych i miejskich UB..., *op. cit.*

¹¹⁵¹ *Ibidem*.

¹¹⁵² Według raportu UB *ludność domaga się publicznego wyroku na nim, ibidem*. Już w materiałach Referatu Kontrwywiadu Inspektoratu AK Nowy Sącz z maja 1944 r. (AAN, AK, 203/XI, t. 9, k. 44) Steska widniał wśród *osób podejrzanych i występujących się okupantowi* (w zniekształconej formie: „Teska” z Nowego Targu).

¹¹⁵³ IPN Kr 056/3, Meldunki i raporty specjalne Wydziału Walki z Bandytyzmem WUBP w Krakowie 1945 r., t. 1, Raport z inspekcji po powiatowych i miejskich UB..., *op. cit.*

¹¹⁵⁴ Relację tę przywołuje Maciaszek. Autor nie podaje daty aresztowania Klimowskiego. M. Maciaszek, *op. cit.*, s. 174). Okoliczności tego wydarzenia sugerować mogą, że było to już po powrocie Kurasia z nominacją na zastępcę kierownika PUBP w Nowym Targu.

z Niemcami. Epizodycznego „przytrzymania” Klimowskiego mogła nawet nie zauważyć. Nie miała wątpliwości, że w czasie, kiedy „Ogień” był szefem, nie aresztowano absolutnie nikogo. „Ogień” był tylko formalnie tym szefem UB. Był zbyt krótko, aby mógł się cokolwiek zająć¹¹⁵⁵.

Powołując się na zeznania ówczesnego szefa personalnego Powiatowej Komendy MO Stefana Łobosa, w opracowaniu resortowym pisano, że już wkrótce po objęciu urzędowania [„Ogień”] nawiązuje kontakty z najbardziej oddanymi mu ludźmi z partyzantki BCh. Szczególne pole działania ma na terenie Pow. Kom. MO. w N. Targu i podległych jej posterunkach, które stanowiły przecież obsadę jego ludzi. Nic więc dziwnego, że często „urzęduje” w Pow. Komendzie MO i zabawia się w opiekuna swych podwładnych – częstując ich wódką. Z magazynu broni Pow. Kom. MO, a także Posterunków systematycznie znika broń¹¹⁵⁶.

W resortowych opracowaniach „dziejów walki o utrwalenie władzy ludowej” (do których niewątpliwie należy podchodzić z dużym dystansem jako przygotowanych według potrzeb SB na obchody rocznicowe wiele lat po wydarzeniach) kładziono nacisk na to, że okres ten zużytkował na „oblewanie” swych „sukcesów” w barze przyszłego teścia Bronisława Polaczyka, a także na przygotowaniach do organizowania bandy¹¹⁵⁷. Tym samym tropem podążał w latach osiemdziesiątych płk Jerzy Depo, pisząc, że kontakty „Ognia” z ludźmi okupacyjnego podziemia były [...] tak samo podejrzane jak i choroba „Ognia”, w czasie której odwiedzał zorganizowane przez siebie posterunki MO, urządzał w nich libacje i dezorganizował ich pracę¹¹⁵⁸. Ta choroba to najprawdopodobniej wrzody żołądka. Wprawdzie we własnych notatkach Kuraś zapisał, że był chory od połowy marca do połowy kwietnia, ale nie była to dolegliwość, która całkiem uniemożliwiła mu funkcjonowanie. Wiemy, że 29 marca był obecny w Waksmundzie na pogrzebie śmiertelnie potrąconego dwa dni wcześniej przez sowiecką ciężarówkę kuriera tatrzańskiego Józefa Ligęzy¹¹⁵⁹.

Należy przypuszczać, że Machejek, podobnie jak informował władze w Krakowie o antysowieckich wypowiedziach „Ognia”, mógł też złożyć inne meldunki, po których nie pozostała żadna dokumentacja. Mógł przekazać swoje opinie kierownictwu WUBP chociażby za pośrednictwem dokonującego kontroli PUBP ppor. Paszkiewicza. W opracowaniach resortowych pisano, że zarówno Machejkowi, jak i Karasiowi przekazywano wiadomości o ubytkach broni

¹¹⁵⁵ Relacja Janiny Aleksandry Kotulskiej, z domu Firlejczyk, z 5 III 1996 r., zbiory autora. Już później, kiedy „Ogień” powrócił do działalności partyzanckiej, kpt. Julian Zapalą „Lampart” przekazywał „Borowemu” bliżej niesprecyzowaną informację, że ludzie „Ognia” odwozili oficerów AK wraz z *volksdeutschami* do Krakowa. „Lampart” nie precyzował, kim byli owi konwojenci ani o jakich „oficerów AK” chodzi. W tym czasie bowiem w nowotarskim UB nie było aresztowanych żadnych oficerów AK (byli za to tacy w areszcie w PUBP w Limanowej). W innych dokumentach bezpieki nie ma śladu o takim transporcie aresztowanych oficerów. Możliwe, że „Lampart” po prostu powtórzył jakieś zasłyszane wieści bez sprawdzania ich wiarygodności. W tym meldunku, pierwszym kontakcie z „Borowym” po rozwiązaniu oddziałów 1 psp AK, wymieszał informacje, które znajdują potwierdzenie w innych źródłach z pogłoskami. Na podobnej zasadzie umieścił zupełnie niewiarygodny przekaz o tym, jakoby dowódca 11 kompanii IV batalionu 1 psp AK Adam Winnicki „Pazur” był Niemcem i już po wkroczeniu Rosjan namawiał podkomendnych, aby wstąpili do AL. Meldunek Juliana Zapalą „Lamparta” do Inspektora Adama Stabrawy „Borowego” z 27 IV 1945 r., *op. cit.*, s. 479.

¹¹⁵⁶ IPN Kr 06/1, t. 28, Powstanie bandy „Ognia”, *op. cit.*, k. 86-86a.

¹¹⁵⁷ *Ibidem*.

¹¹⁵⁸ J. Depo, *Walka organów Bezpieczeństwa Publicznego...*, *op. cit.*, s. 258

¹¹⁵⁹ W. Kuraś, *Wspomnienia o mojej wsi...*, *op. cit.*, s. 409. Kuraś mylnie podaje datę pogrzebu (31 III 1945 r.). W aktach parafialnych zapisany jest pogrzeb na 29 III 1945 r. *Liber mortuorum*, t. III, *op. cit.*

z magazynów i o wątpliwościach co do planów Kurasia. *Por. Karaś nie wierzy początkowo w możliwość zorganizowania się bandy. Stwierdza, że „Ogień” nie ma siły i znaczenia, a także w każdej chwili można go rozbić. Inaczej rozumie to tow. Machajek. Mając lepsze rozeznanie [podkr. M.K.] dotychczasowej działalności „Ognia”, jego obecną postawę i osobiste doświadczenie polityczne w tym zakresie, uważa, że Kurasia nie należy lekceważyć i [nie można] pozostawić na zajmowanym stanowisku. W tym celu kontaktuje się z kierownictwem b. WUBP Kraków i proponuje zdjęcie ze stanowiska Kurasia. Propozycja ta zostaje (prawdopodobnie) zaakceptowana. Niemniej chodziło jednak o zebranie materiałów, aby udowodnić dwulicową działalność „Ognia”¹¹⁶⁰.* Machajek mógł poza tym interweniować telefonicznie lub nawet osobiście u działaczy KW PPR. Konsekwentnie opowiadał się za niezwłocznym odwołaniem Kurasia z tego stanowiska.

Do legendy przeszła opowieść, która krążyła w środowisku nowotarskich ubowców o tym, jak „Ogień” miał się zgłosić w WUBP Kraków wraz z przesyłką, która miała zawierać materiały kompromitujące jego osobę z działalności okupacyjnej. Po przeglądnięciu tej przesyłki i stwierdziwszy, że jego dotyczy, miał ją zniszczyć, a sam zawrócić z drogi [...]”¹¹⁶¹. Warto się jednak zastanowić, czy rzeczywiście postąpiono by tak nierozważnie, aby samemu zainteresowanemu dawać w ręce tego rodzaju pocztę? Choć nierzadko ludzkim postępowaniem kierują pomysły rozbieżne z logiką i zdrowym rozsądkiem powinno to budzić wątpliwości. W każdym razie nie należy też wykluczyć, że w tej historii tkwi chociaż ziarno prawdy. Może rzeczywiście pod jakimś pretekstem planowano ściągnąć Kurasia do WUBP. Na Podhalu „Ogień” miał wciąż do dyspozycji kilkudziesięciu uzbrojonych ludzi w szeregach nowotarskiego MO i UB i próba aresztowania w Nowym Targu mogłaby zakończyć się spontanicznym buntem „ogniowców”, uwolnieniem Kurasia z aresztu. Groziłoby to z kolei spektakularnym fiaskiem całej akcji. A w Krakowie można było go aresztować bez problemu.

Faktem jest, że w krakowskim WUBP zaplanowano zmiany właśnie na stanowisku zajmowanym przez Kurasia. 7 kwietnia w WUBP oficjalnie przyjęto do pracy w resorcie „starszego lejtnanta” Jana Gadowskiego. Najprawdopodobniej zrobiono to od razu z myślą o wykorzystaniu go na terenie Nowego Targu. Gadowski był człowiekiem pewnym: na Polesiu był wywiadowcą sowieckiego zgrupowania dywersyjnego Kowpaka, po krótkim pobycie w armii Berlinga został wezwany do Kijowa przez Ukraiński Sztab Partyzancki i w sierpniu 1944 r. w sowieckiej grupie dywersyjnej ppłk. Nikołaja Kazina „Kalinowskiego” rzucony został na spadochronie na teren okupowanej Małopolski. Jak napisał w życiorysie, przybył do Krakowa z *zadaniem specjalnym*. Aż do wkroczenia Armii Czerwonej jako członek sowieckiego oddziału im. Czapajewa realizował działania operacyjne zlecane zarówno przez „Kalinowskiego”, jak i działającego w Tatrach Władimira Macniewa „Potiomkina”. Jako Polak ze stażem w sowieckich „specoddziałach” cieszył się pełnym zaufaniem WUBP. Możliwe, że jego kandydaturę podsunął Strzałce sam Macniew, który przecież pozostał w Zakopanem jako komendant wojenny. Wiadomo, że 10 kwietnia 1945 r. kierownik WUBP Jan Bielecki i kierownik Wydziału Personalnego WUBP Andrzej Buda (ten sam, który kilka tygodni wcześniej kierował do Nowego Targu Kurasia) zwrócili się do Wydziału Personalnego MBP

¹¹⁶⁰ IPN Kr 06/1, t. 28, Powstanie bandy „Ognia”, *op. cit.*, k. 86a–87.

¹¹⁶¹ Jaśko był jednym z nowotarskich UB-owców. Powtarzał zasłyszana wersję, która funkcjonowała wśród tamtejszych funkcjonariuszy, sam znalazł się w PUBP w Nowym Targu w 1946 r. IPN Kr 041/66, t. 29, *Wspomnienia Jaśko Piotra – Nowy Targ, Brzesko, mps*, s. 7.

z wnioskiem o zatwierdzenie Ob. Gadowskiego Jana w charakterze zastępcy Kierownika Powiatowego] Urzęd[ę] Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Targu. Zapadła tym samym decyzja o zwolnieniu Kurasia z funkcji. Nie można wykluczyć, że jeszcze tego samego dnia Gadowski przybył do Nowego Targu¹¹⁶².

To wszystko działo się w Krakowie. Kuraś nie był o tym informowany. Może jednak wyciągał wnioski z sytuacji w kraju i w regionie, a dzięki intuicji wykorzystał dosłownie ostatnią szansę. Przełom marca i kwietnia 1945 r. to właśnie czas kolejnych przewartościowań w środowiskach niepodległościowych, także wśród ludowców. 27 i 28 marca podstępnie aresztowano szesnastu przywódców Państwa Podziemnego, eliminując ich z rozmów o nowym rządzie zapowiadzanym na konferencji jałtańskiej. Po kilku dniach daremnego oczekiwania na ich powrót z rozmów z Sowietami kraj błyskawicznie obiegiły informacje o ich porwaniu. *Fakt aresztowania przywódców podziemia rozniósł się po całym kraju z niezwykłą szybkością i podzielał jak piorun z jasnego nieba. Wrażenie było tym bardziej silne, że o wstępnych rozmowach wiedziała tylko góra konspiracyjna. Kraj natomiast i masa podziemia dowiedziały się – z radia zagranicznego, z prasy podziemnej i z wieści szeptanych, które rozchodziły się z szybkością błyskawicy – tylko o epilogu. Nastąpił wybuch rozpacz i wściekłości, co doprowadziło do stanu silnego wrzenia. Rodziły się plany dokonania zamachu o dużym zasięgu, jakiegoś mocnego odwetu, który by zaspokoił pragnienie zemsty i pokazał, że podziemie w dalszym ciągu istnieje i potrafi jeszcze karać – pisał ludowiec Stefan Korboński, p.o. Delegata Rządu RP na Kraj¹¹⁶³. Niemal identycznie relacjonował to zastępujący gen. Okulickiego Jan Rzepecki: *Aresztowania wszędzie trwały, [...] wieść o uprowadzeniu „szesnastki” rozeszła się, wzburzenie wzrastało i osiągało temperaturę wrzenia. Dowiedziałem się, że skrajne politycznie środowiska myślą o odwecie¹¹⁶⁴. Żołnierzy podziemia fakt aresztowania przywódców Polski Podziemnej utwierdził w przekonaniu, że nie ma dla nas innego miejsca na ziemi niż w lesie¹¹⁶⁵. Warto dodać, że informacje na temat podstępnego aresztowania „Szesnastu” (poźniej także na temat zabójstwa przez UB Narcyza Wiatra) były szeroko kolportowane przez CKRL w całym kraju i miały decydujące znaczenie dla kształtowania stanowiska żołnierzy BCH wobec nowej władzy¹¹⁶⁶. Potem doszły do tego wieści o aresztowaniu przez UB i NKWD Wincentego Witosza (31 marca). Snute jeszcze kilka tygodni wcześniej plany ujawnienia SL „Roch” – w kwietniu już przez nikogo nie były traktowane poważnie. Nieujawnieni żołnierze BCH i LSB musieli zejść do głębszej konspiracji. CKRL po aresztowaniu „Szesnastu” wprost uznało, że kolejne ujawnienia powiększyłyby straty osobowe i nakazało pozostanie w podziemiu.**

Co w takiej sytuacji mieli czynić ludowcy, którzy znaleźli się w szeregach MO i UB? Legły w grzech koncepcje, aby przenikać do sił bezpieczeństwa i od wewnątrz zmieniać ich represyjne oblicze. Rzeczywistość stworzona przez NKWD i polskich komunistów wymuszała jednoznaczne wybory. Nie było nawet mowy o neutralności, ustawieniu się z boku. Stały przed alternatywą: oficjalne i pełne zaangażowanie w walce z siłami niepodległościowymi

¹¹⁶² IPN Kr 0154/150, Akta osobowe Jana Gadowskiego, k. 1-21.

¹¹⁶³ S. Korboński, *W imieniu Rzeczypospolitej...*, Warszawa 1991, s. 366-367.

¹¹⁶⁴ J. Rzepecki, 1945. *Dokumenty. Wspomnienia*, Warszawa 1983, s. 6.

¹¹⁶⁵ P. Jasienica, *Pamiętnik*, Kraków 1989, s. 141.

¹¹⁶⁶ A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce...*, op. cit., s. 333; K. Przybysz, A. Wojtas, *Bataliony Chłopskie*, t. 3, op. cit., s. 226-227.

albo dalsza lub bliższa perspektywa aresztowania. Wśród małopolskich ludowców byli tacy, którzy wybrali wierną służbę dla nowych mocodawców, że wszystkimi tego konsekwencjami¹¹⁶⁷. Kuraś do nich nie należał.

Możliwe, że decyzja „Ognia” była sumą kilku wspomnianych wyżej czynników. „Ogień” po prostu wyczuwał, że atmosfera wokół niego gęstnieje, a różne wydarzenia mogły go w tym utwierdzać. Zrozumiał, że bezzwłocznie musi przejąć inicjatywę. Dalsze trwanie w zasięgu NKWD i UB było niebezpieczne zarówno dla niego, jak i dla wielu jego podkomendnych. Decyzję o powrocie w góry podjął prawdopodobnie już na początku kwietnia 1945 r. 1 kwietnia wypadła Wielka Niedziela. Przez następne dni jeszcze tylko teoretycznie pełnił funkcję w PUBP. *Po Wielkanocy „Ogień” już nie przyszedł do Urzędu, gdyż miał zwolnienie chorobowe* – wspominała Janina Kotulska¹¹⁶⁸.

Według opisu z akt UB Kuraś 11 kwietnia 1945 r. *dezerteruje z PUBP, zabierając ze sobą kilkunastu ludzi pracujących w MO i UB w Nowym Targu, którzy w okresie okupacji byli wychowankami jego partyzantki. Ściąga także swoich ludzi, będących wówczas funkcjonariuszami Posterunków MO, a nawet całe obsady posterunków wraz z bronią, takich jak: Ochotnica, Raba Wyżna i inne*¹¹⁶⁹.

Nowotarscy pepeerowcy i inni funkcjonariusze UB nie od razu zorientowali się, co się dzieje. Nieobecność Kurasia mogli początkowo tłumaczyć chorobą i tak o tym pisano w późniejszych opracowaniach bezpieki: *Kuraś pod osłoną choroby czynił ostatnie przygotowania organizacyjne*¹¹⁷⁰.

„Ogień” przeprowadził cichą mobilizację swoich podkomendnych, z których tylko część była w szeregach różnych jednostek MO i UB. Na dzień 13 kwietnia zarządził odprawę w lasach na Kowańcu pod Nowym Targiem. Tam *przemówił do nas* – zeznawał później Stanisław Ludzia ps. „Harnaś”, adiutant „Ognia” – *mówiąc między innymi, że wkrótce [będzie] wojna z Rosją, a przed tym czasem Rosjanie mają nas wszystkich aresztować i wywieźć do Rosji i [dlatego] musimy tworzyć dalej [oddziały] partyzantki i walczyć znów przeciwko Rosji*. Według relacji Bogusława Szokalskiego było tam razem około czterdziestu ludzi: *Głównie byli to starzy partyzanci „Ognia” z czasów okupacji, ale byli też nowi. „Ogień” przemawiał. Powiedział, że będzie nowa walka, bo jest nowy wróg. Nikogo nie zmuszał do pozostania w lesie. [...] Nie pamiętam, żeby ktoś postanowił wrócić do domu. Baliśmy się, bo już były aresztowania*. Warto dodać, że według zeznań „Harnasia” na odprawie na Kowańcu było około stu osób, choć liczba podana przez Szokalskiego wydaje się bardziej realistyczna¹¹⁷¹.

Odprawa na Kowańcu dała początek nowemu oddziałowi partyzanckiemu pod dowództwem Kurasia. Ostatecznie funkcjonować on zaczął pod nazwą Oddział Partyzancki „Błyskawica”. Definitywnie zamknął się wówczas ważny rozdział w życiu „Ognia”. Tym samym rozpoczął się natomiast nowy okres w dziejach Podhala i znacznej części Małopolski.

¹¹⁶⁷ Przykładem jest b. żołnierz oddziału LSB „Bicza” Tadeusz Lecyń, który z gorliwością włączył się w realizację działań represyjnych PUBP w Limanowej. Por. M. Korkuć, *Sabotaż czy kolaboracja? Przyczynek do dyskusji o przenikaniu ludowców do UB*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2010, nr 32–33, s. 167–183.

¹¹⁶⁸ Relacja Janiny Aleksandry Kotulskiej, z domu Firlejczyk, z 5 III 1996 r., zbiory autora.

¹¹⁶⁹ IPN Kr 06/1, t. 28, Powstanie bandy „Ognia”, *op. cit.*, k. 87.

¹¹⁷⁰ *Ibidem*.

¹¹⁷¹ WSR Kr., 948/49, *Akta sprawy p-ko S. Ludzi i innym*; Relacja Bogusława Szokalskiego ps. „Herkules” z 31 VIII 1991 r., k. 612, zbiory autora.



Zakończenie

O przełomie lat 1942 i 1943 Jan Nowak-Jeziorański pisał, że w środowiskach politycznych Polski Podziemnej *odzyskanie niepodległości po zwycięstwie nad Hitlerem nie podlegało żadnej dyskusji*. W jego opinii *Kraj żył wiarą w Sprzymierzonych, w Churchilla, Roosevelta, Sikorskiego, cieszył się z pierwszych klęsk Hitlera na wschodzie i w Afryce*¹¹⁷². Informacje o zerwaniu stosunków sowiecko-polskich były pierwszym powodem do niepokoju o przyszłość. Mimo to powszechna pozostawała opinia, że musi dojść do kompromisu opartego jednak na poszanowaniu suwerenności Rzeczypospolitej. Później było coraz gorzej.

O wydarzeniach i o wiadomościach z wielkiej polityki na bieżąco informowała prasa konspiracyjna również w Nowym Targu. Teksty te czytał zarówno Kuraś, jak i inni żołnierze i działacze niepodległościowej konspiracji. W 1944 r. opisy sytuacji na ziemiach wschodnich oraz obszarach administrowanych przez PKWN budziły niepokój. *Rząd Polski oświadcza, że jest jedynym przedstawicielem Polski uznanym przez cały kraj i zagranicę i tylko jego działalność jest legalna, oparta na mocy obowiązującej konstytucji* – pisano w „Biuletynie PDR” w Nowym Targu w dniach 9–10 września 1944 r. – *Komitet Lubelski nie reprezentuje nikogo ani nie został przez żadne państwo z wyjątkiem Rosji uznany. Rosja nam chce narzucić na głowy inną Polskę*¹¹⁷³.

A jednak wciąż silna była nadzieja, że nie ma innej możliwości jak odbudowa Polski jako wolnego państwa. Wbrew dzisiejszym przekonaniom, wynikającym z wiedzy o tym, co nastąpiło później, wówczas z miesiąca na miesiąc wychwytywano różne argumenty, które pozwalały nie tracić wizji niepodległości z horyzontu. W październiku 1944 r. przypominało, że *sprawa Polski jest probierzem przyjaźni sojuszników. Sam Stalin niejednokrotnie stwierdzał, że chce Polski suwerennej, niepodległej i silnej. Szybkie porozumienie w tej kwestii jest konieczne*¹¹⁷⁴. Zaraz potem informowano o zaproszeniu premiera Mikołajczyka do Moskwy i o tym, że *Roosevelt na konferencji prasowej oświadczył, że Polska musi być odbudowana jako mocarstwo stanowiące filar pokoju europejskiego*¹¹⁷⁵. O obradach w Moskwie pisano, że *Anglia i Ameryka jest silnie zainteresowana w problemie polskim, i Rosja ten stan uznaje. [...] W[ę]dług] radia bryt[yskiego] rządy ang[ielski] i Stan[ów] Zjedn[oczonych]*

¹¹⁷² Jan Nowak-Jeziorański, *Kurier z Warszawy*, Warszawa-Kraków 1989, s. 93.

¹¹⁷³ „Biuletyn Informacyjny”, 9–10 IX 1944 r., Nowy Targ, kopia w zbiorach autora.

¹¹⁷⁴ *Ibidem*, 11 X 1944 r., kopia w zbiorach autora.

¹¹⁷⁵ *Ibidem*, 12 X 1944 r., kopia w zbiorach autora.

nych] zdecydowanie popierają Rząd polski w Londynie, a rząd lubelski nie ma legitymacji do występowania na terenie międzynarodowym do występowania w imieniu Narodu Polskiego¹¹⁷⁶.

Tego nie mogły przestonić mnożące się tragiczne doniesienia z całej Polski. W tym samym okresie podawano, że *Polski Komitet Wyzwolenia Narod[owego] w Lublinie uskarża się na negatywne ustosunkowanie się ludności do jego poczynąń, na stawianie oporu biernego i czynnego. Wini i [powinno być: za – M.K.] to agentów Rządu londyńskiego. Z szeregów zmobilizowanych przez Komitet Lubelski zaznacza się silna dezercja. Chłopcy z lasu to jedna z najwspanialszych kart historii obecnych czasów*¹¹⁷⁷. Zaraz potem pojawiają się jednak niepokojące doniesienia, że Churchill zmierza w kierunku ścisłej współpracy z Rosją kosztem Polski¹¹⁷⁸ oraz o tym, że *stanęliśmy przed tragiczną decyzją w sprawie naszych granic wschodnich. Zarządzano od Rządu polskiego w Londynie, aby wyrzekł się wielkiej części terytorium Polski, wywalzonego krwawo w poprzedniej wojnie światowej. [...] Premier Mikołajczyk ma istotnie ciężkie i bolesne zadanie, jak żaden inny premier na świecie*¹¹⁷⁹.

16 listopada 1944 r. donoszono o dalszym rozbrajaniu AK na obszarach administrowanych przez PKWN i o tym, że *sprawa porozumienia polsko-bolszewickiego pozostaje nadal w zawieszeniu. Mimo wszystko dodawano jednoznacznie: Wiara w jasną przyszłość musi nam dalej przyświecać, gdyż tak czy inaczej do celu dojść musimy*¹¹⁸⁰.

Ta wiara była motywem działań, jakie różne środowiska niepodległościowe podejmowały po wkroczeniu Armii Czerwonej do Polski. Niezłomne przekonanie, że mamy przed sobą trudny okres rządów sowieckich, ale jest to stan przejściowy – co wyraził delegat rządu w odezwie do górali w grudniu 1944 r. – było motorem dla działań, jakie podejmowali żołnierze AK i LSB w czasie prób przenikania do posterunków MO i UB w Małopolsce.

Podobne przekonanie zostało wyrażone w rozkazach gen. Okulickiego z 19 stycznia 1945 r. W rozkazie 32/K dobitnie podkreślił, że *wprawdzie walki z Sowietami Polacy prowadzić nie chcą, ale nigdy nie zgodzimy się na inne życie, jak tylko w całkowicie suwerennym, niepodległym i sprawiedliwie urządzonym społecznym Państwie Polskim*. Apelował o zdecydowaną postawę żołnierzy rozwiązywanej AK w dążeniu do *odzyskania pełnej niepodległości Państwa Polskiego i ochrony ludności przed zagładą*. Wyrażał niezłomne przekonanie, że *obecne zwycięstwo sowieckie nie kończy wojny. Nie wolno nam ani na chwilę tracić wiary, że wojna ta skończyć się może jedynie zwycięstwem słusznej sprawy, triumfem dobra nad złem, wolności nad niewolnictwem*¹¹⁸¹.

A jednak sytuacja gwałtownie zaczęła się zmieniać na gorsze. Polityka faktów dokonanych nie mogła zmienić bezwzględnej dominacji sowieckich sił wojskowych i policyjnych. Nawet komendant BCH i LSB na Małopolskę i Śląsk Narcyz Wiatr „Zawojna” już w lutym 1945 r. zaczynał odczuwać bezradność wobec nowej sytuacji. W czasie spotkania z dowódcą zbrojnych formacji ludowych w powiecie wadowickim Władysławem Smagło ps. „Oskard” usłyszał pytanie: *Co dalej robić*. „Zawojna” nie udzielił jasnej odpowiedzi, bo w tak trud-

¹¹⁷⁶ *Ibidem*, 22 X 1944 r., kopia w zbiorach autora.

¹¹⁷⁷ *Ibidem*, 27 X 1944 r., kopia w zbiorach autora.

¹¹⁷⁸ *Ibidem*, 29 X 1944 r., kopia w zbiorach autora.

¹¹⁷⁹ *Ibidem*, 1 XI 1944 r., kopia w zbiorach autora.

¹¹⁸⁰ *Ibidem*, 16 XI 1944 r., kopia w zbiorach autora.

¹¹⁸¹ A. Chmielarz, *Trzy rozkazy Niedźwiadka*, „Gazeta Wyborcza”, 20 I 1992.

nej sytuacji sam był zdezorientowany. Dał „Oskardowi” wolną rękę w działaniu: *Kolego „Oskard”, róbcie tak, jak uważacie, żebyście nie narazili swych ludzi na aresztowanie, na prawdę, jesteśmy teraz między młotem a kowadłem*¹¹⁸².

Wiosną 1945 r. Okulicki wraz z pozostałymi przywódcami Polski Podziemnej był już więźniem moskiewskiej Łubianki, a „Zawojna” w dramatycznych okolicznościach został zastrzelony przez funkcjonariuszy UB.

Kiedy Kuraś podejmował decyzję o powrocie w góry – wciąż wierzył, że jest to decyzja na czas przejściowy: górskie lasy jeszcze raz miały umożliwić przetrwanie najtrudniejszego okresu tym razem sowieckiej okupacji. Uważał, że nowe wyzwania w zupełnie innej sytuacji politycznej i militarnej przekreślają niedawne spory, dyskusje i wzajemne oskarżenia, jakie odbywały się w strukturach Państwa Podziemnego.

Ponownie stając na czele oddziału partyzanckiego, „Ogień” poszukiwał możliwości osadzenia swej działalności w szerszych strukturach niepodległościowych. Wszak mimo sowieckich ciosów wciąż istniały struktury Państwa Podziemnego podległe legalnemu Rządowi RP w Londynie. Podjął próbę nawiązania kontaktu z ukrywającym się w Krakowie Adamem Stabrawą „Borowym”, przygotowującym się do odbudowy zbrojnej konspiracji. W nowej sytuacji zadeklarował gotowość oddania siebie i swojego oddziału pod rozkazy „Borowego” jako komendanta Inspektoratu AK Nowy Sącz. Zwracał się w ten sposób do tego samego dowódcy, o którym jeszcze jesienią 1944 r. pisał, że mu nie ufa, w stosunku do którego w sposób jednoznaczny odmówił wykonania rozkazu podporządkowania się, a poprzez swoich konspiracyjnych zwierzchników zabiegał u władz podziemia o odwołanie go z funkcji Inspektora i dowódcy 1 Pułku Strzelców Podhalańskich AK.

Trudno się dziwić, że tym razem w zupełnie nowej sytuacji to „Borowy” uznał, że nie może mieć zaufania do Kurasia. Zresztą informacje z Podhala docierały do niego z opóźnieniem. W nowej, niepewnej rzeczywistości nie miał gwarancji, co się kryje za powrotem Kurasia w góry i jakie są naprawdę jego zamierzenia. Nie udzielił mu żadnej odpowiedzi. Na wszelki wypadek zmienił też lokal konspiracyjny.

Teraz „Ogień” rozpoczął walkę przeciw siłom pacyfikacyjnym NKWD jako samodzielny dowódca partyzancki. Na przełomie kwietnia i maja 1945 r. m.in. w Szaflarach i Nowym Targu zostały rozwieszone ulotki o następującej treści:

*Walczyliśmy o Orła, teraz – o Koronę dla Niego,
hasłem naszym Bóg, Ojczyzna, Honor.*

¹¹⁸² AZHRL, sygn. R-VI-4/326 a, Relacja pisemna i życiorys Władysława Smagło ps. „Oskard” z 3 I 1963 r., k. 231.



Aneks

Nr 1

1941 maj, Podhale – Deklaracja ideowa Konfederacji Tatrzańskiej

Deklaracja ideowa Konfederacji Tatrzańskiej

1. W poczuciu serdecznej i nierozrwalnej więzi, łączącej nas z walczącą w krwawym trudzie na wszystkich frontach świata Ojczyzną, my postawieni na górskich jej rubieżach Polacy zwieramy się w podhalańską linię bojową do walki z ogólnoludzkim, a szczególnie naszym, ciemiejącym nas od wieków, narodowym wrogiem – Niemcami.
2. Jesteśmy żołnierzami polskimi, którzy w oczekiwaniu na dany przez Polskę znak do ostatecznej walnej rozprawy, trwając w czynnym, zorganizowanym pogotowiu, przygotowują teren, gromadzą środki bojowe, ostrzą swe bronie i umysły, niszczą siły przeciwnika na wszystkich dostępnych dla nich odcinkach wewnętrznej pracy społeczno-politycznej.
3. Jako żołnierze podlegamy Rządowi Rzplitej Polskiej w Londynie i Naczelnemu Dowództwu Sił Zbrojnych w kraju.
4. Nie mieszamy się do żadnych rozgrywek społeczno-politycznych pomiędzy Polakami, wychodząc z założenia, że Polak i żołnierz walczy o całość sprawy ojczystej, a nie o interesy poszczególnych partii i kłitek^a społeczno-politycznych.
5. Dążymy do zjednoczenia całości narodu polskiego pod hasłem: Walka o wolną, niepodległą i demokratyczną Rzplitą Polską. Będziemy walczyć bezwzględnie ze wszystkim, co temu hasłu się przeciwstawia.
6. Nie chcemy dla siebie żadnych nagród, przywilejów ni praw, poza tymi, które należą się wszystkim prawym Polakom. Walczymy, bo tak nam każe nasza polska i ludzka cześć, bo tak nam każe sumienie Polaka.
7. Ruchowi naszemu nadałismy odrębne formy organizacyjno-metodyczne tak, jak odrębne są zagadnienia, o rozwiązanie których na swoim terenie walczymy. W pierwszym rzędzie pragniemy nadać znowu świętałość^b i niewzruszoną powagę owej bezwzględnej, a przyćmionej nieco przez „krzeptowszczyznę” prawdzie, że słowo „góral” znaczy to samo, co „Polak z ducha i krwi”.
8. W walce tej zespalamy się karnie ze wszystkimi walczącymi na ziemiach polskich organizacjami – i nie cofniemy się w niej przed męką i upokorzeniem, przed ofiarą mienia ni krwi, przed utratą życia samego.

**Wolna – Niepodległa – Demokratyczna
Rzeczpospolita Polska
Niech Żyje!!!**

Źródło: S. Leczykiewicz, *Konfederacja Tatrzańska*, Warszawa 1969, s. 155.

^a W tekście klatek.

^b Tak w tekście.

Nr 2

1941 maj, Podhale – Statut Konfederacji Tatrzańskiej

Statut Konfederacji Tatrzańskiej

I. Postanowienia wstępne

Art. 1.

Organizacja jest związkiem zaprzysiężonym działającym tajnie.

Art. 2.

Organizacja nosi nazwę „Konfederacja Tatrzańska”.

Art. 3.

Siedzibą Konfederacji jest Podhale.

Art. 4.

Obszar działalności Konfederacji stanowi Podhale, w szerokim pojęciu tego słowa.

Art. 5.

Za całokształt swej działalności Konfederacja odpowiedzialna jest przed legalnym rządem Rzeczypospolitej Polskiej.

II. Cele i środki działania Konfederacji

Art. 6.

Celami Konfederacji są:

- a) jednoczenie Polaków pod hasłem: Niepodległa Polska Demokratyczna;
- b) utwierdzanie Polski i polskości w duszach i sercach Polaków na każdym odcinku życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego;
- c) tworzenie bojowych kadr jako podstawy mobilizacyjnej pod przyszłą walkę orężną z okupantem;
- d) zwalczanie Niemców i niemieckości w każdej osiągalnej dziedzinie oddziaływania.

Art. 7.

W dążeniu do realizacji powyższych celów obrała Konfederacja następujące środki:

- a) tworzenie wśród społeczeństwa polskiego bojowych placówek organizacyjnych (konfederackich);
- b) szkolenie placówek konfederackich o charakterze wojskowym w ramach instrukcji i rozkazów Naczelnego Dowództwa Wojsk Polskich, względnie konspiracyjnej Organizacji Wojskowej, stojącej pod rozkazami Naczelnego Wodza;
- c) wydawanie i rozpowszechnianie wśród Polaków periodycznego pisma informacyjno-ideowego;
- d) wydawanie broszur opartych na tematach aktualnych, zbiorów literackich itp.;
- e) szkolenie społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, w zakresie ideowo-konspiracyjnym;
- f) tworzenie biblioteczek polskich książek naukowych i beletrystycznych;
- g) gromadzenie autentycznych wspomnień i wiadomości dotyczących całokształtu i poszczególnych ułamków historii Polski i Polaków w okresie od 1 września 1939 r.;
- h) udzielanie ludności mało uświadomionej porad i pomocy we wszelkiego rodzaju jej sprawach z władzami niemieckimi;
- i) jak najdalej idąca pomoc wszystkim ludziom prześladowanym przez Niemców;
- j) osobiste oddziaływanie na społeczeństwo, zwłaszcza inteligencję w duchu bojowo-polskim;
- k) przejmowanie i udaremnianie zarządzeń policyjnych władz niemieckich w związku z aresztowaniami za działalność antyniemiecką;
- l) demaskowanie zdrajców sprawy narodowej i ostrzeganie przed nimi polskiego społeczeństwa;
- ł) moralny i fizyczny terror na osobach zdrajców narodowych;

- m) doraźny sabotaż poszczególnych, godzących w sprawę polską zarządzeń władz niemieckich i organizowanie biernego oporu;
- n) akcja dywersyjno-ideowa wśród samych Niemców;
- o) współpraca z pokrewnymi organizacjami w Polsce i za granicą;
- p) zbieranie i kwitowanie dobrowolnych składek pieniężnych na sprawę narodową.

III. Schemat organizacyjny Konfederacji

Art. 8.

Podstawę schematu organizacyjnego Konfederacji stanowią lokalne komórki organizacyjne, noszące nazwę „Placówek”, zależne od siebie macierzyście i rozsiane po całym obszarze działalności Konfederacji.

Art. 9.

Ogólny schemat organizacyjny Konfederacji stanowią:

- 1) Placówka Naczelna,
- 2) Placówki Główne,
- 3) Placówki Okręgowe,
- 4) Placówki Obwodowe,
- 5) Placówki Lokalne.

Art. 10.

Placówka Naczelna organizacyjnie podlega tylko Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, a wojskowo Naczelnemu Dowództwu Wojsk Polskich, względnie Organizacji Konspiracyjnej-Wojskowej, stojącej pod rozkazami Naczelnego Wodza.

Art. 11.

- a) Placówki Główne są bezpośrednimi organami wykonawczymi Placówki Naczelnej.
- b) Każdej Placówce Głównej podlegają 3 okręgi konfederackie.

Art. 12.

Każdej Placówce Okręgowej podlegają 3 obwody konfederackie.

Art. 13.

Każdej Placówce Obwodowej podlegają 3 Placówki Lokalne.

Art. 14.

Szczegółowy plan organizacyjny określa oddzielny regulamin, opracowany na zasadzie połączenia działalności ideowo-organizacyjnej z działalnością wojskową (w myśl art. 6 pkt c. i art. 7 pkt b. niniejszego statutu).

IV. Placówka Naczelna i Naczelnik Konfederacji

Art. 15.

Na czele Konfederacji stoi Placówka Naczelna złożona z 5 osób.

Art. 16.

Placówka Naczelna powołuje Naczelnika Konfederacji, który jest zwierzchnikiem organizacyjnym i służbowym całej Konfederacji oraz poszczególnych jej jednostek organizacyjnych, jako też wchodzących w ich skład konfederatów.

Art. 17.

Do obowiązków i zakresu działania Naczelnika Konfederacji należy:

- a) inicjatywa w rozbudowie Konfederacji pod względem jakościowym i ilościowym, a w szczególności wyszukiwanie i dobór odpowiednich współpracowników;
- b) inicjowanie i opracowywanie przy pomocy członków Placówki Naczelnej programów pracy, me-

- to i instrukcji oraz działalności Konfederacji w myśl zasad statutu i żądań chwili bieżącej;
- c) reprezentowanie Konfederacji na zewnątrz i utrzymywanie łączności z innymi pokrewnymi organizacjami w Polsce;
 - d) czuwanie nad należytym prowadzeniem pracy we wszystkich dziedzinach na wszystkich szczeblach organizacyjnych;
 - e) przedstawianie Placówce Naczelnej wniosków o przyjęcie lub usunięcie konfederatów;
 - f) przedstawianie Placówce Naczelnej wniosków o powołanie lub odwołanie kierowników poszczególnych placówek;
 - g) przygotowywanie okresowych sprawozdań z prac Konfederacji.

Art. 18.

Naczelnik Konfederacji działa w ścisłym porozumieniu z Placówką Naczelną. W wypadkach nagłych działa sam, winien jednak później powiadomić Placówkę Naczelną o poczynionych krokach i uzyskać ich zatwierdzenie.

Art. 19.

Naczelnik Konfederacji za zgodą Placówki Naczelnej ma prawo – w miarę potrzeby – w celach wywiadu, ochrony, egzekutywy i wszelkich innych zadań o znaczeniu specjalnym, powoływać oddzielne placówki względnie ich drużyny, pozostające poza ogólnooorganizacyjnym schematem Konfederacji, a podległe bezpośrednio Placówce Naczelnej.

Art. 20.

Pozostali członkowie Placówki Naczelnej dzielą się na:

- 1) referenta działu propagandowo-wydawniczego, który równocześnie jest zastępcą Naczelnika (wicenaczelnikiem);
- 2) referenta działu administracyjnego, prowadzącego sekretariat ogólnooorganizacyjny i zawiadującego kasą Konfederacji;
- 3) referenta działu wojskowego, odpowiedzialnego w szczególności za całokształt prac wojskowych;
- 4) referenta działu wywiadu i ochrony.

Art. 21.

Postanowienia Placówki Naczelnej wymagają jednomyślności.

Art. 22.

W razie utraty jednego z członków Placówka Naczelna dobiera na jego miejsce innego konfederata.

Art. 23.

W razie unieruchomienia lub zaginięcia całej Placówki Naczelnej, funkcje jej obejmuje upatrzona przez nią z góry Placówka Główna lub upatrzona piątka konfederatów.

V. Postanowienie dotyczące uczestnictwa w Konfederacji

Art. 24.

Uczestnik prac i działalności Konfederacji nosi nazwę konfederata.

Art. 25.

Konfederatem może zostać każda osoba narodowości polskiej, której oddanie się Polsce i Jej sprawie oraz czystość jej patriotycznych intencji została zagwarantowana świadectwem jednego z członków Placówki Naczelnej lub Głównej, względnie co najmniej dwóch członków którejś z placówek podrzędnych.

Art. 26.

W szczególności warunki przyjęcia do Konfederacji stanowią tezy zawarte w rocie ślubowania.

Art. 27.

Rota ślubowania konfederata brzmi:

„W obliczu Boga Wszechmogącego i Jego Matki, Polskiej Korony Królowej, Tobie Polsko, Ojczyźnie moja, o moc swoją z wrogiem walcząca teraz i o wyzwolenie, ślubuję służbę i wierność aż do ostatniej w sercu kropli krwi. A że nie zdradzę i – jako członek Konfederacji Tatrzeńskiej – praw jej bojowych i tajemnic dochowam, braciom swoim w walce o Polskę wszystkie swe siły oddam, Ty mi dopomóż Boże!”.

Art. 28.

Konfederaci zdolni do służby wojskowej i zadeklarowani pełnić ją w konspiracji składają dodatkowo przysięgę organizacyjno-wojskową.

Art. 29.

Prawo odbierania ślubowania ma tylko delegat Placówki Naczelnej.

Art. 30.

Usunięcia kandydata może dokonać tylko Placówka Naczelna na uzasadniony wniosek Placówki w stosunku do konfederata nadrzędnej, przy czym Placówka N. nie jest zobowiązana do podania przyczyn usunięcia danego konfederata.

Art. 31.

Dobrowolne wystąpienie z Konfederacji jest możliwe tylko w specjalnych wypadkach, za zgodą Placówki Naczelnej.

VI. Prawa i obowiązki członków Konfederacji

Art. 32.

Konfederacja stoi na stanowisku bezinteresownej pracy i walki dla Polski, nie określa więc swym członkom żadnych praw, uznając, że największym prawem konfederata jest prawo czynnej i zorganizowanej służby Polsce.

Art. 33.

Konfederat zobowiązany jest do bezwzględnego przestrzegania zasad zawartych w rocie ślubowania. Winien on wszystkimi swoimi siłami, odwrotnie, z zachowaniem jednak najdalej idących środków ostrożności, dążyć do realizowania celów Konfederacji.

VII. Postanowienia karne

Art. 34.

Konfederacja Tatrzeńska zastrzega sobie prawo karania konfederatów za przestępstwa przeciw Konfederacji i jej ideologii.

Art. 35.

O wielkości przestępstwa i jakości kary rozstrzyga Placówka Naczelna przy obecności wszystkich swoich członków.

Art. 36.

Za wydane wyroki Placówka Naczelna odpowiedzialna jest przed legalnymi sądami RP.

Art. 37.

Placówka Naczelna dopilnowuje wykonania kary.

Art. 38.

Przewidziane są kary: degradacja w hierarchii konfederackiej, publiczne napiętnowanie w organach Konfederacji, aż do kary śmierci włącznie.

Art. 39.

Zdrada świadoma karana jest śmiercią.

Art. 40.

W sporach pomiędzy konfederatami rozstrzyga delegat Placówki Naczelnej w obecności obu stron.

VIII. Członkowie wspierający

Art. 41.

Każdy Polak i Polka, odpowiadający wszystkim warunkom art. 17 nin. statutu, a niemogący z przyczyn od niego niezależnych brać czynnego udziału w pracach Konfederacji, wpłacający do kasy konfederackiej regularną składkę miesięczną w wysokości co najmniej 10 zł, jest członkiem wspierającym Konfederację.

Art. 42.

Członek wspierający ma prawo korzystać ze wszystkich wydawnictw Konfederacji Tatrzańskiej.

Art. 43.

Wspiera on Konfederację materialnie, jak również – w miarę możliwości – przez udzielanie odpowiednich wskazówek, informacji i ostrzeżeń.

Art. 44.

Członek wspierający w zasadzie nie może być obeznany z pracami Konfederacji.

IX. Sprawy finansowe

Art. 45.

Dla realizacji swych celów Konfederacja dysponuje wpływami ze składek członkowskich konfederatów, składek członków wspierających i kwot uzyskanych drogą kolportażu wydawnictw Konfederacji.

Art. 46.

Każdy wpływ winien być zanotowany w księdze kasowej Konfederacji i potwierdzony w organach wydawniczych.

Art. 47.

O wszelkich obrotach pieniężnych decyduje Placówka Naczelna, księgując je w księdze kasowej Konfederacji.

X. Rozwiązanie Konfederacji

Art. 48.

Konfederacja Tatrzańska rozwiązuje się automatycznie z tą chwilą, gdy władzę na ziemiach polskich obejmie prawowity, demokratyczny Rząd Polski.

Art. 49.

O dalszych losach i majątku Konfederacji rozstrzygnie podówczas walne zebranie wszystkich konfederatów.

XI. Zmiany statutu

Art. 50.

Uzupełnienia lub zmiany w statucie mogą być wprowadzone przy jednomyślnej zgodzie członków Placówki Naczelnej.

Niech Żyje Polska!!!

Nr 3

1944 styczeń, Podhale – Raport łączniczki oddziału partyzanckiego Armii Krajowej „Wilk” Stefanii Krukowej ps. „Kaśka”, „Katarzyna Korpiel”

Katarzyna Korpiel z Nowego Targu. Przed wojną zawód właściwy nauczycielka. Zaprzysiężona u brata swojego, który zginął w Oświęcimiu (prasa drukowana w jego domu). Po raz drugi zaprzysiężona u Artura. Skąd się tu wzięłam i dlaczego proszę o pomoc dla naszych ludzi, opiszę pokrótce.

Ponieważ Artur pracował w biurze, nie mógł często wyjeżdżać i załatwiać wszystkich spraw związanych z jego działalnością.

Wiedział, że nie pracuję i nie mam zamiaru w ogóle (bywał u nas codziennie, wobec tego wciąż gnał mnie do pracy jako łącznika, za wiedzą swego szefa, p. Jemiola–Piwniczna).

W maju 1943 zgłosiłam się za hasłem^a w Krakowie u p. Zygmunta, gdzie dostałam „dwójki” i broszury potrzebne Arturowi. Miałam również według słów Artura pracować z p. Jemiolą i jeździć aż po Iwonicz. Niestety, Artur zostaje aresztowany w domu.

U nich ukrywał się brat matki Artura, ze Skawiny, oficer nierejestrowany i przypuszczamy, że po jego śladzie natrafili w pokoju Artura na różne rzeczy. W dniu tym był u Artura pewien Góral, z którym przygotowywali Arbeitsamt w Nowym Targu i również został aresztowany. Ten ostatni wyśpiewał wszystko bardzo dokładnie. Pacyfikację wioski Waksmund koło Nowego Targu jemu właśnie zawdzięczamy.

W czasie oblawy na tę wioskę, skutą, prowadzony był na powrozie w góry, gdzie ukrywali się nasi ludzie z Waksmunda, i z powrotem do wioski. Tu wskazywał domy i ludzi, którzy „pracowali”.

Sam został rozstrzelany razem z kilkoma wieśniakami, którzy nie zdołali uciec. Większość poszła w góry, gdzie o głodzie i chłodzie, gdyż panowały wówczas zimne deszcze, tułali się przez dwa tygodnie.

Mieli duży żal do Krakowa ci ludzie, że się nimi nikt nie zajął. W tym czasie wyjechałam z Nowego Targu i na wszelki wypadek ukrywałam się w Krakowie. Zgłosiłam wszystko p. Zygmuntowi wówczas.

Jak się okazało, Artur wysypał tylko trzy nazwiska. Dwóch z tych aresztowali, a trzeci ostrzeżony ukrywa się w Krakowie do dziś.

Pozostali po wpadce Artura wycofali się z dalszej pracy, oprócz jednego podchorążego z Komorowa, który wykazał dalszą chęć do pracy oraz spieszył z dużą pomocą materialną dla naszej dywersji. Zgłosiłam go też, że tak powiem, koleżance Madzi, która pozyskiwała tego rodzaju ludzi. Magda pracuje z człowiekiem, który jest na miejsce p. Zawiszy (ps. „Tur”). Pan Zawisza musiał ulotnić się ze Szczawnicy, ponieważ szef Gestapo z Zakopanego zainteresował się jego osobą. Poza tym ma ona dział sanitarny i inne, co mnie już nie dotyczy.

Ludźmi, o których wspomniałam, tułającymi się o chłodzie i głodzie zajął się p. Adam ukrywający się w tym czasie na Turbaczu. ^b(tekst nieczytelny)

Kieruje mnie por. Adam po zakup broni do Krakowa. Zgłosiłam się oczywiście u p. Zygmunta. Wówczas po raz pierwszy rozmawiałam z p. M. Jak się później wyjaśniło, trafiłam do wspólnych władz. Pani sekretarka, z którą później już rozmawiałam, nie kazała mi broni kupować, a por. Adam został zapytany, czy stracił kontakt.

Ponieważ zapotrzebowanie na broń było bardzo pilne, nawiązałyśmy z Magdą (dawniej Stasia) kontakt ze Słowakami w Tatrach, którzy za dolary chętnie te rzeczy dostarczać chcieli. Nie było jednak tych dolarów i skończyło się na naszych dobrych chęciach.

Obecnie moje zajęcie to było załatwianie zapotrzebowania w Nowym Targu. Każda pozycja w zapotrzebowaniu musiała być załatwiona: spod ziemi, ale musiało być.

^a Tak w tekście.

^{b-b} Dopisek wydawcy dokumentu.

Poza tym wynosiłam z domu to wszystko, co naszym dywersantom mogło się na coś przydać. A więc dwuosobowy namiot, wiatrówki, gumową pelerynę z kapiszonem, 3 pary nart hikorowych, zapasowe uprząże, kandahary, bawole buty narciarskie ukradnięte mężowi, skarpety, rękawice, bielezną po tragicznie zmarłych braciach, plecaki itd.

Na święta Bożego Narodzenia postanowiłyśmy zrobić naszym chłopcom małą przyjemność w postaci pieczywa. Dałam 30 kg mąki plus 2 kg masła; podchorąży, o którym wspomniałam, ofiarował 10 kg cukru, 150 jaj do ciasta i 1000 jaj na święta do obozu. Miałam 80 półkilowych dobrych plecionek. Po parę pierników do tego – ładne paczki były.

Specjalnie starałyśmy się wyróżnić dwu Anglików. Magda ofiarowała dwa pudła kruchych ciasteczek. Doszły po dwie plecionki, pierniki, dobra angielska wódka, cygara, pasta do zębów, po 1 kg wędliny (od Tytusa) i inne drobiazgi. Podobno, a raczej wg słów naszych ludzi, narzekali oni na polską organizację, że wiele im obiecywali i na tym się skończyło. Krzywdził sobie zwłaszcza młodszy oficer lotn. Kanadyjczyk. Sierżant Szkot, bardziej wytrzymały, kpił sobie z naszej organizacji, że to, co obiecywali, polecą z nieba ze śniegiem. A dwie biedne jak myszy kościelne Polki aż wypieków dostawały, żeby tym dwóm Anglikom uprzyjemnić święta, żeby jak pójda w świat, kiedyś nasza organizacja nie ucierpiała. Nasza organizacja pracuje w bardzo ciężkich warunkach i ma bardzo duże obowiązki, tak mówiłyśmy między sobą.

23 grudnia 1943 wybrałam się do obozu, ponieważ p. Zawisza miał do mnie interes i ja do niego również. Poza tym osobiście chciałam wręczyć paczki świąteczne, które w całości mogły nie dojść do góry.

Ponieważ gorąco prosili o kapelana, wybraliśmy się razem. Jegomość dobrze sobie potłukł siedzenie, jadąc na nartach, ale był nad wyraz szczęśliwy, że dostał tej łaski. Człowiek młody, dobry patriota, skazany w Rabce na rozstrzelanie, cudem ocalał.

Trafiłiśmy na trochę przykry wypadek, o którym p. Zawisza pewnie zawiadomi sam (wyrok na mało wartościowym człowieku, który się upił do nieprzytomności na warcie i pozwolił się rozbroić przechodzącym cywilom, którzy trzymali wartę aż do zmiany). Sam jegomość nie żałował.

W obozie ciepło i czysto. Trzy bunkry, dwa zamieszkałe, a trzeci zamieniony na kaplicę. W wigilię ogólna spowiedź i Komunia św.

Spowiedź przydała się ogromnie. Skutki były widoczne. Rozrzewnili się wszyscy. Jegomość nie mógł dokończyć kazania, głos mu drgał, chłopcy nie mogli dokończyć śpiewu, coś ich za gardło ścisnęło. W obozie prostacy i inteligenci. Nie zawsze mogli się ze sobą pogodzić. Spowiedź im ułatwiła życie. Po śniadaniu ustroiłam im choinkę w polskie orzelki i inne ozdoby, a jegomość zaintonował kolędę. Smutny i rzewny był widok tych polskich żołnierzy. Dokładny opis wigilii załączam. Opis przez szefa, Górala z Waksmundu, posiadającego 5 klas gimn.

24 grudzień 1943, wigilia Bożego Narodzenia... Święty Boże, Święty mocny... śpiew ten wydobywał się z piersi żołnierzy tułaczy, którzy w tym dniu przystąpili do Sakramentu Pokuty i Komunii św.... Wzmocnieni na duchu ciałem Pańskim, zaśpiewali pełną piersią „Serdeczna Matko”... Nastąpiła wieczera tych biednych opuszczonych ludzi leśnych... ^{c-c}(tekst nieczytelny)^c

Budząc się ze snu w Dzień Bożego Narodzenia, spoglądali na drzewko ustrojone z zadowoleniem... Drugie Święto... zapanował znów niepokój w sercach hardych ludzi. Pod wieczór oddalała się mała grupa z obozu wśród zawiei śnieżnej do pewnej wioski, nie wiedząc, co ich tam czeka. Cała noc spędzona wśród zabawy i śpiewu. Powrót do obozu z jakąś niechęcią, jakby każdy czuł coś złego. ^{d-d}(tekst nieczytelny)^d

We wtorek po świętach, tj. 29 grudnia 1943, prowadziło oblławę trzech konfidentów, wszyscy z Waksmundu. U nas z wtorku na środę posłał szef dwu gońców z ostrzeżeniem do nas, tj. do księdza, Kasi z Betlejem i mnie.

Konfidenti to: Kopeć, Czubiak i Bryja. Kopeć ma 18-letniego syna w dywersji naszej, żonę zaś i rodzinę w obozach. Sam aresztowany, zostaje zwolniony za cenę współpracy, tj. miał ściągnąć syna z gór i naprowadzić na obóz. Syn wyparł się ojca i sam zgłasza się na ochotnika, z drugim gońcem,

^{c-c} Dopisek wydawcy dokumentu.

^{d-d} Dopisek wydawcy dokumentu.

zeby nas ostrzec w dole. Biegną obaj 3 godz. w dół, nieubrani, w nocy, i zaraz z powrotem wracają. Zaznaczam, że na młodego Kopcia zwracali specjalną uwagę, gdyż o jego ojcu wiedzieliśmy i ostrzegli w listopadzie. Zrehabilitował się swoim postępowaniem. Biedne młode dziecko.

Drugi, Czubiak, mleczarz z Waksunda. Miał raczej prywatne porachunki z szefem. Czubiak ożenił się z narzeczoną szefa. Nienawiść wspólna doprowadziła Czubiaka do zdrady. Mało wartościowy typ.

Trzeci, Bryja. Był w dywersji. Związał w lecie, ukrywając się w wiosce. Złapany przez Czubiaka przyrzekł wyszukać nową kryjówkę byłych kolegów. Czubiak zorganizował swoich ludzi w wiosce i codziennie przetrząsał domy, prześladowując rodziny, gdzie kogoś brakowało. Szef żalił się, że mogli go dawno sprzątnąć, ale nie było rozkazu, zresztą nie był wtedy taki szkodliwy jak dziś. Por. Zawisza z inteligentami i Anglikami poszli na Lubań, gdzie w schronisku urządzili święta. Z Lubania mieli wrócić we wtorek, tj. w dzień oblawy. Do tej pory nie ma żadnej wiadomości z Lubania ani też nic nie słysząc, żeby tam coś miało zajść.

Por. Adam chory na stawy leży po drugiej stronie gór w jednym z miasteczek. Aczkolwiek szef wie o miejscu pobytu por. Adama, nie mogą się ruszyć nigdzie z powodu patroli utworzonych oczywiście z naszych ludzi. Pozostali znajdują się w niesłychanie ciężkich warunkach.

Ponieważ w tak tragicznej chwili pamiętali o nas i ostrzegali nas, jest to dla nas bodźcem do gorliwszej jeszcze pracy. Przyrzekliśmy sobie, że całym sercem, duszą i życiem będziemy służyć Sprawie. Małe grono nas jest, a to ze zrozumiałych powodów. Jest co prawda bardzo dużo chętnych, ale nie można wtajemniczać. Całe miasto cieszyło się niezmiernie, że nikogo nie złapali. Wyprawa nie udała się, ale jak się wyraził gestapowiec Mazurkiewicz, że jeszcze się tu wróć. Nie mogą band pozostawić, ponieważ na wiosnę będą działały. Rozmawiałam z dorożkarami, którzy wieźli tę wyprawę. Nasi ludzie opowiadają, że uzbrojeni w karabiny maszynowe gestapowcy chowali się za konie, sanki i naszych bezbronnych ludzi. Sam szef z Zakopanego prowadził oblawę. W pierwszym dniu oblawy było 180 Niemców, wraz z granatową policją. W drugim dniu szła zażądana pomoc ze wszystkich stron, z Nowego Targu, Ochotnicy, Obidowej i Rabki. W pierwszym dniu, kiedy nasi otworzyli ogień, to Niemcy ryli brzuchami po śniegu ze strachu. Odcięli naszą patrolkę, tak że cudem ocalała. Naszli naszych zniecka. Kucharz gotował pod dachem, ale na polu, i nawet jemu nic nie zrobili, chociaż był na celu.

Szkoda, że nie było por. Zawiszy z podchorążakami. Bardzo dzielny i odważny oficer, jak por. Adam – no, ale ten chory.

Nasi mieli rozmontowaną broń i czyścili ją, a kiedy szef dał rozkaz „chłopcy za broń”, sam nie wie, w jak niesłychanie krótkim czasie i z jakim opanowaniem dali ognia.

Jeden strzelec chory na zapalenie stawów nie podnosił się z łóżka, ale do ostatniej chwili łądował naboje i podawał granaty, w końcu sam się pozbawił życia, ale nie dał wziąć się żywcem. Trup został przez Niemców spalony. Drugi żołnierz padł z upływu krwi pod smrekiem, dostał w bok granatem. Z Niemców zginął jeden żandarm, pochowany w Zakopanem, i podobno sześciu innych przewiezionych do Sącza. Jeden z żołnierzy, Skok, porwał swój karabin i skrzynkę naboji do RKM i boso w koszuli wędrował całą noc.

Skrzynkę schował i dał przeze mnie znać, gdzie jest ukryta, posłał mi wtedy magazynek z 25 nabojami do RKM. Z odmrożonymi nogami wpadł do pewnego bogatego gospodarza, który go wrzątkiem wygonił z domu i groźbą, że go doniesie na policję. Ale kiedy było dobrze, nabywał za bezcen skóry z bydłą itd. Wstąpił więc Skok do biednego chłopca, który mu podarł kalessony i powoził poranione już z odmrożenia nogi. Biedny bogacz z Kokoszowa nad Nowym Targiem (Skok z Nowego Targu, dobrzy znajomi obaj) nie miał nawet worka owinąć odmrożone nogi w baniach swego rodaka. Bał się, żeby mu majątek z dymem nie poszedł.

Są jeszcze bardzo dobrzy ludzie, ale o tym poniżej.

Pozostali żołnierze, bez kontaktu ze swoimi dowódcami, proszą gorąco o umożliwienie im tego kontaktu, jeśli to jest możliwe, i o pomoc materialną. Od siebie dodam, że nie mogą rozchodzić się po wioskach, po których myszkują Niemcy za nimi w nadziei, że się po nich rozbiegli. W pierwszych dniach zdawało nam się, że potrafimy utrzymać ich dłużej, ale to jest ponad nasze siły.

Nasi po krótkim załamaniu się podnieśli się i są dobrego ducha. Pełni nadziei i wiary w dobrą przyszłość. Postawa ich jest piękna, budująca. Uciekli boso w koszulach, ale nie bez broni.

Z pierwszą pomocą pospieszył nam znajomy lekarz (ps. „Tytus”), który już poprzednio zaopatrywał kiepską wówczas ich aptekę w najpotrzebniejsze leki i narzędzia do operacji (w dywersji był lekarz). A więc mamy od niego 12 kg marmolady, 1000 szt. sacharyny, nową aptekę, 2 pary bawolich butów narciarskich, czapki narciarskie, marynarkę, trochę ciepłej bielizny, 3 pary nart, ciepłe skarpety, 2 swetry, a 3-ci żona jego robi na gwałt, cebulę itd. Składa w dalszy ciąg, co może. Obiecał mi 30 kg mąki chlebowej, kilka par nart i co się da. Zaznaczam, że sam dwukrotnie aresztowany wie, czym to pachnie, ale nie cofa się przed pracą zapaleniec i twierdzi, że jest to naszym obowiązkiem. Pracował z moim bratem, ale bardzo sprytnie się tłumaczył.

Na specjalną uwagę zasługuje prosta i bardzo biedna kobieta, której mąż zginął w Oświęcimiu za przeprowadzenie naszych oficerów na Węgry. Między innymi kpt. Bajana i szwagra gen. Sikorskiego z rodziną. Sama, mając małą chałupkę, 5 m długą, 4 m niecałe szeroką, przyjmuje już od wiosny naszych żołnierzy i gości czym może. Domek niepozorny pod lasem. U niej składa się towar, na który tam oczekują. Ona jest łącznikiem, że tak powiem, między naszymi a mną. Dwoje drobnych dzieci, 10 lat dziewczynka i 12 lat chłopak doskonale nadają się do przenoszenia towaru w plecakach czy na sankach, bez zwrócenia na siebie uwagi.

Trzeba przejść przez całe miasto i Kowaniec. Niszczą biedactwa nędzne zresztą ubranka i bucięcia, ale „jakoś to będzie” – mówiła matka. Po ostatnim rozbiciu bierze na plecy ostatek zboża chowanego do zasiewu i niesie do młyna na krupki i mąkę, żeby oni nie byli głodni, zaczynają dostaną pomoc. Wdowi grosz. Nie przesadzaj, jeżeli powiem, że buduje mnie jej przykład i wzór biorę z tej prostej kobiety – patriotki.

Katarzyna z Betlejem. Podobno Inspektor wie o niej.

Byłam zrozpaczona, jak tym ludziom pomóc, co im dać jeść? Uratowała sytuację. Parę kilo tłuszczu do tego, trochę chleba umożliwi przetrwanie ok. 2 tygodni. Szef podaje stan ludzi 20-stu, 3-ch bez broni, wielki brak butów i okrycia. Naszym zmartwieniem są buty dla szefa i jego zastępcy, nr 45, a więc taki, jakiego nabycie jest bardzo trudne, chodzą w papuciach. Na potrzebny towar miałam trochę gotówki, ale ponieważ było mało, sprzedałam komplet „Pelikana” i zastawiłam obciążkę ślubną.

Jeżeli będzie mi to zwrócone, to pięknie podziękuję, a jak nie ma dużego funduszu, to niech idzie na chwałę Ojczyźnie.

Proszę tylko gorąco o pamięć o tych żołnierzach. To są moje dzieci kochane, moja największa troska, dla nich będę pracowała, ile sił starczy. Mam syna 16-letniego, więc mogę ich śmiało nazywać dziećmi kochanymi.

Jesteśmy dumni z tych żołnierzy naszych! Nie dali się!

Przy sposobności zaznaczę, że jest w Nowym Targu konfident Górka, który „za duże zasługi wobec Niemców” wyciągnął z Oświęcimia dwóch synów swoich, ale za to wpakował całą procesję w ich miejsce.

Jeden z tych synów już grasuje. Obecnie z wódką werbuje ludzi po Kowańcu. Postanowił wytropić ukrywających się od początku wojny w tamtych okolicach dwóch starszych obywateli Nowego Targu – Polaczyka i Batkiewicza. Obydwaj zostali już powiadomieni o tym. Jest pytanie, czy mogą tego Górkę sprzątnąć, mają bowiem na uwadze naszych zakładników.

Pozwolę sobie załączyć rachunki na zakupiony już towar oraz wiersze prostego Górala z Waks-munda, obrazujące patriotyzm Górali, pominąwszy duże zdolności poetyckie tego prostego człowieka. Wiersze pisane na poczekaniu na góralską melodię: Nie wszyscy górale są „wackami”.

*Szczęść Boże!
Katarzyna Korpiel*

Nr 4

*1944 styczeń 18, Kraków – Lista wniosków o odznaczenia Żelaznym Krzyżem
II Klasy funkcjonariuszy żandarmerii zachodniej części dystryktu krakowskiego.
Fragment uzasadnienia wniosku o odznaczenie porucznika żandarmerii
Josefa Schnitzlera z Monachium*

Am 27. und am 28.12.1943 [Schnitzler] verfolgte er mit 11 Gendarmen und 10 nichtd. Polizisten im Turbacz-Berggelände die Spuren gemeldeter Banditen. Am 28.12.43 um 12,00 Uhr stiess er auf das gesuchte Bandenlager, wobei es zu einem längeren Feuergefecht kam. Hierbei wurde 1 Bandit erschossen und mehrere Banditen verwundet. Drei Bunker wurden mit erbeuteten Handgranaten gesprengt und eine grössere Menge Kriegsgerät und Ausrüstungsstücke – u.a. 13 Gewehre – erbeutet. Schnitzler hat sich durch persönliche Tapferkeit, restlosen Einsatz und besondere Umsicht ausgezeichnet und dadurch den Erfolg dieser Einsätze erzwungen.

[tłumaczenie:]

W dniach 27. i 28.12.1943 r. [Schnitzler] wraz z 11 żandarmami i 10 nieniemieckimi policjantami podążał w masywie Turbacza za śladami zgłoszonych bandytów. Dnia 28.12.43 r. o godzinie 12.00 natknął się on na szukany obóz bandy. Doszło do dłuższej wymiany ognia. Jeden bandyta został zastrzelony, wielu bandytów odniosło rany. Trzy bunkry zostały wysadzone za pomocą zdobytych [w walce] granatów ręcznych, przejęto też większą ilość sprzętu wojennego i wyposażenia – między innymi 13 karabinów. Schnitzler odznaczył się osobistą odwagą, pełnym zaangażowaniem i szczególną rozważą, przez co doprowadził do sukcesu tych akcji.

Źródło: Kserokopia oryginału udostępniona przez Dawida Golika, mps, tłumaczenie – Anna Płodzicka.

Nr 5

1944 styczeń 18, Kraków – Lista wniosków o odznaczenia Żelaznym Krzyżem II Klasy funkcjonariuszy żandarmerii zachodniej części dystryktu krakowskiego. Fragment uzasadnienia wniosku o odznaczenie wachmistrza żandarmerii Jakoba Lübbersa z Tjüche

Am 27. und 28.12.1943 [Lübbers] war er zur Verfolgung einer gemeldeten Bande in den Turbacz-Bergen mit eingesetzt, wobei 1 Bandit erschossen, mehrere Banditen verwundet und eine grössere Menge Kriegsgerät und Ausrüstungsgegenstände erbeutet und 3 Bunker gesprengt wurden. Bei allen Unternehmen, insbesondere bei letzterem, hat L[übbers] mit seinem MG., meist aus ungedeckter Stellung heraus feuernd, das Feuer der Banditen niedergehalten und so zum Gelingen der Unternehmen wesentlich beigetragen. Sein schneidiges Eingreifen in die Feuerkämpfe, persönlicher Mut beim Heranarbeiten an die Bunker, seien besonders hervorgehoben. L[übbers] hat sich bei allen Unternehmen durch persönliche Tapferkeit ausgezeichnet.

[tłumaczenie:]

W dniach 27. i 28.12.1943 r. [Lübbers] został zaangażowany w pościg za zgłoszoną bandą w masywie Turbacza, podczas którego jeden bandyta został zastrzelony, wielu bandytów odniosło rany. Została przejęta większa ilość sprzętu wojennego i wyposażenia wojskowego. Wyszczono trzy bunkry. Podczas wszystkich przedsięwzięć, a szczególnie podczas ostatnich, L[übbers] swoim karabinem maszynowym, strzelając najczęściej z nieosłoniętej pozycji, tłumił ogień bandytów i w ten sposób istotnie przyczynił się do powodzenia akcji. Należy szczególnie podkreślić jego dzielne włączanie się do walki i osobistą odwagę przy podchodzeniu do bunkra. Podczas wszystkich przedsięwzięć L[übbers] odznaczył się osobistą odwagą.

Źródło: Kserokopia oryginału udostępniona przez Dawida Golika, mps, tłumaczenie – Anna Płodzicka.

Nr 6

1944 luty – Regulamin Ludowej Straży Bezpieczeństwa przyjęty przez Komendę Główną Batalionów Chłopskich

Regulamin LSB (Ludowej Straży Bezpieczeństwa)

I. Nazwa i charakter

§ 1.

Centralne Kierownictwo Ruchu, świadome swych wielkich i odpowiedzialnych zadań w okresie przełomowym i pierwszych chwil(ach) po uzyskaniu niepodległości, powołuje dla potrzeb swych, działającą wyłącznie na płaszczyźnie ideowej Ruchu, straż bezpieczeństwa, pod nazwą Ludowa Straż Bezpieczeństwa (skrót LSB).

II. Cel i zadania LSB

§ 2.

Celem LSB jest najszerzej pojęte współdziałanie i popieranie działalności Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego w zakresie realizacji jego politycznych i ideowych założeń na terenie całej Rzeczypospolitej, ze szczególnym uwzględnieniem społeczności wiejskiej.

§ 3.

Zadania swoje LSB spełniać będzie przez:

- a) w jak najszerzym zakresie pojętą ochronę organizacyjnej działalności Ruchu Ludowego i jego działaczy;
- b) utrzymywanie sieci łączności i kolportażu wydawnictw Ruchu;
- c) walkę z wrogimi dla Ruchu Ludowego wpływami innych organizacji na terenie wiejskim;
- d) zabezpieczenie spokoju publicznego, ze szczególnym uwzględnieniem terenu wiejskiego;
- e) walkę z okupantem w ramach wskazań władz państwowych i zarządzeń Ruchu Ludowego;
- f) wykonywanie służby w zakresie wszystkich spraw przez Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego poruczonych.

W okresie przełomowym LSB spełni wymienione zadania głównie przez:

- a) walkę ze skutkami spustoszenia moralnego wywołanego przez okupanta;
- b) ochronę działalności legalnych władz państwowych oraz utrzymywanie porządku publicznego;
- c) zabezpieczenie nienaruszalności dobra społecznego.

III. Członkowie LSB

Członkami LSB są:

§ 4.

Zorganizowani członkowie Chłostry, którzy z własnej inicjatywy bądź na skutek polecenia swych władz naczelnych nie zostali wcieleni do oddziałów taktycznych Chłostry, przekazanych do dyspozycji Sił Zbrojnych w Kraju.

§ 5.

Każdy mężczyzna, członek Ruchu Ludowego, który, wyznając bez zastrzeżeń ideologię Ruchu Ludowego, zgłosi swój akces do LSB i złoży przepisaną przez Centralne Kierownictwo Ruchu przysięgę.

IV. Organizacja i zakres działania władz

§ 6.

Organizacja władz LSB oparta jest na zasadach dyscypliny partyjnej.

§ 7.

Organami władz LSB są:

- a) Centralny Wydział LSB pod kierownictwem naczelnika, którego mianuje Centralne Kierownictwo Ruchu Ludowego;
- b) Wojewódzki Wydział LSB, którego naczelnika mianuje naczelnik Centralnego Wydziału w uzgodnieniu z Wojewódzkim Kierownictwem Politycznym Ruchu Ludowego;
- c) Powiatowy Wydział LSB, którego naczelnika mianuje naczelnik wojewódzki w uzgodnieniu z Powiatowym Kierownictwem Politycznym Ruchu Ludowego;
- d) Gminny Wydział LSB, którego naczelnika mianuje naczelnik powiatowy w uzgodnieniu z Gminnym Kierownictwem Politycznym Ruchu;
- e) Gromadzki Wydział LSB, którego naczelnika mianuje naczelnik gminy w uzgodnieniu z Gminnym Kierownictwem Politycznym Ruchu Ludowego.

§ 8.

Zasięg działalności LSB obejmuje:

- a) dla Centralnego Wydziału LSB – cały teren działalności Ruchu;
- b) dla Wydziałów Wojewódzkich LSB, powiatowych i gminnych – odpowiednie tereny województw, powiatów i gmin w przedwojennym podziale administracyjnym państwa.

Komórka gromadzka LSB, jako podstawowa jednostka organizacyjna, winna w zasadzie obejmować wszystkie wyrobiony element, ideowo związany z Ruchem Ludowym.

§ 9.

Celem zagwarantowania sprawnego wykonania zadań naczelnicy LSB na poszczególnych szczeblach organizacyjnych winni dysponować załogami w ilości nie mniejszej od:

- a) w gromadach 3 ludzi;
- b) w gminach 10 ludzi;
- c) w powiatach 100 ludzi, w tym Oddział Specjalny nie mniej niż 30 ludzi;
- d) w województwie 300 ludzi, w tym Oddział Specjalny nie mniej niż 100 ludzi.

§ 10.

Zadaniem Oddziałów Specjalnych jest prowadzenie w najszerszym zakresie pojętej walki dywersyjnej z okupantem w myśl zarządzeń Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego i władz państwowych, likwidowanie osób działających na szkodę państwa i Ruchu Ludowego, wykonywanie zadań specjalnych przez nadrządne Kierownictwo Polityczne Ruchu Ludowego zleconych itp. W związku z powyższymi zadaniami członkowie Oddziałów Specjalnych muszą być rekrutowani z elementu na wszystko zdecydowanego, lecz jednocześnie wysokiej wartości moralnej i ideowo z Ruchem Ludowym głęboko związanego.

§ 11.

Naczelników Oddziałów Specjalnych mianują:

- a) powiatowych – powiatowy naczelnik LSB w uzgodnieniu z Powiatowym Kierownictwem Politycznym Ruchu Ludowego;

b) wojewódzkich – wojewódzki naczelnik LSB w uzgodnieniu z Wojewódzkim Kierownictwem Politycznym Ruchu Ludowego.

§ 12.

Odpowiedzialność za należyte wykonywanie zadań zleconych LSB ponoszą osobiście naczelnicy LSB na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

§ 13.

Zleceniodawcami w zakresie wykonania zadań dla LSB są:

- a) dla zadań obejmujących cały teren działalności Ruchu – naczelnik Centralnego Wydziału LSB, działający na zlecenie i w myśl wytycznych Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego;
- b) dla zadań obejmujących zasięgiem teren województwa – wojewódzki naczelnik LSB, działający na zlecenie w myśl wytycznych Wojewódzkiego Kierownictwa Politycznego Ruchu Ludowego;
- c) dla zadań obejmujących zasięgiem teren powiatu – powiatowy naczelnik LSB, działający na zlecenie w myśl wytycznych Powiatowego Kierownictwa Politycznego Ruchu Ludowego;
- d) dla zadań obejmujących zasięgiem tereny gminy lub gromady – gminny naczelnik LSB, działający na zlecenie w myśl wytycznych Gminnego Kierownictwa Politycznego Ruchu Ludowego.

§ 14.

Zleceniodawcami dla Oddziałów Specjalnych są:

- a) w powiatach - powiatowy działający na zlecenie Pow. Kierownictwa Polit. naczelnik LSB;
- b) w województwach - wojewódzki naczelnik LSB, działający na zlecenie Woj. Kierownika Polit.

Dla wykonania zadań wymagających udziału większej liczby zorganizowanych członków Oddziałów Specjalnych wojewódzki naczelnik LSB dysponować może wszystkimi podległymi w województwie Oddziałami Specjalnymi.

V. Fundusze

§ 15.

LSB posiada swoje dyspozycyjne fundusze, stanowiące w ogólności własność Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego, którymi rozporządzają naczelnicy LSB na wszystkich szczeblach organizacyjnych.

§ 16.

Fundusze LSB składają się:

- a) z dotacji Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego;
- b) z dotacji instytucji lub osób trzecich.

§ 17.

Sposób gospodarowania funduszami ustala instrukcja naczelnika Centralnego Wydziału LSB.

VI. Nadzór

§ 18.

Władzę nadzorczą i kontrolującą w zakresie ogólnej organizacji i działalności LSB stanowią właściwe dla poszczególnych stopni organizacyjnych Kierownictwa Polityczne Ruchu. W tym celu Polityczne Kierownictwa Ruchu Ludowego ustanawiają inspektorów, utrzymujących z ramienia Kierownictwa stałą łączność z naczelnikami LSB. Wszelkie zarządzenia naczelników LSB wszystkich stopni winny być potwierdzane dwoma podpisami: naczelnika LSB i inspektora Kierownictwa Ruchu.

VII. Postanowienia końcowe

§ 19.

LSB jest służbą konspiracyjną. Zdrada tajemnic organizacyjnych karana jest śmiercią.

§ 20.

W oparciu o założenia niniejszego regulaminu naczelnik Centralnego Wydziału LSB upoważniony jest do wydawania potrzebnych instrukcji i zarządzeń.

Chłostra
Komenda Główna

M.p. luty 1944 r.

Źródło: K. Banach, Z dziejów Batalionów Chłopskich, Warszawa 1984, s. 263–266 (oryginał maszynopisu znajduje się w A ZHRL sygn. I/115/15).

Nr 7

1944 październik 13 – Pismo komendanta Inspektoratu AK Nowy Sącz (krypt. „Niwa”) Adama Stabrawy ps. „Borowy” do Józefa Kurasia ps. „Ogień”

Niwa

131044/Insp.

Ogień

1. Zawiadamiam Pana, że dochodzenia w stosunku do Pana zostały umorzone.
2. Do dnia 18 X 1944 r. zamelduje się Pan wraz z grupą ludzi, którzy z Panem ukrywają się w górach, u kpt. Lamparta.

Miejsce spotkania określi oddawca powyższego pisma.

/-/ Borowy

Źródło: AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 2, k. 396, oryginał, mps.

Nr 8

1944 październik 18, Gorce – Wypełniony formularz potwierdzenia odbioru pisma komendanta Inspektoratu AK Nowy Sącz (krypt. „Niwa”) Adama Stabrawy ps. „Borowy” do Józefa Kurasia ps. „Ogień” z 13 X 1944 r.

Pokwitowanie.

Kwituję odbiór pisma Niwa 131044/Insp.

Data ^a18 X 44 godz. 14.15^a

^bOgień por.^b

Czytelny podpis odbiorcy.

Źródło: AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 2, k. 270, oryginał, mps.

^{a-a} Data i godzina wpisane odręcznie.

^{b-b} Podpis odręczny.

Nr 9

1944 październik 21 – Pismo komendanta Inspektoratu AK Nowy Sącz (krypt. „Niwa”) Adama Stabrawy ps. „Borowy” do Powiatowego Delegata Rządu w Nowym Targu Stanisława Guzka ps. „Węglarz”

Niwa
211044/Insp

Pan Powiatowy Delegat Rządu Nowy Targ

Proszę o podanie, czy odpowiada prawdzie wiadomość, że Ogień został przyjęty do służby w SB Powiatu.

O ile mi wiadomo, to sam Ogień należy do kategorii ludzi, którymi właśnie SB raczej powinno się zająć, a nie przyjmować ich w swoje szeregi. Do tego, w grupie ludzi, których posiada Ogień – jak mi zameldowano – jest około 5 bandytów, nie licząc już mniejszych przestępców. Zachowanie się Ognia i jego ludzi należy do tego rodzaju „działalności”, który to rodzaj będzie określany kiedyś jako ciemna plama konspiracji, plama, która powstaje na tle takich okresów jak obecny kataklizm dziejowy.

Obecnie zaś zapewne i Pan Delegat odczuwa wybryki, jakich dopuszcza się Ogień, a najgorsze, że to wszystko odbywa się pod rzekomą firmą AK, gdyż ludzie nie orientują się, że wybryków tych dopuszcza się banda niemająca nic wspólnego z AK.

Przypuszczam że ten, kto prowadził jakieś rozmowy z Ogniem, nie znał istoty rzeczy, dlatego też bardzo proszę, aby nie stwarzano dosyć groteskowej moim zdaniem sytuacji, gdzie ludzie, z zasady występujący przeciwko bezpieczeństwu publicznemu, staliby się nagle stróżami tego bezpieczeństwa.

Ogień podaje się za porucznika, a jest tylko plutonowym. Awanse wszelkie załatwia AK, wszystkie awanse przechodzą przez Inspektorat. Gdyby coś takiego jak awans Ognia miało miejsce, musiałbym o tym wiedzieć. Podobne typy jak Ogień nie mogą zostawać oficerami zatem, podawanie się przez Ognia za porucznika uważam za megalomańską mistyfikację. Łączę wyrazy szacunku i proszę uprzejmie o odpowiedź pisemną, a gdyby to było niemożliwym, to o ustną przez Szałasą.

/-/ Borowy

Nr 10

1944 listopad 9 – Raport oficera informacyjnego I Pułku Strzelców Podhalańskich AK Stanisława Woytasa ps. „Stach” dla dowódcy I psp AK Adama Stabrawy ps. „Borowy”

Of[icer] inf[ormacyjny] I P[ułku] s[trzelców] p[odhalańskich]

Mp. 9111944

Borowy

1) Sprawa Mączyńskiej i Fudali^a

30 październik[ia] 1944 przez placówkę terenową Nowy Targ–Buflak zostały przytrzymane dwie kobiety, które wylegitymowały się jako Mączyńska i Fudala. Z przeprowadzonych dochodzeń stwierdziłem, że wyżej wymienione kobiety pozostawały jako szpiegi na usługach jednego z państw ościennych. Działalność tych kobiet polegała na tym, że zajmowały się zbieraniem wszelkiego materiału informacyjnego przeciw O[ddziałom] P[artyzanckim] Armii Krajowej. Ostatnimi zadaniami tychże miały być informacje dot[yczące] m[iejsc] p[ostoju] wszystkich O[ddziałów] P[artyzanckich] na terenie Gorców. Za ten ostatni wyczyn miały otrzymać stopień szpiega wykwalifikowanego. Dalszymi zadaniami M. i F. było dostarczanie bibuły i materiałów komunistyczno-wyrotowych członkom AK. Po przyznaniu się do winy przez M. i F. i stwierdzeniu szkodliwości działania ich w stosunku do AK i społeczeństwa polskiego wydałem rozkaz M. i F. rozstrzelać.

Wyrok wykonano.

Zeznania przeprowadzone przez strzelca Skoka i Jana załączam. Z zeznań M. i F. wynika, że mąż, a raczej narzeczony Mączyńskiej, Władysław Gorzko, jest również działającym członkiem PPK¹ i szpiegiem na rzecz Sow[ietów]. Gorzko znajduje się w szeregach AK, przybył z Jordanowa, pochodzi z Krakowa i jest wcielony przypuszczalnie do IV Baonu (Lampart) I P[ułku] s[trzelców] p[odhalańskich]. Pseudo jego jest mi nieznane. Gorzko jest spokrewniony z Wisłą z IV Baonu. Jest również spokrewniony z Mączyńską. Przeciw Wiśle materiału dowodowego ustalić nie zdołałem. Razem z Wisłą przybył do O.P. z Jordanowa kolega Wisły o imieniu Kazimierz. Nazwiska i pseudona nie mogę ustalić, który miał też styczność z komunistami.

Mączyńska zeznała, że w Krakowie miała styczność z niejaką Kucharską Eugenją, ul. Zielona nr 12 m. 6 u której odbywały się zebrania komunistyczne i przeszkolenia szpiegów. Tamże M. poznała p[ułk]ownika Arm[i]i Sow[ietkiej], który obecnie działa na terenie Gorców w jednym z oddziałów partyzanckich sowieckich. Płk ten jest wysoki, dosyć przystojny, w wieku około 45 lat. Tenże odgrywał na terenie Krakowa wybitną rolę polityczną wśród tamtejszych komunistów.

W mieszkaniu Kucharskiej odbywają się nadal zebrania. Mączyńska i Gorzko pozostawali w ścisłym kontakcie z niejakim inż. Koreckim Janem zamieszkałym w Rabce, który jest mocno zapracowanym filarem komunistycznym i specjalnym jego zadaniem jest zbieranie materiału o działalności AK.

Jeszcze jedną ważniejszą figurą PPK w Krakowie jest niejaki Podsadecki Kazimierz, przed wojną redaktor „Światowida”. Często odwiedzał zebrania u Kucharskiej w Krakowie. Głównym jego zadaniem zwalczanie AK.

Gorzko pozostawał w kontakcie z niejaką Kunegundą Korzneck, zamieszkałą Stary Sącz (Landenstr.?)^b, która jest również działaczką komunistyczną.

Terenami działalności Koreckiego, Gorzko, Kozaka (Wisła), Kazimierza (kolega Wisły) były Stary Sącz, Krynica, Barcice, Rytro, Muszyna. W grupie tej rolę dowódcy odgrywał Korecki. Dodat-

^a W tekście Fudala.

^b Tak w tekście.

¹ Skrót PPK w tym kontekście rozwinąć można zapewne jako Polską Partię Komunistyczną. Najprawdopodobniej chodzi więc o PPR, czyli Polską Partię Robotniczą.

kowo melduję, że Mączyńska dwukrotnie usiłowała wykraść jednemu ze swoich strażników rewolwer i dokonać zamachu na tegoż, jedynie nieumiejętność obchodzenia się z bronią przeszkodziła w popełnieniu zbrodni.

2) Sprawa Lotnego

Lotny nadal działa na terenie Orawy, jak mi meldowano, praca jego daje dobre wyniki. Lotny otrzymał swojego czasu rozkaz od Lam[par]ta powrotu do obozu. Ze względu na to, że w trakcie wykonywania bardzo ważnych zadań i że droga powrotu była w tym czasie plądrowana przez bandę żandarmerii niemieckiej oraz że teren był zagrożony przez większe zgrupowania niemieckich [p]rzyjacieli, Lotny nie mógł rozkazu wykonać.

Lotny prosi o pozostawienie go jeszcze na pewien czas na terenie Orawy.

3) Raport Limby przesyłam w załączeniu.

4) Sprawa Krzeptowskich

K.O. Paproć melduje, że jest obecnie możliwość zlikwidowania Krzeptowskich, Wacława, Andrzeja i Stefana. Prosi Pana Inspektora o pisemne upoważnienie na wykonanie tych wyroków. (Pilne).

5) Sprawa Ogień – Węglarz

Węglarz prosi Pana Inspektora o wyznaczenie punktu na kontakt w paru ważnych sprawach, a przede wszystkim w sprawie Ognia. Węglarz ma przyjść prawdopodobnie na kontakt razem z Ogniem.

W sprawie Ognia przeprowadziłem na terenie Paproci rozmowy z p. N., Wrzosem, Górą, Iskrą i innymi. Wszyscy twierdzą, co mi się wydaje bardzo dziwne, że sprawa Ognia powinna być bardzo delikatnie załatwiona, ponieważ ten ma wielki mir w okolicznych wsiach i jest obecnie otoczony nimbem rozmaitych wieści i gadek patriotyczno-bohaterskich, jednym słowem współczesny Janosik. Atmosferę tę wokoło Ognia stwarzają jego poplecznicy, a między innymi Dziadek (Polaczyk), który przedstawia go jako wielkiego patriotę, wykonawcę rozkazów jedynie prawowitego rządu polskiego w Lublinie. Nawołuje do lojalności wobec władz komunistycznych, podporządkowanie się zarządzeniom [i] okupantom sowieckim (w przyszłości), a przede wszystkim nawołuje do wstępowania w szeregi BCh. Równocześnie potępia działalność AK. Proszę tą drogą jak najszybciej wyznaczyć miejsce spotkania z Węglarzem. (Bardzo pilne).

6) S[z]łaś osiągnąć nie mogłem, ponieważ powrócił dopiero we wtorek z podróży. Meldunki od niego nadejdą w piątek lub sobotę. Skieruję je natychmiast do Inspektoratu.

Stach

Nr II

1944 listopad 18 – Meldunek Inspektora AK Nowy Sącz mjr. Adama Stabrawy ps. „Borowy” do Komendanta Okręgu AK Kraków płk. Przemysława Nakoniecznikoff-Klukowskiego ps. „Kruk II”

Lipiec 181144/Adj.8

1/VII-1/I

Melduję, że K[omendant] O[bwodu] Nowy Targ nie podejmował Ognia wraz z oddziałem. [Powiatowy] Delegat Rządu był zawiadomiony, że Ogień trudni się bandytyzmem i nie należy go wciągać do organizacji. D[elegat] R[ządu] zaprzysiął Ognia wraz z oddziałem, powierzając mu prowadzenie egzekutywy na terenie Nowego Targu. Zaznaczam, że d[owód]ca Ogień mianuje się porucznikiem, a jest w stopniu kaprała. Ogień kilkakrotnie był wzywany na odprawę K[omendy] O[bwodu], ani razu się nie zgłosił. K[omendant]. O[bwodu] miał na celu, aby Ognia powstrzymać od napadów rabunkowych, a nie wcielenia do organizacji AK.

/-/ 1/VII

Źródło: AP Kr, Zesp. 1 psp AK, t. 2, k. 12. Materiał udostępniony przez Dawida Golika, oryginał, mps.

Nr 12

1944 listopad 26, Nowy Targ – Pismo powiatowego zarządu konspiracyjnego Stronnictwa Ludowego „Roch” w Nowym Targu (kryptonim „Nadleśnictwo nr 8”) do władz okręgowych SL „Roch” w Krakowie

Nadleśnictwo Nr [a] wanie go do kom [b] ikujemy, że konfliktu Ognia z [c] atalionów zlikwidować nie można. Og [d], gdyż ciągle w tym kierunku mu się odg [e] ają. O ile nam wiadomo, czynów tych dopuszczają [f] zne grupy czy też bandy. Ogień dlatego żąda śledztwa i dowodów win, które mu zarzucają. Natomiast ma dużo dowodów przeciw Borowemu. Ogień ma w lesie 50 ludzi bardzo dobrze uzbrojonych, umundurowanych jednolicie (mundury, płaszcze, czapki z orłami polskim[i]). Ma poza tym dużo broni, w tym sporo automatycznej. W każdej chwili może wystawić oddział większy, gdyż broni mu wystarcza. Sieć jego pracy obejmuje cały powiat. Obóz Ognia jest dobrze wyposażony (ziemianki, baraki, żywność), mimo że nikt prawie mu nie dopomagał, ani AK, ani PDR. Cały oddział Ognia należy do L[udowej] S[traży] B[ezpieczeństwa] jest zaprzysiężony i w pełni nam się podporządkował. Współpracuje z nami i polecenia ściśle wykonuje. Rozbraja Niemców, tępi bandytów, wykonuje wyroki z polecenia P[owiatowej] D[elegatury] R[ządu]. Rzekomy jego bandytyzm polega na tym, że zaopatruje się w żywność we dworach. Chłopom nic jeszcze nie zabrał. Polecenia co do wypadów otrzymuje z Nadleśnictwa. Sam Ogień ma ukończonych kilka klas gimnazjalnych, pisze bez błędów, jest inteligentny, bardzo dobry organizator.

Prosimy wyjednać dla niego u władz kompetentnych stopień oficerski. Przed wojną był kapralem WP, 9 VII 1943 Inspektorat AK Nowy Sącz mianował go plutonowym. Byłby to pierwszy chłop-oficer, co bardzo dobrze^a nastawiłoby chłopów do armii polskiej, gdyż Ogień ma wielki mir u tutejszych chłopów. Borowy właśnie tego stopnia oficera nie chce mu dać, oświadczaając, że to przekracza jego kompetencje. W oddziałach Borowego partyzanci są, marnie uzbrojeni i umundurowani. Ambicje poszczególnych dowódców batalionów i kompanii są bardzo wysokie i dlatego brak tam zgody. Ciągłe się żrą między sobą, jeden drugiego oskarża o bandytyzm, a kwestie prestiżu osobistego stawiają na pierwszym miejscu. Żołnierze chłopci z AK chcą uciekać do oddziału Ognia. Uważamy, że gdyby był dobry dowódca na naszym terenie, to nigdy nie doszłoby do zadrażeń w rodzaju sprawy Ognia. Zmiana Borowego byłaby pożądana.

P[owiatowy] D[elegat] R[ządu w Nowym Targu] zaprzysięgł 10 X 1944 Ognia wraz z grupą jego jako pluton egzekucyjny. Teraz po porozumieniu się z Borowym zaczyna się chwiać i z Ogniem zrywa. Lawiruje więc między lewicą a prawicą, głosi polityczną bezwyznaniowość, a w rzeczywistości sekunduje Borowemu i kłieczy sympatyków endeckich. W związku z tym prosimy nasze Zwierzchnie Władze o interwencję przy O[kręgowej] D[elegaturze] R[ządu w Krakowie], aby grupa Ognia pozostała w całości (50 ludzi) jako pluton egzekucyjny P[owiatowej] D[elegatury] R[ządu] i na całym terenie Nadleśnictwa otrzymywała pomoc, tym bardziej, że bezpieczeństwo na terenie Nadleśnictwa mocno szwankuje, zaś posługiwanie się ludźmi z AK do czysto cywilnych spraw jest w myśl obowiązujących instrukcji niedopuszczalne. Polecenie utrzymania oddziału Ognia przy P[owiatowej] D[elegaturze] R[ządu] powinno być wydane przez referenta bezpieczeństwa O[kręgowej] D[elegatury] R[ządu], a Borowy powinien z urzędu być o tym powiadomiony i sprawę Ognia ze swojej teczki raz na zawsze wykreślić.

^a Brak fragmentu tekstu maszynopisu – uszkodzona karta.

^b Brak fragmentu tekstu maszynopisu – uszkodzona karta.

^c Brak fragmentu tekstu maszynopisu – uszkodzona karta.

^d Brak fragmentu tekstu maszynopisu – uszkodzona karta.

^e Brak fragmentu tekstu maszynopisu – uszkodzona karta.

^f Brak fragmentu tekstu maszynopisu – uszkodzona karta.

^g W oryginale omyłkowo powtórzono dwukrotnie słowa co bardzo dobrze.

W ten sposób widzimy jedyne rozwiązanie konfliktu całego, bo wina leży w dowództwie [1] p[ułku] s[trzelców] p[odhalańskich AK]. Nadmieniamy, że PDR boi się grupy Ognia, że sobie z nią nie poradzi, ale Nadleśnictwo ją właśnie tak silną potrzebuje i całkowicie nią kieruje.

26 XI 1944

Z polecenia Nadleśnictwa.^h

Źródło: kserokopia oryginału w zbiorach autora, mps.

^h *Podpis odręczny uległ zatarciu.*

Nr 13

*1944 listopad 26, Gorce – Oświadczenie Józefa Kurasia ps. „Ogień”
w sprawie konfliktu jego grupy partyzanckiej z dowództwem AK w Gorcach*

26 XI [19]44 r.

**Oświadczenie Ognia w sprawie konfliktu jego grupy partyz[anckiej]
z dowództwem AK w Gorcach**

1. Po rozbiciu obozu AK na terenie kamienieckim przez Niemców w dniu 28 XII [19]43 r. łączność Ognia z d-cą AK urwała się. Ognia obwiniono o spowodowanie tego wypadku.
2. Ogień z grupą 16 ludzi, został bez żadnego zaopatrzenia i łączności z d-cą grupy AK. W tej sprawie 2 I [19]44 r. Ogień wysłał do d[owództwa] AK meldunek do Krakowa.
3. 7 I [19]44 r. grupa Ognia została rozbita przez Niemców po raz drugi i rozproszyła się.
4. Po dwóch tygodniach Ogień ściągnął znowu 14 ludzi i 27 I [19]44 r. wysłał do D-wa AK w Krakowie meldunek z prośbą o pomoc. Kurierka przywiozła Ogniewi wtedy 3500 zł na utrzymanie grupy. (Adiutant Insp[ektora] stwierdził, że wysłano 20 000).
5. 15 II [19]44 r. Ogień wysłał szczegółowy raport o rozbiciu obozu w Kamienieckim. W odpowiedzi Kurierka przywiozła polecenie, by czekać na Buflaku na delegatów z D-wa, którzy mieli przeprowadzić dochodzenia w sprawie rozbicia obozu i dać grupie Ognia gruntowną pomoc. Ogień czekał do 21 III [19]44 r. i nikt się nie zgłosił, by jego sprawę załatwić.
6. 18 II [19]44 r. ludzie z grupy Zawiszy namówili 3 ludzi z grupy Ognia, by zabrali rkm i uciekli do grupy Zawiszy, co nastąpiło. Potem jeszcze 2 ludzi z grupy Ognia zabrali do oddz. Zawiszy.
7. Gонец z grupy Zawiszy naznaczył na dzień 21–22 II [1944 r.] spotkanie Ognia z Zawiszą. Ogień czekał, Zawisza nie przybył.
8. 21 III [19]44 r. otrzymałem rozkaz z Inspekt., by stawić się na dzień 23 III [19]44 r. nad Kamienicę, gdzie gонец z d[owództwa] znowu zawiadomił mnie, że bez ludzi i nart mam iść na Szczawę (2 godz. drogi). Bez nart nie mogłem ruszyć, a gospodarz ostrzegł mnie, że w lesie czeka na mnie zasadzka. Ogień wówczas zawrócił do swoich ludzi.
9. W marcu [19]44 r. Ogień miał 10 ludzi i musiał utrzymać się z własnych środków, gdyż do domu wrócić nie mogli.
10. 26 III [1944 r.] gонец od Zawiszy wezwał, aby kto chce z grupy Ognia, to może wracać do oddziału (z wyjątkiem: Ogień, Smak, Kania, Potrzask, Zemsta). Pojechał tylko 1 człowiek.
11. Od 11 IV [19]44 r. do 26 IV [19]44 r. żywiła nas okoliczna ludność na Buflaku.
12. W 3 dni po opuszczeniu Buflaku, Zawisza w dniu 29 IV [1944 r.] zjawił się z oddziałem, by Ognia zlikwidować.
13. 2 V [19]44 r. Ryś podchor. z grupy Zawiszy z 10 ludźmi po raz drugi przyszedł na Buflak Ognia zlikwidować.
14. Potem sprawę Ognia przejął Borowy i stale wysyłał oddział egzekucyjny, aby Ognia zlikwidował.
15. 17 VII [19]44 r. grupa Ognia zetknęła się z bolszewikami, gdyż ci chcieli nawiązać kontakt z polskimi partyz[antami]. Ogień wskazał im bezpieczne miejsce na obóz, za ich pieniądze kupił dla nich prowiant. Bolszewicy za to zobowiązali się nie rabować ludności. Ogień poza tym skontaktował ich z Lampartem, Borowym i Adamem. Dwa tygodnie grupa Ognia obozowała obok grupy bolszewików i otrzymała od nich 2 pistolety, amun[icję] i granaty. Bolszewicy chcieli, by Ogień służył im za przewodnika na Babią Górę. Ogień nie zechciał, więc się z nimi rozstał 5 VIII [19]44 r.

16. Od sierpnia [19]44 r. grupa Ognia rośnie. Dziś grupa Ognia liczy kilkadziesiąt ludzi kompletnie uzbrojonych i umundurowanych. Wszystko zdobyto na Niemcach.
17. 29 VII [19]44 r. przypadkowo Ogień spotkał się z Borowym, który oświadczył: „Ja z Ogniem nie mam nic wspólnego”.
18. W sierpniu [19]44 r. Borowy zawiadomił Ognia, że dochodzenia przeciwko Ogniovi zostały wstrzymane od dnia 1 VIII [19]44 r. Wobec czego Ogień ma się u niego zameldować.
19. 10 X [19]44 r. Delegat Rządu w Nowym Targu zaprzysiął Ognia jako Komendanta plutonu egzekucyjnego przy Delegaturze. Od tej chwili oddział Ognia wykonuje egzekucje zlecone przez Delegata.
20. Ogień nie może zameldować się u Borowego, ponieważ nie ma zapewnionego bezpieczeństwa dla siebie, swoich ludzi, nie wierzy Borowemu po dotychczasowych doświadczeniach.
21. Ogień nie czuje się winnym rozbicia obozu w kamienieckim w dniu 28 XII [19]43 r. Ogień nie dopuścił się żadnych rabunków ludności cywilnej, co zarzuca mu Borowy.
22. Ogień prosi o przeprowadzenie w tej sprawie dochodzeń sądowych. Ogień nie wie, za co AK wydała na niego wyrok.
23. Borowy z jednej strony wobec Delegatów Str[onnictwa] Lud[owego] i P[owiatowego] D[elegata] R[ządu] zapewnił Ogniovi bezpieczeństwo, a z drugiej wobec żołnierzy odgrza się, że go zlikwiduje. Wszystkie rabunki, które dopuściła się grupa Lamparta i Borowego, zostały przypisane Ogniovi. Ognia AK zrobiła bandytą, bo reprezentuje Stronnictwo Ludowe, które AK oczernia jako komunistów. (Ogień może służyć dowodami).
24. W AK ludzie nie mają zaufania do dowództwa, źle są traktowani i zaopatrzeni, chcą przejść do oddziału Ognia. Ogień jednak nie chce tego dla dobra armii polskiej.
25. Ogień i jego ludzie czują się żołnierzami polskimi. Prowadzą partyzantkę, [walcząc] z okupantem. Ideowo są związani z Ruchem Ludowym.
26. Jak długo Borowy będzie dowódcą 1 p[ułku] s[trzelców] p[odhalańskich] na tym terenie, tak długo Oddział Ognia nie może podlegać jego rozkazom. (Brak zaufania).

/ - / Ogień

Nr 14

1944 [listopad 30], Nowy Targ – Sprawozdanie Referenta Bezpieczeństwa Powiatowej Delegatury Rządu w Nowym Targu (krypt. „Ogniwo 21”)
Ludwika Kohutka ps. „Śmiłowski” za okres od 1 do 30 listopada 1944 r.

Sprawozdanie

Referenta Bezpieczeństwa P[owiatowej] D[elegatury] R[ządu] Ognia 21 za czas
od 1–30 XI 1944 r.

1. Sprawy organizacyjne

Od 15 b[ieżącego] m[iesiąca] objąłem refferat] bezp[ieczeństwa] przy PDR Ogniwo 21. Nawiązałem niezwłocznie ścisły kontakt z Opornikiem i grupą Ognia, pełniącego przy PDR rolę oddziału egzekucyjnego. Polecenia moje wykonywał Ogień wraz ze swymi ludźmi sprawnie i sumiennie, tropiąc bandy złodziei i meldując o ich ruchach. Od 25 bm. P[owiatowy] D[elegat] R[ządu] zarządził wstrzymanie kontaktów służbowych z Ogniem, aż do czasu zlikwidowania przez O[kręgową] D[elegaturę] R[ządu] jego zatargu z AK. Brak własnego oddziału wykonawczego odbija się bardzo na bezpieczeństwie powiatu i tak nie różowo się przedstawiającym. Stan taki nie da się długo utrzymać. Wprawdzie AK bez porozumienia się ze mną wykonuje na własną rękę działalność w zakresie bezpieczeństwa. W przyszłości^a nie może to jednak mieć miejsca. Prowadzi to bowiem do różnych nadużyć (współpraca z bandami rabunkowymi – Niwa, rabunek u prywatnej osoby 19 000 zł, Ludźmierz, rabunek w Urzędzie Gminnym 20 000 zł i maszyny do pisania, Hałuszowa, rabunek całego inwentarza żywego na Hali Wzorowej, prowadzonej przez Izbę Rolniczą, skąd nie oddawano żadnych kontyngentów, natomiast na miejscu miało utrzymanie 4 rodziny wysiedleńców, a między innymi 12 nieletnich dzieci[]). Brak koordynacji poczyniań AK z cywilną władzą bezpieczeństwa stwarza chaos i umożliwia bandom podszywającym się pod firmę AK bezkarne rabunki. Wielkie utrudnienia w organizowaniu bezpieczeństwa stanowią przerwy w komunikacji kolejowej i duże opóźnienia pociągów na linii Kraków–Zakopane. W samą noc z 17 na 18 bm. zostały wysadzone 4 mosty na małej przestrzeni Chabówka–Jordanów. Do Szczawnicy nie ma obecnie żadnej regularnej komunikacji z N[owego] Targu. W dniu 24 bm. odbyłem konferencję w sprawie bezpieczeństwa z insp[ektorem] Walterem.

2. Wykonane wyroki

W okresie sprawozdawczym zostały wykonane wyroki śmierci przez grupę Ognia na następujących osobach: 1. Chudobowa z N[owego] Targu–Kowańca, bandytka przedwojenna i szpicel niemiecki z wyroku dawnego. 2. Czubiakowa z Waksmund, żona szpicla ukaranego gardłem, niebezpieczna z powodu kontaktu z ge[sta]po, z dawnego wyroku. 3. Czupis z N[owego] Targu–Kowańca za udział w rabunkach, przychwycony na gorącym uczynku. 4. Klamerus Józef z Łopusznej. 5. Kuchta Stanisław z Łopusznej, obaj ostatni zostali straceni dnia 20 bm. za rabunki na okolicznej ludności i na Spiszu, gdzie rabowali z bronią w rękę, podając się za członków AK, na rozkaz PDR. 6. Górka Franciszek, stolarz z N[owego] Targu, szpicel ge[sta]po, za którego został uwięziony ostatnio Batkiewicz Michał, ukrywający się od początku wojny przed ge[sta]pem. Wyrok dawny wykonano 19 bm. 7. Łukasik Jan, Wróbel, z Sieniawy, niebezpieczny szpicel i przewodnik góralski, stracony z dawnego wyroku dnia 23 bm. Ponadto na moje zlecenie Ogień zlikwidował dwie bandy rabusiów: jedną w Łopusznej (Klamerus, Kuchta i tow[arzysze]) i inną w N[owym] Targu–Kowańcu (Wolski Leopold, Jędrok Franc[iszek] i tow[arzysze]) przez rozbrojenie i oddanie tych ostatnich w ręce AK, gdyż do przynależności do AK się przyznawali.

Następnie Ogień ostrzygł: 1. Osowską Annę, N[owy] Targ, Zadział. 2. Józefę Fąfrowicz z Pyzówki i 3. Pitoń Rozalię, wszystkie za stosunki z Niemcami względnie donosicielstwo.

^a W oryginale omyłkowo powtórzone słowo jednak.

3. Zachowanie się okupanta

Ze strony Niemców grozi w każdej chwili [ewa]kuacja ludności polskiej, na wypadek zbliżenia się frontu wschodniego. [b] wywozu zapasów żywności, bydła itp. stoją stale w pogotowiu na bocznych ulicach N[owego] Targu liczne samochody ciężarowe. Łapanki ludności cywilnej do kopania szanćów w Łopusznej chwilowo ustały w N[owym] Targu. Niemcy sprowadzili na teren motorowe pługi do wyorywania rowów strzeleckich. W N[owym] Targu ubezpiecza się wszystkie ulice idące na Rynek, przeciw czołgom. Niemcy mają w planie w najbliższym czasie ściągnąć z powiatu 6000 sztuk bydła kontyngent. Gef[sta]po, bojąc wychylić się z miasta, zaczyna węszyć za tajnym ubojem, który rozwinął się na szeroką skalę. W N[owym] Targu przy ul. Krasieńskiego aresztowano kilka osób wraz z gospodarzem, który sprzedawał Niemcowi mięso z zabitego wieprza. W Krościenku, które uchodziło dotąd za wolne od Niemców, stacjonuje oddział SS w liczbie 150 żołnierzy, którzy po cywilnemu chodzą po mieście i podstępnie namawiają do wstępowania do AK, żądają gościnny itp. Jeżeli ludzie reagują przychylnie, zapisują oni nazwiska, prawdopodobnie w celu mających nastąpić represji.

4. Sprawy mniejszości narodowych

Góralczyzna znikła niemal doszczętnie z terenu powiatu. Natomiast kilku działaczy góralskich, dawniej aktywnych, dziś odnosi się złośliwie do polskości. W bardzo zabagnionej wsi Gronków, u głównych prowodyrów góralskich skonfiskowano za karę kilka sztuk bydła. „Wacek” Krzeptowski pojawił się znowu w Zakopanem. We wschodnich wsiach powiatu AK zabiera wszystko ludności greckokatolickiej, pod pretekstem rewanzu za zbrodnie ukraińskie w Małopolsce Wschodniej. Przy tej okazji bije się często nawet niewinnych ludzi. Z uwagi na przyszłe stosunki w Polsce nie jest wskazane takie bezplanowe i bezsensowne ter[ry]toryzowanie ludności, którą będziemy w przyszłości chcieli pozyskać.

5. Ruchy wojsk bolszewickich

Bolszewickie oddziały przechodzą przez stoki Górców (gdzie mają obóz zimowy) w kierunku Babiej Góry. Zaglądają oni do Obidowej, Rabki, Spytkowic, a w ostatnim tygodniu aż do Pieniążkowic i Raby Wyżnej, gdzie 26 bm. we dworze zabrali 6 koni i 60 000 zł gotówki z kasy. Zaś 29 bm. uderzyli na oddział Tod[t], lecz bez większego rezultatu. Po domach chłopskich bolszewicy każą sobie gotować jedzenie, wymieniają nowe buty za stare, zabierają owoce, czasem odzienie. Ostatnio w Pieniążkowcach oddziały te zrabowały doszczętnie kilku zamożniejszych gospodarzy. Od dłuższego czasu bolszewickie oddziały nie miały żadnych zrzutów w Górcach. Mają swych zaufanych łączników wśród miejscowej ludności, którzy im służą za przewodników i robią dla nich wywiad w dolinie. Wszystko to jest bardzo zakonspirowane.

6. Organizacje polityczne

Działalność N[arodowej] D[emokracji] nie wychodzi poza teren miejscowości parafialnych. Stara się rozciągnąć swoje wpływy w AK.

PPS działa w ośrodkach robotniczych: N[owy] Targ, Zakopane, Chabówka. Jest dobrze zakonspirowana. Ma licznych członków.

PPR utrzymuje kontakt z oddziałami bolszewickimi via Rabka¹.

Sanacja działa w Zakopanem, N[owym] Targu, Poroninie i w Rabce. Ma wielu zwolenników wśród dawnych urzędników i właścicieli pensjonatów. W szeregi swe wciąga także osoby skompromitowane przez góralczyznę.

^b Brak fragmentu tekstu z powodu uszkodzenia dokumentu.

¹ Najprawdopodobniej chodzi tu o przybyły w ten rejon oddział AL im. Ludwika Waryńskiego dowodzony przez Tadeusza Gregorczyka, który w dokumentach lokalnych struktur państwa podziemnego był nazywany „grupą PPR”.

Stosunkowo najbardziej ożywioną działalność w powiecie wykazuje SL. Ma swoje komórki we wszystkich gminach i prawie wszystkich gromadach. Przystępuje do organizowania L[udowego] Z[wiązku] K[obiet] na terenie powiatu. Wydało w bm. 4 numery swego tygodnika „Głos Podhala”. Tworzy L[udową] S[traż] B[ezpieczeństwa] po gminach i gromadach. BCH na razie się w powiecie nie organizuje, uzależnia się to od pomyślnego załatwienia sprawy grupy Ognia, która ideowo jest podporządkowana SL.

7. Nastroje wśród ludności

W związku z przeciągającą się wojną ludność zaczyna tracić cierpliwość, jakkolwiek sprawa polska zyskuje w powiecie coraz lepszy grunt, dzięki uświadamiającej działalności niektórych organizacji politycznych, T[ajnego] N[auczania], i częściowo także AK. Co do AK ludność zachowuje stanowisko wyczekujące, a to głównie z powodu zejścia z gór licznych członków AK, którzy często rozpowiadają niepochlebne zdania o AK i jego dowódcach. Często też przez swoje gadulstwo narażają ludność cywilną na represje ze strony okupanta za kontakt z AK. Ludność cywilna chętnie gromadzi broń, „bo się może przydać”. Daje to często jednak asumpt do niechlubnego użycia tej broni w celach bandyckich. Prawie w całym powiecie roi się od złodziei i bandytów. Bandyci podszywają się chętnie pod firmę AK i rabują wszystko, co ma większą wartość: odzież, wódkę, bydło, konie, świnie, większe ilości gotówki.

Ref[erent] Bezp[iecieczeństwa] Ognia 21:

Śmiłowski^c

19^d XII 1944

^ePrzysłać motywy zgłoszenia wymienionych w punkcie 2 prokuratorowi Cyw[ilnego] Sądu Spec[jalnego]

Socha^e

Źródło: AAN, 202/XXII-2, k. 29–30, oryginał, mps.

^c Podpis odręczny.

^d Niewyraźnie zapisane, możliwe, że chodzi o 29.

^{e-e} Dopisek odręczny.

Nr 15

1944 [grudzień], Nowy Targ – Odezwa przedstawiciela Rządu Rzeczypospolitej do górali

Bracia Górale!

Nadchodzi czas. Zbliża się dzień wyzwolenia. ^aPełnią się oto słowami: „**Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy**”. Na oczach naszych wał się w gruzy i topią we własnej krwi zbrodnicze Niemcy, na oczach naszych zmartwychwstaje uciemiężona Europa.

Długo oczekiwana, krwią poległych, męką uwięzionych, krzywdą wysiedlonych, niespotykaną w dziejach gehenną narodu okupiona Wolność - stoi u naszych bram.

Ojczyzna nasza, która pierwsza stawiała czoło nawale germańskiej, walcząc z nią nieugięcie i nieprzerwanie szósty już rok na wszystkich niemal frontach świata, Polska, która przez swą ofiarność, męstwo i bezkompromisowość nazwana została w tej wojnie „natchnieniem świata” – zbliża się wreszcie ku kresowi swej Drogi Krzyżowej.

Bracia Górale! Podhalanie! W przełomowych, decydujących chwilach w przededniu zasadniczych rozstrzygnięć na naszych ziemiach – musimy uderzyć się w piersi i zapytać samych siebie: czy my, górale, zdaliśmy w tej wojnie egzamin narodowy i obywatelski, czy zdajemy sobie sprawę z obowiązków, jakie w najbliższej przyszłości nas czekają, i wreszcie, czy jesteśmy do sprostania im przygotowani?

Gdy pamiętnego 1-go września 1939 roku Niemcy wtargnęli do naszego Kraju — tysiące górali poszło w bój, by w oddziałach pułków podhalańskich bronić Ojczyzny i ojcowizny, tak jak bronili jej w odległej przeszłości, gdy nieśli pomoc królowi Janowi Kazimierzowi, tak jak bronili jej sto lat temu w bohaterskim powstaniu Chochołowskim, tak jak bronili jej i walczy[li] o nią w Legionach Piłsudskiego z generałem Andrzejem Galicą i padłym na polu chwały pierwszym prezesem Związku Podhalań Tadziamiem na czele. Po zakończeniu kampanii wrześniowej wielu górali przedarło się za granicę, by naprzód w „Brygadzie Podhalańskiej” wślawionej w bojach o Narvik w Norwegii, a potem w brygadzie „Karpackiej” walczyć za naszą wolność i waszą na wszystkich niemal frontach.

Jednocześnie tu, w Kraju, tysiące górali i góralek bierze udział w akcji niepodległościowej bądź ją zdecydowanie wspomaga – w wyniku czego najlepszy, najofiarniejszy element góralski [cierpi] w gestapowskich kaźniach i obozach. Nie ma w Rzeszy obozu koncentracyjnego, w którym nie byłoby górali.

Szczególnie zaszczytną rolę spełniła w tej wojnie młodzież góralska, która walkę podziemną wyniosła na szczyty tatrzańskie, oddając w ciężkiej pracy kurierskiej wszystkie swe siły, łącznie z życiem, dla Polski. Udział narciarzy podhalańskich w tej akcji to najpiękniejsza karta w historii sportu polskiego.

Tak więc w najcięższych chwilach naszej Ojczyzny, w najtragiczniejszym okresie Jej dziejów, jakim jest obecna straszna wojna i okrutna okupacja niemiecka – lud góralski w olbrzymiej swej większości trwał mężnie i ofiarnie na posterunku narodowym, ponosząc na równi z rodakami z innych dzielnic ogromne ofiary z życia i mienia dla Polski i w imię Polski.

Pomimo to jednak na nas, górali, padł w tej wojnie cień, dobre imię górala okryła niesława. Na naszej bowiem ziemi podhalańskiej stała się rzecz niezmiernie bolesna.

Zaszły wśród nas, górali, wypadki, o których trudno spokojnie pisać, wypadki rozdzierające nasze serca i wołające o pomstę do nieba.

^{a-a} Tak w oryginale.

Oto znalazło się wśród nas, górali, parę wykolejonych moralnie jednostek pochodzących niestety ze znanych rodów góralskich – które wiedzione pychą, głupotą czy po prostu interesem osobistym zaparły się swej polskości i oddały się na służbę zbrodniczemu okupantowi.

Perfidne plany niemieckie zdążyły od samego początku do wykazania światu, że sławny lud góralski jest jakimś odrębnym „Goralenvolkem”, spokrewnionym z Germanami i do okupantów hitlerowskich przyjaźnie ustosunkowany, że górale stanowili w Polsce jedną więcej mniejszość narodową, którą dopiero hitleryzm uwolnił „spod jarzma polskiego”. Korzystając z inicjatywy i pomocy paru zdrajców niemających nic wspólnego z ludem góralskim, ale w stosunkach podhalańskich dobrze zorientowanych, jak dr Henryk Szatkowski i Witalis Wieder – okupant użył do swych zdrazieckich planów paru figurantów i degeneratów, którzy rzekomo reprezentowali całą góralszczyznę.

Jednostki owe, dobrze znane całemu Podhalu, to: Wacław Krzeptowski, Józef Cukier, Stefan Krzeptowski i Andrzej Krzeptowski (właściciel „Spółki Handlowej[”]). Przez swoje hołdy, przyjęcia, adresy powitalne i dziękczynne oraz bratanie się z mordercami spod znaku swastyki stali się oni wodą na młyn propagandy niemieckiej.

Nie trzeba chyba podkreślać, jak bardzo boleśnie odczuła cała Polska, a szczególnie Podhale wystąpienia wymienionych Jednostek, które były bodajże jedynymi skazami na bezkompromisowym, czystym obliczu walczącego z Niemcami na śmierć i życie narodu, a które, stwierdzić to niestety musimy – przyczyniły się do zmiany tego serdecznego stosunku, jaki społeczeństwo polskie żywiło zawsze do górali.

Górale Tatrzańscy! Podhalanie!

Swą postawą wobec okupanta – postawą wrogą i nieprzejednaną – oraz po stokroć wypróbowaną wiernością dla Rzeczypospolitej ogół ludności góralskiej wykazał, że nie ma nic wspólnego z wystąpieniami paru zdrajców czy degeneratów, których ręka Rzeczypospolitej ukarze z całą surowością i bezwzględnością.

Założony przez okupanta „Komitet Góralski” wraz z całą siecią delegatur spotkał się ze zdecydowanym bojkotem ludności góralskiej tak, że przestał objawiać jakąkolwiek działalność i zamknął swe biura. Akcja kennkart góralskich, która miała wykazać istnienie odrębnego Goralenvolku^b, zamieniła się w praktyce w manifestację polskości ziemi podhalańskiej i ludu góralskiego. Pomimo terroru okupanta, zmuszającego górali aresztowaniami, wysiedleniami i zsyłkami na roboty do przyjmowania kennkart „G”. Olbrzymia większość górali przyjęła kennkarty polskie. Ci zaś, którym wydano kennkarty góralskie z urzędu, odmawiając wydania polskiej, wykazali niemal w każdym wypadku, że są równie dobrymi Polakami.

Oczywiście ci wszyscy, którzy zmuszali ludność do przyjmowania kennkart góralskich wzgl[ędn]e akcję tę propagowali, ci wreszcie, którzy przez przyjęcie takiej kennkarty próbowali szukać jakichś korzyści od wroga – będą musieli w Państwie Polskim zdać z tego rachunek.

Górale! Góraliki!

Nieodżałowanej pamięci pierwszy proboszcz zakopiański, a ludu góralskiego wielki dobrodziej i wychowawca ks. Stolarczyk zwykł był mawiać: „Duch ludzki nie da się złamać jak kij, na kolanie. A cóż dopiero duch góralski, który z natury swej jest duchem twardym, wyrosłym na twardej skalnej ziemi i przez twarde życie urobionym”^c. Wojna obecna niosąca za sobą straszliwy terror za strony okupanta nie złamała – pomimo pięcioletnich mordów, egzekucji, obozów, łapanek i głodu – ducha narodu polskiego. Nie załamała i nas, górali, którzy narodu polskiego jesteśmy południową tatrzańską strażą.

To zaś, że w obecnej, ciężkiej próbie dziejowej poznaliśmy sami siebie do gruntu i przekonali się, gdzie wśród nas rosną plewy i gdzie krzewi się chwast, pozwoli nam tylko wypłenić i wyrwać z podhalańskiej ziemi wszystko złe i wszystką gangrenę, pozwoli nam uzdrowić nasze góralskie dusze i przywrócić Podhalu dawną jego chwałę.

Wojna zbliża się ku końcowi. Niemcy giną, a Polska powstaje. Zanim jednak na ziemi naszej zapanuje wolność, spokój i ład – przeżyć musimy jeszcze wiele ciężkich chwil. Czeką nas jeszcze

^b W tekście Goralenvolku.

^c Tutaj prawdopodobnie koniec cytatu (brak zaznaczenia w tekście oryginału).

w najbliższej przyszłości twardy los. Cofający się pod naporem armii sowieckiej, atakowany przez żołnierzy Armii Krajowej Niemiec będzie usiłował jeszcze w ostatniej chwili niszczyć żywioł polski i grabić nasz majątek narodowy tak, jak to czyni obecnie na terenach przyfrontowych. Niezależnie od tego same działania wojenne przewalające się znowu poprzez ziemie nasze powodują olbrzymie zniszczenia i straty, zarówno w ludziach jak i dobytku. Gdy zaś dodamy do tego ciągle jeszcze niewyjaśnione stosunki polska-sowieckie, musimy być przygotowani na duże trudności w samej chwili obejmowania władzy na wyzwolanych terenach przez państwo polskie jak również w pierwszych miesiącach organizowania się i krzepnięcia naszej państwowości.

Bracia Górale! Podhalanie!

W ciężkim, choć opromienionym już świtającą jutrzeńką wolności okresie, w końcowym etapie naszej niewoli, w przededniu odrodzenia się Polski Wolnej i Niepodległej obowiązkiem naszym jest:

1) Trwać wiernie u boku naszych jedynych, prawowitych władz państwowych, u boku Prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu Polskiego w Londynie. Pozostaniemy wierni tym, którzy są wierni Polsce, którzy od początku wojny kierują polityką narodu polskiego i jego walką z Niemcami, którzy bronili i bronią praw Rzeczypospolitej w każdym wypadku i wobec każdego, którzy w oparciu o naszych wielkich sojuszników, W[ielką] Brytanię, Stany Zjednoczone Ameryki Półn[ocnej], doprowadzą Polskę do Niepodległości i Wielkości.

2) Podporządkować się w pełni podziemnym władzom państwowym, działającym w Kraju na zlecenie i w zastępstwie Rządu w Londynie, to znaczy Delegatowi Rządu na Kraj, będącemu zarazem Wiceprem[ierem] Rządu Polskiego oraz podległym mu delegatom Okręgowym, Powiatowym i Miejskim.

3) Walczyć z okupantem niemieckim w szeregach Armii Krajowej, uznanej przez Rząd Polski i Naczelnego Wodza Polskich Sił Zbrojnych za ramię zbrojne Polski Podziemnej, za Wojsko Polskie w Kraju. Obywatelowi Polskiemu nie wolno należeć do tych formacji zbrojnych, które nie są podporządkowane Armii Krajowej.

4) Niszczyć i osłabiać siły okupanta w każdej dziedzinie życia.

5) Pamiętać stale o tym, że hitlerowskie Niemcy miały, mają i mieć będą jeden tylko cel: całkowitą zagładę i zupełne wyniszczenie narodu polskiego. Rzekome łagodzenie kursu wobec Polaków (przy równoczesnym ich mordowaniu i niszczeniu) oraz próby tworzenia wspólnego frontu – to tylko ostatnie zdradzieckie podrygi dogorywającej bestii hitlerowskiej.

6) Nie dać się sprowokować do żadnej akcji przeprowadzanych wbrew zarządzeniom Delegatury Rządu czy Armii Krajowej względnie bez wyraźnej ich zgody.

7) Unikać lekkomyślnego narażania życia, gdyż Polska poniosła w tej wojnie tak wielkie straty jak żaden naród.

8) Udzielać jak najszerzej pomocy ewakuowanym pozbawionym środków do życia – szczególnie rodakom bohaterskiej Warszawy, którym winniśmy otworzyć na oścież nasze serca i domy.

9) Żyć, walczyć i pracować w zgodzie oraz w jedności narodowej. Wszelkie spory i walki partyjne muszą zniknąć i ustać wtedy, gdy chodzi o sam byt, egzystencję naszego narodu.

10) Na nas zaś góralach ciąży jeszcze jeden obowiązek: w nadchodzących przełomowych chwilach: musimy swą postawą i swoimi czynami wykazać, że w sercach nas wszystkich panuje niepodzielnie. Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska, a ziemia, którą zamieszkujemy, to wieczne polska ziemia podhalańska.

Grudzień 1944 r.

Przedstawiciel Rządu Rzeczypospolitej

Nr 16

1945 styczeń 17, Nowy Targ – Pismo Inspektora AK Nowy Sącz Adama Stabrawy ps. „Borowy” do Prezesa Zarządu Powiatowego SL „Roch” w Nowym Targu Władysława Skibińskiego

Niwa
170145/Insp.

Pan Prezes Stronnictwa Ludowego Powiatu Nowy Targ

Upieram się prosić Pana Prezesa o wyjaśnienie, czy Ogień jest członkiem SL i to w charakterze d[owój] oddz[iału] o nieznanym mi bliżej znaczeniu (sprzeczne na ten temat informacje). Jeśli tak, to jestem zmuszony do złożenia na ręce Pana Prezesa protestu odnośnie rozgłaszania przez Ognia i jego ludzi tendencyjnie wiadomości o charakterze kalumnii. Mianowicie wymienieni rozgłaszają, że d[owó]dztwo tut[ejszego] pułku „współpracuje” z gestapem, co wyrażać się ma jakoby podawaniem gestapu wiadomości o dyslokacji oddz[iałów] part[yzantki] sow[ieckiej], co powoduje oblavy niem[ieckie] na O[ddziały] P[artyzantki] sow[ieckiej].

Rozgłaszanie podobnych kalumnii może jedynie świadczyć o mentalności i poziomie moralnym wymienionych ludzi, którzy, wykorzystując warunki konsp[iracyjne], rozgłaszają podobne wiadomości.

Podobna robota podrywa dobre imię AK, a do tego może spowodować krwawe starci[a] oddz[iałów] AK z O[ddziałami] P[artyzantki] sow[ieckiej]. Sądzę, że wymienione jednostki nie zdają sobie bliżej sprawy, jakie skutki może odnieść podobna krecia robota.

Jeśli chodzi o oblavy na O[ddziały] Part[yzanckie] w ogóle, to zapewne jest znaną Panu Prezesowi walka oddz[iału] AK stoczona z Niemcami^a w m. Ochotnica, gdzie niezależnie od zadanych Niemcom strat został uratowany całkowicie obóz AK przed spalaniem.

Podobna walka została stoczona przez I Baon I P.S.P. w m. Szczawa w dn. 12/13 I [19]45 r. z kilkakrotnie przeważającymi siłami niem[ieckimi]. Dzięki wspaniałej postawie żołnierzy I Baonu nie tylko, że n[ie]p[rzyjacie]l poniósł duże straty (nasze straty I zabity, I ranny), ale został odpędzony od obozu I Baonu.

To są dwie największe akcje przeprowadzone na terenie inspektoratu przeciwko oddz[iałom] AK przez Niemców, nie będę wspominał o niezwykle licznych akcjach Niemców przeciwko oddz. part. AK na terenie Nowego Targu, Nowego Sącza, Gorlic i Limanowej. Dzięki postawie naszych oddziałów akcje te kończyły się przeważnie niepomyślnie dla n[ie]p[rzyjacie]la z dużymi dla niego stratami.

Jeśli idzie o O[ddziały] P[artyzantki] sow[ieckiej], to na naszym terenie zostały przeprowadzone w zasadzie dwie większe akcje niemieckie przeciwko O[ddziałom] P[artyzantki] sow[ieckiej]: I na obóz sow[iecki] na polanie Jaworzyna pod Górcem, druga na Prehybę. W obydwóch wypadkach mimo dużych sił O[ddziałów] P[artyzantki] sow[ieckiej], dobrego uzbrojenia, a [co] najważniejsze korzystnego położenia taktycznego wymienionych oddziałów w stosunku do atakujących Niemców, O[ddziały] P[artyzantki] sow[ieckiej] nie tylko nie stawiały należycie czoła n[ie]p[rzyjacie]lowi, lecz opuściły obozy, w rezultacie czego obozy te wraz z zapasami zostały przez Niemców spalane.

Nadmienić muszę również – zapewne i to jest znane Panu Prezesowi – że zachowanie się O[ddziałów] P[artyzantki] sow[ieckiej] w terenie jest tego rodzaju, że powoduje pacyfikację terenu przez Niemców i oblavy na O[ddziały] Part[yzanckie] AK.

Wszystko powyższe podaję dla tego, aby dać świadectwo prawdzie.

^a Tak w całym tekście.

Ponieważ na terenie insp[ektoratu] w pewnych powiatach ma miejsce wroga propaganda przeciwko AK inspirowana przez nieznane bliżej czynniki, pozwolę sobie podkreślić stanowisko AK w stosunku do stronnictw politycznych w ogóle, a w stosunku do SL w szczególności. Główne zasady dadzą się ująć następująco:

1. AK jest całkowicie apolityczna.
2. AK nie dąży do interesów osobistych, lecz do zrealizowania celów ogólnopolskich nakazanych przez Rząd Polski w Londynie.
3. AK ani hamuje, ani też nie zamierza nigdy ograniczać w ten czy inny sposób swobodnego życia politycznego.
4. AK posiada w swoich szeregach ludzi o różnych przekonaniach politycznych, nie wpływając w żaden sposób na zmianę tych czy innych przekonań politycznych swych żołnierzy.
5. AK opierało się, opiera i opierać będzie zawsze w większości na elemencie chłopskim, zdając sobie dokładnie sprawę z walorów osobistych chłopów polskich, którzy nie tylko żywi, ale i z bronią w ręku broni Polski, zdając wspaniałe egzamin na polach bitewnych w różnych okresach naszego istnienia państwowego.

Jesteśmy przekonani, że brak SL w obecnym rządzie jest tylko przejściowy, i ufamy, że w najbliższym czasie SL znajdzie w rządzie przodujące miejsce.

Zdaję sobie sprawę, że warunki obecne mogą doprowadzać często do małych nieporozumień, które przy odrobinie dobrej woli obydwóch stron można zawsze zlikwidować w zarodku.

Mogę zapewnić pana Prezesa o całkowicie lojalnym i uczciwym nastawieniu AK do SL. Uprzejmie proszę Pana Prezesa o skierowywanie wszelkich kwestii spornych względnie niejasnych między AK i SL przez Pana P[owiatowego] D[elegata] R[ządu] do miejscowego K[omendanta] O[bwodu] względnie do inspektoratu.

Niezmiernie żałuję, że nie będąc całkowicie wyleczony z rany postrzałowej, nie mogę osobiście spotkać się z Panem Prezesem celem omówienia szeregu aktualnych spraw.

Proszę przyjąć Panie Prezesie wyrazy szacunku.

Nr 17

1945 luty 9, Nowy Targ – Protokół pierwszego posiedzenia tymczasowej Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Targu wraz z załączonymi listami MRN do Edwarda Osóbki-Morawskiego, Józefa Stalina oraz do dowódcy IV Frontu Ukraińskiego gen. armii Iwana Pietrowa

W dniu 9 II 1945 r. zjawił się w kancelarii burmistrza¹ oficer ze Sztabu Armii Radzieckiej, kpt. Trusow, ze zleceniem utworzenia Narodowej Rady Miejskiej w Nowym Targu.

Ilość radnych oznaczył na 24, w czym ma być reprezentowanych 2 księży (najstarszy i młody), 2 kobiety (1 z wykształceniem, druga z obywatelstwa), 4 inteligentów, 5 robotników, 6 chłopów (rolników), por. Sikorski [Marian], ppor. Karaś [Aleksander] i 3 rzemieślników.

Listy kandydatów polecił wypełnić Zarządowi miejskiemu na dzień 10 II 1945 r. godz. 10-ta, z tem, że kandydatów ze sfer robotniczych ma podać obywatel Leja [Leon].

Zarząd Miejski listę wygotował, jak poniżej:

1. Ks. Dr Karabuła Franciszek – proboszcz,
2. Ks. Kukwisz Stefan – wikary,
3. Balińska Ludwika – obywatelka,
4. Angielska Anna – urzędnik RGO,
5. Dr Krupiński Tadeusz – lekarz kolejowy,
6. Inż. Dekanski Stefan – kierownik elektrowni,
7. Sięka Ludwik – szewc,
8. Fryźlewicz Stanisław – stolarz,
9. Mgr Szoski Adam – adwokat,
10. Leja Leon – stolarz,
11. Siaškiewicz Jan – obywatel,
12. Gach Władysław – obywatel,
13. Borzęcki Antoni – obywatel,
14. Sopiarsz Józef – obywatel,
15. Łapsa Bartłomiej – obywatel,
16. Sowiński Stanisław – obywatel,
17. Por. Sikorski Marian – zastępca Dowódcy Garn[izonu],
18. Ppor. Karaś [Aleksander] – komendant Pow[iatowy] Milicji,
19. Chodorowicz Mieczysław – ślusarz,
20. Łopata Mieczysław – piekarz,
21. Lubertowicz Władysław – stolarz,
22. Dr Syper Michał – adwokat,
23. Węgrzynek Piotr – nauczyciel,
24. Szlachtownski Stanisław – maszynista elek.

Po zwrocie listy zaproszono kandydatów w dniu 10 II 1945 r. na godz. 4-tą po poł[udniu], a po poinformowaniu ich, iż są kandydatami do Narodowej Rady Miejskiej, na postawienie kandydatury wszyscy zebrani wyrazili zgodę.

Na konferencji w dniu 10 II 1945 r. w Zarządzie miejskim kpt. Trusow wyraził życzenie, iż w dniu 11 II 1945 r. (niedziela) o godz. 12-tej w południe ma odbyć się ogólny wiec ludności miasta przed Magistratem, w skład Prezydium wieceu ma wejść Ks. Kanonik Karabuła Franciszek, starosta², przedstawiciel Armii Czerwonej, przedstawiciel Wojska Polskiego, wiec ma zagaić burmistrz, a następnie

¹ Mec. Adam Szoski.

² Michał Korczyński.

wygląda przemówienia: Ks. Karabula na temat ogólny, starosta, przedstawiciel Armii Czerwonej, przedstawiciel ludności pracującej, przedstawiciel robotników i przedstawiciel chłopów.

W związku z tym Zarząd miejski natychmiast odniósł się pisemni[e] do Ks. Dr Karabuly z prośbą o wzięcie udziału w Prezydium wiecu i wygłoszeniu krótkiego przemówienia do starosty powiatowego, przedstawiciela R[ejonowej] K[omisji]U[zpełnień], do obywatela Lubertowicza Wład[yслава] i do Borzęckiego Antoniego oraz Leji Leona o wygłoszenie krótkich przemówień.

Ludność zawiadomiono o wiecu pisemnymi ogłoszeniami i [o] sposobie w gminie praktykowanym, zaznaczając, że jest to ogólny wiec ludności miasta w sprawie wyborów Narodowej Rady Miejskiej.

W dniu 11 II 1945 r. zebrało się o godz. 12-tej około kilku tysięcy ludności, do których z balkonu ratusza przemówił burmistrz, podając cel wiecu, a następnie do Prezydium zaprosił Ks. Dr Karabulę, starostę Korczyńskiego, płk Armii Czerwonej, mjr Owczarzaka [Józefa], oddając głos do przemówienia Ks. Dr Karabulę.

Po przemówieniu powyższego, w krótkich słowach przemawiali starosta mgr Korczyński, por. Sikorski Marian, płk Armii Czerwonej, obywatele Leja Leon i ob. Lubertowicz Wład[yśław]

Po przemówieniach ob. Leon Leja odczytał listę kandydatów do Miejskiej Rady Narodowej, a zebrani jednogłośnie wybór kandydatów uchwalili.

Odśpiewano „Rotę Konopnickiej”, po czym zebrani wznosili okrzyki na cześć Armii Czerwonej, Marszałka Stalina, Wojska Polskiego, Wolnej Polski Demokratycznej i Członków Rządu”.

Na budynku Zarządu Miejskiego powiewały flagi sowieckie i polskie, zaś miasto udekorowane było chorągwami i afiszami o treści:

1. Niech żyje Wolna i Niepodległa Demokratyczna Polska i Jej Tymczasowy Rząd.
2. Witamy delegatów Narodowej Rady Miejskiej.
3. Niech żyje Armia Czerwona nasza Wyzwolicielka.
4. Niech żyje przyjaźń Polski i Rosji.

Balkon, skąd odbywały się przemówienia, udekorowano portretami Marszałka Stalina i Orła Polskiego. Obywatel Leon Leja odczytał rezolucje jak w załączniku, które zebrani jednogłośnie uchwalili. Na tym protokół zakończono.

Sekretarz:
Legutko Wacława

Tymcz[asowy] burmistrz
Mgr Szoski Adam

Załącznik] 1

**Do
Premiera Tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej Polskiej
Obywatela Osóbki-Morawskiego
W Warszawie**

Dzięki niezwykłemu pochodowi Sprzymierzonej Armii Czerwonej miasto nasze w dniu 28 I 1945 r. zostało wyzwolone spod niemieckiego jarzma.

5 lat cały Naród Polski w mrokach okrutnego terroru żył nadzieją tej chwili i oczekiwał momentu, kiedy będzie mógł zorganizować swoje własne, wolne, niepodległe i sprawiedliwe Państwo na nowych całkowicie demokratycznych zasadach.

Kiedy chłop, robotnik i pracujący inteligent będą mogli wziąć na swoje barki ciężki trud odbudowy życia kulturalnego i gospodarczego, ale również i kierownictwo życia państwowego przejdzie w twarde pracujące ręce.

Zebrani na wiecu publicznym w dniu 11 II 1945 r., celem powitania Sojuszniczej Czerwonej Armii i wyborów Tymczasowej Miejskiej Rady Narodowej, uchwalają: Z pełnym zaufaniem, wiarą i ze wszystkich sił poprzeć Tymczasowy Rząd Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie, w jego pracy nad odbudowaniem Polski na nowych, prawdziwie demokratycznych zasadach.

Niech Żyje Wolna Niepodległa, Demokratyczna Polska i Jej Tymczasowy Rząd w Warszawie!
Niech Żyje Nasza Wyzwolielska Sojusznica Czerwona Armia i Jej Głównodowodzący Marszałek Stalin!

Niech Żyje Wojsko Polskie i Jego Wódz Naczelny Generał Broni!

Niech Żyje Sojusz Wolnych Narodów Słowiańskich!

Śmierć niemieckim najeźdźcom!

Tymczasowa Miejska Rada Narodowa

Przedstawiciele Zebranej Ludności

Załącznik] 2

**Do
Dowódcy IV Ukraińskiego Frontu
Generała Armii Pietrowa^a**

Ludność miasta Nowego Targu na pierwszym wiecu w oswobodzonym mieście, zebrana w celu wyborów [tymczasowej] Miejskiej Rady Narodowej wita i serdecznie dziękuje Wam i Waszej Osobie, wszystkim Żołnierzom, Oficerom i Generalom za nasze wyzwolenie spod niemieckiego jarzma.

Niech Żyje Bohaterska Czerwona Armia!

Niech Żyje Marszałek Stalin!

Niech Żyje Wolna, Niepodległa Demokratyczna Rzeczypospolita Polska!

^a W tekście błędnie Pietrowa. Chodziło o gen. Iwana Pietrowa.

Załącznik 3**Do
Głównodowodzącego Armii Czerwonej Marszałka Stalina**

Ludność miasta Nowego Targu zebrana na wiecu z powodu oswobodzenia i wyborów Tymczasowej Miejskiej Rady Narodowej, przesyła Wam, Wodzu bohaterских Narodów Związku Radzieckiego i [w] Waszej Osobie całej Czerwonej Armii, swoje pozdrowienia i serdeczne podziękowania za wyzwolenie nas spod niemieckiego jarzma.

Zapewniamy Was, że ludność Nowego Targu całymi siłami pomoże Sojuszniczej Czerwonej Armii w ostatecznym rozgromieniu hitlerowskich najeźdźców.

Niech Żyje Wielki Sprzymierzeniec – Związek Radziecki!
Niech Żyje Wolna Niepodległa Demokratyczna Polska i Jej Tymczasowy Rząd!
Niech Żyje Sojusznicza Czerwona Armia i Wojsko Polskie!
Niech Żyje Sojusz Wolnych Narodów Słowiańskich!
Sława Stalinowi!

Źródło: R. Kowalski, Wyzwolenie miasta Nowego Targu oraz kształtowanie się aparatu administracji państwowej i samorządowej do końca marca 1945 roku w relacji burmistrza Mec. Adama Szoskiego, „Almanach Nowotarski” 2000/2001, nr 5, s. 68–73.

Nr 18

1945 luty 23, Nowy Targ – Zaświadczenie wystawione przez Józefa Kurasia
ps. „Ogień” dla łączniczki Stefanii Kruk ps. „Kaśka”

Kraków, 23 II [19]45 r.

Oddział Partyz[ancki]
AL por. „Ognia”

Zaświadczenie

Niniejszym zaświadczam, że obywatelka Kruk Stefania współpracowała z moim oddziałem przez czas od dnia 25 VII [19]43 r. do dnia 25 I [19]45 r. Przewoziła broń dla oddziału, dostarczała nam wszelkic[h] wiadomości i wywiadu i tym samym okazała bardzo dużą pomoc.

D[owód]ca Oddziału
Ogień, por.

Powyższe dane potwierdza zastępca d[owódcy] Baonu AL. Jednostka Wojskowa 13588.

^aSielicki por.^a

Źródło: A ZHRL, VI/16, Materiały i dokumenty, Obwód Nowy Targ 1940–1944, k. 2, udostępniony przez Dawida Golika, oryginał, rkps.

Nr 19

1945 marzec 8 – Fragment sprawozdania por. Zygmunta (Izaaka) Gutmana, dowódcy partyzanckiego oddziału AL im. „Za wolną Ojczyznę” z bojowej i politycznej działalności na tyłach wroga

[...]

Praca polityczna

Oddział prowadził pracę polityczną wśród miejscowej ludności i oddziałów BCh. Dużą pomocą okazały się plakaty i gazety otrzymane z Polskiego Sztabu Partyzanckiego.

W rezultacie tej pracy podporządkował mi się oddział BCh por. Ognia o liczebności 80 os[ób].

Ogólna liczebność oddziału w momencie połączenia z Armią Czerwoną – 160 osób.

Dowódca oddziału porucznik
Gutman^a

Źródło: AAN, Zesp. PSzP, 219/II-7, k. 141–144, oryginał, mps w języku rosyjskim, tłumaczenie – Maciej Korkuć.

^a Obok podpis odręczny.

Nr 20

1945 luty–marzec, Nowy Targ – Wykaz partyzantów z oddziału Józefa Kurasia „Ognia”

Wykaz
Partyzantów z grupy por. Kurasia „Ognia”

L.p.	Imię i nazwisko	data urodzenia	imiona rodziców	miejsce zamieszkania
1.	Jan Goleniowski	12 II 1912 ^a	Andrzej i Maria	Ostrowsko
2.	Franciszek Furczoń	1 I 1920 ^a	Wojciech i Karolina	Groń
3.	Stanisław Mozdyniewicz	8 VIII 1911 ^a	Józef i Maria	Zakopane
4.	Józef Groński	3 II 1921 ^a	Jan i Aniela	Gronków
5.	Kozyra Józef	5 XI 1924 ^a	Piotr i Józefa	Konina
6.	Wielowski Stanisław	17 XI 1924	Józef i Anna	Konina
7.	Sulka Stanisław	9 VII 1925 ^a	Stanisław i Wiktoria	Nowy Targ
8.	Gryglak Jan	31 V 1923	Michał i Zofia	Białka
9.	Fań Leon	14 I 1923	Jan i Karolina	Nowy Targ
10.	Kozyra Stanisław	12 VIII 1922 ^a	Piotr i Józefa	Konina
11.	Mąka Jan	9 XII 1923 ^a	Andrzej i Anna	Leśnica
12.	Sulka Józef	27 XII 1923 ^a	Andrzej i Wiktoria	Nowy Targ
13.	Glista Józef	12 I 1923 ^b	Piotr i Maria	Nowy Targ
14.	Wilczek Stanisław	15 XII 1922 ^b	Michał i Maria	Gronków
15.	Kuraś Kazimierz	16 I 1925	Władysław i Maria	Waksmund
16.	Truty Jan	20 X 1920	Jan i Anna	Ostrowsko
17.	Szewczyk Andrzej	12 VIII 1918	Jan i Wiktoria	Gronków
18.	Halama Jan	9 III 1921	Sebastian i Józefa	Konina
19.	Domalik Stefan	21 XII 1923 ^b	Franciszek i Antonina	Ostrowsko
20.	Szklarz Tadeusz	11 IV 1910 ^b	Jan i Katarzyna	Nowy Targ
21.	Łysek Mieczysław	29 V 1926 ^b	Jan i Stefania	Ostrowsko
22.	Twaróg Andrzej	1 V 1921 ^b	Jakub i Maria	Ostrowsko
23.	Lupa Sebastian	8 VI 1922	Jan i Regina	Konina
24.	Bieda Jan	15 VI 1923 ^c	Jan i Wiktoria	Nowy Targ
25.	Srał Stanisław	12 I 1926 ^c	Józef i Aniela	Waksmund
26.	Srał Józef	20 X 1898 ^d	Sebastian i Katarzyna	Waksmund
27.	^e			
28.	Murańka Tadeusz	12 VII 1924 ^c	Franciszek i Maria	Gronków /K./
29.	Wilczek Wojciech	23 IV 1901	Michał i Maria	Gronków /K./
30.	Halama Jan	9 IX 1923	Stanisław i Antonina	Konina /K./
31.	Janik Józef	31 XII 1915 ^c	Jan i Katarzyna	Maruszyna /K./
32.	Jarząbek Andrzej	16 VIII 1915 ^c	Jan i Aniela	Komisariat
33.	Klamerus Antoni	24 X 1924 ^c	Stanisław i Leonora	Komisariat
34.	Galik Kazimierz	29 XII 1914 ^c	Józef i Anna	“
[35.]	Niemiec Jan	1 II 1923 ^c	Józef i Wiktoria	“
36.	Natanek Jan	29 XI 1922	Józef i Rozalia	“
37.	Ludzia Stanisław	1 VI 1923	Wojciech i Anna	“
38.	Niżnik Władysław	31 V 1925 ^c	Jan i Aniela	“
39.	Lach Józef	13 X 1925 ^c	Franciszek i Aniela	“
40.	Kacik Józef	14 XII 1922	Jan i Kunegunda	Konina

^a *Dopisane odręcznie:* Pow[iatowa] Kom[enda].

^b *Dopisane odręcznie:* Pluton Zapas[owy].

^c *Dopisane odręcznie:* Komisariat.

^d *Dopisane odręcznie:* Czorsztyn.

^e *Wiersz oznaczony numerem 27 wykreślony. Omyłkowo wpisane:* Srał Jan.

L.p.	Imię i nazwisko	data urodzenia	imiona rodziców	miejsce zamieszkania
41.	Pilny Bronisław	1 X 1924 ^f	Stanisław i Antonina	Gronków
42.	Napora Józef	4 XI 1919	Stanisław i Maria	Konina
43.	Zagata Bronisław	18 VIII 1924	Józef i Maria	Gronków
44.	Sral Jan	19 I 1922	Józef	Waksmund
45.	Szokalski Bogusław	6 II 1927	Aleksander i Filomena	Nowy Targ
46.	Babiarz Władysław	12 VI 1925	Władysław i Agnieszka	Maruszyna
47.	Zarębczan Bronisław	12 XI 1921 ^b	Józef i Anna	Gronków
48.	Chowaniec Wojciech	6 I 1924	Franciszek i Agnieszka	Białka
49.	Dyrzoń Władysław	3 XI 1925 ^b	Józef i Aniela	Białka
50.	Perelka Stanisław	18 V 1924 ^g	Andrzej i Maria	Ostrowsko/Ło[puszna]
51.	Lenard Jan	7 XII 1913 ^g	Antoni i Maria	Ostrowsko
[52.]	Niemiec Jan	1 VIII 1915 ^g	Jakub i Antonina	Waksmund
53.	Krzysztofiak Józef	13 VI 1923	Jan i Anna	Konina
54.	Bachulski Marian	14 XII 1925 ^h	Jan i Albina	Nowy Targ
	Kudas Jan ^d	13 V 1917	Józef i Maria	Waksmund
55.	Cachro Ludwik ⁱ	28 VIII 1921	Bartłomiej i Agnieszka	Biały Dunajec
56.	Drożdż Franciszek ⁱ	19 IV 1921	Jan i Anna	Waksmund
57.	Głodasik Władysław ^j	13 XII 1922	Jan i Rozalia	Gronków
58.	Pęksa Jan ^k	16 VI 1926	Jan i Anna	Zakopane /R[aba] Wy[żna]
59.	Wietrzyk Władysław ^l	12 II 1917	Jan i Anna	Konina /Ciche/

Źródło: IPN Kr 06/1, t. 9, oryginal, mps.

^f Dopisane odręcznie: Łapszne Niżne.

^g Dopisane odręcznie: Łopuszna.

^h Dopisane odręcznie: Ludźmierz.

ⁱ Dopisane odręcznie: Szaflary.

^j Dopisane odręcznie: Chochołów.

^k Dopisane odręcznie: Raba Wyżna.

^l Dopisane odręcznie: Ciche.

Nr 21

1945 marzec 9, Warszawa – Skierowanie do Wydziału Personalnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego wystawione Józefowi Kurasiowi przez Wydział Personalny KC PPR

^aPolska Partia Robotnicza
Komitet Centralny^a

Warszawa, dn. 9 III [19]45 r.

Nr. 54/45

Do
Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego
Wydział Personalny
w Miejscu

Kierujemy do waszej dyspozycji porucznika^b KURASIA Józefa dowódcę plutonu oddziałów partyzanckich.^c

Byłoby celowe wykorzystać go w miejscu starego zamieszkania jego na terenie Nowego Targu.

Wydział Personalny
KC PPR

Z. Gomółkowa^d
w z[astępstwie] Wojciechowska „Ziuta”^e

Źródło: IPN BU 0218/224, Teczka personalna Józefa Kurasia, s. Józefa, k. 2, oryginał, mps.

^{a-a} Nagłówek papieru firmowego.

^b W oryginale podkreślone odręcznie.

^c W oryginale partyzanckich.

^d W oryginale wypisane maszynowo. Obok pieczęć trójkątna z napisem Komitet Centralny PPR. Wydział Personalny.

^e W oryginale podpisane odręcznie.

Nr 22

1945 marzec 10, Warszawa – Wypełniony formularz wniosku o skierowanie
Józefa Kurasia do UB na terenie województwa krakowskiego

Wniosek^a

Referenta ^bStabrowskiej Jadwigi^b

Po rozpatrzeniu akt osobowych ^ci rozmowie z por. Kurasiem Józefem^c z województwa^d ^eSztabu partyz[anckiego]^e nadesłanych dnia ^f10 III 1945^f r. stwierdziłem, ^gże ob[ywatel] Kuraś Józef, lat 29, chłop, wyksz[tałcenie] prawie średnie, sprytny, energiczny, od r. 1943 r. dowódca [^h] 75 ludzi. W 1944 r. połączył się z oddz. por. Gutmana (brygada Bema). Pochodzi z Nowego Targu. Zna ten teren doskonale. Orientacja polit[yczna] dość dobra. Czł[onek] PPR od marca rb.^g

Wobec powyższego uważam, ⁱże por. Kuraś Józef może zostać skierowany do pracy w woje-w[ództwie] krakowskim [^j] do dysp[ozycji] kierow[nika] Urzędu Wojew[ódzkiego]ⁱ ^k

Lublin^l, dnia 10 III^l 1945 r.

Referent^l

Źródło: IPN BU 0218/224, Teczka personalna Józefa Kurasia, s. Józefa, k. 4, oryginał, maszynopis formularza wypełniony odręcznie.

^a W prawym górnym rogu dopisek odręczny: Kraków dezertier.

^{b-b} Albo: Stabrowskiej (trudne do odczytania).

^{c-c} Wypełnione odręcznie.

^d Wypełnione odręcznie.

^{e-e} Słowo z formularza przekreślone odręcznie.

^f Data wpisana odręcznie.

^{g-g} Wypełnione odręcznie.

^h Słowo nieczytelne.

ⁱ⁻ⁱ Wypełnione odręcznie.

^j Przekreślone słowa: w charakterze funkcjonariusza grupy operacyj[nej].

^k Chodzi o Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie.

^l Data wpisana.

^l Dwa odręczne podpisy, nieczytelne.

^l Nazwa miasta wydrukowana na formularzu. W rzeczywistości był wypełniony w Warszawie.

Nr 23

*1945 marzec 10, Warszawa – Podanie Józefa Kurasia o przyjęcie do pracy
w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego*

Podanie

Proszę o przyjęcie por. Kurasia Józefa „Ognia” do pracy w Ministerstwie Bezpieczeństwa.

Warszawa 10 III [19]45 r.

Kuraś Józef por.

Źródło: IPN BU 0218/224, Teczka personalna Józefa Kurasia, s. Józefa, k. 5, oryginał, rkps.

Nr 24

1945 marzec 10, Warszawa – Obowiązkowy formularz dla funkcjonariuszy przyjmowanych do pracy w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego wypełniony przez Józefa Kurasia

Zobowiązanie

Ja, ^apor. Kuraś Józef^b, współpracownik Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego zobowiązuję się służyć wiernie sprawie wolnej, demokratycznej i niepodległej Polski. Zdecydowanie zwalczać będę wszystkich wrogów demokracji.

Tajemnicy służbowej dotrzymam i nigdy jej nie zdradzę. W razie rozgłaszania wiadomych mi tajemnic służbowych będę surowo ukarany według prawa, o czym zostałem z góry uprzedzony.

Podpis ^bKuraś Józef^b

Lublin¹, dn. 10 III [19]45^c

Źródło: IPN BU 0218/224, Teczka personalna Józefa Kurasia, s. Józefa, k. 6, oryginał, maszynopis formularza wypełniony odręcznie.

^{a-a} Wypełnione odręcznie.

^{b-b} Wypełnione odręcznie.

^c Data wypełniona odręcznie.

¹ Nazwa miasta wydrukowana na formularzu. W rzeczywistości był wypełniony w Warszawie.

Nr 25

1945 marzec 10, Warszawa – Ankieta Specjalna wypełniona przez Józefa Kurasia
w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego

ANKIETA SPECJALNA^a

Pytania ^b		Odpowiedzi ^c
1. Nazwisko, imię, imię ojca prawdziwe (Podać wszystkie imiona nadane przy chrzcie).		1. <i>Kuraś Józef, Józef</i>
2. Nazwisko, imię, imię ojca wg dokumentów. (Podać wszystkie nazwiska i imiona, jakie kiedykolwiek używał).		2. <i>Kuraś Józef, Józef</i>
3. Pseudonimy. Podać wszystkie pseudonimy, jakie kiedykolwiek były nadane lub pod jakimi występował. Kiedy i przez jaką organizację były one nadane.		3. <i>Ogień</i> <i>B. Ch.</i>
4. Płeć.		4. <i>męska</i>
5. Data urodzenia.		5. <i>23 X 1915</i>
6. Miejsce urodzenia. Podać dokładną nazwę wsi, gminy, powiatu i województwa.		6. <i>wieś Waksmund, gm. Łopuszna p. Nowy Targ, woj. Krakowskie</i>
7. Narodowość.		7. <i>polska</i>
8. Wyznanie.		8. <i>rzym.-kat.</i>
9. Obywatelstwo. Jeśli zmienił, to kiedy, dlaczego i jakie było Wasze obywatelstwo poprzednie.		9. <i>polskie</i>
10. Wykształcenie Podać dokładnie, w jakich zakładach naukowych uczył się, ile klas ukończył, jakie otrzymał kwalifikacje.	Ogólne	10. <i>5 klas gimn. Nowy Targ typ neoklasyczny</i>
	Techniczne	
	Fachowe (specjalne)	
	Polityczne	

^a Na pierwszej stronie dokumentu nadruk: Z gmachu Urzędu B.P. nie wynosić!. Przed wypełnieniem przeczytać ankietę od początku do końca. Odpowiedzi muszą być prawdziwe i dokładne. Nie przekreślać. Odpowiedzi winny brzmieć „tak”, „nie”, „nie był”, „nie należał” i t.d. *Obok odręczny dopisek* 4316/B.4821.III – 45 r. oraz miejsce na fotografię.

^b Wszystkie pytania wydrukowane w specjalnej tabeli.

^c Wszystkie odpowiedzi odręcznie wypełniono w odpowiednich rubrykach.

11. Stopień naukowy.		11.	
12. Czy posiada prace naukowe i wynalazki?		12.	
13. Znajomość języków:		13. słabo	dobrze
	czyta		<i>polski</i>
	pisze		- ' -
	rozmawia		- ' -
14. Zawód.		14. <i>rolnik</i>	
15. Kwalifikacje.		15.	
16. Pochodzenie społeczne.		16. <i>chłopskie</i>	
17. Stan społeczny.		17. <i>rolnik^d</i>	
18. Stan rodzinny: (kawaler, żonaty, rozwiedziony, wdowiec).		18. <i>wdowiec</i>	
19. Członkowie rodziny: (wyszczególnić wszystkie osoby, z którymi mieszka lub które są na jego utrzymaniu). <i>rodzina wymordowana</i>	19. Stopień pokrewieństwa	Imię i imię ojca	
20. Stan materialny: (wskazać, jaki ruchomy i nieruchomy majątek posiada lub posiadał i gdzie).	a) wasze	20. <i>6 morgi</i>	
	b) waszych rodziców	5 - ' -	
	c) rodziców żony, (męża)		
21. Miejsce zamieszkania i zajęcie do 1939 r.		21. <i>wieś Waksmund p. Nowy Targ, rolnik</i>	
22. Miejsce zamieszkania i zajęcie w czasie okupacji niemieckiej.		22. <i>wieś Waksmund p. Nowy Targ</i>	
23. Miejsce zamieszkania i zajęcie po uwolnieniu Polski od Niemców.		23. <i>od 1 II [19]45 r. w III Brygadzie Partyz. im. gen. Bema^e</i>	

^d Obok przekreślone (wdowiec).^e Na początku przekreślone słowo partyzantka.

24. Czy pracował w organizacjach lub instytucjach niemieckich, ew. utworzonych przez Niemców, i w jakim charakterze?	24. <i>nie</i>
25. Czy służył do 1939 r. w policji, żandarmerii, straży więziennej lub współpracował z ww. organami? Kiedy, gdzie i w jakim charakterze?	25. <i>nie</i>
26. Czy służył lub współpracował z granatową policją, gestapo, SD, policją kolejową, żandarmerią lub wywiadem niemieckim w okresie okupacji Polski przez Niemców? Gdzie, kiedy i w jakim charakterze?	26. <i>nie</i>
27. Czy służył w jakichkolwiek Niemieckich organizacjach wojskowych. Gdzie, kiedy i w jakim charakterze?	27. <i>nie</i>
28. Czy pisał podanie o uznanie jego przynależności narodowej do Niemców (Volksdeutsche).	28. <i>nie</i>
29. Przynależność partyjna do 1939 r. Wymienić wszystkie partie i organizacje do jakich należał, z uwzględnieniem gdzie, kiedy i w jakim charakterze (PPS, Stronnictwo Ludowe, ND, OZN, KPP, KZMP, Wici, Strzelec itp.).	29. <i>Stronnictwo Ludowe, wieś Waksmund p. Nowy Targ, od 1934 r. do 1939 r. jako członek</i>
30. Przynależność partyjna w okresie okupacji. Wymienić wszystkie partie i organizacje, do jakich należał, gdzie i w jakim charakterze i jakie wykonywał zadania (RPPS, PPR, WRN, BCh, AL, AK, NSZ, ZWZ, i in.).	30. <i>B.Ch. na terenie p. Nowy Targ jako organizator</i>
31. Przynależność partyjna w chwili obecnej. Wymienić wszystkie partie i organizacje, do jakich należy w chwili obecnej, kiedy wstąpił, gdzie i jakie wykonuje zadania, Nr biletu partyjnego, przez kogo wydany.	31. <i>P.P.R. od 8 III [19]45 r.</i>

32. Czy podlegał karom partyjnym jakim i kiedy? Przez jaką organizację i za co był karany?		32. <i>nie</i>
33. Czy był prześladowany, jeśli tak, za co, jakiego charakteru i w jakich więzieniach siedział?	a) do 1939 r.	33.
	b) w okresie okupacji	<i>od 10 X [19]41 do 12XII [19]41 w Zakopanem na sprawy organ.</i>
	c) po wygnaniu Niemców z Polski	
34. Kto z Waszej rodziny lub krewnych był prześladowany, przez kogo, za co i jak?		34. <i>ojciec, żona, dziecko i 4 braci przez za partyzantkę (byłem jako d-ca part ^f</i>
35. Kto z Waszej rodziny lub krewnych pisał podanie o przynależność do niemieckiego narodu (Volksdeutsche)?		35. <i>nie</i>
36. Czy był za granicą, gdzie, kiedy, przyczyna wyjazdu i czym się trudnił?		36. <i>nie</i>
37. Kto z rodziny lub krewnych znajduje się za granicą, gdzie, od kiedy i czym się trudni?		37. <i>żaden</i>
38. Czy był wywieziony lub ktoś z rodziny przez Niemców na roboty w głąb Rzeszy lub innych okupowanych państw? Jeśli tak, to kto był wywieziony, kiedy, dokąd i gdzie obecnie znajduje się?		38. <i>Kuraś Maria (siostra) 1942 r. przy łapankach ogólnych, okolice Berlina, obecnie znajduje się w Niemczech</i>
39. Czy utrzymywał lub utrzymuje kontakt (ew. ktoś z rodziny) z osobami znajdującymi się za granicą i jaki?		39. <i>nie</i>

^f W posiadanej kopii dokumentu tylko początek słowa czytelny.

40. Stosunek do służby wojskowej (gdzie i kiedy służył, w jakiej broni, stopień i funkcja, w jakim wojsku i przeciw komu walczył?).	a) do 1939 r.	40. od 1 XI [19]36 r. do 13 III [19]37 r. 2 p.s.p. Sanok 15 III [19]37 do 25 IX [19]37 szkoła podofic. K.O.P. Głębokie (kpr.) 27 IX [19]37 do 25 IX [19]38. K.O.P. Słobódka od 24 III [19]39 do 21 VI [19]39 ćwiczenia rezerwy 1 p.s.p. od 24 VIII [19]39 do 14 X [19]39 front (plut[onowy])
	b) w okresie okupacji	od 15 X [19]39 do 12 XII [19]41 na roli, od 12 XII [19]41 do 3 V [19]43 życie tułacz (ścigany przez gestapo) od 4 V [19]43 do 1 II [19]45 partyzantka
	c) po uwolnieniu Polski od Niemców	III Brygada partyz. im. gen. Bema
41. Czy był w oddziałach partyzanckich, w jakich, kiedy, jak nazywały się one i gdzie działały? Wymienić nazwiska znanych dowódców oddziałów, na których może powołać się.		41. od 4 V [19]43 do 18 XI [19]44 B.Ch. od 18 XI [19]44 do 1 II [19]45 A.L. por. Gutmana na terenie p. Nowy Targ por. Gutman, por. Sielicki, por. Bogdan ppuł. Zołotar -''- Romanowicz — d-cy partyz. sowieckiej
42. Czy był ranny, gdzie, kiedy i jak?		42. 18 VIII [19]43 lekko ranny w lewą rękę bagnetem przez zaskoczenie
43. Czy posiada nagrody lub odznaczenia, jakie, kiedy, przez kogo i za co nadane?		43. nie

44. Praca w przeszłości i działalność polityczno-społeczna od początku pracy zarobkowej.

Do	Do	Gdzie pracował	W jakim charakterze	Przyczyna zmiany miejsca pracy
		od dzieciństwa do 3 V [19]43 na gospodarstwie przy rodzicach	rolnik	
4 V [19]43	1 II [19]45	partyzantka	d-ca oddz.	

45. Dane o rodzicach.

P y t a n i a	O d p o w i e d z i	
	dotyczą ojca	dotyczą matki
1. Nazwisko, imię i imię ojca prawdziwe.	1. <i>Kuraś Józef Michał</i>	1. <i>Kuraś Antonina Michał</i>
2. Nazwisko, imię i imię ojca wg dokumentów.	2. <i>Kuraś Józef Michał</i>	2. <i>Kuraś Antonina Michał</i>
3. Rok urodzenia.	3. <i>1866</i>	3. <i>1876</i>
4. Miejsce urodzenia.	4. <i>Waksmund p. Nowy Targ woj. Krakowskie</i>	4. <i>Waksmund p. Nowy Targ woj. Krakowskie</i>
5. Narodowość.	5. <i>polska</i>	5. <i>polska</i>
6. Wyznanie.	6. <i>rzym.-kat.</i>	6. <i>rzym.-kat.</i>
7. Pochodzenie społeczne.	7. <i>chłop</i>	7. <i>chłop</i>
8. Zawód.	8. <i>rolnik</i>	8. <i>rolnik</i>
9. Miejsce pracy.	9. <i>Waksmund p. Nowy Targ</i>	9. <i>Waksmund p. Nowy Targ</i>
10. Przynależność partyjna.	10. <i>Stron. Lud.</i>	10. <i>żadne</i>
11. Działalność do 1939 r.	11. <i>Stron. Lud.</i>	11. <i>żadna zmarła 31 III [19]39 r.</i>
12. Działalność w okresie okupacji.	12. <i>do 29 VI [19]43 r. na roli 29 VI [19]43 rozstrzelany przez gestapo</i>	12.
13. Czy trudni się po wyzwoleniu spod okupacji?	13.	13.
14. Czy był sądzony?	14.	14.
15. Dokładny adres.	15.	15.

46. Dane o rodzicach żony (męża).

P y t a n i a	O d p o w i e d z i	
	dotyczące ojca, żony, (męża)	dotyczące matki żony (męża)
1. Nazwisko, imię i imię ojca.	1. <i>Chorąży Jan Bartłomiej</i>	1. <i>Chorąży Antonina Józef</i>
2. Nazwisko, imię i imię ojca wg dokumentów.	2. <i>Chorąży Jan Bartłomiej</i>	2. <i>Chorąży Antonina Józef</i>
3. Rok urodzenia.	3. <i>1862</i>	3. <i>1878</i>
4. Miejsce urodzenia.	4. <i>Rdzawka p. Nowy Targ</i>	4. <i>Waksmund p. Nowy Targ</i>
5. Narodowość.	5. <i>polska</i>	5. <i>polska</i>
6. Wyznanie.	6. <i>rzym.-kat.</i>	6. <i>rzym.-kat.</i>
7. Pochodzenie społeczne.	7. <i>chłop</i>	7. <i>chłop</i>
8. Zawód.	8. <i>rolnik</i>	8. <i>rolnik</i>
9. Miejsce pracy.	9. <i>Waksmund p. Nowy Targ</i>	9. <i>Waksmund p. Nowy Targ</i>
10. Przynależność partyjna.	10. <i>żadna</i>	10. <i>żadna</i>
11. Działalność do 1939 r.	11. <i>na roli zmarł 1940 r</i>	11. <i>zmarła 1938 r.</i>
12. Działalność w okresie okupacji.	12.	12.
13. Czym trudni się po wyzwoleniu spod okupacji?	13.	13.
14. Czy był sądzony?	14.	14.
15. Dokładny adres.	15.	15.

47. Dane o braciach i siostrach.

Odpowiedzieć na następujące pytania w stosunku do każdego brata i siostry. 1. Nazwisko i imię imię ojca prawdziwe i wg dokumentów. 2. Rok urodzenia. 3. Stan rodziny. 4. Stan majątkowy. 5. Zawód. 6. Przynależność partyjna. 7. Czy się zajmował do 1939 r. 8. Czy się zajmował w okresie okupacji. 9. Czym trudni się po wyzwoleniu spod okupacji. 10. Dokładny adres.

Kuraś Władysław, Józef, 1898 – żonaty – 12 morgów – rolnik – Stron. Lud.

rolnik – do 4 VII [19]43 na roli – od 4 VII [19]43 obóz Kraków – Płaszów – wywieziony

do Niemiec 2) Kuraś Wojciech, Józef – 1900 – żonaty – rolnik – Stron.

Lud. – rolnik – od 4 VII [19]43 obóz Kraków, Płaszów – wywieziony do Niemiec

3) Kuraś Jan – Józef – 1902 – żonaty – 13 morgów – rolnik – Stron. Lud.

rolnik – od 29 IX [19]43 r. partyzant do 1 II [19]45 – na gospodarstwie

wieś Waksmund p. Nowy Targ. 4) Kuraś Michał – Józef – 1909 – kawaler

3 morgi – rolnik – żadna – do 29 IX [19]43 r. na roli – od 29 IX [19]43 do 4 XII [19]43 r.

obóz Kraków – 4 XII [19]43 rozstrzelany w Krakowie

5) Kuraś Maria – Józef – 1921 – panna – 2 morgi – rolnik – żadna

do września 1942 r. na roli – od września 42 r. wywieziona do Niemiec

na roboty.

48. Dane o braciach i siostrach żony (męża).

Odpowiedzieć na następujące pytania: w stosunku do każdego brata i siostry żony (męża).

1. Nazwisko i imię, imię ojca prawdziwe i wg dokumentów. 2. Rok urodzenia. 3. Stan rodziny. 4. Stan majątkowy. 5. Zawód. 6. Przynależność partyjna. 7. Działalność do 1939 r. 8. Działalność w okresie okupacji. 9. Czy się trudni po wyzwoleniu spod okupacji. 10. Dokładny adres.

1) Chorąży Józef – Jan – 1907 – żonaty – 8 morgów – rolnik – żadna

na roli – rolnik – rolnik – Waksmund p. Nowy Targ

2) Chorąży Franciszek – Jan – 1908 – żonaty – 5 morgów – rolnik

żadna – do 1940 r. na roli – od listopada 40 r. Oświęcim

3) Chorąży Katarzyna – Jan – 1921 – mężatka – 7 morgów – rolnik

żadna – na roli – na roli – na gospodarstwie

Waksmund p. Nowy Targ

49. Dane o krewnych ze strony ojca, matki, żony (męża), kuzynach i kuzynkach.

Odpowiedzieć na następujące pytania: 1. Nazwisko, imię i imię ojca prawdziwe i wg dokumentów. 2. Wiek. 3. Stan majątkowy. 4. Zawód. 5. Przynależność partyjna. 6. Działalność do 1939 r. 7. Działalność w okresie okupacji. 8. Czym trudni się po wyzwoleniu spod okupacji? 9. Dokładny adres.

nie posiada żadnych

50. Dodatkowe dane o sobie i krewnych.

51. Dokładny adres *wieś Waksmund p. Nowy Targ woj. Krakowskie*

52. Data wypełnienia ankiety *10 marca*

Kuraś Józef
własnoręczny podpis

Ankiety sprawdził
Pracownik Wydziału Personalnego

§
Nazwisko

10 marca 1945 r.

Źródło: IPN BU 0218/224, Teczka personalna Józefa Kurasia, s. Józefa, k. 7–12 a, druk formularza wypełniony odręcznie.

§ Niewyraźnie podpisane. Prawdopodobnie Stabrowska.

Nr 26

1945 marzec 10, Warszawa – Życiorys Józefa Kurasia napisany w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego

Życiorys

Kuraś Józef „Ogień”.

Urodziłem się dnia 23 X 1915 r., wieś Waksmund, p[owiat] Nowy Targ, woj. Krakow[sk]ie. Do 21-go roku życia pracowałem przy rodzicach na roli. Od 1 XI 36 r. do 25 IX 38 r. służba wojskowa. Od 27 IX 38 r. do 23 III 39 r. na gospodarstwie. 13 II 39 r. ślub. Od 24 III 39 r. do 31 V 39 r. ćwiczenia rezerwy 1 p[ułku] s[trzelców] p[odhalańskich] Nowy Sącz. Po zwolnieniu z ćwiczeń praca na gospodarstwie. Od 24 VIII 39 r. do 14 X 39 r. na froncie. Od 15 X 39 r. do 10 X 41 r. na roli. Do pracy organ[izacyjnej w konspiracji] wstąpiłem 15 XI 39 r. Konfederacja Tatrzańska. 10 X 41 r. zostałem aresztowany przez gestapo, do 12 XII 41 r. [więziony byłem] w Zakopanem. Po ucieczce z gestapo prowadziłem życie tułacz, ponieważ byłem ścigany w dalszym ciągu przez gestapo. Byłem organizatorem w pracy konsp[iracyjnej]. Od dnia 4 V 43 r. rozpocząłem działania partyzanckie jako samodzielny dowódca do dnia 18 XI 44 r. Od dnia 18 XI 44 r. połączyłem się z grupą A[rmii] L[udowej] porucznika Gutmana należącego do III Brygady im. gen. Bema, pełniąc funkcję d[owód]cy komp. Brałem udział w każdej akcji bojowej. Dnia 29 VI 43 r. straciłem rodzinę, która została wymordowana przez Niemców^a (ojciec, żona, dziecko, brat) i gospodarstwo spalone. ^bPozostałem sam^b.

Warszawa 10 III [19]45 r.

Kuraś Józef por.

Źródło: IPN BU 0218/224, Teczka personalna Józefa Kurasia, s. Józefa, k. 13, oryginał, rkps.

^a Tak w oryginale.

^{b-b} W oryginale słowa przekreślone.

Nr 27

1945 marzec 16, Kraków – Formularz skierowania Józefa Kurasia do pracy w PUBP w Nowym Targu wypełniony przez Andrzeja Budę, Kierownika Wydziału Personalnego Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie

^aWojewódzka Rada Narodowa
Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
w Krakowie
Nr 224 ^b
Data 16 II^c 1945 r.

Skierowanie

Ob. ^dKuraś Józef^d skierowuje się do pracy [do] Pow[iatowego]^e Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w ^fNowym Targu^f w char[akterze] ^gKierownika K[ontr]W[ywiadu] Pow[iatowego] Urz[ędu] B[ezpieczeństwa] P[ublicznego]^g.

Kierownik Wydz[iału] Personalnego
Woj[ewódzkiego] Urz[ędu] Bezp[ieczeństwa] Publ[icznego] w Krakowie

(Buda)^h

Źródło: IPN BU 0218/224, Teczka personalna Józefa Kurasia, s. Józefa, k. 2, oryginał, maszynopis formularza wypełniony odręcznie.

^{a-a} Odcisk pieczęci nagłówkowej ze znakiem orla bez korony.

^b Numer wpisany odręcznie.

^c Data wpisana odręcznie.

^{d-d} Wypełnione odręcznie.

^e Wypełnione odręcznie.

^{f-f} Dopisane odręcznie nad przekreślonym wyrazem: Krakowie.

^{g-g} Wypełnione odręcznie.

^h Poniżej podpis odręczny.

Nr 28

1945 marzec 17, Nowy Targ – Protokół z pierwszego posiedzenia Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu

Obecni:

Leon Leja, Ksawery Bercherd, Leon Walkowski, Bolesław Balcarczyk, Franciszek Ziemba (PPS), Władysław Machejek, Stanisław Majcher, Stefan Papciak, Władysław Nerhing, Władysław Szczurek (PPR), Józef Jachymiak, Ignacy Kolasa, Józef Rejczak, Jan Maciarz (SL), Dr Karol Ptaś, Mieczysław Chodorowicz (Str. Dem.), Julian Chojnacki, Władysław Leśniak, Władysław Warmuz, Mgr Adam Szoski, Stanisław Pietrusiński (Zw. Zaw.), Józef Chudy („Społem”), Stanisław Czarnecki („Samopomoc Chłopska”), ppor. Jan Choma (WP), Zofia Miłoszewska, Józef Cozaś (MRN Zakopane), Julian Burzyński (UBP), ppor. Aleksander Karaś, (MO), których mandaty zostały stwierdzone przez tymczasowe Prezydium. Posiedzenie rozpoczęło o godzinie 14.

Ob. Leon Leja, witając członków Powiatowej Rady Narodowej zebranych na jej pierwszym posiedzeniu, przedłożył Radzie następujący porządek obrad:

- I. Zagajenie
- II. Zapoznanie członków z ustawami o Radach Narodowych
- III. Referat polityczny
- IV. Ślubowanie Powiat. Rady Narodowej
- V. Wybór Prezydium
- VI. Zaopiniowanie kandydatury starosty powiatowego i jego zastępcy
- VII. Deklaracja ideowa
- VIII. Pełnomocnictwa dla Prezydium
- IX. Wytoczne pracy Prezydium
- X. Wolne wnioski

Odczytany porządek obrad przyjęła Powiatowa Rada Narodowa jednomyślnie do wiadomości.

I. Zagajenie

Przewodniczący obywatel Leon Leja w zwięzłych słowach podkreślił, że tylko w Polsce prawdziwie demokratycznej możliwe jest tak szerokie przedstawicielstwo mas i wskazując na doniosłe znaczenie tego faktu, zwrócił się do członków Rady z gorącym apelem o wydatną współpracę dla dobra kraju i ludności powiatu.

II. Zapoznanie członków z ustawami o Radach Narodowych

Przew[odniczący] ob. Leon Leja odczytał i objaśnił członkom wszystkie ważniejsze ustępy ustawy o organizacji i zakresie działania Rad Narodowych. Przy tej okazji Powiatowa Rada Narodowa wyraziła życzenie, by każdy z członków został zaopatrzony w jeden egzemplarz tych przepisów.

III. Referat polityczny

Ob. Władysław Machejek wygłosił obszerny referat polityczny, w którym przedstawił w historycznym ujęciu dążenia Narodu Polskiego ku Demokracji, wskazał na kontynuowanie tych dążeń w okresie okupacji przez PPR, a od roku przez blok ogólnonarodowy zorganizowany w koalicji czterech stronnictw demokratycznych. Blok ten usuwa wpływy reakcyjne po przez szerokie reformy gospodarczo-społeczne, przekreślające raz na zawsze szkodliwe oddziaływanie obszarników, kapitalistów i zdrajców ludu na Życie Narodu. Wychodząc z założenia, że wszystkie dotychczasowe

powstania i rewolucje upadały dzięki temu, że na ich czele stawiali przywódcy ze sfer, które nie były szczerymi zwolennikami rozwoju ruchów społecznych, zaznaczył referent, że na czele obecnej rewolucji stanęli ludzie z ludu, którzy dzieło sprawiedliwości społecznej doprowadzą do końca.

W dyskusji nad referatem ob. Chudy wyraził uznanie za jego dobre opracowanie, podkreślając, że naprawdę zdrową podstawą Państwa może być tylko robotnik i chłop, którzy odtąd przestaną być dekoracją sal sejmowych, a staną się rządzącymi Kraju.

Ob. ppor. Karaś, zabierając głos, zaznaczył, że skończył się wyzysk robotnika i inteligenta pracującego przez magnatów finansowych. Ob. Chojnacki wyraził radość, że robotnik w Polsce demokratycznej jest czynnikiem kształtującym losy swego kraju, podczas gdy wielcy fabrykanci i obszarnicy byli zawsze z ducha i nastawienia obcy polskości, przeto ich wpływy muszą być wyrugowane do reszty. Ob. Ziemia wyraził zaniepokojenie z powodu mieszania się do organizacji życia gospodarczego również małych kapitalistów. Obawia się on, by „ze szczeniąt nie wyrosły psy”. Na zakończenie dyskusji ob. Leja zwrócił uwagę na słabość demokracji przedmajowej, polegającej na dużej ilości partii i partyjek, oraz na to, że rozbijanie życia demokratycznego prowadziła reakcja.

IV. Ślubowanie Powiatowej Rady Narodowej

Wszyscy członkowie Rady złożyli na ręce Przewodniczącego ob. Leji ślubowanie przewidziane w art. 9 ust. 2 ustawy z dnia 11 IX 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych.

V. Wybór Prezydium

Ob. Leja podał do wiadomości skład dotychczasowy Prezydium Po[wiatowej] Rady Narodowej ustalony przez Komisję porozumiewawczą stronnictw. Na wniosek ob. Chudego kolejno zostali wybrani dotychczasowi członkowie Prezydium, a to: Przewodniczący – ob. Leja Leon, zastępca przewodniczącego – Machejek Władysław, członkowie: dr Syper Michał, dr Ptaś Karol, Warmuz Władysław.

Po dokonanych wyborze ob. Leja podziękował jako Przewodniczący Prezydium Radzie za zaufanie, przyrzekając pracować jak najwydatniej dla dobra powiatu i Państwa oraz prosząc członków Rady o czynną współpracę.

VI. Zaopiniowanie kandydatury starosty powiatowego i jego zastępcy

Na podstawie art. 7 dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 21 VIII 1944 r. o trybie powoływania władz administracji ogólnej I i II instancji ob. Machejek wysunął kandydaturę ob. Karola Chlipały na stanowisko starosty powiatowego w Nowym Targu, przedstawiając go jako człowieka prawego charakteru i syna Ludu. Pochodził on ze wsi Ochotnica. Z kolei Przew[odniczący] ob. Leja odczytał krótki życiorys podanego kandydata.

Po krótkiej dyskusji Powiatowa Rada Narodowa jednomyślną uchwałą wyraziła opinię, by ob. Karol Chlipała został mianowany przez kompetentne władze starostą.

Następnie, zgodnie z wnioskiem Przew[odniczącego], ob. Leji Powiatowa Rada Narodowa uchwaliła jednomyślnie wyrazić opinię, by zastępcą starosty pozostał mgr Jan Witek, pełniący dotychczas tę funkcję.

W końcu na wniosek Przew[odniczącego], ob. Leji Powiatowa Rada Narodowa uchwaliła jednomyślnie przesłać słowa podziękowania za pracę w ciężkich warunkach dotychczasowemu p.o. staroście ob. mgr. [Michałowi] Korczyńskiemu, który zrzekł się jeszcze przed tym pisemnie swego stanowiska.

VII. Deklaracja ideowa

Ob. Machejek odczytał deklarację polityczną, którą przyjęli członkowie Rady przez podniesienie rąk i złożenie swych podpisów. Deklaracja brzmi: Członkowie Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Targu zebrani na pierwszym konstytucyjnym posiedzeniu w dniu 17 III 1945 r., a reprezentujący wszystkie ugrupowania demokratyczne, przyjmują za punkt wyjścia dla swej pracy program tymczasowego Rządu Rzeczypospolitej, uznają go za jedyne legalne przedstawicielstwo

Narodu oraz potępią reakcyjną działalność emigranckiej grupy na czele z [Władysławem] Raczkiewiczem, [Janem] Kwapińskim, [Tomaszem] Arciszewskim i [Stanisławem] Mikołajczykiem, postanawiają użyć całego swego prestiżu przeciwko wszelkiej próbie sabotowania lub rozbijania reform polityczno-gospodarczych przeprowadzanych przez obecne czynniki rządzące z ob. [Bolesławem] Bierutem jako Przewodniczącym K[rajowej] R[ady] N[arodowej] oraz ob. [Edwardem] Osóbką-Morawskim jako Premierem Rządu RP na czele.

VIII. Pełnomocnictwa dla Prezydium

Przewodniczący ob. Leja przedłożył wniosek o udzielenie Prezydium pełnomocnictwa do wystarania się o potrzebne środki finansowe, motywując go zupełnym brakiem gotówki.

W dyskusji ob. Pietrusiński (naczelnik Urzędu Skarbowego) zaznaczył, że ogólna sytuacja gospodarcza powiatu jest nader ciężka. Przemysł pensjonatowy bowiem, który stanowi podstawowe źródło utrzymania większości ludności został prawie doszczętnie zniszczony, ponieważ wszelkie urządzenia pensjonatowe zostały zrabowane przez okupanta. Uruchomienie tego przemysłu wymaga co najmniej trzech lat pracy i wydatnej pomocy finansowej ze strony rządu. Następnie większość ksiąg podatkowych w gminach została w czasie działań wojennych zniszczona tak, że w okresie najbliższych trzech miesięcy nie należy się spodziewać większych wpływów kasowych. Po dyskusji Powiatowa Rada Narodowa wniosek powyższy jednomyślnie uchwaliła.

IX. Wytyczna pracy Prezydium

Na umotywowany przez ob. Machejkę wniosek uchwaliła Powiatowa Rada Narodowa poruczyć Prezydium przeprowadzenie kontroli bezpośredniej lub za pośrednictwem delegatów prawidłowości wyborów gminnych rad narodowych.

Następnie ob. Chudy zaapelował, by Prezydium PRN i Starostwo dopomogły do przetransportowania mąki i jęczmienia z Krakowa oraz ziemniaków z Myślenic.

X. Wolne wnioski

Ob. Machejek poruszył sprawę góralszczyzny jako bardzo ważną, gdyż jest przeświadczony, że 80% ludności posiadającej karty rozpoznawcze z literą „G” padło ofiarą terroru czynnego i moralnego. Sprawców tego terroru należy wyszukać i przekazać do ukarania na równi z Volksdeutscheami. Po dyskusji ob. Chudy postawił wniosek na wybór specjalnej komisji składającej się z pięciu członków, której zadaniem będzie ustalić, kto i w jakich okolicznościach otrzymał góralską kartę rozpoznawczą oraz ustalić winnych świadomej zdrady wspólnoty narodowej.

Zgodnie z powyższym wnioskiem Powiatowa Rada Narodowa wybrała komisję w składzie: Antoni Borzęcki, mgr Adam Szoski, dr Karol Ptaś, Julian Chojnacki i Stanisław Nęcza-Kubiniec. Jednocześnie upoważniono Komisję do dokooptowania w miarę potrzeby rzeczoznawców.

Posiedzenie zakończono o godzinie 17.30 odśpiewaniem „Roty”.

Zastępca przew. Pow. Rady Nar.
Ob. Władysław Machejek

Przewodniczący Pow. Rady Narodowej
Ob. Leon Leja

Nr 29

1945 marzec 20, Lublin – Rozkaz plk. Sergiusza Prytyckiego, Szefa Bazy Materiałowego Zaopatrzenia przy Naczelnym Dowódcy WP dla Oddziałów na Tyłach Wroga

Poufne^a

Baza Materiałowego Zaopatrzenia przy Naczelnym Dowódcy WP dla oddziałów na tyłach wroga

m.p. dnia 20 marca 1945 r.

Rozkaz Nr 017

1.

Skierowanie:

Niżej wymienionych podoficerów i szeregowych skieruję do dyspozycji Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, z dniem 21 marca 1945 r.

1. Sierż. Rybski R.
2. Plut. Zadrozny^b B.
3. “ Piotrowski A.
4. “ Borowski A.
5. “ Falkowski Z.
6. “ Głowenko S.
7. “ Szymala S.
8. Kpr. Błachno I.
9. “ Zadrozny^c K.
10. “ Mickiewicz G.
11. “ Frynas W.
12. “ Urbański M.
13. “ Sergiejczuk W.
14. “ Zak^d S.
15. St. strzel. Klich S.
16. “ Kaleta W.
17. “ Kurjata J.
18. St. strz. Bałbaczyński W.
19. Szer. Gładkowski W.
20. “ Drozdowski K.
21. “ Kospa P.
22. “ Kowalski T.
23. “ Szymański Cz.
24. “ Wach E.
25. “ Kozioł M.
26. “ Grajewski M.

^a Poniżej odcisk pieczęci z napisem [Baza Materiałowego Zaopatrzenia przy Naczelnym Dowódcy WP dla oddziałów na tyłach wroga] oraz odręcznie wypełnioną datą 3 IV 1945 i numerem 5272.

^b Prawdopodobnie Zadrozny.

^c Prawdopodobnie Zadrozny.

^d Prawdopodobnie Żak.

27. „ Kotowicz A.
28. „ Miziucha
29. „ Chudanionek
30. „ Kochanowski
31. „ Rogowy
32. „ Mojsiejonek P.
33. „ Kolkunowicz M.
34. „ Rechowski S.

2.

Nadanie stopni wojskowych. Zgodnie z wnioskiem Szefa Wydziału M. T. Z. nadaję stopnie wojskowe niżej wymienionym:

St[arszego] sierżanta

Sierż. Wajcnerowskiemu Wł.
2.

Sierżanta

1. Plut. Chabajowi Janowi

Plutonowego

Kpr. Romaniukowi Aleksandrowi
„ Duchowi Bazylemu
„ Soszyńskiemu Mieczysławowi
„ Łodzińskiemu^e Bolesławowi

Kaprała

St. strzel. Wandasowi Janowi
„ Wojcikowi^f Stanisławowi
3. „ Sergejczukowi Władysławowi
4. „ Urbanowskiemu Michałowi
5. „ Markowskiemu Zygmuntowi
6. „ Kudłowskiemu Michałowi

Starszego Strzelca

Szereg. Kliche Stanisławowi
„ Kwiatkowskiemu Kazimierzowi
„ Dominiakowi Bronisławowi
„ Obroślińskiemu Franciszkowi
„ Kurjacie Janowi
„ Bałbaczyńskiemu Wacławowi

^e *Prawdopodobnie Łodzińskiemu.*

^f *Prawdopodobnie Wójcikowi.*

3.

Zgodnie z wnioskiem zast. d-cy brygady im. gen. Bema, por. Sielickiego, niżej wymienionym podoficerom i żołnierzom nadaję stopnie wojskowe:

Sierżanta

1. Plut. Srałowi J.
2. " Szklarzowi T.
3. " Bryjowi J.
4. Plut. Kolasowi J.
5. " Musiłowi J

Kaprała

1. St. strzel. Srałowi J.
2. " Fałtowi L.
3. " Peksa J.
4. " Kudasowi J.
5. " Niemcowi J.
6. " Kurasiowi K.
7. St. strzel. Drozd^g F.
8. " Wielowskiemu S.
9. " Kozyrze J.
10. " Kozyrze S.
11. " Babulskiemu M.
12. " Szokalskiemu B.

Szef Bazy Materialnego Zaopatrzenia
przy naczelnym Dowódcy W P. dla
oddziałów
na tyłach wroga

/ PRYTYCKI płk/^h

wydr. 2 egz.

otrzymują w/g rozdzielnika

1. Wydział M.T.Z.

2. W akta

mf

Źródło: AAN, Zesp. PSzP, 219/VIII-8, k. 16-16a, oryginał, mszp.

^g Powinno być Dróždź.

^h Poniżej podpis odręczny.

Nr 30

1945 marzec 21, Nowy Targ – Sprawozdanie nr 3 Sekretarza Powiatowego Komitetu PPR w Nowym Targu Władysława Machejka skierowane do Wojewódzkiego Komitetu PPR w Krakowie

Nowy Targ, dnia 21 III 1945 r.

^aPolska Partia Robotnicza

Powiatowy Komitet

W Nowym Targu^a

Sprawozdanie Nr 3 do Wojewódzkiego Komitetu PPR w Krakowie

Liczba członków Partii wzrosła do 440.

Cała uwaga Partii była skierowana na tworzącą się Powiatową Radę Narodową w N[owym] Targu. W myśl porozumienia ze stronnictwami PPR, PPS, SL otrzymały po 5 mandatów, a Stronnictwo Demokratyczne 2 mandaty. Pierwsze konstytucyjne posiedzenie odbyło się 17 bm. Zjawili się także przedstawiciele Związków zawodowych (5), WP, UBP, SCH, „Społem”, MO. Na obecnych 28–14 pepeerowców.

Przewodniczącym Prezydium został tow. Leja Leon (PPS), idący wprost ślepo na współpracę z PPR. Zastępcą – tow. Machejek Władysław (PPR), jako członkowie weszli po jednym – z SL, Str[onnictwa] Dem[okratycznego] i Z[wiązków] Z[awodowych].

Starostą został wybrany tow. Chlipała Karol (PPR) – zastępcą ob. Witek Jan (SL). Obecnie Prezydium zajmie się prawidłowymi wyborami do Gminnych Rad Narodowych i powiększaniem PRN, aż do 50 czł[onków].

Mam wrażenie, że zdołam wprowadzić dalszych (6–8) przedstawicieli do PRN z PPR.

Orientacji wrogich dotąd nie zauważyłem. Ludność jest zgłodniała, leży w tym poważne niebezpieczeństwo dla demokratycznej władzy, ma się rozumieć, jeśli ludność zauważy, że się nie doczeka na przydziały.

Współpraca z MO na całej linii. Pp[o]r Karaś w pełni rozumie rolę Partii. Gorzej z UBP – pozwoliła umknąć z miasta kilku niemcom^b, mimo że ich miała w swych rękach: wypuściła „Juhasa” – mordercę z AK. Mówię o UBP w N[owym] Targu. Kierownik Naumowicz w ogóle nie uznaje Partii jako czynnika, który może wpływać na działalność UBP. Spiskuje z por Sikorskim przeciwko PPR. (Sikorski z RKU) dopuścił się nawet do zaarrestowania mnie jako sekretarza PPR.

Jesteśmy w stadium dekonspiracji AKowców^c zamelinowanych w PUBP N[owy] Targ. Natomiast naprawdę państwowo i partyjnie nastawiony jest szef powiatowy

UBP – tow. Strzałka.

Niestety dziś, pod nieobecność Strzałki, zjawił się z nominacją na szefa UBP na pow. nowotar-ski ob. Kuraś Józef („Ogień”), który za czyny karygodne prawdopodobnie był ścigany wraz z całym jego oddziałem partyzanckim przez AK – i przystąpił w listopadzie ub. r[oku] do AL, przyjęty przez por. Zygmunta (Gutmana). „Ogień” wypowiedział wobec naszych obecnych towarzyszy trzy mie-

^{a-a} Treść odcisku pieczęci podłużnej.

^b Tak w tekście.

^c W tym słowie końcówka: owców dopisana odręcznie.

siące wstecz następujące słowa: „niestety Rosja przyjdzie i wpadniemy z jednego jarzma pod drugie, ale może nie na długo. Z Rosją jest współpraca możliwa, jeśli powróci tam car”.

Zdaje mi się wielkim nieporozumieniem mianowanie takiego „towarzysza” na szefa UBP.

Mym zdanie[m] winien tow. Strzałka zostać na stanowisku szefa.

W RKU uwił sobie gniazdo zakonspirowany wróg PPR – por. Sikorski.

(Machejek Władysław)^d

^eSzczegółowe sprawozdanie z działalności PK PPR w N. Targu prześlemy na 1 IV 45 r.^e

^fZałączam protokół z posiedzenia PRN^f

Źródło: AP Kr, 1/VI/51, Sprawozdania polityczno-organizacyjne KP PPR, N. Targ, 1945, k. 88, oryginał, mps.

^d Obok odręczny podpis nieczytelny. Poniżej odcisk pieczęci okrągłej z widocznym w otoku napisem: Polska Partia Robotnicza. W środku odcisku pieczęci napis: Komitet Powiatowy.

^{e-e} Dopisane odręcznie z nieczytelną parafką.

^{f-f} Popisane odręcznie wzdłuż lewego boku z nieczytelną parafką.

Nr 31

1945 kwiecień 15, Nowy Targ – Wykaz funkcjonariuszy, którzy zdezerterowali z szeregów Milicji Obywatelskiej, sporządzony w Komendzie Powiatowej MO w Nowym Targu

Powiatowa Komenda
Milicji Obywatelskiej
w Nowym Targu

Nowy Targ dnia 15.IV.1945.

Wykaz^a

Milicjantów, którzy samowolnie opuścili miejsce pracy:

1. Kuraś Kazimierz, ur. 16 I 1925, syn Władysława i Marii zam. w Waksmundzi[e],
2. Halama Jan, ur. 9 III 1921, syn Sebastiana i Józefy, zam. w Koninie,
3. Truty Jan, ur. 20 X 1920, syn Jana i Anny, zam. w Ostrowsku,
4. Lupa Sebastian, ur. 8 VI 1922, syn Jana i Reginy, zam. w Koninie,
5. Domalik Stefan, ur. 21 XII 1923, syn Franciszka i Antoniny, zam. w Ostrow[sku],
6. Szewczyk Andrzej, ur. 12 VIII 1918, syn Jana i Wiktorii, zam. w Gronkowie,
7. Zagata Ludwik, ur. 26 I 1913, syn Józefa i Wiktorii, zam. w Białce,
8. Pawlikowski Ludwik, ur. 27 VII 1919, syn Jakuba i Anny, zam. w Hubie nr 27,
9. Wilczek Bronisław, ur. 15 XII 1922, syn Michała i Marii, zam. w Gronkowie,
10. Chowaniec Wojciech, ur. 6 I 1924, syn Franciszka i Agnieszki, zam. w Biał[ce],
11. Dyrzon Władysław, ur. 3 XI 1925, syn Józefa i Anieli, zam. w Białce,
12. Srał Jan, ur. 19 I 1922, syn Józefa, zam. w Waksmundzie,
13. Szokalski Bogusław, ur. 6 II 1927, syn Aleksandra i Filomeny, zam. w N. Ta[rgu],
14. Wietrzyk Władysław, ur. 12 II 1927, syn Jana i Anny, zam. w Koninie,
15. Głodasik Władysław, ur. 13 XII 1922, syn Jana i Rozalii, zam. w Gronkowie,
16. Ludzia Stanisław, ur. 1 VI 1923, syn Wojciecha i Anny, zam. w Ostrowsku,
17. Wielowski Stanisław, ur. 17 XI 1924, syn Józefa i Anny, zam. w Koninie,
18. Halama Jan, ur. 9 IX 1923, syn Stanisława i Antoniny, zam. w Koninie^[b],
19. Twaróg Andrzej, ur. 1 V 1921, syn Jakuba i Marii, zam. w Ostrowsku,
20. Fał Leon, ur. 14 I 1923, syn Jana i Karoliny, zam. w Nowym Targu,
21. Gryglak Jan, ur. 31 V 1923, syn Michała i Zofii, zam. w Białce,
22. Natanek Jan, ur. 29 XI 1922, syn Józefa i Rozalii, zam. w Koninie,
23. Kacik Józef, ur. 14 XII 1922, syn Jana i Kunegundy, zam. w Koninie,
24. Napora Józef, ur. 4 XI 1919, syn Stanisława i Marii, zam. w Koninie,
25. Krzysztofiak Bronisław, ur. 18 VIII 1924, syn Jana i Anny, zam. w Koninie,
26. Zagata Bronisław, ur. 18 VIII 1924, syn Józefa i Marii, zam. Koninie.

Wyszczególnieni w liczbie porządkowej 1,2,17 i 24 zabrali z sobą karabiny.

Kier[ownik] Ref[eratu] Śled[czego]^c

Powiatowy Komendant^d MO

Źródło: IPN Kr 06/1, t. 9, kserokopia oryginału, mps.

^a Tekst w całości pisany na maszynie pozbawionej polskich znaków.

^b W oryginale jeden wiersz wykreślony.

^c Poniżej odręczny podpis nieczytelny.

^d Poniżej odręczny podpis nieczytelny.



Bibliografia

Dokumenty w placówkach archiwalnych

Archiwum Akt Nowych

Zespoły:

- Armia Krajowa
- Armia Ludowa
- Bataliony Chłopskie
- Delegatura Rządu na Kraj
- KC PPR
- Polski Sztab Partyzancki

Archiwum Państwowe w Krakowie

Zespoły:

- Komitet Wojewódzki PPR
- Wojewódzka Rada Narodowa
- Wydział Społeczno-Polityczny Urzędu Wojewódzkiego
- Akta Wojskowego Sądu Rejonowego w Krakowie
- 1 psp AK

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej – Oddział w Krakowie

- Akta osobowe funkcjonariuszy UB/SB
- Akta operacyjne dotyczące rozpracowania środowisk niepodległościowych w Krakowskim
- Akta podręczne prokuratorów Oddziałowej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Krakowie

Archiwum Studium Polski Podziemnej w Londynie

- Materiały Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
- Materiały Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza
- Kolekcja Narcyza Giedronowicza

Muzeum Historyczne Miasta Krakowa – Oddział przy ul. Pomorskiej 1

- Kolekcja dokumentów i materiałów Andrzeja Szczygła

Archiwum Zakładu Historii Polski Najnowszej UJ

- Relacje

Archiwum Państwowe w Nowym Targu

- Materiały Zarządu Miasta Nowego Targu

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

- Relacje
- Zespół BCh

Archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waksmundzie

- Księgi parafialne XVIII–XX w.
- Kronika parafii i zbiór przechowywanych dokumentów

Zbiory prywatne

Aliny Fitowej, Dawida Golika, Aliny Leczykiewicz, Michała Maciaszka, Macieja Psarskiego, zbiory autora

Inne

Materiały gromadzone przez członków Zarządu Oddziału Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Nowym Targu

Prasa

„Ilustrowany Kurier Codzienny” 1934.

„Gazeta Podhala. Tygodnik poświęcony sprawom Podhala, Spisza i Orawy” 1938–1939.

„Gazeta Podhalańska. Tygodnik poświęcony sprawom Podhala–Spisza–Orawy” 1932–1938.

„Piaśt. Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego” 1934–1939, 1945–1946.

„Głos Podhala” 1944 (konsp.).

„Biuletyn Informacyjny” Powiatowej Delegatury Rządu w Nowym Targu, 1944 (konsp.).

„Dziennik Polski” 1945–1946.

„Tygodnik Podhalański” 1990–1991.

Publikacje źródłowe

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, oprac. kom. red. p. przew. T. Pełczyńskiego, t. I, Londyn 1970.

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, oprac. kom. red. p. przew. T. Pełczyńskiego, t. II, Londyn 1973.

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, oprac. kom. red. p. przew. T. Pełczyńskiego, t. III, Londyn 1976.

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, oprac. kom. red. p. przew. T. Pełczyńskiego, t. IV, Londyn 1977.

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, oprac. kom. red. p. przew. T. Pełczyńskiego, t. V, Londyn 1981.

Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945, oprac. kom. red. p. przew. K. Iranka-Osmeckiego i T. Żenczykowskiego, t. VI (Uzupełnienia), Londyn 1989.

Fitowa A., *Inspektorat AK Nowy Sącz w świetle dokumentów źródłowych 1943–1944*, cz. I, „Rocznik Sądecki” 1994, t. XXII.

Fitowa A., *Inspektorat AK Nowy Sącz w świetle dokumentów źródłowych*, cz. II, „Rocznik Sądecki” 1995, t. XXIII.

Fitowa A., *Inspektorat AK Nowy Sącz w świetle dokumentów źródłowych*, cz. III, „Rocznik Sądecki” 1996, t. XXIV.

Fitowa A., *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie likwidacji (styczeń–marzec 1945 r.). Dokumenty*, „Studia Historyczne” 1999, z. 1.

Fitowa A., *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie schyłku powojennej konspiracji (10 maja–24 lipca 1945 r.)*, „Rocznik Sądecki” 2001, t. XXIX.

Fitowa A., *Inspektorat AK Nowy Sącz w okresie powtórnej konspiracji (kwiecień–maj 1945 r.). Dokumenty*, „Studia Historyczne” 2001, z. 3.

Inspektorat Nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy, oprac. G. Mazur, W. Rojek, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, 1996, nr 1.

Ostasz G., Zagórski A., *Podokręg AK Rzeszów. Plan zbrojnego ujawnienia w świetle dokumentów (sierpień–wrzesień 1944 r.)*, Rzeszów 1999.

Polska–ZSRR. Struktury podległości. Dokumenty WKP(b) 1944–1949, oprac. G.A. Bordiugow, A. Kochański, A. Koseski, G.F. Matwiejew, A. Paczkowski, Warszawa 1995.

Protokoły posiedzeń Biura Politycznego KC PPR 1944–1945 r., oprac. A. Kochański, Warszawa 1992.

- [Raport „Katarzyny Korpiel”], *Gorce 1944*, „Informator. Stowarzyszenie Żołnierzy Armii Krajowej, Zarząd Główny w Krakowie” 1994, nr 12.
- Represje NKWD wobec żołnierzy podziemnego Państwa Polskiego w latach 1944–1945. Wybór źródeł*, oprac. P. Matusak, F. Gryciuk, t. I-II, Siedlce 1995.
- Ruch Oporu na wsi małopolskiej w dokumentach konspiracyjnych ruchu ludowego (1940–1944)*, oprac. J. Buszko, A. Fitowa, J. Nowak, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1973.
- Teczka Specjalna J.W. Stalina. Raporty NKWD z Polski 1944–1946*, oprac. T. Cariewskaja, A. Chmielarz, A. Paczkowski, E. Rosowska, S. Rudnicki, Warszawa 1998.
- Tuszyński W., *Wybrane materiały i dokumenty Dowództwa Głównego Armii Ludowej*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, numer specjalny poświęcony XX rocznicy powstania Polskiej Partii Robotniczej, Warszawa 1962.
- Zbiór dokumentów ppłk. Edmunda Charaszkiewicza*, oprac. A. Grzywacz, M. Kwiecień, G. Mazur, Kraków 2000.

Relacje

- Notatka z rozmowy z ks. proboszczem Pawłem Legutką na temat informacji zawartych w *Księgach Chrzętów*, archiwum parafii Znalezienia Krzyża Świętego w Ochotnicy Dolnej, zbiory autora.
- Relacja Bogusława Szokalskiego ps. „Herkules” z 31 VIII 1991 r., zbiory autora.
- Relacja Jana Cieślaka ps. „Maciej” z 24 II 1992 r., zbiory autora.
- Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 17 i 23 VIII 1991 r., zbiory autora.
- Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 5 IX 1995 r., zbiory autora.
- Relacja Jana Srała ps. „Potrzask” z 14 III 1996 r., zbiory Krzysztofa Strauchmanna, udostępnione przez Dawida Golika.
- Relacja Janiny Aleksandry Kotulskiej, z domu Firlejczyk, z 5 III 1996 r., zbiory autora.
- Relacja Józefa i Katarzyny Stołowskich, zapisana 24 IX 1960 r. przez Sylwestra Leczykiewicza, udostępniona przez Alinę Leczykiewicz.
- Relacja Józefa Węglarza ps. „Mały” z 28 VIII 1991 r., zbiory autora.
- Relacja Juliana Tomeckiego ps. „Brzoza” z 8 IX 2009 r., zbiory autora.
- Relacja Karola Barnasia z 6 IX 1968 r., zbiory ZHPN UJ.
- Relacja Krystyny Kochańskiej ps. „Dunajec” zapisana 6 IX 1968 r. przez Czesława Brzozę i Marię Nowińską, zbiory ZHPN UJ, kopia w zbiorach autora.
- Relacja pisemna i życiorys Władysława Smagło ps. „Oskard” z 3 I 1963 r., AZHRL, sygn. R-VI-4/326 a, k. 231.
- Relacja pisemna Jana Srała ps. „Krasny” pt. „Patriotyzm czy przypadek?” z 27 XII 1994 r., rkps, s. II, kopia w zbiorach autora.
- Relacja pisemna Kazimierza Falskiego, *Kim był „Ogień”*, mps udostępniony przez Dawida Golika.
- Relacja pisemna Tadeusza Szklarza ps. „Topór” z marca 1962 r., odpis wykonany przez Andrzeja Szczygła, kopia w zbiorach autora.
- Relacja Stanisława Chrzana, zbiory Krzysztofa Strauchmanna, udostępnione przez Dawida Golika.
- Relacja Stanisława Guzika ps. „Lis” z 13 IX 1959 r. zapisana przez Sylwestra Leczykiewicza, udostępniona przez Alinę Leczykiewicz, kopia w zbiorach autora.
- Relacja Stanisława Kotulskiego z 5 III 1996 r., zbiory autora.
- Relacja Stanisława Sulki ps. „Nosek” z 20 X 1992 r., zbiory autora.
- Relacja Władysława Hajnosa z 5 VI 1991 r., zbiory autora.
- Relacja Włodzimierza Żychowicza z 7 XI 2000 r., zbiory autora.
- Zapis rozmowy płk. Brunona vel Zygmunta vel Zygryda Skutelego (Izaaka Gutmana) z Sylwestrem Leczykiewiczem z 18 I 1962 r., udostępniona przez Alinę Leczykiewicz, kopia w zbiorach autora.

Wspomnienia, pamiętniki, wywiady, listy

Niepublikowane

- Budarkiewicz W., *„Podkowa”, Wspomnienia partyzanta podhalańskiego*, Nowy Targ 1986, mps ze zbiorów PTH Nowy Targ udostępniony przez Dawida Golika.
- Dewera J., *Waksmund za czasów II wojny i po wojnie*, mps, archiwum parafii św. Jadwigi Śląskiej w Waksmundzie.
- List Stanisławy Srał z Waksmundu do IPN w sprawie pomówienia Józefa Bryi o współpracę z Gestapo w latach 1943–1944, b.d., kopia w zbiorach autora.
- List Tadeusza Kiedronia ps. „Piorun” zamieszkałego w Stoney Creek w Kanadzie do Józefa Węglarza ps. „Mały” (b.d.) [w:] J. Węglarz ps. „Mały”, *Wspomnienia partyzanta*, cz. 8, mps, kopia w zbiorach autora.
- Listy Wojciecha Kurasia do Sylwestra Leczykiewicza z 8 XII 1958 r., 12 VI 1960 r., udostępnione przez Alinę Leczykiewicz.
- List Józefa Szala do IPN z 26 XI 2007 r., kopia w zbiorach autora.
- Kohutek L., *Mój udział w ruchu oporu 1939 do 1945*, Cieszyn 1973, mps złożony w AZHRL, R-VI-7/752.
- Krzewicki J., *Wspomnienia*, oprac. J. Krzewicki, Gorlice–Kielce 1996.
- Kuraś W., *Nasza droga za druty obozu w Płaszowie (wspomnienie z pobytu w obozie płaszowskim)*, rkps z maja 1968 r., kopia w zbiorach autora.
- Kuraś W., *Wspomnienia o mojej wsi Waksmund oraz własne od czasów zamierzchłych aż do dnia dzisiejszego*, mps udostępniony przez Stanisława Kurasia.
- Obrazy z historii Wilka i Mszycy, oddziału partyzantów Armii Krajowej pod dowództwem porucznika Jana Stachury „Adama” w czasie walk w Gorcach przeciwko nazistom niemieckim 1939–1945. Na podstawie relacji ustnej kapitana Jana Stachury opracował Jakub Sobieski*, Bruksela 1980, mps z odręcznymi poprawkami, kopia w zbiorach autora.
- Srał J., *„Krasny”, Pamiętnik Krasnego*, rkps z lat dziewięćdziesiątych udostępniony przez Dawida Golika.
- Strauchmann K., *Forędówki pamiętają I*, zbiory Krzysztofa Strauchmanna, udostępnione przez Dawida Golika.
- Węglarz J., *„Mały”, Wspomnienia partyzanta*, cz. 8, mps, kopia w zbiorach autora.
- Węglarz J., *„Mały”, Wspomnienie o kpt. AK Janie Stachurze pseud. „Adam”*, lipiec 1994 r., tekst w zbiorach Michała Maciaszka.

Publikowane

- Buda A., *Relacja organizatora pracy kadrowej w wojewódzkich urzędach bezpieczeństwa w Rzeszowie, Krakowie i Gdańsku, „Zeszyty Historyczne ASW”* 1989, t. IX.
- Dynamit. Z dziejów ruchu oporu w Polsce Południowej*, t. 1–2, Kraków 1964, 1967.
- Hajnos W., *Wspomnienie o Sylwestrze Leczykiewiczu – konspiratorze i działaczu społecznym na Podhalu, „Almanach Nowotarski”* 1999, nr 4.
- Heda A., *Wspomnienia „Szarego”*, Warszawa 1992.
- Kieżun W., *Armia Krajowa jedzie na Sybir. Wspomnienia z sowieckiego łagru w Krasnowodsku*, „Okruchy wspomnień AK” 2000, nr 34.
- Łęczycki F., *Na Podhalu [w:] Takie były początki*, oprac. W. Góra, H. Kamińska, J. Paszta, Warszawa 1965.
- Nowak-Jeziorański J., *Kurier z Warszawy*, Warszawa–Kraków 1989.
- Rybicki J., *Rok 1945, „Zeszyty Historyczne”* 1987, nr 82.
- Rzepecki J., *1945. Dokumenty. Wspomnienia*, Warszawa 1983.
- Skrzypek K., *Podkarpackim szlakiem Września. Wspomnienia żołnierza armii „Karpaty”*, Katowice 1986.

- Stromenger A., *Człowiek z zakalcem. Notatki wspomnieniowe z lat 1939–1945*, Warszawa 1970.
- Strzelewicz K., *Jak to było z „Ogniem” naprawdę? Opowieść „Powichra”, jego zastępcy*, „Gazeta Krakowska”, 19 I 1990 (cz. I), 26 I 1990 (cz. II).
- Szoski A., *Wyzwolenie Nowego Targu*, Nowy Targ 1974, mps [w:] R. Kowalski, *Wyzwolenie miasta Nowego Targu oraz kształtowanie się aparatu administracji państwowej i samorządowej do końca marca 1945 roku w relacji burmistrza Mec. Adama Szoskiego*, „Almanach Nowotarski” 2000/2001, nr 5.
- Tołwiński S., *Pamiętny rok 1945 [w:] Takie były początki*, oprac. W. Góra, H. Kamińska, J. Paszta, Warszawa 1965.
- Winiarski W., *Z pamiętnika żołnierza Września*, „Rocznik Nowosądecki” 2006, t. XXXIV.
- Zołotar I., *Przyjaźń wojennych lat*, Warszawa 1974.

Monografie, opracowania, artykuły

Niepublikowane

- Bieniek J., *Obwód Nowy Sącz*, mps (MHM Kr – Oddział ul. Pomorska 1).
- Depo J., *Józef Kuraś „Orzeł”, „Ogień” i jego oddział partyzancki „Błyskawica”*, Kraków 1999, mps w zbiorach autora.
- Depo J., *Kalendarium utrwalania władzy ludowej w województwie krakowskim w latach 1945–1955*, Kraków 1998, mps w zbiorach autora.
- Depo J., *Poakowskie podziemie niepodległościowe w województwie krakowskim w latach 1945–1948*, Kraków 1998, mps w zbiorach autora.
- Depo J., *Walka organów Bezpieczeństwa Publicznego i Wojska Polskiego z podziemiem zbrojnym w województwie krakowskim w latach 1945–1955*, Warszawa 1986, mps pracy doktorskiej.
- Korkuć M., *Za Polskę Ludową. Działalność Józefa Kurasia „Ognia” w l. 1939–1947*, Kraków 1993, mps pracy magisterskiej.
- Leczykiewicz S., mps nieopublikowanych rozdziałów *Konfederacji Tatrzńskiej*, udostępniony przez Alinę Leczykiewicz, kopia w zbiorach autora.
- Olżyński J., *Działalność ruchu ludowego w powiecie Nowy Sącz w okresie okupacji hitlerowskiej w latach 1939–1945*, 1971, mps złożony w A ZHRL, R-VI-14/863.
- Pietrzak A., *Historia Batalionu Chłopskiego Obwodu Limanowa*, A ZHRL R-224 „A”.

Publikowane

- Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, oprac. K. Komorowski, Warszawa 1994.
- Banach K., *Z dziejów Batalionów Chłopskich*, Warszawa 1984.
- Biedroń T., *Konflikt „Ognia” z Armią Krajową w świetle dokumentów I Pułku Strzelców Podhalańskich AK*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1995, nr 6.
- Bojarska A. („Juliusz Nemo”), *Śmierć Ognia*, Warszawa 1984.
- Bonusiak W., *Polityka ekonomiczna III Rzeszy wobec Słowacji i Generalnego Gubernatorstwa [w:] Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku*, red. E. Orłof, Rzeszów 1999.
- Borkowski J., *Działalność PSL w latach 1945–1947*, „Roczniki dziejów Ruchu Ludowego” 1960, nr 2.
- Borkowski J., *Walka polityczna w Polsce w latach 1939 – 1947 [w:] Z najnowszych dziejów Polski 1939–1947*, Warszawa 1963.
- Borodziej W., Chmielarz A., Friszke A., Kunert A.K., *Polska Podziemna 1939–1945*, Warszawa 1991.
- Boruta T., *Uprowadzenie Wincentego Witosa przez NKWD*, „Roczniki Dziejów Ruchu Ludowego” 1995, nr 29.
- Chmielarz A., *Dowód podboju*, „Karta” 1995, nr 15.

- Chmielarz A., *Działania 64 dywizji Wojsk Wewnętrznych NKWD przeciwko polskiemu podziemiu* [w:] *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998.
- Chmielarz A., *Ujawnianie Armii Krajowej* [w:] *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, oprac. K. Komorowski, Warszawa 1994.
- Chmielarz A., *Władze sowieckie i PKWN wobec AK w 1944 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 2.
- Chrobaczyński J., *Postawy. Zachowania. Nastroje. Społeczeństwo Krakowa wobec wojny i okupacji 1939–1945*, Kraków 1993.
- Ciesielski S., Materski W., Paczkowski A., *Represje sowieckie wobec Polaków i obywateli polskich*, Warszawa 2000.
- Czajeczka B., Skalińska-Dindorfowa E., *Jeszcze w sprawie walki o utrwalenie władzy ludowej w powiecie białskim i wadowickim w latach 1945–1950*, „Studia Historyczne” 1972, z. 2.
- Ćwik K., *Wybrane problemy kształtowania się administracji państwowej i samorządowej w województwie krakowskim w pierwszej połowie 1945 roku*, „Zeszyty Naukowe Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie. Zagadnienia społeczno-polityczne” 1972, nr 5.
- Dalecki R., *Armia „Karpaty” w wojnie obronnej 1939 roku*, Rzeszów 1989.
- Depo J., *Partyzancka ofensywa zimowa*, „Gazeta Krakowska” 1984, nr 15.
- Depo J., *Partyzancka ofensywa zimowa a sprawa oddziału „Ognia”*, „Gazeta Krakowska” 1984, nr 21.
- Dereń B., *Józef Kuraś „Ogień”. Partyzant Podhala*, Kraków 1995, (wyd. I) Warszawa 2000 (wyd. II).
- Dmochowski A. („Bogdan Nurski”), *Zginął za Polskę bez komunistów*, Warszawa 1987.
- Dmochowski A. („Bohdan Nurski”), *Zginął za Polskę bez komunistów*, „Tygodnik Podhalański” 26 VIII–1 IX 1990, nr 32–33.
- Dominiczak H., *Organy bezpieczeństwa PRL 1944–1990*, Warszawa 1997.
- Dolata B., *Wyzwolenie Polski 1944–1945*, Warszawa 1974.
- Dolata B., Jurga T., *Walki zbrojne na ziemiach polskich 1939–1945*, Warszawa 1970.
- Faix-Dąbrowski Z., *Lamparcie pazury*, cz. 1, „Okrucy wspomnień AK” 1993, nr 3.
- Faix-Dąbrowski Z., *Likwidacja Obszaru Południowego Armii Krajowej a Prezydent Bolesław Bierut*, „Zeszyty Historyczne. Kraków i ziemia Krakowska 1939–1945” 1988, z. 3.
- Fellner T., *Etapy przeobrażeń w ruchu ludowym na terenie woj. krakowskiego w latach 1945–1948*, „Studia Historyczne” 1980, z. 2.
- Fiderkiewicz A., *Kraków po wyzwoleniu* [w:] *Takie były początki*, oprac. W. Góra, H. Kamińska, J. Paszta, Warszawa 1965.
- Filar A., *U podnóża Tatr 1939–1945*, Warszawa 1985.
- Fitowa A., *Armia Krajowa wobec perspektywy wkroczenia Armii Czerwonej na ziemie polskie (w świetle korespondencji Stefana Roweckiego z Władysławem Sikorskim)* [w:] *Studia z historii Polski XIX i XX w.*, red. I. Paczyńska, Kraków 1999.
- Fitowa A., *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939–1945. Działalność organizacyjna, polityczna, zbrojna*, Warszawa-Kraków 1984.
- Fitowa A., *Dlaczego zginął Kazimierz Wątróbski „Sęp”?*, „Studia Historyczne” 1970, z. 1.
- Fitowa A., *Inspektorat AK Nowy Sącz i 1 Pułk Strzelców Podhalańskich pod dowództwem Adama Stabrawy „Borowego” w świetle dokumentów źródłowych*, „Studia Historyczne” 1996, z. 1.
- Fitowa A., *Kontrowersje wokół ujawnienia Polskiego Państwa Podziemnego przed Armią Czerwoną (w świetle korespondencji z krajem Stanisława Mikołajczyka i Kazimierza Sosnkowskiego)* [w:] *Po-przez stulecia*, red. D. Czerska, Kraków 2000.
- Fitowa A., *Wychodzenie z konspiracji Stronnictwa Ludowego „Roch” i Batalionów Chłopskich po II wojnie światowej (w świetle dokumentów źródłowych)* [w:] *Bataliony Chłopskie w ocenie współczesnej historiografii*, Kielce 2001.

- Fitowa A., *Wywiad KG AK i polityka krajowa NW gen. Kazimierza Sosnkowskiego w 1944 r. w świetle listu Kazimierza Iranika-Osmeckiego*, „Dzieje Najnowsze” 1997, nr 3.
- Fitowa A., Korkuć M., *Próba rehabilitacji „Ognia”. Czy udana?*, „Studia Historyczne” 1995, z. 4.
- Garas J., *Czynniki decydujące o rozwoju ruchu partyzanckiego GL i AL*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1965, nr 1-2.
- Gmitruk J., Matusak P., Wojdyło W., *Bataliony Chłopskie 1940-1945*, Warszawa 1987.
- Golik D., *„Alosza” – partyzant, który ocalał Kraków...* [w:] *Czerwone szwadrony postępu*, red. F. Musiał, J. Szarek, Kraków 2008.
- Golik D., *Sprawa patrolu „Lotnego”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2008, nr 28-29.
- Grabowski W., *Delegatura Rządu Rzeczypospolitej na Kraj 1940-1945*, Warszawa 1995.
- Gregorczyk T., *Oddział im. L. Waryńskiego i dzielnicowa organizacja partyjna Myślachowice*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne” 1972, z. 39.
- Gross T., *Strach. Antysemityzm w Polsce tuż po wojnie. Historia moralnej zapaści*, Kraków 2007.
- Hempel A., *Pogrobowcy klęski. Rzecz o policji „granatowej” w Generalnym Gubernatorstwie 1939-1945*, Warszawa 1990.
- Jabłonowski M., *Formacja Specjalna. Korpus Ochrony Pogranicza 1924-1939*, Warszawa 2002/2003.
- Jagła M., *Zajścia chłopskie w Nowym Targu w dniu 24 września 1933 roku*, „Almanach Nowotarski” 2005, nr 9.
- Jakubowski Z., *Milicja Obywatelska 1944-1948*, Warszawa 1988.
- Janowski W., *Przebieg ujawnienia członków podziemia zbrojnego w 1947 roku – na tle akcji rozładowania lasów w latach 1944-1946* [w:] *Pamiętny rok 1947*, red. M.E. Ożóg, Rzeszów 2001.
- Jarosz W., Kargol A., *Polska. Dawne dzieje i dzisiejsze urządzenia. Podręcznik do nauki historii na VI klasę szkół powszechnych 2 stopnia*, Lwów 1936.
- Jost H., *Zakopane czasu okupacji*, Warszawa 1989.
- Kasperek J., *Podhale w latach wojny i okupacji niemieckiej 1939-1945*, Warszawa 1990.
- Kersten K., *Jajta w polskiej perspektywie*, Warszawa 1989.
- Kersten K., *Między wyzwoleniem a zniewoleniem. Polska 1944-1956*, Londyn 1993.
- Kersten K., *Narodziny systemu władzy. Polska 1943-1948*, Lublin 1989.
- Komornicki S., *Wyzwolenie Krakowa w 1945 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1962, nr 2.
- Komorowski-Bór T., *Armia Podziemna*, Warszawa 1994.
- Korboński S., *W imieniu Rzeczypospolitej...*, Warszawa 1991.
- Korkuć M., *Sabotaż czy kolaboracja? Przyczynek do dyskusji o przenikaniu ludowców do UB*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 2010, nr 32-33.
- Korkuć M., *Zgrupowanie Partyzanckie „Błyskawica”*, „Zeszyty Historyczne WiN-u” 1994, nr 5.
- Korkuć M., *„Zostańcie wierni tylko Polsce...”. Niepodległościowe oddziały partyzanckie w Krakowskim 1944-1947*, Kraków 2002.
- Korkuć M., Ptak A., *Żołnierze porucznika Wądołnego*, Kraków 2001.
- Korzycki A., *Od powstania KRN do kongresu SL w wyzwolonej Warszawie*, [w:] *Takie były początki*, oprac. W. Góra, H. Kamińska, J. Paszta, Warszawa 1965.
- Kospath-Pawłowski E., *Wojsko Polskie na Wschodzie 1943-1945*, Pruszków 1993.
- Kowalczyk J., *Spisz podczas II wojny światowej i w pierwszych latach powojennych* [w:] *Terra Scepusien-sis. Stan badań nad dziejami Spiszu*, red. R. Gładkiewicz, M. Homza, Levoča-Wrocław 2003.
- Kowalczyk P., *Działalność komunistyczna w I Pułku Strzelców Podhalańskich*, „Rocznik Sądecki” 1969/1970, t. X-XI.
- Kowalski R., *Wyzwolenie miasta Nowego Targu oraz kształtowanie się aparatu administracji państwowej i samorządowej do końca marca 1945 roku w relacji burmistrza Mec. Adama Szoskiego*, „Almanach Nowotarski” 2000/2001, nr 5.
- Kováč D., *Dejiny Slovenska*, Bratislava 2002.

- Kozanecki A., *Kształtowanie się zrębów ludowej państwowości w Krakowskim (styczeń 1944 – styczeń 1945)*, „Małopolskie Studia Historyczne” 1964, z. 1/2.
- Kozanecki A., Szczygieł A., *Z problematyki rozwoju antyhitlerowskiego ruchu oporu na Podhalu i w Są-decczyźnie (1939–1945)*, „Studia Historyczne” 1971, nr 3.
- Kozik Z., *Odbudowa władzy administracyjnej w regionie krakowskim*, „Studia Historyczne” 1974, z. 2.
- Kozik Z., *Partie i stronnictwa polityczne w Krakowskim 1945–1947*, Kraków 1975.
- Kunert A.K., *Rozbicie Polskiego Państwa Podziemnego* [w:] *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998.
- Kurtyka J., *Na szlaku AK (NIE, DSZ, WIN)*, „Zeszyty Historyczne” 1990, z. 94.
- Kurzeja M., Maciaszek M., *Obozy oddziałów partyzanckich Józefa Kurasia „Orła”, „Ognia” w Górcach* [w:] *Wokół legendy „Ognia”. Opór przeciw zniewoleniu: Polska-Małopolska-Podhale 1945–1956*, red. R. Kowalski, Nowy Targ 2008.
- Kwiek J., *Ludność żydowska, łemkowska i słowacka w woj. krakowskim w latach 1945–1950. Podstawowe problemy*, „Studia Małopolskie” 1997.
- Kwiek J., *Żydzi, Łemkowie, Słowacy w województwie krakowskim w latach 1945–1949/50*, Kraków 1998.
- Leczykiewicz S., *Konfederacja Tatrzańska*, Warszawa 1969.
- Łuczak Cz., *Od pierwszej do ostatniej godziny drugiej wojny światowej. Dzieje Polski i Polaków*, Poznań 1995.
- Machejek W., *Kto kogo?* [w:] *W imieniu prawa*, Warszawa 1959.
- Machejek W., *Nie będę lekarzem ani sędzią*, Warszawa 1987.
- Machejek W., *Rano przeszedł huragan*, Warszawa 1965.
- Maciaszek M., *Od „Orła” do „Zawiszy”. Górze 1943*, Nowy Targ 2010.
- Majer P., *Milicja Obywatelska 1944–1957. Geneza, organizacja, działalność, miejsce w aparacie władzy*, Olsztyn 2004.
- Marczyński A., *Organizacja Obwodu Armii Krajowej Nowy Targ w okresie od jesieni 1943 do września 1944 r.*, „Studia Historyczne” 1976, z. 2.
- Marczyński A., *Organizacja Obwodu ZWZ-AK Nowy Targ w latach 1939–1943*, „Studia Historyczne” 1968, z. 4.
- Mazur G., *Likwidacja i demobilizacja krakowskich struktur Armii Krajowej*, „Kraków w czasie II wojny światowej. Materiały sesji naukowej z okazji Dni Krakowa w roku 1991”, red. J.M. Małecki, Kraków 1992.
- Mazur G., *Od Armii Krajowej do Delegatury Sił Zbrojnych w Krakowie* [w:] *Armia Krajowa. Dramatyczny epilog*, oprac. K. Komorowski, Warszawa 1994.
- Mazur G., Rojek W., Zgórniak M., *Wojna i okupacja na Podkarpaciu i Podhalu na obszarze Inspektoratu ZWZ-AK Nowy Sącz 1939–1945*, Kraków 1998.
- Meller E., *Wywiad i kontrwywiad Odc. I KO AK Kraków – Miasto po tzw. „wyzwoleniu”*, „Zeszyt Historyczny Fundacji Studium Okręgu AK Kraków” 1996, nr 1.
- Melniková M., *Formowanie severných hraníc Slovenska v 20. storočí* [w:] *Od poznania do zrozumienia. Polacy, Czesi, Słowacy w XX wieku*, red. E. Orlof, Rzeszów 1999.
- Modrzejewski J., *Od Armii Krajowej do wojny domowej*, Nowy Jork 1985.
- Moś W.B., *Strzelcy Podhalańscy 1918–1939*, Kraków 1989.
- Morajko M. (z d. Szczygieł), *Kobiety spod Turbacza*, „Na Placówce” 2010, nr 1.
- Musiak F., *Szefowie zakopiańskiej bezpieki w latach 1945–1975* [w:] *Drogi do niepodległości*, red. J. Zacharko, Zakopane 2005.
- Nadolski M., *Komuniści wobec chłopów w Polsce 1941–1956, Mity i rzeczywistość*, Warszawa 1993.
- Nawrocki Z., *Powstanie i rozbudowa aparatu Bezpieczeństwa Publicznego w województwie rzeszowskim (sierpień 1944 – luty 1945)*, „Studia Rzeszowskie” 1995, t. 2.
- Nawrocki Z., *Zamiast wolności. UB na Rzeszowszczyźnie 1944–1949*, Rzeszów 1998.
- Nazarewicz R., *Drogi do wyzwolenia: koncepcje walki z okupantem w Polsce i ich treści polityczne 1939–1945*, Warszawa 1979.

- Oddział Partyzancki im. Ludwika Waryńskiego. *Z dziejów walk GL i AL, „Za Wolność i Lud”* 1954, nr 10.
- Olszyński J., *Walka w Beskidzie i na Pogórzu Sądeckim*, Warszawa 1978.
- Orawiec W., *Góralski Führer – Wacek Krzeptowski i jego „Państwo Góralskie”*, „Na Placówce” 2010, nr 1.
- O utrwalenie władzy ludowej w Polsce*, red. M. Turlejska, Warszawa 1966.
- O utrwalenie władzy ludowej w Polsce 1944–1948*, red. W. Góra, R. Halaba, Warszawa 1982.
- Paczkowski A., *Aparat Bezpieczeństwa wobec podziemia niepodległościowego w latach 1944–1948* [w:] *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998.
- Paczkowski A., *Stanisław Mikołajczyk, czyli klęska realisty*, Warszawa 1991.
- Paczyńska I., *O latach wspólnej walki. Obywatele radzieccy w polskim ruchu partyzanckim na ziemi kieleckiej i krakowskiej 1941–1945*, Warszawa-Kraków 1978.
- Paczyńska I., *Radzieckie formacje partyzanckie w Polsce południowej*, „Dzieje Najnowsze” 1973, nr 4.
- Pietrow N., *Cień Sierowa*, „Karta” 1992, nr 9.
- Pluta-Czachowski K., *Organizacja Orła Białego. Zarys genezy, organizacji i działalności*, Warszawa 1987.
- Pobóg-Malinowski W., *Najnowsza historia polityczna Polski. Okres 1939–1945*, t. I–II, Gdańsk 1989.
- Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, red. J. Berghauzen, Warszawa 1977.
- Poksiński J., *Siły zbrojne wobec ugrupowań niepodległościowych w Polsce* [w:] *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998.
- Polski czyn zbrojny w II wojnie światowej*, t. III: *Polski Ruch Oporu 1939–1945*, Warszawa 1988.
- Przemyski A., *Ostatni Komendant*, Lublin 1990.
- Przybysz K., Wojtas A., *Bataliony Chłopskie*, t. 1–3, Warszawa 1986.
- Romanowski A., *Podhale w walce*, Warszawa 1994.
- Siemion A., *Rajdy partyzanckie w Lubelskiem 1943–1944*, Lublin 1983.
- Strzembosz T., *Rzeczpospolita podziemna*, Warszawa 2000.
- Stysiak M., *Z walk z podziemiem zbrojnym na Podhalu* [w:] *Z walk przeciwko zbrojnemu podziemi*, Warszawa 1966.
- Starczewski M., *Tajna organizacja 2 Brygada marszałka Rydza-Śmigłego*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1992, nr 1.
- Swijas E., *Proboszczowie parafii nowotarskiej w okresie międzywojennym*, „Almanach Nowotarski”, 2000/2001, nr 5.
- Szczepański K., *Batalion Szkolny (1928–1930) i Centralna Szkoła Podoficerska KOP (1931–1933)* [online], protokół dostępu: <http://www.cs.strazgraniczna.pl/teksty/tradycje/szkol1.pdf> [odczyt: 9 VII 2010]
- Szczerkowski J., „Ogień” – król Podhala, Wrocław 2006.
- Szczęch R., *Komendanci wojewódzcy MO/szefowie WUSW i ich zastępcy ds. Służby Bezpieczeństwa w Krakowie w latach 1957–1990* [w:] *Strażnicy sowieckiego imperium. Urząd Bezpieczeństwa i Służba Bezpieczeństwa w Małopolsce 1945–1990*, red. F. Musiał, M. Wenklar, Kraków 2009.
- Ślaski J., *Polska Walcząca*, Warszawa 1990.
- Ślaski J., *Siły zbrojnego oporu antykomunistycznego w latach 1944–1947* [w:] *Wojna domowa czy nowa okupacja? Polska po roku 1944*, red. A. Ajnenkiel, Wrocław-Warszawa-Kraków 1998.
- Tobiasz J., *Na tyłach wroga. Obywatele radzieccy na ziemiach polskich 1941–1945*, Warszawa 1972.
- Turkowski R., *Polskie Stronnictwo Ludowe w obronie demokracji 1945–1949*, Warszawa 1992.
- Tuszyński W., Kobuszewski B., *Udział partyzantów i ludności cywilnej w ofensywie Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego w 1945 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1965, nr 1–2.
- Wagner M., *Wyzwolenie Podhala w ramach styczniowej ofensywy Armii Radzieckiej w 1945 roku* [w:] *Podhale w czasie okupacji 1939–1945*, red. J. Berghauzen, Warszawa 1977.
- Walichnowski T., *U źródeł walk z podziemiem reakcyjnym w Polsce*, Warszawa 1987.
- Wałach S., *Był w Polsce czas...*, Kraków 1971.

- Wałach S., *Świadectwo tamtym dniom...*, Kraków 1976.
- Wieczorek M., *Armia Ludowa*, t. II, Warszawa 1984.
- Wieczorek M., *Sily partyzanckie Armii Ludowej w 1944 r.*, „Wojskowy Przegląd Historyczny” 1975, nr 3.
- Witalec R., *Spółdzielczość kredytowa systemu Schulzego w Małopolsce w latach 1873–1939*, Rzeszów–Warszawa 2008.
- Wnuk W., *Konfederacja Tatrzańska*, „Kierunki” 1966, nr 2.
- Wnuk W., *Walka podziemna na szczytach*, Warszawa 1980.
- Wojtas A., *Działalność polityczna ludowców w okresie II wojny światowej*, t. 2, Warszawa 1988.
- Wolas S., *Kraków konspiracyjny i wyzwolony*, „Zeszyty Naukowe UJ. Prace Historyczne” 1972, z. 39.
- Woźniczka Z., *Zrzeszenie „Wolność i Niezawisłość” 1945–1952*, Warszawa 1992.
- Wrona J., *System partyjny w Polsce 1944–1950*, Lublin 1995.
- Zagórski A., *Rejon WiN Krosno „Południe”, zarys organizacji i działalności (1945–1948)* [w:] *Dzieje Podkarpacia*, t. I, 1996.
- Zając S., *Działania partyzanckie między Wisłą a Tatrami*, Warszawa 1976.
- Zaremba Z., *Wojna i konspiracja*, Kraków 1991.
- Zblewski Z., *Między wolną Polską a siedemnastą republiką*, Kraków 1998.
- Z lat wojny i okupacji 1939–1945*, oprac. M. Anusiewicz, Warszawa 1968.
- Zawadzki S., *Budowa aparatu państwowego Polski Ludowej* [w:] *Z dziejów Polski Ludowej*, red. W. Góra, J. Gołębiowski, Warszawa 1966.
- Żenczykowski T., *Dramatyczny Rok 1945*, Wrocław 1990.
- Żenczykowski T., *Polska Lubelska 1944*, Wrocław 1989.
- Żymiałkowska M., *Kronika Ziemi Sądeckiej 1939–1945 r.* [w:] *Okupacja w Sądeckim*, oprac. zbior., Warszawa 1979.

Encyklopedie, słowniki, kalendaria, zestawienia statystyczne

- Gmitruk J., Matusak P., Nowak J., *Kalendarium działalności bojowej Batalionów Chłopskich*, Warszawa 1983.
- Hodorowicz S.A., *Słownik gwary górali Skalnego Podhala*, Nowy Targ 2005, s. 325.
- Jekielek W., *Bataliony Chłopskie w Małopolsce i na Śląsku. Kalendarium*, Warszawa 1987.
- Kochański A., *Polska 1944–1991*, Informator historyczny, t. I, *Podział administracyjny. Ważniejsze akty prawne, decyzje i enuncjacje państwowe (1944–1956)*, Warszawa 1996.
- Małopolski Słownik Biograficzny Uczestników Działań Niepodległościowych*, t. 1–6, red. T. Gąsiorowski, A. Kuler, A. Zagórski, Kraków 1997–2000.
- Słownik biograficzny działaczy ruchu ludowego*, Warszawa 1989.
- Słownik Języka Polskiego PWN*, oprac. L. Drabik i in., Warszawa 2007.
- „Polski Słownik Biograficzny”, t. XLVI/1, z. 188, Warszawa–Kraków 2009.



Indeks nazwisk i pseudonimów

(nie obejmuje aneksu)

- A** „Adam”, zob. Stachura Jan
Adamczyk Jan, ps. „Gryf” 138, 139, 144, 188, 189
Adamowicz Zbigniew, ps. „Monwid” 116
„Agnieszka”, zob. Kurpińska Wanda
„Albinka”, zob. Stołowska Albina z d. Białoń.
Aleksienko Nikolaï Daniłowicz 276
„Andrzej”, zob. Lipczewski Jan Wojciech
Andruszkiewicz Jan Kanty 26
Ankerstein Feliks, ps. „Olgierd” 83
Apostoł Jadwiga 98, 101, 106, 112, 114
Arciszewski Tomasz 304
- B** „Baca”, zob. Radosiński Henryk
Bachora 256
Balon Adolf, (vel Mieczysław Siwek), ps. „Rys” 114, 124, 126, 127, 131, 144, 146, 155, 159, 164, 185, 186
Banach Kazimierz 199, 201
Baranowski Feliks 261
„Bartosz”, zob. Trojanowski Edward
Batory Stefan, król Polski 26
Batkiewicz Michał 214
Batkiewicz Mieczysław 160, 219
Batkiewiczowa Aniela 82, 83, 87, 105, 106, 112, 127
Batkiewiczowa Michalina
(później: Giełczyńska Michalina) 127
Batkiewiczówna Michalina,
zob. Szczygiel Michalina 82, 112
Batkiewiczowie, rodzina 82, 106
„Bela”, zob. Janik Mieczysław
Belina-Prażmowski Władysław 31, 80, 138
Bem Władysław, ps. „Szpak” 131, 141, 149, 171
Benal Józef 118, 119, 121
Berghauzen Janusz 15, 17, 40, 241
Beria Ławrientij 285
Białoń Albina, zob. Stołowska Albina (z d. Białoń)
ps. „Albinka”
„Bicz”, zob. Dębski Wojciech
Biedroń Tadeusz 159
Biedroń Tomasz 20, 21, 81, 82
Bielawcew Andriej, ps. „Dowgiałow” 242
Bieniek Józef 18, 87
Bieniek Stanisław, ps. „Just” 226
Bierut Bolesław 304
Blak Józef 245
Bocian Aleksander, zob. Botian Aleksiej
Bock Stefan, ps. „Kozioł” 78-80
Boczoń Tadeusz, ps. „Łot” 131, 132, 137, 159, 164
„Bogdan”, zob. Kowalczyk Czesław
„Bohdan Nurski”, zob. Dmochowski Artur
Boratyńska Helena 100
Bordiugow Giennadij 246
Borowicz Albin, ps. „Jastrząb” 155, 210, 212, 214
„Borowy”, zob. Stabrawa Adam
„Boródka”, N.N. 242
„Boruta”, zob. Mazurkiewicz Tadeusz
Borzęcka Maria (z d. Watychowicz,
p. v. Waksmundzka, s.v. Borzęcka), 123
Borzęcki Antoni 281
Botian Aleksiej
(vel Aleksander Bocian) 240, 241, 258
„Bór”, zob. Komorowski Tadeusz
„Brona”, zob. Pieńkowski Stanisław
„Brona Stanisław”, zob. Pieńkowski Stanisław
Brooks Hubert, ps. „Hubert” 148, 164,
„Brus Stefan”, zob. Suski Augustyn
Bryja Jan, ps. „Grzmot” 47, 144, 149, 162, 170, 232, 267
Bryja Józef, ps. „Żmija” 136, 140, 162, 174, 175, 212
„Brzeg”, zob. Krzyżak Józef
„Brzoza”, zob. Tomecki Julian
Brzoza Czesław 136
Brzoza Michał, ps. „Tulipan” 105, 109, 113
„Brzytwa”, zob. Drożdż Jan
Buda Andrzej 295, 310
Budarkiewicz Włodzimierz, ps. „Podkowa” 16, 17, 79, 92, 104-106 159, 170, 175, 203, 209, 211, 217, 240, 241, 268
Budzyński Teodor, ps. „Lotny” 216
Burzi Walerian, ps. „Jefremow” 242
Buszko Józef 199, 251
„Bystry”, zob. Kilanowski Władysław
- C** Cariewska Tatiana 285
Cesacz Zofia, zob. Czubiak Zofia
Chlebek Władysław 165, 167
Chlipała Karol, ps. „Lina” 289, 304
Chmielarz Andrzej 285
Cholewa Mieczysław, ps. „Obłaz” 267
Chorąży Elżbieta, zob. Kuraś Elżbieta
Chorążych rodzina 212
Chrobaczyński Jacek 89
Chrobak Rozalia 166, 167
Chrzan Stanisław 165, 167, 168
Chudobowa Maria, ps. „Tudziarka” 214
„Cichy”, zob. Srał Jan
Cieślak Jan, ps. „Maciej” 16, 22, 84, 87, 116, 117, 128, 158, 164, 187, 188
Ciszek Jan 28
Cudzych Paweł 96
Cukier Józef 94 99
Cynarska Hanna 40, 105
Cyrwus Elżbieta 140
Cyrwus Franciszek, ps. „Kępa” („Kempa”) 102, 169, 178, 212
Cyrwus Franciszek, ojciec 140
Cyrwus Józef, ps. „Kruk” 30, 136, 155, 170, 181, 182
Czech Tadeusz, ps. „Wicek” 144
Czepiel 166
Czerwiński Bolesław, właśc. Gilden Szymon 241
Czubiak Jan 56, 57, 94, 95, 103, 104, 106, 112, 118, 122, 126, 141, 142, 174, 177, 178, 192, 212-215
Czubiak Zofia, z domu Cesacz 43, 55, 56, 213
Czubiakowie, rodzina 56, 57, 192, 193
Czupis 214
Czyż Stanisław, ps. „Pokutnik” 156, 161
- D** Dalecki Ryszard Bronisław 62-67
„Damian”, zob. Wacławski Bronisław
Daniłowicz Gustaw 28
Depo Jerzy 17-19, 62, 82, 187, 309
Dereń Bolesław 13, 19, 62, 82, 87, 133, 157, 174, 179, 180, 185
Dewera Józef 15, 25, 37, 40, 43, 126, 140, 192, 193, 212, 213, 215, 270
Dewitz Victor von 68
Dębski Wojciech, ps. „Bicz” 267, 279, 312
Dłubacz Franciszek, ps. „Zgroza” 102, 124
Dmochowski Artur, ps. „Bohdan Nurski” 11, 19, 268

Dolata Bolesław 18, 275, 276
 „Domian”, zob. Waclawski Bronisław
 „Dowgalow”, zob. Bielawcew Andriej
 Drabik L. 184
 Drożdż Jan, ps. „Brzytwa” 185
 Drożdżiak Antoni 280
 Duda Józef 197
 Dulik Edmund J., kapelan 87
 „Dunajec”, zob. Kochańska Krystyna
 Duncan John, ps. „John” 148, 164
 Dunin-Borkowski Zygmunt, ps. „Zygmunt” 101, 112
 Durkalec Bolesław, ps. „Sławek” 131, 143, 159, 182
 Durkalec Ernest, ps. „Sław” 143, 164
 Durkalec Helena, ps. „Sława” 143, 164
 Dusza Stanisław 197
 Dusza Wojciech Bolesław, ps. „Szarota” 117, 138
 „Dziadek”, zob. Polaczek Bolesław
 Dzielski Jan 114

F Fabrycy Kazimierz 62
 Fałski Kazimierz, ps. „Leon” 16, 200, 205, 228–234, 278
 Fąfrowicz Józefa 221
 „Ferdek”, zob. Kępa Władysław
 Feryński Stefan, ps. „Sęp” 131
 Filar Alfons 80, 142
 „Filip”, zob. Krzewicki Julian
 Fiodorow Nikołaj 241
 Firlejczyk Irena 307
 Firlejczyk Janina, zob. Kotulska Janina Aleksandra
 Fitowa Alina 13–15, 18, 38, 85, 116, 187, 189, 197–199,
 203, 205, 207, 210, 220, 251–253, 255, 267, 289, 311
 Franciszek Józef I, cesarz 31, 32
 Frank Hans 95
 Fudala 245

G Gach Władysław 281
 Gadowski Jan 310, 311
 Galica Andrzej 31, 35
 Galica Franciszek,
 ps. „Ryś”, „Sęk”, „Nowotarski” 86, 109, 113
 Gaładyk Janusz 62
 Garbacz Jan 124
 Garbacz Michał 193
 Gawryłow 256
 Gil Wojciech 96
 Gilden Szymon, zob. Czerwiński Bolesław
 Gładilin Afanasij, ps. „Grisza” 241
 Gładkiewicz Ryszard 70
 Gmitruk Janusz 267
 Golik Dawid 14, 16, 22, 118, 165, 168, 169, 177, 189, 200,
 208, 216, 217, 221, 223, 225, 226, 229, 235, 240, 243,
 264, 287
 „Goldyn”, zob. Pluta-Czachowski Kazimierz
 Gołubiew 276
 Gomółkowa Zofia 292
 Gorliński Jan, właśc. Monderer Cezary 282, 283
 Gordijenko Ludmiła, ps. „Tania” 241
 Goszczyński Seweryn 43
 Gött-Getyński Edward 100, 101, 112, 113
 „Góra” 217
 Górecki Gustaw, ps. „Tońko”, „Konrad” 288, 289
 Grabowski Mikołaj, ps. „Mikołaj” 288
 Grabowski Stanisław 40–43, 45

Grabowski Waldemar 198
 Grażyński Michał 77
 Gregorczyk Tadeusz, ps. „Tadek” 245, 249, 261, 267, 274
 „Grisza”, zob. Gładilin Afanasij
 „Gryf”, zob. Adamczyk Jan
 „Grzmot”, zob. Bryja Jan
 Grzywacz Andrzej 76
 Grzywacz Jan, ps. „Sowa” 87
 Gutman Zygmunt (vel Zygmunt Skuteli, Bruno Skuteli,
 Zygfryd Skuteli), właśc. Gutman Izaak, ps. „Zygfryd”
 10, 15, 242, 245–249, 255, 266, 268, 274, 278, 279, 283,
 290, 292, 293, 295, 307
 Guzek Stanisław, ps. „Węglarz”
 198, 202, 205, 210, 216, 222–225, 236, 255, 270, 277
 Guzik Anna 123
 Guzik Maria 123, 124
 Guzik Stanisław, ps. „Lis” 15, 123, 135, 136, 137,
 155, 157, 163, 166–172, 178

H Hajnos Władysław, ps. „Smutny” 16, 97, 197, 198,
 200–202, 222, 259
 „Hak”, zob. Popek Tadeusz
 „Hala”, zob. Musiałowicz Henryk
 „Halny”, zob. Kablak-Ziemicki Jan
 „Halny”, zob. Tomana Jan
 „Hans”, zob. Szewczyk Jan
 „Harnaś”, zob. Ludzia Stanisław
 Hempel Adam 100
 „Herfurt”, zob. Radosiński Henryk
 „Herkules”, zob. Szokalski Bogusław
 Himmler Heinrich 92
 Hitler Adolf 44, 59, 60, 70, 91, 94, 106, 135, 299, 302, 315
 Hlinka Andrzej 57, 58
 Hodorowicz Stanisław A. 135, 160
 Homza Martin 70
 „Hubert”, zob. Brooks Hubert
 „Hubert”, zob. Pieńkowski Stanisław
 Humenny Bronisław 65, 66

I „Iglica”, zob. Mańkowski Zygmunt
 „Iskra” 217
 Iwanicki Eugeniusz, ps. „Zbyszek” 100, 101, 112

J Jabłonka Krzysztof 58
 Jabłonowski M. 51, 52, 53, 55
 Jagła Marcin 91
 Jakubowski Zenon 252, 282
 Jan II Kazimierz, król Polski 26
 Janic Marian 248
 Janiczek, kapitan 67
 Janik Mieczysław, ps. „Bela” 204
 „Janosik”, zob. Makowski-Gąsienica Andrzej
 Jarosz W. 53
 Jasienica Paweł 311
 „Jastrząb”, zob. Borowicz Albin
 „Jastrząb”, zob. Książek Józef
 Jaśko Piotr 310
 „Jefremow”, zob. Burzi Walerian
 „Jentka”, zob. Szłaga Franciszek
 Jędról Franciszek 221
 Jędról Michalina 105
 „John”, zob. Duncan John
 Jost Henryk 276

„Jur”, zob. Kurpiński Jerzy

Jurga Tadeusz 275

„Just”, zob. Bieniek Stanisław

- K** Kablak-Ziembicki Jan, ps. „Halny” 87, 153, 222
 Kaczmarczyk Józef 208
 „Kalinowski”, zob. Kazin Nikołaj
 „Kamień”, zob. Waksmundzki Władysław „Bienias”
 Kamińska H. 276
 Kamiński Wojciech 197
 Kamocki Jan 116
 Kandzia Józef 101, 103, 121
 „Kania”, zob. Kuraś Jan
 Karabula Franciszek 159
 Karasiow Wiktor 240, 241, 297, 309
 Karaś Aleksander 279, 296-300, 302, 305, 306, 309, 310
 Kargol A. 53
 Kasperek Józef 18, 58, 60-62, 68-70, 77, 79, 92, 93,
 100-102, 109, 111-113, 130, 132, 137, 139, 146, 154
 Kazin Nikołaj, ps. „Kalinowski” 242, 310
 Kądziołka Stanisław 80
 Keller Henryk, zob. Paszkiewicz Roman
 „Kępa”, zob. Cyrwus Franciszek
 Kępa Władysław, ps. „Ferde” 131
 „Kempa”, zob. Cyrwus Franciszek
 Kiedroń Tadeusz, ps. „Piorun” 118, 130, 164, 181, 182
 Kierzkowski Kazimierz, ps. „Prezes” 76-79, 83-86
 Kieta Franciszek, ps. „Limba” 213, 288
 Kilanowski Władysław, ps. „Bystry” 186, 205, 231, 232, 251,
 290, 292, 295, 296
 Kirstein Bernard (vel Kruszewski Bernard) 118, 119, 121
 Klamerus Józef 214, 221
 Klimowski Franciszek, ps. „Wicher” 105, 119, 148, 182
 Klimowski Jan, ps. „Mróz” 308, 309
 Klisowski Józef ps. „Kobra” 144
 Kmietowicz Józef, ksiądz 26
 Kochan Józef, ps. „Krzysztof” 147, 148, 159, 161-163, 173
 Kocharńska Krystyna, ps. „Dunajec” 135, 136
 Kocharński Aleksander 246
 Kohutek Ludwik, ps. „Śmiłowski” 97, 197, 198, 205, 210, 211,
 213, 215, 216, 220, 221, 223, 225, 228-234, 236, 255,
 259-261, 263, 273, 278
 Kolasa Jan, ps. „Powicher” 230, 232, 290, 292
 Kolasa Józef 30
 Kolasa Władysław, ps. „Zemsta” 56, 102, 149, 160, 166, 170,
 173, 178, 184
 Komorowski Tadeusz, ps. „Bór” 127, 250
 „Konrad”, zob. Górecki Gustaw
 Kopec Franciszek 94, 95, 126, 141-142, 174, 178, 212
 Kopec Rozalia, zob. Chrobak Rozalia
 Kopec Stanisław, ps. „Mucha” 132, 133, 142, 149, 175, 212
 Korboński Stefan 311
 Kopański Stanisław 289
 Korczyński Michał 285, 301, 303
 Korkuć Maciej 12, 13, 243, 244, 249, 253, 270, 276, 307, 312
 Kornakow, pułkownik 276, 301
 „Korpiel Katarzyna”, zob. Kruk Stefania
 Koseski Adam 246
 Kosmowski Tadeusz, ps. „Las” 225
 Kostkin Mikołaj 274
 Koszkin 276
 Kotulska Janina Aleksandra, z domu Firlejczyk 16,
 285, 306, 309, 312

- Kotulski Stanisław 16, 283, 284, 286, 306-308
 Kováč Dušan 60, 72
 Kowalczyk Czesław, ps. „Bogdan” 255, 273, 290, 293, 295
 Kowalczyk Julian 70, 71, 72
 Kowalczyk P. 51
 Kowalkowski Andrzej 97
 Kowalski Robert 173, 269, 274-276, 297, 300, 304, 305
 Kowpak Sidor 310
 Kozaczka Jan 26, 29, 30
 Kozanecki Andrzej 68, 70, 101
 „Kozioł”, zob. Bock Stefan
 Kozyra Józef „Krogulec” 207, 267
 Kozyra Stanisław „Strzała” 207
 König Josef 124
 „Krasny”, zob. Sral Jan
 Krejca, ksiądz 159
 „Krogulec”, zob. Kozyra Józef
 „Krokus”, zob. Szczygiel Michalina
 Król Eugeniusz C. 241, 242
 „Kruk”, zob. Cyrwus Józef
 „Kruk”, zob. Kuraś Kazimierz
 Kruk Stefania, z domu Zawila, ps. „Kaśka”,
 „Korpiel Katarzyna” 142, 148, 159-164, 167, 168,
 170, 171, 173-177, 214, 264, 279, 290, 291
 Kruszewski Bernard, zob. Kirstein Bernard
 Krzeptowski Andrzej 91
 Krzeptowski Stefan 91
 Krzeptowski Wacław 10, 45, 46, 91-97, 99, 110, 140, 141,
 200, 215
 Krzewicka Barbara 188
 Krzewicki Julian, ps. „Filip” 129, 159, 188
 „Krzysztof”, zob. Kochan Józef
 Krzyżak Józef, ps. „Brzeg”, „Potok” 267
 Książek Józef, ps. „Jastrząb” 284, 285
 Kuchta Stanisław 214, 221
 Kudas Jan, ps. „Skowronek” 177
 „Kukułka”, zob. Zagardowicz Władysław
 Kułach Stanisław, ps. „Pstrąg” 181, 184
 Kuraś Antonina, z domu Ligęza 27, 29
 Kuraś Elżbieta, z domu Chorąży 56, 121, 212, 222
 Kuraś Helena 140
 Kuraś Jan, ps. „Kania” 36, 45, 90, 140, 184,
 254, 257, 261, 265
 Kuraś Józef (ojciec) 27-29, 31-35, 37-40, 42-45, 93, 106, 121
 Kuraś Józef, ps. „Orzeł”, „Ogień” passim
 Kuraś Kazimierz „Kruk” 267
 Kuraś Maria 27, 118
 Kuraś Michał (dziadek) 27
 Kuraś Michał 27, 31, 33, 45, 118, 121, 140, 159
 Kuraś Stanisław 15
 Kuraś Władysław 27, 32, 121, 125
 Kuraś Wojciech 27-33, 35-58, 61, 68, 80, 82-84, 87-90,
 93-95, 103-106, 112, 115, 118, 120, 121, 125, 136, 139,
 140-142, 145, 146, 147, 149, 150, 155, 159, 161, 163, 164,
 166, 168, 173, 174, 177, 178, 192, 255, 266, 274, 275
 Kuraś Zbigniew 90, 122
 Kurpińska Wanda, ps. „Agnieszka” 116
 Kurpiński Jerzy, ps. „Jur” 116
 Kurzeja Marek 173, 193
 Kuźmin Nikołaj 256
 Kwapiński Jan 304
 Kwiecień Marcin 76
 Kwiek Julian 300

- L** Lachowski Eugeniusz 227
„Lampart”, zob. Zapala Julian
Langow 276
„Las”, zob. Kosmowski Tadeusz
„Lech”, zob. Szczypka Władysław
Leczykiewicz Alina 22
Leczykiewicz Sylwester, ps. „Mohort” 10, 15, 18, 38, 48, 68, 84, 90, 91, 97-104, 110-112, 114, 115, 118-121, 123-127, 130, 133, 136, 137, 139, 140, 146, 147, 149, 156, 157, 164, 165, 167-169, 172, 174, 175, 179, 197, 198, 200-202, 205, 210-214, 219, 223, 228, 233-236, 242, 255, 256, 259-261, 263, 267, 270, 274
Legutko Paweł 165
Leja Leon 281, 300, 301, 303
„Leon”, zob. Falski Kazimierz
Leszko Stanisław, ps. „Olcha” 128
Leśnicki 213
Leyko Michał 80, 142
Lichnowski, ksiądz 159
Ligeza Antonina, zob. Kuraś Antonina
Ligeza Józef 309
Ligocki Stefan 34
„Limba”, zob. Kieta Franciszek
„Lina”, zob. Chlipała Karol
Lipczewski Jan Wojciech, ps. „Andrzej” 116, 149, 154, 183, 191
„Lis”, zob. Guzik Stanisław
Liszczenko 256
„Lot”, zob. Boczoń Tadeusz
„Lotny”, zob. Budzyński Teodor
Lubertowicz Władysław 301
Lübberts Jakob 169
„Ludwik”, zob. Muzyczka Ludwik
Ludzia Stanisław, ps. „Harnaś”, „Rys” 297, 312
Lupa Jan, ps. „Wróbel” 221
- Ł** „Łazik”, zob. Wąchała Jan
Łęczycki Franciszek (vel Turski Marian) 276-278
Łukasik Jan, ps. „Wróbel” 214
- M** Machejek Władysław 10, 17, 19, 258, 301-310
Maciaszek Michał 16, 20, 21, 114 118, 119, 121, 123-128, 130-133, 135, 138-140, 144, 146, 148, 149, 154, 156-167, 169, 171, 173-175, 178-183, 185, 186, 190, 193, 229, 287, 288, 308
„Maciej”, zob. Cieślak Jan
Macniew Władimir, ps. „Potiomkin” 242, 276, 277, 310
„Majcher”, zob. Srał Jan
Majcher Stanisław 301, 302
Makowski-Gąsienica Andrzej, ps. „Janosik” 15, 227, 228, 287, 290
Malenkov Georgij 285
Malsvey (Malsfey) Johan (Johann) 122
Małochleb Piotr 42
„Mały”, zob. Węglarz Józef
Mamak Adam, ps. „Sował” 267
Mańkowski Zygmunt, ps. „Iglica” 156, 159, 161, 164
Marcinkowski Józef 197, 198
Marczyński Aleksander 18, 69, 102, 109, 113, 128, 132, 182, 189
Masłow Leonid 276, 279, 283
Matusak Piotr 267
Matusiewicz Ryszard 283, 284
- Matwiejew Giennadij 246
Mazur Grzegorz 14, 19, 76, 77, 79, 81, 82, 87, 109, 112, 116, 117, 128-130, 135, 159, 161, 191, 198, 242
Mazurkiewicz Bruno 125
Mazurkiewicz Tadeusz, ps. „Boruta” 215
Mączynska 245
Melniková M. 58
Melnyczuk Eugeniusz 235
Melnyczukowa Władysława 235
„Mientka”, zob. Szłaga Franciszek
„Miętka”, zob. Szłaga Franciszek
„Mikołaj”, zob. Grabowski Mikołaj
Mikołajczyk Stanisław 197, 198, 249, 252, 253, 259, 304, 305, 315, 316
Miłkowsy, rodzina 141
Miłkowski 141
Minkiewicz Henryk 53
Mirecki Stanisław, ps. „Pociej”, „Wit” 115-117
„Młot”, N.N. 160, 161, 175, 180
Moczar Mieczysław 247, 248
„Mohort”, zob. Leczykiewicz Sylwester
Mołotow Wiaczesław 285
Monderer Cezary, zob. Gorliński Jan 282, 283
„Monwid”, zob. Adamowicz Zbigniew
Morajko Małgorzata 83, 87, 106, 113, 119, 127
Moś Franciszek 70, 71
Moś Wojciech Bogusław 51, 53, 61-63, 65, 66
Mościcki Ignacy 39
Mroszczak Jędrzej 41
„Mróz”, zob. Klimowski Jan
Mróz Bernard 101, 104, 110, 112
„Mucha”, zob. Kopeć Stanisław
Musiał Filip 240, 262, 282
Musiałowicz Henryk, ps. „Hala” 115
Muzyczka Ludwik, ps. „Ludwik” 77-79, 85
- N** Nadolski Marek 252, 285
Narbutt-Luczyński Aleksander 77
Narutowicz Gabriel 38
Naumowicz Mieczysław 283, 284, 305-308
Niemiec Jakub 42, 96, 97, 112
Niemiec Jan, ps. „Świsłak” 47, 126, 158, 232, 267
Niemiec Józef, ps. „Tygrys” 102, 114, 125
Niemiec Michał 39
Nikiszyn 256
„Nosek”, zob. Sulka Stanisław
Nowak Jan 199, 251
Nowak-Jeziorański Jan 315
Nowińska Maria 136
„Nowotarski”, zob. Galica Franciszek
- O** „Oblaz”, zob. Cholewa Mieczysław
„Ogień”, zob. Kuraś Józef
Okulicki Leopold, ps. „Niedźwiadek” 245, 280, 311, 316, 317
Olbrycht Brunon, ps. „Olza” 243, 244
„Olcha”, zob. Leszko Stanisław
„Olgierd”, zob. Ankerstein Feliks
„Olszyna”, zob. Ptak Tadeusz
Olszyński Józef 267
„Olza”, zob. Olbrycht Brunon
„Orawa”, zob. Wójtowicz Józef
Orawiec Wojciech 96

Orlik-Rückemann Wilhelm 78
 Orlof Ewa 58
 Orzelski Tadeusz 85
 „Orzeł”, zob. Kuraś Józef
 Osowska Anna 221
 Osóbka-Morawski Edward 301, 304
 Owczarek Józef 280, 281

P Pachucki Michał 30
 Paczkowski Andrzej 246, 285
 Paczyńska Irena 241, 256, 267
 Pancok Józef 193
 Paszkiewicz Roman, właśc. Keller Henryk 299, 306, 409
 Paszta Józef 276
 Pawlik Bronisław 249
 Pawlina-Meducka Marta 252
 Perekładowski Feliks, ps. „Przyjaciół” 191, 206
 Pierńkowski Stanisław, ps. „Brona”, „Hubert”, „Stanisław Brona”, „Strzembosz” 250
 Pierminow Piotr Romanowicz (Piotr Romanowicz) 241, 281, 293
 Pietrow 256
 Piłsudski Józef 27, 37-39
 „Piorun”, zob. Kiedroń Tadeusz
 Pitoń Rozalia 221
 Piwowar Alojzy 87
 Pleczyński Władysław, ps. „Wilczek” 82, 87, 164
 Plewczyński Michał 62, 63, 68
 Pluta-Czachowski Kazimierz, ps. „Goldyn” 72, 76-80, 83, 85, 105
 „Pociej”, zob. Mirecki Stanisław
 „Podkowa”, zob. Budarkiewicz Włodzimierz
 „Pokutnik”, zob. Czyż Władysław
 Pol Wincenty 46
 Polaczyk Bronisław, ps. „Dziadek” 160, 209, 214, 268, 278, 309
 Polak Edward 45, 46, 96
 „Ponury”, zob. Srał Józef
 Popek Tadeusz, ps. „Hak” 101, 104, 110, 112, 114
 „Pośpiech”, N.N. 231
 „Potiomkin”, zob. Macniew Władimir
 „Potok”, zob. Krzyżak Józef
 „Potrzask”, zob. Srał Jan
 „Powicher”, zob. Kolasa Jan
 „Prezes”, zob. Kierzkowski Kazimierz
 „Profesor”, zob. Wojciechowski Michał
 Prytycki Siergiej (Sergiusz) 246, 262, 263, 265, 291, 292
 Przybocki 234
 Przybysz Kazimierz 251, 267, 311
 „Przyjaciół”, zob. Perekładowski Feliks
 „Pstrąg”, zob. Kułach Stanisław
 Ptak Tadeusz, ps. „Olszyna” 139

R Rabinowicz B. 275
 Raczkiewicz Władysław 304
 Radośniński Henryk, ps. „Baca”, „Herfurt” 79, 81-83, 87, 105, 112-114
 Rams Józef, ps. „Żmija” 267
 Rapciak Jan 87
 Rejczak Franciszek 115
 Rejczak Józef 31, 80-82, 84, 95, 97, 101, 102, 105, 138, 200
 Rogal Jan, ps. „Żbik” 47, 102, 114, 149, 155, 159, 165, 182
 Rogal Józef, ps. „Strzała” 102, 114, 149, 159, 182

Rogalski Michał „Mira” 162, 144
 Rojek Wojciech 14, 19, 76, 77, 79, 81, 82, 87, 109, 112, 116, 117, 128-130, 135, 159, 161, 191, 198, 242
 Rola-Żymierski Michał 246-248, 280
 Rosowska Ewa 285
 Rospond Stanisław 40
 Rój Wojciech 29
 Rudnicki Szymon 285
 Rybicki Aleksander 80
 Rydz-Śmigły Edward 59, 76
 „Rys”, zob. Bałon Adolf
 „Rys”, zob. Galica Franciszek
 „Rys”, zob. Ludzia Stanisław
 „Rys”, zob. Zięba Stanisław
 Rzepecki Jan 311

S Siąkowski Franciszek 94, 95, 103, 104, 142, 214
 Schnitzler Josef 173
 Sędzimir Stanisław 169, 171
 Serafiniuk Marian 64, 65, 67
 „Sep”, zob. Feryński Stefan
 „Sek”, zob. Galica Franciszek
 „Sep”, zob. Wątrobski Mieczysław
 Sielecki Zygmunt, zob. Sielicki Zygmunt
 Sielicki Zygmunt (w zniekształconej formie: Sielecki) 290, 291, 293, 247-249, 255, 257, 259, 160, 263, 264, 279, 283, 290, 291, 293
 Siemion Aleksy 240
 Sikorski Marian 280, 281, 300, 301, 306
 Sikorski Władysław 12, 110, 315
 Siuty Franciszek 105, 141, 193
 Siuty Karol 125, 126, 140, 141, 214
 Siuty Wojciech 46
 „Siwek Mieczysław”, zob. Bałon Adolf
 „Skalica”, zob. Sokółski Władysław
 Skalski Teofil 159
 Skibiński Władysław, ps. „Snop” 97, 197, 198, 205, 210, 225, 226, 236, 255, 259-261
 „Skok”, zob. Wielkiewicz Bronisław
 „Skowronek”, zob. Kudas Jan
 Skrzypek Karol 62-65, 67
 Skuteli Bruno (vel Skuteli Zygmunt vel Skuteli Zygryd), zob. Gutman Zygmunt
 „Sław”, zob. Durkalec Ernest
 „Sława”, zob. Durkalec Helena
 „Sławek”, zob. Durkalec Bolesław
 „Smak”, zob. Srał Józef
 „Smrek”, zob. Stachura Jan
 „Smutny”, zob. Hajnos Władysław
 „Snop”, zob. Skibiński Władysław
 Sobieski Jakub 97, 130, 147
 Sochacki Władysław, ps. „Sokół” 131, 142
 Sokółski Władysław, ps. „Skalica” 267
 „Sokół”, zob. Sochacki Władysław
 Solman (Solmann) Leib 115
 Solmanowa (Solmannowa) 115
 Solmanowie (Solmannowie), rodzina 115
 Sosnkowski Kazimierz 65, 67
 „Sowa”, zob. Grzywacz Jan
 „Sowa”, zob. Urbaniak Franciszek
 „Sowal”, zob. Mamak Adam
 Spirydow 256
 Srał Bronisław 41

- Sral Franciszek, ps. „Bylina” 28-31, 35, 39
 Sral Franciszek, ps. „Wiatr” 160, 163, 171
 Sral Jakub 37
 Sral Jan, ps. „Cichy” 121, 124
 Sral Jan, ps. „Krasny” 16, 17, 90, 105, 118, 130, 131, 141, 148, 156, 160, 161, 164-167, 170-173, 178, 213, 286, 288
 Sral Jan, ps. „Majcher” (syn Leona) 126, 140, 212
 Sral Jan, ps. „Potrzask” (syn Józefa) 16, 84, 102, 103, 114, 119, 125, 130-132, 134-136, 138, 139, 145-147, 150, 154-157, 165, 167, 168, 171-173, 177, 183, 206, 207, 211, 212, 214, 215, 227, 230, 231, 234, 254, 256, 258, 261, 265, 275, 280, 287, 292, 298, 300
 Sral Józef (obecnie: Szal Józef) 124
 Sral Józef, ps. „Ponury” (syn Andrzeja) 126
 Sral Józef, ps. „Smak” 32, 43, 114, 131, 134, 138, 147, 228-231, 251, 269, 278
 Sral Rozalia 159
 Sral Sebastian 41
 Sral Stanisław, ps. „Zimny” 267,
 Sral Stanisława 174
 Sral Zofia 125
 Staborowska Jadwiga (vel Stabrowska) 295
 Stabrawa Adam, ps. „Borowy” 14, 82, 117, 130, 159, 186, 187, 190, 202-204, 208, 209, 213, 216-228, 241-245, 249, 253, 256, 258, 267, 268, 270, 287-289, 295, 309, 317
 „Stach”, zob. Woytas Stanisław
 Stachowicz Władysław 197
 Stachura Jan, ps. „Adam”, „Smrek” 97, 127-132, 138, 143, 145, 147, 150, 153
 Stalin Józef 98, 110, 245, 246, 249, 253, 258, 259, 285, 301, 302, 304, 315
 Stanek Jan 277
 Starczewski Mieczysław 76 77
 Staszewicz Jan 281
 Stawarz Aleksander 62, 64, 65, 87
 Stefanow Władimir 256
 Steskal Antoni 308
 Stołowscy rodzina 167
 Stołowska Albina (z d. Białoi), ps. „Albinka” 82, 83, 105, 126
 Stołowska Katarzyna 193
 Stołowski Józef 163, 193, 219, 222, 234
 Stołowski Stanisław 172, 222
 Stołowski Tomasz 193
 Strauchmann Krzysztof 16, 165-167, 169
 Stromenger Aleksander 89, 98, 101, 103, 110-112, 113
 Strusińska Krystyna 261
 „Strzała” zob. Kozyra Stanisław
 „Strzała”, zob. Rogal Józef
 Strzałka Stanisław 282-285, 289, 290, 296, 305-307
 „Strzembosz”, zob. Pierkowski Stanisław
 Sulka Józef, ps. „Zajac” 227
 Sulka Stanisław, ps. „Nosek” 16, 227, 228, 256, 258, 259, 278-280, 287, 297, 298, 300
 Suski Augustyn, ps. „Brys Stefan” 85, 97, 98, 100, 101, 110-113
 Suski Ludwik 85
 Swijas E. 40
 Syper Michał 198, 203
 Szafranec 94, 104
 Szal Józef, zob. Sral Józef
 Szarek Jarosław 240
 „Szarota”, zob. Dusza Bolesław Wojciech
 Szatkowski Henryk 91
 Szczepański K. 54
 „Szczerbina” zob. Mańkowski Tadeusz
 Szczygieł Andrzej 68, 70, 101, 209
 Szczygieł Antoni 83
 Szczygieł Michalina z domu Batkiewicz, ps. „Krokus” 82, 87, 105, 106, 112
 Szczyпка Władysław, ps. „Lech” 127-134, 137, 142, 188, 227
 Szelubski Jan 261
 Szewczyk Jan, ps. „Hans” 144
 Szewczyk Władysław 96
 Szklarz Tadeusz, ps. „Topór” 15, 132, 138, 139, 156, 170, 174, 190, 205-208, 218, 220-222, 226, 227, 230-234, 242, 254, 255, 258, 266, 273-275, 278, 292, 298
 Szłaga Franciszek, ps. „Jentka”, „Mietka”, „Mientka” 165-168
 Szlagowa Rozalia 167
 Szokalski Bogusław, ps. „Herkules” 16, 22, 227, 228, 297, 298, 300, 312
 Szoski Adam 275-277, 279-281, 283, 285, 300, 301, 304
 „Szpak”, zob. Bem Władysław
 „Szpak II”, N.N. 267
 Szumański Wacław 46
 Szwalbe Stanisław 261
 Szyzsko Michał 261
- Ś** Ślęczko Jan 280
 Śmiałek Władysław 66
 „Śmiłowski”, zob. Kohutek Ludwik
 Świątkowski Henryk 261
 Świerczewski Lucjan 62-66
 „Świstak”, zob. Niemiec Jan
- T** Tabaczyński Jerzy 227
 Tadek”, zob. Gregorczyk Tadeusz
 „Tania”, zob. Gordijenko Ludmiła
 Taranczenko Iwan 241
 Tarłowski Kazimierz 148
 „Tatar”, zob. Zubek Julian
 Tatar Stanisław 289
 Tatrycznik Iwan 256
 Tichonow Piotr 241, 242
 Timofirejew 256
 Tiso Józef 70, 71
 Tkaczenko 276
 Tobiasz Julian 24, 241, 242, 256
 Tobolski Edward 214
 Tokarzewski Michał, ps. „Torwid” 84, 85
 Tołwiński Stanisław 261
 Tomana Jan, ps. „Halny” 267
 Tomecki Julian, ps. „Brzoza” 16, 22, 155, 156, 175, 180, 183-186, 192
 „Tońko”, zob. Górecki Gustaw
 „Topór”, zob. Szklarz Tadeusz
 „Torwid”, zob. Tokarzewski Michał
 Trojak Karol 165, 167, 168
 Trojak Tadeusz 165
 Trojak Weronika 165
 Trojanowski Edward, ps. „Bartosz” 267
 Trusow 276, 285, 300, 301
 Trzebunia Adam 91
 „Tudziarka”, zob. Chudobowa Maria
 „Tulipan”, zob. Brzoza Michał
 „Tur”, zob. Więckowski Krystyn

Turski Marian, zob. Łęczycki Franciszek
 „Tygrys”, zob. Niemiec Józef
 „Tytus”, N.N. 177

U Urbaniak Franciszek, ps. „Sowa” 91

V Vojtášák Ján, biskup 70

W Wacławski Bronisław, ps. „Damian”, „Domian”
 116, 143, 145, 161
 Wagner Marek 278
 „Waksmundzion”, N.N. 41
 Waksmundzka Katarzyna 140
 Waksmundzki Andrzej 96-98, 112, 114, 197
 Waksmundzki Antoni (brat Franciszka) 140, 178, 211, 212
 Waksmundzki Franciszek 140
 Waksmundzki Jacek 11
 Waksmundzki Jan, ps. „Szczepanowski”
 (syn Franciszka) 126
 Waksmundzki Jan (syn Franciszka) 140
 Waksmundzki Jan (syn Jakuba) 193
 Waksmundzki Józef 30
 Waksmundzki Władysław „Bienias”, ps. „Kamień” 101, 102,
 123-125, 130, 255
 Wąchała Jan, ps. „Łazik” 117, 129, 185
 Wątróbski Mieczysław, ps. „Sęp” 226
 Wegner-Romanowski Stanisław 110-114, 119, 175
 Weissmann Robert Philipp 111, 112, 115, 122
 „Węglarz”, zob. Guzek Stanisław
 Węglarz Józef, ps. „Mały” 16, 128, 131-135, 138, 139, 146,
 148, 149, 154-157, 159, 163, 181
 „Wiatr”, zob. Srał Franciszek
 Wiatr Narcyz, ps. „Zawojna” 199, 251, 252, 267, 311, 316
 „Wicek”, zob. Czech Tadeusz
 „Wicher”, zob. Klimowski Franciszek
 „Wicher”, N.N. 267
 Wieczorek Mieczysław 278
 Wieder Witalis 91
 Wielkiewicz Bronisław, ps. „Skok” 170, 171, 177, 212, 213
 Wielkiewicz Anna, ps. „Klara” 177
 Wielkiewicz Helena 173, 177
 Więckowski Krystyn, ps. „Tur”, „Zawisza” 20, 116, 117,
 130, 150, 153-158, 160, 161, 163-165, 168, 172, 173,
 175, 176, 179-193, 204, 229, 260
 „Wiewiórka”, zob. Zubek Teofil
 „Wilczek”, zob. Pleczyński Władysław
 Wilhelm II, cesarz 32
 Winiarski Włodzimierz 64-67
 Wiórkiewicz Bożena 40, 105
 Wiśniowski 141
 „Wit”, zob. Mirecki Stanisław
 Witalec Robert 27
 Witos Wincenty 38, 305, 311
 Włodarczyk Józef 235

Wnuk Włodzimierz 245
 Wojciechowska, ps. „Ziuta” 292
 Wojciechowski Michał, ps. „Profesor” 260
 Wojdyło Witold 267
 Wojtas Andrzej 251, 252, 267, 311
 Wojtas Stanisław, zob. Woytas Stanisław
 Wolny Jan 159
 Wolski Leopold 221
 Wolski Stanisław 283, 284, 308
 Wołkow 256
 Woytas Stanisław (vel Wojtas Stanisław), ps. „Stach”
 217, 245, 268
 Wójtowicz Józef, ps. „Orawa” 78
 Wraubek Józef 69, 101
 „Wróbel”, zob. Lupa Jan
 „Wróbel”, zob. Łukasik Jan

Z Zagardowicz Władysław, ps. „Kukułka”
 186, 190, 212, 268, 287, 288
 Zagórski Andrzej 250
 „Zajac”, zob. Sulka Józef
 Zapala Julian, ps. „Lampart” 87, 186, 188, 207, 209, 216, 218,
 220, 224, 242-244, 258, 289, 309
 Zawadzki Aleksander 246
 Zawadzki Włodzimierz 304
 Zawila Stefania, zob. Kruk Stefania
 „Zawisza”, zob. Więckowski Krystyn
 „Zawojna”, zob. Wiatr Narcyz
 „Zbyszek”, zob. Iwanicki Eugeniusz
 „Zemsta”, zob. Kolasza Władysław
 Zgórniak Marian 14, 19, 76, 77, 79, 81, 82, 87, 109, 112, 116,
 117, 128-130, 135, 159, 161, 191, 198, 242
 „Zgroza”, zob. Dłubacz Franciszek
 Zieliński Józef 70, 71
 Zięba Stanisław, ps. „Ryś” 128
 Ziętkiewicz Władysław 66
 „Zimny”, zob. Srał Stanisław
 Zołotar Iwan 240, 241, 243, 249, 254-256, 258-260, 266,
 267, 281, 293
 Zubek Julian, ps. „Tatar” 158
 Zubek Teofil, ps. „Wiewiórka” 255
 „Zygryd”, zob. Gutman Zygmunt
 Zygmunt II Stary, król Polski 26
 „Zygmunt”, zob. Dunin-Borkowski Zygmunt

Ż Żak Franciszek 86
 Żaruk-Michalski Aleksander 261
 „Żbik”, zob. Rogal Jan
 „Żmija”, zob. Bryja Józef
 „Żmija”, zob. Rams Józef
 Żychowicz Włodzimierz 81, 82
 Żymiałkowska Małgorzata 116